R G B WH GR BL Grey Scale #13 C M Y K
DANES-PICTA .COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

5

AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ

Mgr Paweł PORZERZYŃSKI

WIKTYMOLOGICZNE ASPEKTY EDUKACJI ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO I FUNKCJONARIUSZY POLSKIEJ POLICJI

Rozprawa doktorska

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej
S/7457
05-007457-001-0

WARSZAWA

75483

Colour Chart #13
Inches Centimetres
Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black
DANES-PICTA .COM

AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ

WYDZIAŁ ZARZĄDZANIA I DOWODZENIA

BIBLIOTEKA GŁÓWNA - ARCHIWUM
Nr ewid. 75483
Akademii Obrony Narodowej

mgr Paweł PORZERZYŃSKI

WIKTYMOLOGICZNE ASPEKTY EDUKACJI ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO I FUNKCJONARIUSZY POLSKIEJ POLICJI

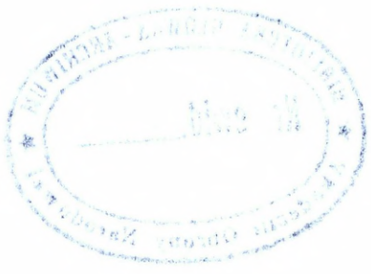
ROZPRAWA DOKTORSKA

S/7957

Opracowana pod kierownictwem naukowym

prof. dr. hab. Bogdana SZULCA

Warszawa 2009



SPIS TREŚCI

	WSTĘP	5
1.	**ZAŁOŻENIA TEORETYCZNE ROZPRAWY I UŻYTE W NIEJ POJĘCIA - *ISTOTA, ZAKRES I TREŚĆ WIKTYMOLOGII***	
1.1	Myślenie wiktymologiczne w okresie przednaukowym.	15
1.2	Wiktymolgia kryminalna.	31
1.3	Wiktymologia ogólna i inne koncepcje ujęcia „szerokiego".	51
1.4	Wiktymologia walki i katastrofy.	67
1.5	Wykorzystane w rozprawie modele wiktymności, wiktymogenezy i wiktymizacji.	86
2.	**METODYKA BADAŃ WŁASNYCH**	
2.1	Uzasadnienie wyboru tematu.	131
2.2	Cel, przedmiot i obszar badań, problemy badawcze i hipotezy robocze.	139
2.3	Metody, techniki i narzędzia badawcze.	150
3.	**ZAGROŻENIE UDZIAŁEM W ZDARZENIACH TRAUMATYCZNYCH ORAZ WYSTĄPIENIEM ZABURZEŃ POTRAUMATYCZNYCH WŚRÓD POLICJATÓW PEŁNIĄCYCH SŁUŻBĘ W JEDNOSTKACH I KOMÓRKACH ORGANIZACYJNYCH KOMENDY STOŁECZNEJ POLICJI**	
3.1	Charakterystyka stołecznego garnizonu Policji oraz występujących na jego terenie ważniejszych zagrożeń społecznych, cywilizacyjnych i przyrodniczych.	163
3.2	Ogólna skala zagrożenia stresem traumatycznym w środowisku policjantów służących w garnizonie stołecznym.	182
3.3	Potencjał wiktymizacyjny typowych zdarzeń traumatycznych i doznawanych w ich trakcie emocji.	192
3.4	Specjalizacja zawodowa policjanta a zagrożenie stresem traumatycznym.	194
3.5	Wiek i staż służby a zagrożenie stresem traumatycznym.	206
3.6	Płeć respondentów a zagrożenie stresem traumatycznym.	209
3.7	Wykształcenie respondentów a zagrożenie stresem traumatycznym.	214

4. ŹRÓDŁA UMIEJĘTNOŚCI WIKTYMOLOGICZNYCH I STYLE RADZENIA SOBIE ZE STRESEM TRAUMATYCZNYM WŚRÓD POLICJATÓW PEŁNIĄCYCH SŁUŻBĘ W JEDNOSTKACH ORGANIZACYJNYCH KOMENDY STOŁECZNEJ POLICJI

4.1 Źródła umiejętności wiktymologicznych a zagrożenie stresem traumatycznym. 217

4.2 Potrzeba rozmawiania a zagrożenie stresem traumatycznym. 221

4.3 Inne sposoby radzenia sobie ze stresem traumatycznym. 233

5. OPINIE POLICJATÓW PEŁNIĄCYCH SŁUŻBĘ W JEDNOSTKACH ORGANIZACYJNYCH KOMENDY STOŁECZNEJ POLICJI O ZJAWISKU STRESU TRAUMATYCZNEGO I DZIAŁANIACH Z ZAKRESU PSYCHOPROFILAKTYKI

5.1 Opinie policjantów o zjawisku stresu traumatycznego. 245

5.2 Opinie policjantów o działaniach z zakresu psychoprofilaktyki. 251

6. KONCEPCJA EDUKACJI WIKTYMOLOGIICZNEJ FORMACJI WOJSKOWYCH I POLICYJNYCH
- ZARYS MODELU FUNKCJONALNEGO

6.1 Usytuowanie, zasady, cel i treść edukacji wiktymologicznej żołnierzy i policjantów. 261

6.2 Formy, metody i środki dydaktyczne w edukacji wiktymologicznej żołnierzy i policjantów. 275

6.3 Depersonalizacja i desensytyzacja jako podstawowe mechanizmy okresu unitarnego. 288

6.4 Warunkowanie klasyczne i instrumentalne w nauczaniu i wychowaniu żołnierzy i policjantów. 293

6.5 Modelowanie zachowań żołnierzy i policjantów autorytetem i słusznością społeczną. 302

6.6 Trening kontroli złości i reguły wnioskowania moralnego jako antidotum na dysonans psychopatyzacji. 307

ZAKOŃCZENIE 321

BIBLIOGRAFIA 323

ZAŁĄCZNIK 331

WSTĘP

Choć wiktymologia jako nauka empiryczna poświęcona problematyce ofiar pojawiła się stosunkowo niedawno, bo dopiero w pierwszej połowie XX wieku, to myślenie i praktyki wiktymologiczne stale towarzyszyły człowiekowi już od zarania jego dziejów. Niezależnie bowiem od miejsca i czasów w jakich przyszło mu funkcjonować, człowiek rozumny od zawsze zmagał się z najróżniejszymi niebezpieczeństwami, a także cierpieniem, które nieodmiennie i nieuchronnie towarzyszy ludzkiej egzystencji. Pierwsze intuicyjne i metafizyczne spostrzeżenia wiktymologiczne charakteryzowała wprawdzie zabobonna naiwność, ale już poświęcona przyczynom, naturze i celom cierpienia refleksja filozoficzno-teologiczna nie tylko uzewnętrzniała duchowe rozterki myślicieli i proroków, ale także obfitowała we wskazania praktyczne, których przestrzeganie faktycznie mogło człowieka chronić, a przynajmniej nieść mu ulgę i przywracać nadzieję słabnącą w opresji i cierpieniu.

Fenomen ofiary, charakter zagrożeń i znaczenie cierpienia były przedmiotem niezliczonych dzieł, rozpraw i dysput, z których wiele wykraczało poza ramy zwykłego poradnictwa, stając się istotnym elementem doktryn i źródłem rygorystycznych nakazów. Kilka z nich miało nawet charakter objawiony, a głoszone w nich prawdy urosły do rangi dogmatów. Wiktymologiczna wrażliwość kształtowała jednak nie tylko sumienia wiernych, ale także kodeksy świeckiego wymiaru sprawiedliwości, zastępując z czasem prymitywnie drastyczne prawo Talionu[1] coraz bardziej sprawnymi i humanitarnymi systemami procedur śledczych, kar, odszkodowań i ubezpieczeń.

Wydawałoby się, że o cierpieniach ofiar powiedziano i napisano już niemal wszystko, lecz mimo to nadal są one przyczyną skrajnych emocji, sprzecznych poglądów i wrogich postaw, zaś kontrowersje wokół tez i ustaleń wiktymologii wciąż zbyt często służą partykularnej demagogii. Ciągle jeszcze nie został urzeczywistniony

[1] Prawo Talionu, potocznie kojarzone z powiedzeniem „oko za oko", to system karny oparty na założeniu, że przywrócenie społecznej równowagi naruszonej przestępstwem może się odbyć jedynie poprzez sprowadzenie na przestępcę cierpienia równego temu, którego był on sprawcą.

najbardziej oczywisty i zarazem najdonioślejszy postulat wiktymologiczny, jakim jest bezwzględny nakaz szacunku i współczucia dla cierpiącej ofiary, a samo słowo ofiara używane bywa jako mało zaszczytny epitet, oznaczający kogoś nieporadnego i pechowego, a przez to nieprzydatnego a może nawet nieco niebezpiecznego. Z drugiej strony wciąż jeszcze najtrwalszym fundamentem więzi społecznych jest ofiarność, jako gotowość do poświęcenia osobistego, z narażeniem życia włącznie, ale także do dzielenia się swym majątkiem i owocami swej pracy z ludźmi, którym los nie sprzyja, którzy cierpią z powodu chorób, podeszłego wieku, bezrobocia, czy niedostatku. Korzenie kultury europejskiej, od ich wątków pierwotnych, poprzez pogańskie, grecko-rzymskie, judeochrześcijańskie i wreszcie oświeceniowe, pełne są odniesień wiktymologicznych, bez znajomości których nie można w pełni rozumieć złożoności współczesnej wiktymologii. Niniejszą pracę rozpoczyna więc krótkie przypomnienie wielowiekowej historii dyskursu wiktymologicznego, którego poglądy pozostają trwale obecne nie tylko w potocznym myśleniu człowieka, ale także jego działalności społeczno-politycznej i naukowej. Przypomnienie przemian perspektywy wiktymologicznej, od okresu przednaukowego po najszersze ujęcia wiktymologii ogólnej, stanowić ma przede wszystkim pewne podsumowanie zarówno szans i mocnych stron wiktymologii, jak i jej licznych zwątpień i ograniczeń.

Pierwsze naukowe próby rozwijania wiktymologii były nierozerwalnie powiązane z teorią i praktyką zwalczania przestępczości, stanowiąc krok ku przełamaniu pewnej słabości kryminologii i kryminalistyki, jaką niewątpliwie była nadmierna koncentracja na zdarzeniu i osobie sprawcy przestępstwa. Pomijanie roli ofiary w genezie przestępstwa oznaczało bowiem utratę realnej szansy ograniczania przestępczości w drodze powszechnego edukowania społeczeństwa, a zwłaszcza tych osób, których cechy społeczne lub psychofizyczne mogły istotnie przyczyniać się do zaistnienia zamachu przestępczego. Niestety działania na rzecz zgłębiania mechanizmów krzywdy i przemocy nie spotkały się z jednogłośnie przychylnym odbiorem, głównie z powodu obawy wykorzystywana ich w celu budzącego moralne wątpliwości procederu pomniejszania odpowiedzialności sprawcy przestępstwa, często kosztem słusznych oskarżeń i oczekiwań ofiary. Problem ten do dziś pozostał nierozwiązany, stanowiąc główną pożywkę dla wiktymologicznej demagogii.

Z drugiej strony istotną przyczyną kontrowersji wciąż staje się źle pojęty i nadużywany utylitaryzm wiktymologii, wykorzystywany głównie przez polityków i publicystów, którzy nagminnie partykularny interes określonej kategorii ofiar (lub rzekomych ofiar) przedkładają nad obowiązek zachowania rzetelności w cytowaniu ustaleń sądowo-dowodowych i naukowo-badawczych. Uwaga ta dotyczy najszerszego spektrum zachowań, od przypadków indywidualnych, określanych jako pieniacze, poprzez działalność ugrupowań związkowych i politycznych, po stosunki międzynarodowe, w których instrumentalnie podsycane i celowo zniekształcane „rachunki krzywd" przybierają postać rewanżyzmu, największego wroga dobrosąsiedzkich relacji narodów.

Krytyce poddawana jest nie tylko moralna kondycja i rzetelność wiktymologii, ale także jej naukowa tożsamość, której wyrazem winien być jasno zakreślony obszar zainteresowań badawczych. Tymczasem obszar zainteresowań wiktymologicznych przez samych wiktymologów bywa przedstawiany w różny sposób, a głoszone przez nich poglądy ulegają niekiedy dość istotnej ewolucji. Rozpiętość poglądów jest ogromna. Zdaniem jednych wiktymologia jest meta-nauką, zajmującą się „niemal wszystkim", co da się opisać w kontekście pokrzywdzenia, gdy tymczasem inni uparcie głoszą, że nigdy nie przestała być ona subdyscypliną kryminologii, coraz bardziej zresztą tracącą pozory autonomii, bowiem o pokrzywdzeniu można mówić wyłącznie w kontekście karno-prawnego pojęcia przestępstwa. Owego sporu nie rozstrzygnęło również powiązanie wiktymologii z wykraczającym poza teorię prawa karnego ruchem obrony praw człowieka. Co więcej, związek ten w oczach krytyków tylko potwierdził zarzut nienaukowości, wynikający z domniemanego braku autonomii tak zdefiniowanej wiktymologii wobec zjawiska społecznego, jakim jest ruch praw człowieka. Z kolei skrajnie antywiktymologiczne poglądy widzą w niej zaledwie interdyscyplinarne uogólnienie praktycznych działań prewencyjnych i „pomocowych", a więc ukierunkowanych na zapobieganie krzywdzie i niesienie ofiarom ulgi w ich cierpieniu.

Refleksja wiktymologiczna nie ogranicza się do opisu specyfiki różnorodnych patologii i wskazywania ich przyczyn, ale podejmuje także próby postulowania działań zapobiegawczych i interwencyjnych, w tym mających na celu

minimalizowanie najbardziej szkodliwych skutków zjawisk patologicznych. Bez wątpienia za najistotniejsze skutki wiktymizacji należy uznać te, które wiążą się z niebezpieczeństwem utraty wartości najwyższych, a więc życia i zdrowia człowieka, rozumianych w kontekście poprawności jego funkcjonowania fizycznego, psychicznego i społecznego. Fenomenu zdrowia nie można bowiem postrzegać wyłącznie w kategoriach negatywnych, jako pewnego rodzaju wolności od choroby, kalectwa, czy innych zaburzeń funkcjonowania organizmu, bowiem pełnia zdrowia wiąże się z odczuciami pozytywnymi, „doznawaniem dobrego samopoczucia wynikającego z równowagi dynamicznej, obejmującej fizyczne i psychiczne aspekty organizmu, jak również jego współoddziaływanie ze środowiskiem przyrodniczym i społecznym"[2].

Zaprezentowane w pracy badania wychodzą na przeciw rosnącemu zapotrzebowaniu na wiedzę o rozmiarach i specyfice zagrożenia zjawiskiem trwałych zaburzeń psychicznych spowodowanych stresem traumatycznym, określanych anglojęzycznym akronimem PTSD (Post-Traumatic Stress Disorder). Zjawisko PTSD jest nie tylko tematem wystąpień uczestników międzynarodowych kongresów wiktymologicznych, ale także przedmiotem żywego zainteresowania środków masowego przekazu, a za ich pośrednictwem całego społeczeństwa. Wątek doznań traumatycznych i zaburzeń pourazowych przewija się w licznych dziełach literackich i filmowych, zwłaszcza o tematyce politycznej i wojennej. W tę skrajnie subiektywną estetykę brutalności wpisują się tak różne obrazy jak *„Idź i patrz"* E. Klimowa, *„Łowca jeleni"* M. Cimino, *„Czas apokalipsy"* F. Coppoli, czy *„Szeregowiec Ryan"* S. Spielberga. Nie jest przy tym żadnym przypadkiem, że prawdziwy wysyp takich fabuł przypadł na czasy amerykańskiej interwencji zbrojnej w Wietnamie. Nie da się przecież ukryć, że jednym ze środowisk przejawiających największe zainteresowanie zaburzeniami potraumatycznymi są lewicowi aktywiści, dla których poważnym argumentem antywojennym stał się zaskakująco szeroki zakres społecznych następstw niedostosowania społecznego weteranów wojny wietnamskiej. Ich ideowi przeciwnicy podkreślają dla odmiany, jak szkodliwie na dynamikę zjawiska wpłynął agresywnie pogardliwy stosunek pacyfistycznej propagandy do walczących żołnierzy,

[2] Z. Chromiński, E. Plak, Wprowadzenie do edukacji ekologicznej i zdrowotnej, PWSOŚ, Radom 2004, s. 137

którzy dopiero jako weterani stali się przedmiotem tak intensywnej „troski" aktywistów. Inspirowane radziecką propagandą „walki o pokój" (a być może również agenturalnymi wpływami Kremla) masowe i napastliwe wystąpienia antywojenne były przecież jednym z kluczowych momentów doświadczania traumy przez wracających z Wietnamu żołnierzy, których osobiste rozczarowanie radykałowie próbowali następnie instrumentalnie rozgrywać na płaszczyźnie propagandowej. Miarą propagandowej klęski interwencji w Wietnamie nie były jednak wyłącznie protesty hipisów, ale przede wszystkim niskie morale żołnierzy amerykańskich, którzy dla samych siebie ukuli określenie: „Niechętni, dowodzeni przez Niewykwalifikowanych, czyniący Niepotrzebne, dla Niewdzięcznych[3]. Za prawdziwy paradoks należy przy tym uznać fakt, że ich starania o wpisanie zaburzeń potraumatycznych do oficjalnego wykazu zaburzeń klinicznych zostały uwieńczone sukcesem niemal półtora wieku po pojawieniu się pierwszych medycznych sprawozdań opisujących objawy zaburzeń potraumatycznych wśród żołnierzy walczących na frontach amerykańskiej wojny secesyjnej.

Wzmiankowane kontrowersje, w tym nawet oczywiste nadużycia, w żadnym wypadku nie mogą jednak przesłaniać pożytków płynących z uprawiania i rozwoju wiktymologii, a działalność społeczna i edukacyjna w żadnej mierze nie musi być przeciwstawiana empirii, z którą powinna się przecież wzajemnie i satysfakcjonująco uzupełniać. Propagowanie wiedzy o czynnikach ryzyka i możliwościach przeciwdziałania zagrożeniom, stanowiące punkt wyjściowy do rozwijania edukacji wiktymologicznej, to istotna część profilaktyki społecznej, łączącej intensywną działalność praktyczną z pogłębioną refleksją i wysiłkiem badawczym. Przedmiotem refleksji i badań stają się nie tylko zjawiska naturalne i społeczne, ale także skuteczność i ekonomika podejmowanych działań zapobiegawczych i interwencyjnych. Ustalone w trakcie badań prawidłowości wyznaczają niezbędne w praktyce reguły profilaktyczne, a zweryfikowane empirycznie metody składają się na jej praktyczne strategie. Dynamikę najważniejszych dla wybranych zjawisk procesów opisują modele, które stanowiąc uproszczony opis złożonych mechanizmów psychicznych i społecznych, mają gwarantować wysoką dostępność poznawczą

[3] N. Podhoretz, Dlaczego byliśmy w Wietnamie?, Wydawnictwo ATEXT, Gdynia-Warszawa 1991, s. 119

badanych obszarów i postulowanych rozwiązań praktycznych. W niniejszej pracy zaproponowano kilka modeli, które służyć mogą wyjaśnianiu przyczyn szeregu szkodliwych zjawisk i procesów oraz odzyskaniu nad nimi niezbędnej kontroli.

Niniejsza praca przybliża znaczenie egzotycznie brzmiących pojęć wiktymności, wiktymogenezy i wiktymizacji, odgrywających kluczową rolę w konstruowaniu zaproponowanych modeli. Uporządkowano w niej także szereg innych pojęć, którym w różnych pozycjach nadaje się niekiedy odmienne zgoła znaczenie. Pewne zamieszanie pojęciowe to najczęściej wynik niekonsekwencji widocznej szczególnie w pracach o charakterze popularyzatorskim, albo też pozamerytorycznych trudności translacyjnych. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że literatura tematu nie jest bogata, a pierwsze polskie prace poświęcone zagadnieniu zaburzeń potraumatycznych powstały zaledwie kilka lat temu. Najważniejszą cechą zaproponowanych w pracy modeli, jest kompleksowe ujęcie w nich rzeczywistości społecznej i przyrodniczej, zachowań ludzkich oraz procesów psychicznych. Wprawdzie ujęcie takie pojawiało się już w literaturze tematu (najczęściej w pozycjach z zakresu poradnictwa wiktymologicznego), jednak ich autorzy nie proponowali uogólnionych rozwiązań systemowych, ograniczając się raczej do przedstawienia konkretnych, a przez to wycinkowych spostrzeżeń i wynikających z nich wskazań praktycznych. Takie są bowiem ograniczenia edukacji wiktymologicznej adresowanej do przedstawicieli szerokich grup społecznych, a więc rozległego i mało zróżnicowanego kręgu dość przypadkowych osób (kobiety, dzieci, osoby starsze i niepełnosprawne, kierowcy, turyści, obcokrajowcy). Tymczasem założenia koncepcji edukacyjnej kierowanej do profesjonalistów wymagają pełniejszej odpowiedzi na pytanie, jakiego rodzaju kompetencje chce ona kształtować. Ważna jest bowiem nie tylko wiedza o tym kim taki profesjonalista jest, ale także kim chce i powinien być, ponieważ to ona określa cele i kierunek kształcenia i samokształcenia[4]. W niniejsze pracy przyjęto, że edukacja wiktymologiczna służb ratowniczych i mundurowych powinna rozwijać zarówno elementy tak zwanych kompetencji „twardych", o charakterze ściśle zawodowym, jak i kompetencji „miękkich", nawiązujących do idei inteligencji emocjonalnej (EQ), opartej na

[4] J. Kozielecki, Koncepcje psychologiczne człowieka, Warszawa 1980, s.251

zdolności rozpoznawania własnych i cudzych stanów emocjonalnych oraz zdolności używania własnych emocji do radzenia sobie ze stanami emocjonalnymi innych osób.

Niniejsza praca poświęcona została problematyce traumy oraz jej wpływu na psychikę człowieka i funkcjonowanie grup społecznych, których przedstawiciele w trakcie wykonywania stawianych przed nim zadań narażeni są na szczególnego rodzaju doznania i reakcje traumatycznego stresu walki (combat stress). Przystępujący do badania obszarów tak subiektywnych jak fenomen i dynamika traumy autor pracy stanął przed zadaniem gromadzenia wiedzy, która z największym trudem poddaje się obiektywnej weryfikacji. Trudność tę najtrafniej oddał S. Ossowski pisząc, że badający przestrzeń społeczną najczęściej „musi wybierać między ubieganiem się o rezultaty, które są pewne, ale mało ważne, albo o takie, które są ważne, ale niepewne"[5]. Podstawowym celem przedstawionych w niniejszej pracy badań było stworzenie koncepcji edukacji wiktymologicznej odpowiadającej specyficznym potrzebom formacji wojskowych i policyjnych.

Z uwagi na rozległość tak określonej problematyki zakres zainteresowań badawczych ograniczony został do typowych zdarzeń i procesów charakterystycznych dla dwóch konkretnych sytuacji - walki zbrojnej i zwalczania szeroko pojętej przestępczości (w tym także terrorystycznej). Wybór takiego akurat zakresu zainteresowań wynika przede wszystkim z podobieństwa obu sytuacji, które łączy długotrwałe, okresowe lub epizodyczne działanie człowieka w bezpośrednim zagrożeniu życia, zdrowia i szeroko pojętej wolności oraz stanowiącym poważne obciążenie dla psychiki kontakcie ze śmiercią i cierpieniem innych osób, jak również stosowanie podobnych form przemocy instytucjonalnej, której skutkiem może być śmierć, zranienie lub psychiczne cierpienie człowieka. Zaproponowana koncepcja ma charakter modelowy nie tylko dlatego, że została oparta na nominalnych modelach wiktymologicznych (czyli uproszczonych opisach najważniejszych procesów, które zastosowano w celu zwiększenia dostępności badawczej i wykonawczej zjawiska) ale również dlatego, że przywołuje wiele praktycznych doświadczeń edukacyjnych, które mogą stanowić konkretny wzór do naśladowania.

---

[5] S. Ossowski, O osobliwościach nauk społecznych, Warszawa 1983, s.168

Przedstawionymi w pracy badaniami objęto społeczność policjantów pełniących służbę na terenie aglomeracji stołecznej (a więc w jednostkach i komórkach organizacyjnych Komendy Stołecznej Policji) w dwóch podstawowych pionach Policji - kryminalnym i prewencji. Taki właśnie dobór populacji wynikał z dość zaskakującej konstatacji, że oto w stolicy cywilizowanego i nie najgorzej rozwiniętego gospodarczo kraju środkowoeuropejskiego, mieniącego się demokratycznym państwem prawa, ludzie umierają i cierpią z przyczyn, których mimo ogromnych starań i nakładów finansowych nadal nie udało się poddać skutecznej kontroli. Porachunki gangów i makabryczne zbrodnie, rozboje i pobicia, przemoc domowa, burdy kibiców czy śmiertelne wypadki komunikacyjne to wstydliwy margines funkcjonowania miasta, który w świadomości ogromnej części jego mieszkańców istnieje wyłącznie w na łamach kronik kryminalnych i tragicznych reportaży. Z realnego istnienia tego marginesu świetnie zdają sobie sprawę stołeczni policjanci, którzy jako pierwsi pochylają się nad ludzkimi zwłokami i jako ostatni opuszczają miejsce tragedii, prowadzą ryzykowne pościgi za uciekającymi kierowcami, wdzierają się do mieszkań gangsterów i desperatów, odpierają ataki rozjuszonego tłumu, lepiej lub gorzej radząc sobie ze stresem generowanym przez takie zdarzenia.

Wykonujący te trudne i niebezpieczne zadania policjanci bywają adresatami różnorodnych oddziaływań profilaktycznych, których efektywność wpływa na sposób i jakość ich funkcjonowania, ale także podlega ich subiektywnej ocenie. Informacje na temat specyfiki zagrożeń oraz przebiegu działań profilaktycznych, a także obiektywnej efektywności tych działań oraz ich subiektywnej oceny, zebrano najbardziej w takim przypadku przydatną metodą sondażu diagnostycznego. Metodę tę realizowano przy użyciu technik ankiety oraz wywiadu audytoryjnego (fokusowego) i indywidualnego. Technika wywiadu indywidualnego okazała się szczególnie przydatna w poznawaniu reguł rządzących procesami, które zostały opisane przy pomocy użytych w koncepcji modeli. Ważną i przydatna metodą badawczą okazało się studium przypadku, jako analiza konkretnych zdarzeń i losów ludzkich, składających się na zjawiska zachodzące w badanych obszarach. W ramach badań dążono bowiem do potwierdzenia zasadności uznania tych reguł za prawdziwe

różnorodnymi metodami i technikami, przede wszystkim bezpośrednią obserwacją zachowań ludzi realizujących zadania w warunkach silnego stresu, badaniem dokumentów oraz analizą materiałów prasowych i doniesień medialnych, odnoszących się do zdarzeń traumatycznych. W pracy wykorzystano także dokumenty i materiały o charakterze dydaktycznym, a więc wytworzone w związku z podejmowaniem działań profilaktycznych i edukacyjnych, a także gromadzone przez Komendę Stołeczną Policji dane statystyczne. Na kształt koncepcji edukacyjnej wpłynęły ponadto wyniki badań i praktyczne doświadczenia bardzo różnych formacji, instytucji i organizacji, wśród których wymienić można choćby działania Korpusu Piechoty Morskiej Stanów Zjednoczonych (USMC - United States Marine Corps), jako przykład systemowego podejścia do zagadnień psychoprofilaktyki stresu walki.

1. ZAŁOŻENIA TEORETYCZNE ROZPRAWY I UŻYTE W NIEJ POJĘCIA - *ISTOTA, ZAKRES I TREŚĆ WIKTYMOLOGII*

1.1 Myślenie wiktymologiczne w okresie przednaukowym.

Ewolucję człowieka i rozwój społeczeństw charakteryzuje bardzo wiele wymiarów, wśród których wiodącą rolę odgrywa wymiar poznawczy, jako swoisty wyraz twórczej aktywności jednostek i zbiorowości w dążeniu do zgłębienia zasad rządzących otaczającym nas światem. Poznanie ludzkie *„jest długotrwałym procesem społecznym, swego rodzaju historią przechodzenia od niewiedzy do wiedzy coraz pełniejszej o przyrodzie i życiu ludzkim*[6]*”*. Obdarzony zdolnością myślenia oraz wolną wolą człowiek od zawsze szukał odpowiedzi na nurtujące go pytania, których egzystencjalny charakter odzwierciedlał najszersze spektrum odczuwanych potrzeb, od tych najprymitywniejszych po najbardziej wysublimowane. Szukał więc człowiek sposobów przetrwania, ale także pytał o naturę ziemi i nieba, przyrody martwej i ożywionej, a wreszcie o swoją własną naturę, która jakże często okazywała się zagadką mroczną i ponurą. Zdobywana wiedza służyć miała doskonaleniu otoczenia i siebie samego, życiu w poczuciu spełnienia i harmonii. Niestety los wobec ludzi bywał często bardzo okrutny a życie bezlitośnie weryfikowało szlachetne deklaracje, zwłaszcza gdy górę brały żądze i złe instynkty. Dwoistość losu i natury człowieka to fakt, wobec którego trudno zachować obojętność, a jeszcze trudniej wskazać gotowe rozwiązania, które pozwalałyby eliminować z ludzkiego życia zło i cierpienie. Mimo to na człowieku nadal ciąży obowiązek poszukiwania takich rozwiązań a wydatnie pomagać mu w tym dziele powinna nauka. Z takiego zamysłu zrodziło się wiele dziedzin i gałęzi nauki, w tym wiktymologia.

Wiktymologia jest nauką stosunkowo młodą, jednak potrzeba zdobywania, przekazywania a przede wszystkim skutecznego stosowania wiedzy wiktymologicznej towarzyszyła człowiekowi od zarania dziejów. Wynikające z tej potrzeby przedsięwzięcia cechowała początkowo pewna naiwność, co nie zmienia faktu, że

---

[6] J. Kunikowski, Wiedza i edukacja dla bezpieczeństwa, Fundacja Rozwoju Edukacji Europejskiej i Bezpieczeństwa, Warszawa 2002, s.7

spora część z nich do dziś stanowi trwały element wielu kultur, a relikty niemal każdego na różne sposoby przewijają się we współczesnej kulturze uniwersalnej, ogólnoludzkiej. Tak więc rozumienie założeń, dorobku, wyzwań i zagrożeń współczesnej wiktymologii nie może być pełne bez choćby pobieżnej znajomości wierzeń i praktyk jej okresu przednaukowego. Nie wolno się przy tym zrażać irracjonalnością ówczesnych poglądów, bo mimo dzielącej nas od nich przepaści cywilizacyjnej, różnice mentalne wcale nie muszą być tak ogromne, jak byśmy sobie tego życzyli.

Najbardziej charakterystyczną cechą okresu przednaukowego wiktymologii była powszechna obecność myślenia magicznego, które dziś najchętniej przypisujemy małym dzieciom i osobom chorym psychicznie. Myślenie magiczne to nieporadna próba tłumaczenia zjawisk wymykających się myśleniu realnemu i racjonalnemu oraz zasadom doczesnej logiki, a jednocześnie akt ucieczki od przykrej niepewności drogą atrybucji - mechanizmu opartego na skłonności człowieka do nieuprawnionego wykraczania poza posiadane informacje.[7] Atrybucja magiczna to jakby wprzęgnięcie ezoterycznej części metafizyki w trud przypisywania zdarzeniom ich prawdziwych lub jedynie domniemanych przyczyn, podejmowany w celu odzyskania poczucia wpływu na własne życie wśród nawału groźnych i nieprzewidywalnych zdarzeń. Dlatego wydaje się, że głównym zadaniem myślenia magicznego jest redukowanie lęku i usuwanie napięć wynikających z troski i bezradności, wiernych towarzyszy nieszczęśliwego dzieciństwa, niezrozumiałej choroby, niezawinionej przemocy i nieuchronnej katastrofy. Nic w tym dziwnego, że zręby wiedzy wiktymologicznej budowano na bazie myślenia magicznego, wszak początki ludzkości nie były niczym innym, jak zbiorową formą nieszczęśliwego dzieciństwa, pełnego chorób, przemocy i katastrof. Zanim jednak wprzęgnięto metafizykę w trud pojmowania świata, pojawiać się musiały jakieś pierwsze niejasne wiktymologiczne refleksje, których jasne wyrażenie, a tym bardziej utrwalenie, z oczywistych powodów było niemożliwe. Jednak nie trudno zgadnąć, co czuł i co myślał człowiek pierwotny, gdy legł raniony przez dzikie zwierze, walące się drzewo, czy innego człowieka.

---

[7] E. Aronson, Człowiek istota społeczna, Wydawnictwo naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 365

Pierwsze utrwalone w formie przekazów ustnych refleksje wiktymologiczne wynikały wprost z myślenia magicznego i dotyczyły wzajemnych relacji ludzi i duchów. Otóż duchy lubiły widok ludzkiego cierpienia i konsekwentnie dążyły do jego zadawania, na co człowiek zasadniczo nie miał większego wpływu i przed czym nie mógł się aktywnie bronić, skutecznie szkodząc duchom. Szczególnie złośliwe duchy, zwane demonami, potrafiły całymi latami nękać swe ofiary, co dziś tłumaczylibyśmy „pechem", „brakiem fartu", albo – już mniej życzliwie – ich nieporadnością życiową. Myślenie magiczne nie tolerowało jednak istnienia skutków, które nie miałyby przyczyn, więc przyczyną serii nieszczęść zazwyczaj ustanawiano jakiegoś złego ducha. A skoro już generowano takie byty, to dla lepszego zrozumienia zjawiska określano też źródła ich pochodzenia, zwyczaje, a nawet nadawano im imiona, przy pomocy których można było się z nimi komunikować. Oczywiście wszyscy świadomi zagrożeń ze strony duchów wiedzieli, że lepiej się wystrzegać zbędnego wypowiadania imion złych duchów, bo może to takiego ducha przywołać, a co gorsza sprowokować do działania. Tak więc co bardziej rozsądne osoby zamiast imion demonów używały zaimka „ten" lub przymiotnika „zły" i ogólnie starały się duchom nie wchodzić w drogę, omijając na przykład miejsca uznawane za ich siedziby. Inaczej czyniły osoby zuchwałe, które by okazać brak strachu lub desperację, głośno przyzywały duchy, który to zwyczaj przetrwał do dziś, w dość niewinnej formie powiedzonek „ki czort?" czy „do diabła".

Najbardziej oczywistymi dla człowieka pierwotnego były duchy przodków i zabitych przez niego zwierząt. Umierający człowiek nie mógł ot tak obrócić się w popiół, musiał trwać dalej, zapewne w jakiejś bardzo nieuchwytnej, co nie znaczy bezsilnej formie. Za wkład wniesiony w przetrwanie grupy i umiejętność utrzymania jej w pomyślnej zgodzie przodkom należał się trwożliwy szacunek (darzenie respektem), za co żyjący spodziewali się z ich strony kontynuowania sprawiedliwej władzy i troskliwej opieki (sprawowania pieczy). Jednak by zmarli mieli dość sił niezbędnych do takiego działania, należało ich karmić, najlepiej tym, co najchętniej jadali za życia. Warto było również wyposażyć ich w niezbędne narzędzia, przede wszystkim broń i środki transportu. Grobem wikinga stać się miała płonąca łódź, zaś zamożniejszych nomadów grzebano wraz w ich końmi i psami. Wszystko po to, by

w razie konieczności mogli wrócić między żywych i wspomóc ich w jakiejś szczególnie ważnej pracy lub walce. Wielkich wodzów i władców chowano nie tylko w zbrojach i z orężem, wśród jadła i kosztowności, ale również w towarzystwie specjalnie w tym celu zabijanych żon i sług, co zapewne miało również swoje znaczenie praktyczne, bowiem dzięki temu sięgający po władzę następca mógł wybrać sobie własny orszak, a członkowie „poprzedniej ekipy" nie musieli znosić goryczy odtrącenia. Zwyczaj dziś uznawany za makabryczny w tamtych czasach nie musiał budzić podobnych emocji wobec powszechności przekonania, że śmierć tych ludzi była tylko nieuchronną zmianą formy istnienia, za to ich zaszczytna i opłacalna służba ukochanemu władcy mogła pomyślnie trwać już bez kresu.

Zgodnie z panującymi wtedy przekonaniami również zabite zwierze nie traciło bezpowrotnie swych cennych, chroniących cech, a cechy te jako byty niezależne musiały się po jego śmierci gdzieś podziewać, dzięki czemu możliwe było ich przechwytywane. Przechwytywanie cech chroniących zwierząt odbywało się najczęściej poprzez zjadanie ich mięsa oraz preparowanie trofeum. O ile spożywanie mięsa miało swój wymiar fizjologiczny, gdyż czyniło człowieka obiektywnie zdrowszym i silniejszym, o tyle efekt trofeum miał znaczenie ściśle społeczne. Obnoszący się z nimi mężczyźni sygnalizowali w ten sposób swoją sprawność łowiecką i fizyczną, która przekładała się na pozycję zajmowaną w grupie oraz atrakcyjność prokreacyjną, a więc także seksualną. Łowieckie trofea odstraszały też potencjalnych napastników, którzy dzięki nim z góry wiedzieli, że ewentualne starcie nie będzie należało do łatwych. Z czasem trofea odzwierzęce zastąpione zostały przez bardziej lub mniej na nich wzorowane insygnia, choć ciągle jeszcze zdarza się, że status „wojownika" gdzieniegdzie jeszcze podkreślają takie detale, jak identyfikujący przynależność do korpusu oficerskiego skórzany pas główny, czy galowy pióropusz. Podobnie magiczny rodowód ma niezrozumiały dla osób postronnych zwyczaj malowania samolotów i pocisków w „rekinie pyski".

Nadmierna wiara w moc zjadania mięsa, łączona ze źle pojętym odczuwaniem respektu prowadziła do kanibalizmu, w ramach którego starano się przechwytywać chroniące cechy tak przodków jak i wrogów, przy okazji tych drugich pozbawiając mocy szkodzenia w życiu pozagrobowym. Inną formą przechwytywania cech

chroniących a zarazem pośmiertnego pognębiania wrogów było preparowanie trofeów z ich ciał, praktykowane na przykład przez amazońskich „łowców głów", czy kolekcjonujących skalpy amerykańskich Indian. Zjadaniu zwłok kres położyły dopiero praktyki grzebalne, w niektórych kulturach posunięte do ciałopalenia, zapobiegającego rozgrzebywaniu mogił w celach konsumpcyjnych. I choć praktyki takie wydają się nam odstręczające, skrajnie niezrozumiałe i niegodne jakiejkolwiek cywilizacji, to wystarczy przypomnieć sobie przytaczane przez Z. Nałkowską opisy nazistowskich eksperymentów, by pojąć, jak łatwo wywołuje się złe duchy i mentalnie powraca do najodleglejszej przeszłości[8].

Z czasem praktyki wiktymologii magicznej łagodniały a dosłowność była wypierana przez symbolikę. Działo się tak głównie dlatego, że symbolika okazywała się mniej kosztowna i bezpieczniejsza, zaś ewentualnie popełnione błędy nie przynosiły tak wymiernych i nieodwracalnych skutków, jak przenoszenie chorób w trakcie zjadania zwłok, czy bezpowrotna utrata broni i wojowników składanych do grobu wraz z władcą. Sukces symboliki to również efekt właściwości myślenia magicznego, dla którego symbol jest tworzywem doskonałym, ponieważ tylko jemu można przypisać dowolne, aktualnie przydatne cechy i działania, co wydatnie ułatwia przebieg atrybucji. Symbol staje się szczególnie przydatny, a nawet niezbędny, wszędzie tam, gdzie, jako słowo lub wizerunek zastępujący, wchodzi w miejsce, którego nie da się inaczej wypełnić. Na dodatek symbol angażuje pełnię władz psychicznych silniej i bardziej bezpośrednio niż chłodny dyskurs logiczny, przez co symbole doskonale nadają się do działania perswazyjnego i sugestywnego[9]. Materialnym przejawem symboliki magicznej stał się totem - przedmiot, zwierzę, roślina, a nawet zjawisko przyrodnicze lub istota mityczna, symbolizujące wspólnego przodka a przez to tożsamość grupową i wynikające z niej moce chroniące. Natomiast jej przejawem behawioralnym stało się tabu, czyli zbiór zachowań nie podobających się duchom, a więc po prostu aktywizujących czynniki ryzyka. Oba te pojęcia z powodzeniem funkcjonują do dzisiaj, przy czym w znaczeniu potocznym tabu

[8] Z. Nałkowska w zbiorze reportaży wydanych pod wspólnym tytułem Medaliony opisywała prowadzone w hitlerowskich obozach koncentracyjnych eksperymenty nad przetwarzaniem ludzkiego tłuszczu w mydło i preparowaniem ludzkiej skóry, zwłaszcza fragmentów ozdobionych tatuażami.

[9] M. Czerwiński, Przyczynki do antropologii współczesności, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1988, s.97

dotyczy raczej zachowań werbalnych i oznacza tematy, których poruszanie może ściągnąć na niedyskretną osobę jakieś nieszczęście, albo niełaskę kogoś nie do końca określonego, ale z całą pewnością wpływowego. Natomiast symbolika totemu przetrwała do naszych czasów w postaci heraldyki (zwłaszcza godła i barw narodowych, żołnierskich, czy korporacyjnych), ale również pomników, sztandarów, mundurów i wszystkich tych przedmiotów, które jednoczą ludzi, przypominając im o wspólnych korzeniach i wspólnie wyznawanych wartościach. Symbolikę przedmiotów i zachowań do dziś łączą ceremonie i rytuały, choć te bez trudu da się „wyprać" ze wskazań „wyższego rzędu" i zastosować w charakterze zwykłej tresury[10]. Nie zmienia to jednak faktu, że z wiktymologicznego punktu widzenia kształtowanie właściwych nawyków metodą wielokrotnego powtarzania tych samych czynności jest działaniem ze wszech miar pożytecznym.

Łącznikiem między światem ludzi i duchów były nie tylko zwierzęta, przedmioty i zachowania, ale również (a może przede wszystkim) szamani. Szamanem nie mógł jednak zostać człowiek przeciętny, bowiem istotą szamaństwa była umiejętność nawiązywania bezpośredniego kontaktu z duchami, co wymagało wprowadzania się w odmienne stany świadomości. Stany takie osiągano różnymi sposobami, od odurzania się po ekstatyczny taniec, jednak decydującą rolę odgrywały osobiste predyspozycje szamana i jego gotowość podjęcia się tak wyczerpującego i ryzykownego zadania. Zdolności szamana służyły celom terapeutycznym, prognostycznym i konsultacyjnym, a on sam stanowił jeden z filarów systemu bezpieczeństwa grupy. Czynności podejmowane przez szamana, zwane czarami, miały charakter rytualny, a ich potencjał wiktymologiczny odzwierciedlał przekonanie o dwój-podziale magii na szkodzącą ludziom „czarną" i pomocną im „białą". Współcześnie praktyki czarnoksięskie traktowane są „z przymrużeniem oka", choć w chwilach zwątpienia ludzie nadal sięgają po takie „metody" jak „jasnowidzenie", najczęściej racjonalizując je przekonaniem o istnieniu tak zwanej „parapsychologii". Prawdziwe mechanizmy „metod" magicznych prawdopodobnie nigdy nie zostaną

[10] Prawdziwym specjalistą od wyrabiania musztrą postaw poddańczych okazał się Fryderyk Pruski zwany Wielkim

zweryfikowane, choć pewien pogląd na tę sprawę daje medyczny efekt *placebo*[11], czy ogólnie moc autosugestii i „samospełniającej się wróżby".

W miarę krzepnięcia systemów religijnych wiktymologia magiczna ustępowała miejsca wiktymologii teologicznej, która na swój własny sposób objaśniała praprzyczynę ludzkiego cierpienia oraz metody jakimi można ową fatalną praprzyczynę przełamać. Fatalizm wiktymologii teologicznej wynikał z następującego rozumowania. Jeśli ludzkie życie przepełnione jest cierpieniem, cierpią wszyscy (choć w niejednakowym stopniu), cierpią nowonarodzone dzieci oraz osoby, którym trudno przypisać jakieś konkretne przewinienie, to znaczy, że gatunek ludzki skazany jest na cierpienie jako całość, a skoro do takiego skazania doszło, to gatunek ten musiał wcześniej czymś wobec kogoś zawinić. Nieuchronnie rodzi się więc pytanie - wobec kogo i w jaki sposób? Jeśli nie wiadomo wobec kogo, to zapewne wobec istoty, której byt jest nieuchwytny a moc sprawcza ogromna, czyli wobec jakiegoś boga, a jeśli nie wiadomo w jaki sposób, to zapewne w sposób najbardziej irytujący z możliwych, poprzez nieposłuszeństwo. Jeśli jest to praprzyczyna, przyczyna odwieczna i dotycząca całego gatunku, wszystkich jego przedstawicieli, to zapewne owego nieposłuszeństwa dopuścili się jacyś praprzodkowie, wspólni dla wszystkich mieszkańców Ziemi. W ten sposób zrodziła się teoria grzechu pierworodnego, którą między innymi w nadzwyczaj cyniczny sposób posłużyli się w XIX wieku pruscy apologeci wojny, w celu udowodnienia jej boskiego pochodzenia[12]. Przypisanie mitycznej winy gatunkowi ludzkiemu to jednak zabieg paradoksalny tylko pozornie. Po pierwsze obarczenie winą bardzo odległych przodków nie musi psuć samooceny ich potomków, po drugie stać się może trwałym fundamentem nadziei na realną możliwość jej skutecznego zmazania. Bowiem skoro człowiek był w stanie swoim zachowaniem boga rozgniewać, to zapewne może go też w jakiś sposób obłaskawić. Otrzymanie daru łaski boskiej zależało przede wszystkim od przestrzegania ustanowionych przez boga praw, natomiast jedną z ważniejszych metod ubiegania się o tę łaskę były rytuały ofiarne, sublimowana i wyrafinowana modyfikacja prymitywnej tradycji karmienia zmarłych przodków.

---

[11] *Placebo* to substancja neutralna chemicznie i biologicznie, która podana choremu w charakterze lekarstwa powoduje faktyczną poprawę jego zdrowia.

[12] L. Wyszczelski, Historia myśli wojskowej, Dom wydawniczy Bellona, Warszawa 2000, s. 143

Mitologia starożytnych Greków jako źródło wszelkich ludzkich cierpień, nieszczęść, chorób i katastrof wskazuje ciekawość niejakiej Pandory, żony Epimeteusza (czyli: mądrego po), pierwszej kobiety na Ziemi[13]. Otrzymała ona w posagu od Zeusa szczelnie zamkniętą beczkę (puszkę Pandory), której pod żadnym pozorem nie wolno jej było otwierać. Kobieta nie umiała jednak powstrzymać ciekawości i beczkę otworzyła (w innej wersji do jej otwarcia namówiła męża), co uwolniło eschatologiczną zawartość prezentu. Fatalizm starożytnych Greków podsycało jeszcze pierwotne przekonanie, że bogowie wcale nie żywią do ludzi przesadnej miłości. Nawet twórca gatunku ludzkiego Zeus wykazywał znaczny deficyt uczuć ojcowskich, co bynajmniej nie dziwi po lekturze mitów o stworzeniu Ziemi, w których ojciec Zeusa Kronos w obawie przed detronizacją zjada przyszłemu królowi bogów rodzeństwo, czyli własne potomstwo. Wszystko wskazuje więc na to, że otwarcie puszki Pandory było zręczną intrygą Zeusa, a interpretacja taka jest zgodna z logiką greckiej tragedii, w której człowiek nie może uchylić się od wyznaczonego mu losu. Wyznaczonego losu nie mógł zatem uniknąć również Prometeusz (czyli: mądry przed), który jest centralną postacią wiktymologii teologicznej starożytnych Greków. Jego centralne miejsce wyznaczają dwa wątki mitu prometejskiego: pierwszy opisujący podstęp, którego dopuścił się w czasie składania Zeusowi ofiary i drugi o karze, jaką poniósł za ten występek i przekazanie ludziom tajemnicy ognia. Wracając tymczasem do mitu Pandory (jakże zbieżnego z opisem grzechu pierworodnego Adama i Ewy) nie da się niestety nie zauważyć, jak niewiele jest w nim zachwytu ludzką determinacją w dążeniu do jak najlepszego poznania otaczającej rzeczywistości. Chociaż zestawienie go z wątkiem srogo ukaranego występku wykradzenia ognia jasno też wskazuje, że zdający sobie sprawę z ponoszonych kosztów i ryzyka starożytni uważali działalność poznawczą za niebezpieczną, ale jednak konieczność.

Wspomniany mit prometejski dowodzi, że pochodzący z rodu Tytanów Prometeusz stał się opiekunem i dobroczyńcą ludzkości, naraziwszy się przez to na gniew i bolesną zemstę króla bogów. Według części mitów Prometeusz był również

[13] treść mitów przytaczana za M. Pietrzykowski, Mitologia starożytnej Grecji, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1983

twórcą gatunku ludzkiego, lepiąc pierwszego człowieka z gliny rozmiękczonej łzami. Ojcostwa Zeusa i Prometeusza nie wykluczają się nawzajem, bowiem ludzkość powstawała w kilku próbach, zwanych pokoleniami, z których te mniej udane były konsekwentnie eksterminowane. Mityczne sczeźniecie wcześniejszych pokoleń to efekt społecznej pamięci, która w ten sposób utrwaliła takie zjawiska jak pandemie śmiertelnych chorób, czy obejmujące olbrzymie połacie powodzie, zwane potopami. Z wiktymologicznego punktu widzenia ważny jest też materiał z jakiego ulepiony został człowiek. Ale najistotniejsza informacja dotyczy ustanowienia przez Zeusa ofiarnej tradycji, według której człowiek nie musiał już oddawać najlepszych części ubitych zwierząt, a jedynie ich bezwartościowe wnętrzności i odpadki. Do tak niekorzystnej decyzji Prometeusz doprowadził Zeusa przedkładając mu do wyboru dwie ofiary, jedną wykonaną z wartościowego mięsa ukrytego w skórze, drugą z wnętrzności opatrzonych kiepskiej jakości tłuszczem. Zwiedziony podstępem Zeus wybrał tłuszcz, co budzić musi pewne zdziwienie, ponieważ poddany podobnej próbie przez Tantala, bez trudu odkrył, że ten próbuje nakarmić go ludzkim mięsem, pochodzącym z zabitego w tym celu syna Pelopsa. Oba mity odnoszą się do praktyk ofiarnych, ale tylko jeden, ten o zbrodni Tantala, odczytać można wprost, bez trudu wnioskując, że starogreckim bogom nie były już wcale miłe ofiary składane z synów pierworodnych. Mit prometejski nie jest już tak oczywisty, bo właściwie nie wiadomo czemu Zeus tak beztrosko pozwolił się oszukać i czemu własna beztroska tak bardzo go rozsierdziła. W każdym razie mit ten wyraźne sugeruje boskie przyzwolenie na składanie ofiar w formach zastępczych, choć jednocześnie podkreśla, jak wielką rolę odgrywa materialna wartość ofiary. W końcu król bogów nie mógł dla kaprysu odciąć swych kapłanów od głównego źródła dochodów.

Osobną i bardzo nietypową formą ofiarną starożytnych była tak zwana prostytucja świątynna, w ramach której poświęcone bóstwu kobiety w zamian za finansowe wsparcie świątyni oddawały swe ciała przypadkowym mężczyznom. Moralna ocena tego zjawiska nie jest jednoznaczna, bowiem instytucje społeczne służące kanalizowaniu potrzeb seksualnych istniały w każdej, najbardziej nawet purytańskiej kulturze, a stosunek starożytnych do spraw fizycznych daleki był od nadmiernej powściągliwości. Najwyraźniej jednak oparte na przymusie rozpustne

praktyki świątynne nie cieszyły się powszechną akceptacją społeczeństw, ponieważ z czasem zostały wyparte przez inną formę ofiarną - kult czystości. Generalnie w miarę odchodzenia od starożytnej idei człowieka mądrego i pięknego (kallos, kagatos) dążącego do jedności dobra, prawdy i piękna, coraz częściej darem składanym bogu była jakaś forma rezygnacji i wyrzeczenia. Gdy instynktowne uchylanie się od cierpienia przestało być wyrazem człowieczeństwa, jego miarą stawała świadoma gotowość do poświęceń.

Fundamentalną zasadą wiary i jedną z głównych metod jej wyznawania stała się ofiara również w religiach monoteistycznych, choć te ustanawiały swoje własne rytuały, po swojemu je objaśniając. Codzienną formą realizowania ofiary stały się post i jałmużna, a skrajną umartwienie i śmierć męczeńska. Monoteizm ostro też rozprawił się z praktykami magicznymi, choć okultyzm i alchemia z powodzeniem funkcjonowały na uboczu posług religijnych, oczywiście w warunkach raczej konspiracyjnych. Rosnące w siłę systemy monoteistyczne starały się przedstawiać pogańskie obrzędy jako magię wyłącznie „czarną", moc uzdrawiania przypisując jedynie modlitwie i sakramentom. Ale natura ludzka sprawiała, że spora część oficjalnych „dzieci kościoła" ciągle wolała oddać „i Bogu świeczkę, i diabłu ogarek", plując przez ramię, lub wystawiając za próg miskę jajecznicy „dla kłobuka". Współczesne potoczne rozumienie praktyki ofiarnej również cechuje pewien rys pogański, zwłaszcza w kontekście społecznej roli „kozła ofiarnego", która polega na odsuwaniu od siebie gniewu osób możniejszych poprzez kierowanie ich na osobę trzecią, często „bogu ducha winną", a więc wcale lub jedynie w luźny sposób związaną z prawdziwymi przyczynami tegoż gniewu.

Wagę jaką powinien przykładać wierny do aktu ofiary w dość przewrotny sposób ilustruje biblijna przypowieść o Kainie i Ablu, z których pierwszy zabił drugiego powodowany zazdrością o lepsze przyjęcie jego darów przez jedynego a przez to wszechwiedzącego i wszechmocnego Boga Jahwe. Kain nie wykazując należytej staranności w przygotowaniu ofiary, przedstawił się Bogu jako zły człowiek, a następnie swą zbrodnią opinie tę tylko potwierdził. Skoro nie kierował się miłością do Boga, nie mógł też kochać swych bliźnich. W przytoczonej przypowieści wyraziście brzmią echa konfliktu między reprezentowanymi przez Abla ludami

pasterskimi a ludami rolniczymi, których reprezentantem jest Kain. Obejmujący w prywatne władanie starannie wymierzone połacie ziemi uprawnej rolnicy stawali się zagrożeniem dla utrzymujących się z wolnego wypasu, łowiectwa i zbieractwa ludów wędrownych, a stając w obronie swej ziemskiej własności zapewne nader często wszczynali krwawe konflikty, co zapewne musiało się bardzo nie podobać Bogu. Osobisty stosunek Boga do jakości składanych ofiar ukazuje również przypowieści o próbie, jakiej poddał Jahwe pierwszego patriarchę Abrahama, każąc mu złożyć ofiarę z życia jego własnego syna. Abraham mimo głębokiej ojcowskiej miłości poddał się woli Boga, jednak do złożenia ofiary nie doszło, gdyż Bóg zbadawszy intencje patriarchy poprzestał na przyjęciu pasącego się w pobliżu baranka. Obie przypowieści sugerują więc wyraźnie, że pierwszoplanową rolę w akcie ofiary odgrywają intencje i uczucia, dla których celebra i rozmiar ofiary są jedynie zewnętrznym wyrazem.

Zupełnie odmiennie niż w politeizmie skonstruowana została również judeo-chrześcijańska koncepcja przemocy. W kulturze judeo-chrześcijańskiej powszechne jest przekonanie, że przemoc jest częścią życia ludzkiego, trwałą cechą społeczeństwa, wszczepioną ludzkości wraz z grzechem pierworodnym. Przemoc więc nie pochodzi od Stwórcy, lecz jest następstwem słabości człowieka, który sprzeciwił się woli Boga i posłuchał podszeptów szatana[14]. W zasadzie tłumaczenie to ma charakter głęboko antropologiczny, odwołuje się bowiem do pewnego rodzaju archetypu, który hermeneutyka nazywa „mitem adamickim", jako zdradzającym złożoną naturę człowieka, który rozróżniając dobro od zła i pragnąc dobra, jest jednak skłonny do ulegania złu, a więc także stosowania przemocy[15]. Ludzkiej skłonności do posługiwania się przemocą dowodzą liczne w Starym i Nowym Testamencie przykłady zbrodni, począwszy od popełnionej przez Kaina na jego bracie Ablu, na ukrzyżowaniu Jezusa skończywszy[16]. Wzorzec reagowania na zło ewoluował jednak nieustannie, co tłumaczy się dostosowaniem zamiarów Stwórcy do realiów

---

[14] W. Chrostowski, Przemoc i gwałt w Piśmie Świętym, w: Przemoc i terror, red. P. Góralczyk, wyd. UKSW, W-wa 2001, s. 89

[15] M. Gołaszewska, Fascynacja złem – eseje z teorii wartości, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994, s. 160

[16] Procedura „umycia rąk" przez prokuratora Judei Poncjusza Piłata wyraźnie sugeruje, że uważał on wyrok na Jezusie za rodzaj „mordu sądowego"

rozwojowych jego ludu. W miarę ustępowania zagrożeń zewnętrznych, starotestamentowy motyw krwawej zemsty ustąpił postulatowi miłości bliźniego i zasadzie „nadstawiania drugiego policzka". Oczywiście przetrwanie wiary oraz pomyślny rozwój kościoła powszechnego i instytucjonalnego wymagały wyznaczenia jakiejś granicy do jakiej wierni mogli się posunąć w uległości i miłowaniu bliźniego.

Szczególną rolę akt ofiary odgrywa w chrześcijaństwie, dla którego kluczowym wydarzeniem jest pełna bólu i poniżenia śmierć na krzyżu Mesjasza, czyli odkupiciela. W chrześcijańskiej teologii moralnej postawa przeciwstawienia się złu kojarzona jest z cnotą męstwa, czyli gotowością stanięcia do walki o wartości nadrzędne. Według św. Tomasza męstwo jest cnotą kardynalną, która umacnia wolę, w tym celu, żeby człowiek nie rezygnował z osiągnięcia trudnego dobra, nawet gdy związane jest to z zagrożeniem śmiercią. Cnota męstwa nie jest prostym odsunięciem strachu, np. w furii bojowej, wręcz przeciwnie, nadmierna śmiałość i wszelkie przypadki narażania się bez uzasadnionej przyczyny są jej zaprzeczeniem. Za sprzeniewierzenie się cnocie męstwa uznać należy również wszelki gwałt godzący w osoby bezbronne oraz akty zbędnego okrucieństwa. Zadaniem cnoty męstwa jest odszukanie w sobie sił do wytrwania w sytuacji zagrożenia, a w sprzyjającym momencie wzbudzenie uczuć bojowych i rozumne nimi pokierowanie. Ćwiczenie się w cnocie męstwa jest podejmowaniem wyzwania i narażaniem się na trudy, ale tylko dzięki tak uzyskanej kontroli nad sobą człowiek mężny ma możliwość osiągnięcia prawdziwego zwycięstwa nad wrogiem[17]. Chrześcijański ideał męstwa ma w sobie wymiar niezwykle pragmatyczny, bowiem dopuszczanie się w walce okrucieństw i zbrodni na dłuższą metę obniża morale i sprawność psychiczną żołnierza, którego etyczna i duchowa wielkość nie bierze się z faktu, że wyposażony w broń i umiejętności idzie zabijać wroga, ale z jego gotowości do złożenia ofiary ze swojego życia, w imię wielkich celów dziejowych i nadprzyrodzonych[18]. Cnota męstwa wynikać może również z bardziej intymnych pobudek, na przykład z międzyludzkiej solidarności, czy po prostu żołnierskiej przyjaźni (co opisuje niemodne dziś pojęcie braterstwa broni).

---

[17] J. Zabielski, Przemoc współczesnego świata a chrześcijańska cnota męstwa, w Przemoc i terror, red. P. Góralczyk s. 197

[18] J. M. Bocheński, De Virtute Militari (zarys etyki wojskowej), Kraków 1993, s. 17

Dominujący przez wieki, a nawet tysiąclecia, nurt mistyczny (magiczny i teologiczny) w zasadzie nie był równoważony przez refleksję racjonalną inną niż prawnicza. Wyjątkiem od tej zasady jest stricte wiktymologiczny fragment arystotelesowskiej Retoryki, w którym filozof dokonuje własnej klasyfikacji typów ludzi szczególnie narażonych na skrzywdzenie. Generalną regułę wiktymologiczną Arystoteles zawarł w poglądzie według którego: *„Ofiarami przestępstw są ci, którzy posiadają to, czego innym brakuje, albo dla zaspokojenia koniecznych potrzeb, albo dla zbytku, albo dla zadowolenia zmysłów"*[19]. Następnie filozof wymienia cechy osób, które nie potrafią obronić tego „czegoś", najczęściej z niedostatku ostrożności lub nadmiaru ufności, ale także z powodu lenistwa, braku konsekwencji w działaniu, nieśmiałości, złych relacji z otoczeniem, czy niskiej wiarygodności. Arystoteles wymieniając cechy stanowiące czynniki ryzyka niezwykle trafnie opisuje mechanizmy psychologiczne wykorzystywane przez sprawców, którzy dokonując swych czynów nie chcą się przesadnie natrudzić a jeszcze bardziej pragną pozostać bezkarni. Swych praw nie będą dochodzić osoby zapracowane, którym nie opłaca się marnować czasu na procesy, ale także obcokrajowcy, których do pośpiechu zmusza plan podróży. Jako łatwy łup napaści Arystoteles wskazuje między innymi osoby powszechnie znienawidzone lub otoczone powszechną zazdrością (a więc bogate i sławne) oraz uwikłane w długoletnie spory lub pomówienia, które stać się mogą dogodnym pretekstem do napaści. Inny wskazany mechanizm polega na wykorzystywaniu przez sprawcę „wyrozumiałości", a więc pozytywnych uczuć, jakimi jest darzona przez ofiarę. Jako szczególną kategorię ofiar autor „Retoryki" wymienia samych przestępców, których krzywdzenie wydaje się sprawą naturalną, a nawet „przyjemną i piękną". Do podobnych wniosków doszła i współczesna wiktymologia, wywołując tym niemałe zdziwienie wśród kryminologów, którzy pokładając zbyt dużą wiarę w statystykach policyjnych i sądowych, wykazywali sporą dozę bezradności wobec zjawiska „ciemnej liczby", obejmującej ogół przestępstw o których organa ścigania nie były przez ofiary informowane. Refleksje stricte kryminalne kończy uwaga, której przypisać można wymiar bardziej polityczny niż

[19] Arystoteles, Retoryka, ks. I (tłum. H. Podbielski), tekst zamieszczony w: E. Bieńkowska, Wiktymologia. Zarys wykładu, Wydawnictwo Zrzeszenia Prawników Polskich, Warszawa 2000, s. 10

filozoficzny. Ofiarami bowiem często zostają ci *„których skrzywdzenie pozwala na dokonanie wielu wzniosłych czynów, ponieważ łatwo można tę krzywdę wynagrodzić”*, bowiem *„łatwo jest popełnić drobne przestępstwa, aby móc dokonać wielu czynów chwalebnych”*. Za twórcze rozwinięcie tej myśli uznać można dającą się streścić w powiedzeniu „po trupach do celu” anty-etykę Niccolo Machiavellego, natomiast praktyczną jej egzemplifikacją były i są nadal wszelkie zbrodnie i występki popełniane w imię „wyższych wartości”, takie jak charakterystyczne dla czasów terroru rewolucyjnego masowe egzekucje i aresztowania, zamachy terrorystyczne, uliczne zamieszki, czy wreszcie ekonomiczno-polityczne manipulacje, zgodne z przypisywaną Stalinowi maksymą głoszącą, że „śmierć jednego człowieka to tragedia, ale śmierć milionów ludzi to zwykła statystyka”.

Nieliczna świecka refleksja wiktymologiczna rzadko była przepełniona optymizmem, czy ideami humanistycznymi, czego najlepszym przykładem może być tak zwana teoria maltuzjańska (od nazwiska jej twórcy Thomasa Roberta Malthusa), zakładająca konieczność występowania takich zjawisk jak wojny, czy śmiertelne epidemie, co miałoby wynikać z rażącej rozbieżności między ogromną zdolnością gatunku ludzkiego do przyrostu naturalnego a niewielkimi możliwościami rozwoju gospodarczego, a w szczególności produkcji rolnej. Podobny w wymowie „darwinizm społeczny” i tym podobne teorie biologiczno-etyczne uzasadniać miały konieczność militarnych podbojów, a tym samym przydatność a nawet szlachetność zjawiska wojny, czego skutkiem był wybuch dwóch wojen światowych oraz bardzo wielu wojen lokalnych, w tym kolonialnych[20]. Szczególnie pesymistycznie brzmiały tezy dwóch niezwykle „wiktymologicznych” filozofów - Fryderyka Nietzsche (zwłaszcza dotyczące prawa do negowania tradycyjnej moralności przez ludzi o silnej duchowości „panów”, przeciwstawianych słabym duchowo „niewolnikom”) i Karola Marksa (nawołującego do światowej rewolucji w imię walki uciśnionej klasy robotniczej z uciskającą ją burżuazją), które to trafiwszy na podatny grunt legły u podstaw dwóch nieludzkich totalitaryzmów.

W zasadzie powyższa wiedza, tak dotycząca prób uchwycenia zjawisk transcendentnych, jak też potocznych i filozoficznych poglądów przednaukowych,

[20] L. Wyszczelski, Historia myśli wojskowej, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2000, s. 141 - 159

mogłaby wydawać się przeglądem archaicznych mitów i dawno zarzuconych idei, czymś w rodzaju mało przydatnej erudycji, gdyby nie zaskakująca aktualność wymiernych zagrożeń nadal przez nie generowanych. Uwaga ta dotyczy nie tylko społecznej trwałości, a nawet siły szkodliwych uprzedzeń i stereotypów, ale także szerokiego zakresu celowych zachowań destrukcyjnych, choćby tych, które wynikają z ciągle żywych ideologii rasistowskich i fundamentalistycznych, czy leżą u podstaw sukcesów grup psychomanipulacyjnych. I tak na przykład przywódcy grup zwanych sektami, łącząc zdolność kreowania autorytetu charyzmatycznego z dość prostymi technikami relaksacji, bardzo często nadają swej działalności pozory wymiaru nadnaturalnego, metafizycznego, a nawet quasi-religijnego. Osiągana w ten sposób władza nad ludźmi wykorzystywana jest w sposób całkiem przyziemny, do ich prymitywnego wykorzystywania, najczęściej ekonomicznego, choć czasem nawet seksualnego. Ciekawym przykładem „podbudowy mitologicznej" ekspansywnych działań werbunkowych sekty są „wierzenia" scjentologów, którzy przyczyn psychicznych i społecznych problemów człowieka dopatrują się w traumatycznych przeżyciach mieszkańców tysięcy planet, którzy przez okrutnego władcę kosmicznego imperium tytana Xenu zostali zebrani na Ziemi (niczym w ogromnym obozie zagłady) i eksterminowani poprzez umieszczenie w czeluściach wulkanów i obrzucenie bombami atomowymi. Zamordowane 75 milionów lat temu byty są wciąż od nowa wszczepiane w duszę aktualnie żujących ludzi, zarażając ich złem wynikającym z cierpienia, z czego wynika, że człowiek rodzi się dobry, ale jego charakter psują cierpienia przeżywane aktualnie i doznane w poprzednich wcieleniach. Niska wiarygodność komiksowej „mitologii", wykorzystywanie praktyk terapeutycznych, a wreszcie dążenie hierarchów „kościoła scjentystycznego" do najzwyklejszego bogactwa narażają ten ruch na bardziej niż zasadny zarzut oszukańczej psychomanipulacji.

Innym, bardziej nawet niebezpiecznym polem psychomanipulacji stało się wykorzystywanie oficjalnych wierzeń religijnych przez grupy terrorystyczne. Terror religijny nie jest zjawiskiem nowym, jak również nie są żadną nową jakością skrytobójcze zamachy dokonywane przez fanatyków na znienawidzonych „heretykach", czy innych „niewiernych", niemniej musi budzić podwójne przerażenie

fakt, że ofiarnego młodzieńca ze sztyletem w dłoni zastąpiły owdowiałe kobiety a nawet osierocone dzieci. Mechanizm tej psychomanipulacji jest bardzo prosty, otóż w plemiennym systemie patriarchalnym bezpieczeństwo kobiety i dziecka zależy od honoru i odwagi mężczyzn, którzy w razie takiej konieczności będą gotowi pomścić ich krzywdę. Podłożem honoru i odwagi mogą być w praktyce jedynie więzy krwi, co powoduje, że los owdowiałych kobiet i osieroconych dzieci wykracza poza zainteresowania obcych dla nich mężczyzn. Jedynym wyjściem z poniżającej sytuacji może być szybka śmierć w okolicznościach gwarantujących zbawienie, albo też poszukanie oparcia w ludziach, których fanatyzm łączy równie mocno, jak innych więzy krwi. Przydatność kobiet i dzieci do działań terrorystycznych wzmacniają stereotypy, według których są one mniej skłonne do agresji, a podejmowane wobec nich działania powinna charakteryzować większa delikatność i wstrzemięźliwość niż w stosunku do mężczyzn. Oczywiście uznawanie czynnika religijności za wyłącznie szkodliwy byłoby poważnym i bezpodstawnym nadużyciem, czego dowodem jest pomyślna działalność kapelanów w różnych armiach świata, w tym także w tych wystawianych przez kraje demokratyczne i światopoglądowo neutralne. Jednak trudno sobie wyobrazić zachowanie właściwej kontroli nad zjawiskami fundamentalizmu i fanatyzmu bez rozumienia metafizycznych mechanizmów wiary.

1.2 Wiktymologia kryminalna.

Nastanie wieku pary i elektryczności, a wraz z nimi nowych metod prowadzenia działalności badawczej, spowodowało, że oparta na dialektycznej dynamice *sacrum* i *profanum* wiktymologia przednaukowa przestała wystarczać i po wiekach dominowania stała się już tylko terenem badań historycznych i kulturoznawczych. Służący gromadzeniu wiedzy wiktymologicznej proces poznawczy rozproszył się po kilku, słabo ze sobą powiązanych dziedzinach, wśród których dominowały medycyna, psychiatria, psychologia, filozofia (szczególnie etyka), socjologia, politologia a przede wszystkim nauki prawne, z których wyłoniła się kryminologia. Nauki te czasami operowały pojęciem ofiary, jednak nie koncentrowały swych zainteresowań na ofiarach, widząc w nich zaledwie fizyczny obiekt przestępczego ataku, lub specyficzną kategorię pacjenta. W tej kłopotliwej sytuacji długo oczekiwanym impulsem do wznowienia poszukiwań wiktymologicznej jakości okazały się ruchy emancypacyjne, tworzące klimat sprzyjający ponownemu upodmiotowieniu ofiary. Znaczący wpływ na powstanie i rozwój wiktymologii miało również traumatyczne doświadczenie drugiej wojny światowej, w czasie której dziesiątki milionów ludzi straciło życie w wyniku otwartego zanegowania humanitarnych reguł prowadzenia wojny oraz najzwyklejszych zbrodni wojennych. Cywilizowany świat przeżył ogromny szok dostrzegając łatwość z jaką system totalitarny z jednej strony zmieniał „porządnego człowieka" i „uczciwego obywatela" w okrutnego i bezwzględnego zbrodniarza, z drugiej zaś bez wyraźnych powodów a jedynie ze wskazań mitologiczno-rasistowskich skazywał na śmierć i bezgraniczne cierpienie całe narody.

Pewną zapowiedzią badań nad podobnymi mechanizmami była „Psychologia tłumu" Gustawa LeBona, jednak wyraźny aspekt wiktymologiczny towarzyszył przede wszystkim psychologicznym badaniom nad zachowaniami agresywnymi, takimi jak agresja wrodzona, odreagowanie frustracji, modelowanie zachowań agresywnych, wpływ autorytetu czy racjonalizacja okrucieństwa[21]. Badania te były podejmowane pod bezpośrednim wpływem traumatycznych doświadczeń *holocaustu* a ich zaskakujące wyniki miały stanowić ostrzeżenie przed powtarzaniem błędów

[21] E. Aronson, Człowiek istota społeczna, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 269 oraz 300-342

przeszłości, zwłaszcza w kontekście aktów przemocy zbiorowej i funkcjonowania aparatu przemocy instytucjonalnej, np. więziennictwa[22]. Aspekt wiktymologiczny pojawiał się nawet w badaniach biologicznych, czego najlepszym przykładem są prace laureata nagrody Nobla Konrada Lorenza, który wskazał jak wiele racjonalności mają w sobie agresywne zachowania zwierząt. Jednak powstanie i rozwój wiktymologii jako samodzielnej nauki empirycznej bezpośrednio i nierozerwalnie wiążą się z prowadzonymi w dwudziestym wieku pracami nad poprawą skuteczności przeciwdziałania przestępczości.

Wiktymologia kryminalna miała być sposobem na przełamanie ograniczeń wynikających z kryminologicznego postrzegania przyczyn powstawania zdarzeń kryminalnych i zjawisk patologii społecznej. W największym skrócie dyskurs kryminologiczny opierał się na sporze, w którym dominowały trzy zasadnicze poglądy[23]. Według pierwszego akt przestępstwa jest emanacją wolnej woli człowieka i wynikiem jego świadomego wyboru, drugi odwołuje się do indywidualnych cech biopsychicznych człowieka, które w bardzo różnym, nieraz decydującym stopniu mogą determinować jego zachowania, trzeci jako pierwszoplanową grupę czynników kryminogennych wskazuje wady społeczeństw, które nie potrafią łagodzić napięć wynikających z rażących różnic indywidualnych i społecznych. Każdy z tych poglądów implikuje odmienny sposób prowadzenia polityki karnej państwa, która w zależności od przewagi któregoś z poglądów skupia się na odstraszającym działaniem kary, resocjalizowaniu i leczeniu sprawców, lub eliminowaniu istniejących w społeczeństwie dysproporcji i dysfunkcji. Każdy z tych poglądów służy też niestety jako narzędzie walki politycznej, dostarczając argumentów piętnujących nieudolność lub niesprawiedliwość rozwiązań proponowanych przez politycznych przeciwników. Podobnie doniosły dyskurs zaproponowała subdyscyplina kryminologii zajmująca się zjawiskiem kary, czyli penologia Dyskurs, który do dziś pozostaje nierozstrzygnięty a jego argumenty nadal słyszy się w zgiełku walki politycznej, dotyczy warunkujących skuteczność kary, która według jednych powinna odstraszać surowością, według innych wystarczy by była nieuchronna i natychmiastową. O ile ferowanie surowych

[22] P.G. Zimbardo, F.L. Ruch, Psychologia i życie, Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 595
[23] zobacz: K Krajewski., Teorie kryminologiczne a prawo karne, Dom Wydawniczy ABC, Warszawa 1994

wyroków to zadanie dość proste do wykonania, to niestety nikt jeszcze nie zaproponował rozwiązań prawnych, czy organizacyjnych, które urealniłyby postulat nieuchronności kary.

Ułomność perspektywy kryminologicznej spowodowała więc dostrzeżenie zaniedbywanej wcześniej roli ofiary w genezie zdarzenia przestępczego, Ofiary, która niezwykle rzadko przecież w sytuacji kryminogennej zachowuje całkową bierność, a częstokroć podejmowane przez nią zachowania mają często nie tylko znaczący wpływ na przebieg zdarzenia, ale mogą wręcz takie zdarzenie sprowokować. Postrzeganie sytuacji przestępstwa wyłącznie w kategoriach „aktywny sprawca-pasywna ofiara" nie tylko nie odpowiadało prawdzie, ale także istotnie ograniczało możliwości kontroli zjawisk kryminalnych. Spostrzeżenie takie nie jest wcale odkrywcze, w końcu sam sprawca, wybierając *modus operandi* przestępczego działania, bierze pod uwagę prawdopodobną reakcję swej przyszłej ofiary, a często świadomie szuka ofiar, których zachowanie i cechy osobiste ułatwią mu skuteczne i bezpieczne dokonanie przestępstwa. Szczególną pod tym względem kategorią sprawców okazuje się przestępca okazjonalny, a więc taki, który w przeciwieństwie do swych sprofesjonalizowanych kolegów w zasadzie przestępstw nie planuje, natomiast popełnia je, gdyż nie potrafi się oprzeć przypadkowo napotkanym pokusom. U podstaw wiktymologii legło między innymi przekonanie, że skoro takimi klasyfikacjami można obejmować sprawców przestępstw, to zapewne można również w jakiś sposób sklasyfikować ich ofiary.

Początkowo wiktymologia uzupełniała zainteresowania kryminologii, traktując o cechach ofiary, relacjach zachodzących między ofiarą a sprawcą oraz roli jaką odgrywa ofiara w genezie przestępstwa. Przedmiotem zainteresowania wiktymologii stały się najpierw cechy ofiary, zwłaszcza te, które mogły przyczynić się do zaistnienia przestępstwa. Wiktymologia badała cechy biologiczne, psychiczne i moralne ofiary, jej status społeczny oraz wcześniejsze związki ze sprawcą. Badania te miały charakter statyczny, identyfikowały pewien stan rzeczy, a ich wyniki przedstawiane były w formie statystycznej. Ujęcie statyczne zjawiska okazało się nie satysfakcjonujące i przedmiotem badań coraz częściej zaczynał być proces stawania się ofiarą (wiktymizacji), jego etiologia i konsekwencje. Wiktymolodzy ciągle jednak

poruszali się w obszarze przestępstw kryminalnych, i to nie wszystkich, lecz najbardziej charakterystycznych, takich jak zabójstwa, zgwałcenia, włamania, czy oszustwa.

Wktymologia budowała swój warsztat pomagając przełamywać ograniczenia kryminologii, zwłaszcza w zakresie rozpoznawania „ciemnej liczny" przestępstw, a więc tych zdarzeń, o których organa ścigania nie były oficjalnie informowane. Badania „ciemnej liczby" prowadzono najpierw w oparciu o relacje przedstawicieli środowisk przestępczych, jednak wiktymologia dowiodła, że metodą dużo prostszą i pewniejszą jest wyszukiwanie i pytanie ofiar przestępstw niż ich sprawców. Tak zrodziły się badania typu *victimization surveys.* Z czasem wiktymologia zdarzeń przestępnych zaczęła ewoluować i z wiktymologii „czynu" przekształciła się w wiktymologię „działania", powoli odchodząc od diagnozowania roli ofiary w etiologii przestępstwa na rzecz postulowania szeroko pojętej działalności „pomocowej". Mimo powszechnego uznania dla znaczenia dociekań wiktymologicznych, nakładanie się obszarów eksploracji nieuchronnie rodziło pytanie o umiejscowienie nowej nauki w stosunku do kryminologii, a nawet o celowość używania odrębnej nazwy dla badań nad tak określoną kategorią ofiar. Najpowszechniejszy i do dziś bardzo powszechnie podnoszony pogląd głosi, że wiktymologia jest (bardzo wartościową, ale jednak tylko) integralną częścią kryminologii, jej wyspecjalizowaną lecz nie do końca autonomiczną subdyscypliną. Przy okazji okazało się, że samodzielność wiktymologii kryminalnej nie jest wcale konieczna, bowiem kryminologia z powodzeniem realizuje jej zadania, wszechstronnie i wielopłaszczyznowo badając dynamikę rzeczywistości przestępczej, także w płaszczyźnie szeroko pojętych uwarunkowań społecznych, biologicznych i psychologicznych. Wgląd kryminologiczny przestał być zawężany do przestępstwa i przestępcy, a zaczął obejmować przestępstwo oraz zespół wydarzeń i reakcji osób, które stały się jego aktorami, a rozpatrujący kwestie przestępczości kryminolodzy zaczęli uwzględniać oprócz życiorysów, cech i metod działania sprawców, także metody obronne ofiar, przyczyny ich podatności, a nawet ich styl życia i typowe

zachowania[24]. Ponadto coraz szerzej zakrojone badania poprzeczne populacji ofiar często dostarczały coraz bogatszej wiedzy o zjawiskach kryminalnych, co działo się kosztem szczegółowej wiedzy na temat samych ofiar, a cała złożona specyfika wiktymności ograniczona bywała do podstawowych danych osobopoznawczych, takich jak płeć, wiek, stan cywilny, miejsce zamieszkania, zawód, czy wykształcenie.

Realizująca paradygmat kryminologiczny wiktymologia rozwijała się w trzech kierunkach, łącząc nurty etiologiczno-fenomenologiczny i sytuacyjny z działaniami pomocowymi, przy czym te ostatnie stały się domeną raczej wiktymologów praktyków niż naukowców. Nurt sytuacyjny zaowocował kilkoma klasyfikacjami ofiar, z których do ciekawszych należy zaproponowana przez Ezzala Abdel Fattah[25]: E.A. Fattah wyróżniał następujące kategorie ofiar.

1. Nie uczestniczące (*non-participating victims*), czyli takie, które cechuje brak udziału w genezie zdarzenia oraz negatywna postawa zarówno wobec przestępstwa jak i przestępcy. Ofiary nie uczestniczące dzielą się na bierne - nieprzytomne lub bezsilne, oraz aktywne, stawiające napastnikowi opór.
2. Latentne lub predysponowane (*latent or predisposed victims*), czyli takie, które z powodu szczególnych predyspozycji społecznych lub cech charakteru są bardziej od innych podatne na stanie się ofiarami pewnego typu przestępstwa więcej niż jeden raz.
3. Prowokujące (*provocating victims*), czyli takie, które prowokują przestępcę swą nieświadomą biernością, lub też prowokują go działaniem aktywnym i świadomym.
4. Uczestniczące (*participating victims*), czyli takie, które celowo wywołują u sprawcy zamiar popełnienia przestępstwa.
5. Fałszywe (*fals victims*), czyli takie, które przedstawiają się jako ofiary z powodu urojeń paranoicznych lub w celu wprowadzenia w błąd organów ścigania lub firm ubezpieczeniowych.

[24] M. Stefański, Prewencja kryminalna w lokalnych społecznościach, w: Przegląd policyjny, nr 3(83), Szczytno 2006, s. 64
[25] L. Falandysz, Wiktymologia, Wiedza Powszechna, Warszawa 1979, s. 69-70

Mniej lub bardziej udane próby klasyfikowania ofiar uzupełniały rozważania na temat wzajemnych relacji zachodzących między działaniami sprawcy i ofiary. W największym skrócie chodziło o ustalanie zaistnienia działania ofiary i jego kolejności względem działania sprawcy oraz łączących te działania związków przyczynowo-skutkowych (ofiara może nie podejmować żadnych działań, podejmować je przed, w trakcie lub po działaniach sprawcy, a działania te mogą nie wynikać z siebie na zasadzie koincydencji, lub być mniej lub bardziej specyficznymi i złożonymi reakcjami instrumentalnymi). Podobne próby usystematyzowania refleksji wiktymologicznej podejmowali również autorzy polscy. Pionierski charakter ma tutaj praca Brunona Hołysta o roli ofiary w genezie zabójstwa, w której wprowadził on powszechnie dziś stosowane pojęcie predestynacji do stania się ofiarą konkretnego przestępstwa[26]. Predestynacja ta może mieć źródło w czynnikach indywidualnych i społecznych oraz mieć charakter zawiniony lub niezawiniony. Problemem predestynacji zajął się również Leszek Lernell, który także nie przedstawił konkretnej typologii ofiar, lecz skoncentrował się na mechanizmach i czynnikach podatności wiktymologicznej[27]. Zdaniem L. Lernella predestynacja dzieli się na bierną, kiedy to osoba nie przyczyna się swoim działaniem do zaistnienia przestępstwa, a mimo to pada jego ofiarą z racji pewnych cech biologicznych, osobowościowych lub społecznych, oraz czynną, przy czym granice między tymi formami predestynacji bywają płynne i trudne do sprecyzowania.

Trzeci z nurtów wiktymologii kryminalnej ma charakter najbardziej praktyczny i wyraża się działaniach z zakresu profilaktyki społecznej, której część przeciwprzestępczą nazwano w Polsce dość niezręcznie prewencją kryminalną[28]. Prewencja kryminalna doczekała się swej własnej refleksji teoretycznej, która skupia się na metodach projektowania, wdrażania, realizacji i ewaluacji programów

---

[26] B. Hołyst, Rola ofiary w genezie zabójstwa, Państwo i Prawo, 1964, nr 11

[27] L. Lernell, Zarys kryminologii ogólnej, Warszawa, 1973, s. 320 - 326

[28] Nazwa „prewencja kryminalna" w języku polskim to pleonazm powstały jako kalka językowa angielskojęzycznego pojęcia *crime prevention*, które bardziej poprawnie przetłumaczyć można jako profilaktyka kryminalna. W języku polskim pojęcie prewencji bardzo silnie kojarzone jest z zapobieganiem przestępczości metodami policyjnymi, a w ujęciu przedmiotowym oznacza tę część policji (zazwyczaj umundurowaną), która się takim zapobieganiem zajmuje. Wprowadzenie do obiegu służbowego pojęcia prewencji kryminalnej spowodowało takie zabiegi teoretyczne jak dzielenie działań policyjnych na „przedprzestępcze" i „poprzestępcze", lub też podział prewencji na „twardą" i „miękką". Zabiegi te nie oddają jednak istoty zjawiska, które jest po prostu częścią szeroko pojętej profilaktyki społecznej, ukierunkowaną na zagrożenia kryminalne.

prewencyjnych według wskazań kilku uzupełniających się strategii. Zarówno ta podejmowana spontanicznie, jak i ta formalnie objęta programami prewencyjnymi, społeczna działalność przeciwprzestępcza wynika z potrzeby aktywnego i podmiotowego przeciwdziałania pokrzywdzeniu, stanowiąc świadectwo wiktymologicznej świadomości człowieka, który przełamuje stereotypy „państwa policyjnego" i zrywa z postawami lękowo-roszczeniowymi.

Strategia informacyjna polega na przekazywaniu konkretnej wiedzy o specyfice zagrożeń występujących na danym terenie. Poprawianiu bezpieczeństwa służy wskazywanie miejsc szczególnie zagrożonych oraz pór w jakich najczęściej dochodzi do przestępstw, najbardziej popularnych metod dokonywania przestępstw oraz najbardziej skutecznych metod zapobiegania i obrony. Podstawową, najbardziej dostępną i najtańszą metodą strategii jest operujące komunikatami dyrektywnymi poradnictwo prawno-wiktymologiczne. Porady udzielane są przy okazji kontaktów bezpośrednich (na przykład w czasie przyjmowania zawiadomienia o już dokonanym przestępstwie ofiara informowana jest w jaki sposób można uniknąć powtórzenia się niebezpiecznej sytuacji), ale także w czasie uprzednio zaplanowanych spotkań grupowych oraz w formie materiałów promocyjnych, propagujących[29] idee „bezpiecznych zachowań" (ulotek, plakatów, broszur, książek, artykułów prasowych, audycji radiowych i telewizyjnych, rejestrowanych na różnych nośnikach filmów dokumentalnych i fabularnych). Podstawową zaletą strategii informacyjnej jest łatwość docierania do ogromnej liczby adresatów, największymi wadami: zdanie się na przypadek, „płytkość" oddziaływania i podsycanie strachu społecznego.

Strategia edukacyjna zakłada wpływanie na całokształt postawy człowieka, a więc dążenie do modyfikacji zachowań wynikających z głębszych zmian zachodzących w świadomości człowieka. Wywołanie takich zmian wymaga interakcji dłuższych niż incydentalne i relacji bardziej osobistych niż w przypadku strategii czysto informacyjnej. Strategia edukacyjna nie jest już bowiem (jak informacyjna) zbiorem prostych reguł i algorytmów, a jej stosowanie wymaga ogromnej wrażliwości pedagogicznej. Strategia edukacyjna może się odnosić zarówno do cech wiktymnych

[29] od łac. propagare – krzewić, szczepić winorośl – W. Kopaliński, Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych, wyd. Wiedza Powszechna, Warszawa 1989, s. 416

potencjalnych ofiar, jak i poglądów oraz przekonań potencjalnych napastników. Okazuje się na przykład, że zdecydowana do większości zgwałceń dochodzi wśród osób znających się wcześniej, na skutek różnić w subiektywnej ocenie przyzwolenia na zachowania seksualne. Ustalenie takie prowadzi do wniosku, że sposobem zaradczym może być nie tylko uczenie kobiet asertywności i sprawności obronnej, lecz także uczenie młodych mężczyzn prawidłowego odczytywania prawdziwych intencji ich partnerek i koleżanek. Zadaniem strategii edukacyjnych jest przełamywanie bardzo głęboko nieraz zakorzenionych stereotypów oraz nawyków. I tak na przykład kręgi feministyczne konsekwentnie deklarują, że zasadniczym sposobem na poprawę fizycznego bezpieczeństwa kobiet w rodzinie i życiu społecznym jest zerwanie z patriarchalnym wychowaniem dziewcząt, utrwalającym w nich takie cechy jak uległość, skromność, dbałość o wygląd i troska o samopoczucie otoczenia. Podobnie wiktymność dzieci postrzegana jest nie tylko jako skutek ich mniejszego doświadczenia życiowego (a co za tym idzie słabej zdolności przewidywania skutków swoich i cudzych zachowań), ale także szkodliwych zabiegów „wychowawczych", takich jak przesadne wdrażanie do posłuszeństwa wobec autorytetu osoby dorosłej, utrzymywania w tajemnicy nieprzyjemnych zdarzeń (nie skarżenia), oraz obarczanie dziecka winą za błędy popełnione przez dorosłych (prowadzące do samooskarżania) [30]. Strategia edukacyjna przybiera różne formy, z których najciekawszymi wydają się metody heurystyczne, inscenizacja i drama.

Strategia alternatywna rozumiana jest najczęściej jako tworzenie pozytywnej alternatywy dla zachowań kryminalnych i patologicznych. Nic nie stoi jednak na przeszkodzie by strategią alternatywną objąć jakiś zakres zachowań wiktymnych. I tak w przypadku osób nieletnich organizowanie zbiorowych form wypoczynku letniego ma na celu zapobieganie przebywaniu dzieci bez nadzoru ze strony dorosłych opiekunów, a więc w okolicznościach, które mogą sprzyjać tak popełnianiu przestępstw, jak i staniu się ich ofiarą.

---

[30] J. Zmarzlik, Elementy psychologicznego obrazu dziecka-ofiary przestępstwa, w: Poszanowanie godności ofiar przestępstw, Wydawnictwo Centrum Szkolenia Policji, Legionowo 2002, s. 133

Strategia prawna polega na takim kształtowaniu przepisów różnej rangi, by prawo realizowało zadania profilaktyczno-prewencyjne i w jak najszerszym spektrum obszarów działalności człowieka zapobiegało jego kryminalizacji i wiktymizacji. Przodująca rolę w tym zakresie odgrywają oczywiście prawo karne i policyjne oraz unormowania dotyczące wszelkich form ratownictwa i reagowania kryzysowego Jednakże strategia ta się do nich nie ogranicza, z jednej strony identyfikując wymagające korekty wady rozwiązań prawnych, z drugiej potrzeby społeczne, które mogą zostać zaspokojone przez poszczególne gałęzie systemu prawnego. W kontekście zainteresowań wiktymologicznych należy zauważyć, że panuje powszechna zgoda co do tego, że podstawowe prawa ofiary to prawo do aktywności w postępowaniu karnym oraz bezpieczeństwa, rozumianego jako zakaz ponownego dręczenia ofiary, zarówno przez sprawcę przestępstwa, jak i rozpatrujących sprawę urzędników. W sferze prawa karnego materialnego prawo ofiary do bezpieczeństwa realizują przepisy penalizujące przemoc i groźbę bezprawną kierowaną pod adresem ofiary w związku z jej występowaniem w procesie karnym w charakterze strony. W sferze prawa procesowego gwarancją prawa ofiary do bezpieczeństwa i spokoju jest przyznana jej możliwość żądania zastrzeżenia jej adresu do wyłącznej wiadomości prokuratury i sądu, a w szczególnie uzasadnionych przypadkach także wnioskowania o nadanie jej statusu świadka anonimowego (*in cognito*). Innym sposobem zastosowania strategii prawnej jest wprowadzenie środka prewencyjnego w postaci zakazu zbliżania się podejrzanego do ofiary, kontaktowania się z nią oraz podejmowania działań, które mogą ją niepokoić, a także uznanie wywierania wpływu na ofiarę za przesłankę do aresztowania podejrzanego. Jako dręczenie ofiary traktowane są nie tylko bezprawne działania ze strony sprawcy przestępstwa, ale także poniżające i instrumentalne traktowanie przez przedstawicieli organów ścigania i wymiarów sprawiedliwości, a także lekarzy i urzędników wykonujących czynności bezpośrednio związane z zaistniałym przestępstwem. Sferę psychiki ofiary chroni ustawowe nałożenie na wszelkie podmioty kontaktujące się z ofiarą obowiązku traktowania jej z godnością, szacunkiem i współczuciem. Postępowanie w każdej sprawie powinno być prowadzone tak, by uwzględniać interesy i stan ofiary, a jej przesłuchania powinny być ograniczone do minimum, wolne od opóźnień, odwołań

i zmuszania ofiary do ponownego przeżywania na nowo tragedii jaką doświadczyła. Ponowne przeżywanie tragedii nazywane jest wiktymizacją wtórną, a postulat jego unikania ma na celu oszczędzenie ofierze ponownego cierpienia, ale także przeciwdziałanie utrwalaniu się zaburzeń, jakie mogą się pojawiać pod wpływem przeżytej traumy.

Prawo do bezpieczeństwa i godności ofiary chronią nie tylko przepisy karne i resortowe, ale także cywilne, na przykład zakazujące mediom publikowania danych i wizerunku ofiary bez jej wyraźnej zgody. Próbę całościowego, uzupełniającego przepisy stricte karne, uregulowania kwestii przemocy w rodzinie jest uchwalona w 2005 roku *Ustawa o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie*[31]. Bardzo ciekawym i aktualnym przykładem stosowania strategii prawnej w odmianie poza karnej są procedury mediacyjne. Wprowadzona stosunkowo niedawno do polskiego procesu karnego instytucja mediacji, jako procesu *„rozwiązywania konfliktu z udziałem bezstronnej osoby trzeciej w celu ułatwienia osiągnięcia dobrowolnej ugody pomiędzy stronami"*[32], stawia przed sobą zadanie urzeczywistnienia humanistycznej idei sprawiedliwości naprawczej - wiktymologicznej alternatywy tradycyjnego, retrybutywnego sposobu pojmowania sprawiedliwości, jako swoistego ważenia „rachunku krzywd", w ramach którego wymiar kary powinien ściśle odzwierciedlać rozmiar szkody i wagę zawinienia. Sprawiedliwość naprawcza nie neguje odstraszającej roli kary, ale nie dostrzega w niej również realnej szansy na wymierne złagodzenie cierpienia ofiary, a także podważa jej zdolność resocjalizującą. Istotą prawa do mediacji i pojednania ze sprawcą jest takie oddziaływanie na psychikę sprawcy i ofiary, by sprawca dostrzegł w swej ofierze cierpiącego człowieka a ofiara mogła uwolnić się od degradujących jakość życia emocji strachu i gniewu. Dla sprawcy motywacją do udziału w mediacji jest możliwość złagodzenia kary, której wymiar musi uwzględniać zachowanie się sprawcy po dokonaniu czynu, a zwłaszcza jego starania zmierzające do naprawienia wyrządzonej szkody. Udział w procedurze mediacji powinien stać się do dla niego przeżyciem budzącym odruchy sumienia,

---

[31] Ustawa z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie (Dz. U. z 2005 r. Nr 180, poz. 1493)
[32] komentarz do zalecenia nr R(99)19 Komitetu Ministrów dla Państw Członkowskich dotyczącego mediacji w sprawach karnych z 15 IX 1999r w: Probacyjne środki polityki karnej – stan i perspektywy, wyd. Kancelarii Senatu RP, Warszawa 2001, s. 453-457

a w konsekwencji przyczyniającym się w istotnym stopniu do jego faktycznej resocjalizacji. Dla organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości mediacja jest szansą na wydatne skrócenie czynności policyjno-prokuratorskich (w niektórych przypadkach również odstąpienie od czynności sądowych) a także na przerwanie konfliktu, którego eskalacja mogłaby wywołać trudne do przewidzenia konsekwencje. Najważniejszym beneficjentem mediacji ma być jednak ofiara, która w trakcie czynności może wypowiedzieć się na temat oczekiwań finansowych wynikających z poniesionych strat materialnych lub kosztów leczenia, ale także przekonać się, że za wyrządzonym jej złem stoi zwykły człowiek, który tak samo jak ona czuje i cierpi, który żałuje i prosi o przebaczenie. Szczególnie trudne wydają się mediacje prowadzone między zabójcami a rodzinami ich ofiar. Niepowetowany rozmiar straty i grożący najwyższy wymiar kary sprawiają, że doraźny cel takiej mediacji postrzegany jest w kategoriach „uniknięcia stryczka", ale w trakcie trwania czynności jej sens ulega transformacji, często znacznie wykraczając poza merytoryczne i czasowe ramy procesu.

Jak wiele jest do zrobienia w sferze uregulowań prawnych świadczy fakt, że Europejska *Konwencja o kompensacji dla ofiar przestępstw popełnionych z użyciem przemocy* z roku 1983 nie została przez Polskę ratyfikowania i nadal nie istnieją na szczeblu państwa niezawodne mechanizmy zaspokajania potrzeb ofiar najpoważniejszych przestępstw. Konwencja chroni prawa ofiar przestępstw z użyciem przemocy (w tym rodziny ofiar, które w wyniku przestępstwa zmarły), przede wszystkim takich, które nie mogą z różnych powodów dochodzić odszkodowania od ich faktycznych sprawców. Poważnym krokiem w tył była też decyzja o likwidacji Państwowego Funduszu Alimentacyjnego, zaspokajającego potrzeby małoletnich ofiar przestępstwa uporczywego uchylania się od obowiązku alimentacyjnego. Nieporadność urzędników i służb policyjno-sądowych (zwłaszcza komorniczych) spowodowała, że stał się on obszarem licznych nadużyć a w konsekwencji został zlikwidowany. Następnie okazało się, że stopień niezaspokojenia potrzeb osób uprawnionych do świadczenia alimentacyjnego jest tak znaczny, że po burzliwej debacie publicznej fundusz alimentacyjny został odtworzony, natomiast rozpoczęto prace nad wprowadzeniem innych, poza karnych metod zmuszania uporczywych

dłużników do regulowania zobowiązań. Wśród proponowanych rozwiązań wymienia się wpisywanie ich do oficjalnego i ogólnodostępnego zbioru danych osób, które nie posiadają tak zwanej wiarygodności kredytowej, a także administracyjne pozbawianie ich uprawnień (sic!) do kierowania pojazdami mechanicznymi.

Poza karne rozwiązania prawne wzbogacają paletę metod niesienia pomocy ofiarom pokrzywdzenia, jednak ciężar zwalczania zachowań krzywdzących zawsze będzie spoczywał na przepisach *stricte* karnych, w rozumieniu prawa materialnego, ustalającego jakie zachowania są przestępstwem i jaką karę można zastosować za ich popełnienie, oraz prawa procesowego, ustalającego dopuszczalne metody ścigania przestępców, przebieg czynności śledczych i sądowych, a także zakres prawa do obrony. Złożoność i specyfika funkcji prawa karnego, które może dość brutalnie wkraczać w najbardziej intymne obszary życia człowieka, sprawia, że bardzo często wzmacnianie bezpieczeństwa metodami karnymi postrzegane jest jako legalne ograniczanie zakresu swobód obywatelskich, powiązane z podwyższaniem ryzyka nielegalnego naruszania praw człowieka. Obszarem budzącym najsilniejsze obawy tradycyjnie już są uprawnienia operacyjno-rozpoznawcze, a więc takie, które przeczą zasadzie lojalności państwa wobec swego obywatela, tak poprzez zatajanie przed nim spraw, które go w najbardziej istotny sposób dotyczą, jak i aktywne wprowadzanie w błąd, a nawet prowokowanie do ryzykownych zachowań[33]. Innym, budzącym szczególne zainteresowanie społeczne obszarem działań przeciwprzestępczych jest prawo instytucji do pozbawiania obywateli wolności i stosowania wobec nich przymusu fizycznego, a także zakres nadzoru sądowego nad podejmowanymi w tym zakresie decyzjami i działaniami. Dylemat ten ożył najpierw w kontekście nowojorskiego programu burmistrza Giulianiego, którego nazwa „zero tolerancji" stała się swego rodzaju symbolem skuteczności w zwalczaniu przestępczości i patologii społecznych, a następnie w dużo bardziej wymownym kontekście potrzeby przeciwdziałania bardzo różnorodnym zagrożeniom terrorystycznym, których nie należy sprowadzać wyłącznie do najczęściej podnoszonego zagrożenia ze strony „wojującego" fundamentalizmu islamskiego.

---

[33] K. Bortkiewicz, Czynności opracyjno-rozpoznawcze jako problem etyczny. Uwagi wprowadzające, w: Przestępczość terrorystyczna. Ujęcie praktyczno-dogmatyczne, red. K. Indecki, Wydawnictwo WiS, Poznań 2006 s. 63 - 73

Zamachy terrorystyczne to dziś najbardziej aktualny temat wiktymologiczny. Ich podłoża mogą być bardzo różnorodne, choć czynnikiem najsilniej motywującym jest nienawiść do jakiejś kategorii osób, wyróżniającej się ze względów rasowych, etnicznych, wyznaniowych lub politycznych, a także płci lub orientacji seksualnej, a nawet upośledzenia fizycznego lub umysłowego. Zamachy na takie osoby podejmowane bywają z pobudek chuligańskich, w celu chronienia swojego terenu przed konkurencją ze strony „obcych", a uwolnienia świata od „pasożytów", na które sprawca przemocy rzutuje swoje lęki i frustracje. Przestępstwa nienawiści (*hate crime, Hassverbrechen*) od „dojrzałego" terroryzmu politycznego i mafijnego terroru kryminalnego dzieli stopień zorganizowania grup przestępczych, które tworzą struktury raczej luźne i doraźne (np. gangi młodzieżowe), nie próbując osiągać swoich celów innymi metodami poza przemocą i zastraszeniem (np. negocjując). Za potrzebą wyodrębnienia i objęcia surowszym karaniem przestępstw nienawiści przemawiają takie ich cechy, jak zwiększona brutalność działania sprawcy, większe szkody w psychice ofiary, która ma niewielkie możliwości przeciwdziałania ponownej wiktymizacji, oraz „infekowanie" całych środowisk zachowaniami lękowymi i agresywnymi[34]. Warto również zauważyć, że swoiste wychowanie jakie odbiera członek takiego gangu stanowi świetny materiał wyjściowy do dalszej kariery przestępczej w strukturach mafijnych lub terrorystycznych.

Strategia organizacyjno-techniczna polega na racjonalnym kształtowaniu przestrzeni społecznej i infrastruktury przy maksymalnym wykorzystaniu możliwości jakie tworzą nowoczesne technologie i rozwiązania techniczne. Przejawami zastosowania strategii są rozwiązania proste, takie jak okratowanie okien, montowanie drzwi i zamków certyfikowanych przez laboratoria kryminalistyczne i mechaniki precyzyjnej, albo systemowe, takie jak sprzężenie urządzeń komputerowego wspomagania dowodzenia z urządzeniami nawigacji satelitarnej (GPS), monitoringu wizyjnego (sieć kamer przemysłowych), łączności kodowanej i powiadamiania alarmowego (tel.112, „gorące linie"), ale jej wskazania stosowane są w bardzo różnych kategoriach projektów cywilizacyjnych, od ogromnych stadionów

[34] J. Ławecka, Przestępstwa z nienawiści. Terroryzm. Studium kryminologiczne współczesnych zagrożeń. w: Przestępczość terrorystyczna. Ujęcie praktyczno-dogmatyczne, red. K. Indecki, Wydawnictwo WiS, Poznań 2006 s. 299 - 309

sportowych i wysokościowców, poprzez statki wodne, powietrzne i kosmiczne, autostrady mosty i inne trasy komunikacyjne, porty i lotniska, aż po pozornie zwykłe przedmioty codziennego użytku. Wskazania te mogą być propagowane nawet w formie mody – czego dowodzi powszechne dziś stosowanie przez producentów odzieży sportowej wstawek z tkanin i tworzyw odblaskowych. Ochronie ofiary przed negatywnymi doznaniami, jakie mogą się pojawić w trakcie jej udziału w czynnościach operacyjnych i procesowych, służą wdrażane w jednostkach policyjnych rozwiązania organizacyjno-techniczne, takie jak wyznaczenie osobnych wejść dla ofiar, świadków i innych kategorii interesantów (tak zwane wejścia „czyste") i oddzielenie ich od przejść, którymi prowadzani są przestępcy, a także specjalnych pomieszczeń (tak zwane „niebieskie pokoje"), które wyposaża się w lustra jednostronne (fenickie), kamery rejestrujące czynności (wymóg jednorazowości), a także fantomy, na których dzieci mogą pokazywać organy i czynności, których nie potrafią jeszcze prawidłowo nazwać.

Strategia aktywizująco-integracyjna wychodzi naprzeciw postulatowi wzmacniania czynnika kontroli społecznej poprzez przeciwdziałanie takim zjawiskom kryminogennym i patogennym, jak anonimowość aglomeracji wielkomiejskich, „znieczulica społeczna", czy obecna w środowiskach wiejskich i małomiasteczkowych „zmowa milczenia". Głównym narzędziem strategii aktywizująco-integrującej są tak zwane kampanie społeczne, realizowane za pośrednictwem plakatów wielkopowierzchniowych (bilboardów) oraz radiowych i telewizyjnych spotów reklamowych. Innym przejawem zastosowania strategii są tematyczne telefony zaufania oraz inicjatywy w rodzaju straży sąsiedzkich (naghbourwatch) i sieci sygnalizatorów społecznych (*crime stopers*). Specyficznie wiktymologiczną formą zastosowania strategii jest wolontariat, w ramach którego osoby aktywne społecznie wspierają psychicznie i merytorycznie ofiary przestępstwa w ich trudnych kontaktach z procedurami organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości.

Podobnie jak programy profilaktyki społecznej i zdrowotnej również programy prewencji kryminalnej można klasyfikować z uwagi na wynikającą z cech środowiska specyfikę odbiorcy, do którego są adresowane[35].

Programy pierwszorzędowe adresowane są do ogółu społeczeństwa, z merytorycznym nastawieniem na osoby, które nie miały jeszcze kontaktu z przejawami zjawiska. Specyfika programów pierwszorzędowych najściślej związana jest z faktem, że adresat działań profilaktycznych może jeszcze nawet nie wiedzieć o istnieniu szkodliwego zjawiska, lub mieć na jego temat mocno zafałszowane poglądy, a jego niepotrzebne uświadomienie w zestawieniu z przesadnie wyeksponowanymi argumentami awersyjnymi może okazać się zabiegiem przeciwskutecznym. Może nieco anegdotycznym przykładem takiego właśnie efektu jest wynik eksperymentu, podczas którego małym dzieciom przekazano informację, że lizanie klamki drzwi wejściowych w czasie silnego mrozu grozi niebezpiecznym przymarznięciem języka do metalu. Otóż „ostrzeżone" w ten sposób maluchy zazwyczaj w krótkim czasie po zajęciach przystępują do osobistego weryfikowania groźnie brzmiącej informacji, albo starają się nakłonić do takiego zachowania inne osoby. Podobnie krótkotrwałe efekty przynosiło pokazywanie kierowcom brutalnych scen z faktycznych lub inscenizowanych wypadków drogowych. W literaturze tematu można znaleźć wiele przykładów mniej lub bardziej korzystnych efektów wywołanych perswazją opartą na rozbudzaniu obaw, jednak motywacyjna rola strachu zależy od bardzo wielu innych czynników, bez znajomości których działanie takie nie jest celowe[36].

Programy drugorzędowe są adresowane do osób po „inicjacji", to jest takich, które mają już za sobą pierwsze, nie powodujące poważniejszych szkód doświadczenia o charakterze incydentu lub eksperymentu. Podstawowym celem tych programów jest przekazanie adresatowi prawdziwej wiedzy o szkodliwości podejmowanych przez niego zachowań, jednak nie na podstawie abstrakcyjnych tez i wytartych szablonów, ale na przykładach wiarygodnych z jego perspektywy.

Programy trzeciorzędowe są adresowane do osób głęboko zaangażowanych w zjawisko i ponoszących z tego powodu poważne szkody. Adresatem programów

---

[35] T. Cielecki, Ofiary przestępstw w prewencyjnej strategii przeciwdziałania przestępczości, Wydawnictwo Szkoły Policji w Słupsku, Słupsk 1999, s. 6

[36] E. Aronson, Człowiek istota społeczna, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 113 - 116

trzeciorzędowych są osoby, które w praktyce powinny zostać już objęte jakimiś formami terapii i czasami zdarza się, że działania te prowadzone są równolegle, jednak ich zasadniczym celem jest minimalizowanie szkód wynikających z uwikłania w zjawisko w sytuacji, gdy osoba nie ma motywacji lub odwagi by zdecydować się na terapię. Jako przykład typowego programu trzeciorzędowego podaje się bezpłatne rozdawanie prezerwatyw prostytutkom oraz jednorazowych igieł narkomanom w celu uchronienia ich przed zakażeniem wirusem HIV. Dla wiktymologii kryminalnej najaktualniejszym wyzwaniem „trzeciorzędowym" wydaje się niesienie skutecznej pomocy pozostającym w toksycznych związkach (z powodu uzależnienia ekonomicznego, społecznego i emocjonalnego) ofiarom przemocy domowej, a także rozwijanie wszelkich form łagodzenia strachu i dyskomfortu, jaki towarzyszy udziałowi ofiary w czynnościach procesu karnego.

Osobny i stale aktualny nurt refleksji prewencyjnej dotyczy metod oceniania jakości wdrażanych programów, a więc wiarygodności procedur ewaluacyjnych, które powinny być projektowane jako integralna część danego programu i ściśle odzwierciedlać jego cele zasadnicze i pośrednie. Są to bardzo istotne problemy z pogranicza kwestii wiktymologicznej skuteczności i ekonomicznej opłacalności programów prewencyjnych, które coraz częściej traktowane są w kategoriach odpłatnej oferty edukacyjnej. Procedury ewaluacji powinny monitorować:

1. ilość i czas trwania podejmowanych przedsięwzięć oraz realizowanych działań (np. przeprowadzonych lekcji, ćwiczeń lub innego rodzaju zajęć, nagranych filmów i wyemitowanych audycji, rozpowszechnionych broszur i plakatów), a także na ile to możliwe dokładną ilość osób objętych działaniami oraz sumę i strukturę kosztów poniesionych w związku z podejmowanymi przedsięwzięciami (**ewaluacja procesu**),

2. zakres zmian zachodzących w świadomości i postawach adresatów przedsięwzięć, a więc przede wszystkim potencjalnych ofiar i znacznie rzadziej sprawców (**ewaluacja skutku**),

3. obiektywną zmianę w strukturze zdarzeń składających się na szkodliwe zjawisko (np. przestępstw, samobójstw, zachorowań) oraz subiektywne poczucie bezpieczeństwa i satysfakcji z działań profilaktycznych (**ewaluacja efektów**).

Założenia i dorobek strategii prewencyjnych składają się na aktualnie realizowany *Rządowy program przeciwdziałania przestępczości i zachowaniom aspołecznym „Razem bezpieczniej”,* oraz są żywo obecne w wielu przedsięwzięciach i projektach wdrażanych lokalnie[37]. Jednak dokumentem o charakterze *stricte* wiktymologicznym jest podpisana w 1999 roku przez Minister Sprawiedliwości Hannę Suchocką *Polska Karta Praw Ofiary*, która jest podsumowaniem istotnych zmian w systemie prawa oraz instrukcją, konkretnie czego i od kogo ofiary przestępstw mogą się domagać. *Karta ma stanowić pomoc dla każdego pokrzywdzonego w sytuacji, gdy jego prawa nie są respektowane oraz przypominać policjantom, prokuratorom i sędziom, że dążąc do zebrania materiału dowodowego oraz ustalenia i osądzenia faktycznych sprawców przestępstw nie mogą zapominać o szczególnej sytuacji pokrzywdzonego*[38]. Symbolem docenienia przez polskie władze i społeczeństwo rangi problemu było uchwalenie przez Sejm RP w 2003 roku ustawy o ustanowieniu 22 lutego *Dniem Ofiar Przestępstw*[39], natomiast standardy europejskie wyznaczają między innymi takie akty jak Zalecenie Rady Europy z roku 1987 Nr R (87) 21 *w sprawie zapobiegania wiktymizacji i pomocy dla ofiar przestępstw,* Ramowa Decyzja z dnia 15.03.2001 r. *o pozycji ofiary w postępowaniu karny,* oraz szczegółowe rekomendacje i rezolucje dotyczące problematyki krzywdzenia dziecka i przemocy w rodzinie.

Badaniom z zakresu kryminalnej wiktymologii sytuacyjnej towarzyszą prowadzone metodami *victimization surveys* międzynarodowe badania komparatystyczne. I tak w latach 1989, 1992, 1996 przeprowadzono trzy takie badania w 52 krajach wysoko uprzemysłowionych i dopiero się rozwijających[40]. W ramach badań przeprowadzono rozmowy z ponad 133 tysiącami osób na temat jedenastu rodzajów przestępstw przeciwko własności, na tle seksualnym i z użyciem przemocy. W wyniku badań okazało się, że w bardzo różnych regionach świata

---

[37] Liczne przykłady takich działań zawiera praca: Ograniczanie przestępczości i aspołecznych zachowań „Razem bezpieczniej” – Działania resortu spraw wewnętrznych i administracji oraz innych podmiotów współpracujących na rzecz bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz przeciwdziałanie patologiom społecznym, red. E. Rusiniak, Wydział wydawnictw i poligrafii Centrum Szkolenia Policji w Legionowie, Warszawa 2007,

[38] Z przedmowy do Polskiej Karty Praw Ofiary, wydawnictwo Ministerstwa Sprawiedliwości, Warszawa 1999r, s. 7

[39] Ustawa z dnia 12 lutego 2003 r o ustanowieniu 22 lutego Dniem Ofiar Przestępstw (Dz. U. z 2003 r. Nr 59, poz. 59)

[40] H. J. Schneider, „Rozwój badań wiktymologicznych na świecie w trzech ostatnich dekadach. Badania wiktymologii porównawczej”, w Przegląd Policyjny, nr 1(65), Szczytno 2002, s. 8

postrzeganie tych przestępstw jest niemal jednakowe, a także, że nie są one czymś wyjątkowym, lecz swoistą normą, zwłaszcza w środowisku miejskim. Badania ujawniły poważne różnice w rozmiarach zagrożenia wiktymizacją między krajami rozwijającymi się a uprzemysłowionymi, co ma związek nie tylko z problemem niedostatku i nierówności społecznych, ale także z jakością funkcjonowania formacji porządku publicznego oraz powszechnością dostępu do technologii, a zwłaszcza systemów zabezpieczeń. Jednak prawdziwie dramatyczne dysproporcje między tymi krajami dotyczą stopnia zaspokajania specyficznych potrzeb ofiar. I tak w krajach Europy Zachodniej zaspokojenie w trakcie procedur policyjnych i sądowych wynikających z wiktymizacji oczekiwań zadeklarowała niemal co czwarta ofiara, a w tak zwanym Nowym Świecie aż co trzecia, gdy tymczasem w całości populacji z urzędniczych starań zadowolonych było zaledwie 10 procent kobiet i 4 procent mężczyzn. Stopień niezadowolenia ofiar ze sposobu ich traktowania przez urzędników i sądy pozostaje w ścisłym związku z rozmiarami zagrożenia przestępczością. W krajach, w których ofiary są źle traktowane a ich potrzeby pozostają niezaspokojone, odnotowuje się niski poziom zaufania do policji i systemu sądownictwa, a co za tym idzie niechęć do podejmowania z nimi współpracy i uczestniczenia w procedurach karnych. Niechęć ta sprawia, że policja nie dowiaduje się o znacznym odsetku przestępstw i siłą rzeczy nie podejmuje działań w celu ustalenia ich sprawców, którzy mogą w tej sytuacji czuć się bezkarni i rozwijać swą przestępczą działalność. Z kolei zafałszowane statystyki fatalnie wpływają na procesy decyzyjne związane z ustalaniem nakładów finansowych i rozwiązań organizacyjnych niezbędnych do zwalczania przestępczości. Aktywne zainteresowanie potrzebami ofiar jest więc niezbędną metodą przerwania „błędnego koła niemocy", mając ogromny wpływ na ograniczenie rozmiarów strachu społecznego i poczucia bezkarności, a w konsekwencji na faktyczną poprawę stanu bezpieczeństwa[41].

Dorobek komparatystyki wiktymologicznej to nie tylko udowodnienie znaczenia a jednocześnie obnażenie słabości systemów pomocy ofiarom przestępstw, ale także wskazanie socjostrukturalnych, kulturowych i instytucjonalnych źródeł

[41] T. Cielecki, Ofiary przestępstw w prewencyjnej strategii przeciwdziałania przestępczości, Wydawnictwo Szkoły Policji w Słupsku, Słupsk 1999, s. 43

wiktymizacji. Okazuje się bowiem, że obszar zjawisk kryminalnych nie jest sumą względnie przypadkowych zdarzeń przestępczych, lecz jego charakter wynika z konkretnych uwarunkowań społecznych - struktury społeczeństwa oraz jego świadomości kulturowej, w tym wartości i przekonań obecnych w typowych dla społeczeństwa instytucjach i organizacjach. Badania te wykazały jak ważne okazuje się dostrzeganie problemu uniwersalnej kryminogenności sąsiadowania ze sobą istotnie różniących się grup społecznych i etnicznych, a także enklaw sukcesu i bogactwa z gettami biedy i zaprogramowanego wykluczenia. Nie mniej trudne do rozwiązania wydają się problemy wynikające z siły wzorów kulturowych, które wplatając się w wielowiekową tradycje, kształtują postawy i decydują o podejmowanych zachowaniach. Wiele z tych wzorów gloryfikuje brutalną przemoc, jako przejaw witalności, zaradności lub swoiście pojętego honoru, inne dopuszczają pokrzywdzenie jako środek podporządkowania i utrzymywania potencjalnie niepokornych w przypisanych im rolach społecznych, a jeszcze inne podkreślają intymny charakter relacji międzyludzkich, w które osoby trzecie nie powinny się mieszać. Siła i trwałość tych wzorów bierze się między innymi z przekonania, że wszelkie próby ich podważania są oznaką aroganckiego lekceważenia zastanych stosunków społecznych a prawdziwym, choć skrywanym celem takich działań może być na przykład godzenie w tradycje a więc i samą kulturę. Swoistym paradoksem wydawać się może fakt, że to właśnie kultury i subkultury oparte na kodach autorytarnych najczęściej cechuje specyficzna duma, za którą kryją się drażliwość i lęk przed poniżeniem, co sprawia, że osoby w oczywisty sposób silne, agresywne i punitywne nie czują oporów przed kreowaniem siebie w roli niewinnie krzywdzonych ofiar. Wszystko wskazuje na to, że taka paranoiczna reakcja to wynik doświadczanych w dzieciństwie brutalnych metod wychowawczych, co musi tym bardziej niepokoić, że problem wzorów autorytarnych dotyczy przede wszystkim instytucji wychowujących młodzież, a więc rodziny, szkół oraz innych placówek oświatowych, opiekuńczych i resocjalizujących. Swoistym wyzwaniem okazuje się problem wiktymologicznej dysfunkcjonalności nie tylko instytucji tradycyjnie postrzeganych jako siłowe i przemocowe (takich jak wojsko i policja), ale także tych, które dotychczas postrzegane były niemal wyłącznie w kategoriach zaspokajania potrzeb

społecznych, (a więc takich jak sierocińce, domy spokojnej starości, zakłady pracy, szpitale). Istnieją poglądy twierdzące, że dysfunkcja przemocy jest immanentną cechą wszelkiej władzy hierarchicznej, która jako archaiczna musi zostać zastąpiona innymi formami władzy, opartymi na akceptacji równouprawnionego funkcjonowania różnorodnych poglądów, zwłaszcza w kontekście globalnej wielokulturowości. Być może odejście od modelu społeczeństwa, w którym przymus pełni rolę swego rodzaju strukturalno-funkcjonalnego spoiwa, doprowadziłoby z biegiem czasu do wyeliminowania patologii przemocy, jednak na razie takie rozwiązanie nie wydaje się realne, tak jak nie wydają się realne wynikające z niego postulaty (np. dotyczące całkowitego wyeliminowania praktyki fizycznego karcenia dzieci).

1.3 Wiktymologia ogólna i inne koncepcje ujęcia „szerokiego".

Zagrożonej wchłonięciem przez kryminologię naukowej tożsamości wiktymologii w sukurs przyszły nowe koncepcje wiktymologiczne, znacznie szerzej niż dotychczas traktujące kategorię ofiary. Punktem wyjścia do zanegowania wąskiej perspektywy wiktymologii kryminalnej i sformułowania postulatu oderwania kategorii ofiary od karnoprawnego pojęcia przestępstwa stały się spostrzeżenia dotyczące pewnych cech polityki karnej, a zwłaszcza procesu kryminalizacji, to jest uznawania wskazanych zachowań za naganne i wymagające ukarania. Jedną z poważniejszych wad polityki w ogóle, w tym także polityki karnej, jest nasilone reprezentowanie interesów konkretnych grup społecznych, których polityczni przedstawiciele mają największy wpływ na sposób sprawowania władzy ustawodawczej, wykonawczej a nawet sądowniczej. Spostrzeżenie to brzmi szczególnie niepokojąco wobec pojawiającej się co jakiś czas opinii, że znaczna część tak zwanej klasy politycznej chce i potrafi występować już wyłącznie w swoim własnym, nieraz bardzo konkretnie formułowanym interesie. Zjawisko nadreprezentacji poglądów sprawia, że prawodawca nie kieruje się potrzebami całego społeczeństwa, ale jego najbardziej aktywnej politycznie części, świetnie radzącej sobie także w pozostałych sferach funkcjonowania społecznego. Oczywiście klasa polityczna jest świadoma istnienia i potrzeb warstw mniej uprzywilejowanych, jednak nośny postulat walki z marginalizacją i wykluczeniem społecznym nie jest realizowany z wystarczającą determinacją, natomiast bywa w niektórych sytuacjach sprowadzany do roli przydatnego narzędzia populizmu. W dyskursie wiktyminologicznym zjawisko nadreprezentacji poglądów oznacza istnienie zachowań, które z pewnością generują stan skrzywdzenia, których jednak z jakichś powodów prawodawca nie nazywa przestępstwami i nie zabrania pod groźbą kary. Jako „sztandarowy" przykład nadreprezentacji poglądów na szkodliwość zachowań aspołecznych podawana jest tendencja do niezwłocznego i przesadnie surowego karania sprawców dokuczliwej, choć w sumie drobnej „przestępczości ulicznej", przy zachowaniu znacznie bardziej wstrzemięźliwych postaw wobec manipulacji dokonywanych w kręgach „białych kołnierzyków", czyli wyższej kadry

menedżerskiej instytucji państwowych i wielkich przedsiębiorstw. Przestępczość „białych kołnierzyków" w Polsce kojarzona jest najczęściej ze „złodziejską prywatyzacją" oraz tak zwanym „podatkiem korupcyjnym", choć ostatnio rozmiar szkód społecznych generowanych przez nieodpowiedzialną zachłanność finansistów i menedżerów uświadamia nam niespodziewany kryzys gospodarczy.

Zjawisko nadreprezentacji poglądów warstw uprzywilejowanych nie jest jedynym powodem pozostawiania poza zbiorem przestępstw czynów, których skutkiem może być wiktymizacja. Powodem nie mniej ważkim jest spostrzeżenie, że nadmierna kryminalizacja życia społecznego nie jest wcale zjawiskiem korzystnym, i to z bardzo wielu powodów. Emanacją tego spostrzeżenia jest obowiązująca w prawie karnym zasada subsydiarności, zgodnie z którą kara ma być narzędziem wyjątkowym i ostatecznym, stosowanym jedynie wtedy, gdy wyraźnie zawiodą inne sposoby regulowania stosunków międzyludzkich. Ciekawym przykładem takiego rozwiązania może być orzeczenie o uznaniu winy małżonka, który doprowadził do trwałego rozkładu pożycia małżeńskiego, który nie jest jednak uznawany z tego tytułu za przestępcę i nie grozi mu odpowiedzialność karna, lecz może on ponieść innego rodzaju konsekwencje swego działania, na przykład w postaci obowiązku alimentacji, swego rodzaju odszkodowania za obniżenie w wyniku rozwodu statusu ekonomicznego strony niewinnej. Innym przykładem zastosowania rozwiązań pozakarnych są przepisy prawa pracy odnoszące się do szkodliwego społecznie i krzywdzącego personalnie zjawiska mobbingu. Odpowiedzialna za mobbing nie jest (jak w przypadku przestępstwa) konkretna osoba fizyczna, lecz pracodawca jako firma, i to tak rozumiany pracodawca w przypadku udowodnienia mobbingu musi wypłacić ofierze stosowane odszkodowanie. W przeciwnym kierunku poszedł prawodawca decydując się na usunięcie z ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii zapisu dopuszczającego posiadanie niewielkich ilości narkotyków „na własny użytek". Decyzja ta nie podobała się nie tylko abolicjonistom (radykalnym zwolennikom dekryminalizacji zjawiska narkomanii, głoszącym, że człowiek powinien mieć prawo do swobodnego podejmowania wszelkich działań, nawet takich, które mu szkodzą lub wiążą się z jakimś ryzykiem), ale także wielu profilaktykom,

którzy uznali, że jednym głosowaniem z dziesiątek jeśli nie setek tysięcy głęboko cierpiących ofiar narkomanii prawodawca uczynił pospolitych przestępców.

Za rezygnacją z prawnokarnej perspektywy postrzegania kategorii ofiary przemawiają również rażące niekiedy różnice w stanach prawnych nie odległych często państw, a także niekiedy gwałtowne i radykalne zmiany zachodzące w systemie prawnym obowiązującym na terenie jednego kraju. Oprócz przytoczonej już narkomanii, bez trudu można wyliczyć długi szereg obszarów życia społecznego, w obrębie których pojawiają się zachowania bardzo odmiennie traktowane przez różne systemy prawne. Najbardziej oczywiste to posiadanie narkotyków i broni palnej, aborcja, prostytucja, pornografia, pedofilia, homoseksualizm, no i przede wszystkim działalność gospodarcza. Przykładem radykalnej zmiany chronionych prawem karnym stosunków gospodarczych jest transformacja ustrojowa polegająca na przejściu od socjalistycznej z nazwy a totalitarnej w treści gospodarki dyrektywno-dystrybutywnej (nakazowo-rozdzielczej) do kierowanej „niewidzialną ręką rynku" gospodarki kapitalistycznej. Inna zmiana dotyczy zjawiska kierowania pojazdami mechanicznymi pod wpływem alkoholu, które to czyny jeszcze niedawno traktowane były dość pobłażliwie i jako wykroczenia karane niewysokimi grzywnami, podczas gdy dziś ich popełnianie wiąże się z realnym ryzykiem utraty wolności. Aktualnie natomiast trwa społeczna dyskusja na temat konieczności penalizacji zachowań wirtualnych, polegających na wykorzystywaniu internetu do rozpowszechniania treści krzywdzących, godzących przede wszystkim w potrzebę bezpieczeństwa i szacunku oraz prawo do prywatności. Również w obrębie prawa karnego można zauważyć daleko idącą niekonsekwencję w traktowaniu ofiar. I tak na przykład kształt praw pokrzywdzonego może nie zależeć od jego cech i właściwości osobistych oraz charakteru doznanego pokrzywdzenia, ale od cech i właściwości sprawcy, jeśli ten okaże się na przykład niepoczytalny, albo nieletni. Wynikający z psychicznej choroby sprawcy brak zawinienia, jak też wynikająca z młodego wieku potrzeba jego specjalnego traktowania, mogą stanąć na przeszkodzie spełnieniu słusznych oczekiwań ofiary, zwłaszcza w zakresie prawa do aktywności procesowej oraz do zadośćuczynienia moralnego i materialnego.

„Wąski" charakter wiktymologii odnoszącej się wyłącznie do kategorii przestępstw, jako czynów zabronionych przez aktualnie obowiązujące w danych społeczeństwach systemy prawne, nie budził życzliwości głównie z powodu oczywistego ryzyka wykorzystywania wiedzy wiktymologicznej przeciwko ofiarom, ale także wobec bezrefleksyjnej afiliacji samych systemów, których funkcjonowanie w wielu krajach ma niewiele wspólnego z urzeczywistnianiem zasad demokracji i sprawiedliwości społecznej. Wiktymologia taka w mało sympatyczny sposób wpisuje się w maltuzjańsko-darwinowski obraz społeczeństw, które przy pomocy wątłych i niedoskonałych systemów normatywnych muszą sobie radzić z prawdziwą naturą człowieka, którą Thomas Hobbes podsumował maksymą „homo homini lupus est"[42]. Idea odpowiedzialności ofiary zrodziła refleksje nad społeczną kondycją ludzi systemowo krzywdzonych, której istotę najpełniej wyraził Wiliam Ryan, formułując cieszącą się dużym uznaniem wśród wiktymologów koncepcję potępiania (stygmatyzacji) ofiar[43]. Koncepcja ta oparta została na dostrzeżonej w strukturach społeczeństwa północnoamerykańskiego tendencji do utrwalania ról i statusów przypisywanych osobom, grupom, a nawet całym społecznościom. W. Ryan twierdził, że większość rozwiązań społeczno-ekonomicznych (w tym także realizowane w systemie szkolnictwa programy edukacyjne) służy utrwalaniu społecznych nierówności, promując w upośledzonych środowiskach postawę biernej akceptacji. Badanie wiktymności traktowano więc jako działanie moralnie podejrzane, uważając, że podkreślanie różnić indywidualnych i społecznych oraz eksponowanie wszelkiej ułomności może prowadzić do stygmatyzacji ofiar, podobnej do stygmatyzacji przestępczej i co najmniej równie szkodliwej[44].

Wstrząs jakim były doświadczenia drugiej wojny światowej i następujących po niej peryferyjnych konfliktów „zimnej wojny" w połączeniu z odczuwalnym i coraz

---

[42] Człowiek człowiekowi jest wilkiem (łac).

[43] E. Bieńkowska, Wiktymologia. Zarys wykładu, Wydawnictwo Zrzeszenia Prawników Polskich, Warszawa 2000, s. 36

[44] Zjawisko stygmatyzacji budzi liczne opory, zwłaszcza w kontekście takich propozycji legislacyjnych jak ujawnianie danych osobowych osób o skłonnościach pedofilskich, co wynika z niezrozumienia tego zjawiska, które może być szkodliwe wyłącznie wtedy, jeśli przestępca (lub ofiara) na skutek stygmatyzacji podejmie się wskazanej mu roli społecznej, której mógłby nie podejmować lub z niej zrezygnować. W innych przypadkach mamy do czynienia nie ze stygmatyzacją, a jedynie piętnowaniem, jako podaniem wyroku do publicznej wiadomości w celach resocjalizacyjno-prewencyjnych.

bardziej powszechnym niezadowoleniem z jakości systemów społeczno-prawnych sprawił, że na całym świecie w siłę rosły ruchy uznające za aksjomat istnienie szeregu naturalnych i niezbywalnych praw człowieka, których katalog znacząco pokrywał się z kategoriami dóbr i wartości naruszanych zjawiskiem pokrzywdzenia. Złożoność i niepewność sytuacji społeczno-politycznej w drugiej połowie XX wieku sprawiły więc, że wiktymologiczną alternatywą odniesień karnoprawnych okazały się zagadnienia powszechnych praw człowieka. Uchwalona 10 grudnia 1948 roku przez Trzecią Sesję Ogólnego Zgromadzenia ONZ *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka* uznawała za naturalnie przyrodzone człowiekowi i niezbywalne: prawo do życia, wolności, bezpieczeństwa osobistego, swobody podróżowania i opuszczania państwa, prawo do sprawiedliwego procesu, domniemania niewinności, azylu, zmiany obywatelstwa, własności i posiadania, wolności myśli, sumienia, wyznania, wyrażania opinii gromadzenia się i stowarzyszania, do pracy i sprawiedliwej płacy, obowiązkowej nauki w stopniu podstawowym zakaz niewolnictwa, wprowadzając jednocześnie zakaz tortur oraz nieludzkiego lub poniżającego traktowania, samowolnego aresztowania, dyskryminacji, ingerowania w prywatność, itd. Uznając, że prawa te przysługują każdemu człowiekowi już tylko z tego powodu, że jest on człowiekiem. Jednocześnie Zgromadzenie ONZ uznało za dopuszczalne tylko takie ograniczenia, *które są ustalone przez prawo wyłącznie w celu zapewnienia odpowiedniego uznania i poszanowania praw i wolności innych i w celu uczynienia zadość słusznym wymogom moralności, porządku publicznego i powszechnego dobrobytu demokratycznego społeczeństwa*[45].

Piszący o przyszłości praw człowieka W. Osiatyńskiego stwierdza, że *„mają* (one) *zastosowanie dla ochrony jednostek przed arbitralnym stosowaniem władzy państwowej", co* jest niezbędne ponieważ *„istotą władzy jest to, że sprawujący ją mogą używać przymusu, a jednostka jest poddana władzy w sposób trwały i nie może na własne życzenie wypisać się ze stosunku podległości*[46]*."* Podobnego zdania są Ł. Bojarski i M. Płatek[47] oraz wielu innych teoretyków i praktyków ochrony praw człowieka, choć już środowiska feministyczne negują ten pogląd uważając, że

[45] http://www.unic.un.org.pl/prawa_czlowieka/dok_powszechna_deklaracja.php
[46] W. Osiatyński, Przyszłość praw człowieka, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/P/PSprzyszłość_praw.html
[47] Ł. Bojarski, M. Płatek, Z prawem na ty, Kantor Wydawniczy Zakamycze, Zakamycze 1999, s. 55

wertykalne pojmowanie praw człowieka stoi na przeszkodzie pełnej realizacji praw kobiet, których dyskryminacja odbywa się nie tylko w sferze politycznej, ale również prywatnej[48]. Spór ten wydaje się skutkiem kolejnego nieporozumienia, bowiem jasne jest, że dyskryminacja może być traktowana jako przejaw łamania praw człowieka zarówno wtedy, kiedy państwo aktywnie przyczynia się do wiktymizacji jakiejś grupy społecznej, jak również wtedy, gdy dopuszczając się rażących zaniedbań, nie chroni przed wiktymizacją jakiejś grupy w relacjach horyzontalnych.

Powyższe kontrowersje wyraźnie dowodzą, że definiowanie wiktymologii jako nauki wykraczającej poza karnoprawną kategorię pokrzywdzenia, lecz wyłącznie w kierunku także *stricte* prawnej kategorii łamania praw człowieka, wydaje się poglądem niewystarczającym nie tylko wobec kolejnego ryzyka utraty jej autonomii, tym razem nie w stosunku do prawa karnego i kryminologii lecz utylitarnego ruchu praw człowieka, ale także wobec niejednoznaczności reguł występujących w obrębie samych praw człowieka, które są postrzegane w rozmaity a nawet sprzeczny sposób, czego dowodzi choćby brak jednomyślności wokół ratyfikacji Katalogu Praw Podstawowych Traktatu Lizbońskiego[49].

„Szerokie" rozumienie pojęcia krzywdzenia (jako działania) oznacza więc przedmiotowy stosunek człowieka do człowieka, który nie musi koniecznie wyznaczać czyn przestępczy, a mimo to narusza on jakieś szczególnie doniosłe prawo człowieka. Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia" zjawisko przemocy w rodzinie określa jako *zamierzone i wykorzystujące przewagę sił działanie przeciw członkom rodziny, naruszające prawa i dobra osobiste, powodujące cierpienie i szkody*[50] najwyraźniej uznając, że naruszenie może dotyczyć wszelkich praw, nie tylko chronionych prawem karnym. Jeszcze dalej idą obrońcy praw dziecka, twierdząc, że odniesienia prawne są nieadekwatne, ponieważ dziecko z natury nie potrafi definiować swych praw a do tego bardzo często nie jest nawet zdolne do właściwego pojmowania swej sytuacji, a zatem także odczuwania

[48] Urszula Nowakowska, Przemoc wobec kobiet a prawa człowieka, Biuletyn Ośrodka Informacji Kobiecych OŚKA, http:oska.org.pl/biuletyn/b3/przemoc.html
[49] Podstawowym źródłem niezgody jest sposób pojmowania pojęcia dyskryminacji na tle orientacji seksualnej.
[50] http://www.niebieskalinia.plindex.php?assign=przemoc

krzywdy[51]. Jak informuje *Portal wiedzy o problemie krzywdzenia dzieci* „dzieckokrzywdzone.pl", specjalnie przygotowany dla WHO raport z 1999 roku określa, że zjawisko krzywdzenia dziecka obejmuje *wszystkie formy fizycznego i/lub emocjonalnego złego traktowania, zaniedbania, wykorzystania seksualnego lub komercyjnego, doznane od osoby odpowiedzialnej za dziecko, której ono ufa lub która ma władze nad nim, skutkujące faktyczną lub potencjalną krzywdą dziecka, dla jego zdrowia, możliwości przetrwania, rozwoju albo godności*[52]. Za przejaw zbrodniczego krzywdzenia dziecka uznawane są na przykład praktyki werbowania dzieci, które nie ukończyły 15 roku życia i wykorzystywanie ich w działaniach zbrojnych zarówno międzynarodowych, jak i nie-międzynarodowych[53]. Logika taka prowadzić musi do konstatacji, że wiktymologicznym punktem odniesienia zjawiska krzywdzenia dzieci nie jest obowiązujący (czy postulowany) system prawny (którego wady i niedoskonałości same mogą być istotnym źródłem pokrzywdzenia dziecka) lecz są nim diagnostyczno-postulatywne wskazania medycyny i psychologii rozwojowej. Jednakże nie wydaje się trafny wniosek, że przejściowy (w przypadku dziecka) czy nawet całkowity (w przypadku osoby niepełnosprawnej umysłowo) brak zdolności pojmowania znaczenia swego położenia wyłącza możliwość subiektywnego odczuwania krzywdy. Zaistniałe w wieku dziecięcym zaniedbania lub nadużycia emocjonalno-poznawcze pozostawiają bowiem w psychice człowieka trwałe deficyty, które upośledzając jego funkcjonowanie psychiczne i społeczne, stają się przyczyną subiektywnie odczuwanego cierpienia.

Podobnie specyficznie poza karną perspektywą pokrzywdzenia posłużyli się autorzy rozwiązań lustracyjnych, używający pojęcia „pokrzywdzony" wobec osób, które znajdowały się w tajnym zainteresowaniu organów bezpieczeństwa PRL-u, a nie podjęły z tymi organami tajnej i świadomej współpracy. Osoby takie mogą ubiegać się o udostępnienie im dokumentów wytworzonych w trakcie zainteresowania, na przykład w celu poznania nazwisk osób, które przekazywały na ich temat informacje interesujące organy bezpieczeństwa. Niestety pozornie prostą logikę tego rozwiązania

---

[51] M. Firlit, Zależność między stosowaniem przemocy w rodzinie a psychorozwojem dziecka, w Ochrona dziecka. Teoria i Praktyka, red. B. Hołyst, Legionowo 2005, s. 43

[52] http://www.dzieckokrzywdzone.pl/slownik.html#d12

[53] Handel dziećmi. Wybrane problemy, red. Z. Lasocik, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2007, s. 121

narusza szczątkowy charakter zbiorów IPNu a także brak jasnych reguł, dzięki którym można byłoby sprawnie weryfikować dokumenty wskazujące na konieczność nadania osobie kompromitującego społecznie statusu „tajnego współpracownika", czego skutkiem są liczne zapytania do Trybunału Konstytucyjnego, wieloletnie procesy sądowe, a nawet polityczno-obyczajowe skandale[54]. Znacznie lepiej natomiast sprawdziły się wprowadzone do prawa pracy rozwiązania anty-mobbingowe, które precyzyjnie definiują rodzaj zachowań i następstw wskazujących na występowanie tego zjawiska, odpowiedzialność pracodawcy za dopuszczenie do niego oraz sposoby zadośćuczynienia jego ofiarom[55].

W miarę odrywania swego aparatu pojęciowego od „wąskich" ram wyznaczanych przez pojęcie przestępstwa, wiktymologia obejmowała swym zainteresowaniem badawczym społeczne i indywidualne następstwa przestępczości pospolitej i mafijnej, terroru państwowego i terroryzmu politycznego, dyskryminacji, niedostosowania społecznego młodzieży, narkomanii, alkoholizmu, prostytucji, oraz wielu innych patologii, a także zaistniałych na lądzie, morzu i w powietrzu wypadków i katastrof, wypadków losowych w miejscu zamieszkania i w miejscu pracy, kataklizmów i klęsk żywiołowych, katastrof budowlanych, ekologicznych i humanitarnych, a nawet chorób zawodowych, cywilizacyjnych i epidemicznych. Istotną gałęzią wiktymologii stała się suicydologia – nauka zajmująca się zamachami samobójczymi. Dla tak szeroko pojmowanej wiktymologii przyczyną pokrzywdzenia nie musi być więc już prawnie zakazane i zawinione działanie człowieka, ale także działanie sił natury, w tym układ czynników endogennych (genetycznych i psychologicznych). Najbardziej znanym polskim zwolennikiem takiego pojmowania wiktymologii jest Brunon Hołyst, który mniej więcej od połowy lat dziewięćdziesiątych realizuje nową koncepcję wiktymologii jako nauki multidyscyplinarnej, *której zadaniem jest całościowa analiza zjawisk dysfunkcjonalnych i zapobieganie nieprawidłowym procesom i zjawiskom, których wynikiem są różnorodne formy pokrzywdzenia*[56]. Wcześniej również on interesował

[54] oficjalna strona IPN, przegląd mediów
http://www.ipn.gov.pl/wai/pl/18/3114/PRZEGLAD_MEDIOW_27_pazdziernika_2005_r.htlm
[55] art. 94(3) Ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy (Dz. U. z roku 1998, nr 21, poz. 94, z późniejszymi zmianami)
[56] B. Hołyst, Wiktymologia, Wydawnictwa Prawnicze PWN, Warszawa 1997, s. 5

się w zasadzie jedynie problematyką czynu przestępnego i jego ofiary, w kontekście zagadnień modelu ofiary, jej potencjału wiktymizacyjnego i związków ze sprawcą. Na gruncie polskim „szerokie" ujęcie wiktymologii jest więc obecne od bardzo niedawna, czego dowodzi fakt, że jeszcze w roku 1979 zajmujący się wiktymologią kryminalną Lech Falandysz poważne rozważanie na temat wiktymologii ogólnej uważał za „całkowicie kwestię przyszłości"[57].

Rozszerzenie obszaru eksploracji wiktymologicznej tworzy możliwość przedefiniowania pojęcia ofiary i stworzenia nowych, bardziej adekwatnych ich typologii. Główny rzecznik odpowiedzialności ofiary Steven Schafer uznał, że istotą i przedmiotem badań wiktymologicznych jest występująca w związku sprawca-ofiara odpowiedzialność funkcjonalna, na którą składają się dwie kwestie: przyczynienia się ofiary do zdarzenia oraz ustalanego na tej podstawie obowiązku zadośćuczynienia[58]. Same ofiary natomiast podzielił według kryterium, kto, za co i w jakim stopniu jest odpowiedzialny, na:

1. Ofiary przypadkowe, które nic nie łączy ze sprawcą poza tym, że popełnił on na ich szkodę przestępstwo, wobec czego pełna odpowiedzialność spoczywa na sprawcy.
2. Ofiary prowokujące, które uczyniły coś przeciwko sprawcy, na co on swoim krzywdzącym zachowaniem odpowiedział, wobec czego odpowiedzialność powinna być podzielna między sprawcę a ofiarę.
3. Ofiary przyspieszające, które wprawdzie nie wystąpiły przeciwko sprawcy, ale ich zachowanie działało na sprawcę prowokująco, co ofiara mogła i powinna była przewidzieć, wobec czego ponosi ona pewną odpowiedzialność.
4. Ofiary słabe biologicznie, których właściwości fizyczne lub umysłowe prowokują sprawcę, ponieważ jednak są one od ofiary niezależne, nie może ona za nie ponosić odpowiedzialności.
5. Ofiary o najniższej pozycji społecznej, które są traktowane jako gorsze przez całe społeczeństwo, wobec czego to ono dzieli odpowiedzialność między siebie a sprawcę.

---

[57] L. Falandysz, Wiktymologia, Wiedza Powszechna, Warszawa 1979, s. 6

[58] E. Bieńkowska, Wiktymologia. Zarys wykładu, Wydawnictwo Zrzeszenia Prawników Polskich, Warszawa 2000, s. 32

6. Ofiary samowiktymizacji, które za swoją wiktymizację ponoszą odpowiedzialność same.
7. Ofiary polityczne, cierpiące z rąk politycznych oponentów i co prawda formalnie traktowane jako przestępcy, jednak nie ponoszące odpowiedzialności za ten stan rzeczy.

Koncepcja S. Schafera została następnie rozwinięta w oparciu o spostrzeżenie, że ofiary mogą nie tylko przyczyniać się do zaistnienia wiktymizacji lub nie mieć w niej żadnego udziału, ale także aktywnie się wiktymizacji przeciwstawić, co stanowi ich elementarny obowiązek. Daniel S. Claster i Deborah Sarah David zaproponowali więc trzyelementową typologię wiktymoligiczną, na którą składały się[59]:

1. Ofiary przyczyniające się do swojego cierpienia.
2. Te które nie czynią nic, by wpłynąć na swoje cierpienie.
3. Ofiary minimalizujące rozmiar cierpienia.

Podobnie jak wiktymologia kryminalna również wiktymologia ogólna nie spotkała się z jednakowo życzliwym przyjęciem we wszystkich środowiskach społecznych i politycznych, co może mieć związek ze skłonnością niektórych przedstawicieli nurtu praktycznego do instrumentalnego manipulowania tezami wiktymologii w imię partykularnych i doraźnych korzyści propagandowych i politycznych, które to działanie E. Bieńkowska nazwała obrazowo „wiktymagogią"[60]. „Wiktymagogia" to dogmatyczny prymat postulatu efektywnego działania na rzecz ofiar (często wyłącznie ich pewnej kategorii) nad postulatem rzetelnego badania i uczciwego przedstawiania rzeczywistości. Pierwszym poważnym argumentem przeciwko wiktymologii były przypadki wykorzystywania wiedzy wiktymologicznej do nieuprawnionego przerzucania odpowiedzialności za zaistnienie przestępstwa z faktycznego sprawcy na jego ofiarę. Takie tendencje nie zrodziły się wszakże wraz z wiktymologia, gdyż już w dziewiętnastym wieku lansowana była kontrowersyjna teoria pedofilskiego uwiedzenia, według której „niewinny" dorosły nie potrafi się oprzeć zalotnym i prowokującym (choć nie do końca intencjonalnym) zachowaniom dziecka. Praktyki takie w rzeczywistości politycznej stają się swego rodzaju

[59] op. cit., s. 33
[60] op. cit., s. 76

patologiczną normą i określa się jako „historyczny rewizjonizm" lub „moralną relatywizację winy". Jednak badania nad zachowaniami ofiary nie szkodzą jej w taki sposób, w jaki chcieliby to widzieć przeciwnicy wiktymologii. Prawdopodobnie w wielu przypadkach rzeczywiście uznanie zachowania ofiary za prowokujące może wpływać na kształt wyroku i wymiar kary, jednak nawet środowiska radykalne widzą w tym pewną szansę na nową, lepszą formułę sprawiedliwości[61]. Trzeba bowiem jeszcze raz podkreślić za nauką prawa karnego, że zbędna kryminalizacja oraz nieuzasadniona punitywność to często także formy wiktymizacji.

„Wiktymagogia" przybiera też formy groteskowe. Na przykład w środowiskach feministycznych żywe jest przekonanie, że badanie kulturowych przyczyn zgwałceń i udzielanie kobietom porad, jakie zachowania i komunikaty mogą być przez mężczyzn mylnie interpretowane jako przyzwalające, to usprawiedliwianie zagrażających kobietom zachowań seksualnych, krępowanie prawa kobiety do pełnej i nieskrępowanej swobody wyrażania swojej seksualności, a także prawa do swobodnej decyzji w sprawach dotyczących najbardziej intymnych dziedzin życia. Feministki uważają ponadto, że wszelkie działania edukacyjne podejmowane w celu poprawy bezpieczeństwa kobiet powinny być prowadzone z pozycji doktryny feministycznej, co z kolei rodzi pytanie, na ile jest to jeszcze profilaktyka i edukacja, a na ile jest to już czysta postać ideologicznej indoktrynacji. Nie da się bowiem bezkrytycznie przyjąć tezy, jakoby najskuteczniejszym i jedynym dopuszczalnym moralnie sposobem zapobiegania zgwałceniom były drakońskie kary i kastracja.

Również nadużywanie przez niektórych polityków argumentu „szkodliwego relatywizmu" wynika prawdopodobnie z ich manichejskiego, a więc czarno-białego sposobu pojmowania konfliktu dobra ze złem. Problem ten daleki jest od konsensualnego rozstrzygnięcia i wciąż na nowo odżywa na salach sądowych i łamach gazet przy okazji zadawnionych sporów historycznych, lub głośnych procesów o przestępstwo na tle seksualnym, czy zabójstwo popełnione w tak zwanym

[61] Jako szczególny przykład niejednoznaczności relacji „sprawca-ofiara" feministki przywołują przypadki zabicia przez kobietę jej życiowego partnera, który wcześniej latami stosował wobec niej przemoc fizyczną, psychiczną i ekonomiczną (uzależnienie ekonomiczne). Trudno jednak uznać pełną niewinność takiego czynu, nawet jeśli kobieta subiektywnie „nie widziała innego wyjścia".

afekcie[62]. Innym przykładem posługiwania się „wiktymagogią" jest szczególnie obecna w społeczeństwach wielokulturowych dyskusja nad zjawiskiem tak zwanej merytokracji[63]. Według radykalno-liberalnych aktywistów ruchu praw człowieka nadreprezentacja w klasie politycznej i kręgach wyższej kadry menedżerskiej pewnej kategorii osób (w USA są to biali, heteroseksualni, legitymujący się dyplomami znanych uczelni mężczyźni po czterdziestce) to dowód dyskryminacji innych grup społecznych, których upośledzenie wyraża się miedzy innymi w gorszym dostępie do elitarnego wykształcenia. Tymczasem konserwatywni pragmatycy ewentualne dopuszczenie do najwyższych stanowisk decyzyjnych osób bez właściwego przygotowania merytorycznego uważają za poważne zagrożenie dla ekonomicznego bezpieczeństwa wielkich przedsięwzięć finansowych i gospodarczych, uznając jednocześnie odrzucanie w konkursach najlepiej przygotowanych merytorycznie kandydatów z powodu ich przynależności do grupy „uprzywilejowanej" za przejaw nie tle anty-dyskryminacji, co właściwie kontr-dyskryminacji.

Najbardziej dramatycznym przejawem nieuprawnionego myślenia wiktymologicznego są masowe zabójstwa dokonywane przez niestabilne emocjonalnie jednostki, traktujące swój czyn jako formę odwetu na „krzywdzącym" je społeczeństwie. Ojczyzną takich zachowań wydają się Stany Zjednoczone, na co wpływa z jednej strony olbrzymi rozmiar legalnego i nielegalnego dostępu do broni palnej, z drugiej zaś szerzenie się swoistej odmiany postawy roszczeniowej, opartej na poczuciu bycia ofiarą i obwiniania innych za swoje słabości i niepowodzenia. Postawa taka ewoluowała stopniowo a pierwszym jej przejawem było prawdopodobnie uznanie alkoholizmu za chorobę usprawiedliwiającą szereg zachowań, które wcześniej traktowano jako słabość charakteru i świadomą skłonność do czynienie zła. Spośród mnogości strzelanin, jakie odnotowano w przeciągu ostatniego półwiecza w USA aż sto zaistniało na podłożu takiej właśnie postawy, a czterdziestu sześciu z pośród sprawców strzelanin popełniło samobójstwo

---

[62] Dylemat ten w aktualnym dyskursie politycznym przybrał postać sporu o prawa własnościowe i status moralny niemieckich „przesiedlonych" lub jak chcą inni „wypędzonych", to jest Niemców, którzy w roku 1945 uciekając lub przymusowo przesiedlone opuścili zachodnie i północne rubieże Polski oraz Czechosłowacji, a także moralnych ocen domniemanego zjawiska „pracy za seks", którego istnienie ujawniła działaczka partii Samoobrona.

[63] G. Tinder, Myślenie polityczne - odwieczne pytania, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 79.

własnoręcznie lub zmusiło do użycia broni interweniujących policjantów, co w warunkach amerykańskich również traktowane jest jako forma samobójstwa[64]. Również w Polsce zaistniały zdarzenia, których motywy mogły wynikać z zaburzeń osobowości powstałych na tle subiektywnego poczucia krzywdy. Szczególnie głośna stała się sprawa strażnika więziennego, który ze skutkiem śmiertelnym ostrzelał z broni służbowej samochód wiozący więźnia oraz konwojujących go policjantów. Powyższe zdarzenie zostało ocenione bardzo surowo, tak przez polskie społeczeństwo, jak i sąd karny, który zezwolił na podanie do wiadomości publicznej danych i wizerunku desperata, jednak trudno nie dostrzec krzywdzącego charakteru uprzedzeń żywionych przez dużą część społeczeństwa wobec osób chorych psychicznie, których zachowania zazwyczaj są dziwaczne, nader rzadko jednak naprawdę niebezpieczne. Osoby te zazwyczaj cierpią nie tylko z powodu swojej choroby, ale także z powodu społecznego odrzucenia i braku akceptacji, okazywanej także przez osoby najbliższe. Osoba chora psychicznie stereotypowo postrzegana jest jako potencjalny agresor, gdy tymczasem statystycznie dzieje się zupełnie na odwrót i osoby takie stają się najczęściej ofiarami agresji, co gorsza ofiarami, którym z powodu własnej niepełnosprawności i cudzych uprzedzeń szalenie trudno jest dochodzić jakiejkolwiek sprawiedliwości.

O ile stosowanie maniery wiktymologicznej przez osoby zaburzone emocjonalnie (w skali indywidualnej określa się je jako typ pieniaczy) jest zabiegiem dość łatwym do zdemaskowania, o tyle jej obecność w dyskursie publicznym bywa lepiej maskowana a przez to bardziej kłopotliwa. Często zdarza się bowiem, że jest ona wykorzystywana w celu „robienia kariery" przez osoby, które pragną „w imieniu ofiar" zasiadać w gremiach kierowniczych poważnych niekiedy instytucji i organizacji. Osoby te w celu uwiarygodnienia swoich starań nader chętnie powołują się na ustalenia naukowe, które poddają różnym, nie zawsze uprawnionym interpretacjom. Dlatego warto przypomnieć za T. Pilchem podobieństwa i różnice zachodzące między teorią naukową a doktryną ideologiczną[65].

---

[64] M.E.P.Seligman, E.F.Walker, D.L.Rosenhan, Psychopatologia, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2003, s. 733

[65] T. Pilch, T. Bauman, Zasady badań pedagogicznych. Strategie ilościowe i jakościowe, Warszawa 2001, s. 18

Podobieństwa

- Obejmują zbiory przekonań lub założeń wyjściowych.
- Wyjaśniają, jakie jest społeczeństwo, jak i dlaczego się zmienia.
- Proponują system pojęć i idei.
- Kwalifikują relacje między pojęciami, procesami i przyczynami.
- Wskazują na powiązania systemu idei.

Różnice

ideologia	*teoria naukowa*
Oferuje absolutną pewność.	Wyjaśnienia są warunkowe, negocjowane.
Ma na wszystko odpowiedź.	Rozwiązania są niekompletne, niepewne.
Jest stała, zamknięta i skończona.	Rozwija się, jest otwarta.
Unika testowania.	Chętnie sprawdza zarówno ustalenia pozytywne, jak i negatywne.
Jest ślepa na ustalenia z nią sprzeczne.	Zmienia nawet podstawowe ustalenia.
Jest zaopatrzona w swoiste przekonania moralne.	Niezależna, bezstronna, oparta na uniwersalnym stanowisku moralnym.
Jest wysoce partykularna.	Neutralna wobec stronnictw.
Jest niespójna i wewnętrznie sprzeczna	Silnie dąży do logicznej spójności.
Jest zakorzeniona w orientacji społecznej, broni określonych pozycji.	Jest ponad podziałami, a jednocześnie uwzględnia wszelkie pozycje społeczne.

Podane wyżej przykłady uwikłania ofiar i pseudo-ofiar w niejednoznaczne relacje społeczne i międzyludzkie to tylko niewielka część problemów wynikających z dwubiegunowego, dialektycznego charakteru wiktymologii. Nazwany przez Brunona Hołysta zasadą „dwóch stron medalu" dialektyczny charakter wiktymologii wynika wprost z pierwotnego charakteru pokrzywdzenia, którego dynamika obejmuje co najmniej dwa elementy, wiążąc (często bardzo trwale) ofiarę z przyczyną jej cierpienia. Jak potężna i przewrotna potrafi być siła takiego związku dowodzi syndrom sztokholmski, którego nazwa pochodzi do wydarzeń, jakie miały miejsce w

związku z napadem na bank, do jakiego doszło w 1973 roku w stolicy Szwecji[66]. Objawy tego syndromu obserwuje się nie tylko u zakładników i jeńców wojennych poddawanych celowej manipulacji nazywanej „praniem mózgu", ale przede wszystkim u ofiar przemocy domowej, które wykazują szczególną skłonność do akceptowania argumentacji oprawcy. Bardziej jeszcze zagadkowym przykładem destrukcyjnej siły związku łączącego człowieka z jego cierpieniem są zachowania autodestrukcyjne – rozmaite formy samobójstwa i samookaleczenia, ale także zachowania pozornie wymierzone w inne osoby, których prawdziwą intencją jest sprowadzenie cierpienia na siebie, najczęściej w postaci kary. Zastanawiać musi między innymi fakt, że np. w Polsce liczba samobójstw dziesięciokrotnie przekracza liczbę zabójstw, a mimo oczywistej nieracjonalności takiego działania samobójcy nadal pozbawiają życia nie tylko siebie, ale także osoby, które kochają (najczęściej są to dzieci). Wgląd w fenomen cierpienia pozwala zatem wysunąć tezę, że przebieg wiktymizacji wyznaczają wprawdzie relacje społeczne (człowieka z człowiekiem) oraz biologiczne (człowieka z przyrodą), jednak kluczem do wiktymologii (a więc kodem myślenia wiktymologicznego) jest szukanie niemal intymnego związku człowieka z jego cierpieniem. Zygmunt Freud uznawał związek ten za immanentną cechę człowieczeństwa, jako główny motor ludzkich poczynań wskazując dwa przeciwstawne popędy – życia i śmierci. Rola śmierci w egzystencji ludzkiego gatunku jest zagadką, której ostatecznego rozwiązania na płaszczyźnie empirii raczej się nie doczekamy, choć wersja najbardziej optymistyczna zakłada, że dla człowieka śmierć jest momentem wyzwolenia od znoju doczesności i przenikającego ją cierpienia. Do dziś więc kwestie związane z wykraczaniem poza doczesną egzystencję pozostają domeną wiktymologii teologicznej, choć jednocześnie stają się obszarem bardzo ważnych działań świeckich z zakresu opieki paliatywnej.

Wiktymologiczna dialektyka powoduje, że każdy postęp cywilizacyjny z jednej strony czyni życie człowieka łatwiejszym i wygodniejszym, a z drugiej niestety mniej zdrowym i bardziej niebezpiecznym. Swoje „dwie strony medalu" ma rozwój

---

[66] Syndrom sztokholmski powoduje, że odbijani zakładnicy mogą bronić napastników, utrudniając akcję bezpośrednią a następnie postępowanie sądowe. Jeden z mechanizmów syndromu ma polegać na odczuwaniu wdzięczności wobec wszechwładnego agresora za to, że okazywał łaskę swym ofiarom, na zasadzie „bił, a mógł przecież zabić" (zasadę tą przywołuje pewien dowcip tłumaczący uwielbienie narodu rodyjskiego dla Stalina).

technologii przemysłowych i energetycznych, któremu zawdzięczamy znakomitą większość dóbr konsumpcyjnych, ale także zanieczyszczenie środowiska i efekt cieplarniany. Ma je rozwój technik komunikacyjnych, który pozwalając w błyskawicznym tempie pokonywać ogromne odległości, jednocześnie generuje tysiące ofiar wypadków i katastrof. Ma wreszcie swoje „dwie strony medalu" każdy rozwój wszelkiej nauki, której zdobycze wykorzystać można dla dobra człowieka, ale również skierować je przeciwko niemu.

Innym przejawem wiktymologicznej dialektyki jest zasada „tarczy i miecza", która polega na tym, że nie tylko faktyczny zamach może wywołać jakąś reakcję obronną, ale już sama antycypacja ataku, obrony, lub kontrataku powoduje zazwyczaj jakieś działanie wyprzedzające. Sekwencje zdarzeń „akcja-reakcja" nie tworzą jednak izolowanych układów, lecz skomplikowane nieraz łańcuchy następstw i cykle sprzężeń zwrotnych. Wysiłki intelektualne i organizacyjne podejmowane w celu wzmocnienia własnego potencjału „tarczy i miecza" nazywa się obrazowo „wyścigiem zbrojeń", wyścigiem w którym coraz skuteczniejsze pociski konkurują z coraz doskonalszymi pancerzami, a coraz lepsze zamki są przyczyną i zarazem skutkiem powstawania coraz doskonalszych wytrychów. Nie trudno przy tym zauważyć, że prakseologiczny trud dążenia do zwycięstwa nie jest niczym innym jak tylko wiktymologiczną ucieczką od niosącej cierpienie przegranej. Dynamika nieustannego ścierania się dwóch potencjałów, krzywdzącego z krzywdzonym, stanowi swoistą formę koopracji negatywnej, co pozwala na szukanie najbardziej pierwotnych dyrektyw wiktymologicznych w zasadach ogólnej teorii walki. Reguła „tarczy i miecza" (co przecież widać już po samej jej nazwie) ma niezwykle doniosłe znaczenie dla ludzi podejmujących obowiązki żołnierza i policjanta, ponieważ jak nikt inny w państwie żołnierze i policjanci są jednocześnie chroniącą społeczeństwo tarczą a jednocześnie wymierzonym w zagrażające temu społeczeństwu siły mieczem. Realizując funkcje tarczy podejmują oni ryzyko wzięcia na siebie licznych grożących społeczeństwu niebezpieczeństw, w roli miecza natomiast stają się źródłem pokrzywdzenia nawet dla członków własnego społeczeństwa, pokrzywdzenia które nie musi wynikać wcale z działań bezprawnych, czy choćby nadmiernych.

1.4 Wiktymologia walki i katastrofy.

O tym jakiego kształtu nabiera określona dyscyplina i jak przebiega jej rozwój przesądza pewna wizja, wyobrażenie, czy też koncepcja określająca stawiane przed dyscypliną zadania i możliwości ich realnego wykonania. Wizja ta jest pochodną pewnego *status quo,* w tym najaktualniejszych potrzeb, priorytetów decydujących o obranych kierunkach i zaplanowanych zamierzeniach. Ujęć w jakich może być rozpatrywana dyscyplina jest zatem wiele, o czym przekonuje właśnie przykład wiktymologii, w której przeważają koncepcje klasycznie wąskie, ograniczające przedmiot wiktymologii do ofiar przestępstw i ich relacji z przestępstwem i przestępcą, choć jednocześnie podejmowane są próby nakreślania (czasem wręcz ekspansjonistycznie) szerokiego zakresu problematyki wiktymologicznej, właściwego dla wiktymologii „ogólnej". Oczywiście badania wiktymologiczne sensu *largo* mogą być realizowane w obszarach wielu różnych dyscyplin, których przedmiot i metodologia nie budzą tak wielu kontrowersji, dzięki czemu badania te nie będą wymagały żadnych szczególnych uzasadnień teoretycznych. Takie ujęcie problematyki wiktymologicznej czyni z niej pewnego rodzaju perspektywę badawczą, której pomyślny rozwój i niesłabnące zainteresowanie zapewnia niekwestionowana przydatność praktyczna i humanistyczna doniosłość poruszanych problemów. Trzecia z kolei możliwość zakłada istnienie wielu wiktymologii, których przedmiotem byłyby odrębne i specyficzne kategorie ofiar i procesów, czego przykładem jest dynamiczny rozwój suicydologii, jako nauki o samobójcach i samobójstwach.

Wiktymologiczne aspekty nauk wojskowych mogłyby zostać ujęte w ramy wiktymologii militarnej, której zainteresowania obejmowałyby rolę i znaczenie pokrzywdzenia w genezie i przebiegu historycznych, współczesnych oraz przyszłych wojen i konfliktów zbrojnych, a także charakterystyczne dla konkretnych wojen i konfliktów kategorie ofiar oraz ich wpływ na charakter działań militarnych oraz podejmowane decyzje strategiczne, operacyjne i taktyczne. Wiktymologia taka zajmowałaby się ponadto formami pokrzywdzenia charakterystycznymi dla służby wojskowej pełnionej w czasie pokoju, które są przejawami patologii społecznych (tzw. „fala", uzależnienia itp.), lub wynikają ze specyfiki wykonywanych zadań,

wymagających podejmowania zachowań ekstremalnych (spadochroniarstwo, wysokościowe techniki linowe, nurkowanie itp.), kontaktu z materiałami niebezpiecznymi oraz obsługi skomplikowanego sprzętu technicznego, przede wszystkim uzbrojenia. Wiktymologiczne aspekty zwalczania przestępczości już teraz dostrzega wiktymologia kryminalna, głównie poprzez odniesienie się do problematyki prawnego i fizycznego bezpieczeństwa policjantów oraz wszystkich innych funkcjonariuszy służb porządku publicznego zajmujących się zwalczaniem przestępczości kryminalnej, mafijnej i terrorystycznej. Niezwykle istotne znaczenie dla poprawnego funkcjonowania służb „mundurowych" (a także współdziałających z nimi służb ratowniczych) ma złożona problematyka katastrof i reagowania kryzysowego, które stają się przedmiotem zainteresowań wiktymologii cywilizacyjnej. W zasadzie do niedawna wydawało się, że wymienione rodzaje wiktymologii traktować należy rozłącznie, ponieważ opisują człowieka i jego działanie w bardzo różnych, niemal odległych płaszczyznach, jakimi są wojna, przestępczość i katastrofa. Niestety wyraźne niegdyś granice tych trzech płaszczyzn praktycznie na naszych oczach zaczęły się gwałtownie zacierać, generując szereg nie odczuwanych wcześniej potrzeb kompetencyjnych, tak w zakresie uregulowań określających prawa, obowiązki i formy ochrony żołnierza lub funkcjonariusza, jak i w zakresie świadomości i postaw, szczególnie wiedzy i umiejętności, które składać się będą na jego kompetencje wiktymologiczne.

Problematyka bezpieczeństwa prawnego żołnierzy i funkcjonariuszy rozpatrywana jest przede wszystkim w kontekście odpowiedzialności karnej grożącej za przestępstwa najczęściej popełniane na ich szkodę. Przyznanie osobom pełniącym czynną służbę wojskową statusu funkcjonariusza publicznego oznacza wymierne podwyższenie standardów ochrony prawnej w ich relacjach z osobami spoza wojska, które mogłyby dopuścić się przestępstwa na szkodę żołnierza w czasie wykonywania przez niego zadań służbowych lub w związku z ich wykonywaniem. Standardy ochrony żołnierza w relacjach wewnątrz wojska w bardzo podobny sposób wyznaczają przepisy karne zawarte w części wojskowej kodeksu karnego. W ramach ochrony prawnej karane jest zarówno stosowanie przemocy oraz groźby bezprawnej w celu zmuszenia funkcjonariusza do przedsięwzięcia lub zaniechania czynności

służbowej, a także naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariusza lub jego znieważenie. Istotą ochrony prawnej funkcjonariusza jest nie tyle wyższy niekiedy wymiar kary grożącej za popełnienie przestępstwa na jego szkodę, ale przede wszystkim ustalenie publiczno-skargowego trybu ścigania, który (w przeciwieństwie do trybu prywatno-skargowego) nie wymaga od pokrzywdzonego wnoszenia opłat sądowych oraz nakłada na urząd prokuratorski obowiązek gromadzenia materiału dowodowego w ramach postępowania przygotowawczego a następnie wniesienia i popierania aktu oskarżenia w ramach postępowania jurysdykcyjnego (sądowego), który w przeciwnym przypadku musiałby wnosić i popierać sam pokrzywdzony.

Ochrona prawna żołnierza w relacjach wewnętrznych odnosi się do wzajemnie wiktymogennego układu przełożony-podwładny, w podobny sposób zdejmując z pokrzywdzonego przestępstwem obowiązek wnoszenia opłat i osobistego podejmowania czynności oskarżycielskich. Szczególną formą ochrony żołnierza przed skutkami typowej dla wojska wiktymizacji instytucjonalnej jest uznanie za przestępstwo zachowań polegających na psychicznym lub fizycznym znęcaniu się nad podwładnym, a także żołnierzem młodszym lub równym stopniem oraz o krótszym okresie pełnienia służby wojskowej. W tym przypadku podwyższenie standardu ochrony żołnierza w stosunku do uregulowań powszechnych polega na objęciu szczególnym nadzorem sytuacji względnie trwałej i opartej na prawnym i fizycznym przymusie podległości służbowej, warunkującej odpowiedzialność karną za zachowania, które bez tej podległości nie byłyby przestępstwem w ogóle, lub byłyby ścigane w trybie prywatno-skargowym. Idylliczny obraz standardów ochrony prawnej żołnierza i funkcjonariusza po raz kolejny mąci groźba relatywizmu wiktymologicznego, który naraża chronione podmioty na pomówienia wynikające z nieznajomości, ewentualnie niezrozumienia przysługujących im uprawnień oraz specyfiki wykonywanych zadań lub zwyczajnie ze złej woli skarżących. W sytuacji idealnej realizująca swe obowiązki osoba publiczna działa według aktualnie obowiązujących, społecznie akceptowanych, czytelnych i jednoznacznych wskazań i dyrektyw, które są równie dobrze znane wszystkim uczestnikom czynności, a nawet jej przypadkowym świadkom. Prawdziwa trudność polega jednak na tym, że z jednej strony docenia się znaczenie rzetelnego rozpatrywania skarg oraz wyciągania z nich

uczciwych wniosków (łącznie z karnymi i dyscyplinarnymi) dla efektywnego budowania prestiżu firmy oraz niezbędnego do jej sprawnego działania zaufania społecznego, z drugiej zaś przyznaje się coraz częściej, że wiele działań trzeba objąć klauzulą niejawności w trosce o ich skuteczność, ale także dla zapewnienia fizycznego bezpieczeństwa realizujących je osób. W zasadzie kwestii pomówień nie da się więc rozwiązać jedynie w drodze kształtowania procedur, tym większą więc uwagę należy przykładać do przestrzegania fundamentalnej zasady domniemania niewinności (*in dubio pro reo*) oraz fundamentalnego prawa do obrony. Należy również położyć większy nacisk na ściganie karne autorów tych pomówień, które w sposób oczywisty wyczerpują znamiona fałszywego oskarżenia o nie popełnione przestępstwo, wykroczenie lub przewinienie dyscyplinarne, fałszywych zeznań oraz przedsiębrania podstępnych zabiegów w celu sprowadzenia na osobę niewinną odpowiedzialności karnej.

Ochrona fizyczna to zadanie, którego istotą jest wyposażanie żołnierzy i funkcjonariuszy w nowoczesne środki walki, transportu, łączności i ochrony osobistej oraz w umiejętności niezbędne do prawidłowego ich wykorzystywania. W obszarze bezpieczeństwa działań militarnych, policyjnych i kryzysowych ogromną rolę odgrywają również technologie *know how*, takie jak systemy skrytej, zdalnej lub nocnej obserwacji, czy komputerowego wspomagania procesów decyzyjnych. Zadanie to wymaga więc znacznych nakładów finansowych, które jednak mogą być optymalizowane poprzez zachowanie należytej staranności podczas projektowania założeń taktyczno-technicznych, jakie musi spełniać zamawiane wyposażenie, oraz sposobów jego wykorzystywania. Nie mniej istotne znaczenie ma wyrabianie i podtrzymywanie wiedzy, umiejętności oraz nawyków, których brak czyni najdroższy nawet sprzęt bezużytecznym. Stan ochrony fizycznej żołnierzy i funkcjonariuszy jest więc pochodną skuteczności przedsięwzięć logistycznych, w tym finansowych i organizacyjnych, oraz edukacyjnych, które w skali makro stosowane są w ochronie całych społeczności ludzkich. Ochrona fizyczna społeczności lokalnych, nazywana reagowaniem kryzysowym, polega na ciągłym i systemowym zapewnianiu sprawności struktur organizacyjnych na wszystkich szczeblach decyzyjnych, w celu utrzymania w ciągłej gotowości sił i środków niezbędnych do sprawnego

zapobiegania zagrożeniom naturalnym, technicznym i wojennym oraz likwidacji ich negatywnych skutków. Pierwsza faza zarządzania kryzysowego to zapobieganie, w ramach którego poddaje się analizie charakter i rozmiar potencjalnych zagrożeń oraz ocenia wrażliwość infrastruktury niezbędnej dla prawidłowego funkcjonowania chronionej społeczności, a następnie tworzy system zachęt i restrykcji wymuszających podejmowanie działań na rzecz poprawy stanu infrastruktury oraz gromadzenia zasobów niezbędnych w następnych fazach reagowania. Podejmowane w fazie zapobiegania przedsięwzięcia maja więc przede wszystkim charakter badawczy i edukacyjny. Kluczowym momentem fazy przygotowania jest opracowanie planów, które opisują kto będzie wykonywał jakie czynności przed, w trakcie i po zdarzeniu kryzysowym, oraz gromadzenie zasobów niezbędnych do zrealizowania tych czynności. Faza reagowania następuje natychmiast po zaistnieniu zdarzenia wywołującego kryzys i polega na podjęciu aktywnych działań ratowniczych, mających na celu niesienie pomocy poszkodowanym i ograniczenie możliwości powstawania szkód i strat wtórnych. Istotą tej fazy jest przeciwstawienie się groźbie wystąpienia paniki, chaosu i dezorganizacji, głównie poprzez zagwarantowanie sprawnego współdziałania wszystkich instytucji publicznych, oraz wydajnego obiegu informacji o przewidywanym rozwoju zdarzeń i wynikających z tych przewidywań działaniach wyprzedzających, na przykład ewakuacyjnych. Cykl reagowania kryzysowego zamyka faza odbudowy, polegająca na krótkoterminowym przywróceniu minimalnych standardów bezpieczeństwa i funkcjonalności infrastruktury, a następnie podjęciu długofalowych działań ukierunkowanych na odtworzenie stanu infrastruktury sprzed katastrofy oraz wykorzystanie doświadczeń zdobytych w czasie kryzysu.

Identyfikacja wątków wiktymologicznych na płaszczyźnie działań militarnych nie jest zadaniem szczególnie trudnym. Według obliczeń opartych na dostępnych źródłach historycznych tylko w naszej erze, a więc po narodzeniu Chrystusa, w wyniku wojen i konfliktów orężnych zginęło co najmniej 1 miliard 343 milionów ludzi[67]. Praktyka wiktymologiczna działań militarnych ma tak długą tradycję jak one same, a jej najistotniejszym wyrazem był i jest nadal pragmatyczny postulat

[67] K. Dziedzic, Kronika śmierci, Wydawnictwo Miniatura, Kraków 1995, s. 17-409

minimalizowania strat ponoszonych i zadawanych, przede wszystkim ludzkich, choć w dalszej perspektywie również materialnych i gospodarczych. Poznawcze umocowanie tej praktyki odnaleźć można w zbliżonym do pleonazmu znaczeniu pojęcia „pyrrusowego" zwycięstwa. Nieco mniej prosto natomiast przedstawia się kwestia obecności refleksji wiktymologicznej w teoretycznej myśli wojskowej, której zarzuca się stosowanie eufemizmów maskujących przykrą prawdę o działaniach militarnych, których sens sprowadza się do celowego uśmiercania wroga[68]. Stanowisko takie, jak się wydaje, wynika z pewnego niezrozumienia sensu tych działań, który nieco przypomina zawiłości związane z prawnokarną konstrukcją zamiaru ewentualnego, w którym sprawca śmierci nie dąży bezpośrednio do zabicia swej ofiary, lecz pragnąc osiągnąć jakiś inny cel, na tę śmierć świadomie się godzi. Nadużyciem byłoby bowiem utożsamianie owego krytykowanego pojęcia rażenia, obezwładniania, czy nawet niszczenia „siły żywej" z fizyczną eksterminacją żołnierzy, gdyż osiągnięcie zwycięstwa zapewnia każda forma wyłączenia ich z walki, z nakłonieniem do dobrowolnego złożenia broni włącznie. Trzeba przy tym zauważyć, że stopień śmiertelności zmagań zbrojnych jest przede wszystkim pochodną determinacji walczących, wyrażającej się nie w pragnieniu zabijania, lecz w gotowości do złożenia najwyższej ofiary z własnego życia. Warto więc może docenić doniosłe przesłanie myśli wojskowej, które każe niszczyć nie wroga-człowieka a jego moc sprawczą, nie zapominając wszakże o tym, że w wielu przypadkach jedynym dostępnym sposobem zniszczenia tej mocy będzie spowodowanie odpowiednio porażających (a więc w przytłaczającej większości śmiertelnych) obrażeń fizycznych.

Pierwsze próby zastosowania wskazań wiktymologicznych przy wyznaczaniu reguł rządzących zjawiskiem wojny nastąpiło jeszcze w okresie przednaukowym – oczywiście pod silnym wpływem doktryn teologicznych. O ile umiejętność zadawania strat przeciwnikowi przy jednoczesnym ich unikaniu we własnych szeregach w prosty i zrozumiały sposób przekłada się na prawdopodobieństwo odniesienia ostatecznego zwycięstwa, o tyle mniej oczywista może wydawać się konieczność oszczędzania

[68] Adamkiewicz M., Oblicza śmierci. Propedeutyka tanatologii, wyd. Europejskie Centrum Edukcyjne, Toruń 2004, s. 262

ludności cywilnej, zwłaszcza pozostającej we władaniu nieprzyjaciela. Korzyści jakie przynosiły realizowane przez walczących „na własną rękę" praktyki rabunkowe okazywały się jednak najczęściej doraźne a nawykłe do nich wojsko trudne do utrzymania w ryzach dyscypliny. Zadania aprowizacyjne objęto więc planowaniem a składająca się na potencjał gospodarczy kraju ludność cywilna stała się istotnym elementem całokształtu obronności, przez co wymagała szczególnej ochrony. Natomiast wodzowie planujący trwalsze podboje musieli ponadto liczyć się z koniecznością wykorzystania przechwyconego potencjału przeciwnika, którego bezmyślne unicestwianie w najmniejszym stopniu nie leżało w ich interesie. Swoich interesów pilnował również stan kapłański, dysponujący ogromnymi możliwościami w zakresie stanowienia norm moralnych i prawnych.

W celu ochrony ludności cywilnej i obiektów nie militarnych wprowadzono między innymi zakaz walki w określone dni tygodnia (uznane za świąteczne), w szczególnie doniosłe święta i w okresach postów, a także w miejscach kultu religijnego, takich jak świątynie, czy cmentarze. I tak na przykład synody kościelne zabraniały pod groźbą klątwy atakowania niektórych kategorii osób - rolników, kupców, duchownych, studentów a także kobiet i starców. Kościół zakazywał również używania przeciwko chrześcijanom kusz i łuków, jako broni "śmiercionośnej i godnej wzgardy". Zakazy chroniące wyznaczone miejsca lub wskazane kategorie osób do dziś funkcjonują pod postacią konwencji chroniących obiekty o szczególnym znaczeniu dla dziedzictwa kulturowego, czy prawa azylu. Słabość wskazań teologicznych polegała na tym, że dotyczyły one jedynie konfliktów rozgrywających się w obrębie jednej grupy wyznaniowej, więc praw tych nie przestrzegano wobec wyznawców innych religii, a nawet wyznawców tej samej wiary, lecz w innym obrządku (określanych mianem heretyków). Szczególnie doniosłą próbą ustanowienia bardzo wysokich standardów moralnych dla osób zawodowo zajmujących się prowadzeniem wojen był feudalny wzorzec rycerza - żołnierza ponad wszystko lojalnego, słownego i łagodnego wobec kobiet, starców, dzieci, ludzi biednych i bezbronnych, a przede wszystkim wobec pokonanego przeciwnika. Etos rycerski z czasem przerodził się w nieco odmienne zjawisko kulturowe, określane mianem galanterii dworskiej, której głównymi cechami były elitaryzm i umowność posunięta

do granic konwenansu. Etos rycerski może więc być postrzegany jako promowanie pewnych wartości (najpewniej chrześcijańskich) uznawanych w tamtych czasach za uniwersalne, albo też przeciwnie, jako przejaw brutalnej i wiktymizującej hierarchizacji stosunków społecznych, maskowanej przerostem wytwornej formy nad miałka treścią, wyznaczaną przez pogardę do pracy fizycznej i ludzi ją wykonujących[69]. Na pewną ironię zakrawa fakt, że wyłączeni poza konwencję rycerskości żołnierze z gminu stanowili największe zagrożenie dla stającego do bitwy rycerza, który nie mógł liczyć na żaden pardon ze strony przeciwnika, który z racji niskiego urodzenia nie był godzien domagać się okupu i wchodzić w układy oparte na słowie honoru.

Upowszechnianie i ujednolicanie ustaleń prawa wojennego rozpoczęto w wieku XIX od wpisywania jego norm do regulaminów żołnierskich, a następnie, w celu zachowania dyplomatycznej zasady wzajemności, do jedno- i wielostronnych umów międzynarodowych. Koniec wieku XIX i pierwsze dekady XX dały początek epoce unormowań ponadpaństwowych, również w zakresie prawa wojennego. Prawo wojenne to specyficzna próba ustanowienia przez państwa pewnego minimalnego standardu prowadzenia konfliktu zbrojnego, który złagodziłby cierpienia ofiar tego konfliktu. Prawo to wprowadza ograniczenia i wskazania co do środków i metod prowadzenia walki a także ustanawia sankcje dotyczące naruszeń tego prawa. Podstawowym źródłem prawa wojennego są umowy międzynarodowe, choć nie mniej ważnym jego składnikiem były i są nadal normy zwyczajowe, u których źródeł leży zrozumienie, że nawet w czasie wojny wszystkich obowiązują elementarne zasady, nie tylko prawne ale i moralne. Normy, których naruszenie skutkuje nieumiarkowaniem w pokrzywdzeniu, co choć na krótką metę może sprzyjać osiągnięciu jakichś doraźnych celów (nawet strategicznych), lecz w dalszej perspektywie prowadzi do eskalacji strat własnych i utrwalania konfliktu, który wojna ma przecież rozstrzygnąć.

Podstawową kategorią normatywną prawa wojennego jest tak zwana konieczność wojenna (wojskowa). Konieczność wojenna to specyficzna, samodzielna podstawa prawna upoważniająca do prowadzenia takich działań, które w czasie pokoju byłyby

[69] J. Krasuski, Historia wychowania, Wydawnictwa szkolne i pedagogiczne, Warszawa 1989, s. 34

uznane za niedopuszczalne i podlegały ściganiu karnemu[70]. Wolno więc w czasie konfliktu zbrojnego dokonywać zniszczeń dóbr materialnych, wolno godzić w życie i zdrowie nieprzyjacielskich żołnierzy, wolno internować lub zmuszać do pracy mieszkańców okupowanych terytoriów nieprzyjacielskich i nikt nie może być pociągany za takie czyny do odpowiedzialności karnej lub dyscyplinarnej, nawet jeśli trafi w ręce nieprzyjaciela, na którego szkodę działał. Umowy i konwencje zabraniają jednak stosowania metod, których dolegliwość wykracza poza konieczność wojenną, przez co stają się źródłem pokrzywdzenia zbędnego z punktu widzenia celów wojny, a także wskazują kategorie osób podlegających szczególnej ochronie, której formy i metody określają normy składające się z kolei na międzynarodowe prawo humanitarne. Stanowiące dwie strony „wiktymologicznego medalu" potrzeba wojenna i względy humanitarne są przeciwnymi siłami konfliktu zbrojnego, a ich równoważenie to zadanie tyle konieczne, co niełatwe, wymagające powściągliwości i precyzji w stosowaniu tak specyficznego narzędzia jakim jest pokrzywdzenie. Konieczność wojenna jako dyrektywa adresowana do żołnierza wybierającego metody i narzędzia prowadzenia walki, stanowi prawo obowiązujące w czasie wojny (*jus in bello*), słuszność której uzasadniają warunki o charakterze społeczno politycznym (*jus ad bellum*), jeszcze silniej odwołujące się do wskazań wiktymologiczych. Jako najważniejszy polski wkład w kulturowe rozumienie prawa do wojny wskazuje się tezy Pawła Włodkowica (1370 – 1435 r.), dzielące wojny na sprawiedliwe (obronne) i nieusprawiedliwione (napastnicze), i w sposób na ów czas rewolucyjny potępiające prawo do atakowania ludów wyznających inną religię lub znajdujących się na niższym poziomie rozwoju cywilizacyjnego[71]. Najbardziej aktualne postulaty wojny sprawiedliwej domagają się przede wszystkim, by istniał taki powód do jej prowadzenia, który będzie silnie zakorzeniony w ochronie życia niewinnych ludzi, by decyzję o wszczęciu wojny podejmowały legalne władze w zgodzie z obowiązującym porządkiem prawnym, by racje konfliktu podlegały procedurom kompetentnych ciał arbitrażowych (głównie z ramienia ONZ), by u źródeł waśni nie legły intencje podboju, grabieży, czy eksterminacji, by

[70] Jest więc to kolejny dowód na to, że wiktymologia odnosząca się wyłącznie do kategorii przestępstwa „gubi" ogrom z zdarzeń każdego powodu zasługujących na miano wiktymizujących.
[71] L. Wyszczelski, Historia myśli wojskowej, Warszawa 2000, s. 88

przystąpienie do walk poprzedziły negocjacje lub inne formy prób pokojowego rozwiązania konfliktu, by istniały logiczne przesłanki wskazujące na realną możliwość zwycięstwa, i wreszcie, by istniała rozsądna proporcja między doznawaną niesprawiedliwością a zamierzonym pokrzywdzeniem i innymi cierpieniami, jakie niesie ze sobą wojna[72]. Powyższe postulaty nie wyjaśniają jednak, kto jest winny wojennej przemocy, a kogo należy traktować w kategoriach niewinnej ofiary, a poglądy na tę sprawę okazują się skrajnie odmienne. I tak na przykład amerykański etyk Richard Holmes za winnego uznaje wyłącznie człowieka bezpośrednio i z rozmysłem występuje po stronie napastniczej[73]. Na tej podstawie etyk ten wyróżnił pięć kategorii ludzi, którym można przypisać różną odpowiedzialność za uczestnictwo w wojennych zmaganiach. Najbardziej winni są polityczni inspiratorzy i inicjatorzy zła, nieco mniej jego bezpośredni wykonawcy, to jest dowódcy i żołnierze, następnie wojenni pomocnicy, do których zaliczył producentów broni, pracujących na rzecz wojny naukowców oraz finansujących ją podatników, następnie ludzi pochwalających wojnę, lecz jej w żaden sposób nie wspierających i na końcu ludzi nie wspierających i nie pochwalających wojny, czyli niezdolne do pojmowania świata dzieci i biernych wobec dziejów konformistów. Powyższa klasyfikacja z wszelkiej odpowiedzialności zwalnia jedynie bezwarunkowych pacyfistów, jako ludzi, którzy zawsze i wszędzie sprzeciwiają się wojnie, choć taka nieprzejednana postawa w żaden sposób nie chroni ich przed cierpieniami, których doznać mogą wszystkie wymienione w niej kategorie.

Obecna świadomość wiktymologiczna, a więc społeczna wrażliwość na krzywdę i cierpienie oraz niechęć do stosowania przemocy, stoi na tak wysokim poziomie i stanowi tak wyrazistą siłę w społeczeństwach demokratycznych, że stają się one nieformalnym, a mimo to opiniotwórczym i decyzyjnym arbitrem wielu posunięć militarnych, które w niedalekiej jeszcze przeszłości pozostawały wyłączną domeną polityków, strategów i dowódców. Hasło „wojna to za poważna sprawa, by zostawić ją generałom" nabiera coraz to nowych znaczeń, a na decyzje podejmowane w ramach cywilnego nadzoru nad strukturami wojskowymi w różnym stopniu wpływa głos opinii publicznej, wyrażany (a często nawet sterowany) przez środki masowego

[72] M. Adamkiewicz, Oblicza śmierci. Propedeutyka tanatologii, Toruń 2004, s. 286
[73] R. Holmes, *On War and Morality,* Princeton University Press, Priceton 1989, za: M. Adamkiewicz, Oblicza śmierci..., s. 287

przekazu. W zasadzie zjawisko to przynosi więcej korzyści niż szkody, przede wszystkim wymuszając na strategach i dowódcach zachowanie owej wiktymologicznej powściągliwości i precyzji. Sprawa przestaje być jednak klarowna, gdy argumenty świadomej odpowiedzialności zastępuje „wiktymagogia". Rosnąca świadomość wiktymologiczna kształtuje przede wszystkim teorię i praktykę operacji pokojowych, a więc przedsięwzięć militarnych innych niż tradycyjnie pojmowana wojna. MOOTW (*Military Operation Other Than War*) to bardzo złożone nieraz przedsięwzięcia, na które składają się kontrola zbrojeń i zapobieganie rozprzestrzenianiu uzbrojenia, zapobieganie konfliktom, umacnianie i przywracanie pokoju, a także niebojowe operacje ewakuacyjne oraz niesienia pomocy humanitarnej[74]. Innym kierunkiem wytyczanym przez świadomość wiktymologiczną są intensywne badania nad uzbrojeniem ograniczającym ryzyko jakie niesie udział w starciu zbrojnym. Bezzałogowe aparaty latające wraz z mobilnymi robotami lądowymi i podwodnymi mogą wkrótce wykonywać wiele z takich zadań, które dotychczas generowały bolesne straty w stanach osobowych wojska, choć nie wydaje się, by szybko straciła na aktualności stara prawda, że za naprawdę zdobyty można uznać tylko ten kawałek terenu, na którym postawił swą stopę piechur[75]. I tu rodzi się następne napięcie, zmuszające strategów i dowódców do godzenia celów i reguł wojny ze wskazaniami etyków, którzy coraz częściej wypominają walczącym bezwzględne dążenie do zapewnienia bezpieczeństwa sobie kosztem istnienia i cierpień ludności cywilnej. Strach przed wykonaniem ryzykownego manewru skłania dowódców do szafowania ostrzałem, którego dramatyczne skutki dosięgają nie tyle potencjalnie obecnego w danym miejscu przeciwnika, co realnie zamieszkujących tam cywili. Problem ten próbuje się rozwiązać poprzez upowszechnienie systemów walki elektronicznej, rażenia selektywnego oraz broni niskiej śmiertelności (*less lethal*), a więc takich rozwiązań technicznych, fizycznych

[74] Cz. Marcinkowski, Rola organizacji międzynarodowych w rozwiązywaniu konfliktów zbrojnych, Zeszyty Naukowe AON, Warszawa 2004, nr 3(56)A, s. 76 - 78

[75] J. J. Piątek, Próba refleksji nad współczesnymi konfliktami zbrojnymi, Zeszyty Naukowe AON, Warszawa 2004, nr 3(56)A, s. 283

lub chemicznych, które obezwładniają siłę żywą przeciwnika z ograniczonym prawdopodobieństwem wyrządzania mu trwałej i nieodwracalnej szkody[76].

Związek wiktymologii z naukami wojskowymi obecny jest również w rozważaniach nad znaczeniem dla obronności państwa czynnika ludzkiego, w tym przede wszystkim jego morale - zarówno szkolonych do bezpośredniej walki z wrogiem żołnierzy, jak i wspierającego ich zdolność bojową społeczeństwa. Morale najczęściej rozumiane jest jako specyficzny amalgamat woli walki, wiary w instytucje społeczne i własne możliwości oraz akceptacji stawianych celów, przekładającej się na gotowość podejmowania obowiązków i wypełniania rozkazów, a także znoszenia trudów i niebezpieczeństw. Jako fizjologiczne podłoże morale wskazać można przede wszystkim siłę psychiczną żołnierzy i ich odporność na szkodliwe wpływy zewnętrzne. Refleksja taka jest zbieżna z poglądem Z. Ściborka, który uważa, że *na zachowania uczestników starcia zbrojnego wywierają wpływ w zasadzie dwa zespoły czynników: osobowość żołnierzy i warunki zewnętrzne, czyli uwarunkowania wewnętrzne i zewnętrzne*[77]. Prawda ta obowiązywała w realiach każdej wojny, jednak w dzisiejszych czasach zastosowanie nowoczesnych środków walki powoduje szczególne nasilenie się stresów fizjologicznych i psychologicznych, co w konsekwencji prowadzi do wzrostu przypadków chorób i zaburzeń psychicznych. Zakłada się że w warunkach walki konwencjonalnej w ciągu miesiąca intensywnych działań straty wynikające z zaburzeń natury psychicznej mogą przekroczyć liczbę zabitych i rannych, natomiast w okresie krótszym niż dwa miesiące swą odporność psychiczną traci zdecydowana większość walczących. Co gorsza, żołnierze z tego typu zaburzeniami mogą być postrzegani jako nadal zdolni do dalszej walki, a nie poprzedzone żadnymi działaniami zaradczymi kierowanie ich do walczących pododdziałów będzie poszerzać krąg osób narażonych na wystąpienie zaburzeń. Dlatego, aby w warunkach skrajnych napięć mogli zachować pełną sprawność bojową i umysłową, już podczas szkolenia pokojowego żołnierze muszą być przysposabiani do pokonywania negatywnych fizycznych, emocjonalnych i umysłowych wpływów

[76] M. Kubiak, K. Jurek, Humanitaryzacja pola walki w erze społeczeństwa informatycznego, Zeszyty Naukowe AON, Warszawa 2004, nr 3(56)A, s. 234 – 235, problem ten poruszany jest także w: A. H. Toffler Wojna i antywojna. Jak przetrwać u progu XXI wieku, wyd. MUZA S.A., Warszawa 1997, s. 183 -200

[77] Z. Ściborek, Wojna czy pokój?, Ossolineum, Wrocław 1999, s. 9

działań zbrojnych, a także wyposażani w pewien choćby propedeutyczny zasób kompetencji wiktymologicznych.

Warto również zauważyć, że w rozumieniu potocznym pojęcie morale często bywa mylone z pojęciem moralności, z czego wywnioskować można, że dla polskiego społeczeństwa niezbędnym elementem żołnierskiego morale jest trwała zdolność do przestrzegania norm prawnych i zasad etycznych, wśród których ważne miejsce zajmują wskazania wiktymologiczne. Takie rozumienie morale wynika ze specyficznych i niełatwych doświadczeń polskiego narodu, który wielokrotnie „gościł" na swych ziemiach rozmaite obce wojska, od otwarcie okupacyjnych po traktujące te ziemie wyłącznie w kategoriach teatru znakomicie szerszych działań wojennych. Niełatwa historia narodu polskiego (oraz wszystkich innych cierpiących z powodu brutalnej okupacji) skłania także do refleksji nad dramatycznym błędem, jakie popełnili ci z najeźdźców, którzy uznawali strach i cierpienie za czynnik wyłącznie destrukcyjny. Jak bardzo obusieczny potrafi być miecz represji przekonał się Napoleon Bonaparte, którego problemy z ujarzmianiem podbitych nacji podsumował przywiązujący wielką wagę do wsparcia społecznego, włoski entuzjasta prowadzenia wojen metodami partyzanckimi Giuseppe Mazzini, stwierdzając między innymi, że partyzantka hiszpańska *pobiła śmietankę napoleońskiej armii i zwyciężyła ją, ponieważ nienawidziła obcokrajowców [...] była owładnięta wściekłością, gorączką, cierpieniem, religią.*[78] Podobne nastroje wśród oddziałów nieregularnych i cywilnej ludności przekonująco opisuje Lew Tołstoj w epopei „Wojna i Pokój".

Przyglądając się rozwojowi sztuki wojennej łatwo zauważyć, że najpierw stopniowy, potem już bardzo gwałtowny proces intensyfikacji walki zbrojnej rozpoczął się z chwilą wynalezienia prochu i broni palnej, a jego specyficznym momentem krytycznym było wynalezienie i upowszechnienie w wyniku produkcji seryjnej (więc już nie tylko rzemieślniczej, czy manufakturowej) broni maszynowej i nowoczesnej artylerii lufowej. Następny taki moment wyznaczyły prace nad doskonaleniem środków masowej zagłady – gazów bojowych i broni bakteriologicznej w czasie pierwszej wojny światowej oraz broni jądrowej podczas

[78] L. Wyszczelski,: Działania nieregularne w myśli wojskowej XIX i XX wieku, Zeszyty Naukowe Akademii Obrony Narodowej, Nr 3(56)A, Warszawa 2004, S. 15

wojny drugiej. Ogromne znaczenie dla rozwoju zjawiska miało wynalezienie min tunelowych a następnie przeciwpiechotnych, do dziś stanowiących zagrożenie budzące grozę i sprzeciw cywilizowanego świata. Nie jest żadnym przypadkiem, że pierwszy „wysyp" zaburzeń potrumatycznych zdarzył się w realiach toczącej się w latach 1861-1865 na terenie USA wojny secesyjnej, uważanej za pierwowzór wojny totalnej i zindustrializowanej. Dla zjawiska zaburzeń potraumatycznych ogromne znaczenie ma również jej charakter bratobójczy, z którego wynikał szereg trudnych do rozwiązania dylematów moralnych W końcu nie bez racji konflikty bratobójcze uważa się powszechnie za szczególnie krwawe i zaciekłe (emocjonalne). Była to też wojna zaciekła nie tylko ideologicznie (obie strony uważały, że bronią prawa do wolności), ale także okrutna i krwawa w wyniku zastosowania nie znanych wcześniej metod i narzędzi walki. Ponadto angażowała ona ogromne, dosłownie milionowe rzesze walczących, którzy miesiącami tkwili na frontach rozciągających się w poprzek całego kontynentu północnoamerykańskiego. Wojna ta wytworzyła ponadto nowy rodzaj ofiar wojen, jakimi są uchodźcy. Wyrazistym przykładem „industrializacji" i zarazem „personalizacji" toczonej wtedy walki może być kartaczownica Gatlinga - oparty na systemie wiązki kolejno odpalanych luf pierwowzór dzisiejszych karabinów maszynowych. Wkład Gatlinga w industrializację wojny polegał na opracowaniu techniki zapewniającej „seryjną" szybkostrzelność i niezawodność działania tej broni, w oparciu o technologię zdolną do produkcji nie jednostkowej lecz także „seryjnej". Natomiast efekt personalizacji zaistniał zapewne w sposób przez Gatlinga niezamierzony, choć wynikający wprost z założeń taktycznych, różniących kartaczownicę od klasycznego działa artyleryjskiego. Otóż w przeciwieństwie do obsługi kartaczownicy Gatlinga tradycyjnemu artylerzyście raczej nie zdarzało się patrzeć prosto w oczy zabijanych przez siebie tuzinami ludzi. Innym rodzącym etyczne kontrowersje rodzajem broni były miny lądowe (*subterra shells*), zakładane w tradycyjnej i stosowanej od wieków formie podkopów, oraz znacznie nowocześniejszej – min pułapek. Niespotykany dotąd zakres działań wojennych a także skuteczność nowych rodzajów broni od początku wywoływały efekty zaskakujące i sprzeczne z zamierzeniami dowodzących. Takim wyraziście traumatycznym zdarzeniem wojny secesyjnej była stoczona 30 lipca 1864 roku „bitwa

w kraterze", to jest poprzedzony zdetonowaniem podziemnego ładunku dużej mocy atak na linie obronne miasta Petersburg, podczas którego nacierający żołnierze utknęli wśród setek zwłok, nie realizując starannie zaplanowanych zadań taktycznych. Wiele wskazuje na to, że zawiodło nie tylko dowodzenie. Mimo braku oporu, porażeni makabrycznym widokiem żołnierze Unii prawie pół godziny bezradnie i bezładnie tłoczyli się w kraterze, nie potrafiąc się otrząsnąć z szoku lub próbując udzielać pomocy umierającym żołnierzom Konfederacji.

Nowe technologie zabijania wprowadziły do zjawiska wojny nowy wymiar drastycznej asymetrii, która sprawia, że żołnierz strony dysponującej odpowiednio nowocześniejszą bronią ma możliwość „przemysłowego" i „komfortowego" zabijania wroga, który może się temu jedynie bezradnie przyglądać. Taka asymetria uruchamia niskie instynkty, powodując nieuchronną brutalizację i dehumanizację zachowań uczestników walki, z których ci po jednej stronie konfliktu nie muszą się obawiać odwetu, a ci po drugiej szukają celów zastępczych, mszcząc się na przykład na ludności cywilnej. A wszystko to dzieje się w obliczu swoistej „obietnicy", zapewnienia, że miarą rozwoju cywilizacji jest eliminowanie z ludzkiej egzystencji okrucieństwa i cierpienia, obietnicy w tym stanie rzeczy rodzącej jedynie traumatyczne rozczarowania. Można więc z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że od wieków obecny w zjawisku wojny czynnik cierpienia w epoce pary i elektryczności przybrał wymiary traumy, której naturalną (choć nie jedyną) konsekwencją są szerzące się zaburzenia potraumatyczne. Apogeum tej traumy przypadło na wiek atomu i czasy „zimnej wojny", toczonej przez supermocarstwa dysponujące potęgą środków rażenia wystarczającą do wielokrotnego unicestwienia całości militarnego, gospodarczego i społecznego potencjału przeciwnika, a przy okazji życia na Ziemi. Trauma *„overkill capacity"* nie odeszła wraz z wygaszeniem "zimnej wojny", skutecznie zastąpiona wizją niekontrolowanej proliferacji broni jądrowej na kraje dużo mniej przewidywalne niż były Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, a także przechwycenia broni masowej zagłady przez grupy terrorystyczne.

Na tym etapie rozważań można podjąć próbę wskazania trzech podstawowych czynników traumy wojennej, których obecność decyduje o rozmiarach emocjonalnych cierpień czynnych i biernych uczestników konfliktów zbrojnych. Składniki te to

przemysłowa ilość i wydajność środków rażenia, permanentna opresja wojny totalnej lub przynajmniej wszechobecnej (a więc pozbawionej spokojnego i względnie bezpiecznego zaplecza oraz tradycyjnych przemiennych cykli, wynikających z istotnych dla prowadzenia wojny cech pór roku i doby) i wreszcie oparta na wyrafinowanych socjotechnikach agresywna propaganda.

Ciekawym przykładem splotu specyficznych czynników traumy wojennej może być doświadczenie wojny wietnamskiej, podczas której amerykańscy żołnierze byli nie tylko celem przeprowadzanych zarówno w dżungli, jak i w warunkach miejskich, ataków partyzanckich i dywersyjnych Vietcongu oraz aktywnymi realizatorami strategii wyniszczania zasobów ludzkich i ekonomicznych przeciwnika (eufemizm ten oznaczał dążenie do maksymalizacji ilości zabitych żołnierzy i partyzantów armii Wietnamu Północnego i Vietcongu), ale także negatywnymi bohaterami propagandowych zabiegów przedstawicieli środowisk liberalno-lewicowych, którzy organizując w Stanach i w Europie masowe protesty przeciwko "brudnej wojnie" nie wahali się ich nazywać „mordercami dzieci". Autorów tych epitetów zapewne zdziwiłby wynik obiektywnego porównania udziału strat ludności cywilnej w „brudnej" wojnie wietnamskiej i budzącej częściej odruchy patriotyczne niż pacyfistyczne wojnie koreańskiej, czy uznawanej za dziejową misję obrony wolnego świata drugiej wojnie światowej. Otóż okazuje się, że udział ofiar cywilnych w wojnie wietnamskiej była o wiele niższy niż w Korei i mniej więcej taki sam, jak podczas II wojny światowej[79].

Specyfika traumy „wietnamskiej" zainspirowała wielu twórców kina, którzy stworzyli wręcz pewien podgatunek filmu wojennego, wykorzystującego realia i doświadczenia militarnej interwencji w Indochinach. Dość powszechny stereotyp każe dzielić ten nurt na dwie części, z których produkcje ambitniejsze mają charakter kontestujący i antywojenny a tylko filmy tańsze, gorsze artystycznie, komercyjne i adresowane do mniej wyrobionego odbiorcy (tak zwanej „klasy B") mogą (zresztą w raczej karykaturalny sposób) przedstawiać bohaterstwo, kunszt bojowy i poświęcenie walczących Amerykanów. Stereotyp ten już na wstępie burzy pierwszy obraz „wietnamski", nakręcony w roku 1968 (a więc jeszcze w czasie trwania wojny) film

[79] N. Podhoretz, Dlaczego byliśmy w Wietnamie?, Wydawnictwo ATEXT, Gdynia-Warszawa 1991, s. 203

pt. *Zielone berety*, którego główny bohater, pułkownik Mike Kirby, mężnie walczy broniąc zbudowanego przez swoich komandosów gdzieś na skraju dżungli warownego obozu, przy okazji biorąc pod opiekę osieroconego wietnamskiego chłopca i wygłaszając pełne patriotycznego zacięcia tyrady o wolnym świecie i zagrożeniu ze strony komunistów. W zasadzie fabuła taka byłaby absolutnie nie do przyjęcia w żadnym kontekście artystycznym, czy nawet rozrywkowym, gdyby nie zręczne połączenie malowniczych scen batalistycznych z uniwersalnym przesłaniem czarno-białej konwencji westernu, której autentyzmu bronił obsadzony w roli głównej mistrz kowbojskich kreacji John Wayne. Ortodoksyjnie klasyczna narracja „Zielonych beretów" wykluczała jednak stosowanie zabiegów stylistycznych na tyle nowatorskich, by widz mógł wtopić się w świat emocji i subiektywnych doznań bohaterów, przez co mógł je poznawać wyłącznie za pośrednictwem słownych deklaracji, wspieranych niekiedy teatralnym gestem, czy mimiką. Mimo bardzo prostych i trochę nawet nieaktualnych założeń ideowych i artystycznych, autorzy „Zielonych beretów" okazali się prekursorami bardzo atrakcyjnej estetyki batalistycznej, wykorzystującej taktykę i atrybuty jednostek rozpoznania, kawalerii powietrznej i wojsk spadochronowych.

Estetykę tę mistrzowsko rozwinął F.F.Coppola w nakręconym w 1979 roku filmie pt. „Czas apokalipsy". Film ten jest metaforycznym podsumowaniem podskórnego konfliktu między purytańską moralnością anglosaskiej Ameryki, a brutalną prawdą o wielkich i małych wojnach prowadzonych w obronie wartości składających się na tę moralność. Niewygodny a nawet wstydliwy konflikt między *sacrum* niesienia w świat gwiaździstego sztandaru wolności i demokracji a *profanum* bezlitosnego zabijania „żółtków", czy innych „czerwonoskórych", generuje traumę, doświadczaną na oczach widza przez głównego bohatera filmu, płynącego łodzią patrolową do Kambodży z misją wykonania tajnego wyroku śmierci na pułkowniku Kurtzu, dezerterze i renegacie, który w przypływie szaleństwa ogłosił się bogiem jednego z tamtejszych plemion. Ogromne tym razem bogactwo środków wyrazu sprawia, że film ten jest oniryczny i psychodeliczny zarazem, a każda scena pełna jest odniesień i doznań, które wykraczają poza utarte schematy i bezpieczne reguły. Film ten uznawany bywa niekiedy za kontrowersyjny, bowiem w przeciwieństwie do obrazów „wietnamskich"

o charakterze rozrachunkowym nie ma w nim prostych alegorii, w rodzaju weterana na wózku inwalidzkim, który rzuca swoje medale za płot Białego Domu, czy długowłosych hipisów, tańczących radośnie na stołach zdegustowanego establishmentu i publicznie palących swoje książeczki wojskowe. Apokaliptyczna wizja staczania się ku ludobójstwu jest też pozbawiona optymistycznej, czy choćby wyrazistej pointy, a długo oczekiwany „sąd ostateczny" (w postaci poprzedzonego intymną spowiedzią zaszlachtowania zbrodniczego pułkownika) bynajmniej nie oznacza jednoznacznego potępienia wojny. Oparta na motywach powieści J. Conrada pt. „Jądro ciemności" przejmująca fabuła „Czasu apokalipsy" opowiedziana została w sposób wyraźnie nawiązujący do doznania traumatycznego, którego filmowych ekwiwalentów doszukać się można nie tylko w autystycznym stylu gry Martina Sheena i Marlona Brando, klaustrofobicznym kadrowaniu kamery, niepokojących efektach akustycznych, oraz odrealnionej scenerii kluczowych momentów podróży, ale także w muzycznych motywach ścieżki dźwiękowej, z której najsilniej zapada w pamięć euforyczno-pompatyczny „Marsz Walkirii" Ryszarda Wagnera wraz z przejmującą pieśnią „The End" w wykonaniu wokalisty zespołu *The Doors,* rockowego poety Jimma Morisona.

„Czas apokalipsy" jest zapewne najdoskonalszą artystycznie, ale nie jedyną próbą uchwycenia fenomenu traumy wojennej i ukazania jej wpływu na psychiczne i społeczne funkcjonowanie człowieka. Najbardziej znane obrazy nurtu „wietnamskiego" to dzieła epickie („Łowca jeleni", „Full Metal Jacket", „Urodzony 4. lipca"), filozoficzne („Pluton", „Ofiary wojny", „Good Morning Vietnam", „Powrót do domu", „Wewnętrzna wojna", „Forest Gump"), batalistyczne („Byliśmy żołnierzami", „Hamburger Hill") i sensacyjne („Rambo - pierwsza krew", „Zaginiony w akcji"). Filmy te nie tylko opisują indywidualne dramaty ludzkie, ale również oddają złożony klimat nastrojów społecznych panujących w kraju uwikłanym w przeciągający się i brzemienny w skutki konflikt zbrojny. W obrazach nurtu „wietnamskiego" można znaleźć różne, niekiedy bardzo sprzeczne tezy, od formułowanych na potrzeby propagandy patriotyczno-werbunkowej, poprzez lewicową kontr-propagandę pacyfistyczną, po głosy rozsądku, nawołujące do wyciągnięcia wniosków z popełnionych błędów, a przede wszystkim podjęcia

realnych działań na rzecz ogromnej rzeszy bezpośrednich i pośrednich ofiar tej wojny, w tym także odbudowania nadwątlonego porażką i wpływami obcej propagandy morale narodu. Wyrazistym symbolem buntu weteranów i społecznego przebudzenia z letargu traumy stał się (wykpiwany przez propagandę PRLu) weteran „zielonych beretów" John Rambo. Omówienie tematu obecności motywu traumy wojennej w dorobku kinematografii amerykańskiej byłoby niepełne bez przywołania filmów, których akcja rozgrywa się w czasie II wojny światowej - „Cienkiej czerwonej linii", „Pianisty" i „Szeregowca Ryana", w którym S. Spielberg ze szczególnym pietyzmem odtworzył okrutne realia alianckiego desantu na normandzkiej plaży, oznaczonej kryptonimem Omaha. Za arcydzieło kinematografii światowej uznawany jest także, pełen ekspresyjnych wizji i poetyckich metafor, radziecki dramat wojenny „Idź i patrz", opisujący traumatyczne doświadczenia nastoletniego chłopca, który staje się świadkiem (a właściwie cudem ocaloną ofiarą) dokonanej przez hitlerowców brutalnej eksterminacji mieszkańców białoruskiej wioski.

1.5 Wykorzystane w rozprawie modele wiktymności, wiktymogenezy oraz wiktymizacji.

Ponieważ trudnościom wynikającym z jednoczesnego funkcjonowania wielu sposobów ujmowania wiktymologii (od uznawania jej za w pełni samodzielną dyscyplinę nauki, po sprowadzanie do roli perspektywy badawczej, na dodatek właściwej wyłącznie badaniom kryminologicznym) towarzyszą spory o wiktymologiczną treść pojęcia ofiary, niezbędne jest wskazanie tego elementu dialektyki wiktymologicznej, który najskuteczniej definiowałby to dość wieloznaczne pojęcie. W rozległej refleksji wiktymologcznej najbardziej przekonujący wydaje się pogląd uznający, że takim wspólnym mianownikiem losu ofiary jest jej cierpienie, w bardzo konkretnym, bo psychofizjologicznym rozumieniu tego pojęcia. Wniosek taki płynie między innymi z analizy tematów wystąpień wygłaszanych w trakcie sympozjów wiktymologicznych, które coraz częściej poruszają problematykę zaburzeń emocjonalnych występujących jako następstwo doznania przez ofiarę stresu traumatycznego. Terapeuta i autor licznych publikacji Jacek Santorski trafnie powiązał wiktymologię z problematyką stresu i edukacji, stwierdzając, że *„psychoedukacja polega na rozpoznaniu swoich słabych stron, uznaniu ich i uczeniu się jak z nimi żyć, by nie przysparzać zbędnego cierpienia sobie i innym"*[80].

Problem trwałych zaburzeń nie dotyczy rzecz jasna wszystkich kategorii ofiar, niemniej każdy człowiek doznający pokrzywdzenia ma jakiś emocjonalny stosunek do otaczającej go rzeczywistości, z którego wynikają jego świadome i nieuświadomione reakcje behawioralne i fizjologiczne. Wprawdzie w doktrynie prawa karnego dość często wskazuje się dwie raczej wyjątkowe sytuacje, w których fakt pokrzywdzenia można i należy traktować wyłącznie obiektywnie, jednak trudno się zgodzić z tezą, że takie „zewnętrzne" traktowanie pokrzywdzenia wynika z braku wewnętrznych odczuć i reakcji ofiary. Sytuacje te to przede wszystkim śmierć osoby (a więc jej fizyczne unicestwienie), a także pokrzywdzenie osoby, która z racji pewnych cech umysłowych (np. głębokiego upośledzenia) nie jest w stanie pojąć znaczenia dotyczących jej zdarzeń i zachowań. Karno-prawna potrzeba obiektywizacji tych form

[80] J. Santorski, Jak przetrwać w stresie, Agencja Wydawnicza - J.Santorski&Co, Warszawa 1992, s. 77

pokrzywdzenia nie wynika przecież z wykluczenia możliwości odczuwania przez takie osoby cierpienia, lecz z istnienia nieprzekraczalnych barier komunikacyjnych, blokujących wgląd w to cierpienie. Warto też zauważyć inną rozbieżność między wiktymologią a prawem karnym, które nie uznaje pokrzywdzenia osób cierpiących w wyniku swojej nadwrażliwości na obiektywnie obojętne bodźce zewnętrzne.

Wobec wskazanych trudności i kontrowersji prowadzenie wszelkich rozważań wiktymologicznych wymaga skonkretyzowania założeń teoretycznych, a zwłaszcza uporządkowania stosowanej w pracy terminologii, która w różnych pozycjach bywa rozmaicie definiowana, czy też odmiennie tłumaczona z języków obcych. Przyjęta na potrzeby niniejszej pracy koncepcja wiktymologiczna ma charakter „ogólny" i oparta jest na następujących założeniach:

1. źródłem pokrzywdzenia może być tak zachowanie człowieka, jak i działanie sił przyrody, co oznacza, że ludzkie zawinienie nie jest warunkiem koniecznym do uznania zdarzenia za wiktymizujące, przy czym krzywdzące zachowanie człowieka może polegać na zaniechaniu przeciwdziałania zagrożeniom ze strony destrukcyjnych sił przyrody;
2. wszelkie rozpatrywanie zjawiska wiktymizacji odbywać się powinno na płaszczyźnie fenomenu cierpienia, ponieważ to właśnie cierpienie jest istotą i sednem wiktymizacji, zagrożeniem dla tożsamości wiktymologii nie jest przesadna interdyscyplinarność, ale właśnie oderwanie od perspektywy cierpienia i wynikających z niego specyficznych zachowań i potrzeb;
3. zjawisko wiktymizacji można rozpatrywać w oderwaniu od ustaleń zawartych w przepisach prawa, ponieważ istnieje ono obiektywnie a unormowania prawne mogą to istnienie jedynie sankcjonować, uznając pewne kategorie czynów za przestępstwa lub określając katalog niezbywalnych praw człowieka; nie można go natomiast rozpatrywać w oderwaniu od wskazań etycznych, z którymi pozostaje w ścisłym, wzajemne aktywnym związku;
4. wiązanie wiktymności i wiktymizacji z kwestiami odpowiedzialności wymaga szczególnej rozwagi i wnikliwości, ponieważ nie ma prostych reguł pozwalających na moralną ocenę czynników składających się na wiktymogenezę,

5. przeciwdziałanie wiktymizacji jest *explicite* wyrażonym zadaniem wielu instytucji i organizacji, ale także postulatem (czy wręcz imperatywem) kierowanym pod adresem każdego człowieka.

Na przedmiot tak wyobrażonej wiktymologii (perspektywy wiktymologicznej) składają się następujące pojęcia podstawowe:

1. ***Ofiara**, jako człowiek cierpiący w wyniku doznawanego pokrzywdzenia.*
2. ***Cierpienie,** czyli obniżające jakość życia, złożone zjawisko psychiczne i społeczne, angażujące procesy poznawcze i emocjonalne, godzące w zasoby psychiczne i fizyczne, charakteryzujące się względnie trwałą i istotną dominacją doznań awersyjnych oraz istotnym pogorszeniem funkcjonowania jednostki i społeczeństwa;*
3. ***Wiktymizacja**, czyli występujący w rzeczywistości społecznej lub przyrodniczej godzący w zdrowie psychiczne człowieka proces prowadzący do zaistnienia lub utrwalenia się cierpienia, a także ogół takich procesów, występujących globalnie lub w określonej społeczności.*
4. ***Wiktymność,** czyli te cechy człowieka i jego otoczenia które mają znaczenie dla procesów wiktymizacji, sprzyjając im (wiktymność wysoka) lub je powstrzymując (wiktymność niska).*
5. ***Wiktymogeneza,** czyli ogół zdarzeń, zachowań i procesów psychicznych, które pozostając w interakcji z wiktymnością decydują o zainicjowaniu i przebiegu wiktymizacji.*
6. ***Systemy bezpieczeństwa publicznego i narodowego, ratownictwa i opieki medycznej, pomocy społecznej i interwencji kryzysowej, sprawiedliwości oraz edukacji,** czyli przejawy celowej i zorganizowanej działalności człowieka, które służą przeciwdziałaniu wiktymizacji, lub mogą to przeciwdziałanie wspierać.*

Składają się na nią także pojęcia pomocnicze, opisujące pewne zjawiska i prawidłowości, między innymi:

7. ***Czynniki zagrożenia,*** *czyli te elementy otoczenia materialnego i społecznego (czynniki zewnętrzne), które składając się na wiktymność sprzyjają powstawaniu procesów wiktymizacji i/lub je przyspieszają (negatywne).*
8. ***Czynniki bezpieczeństwa,*** *czyli te elementy otoczenia materialnego i społecznego (czynniki zewnętrzne), które składając się na wiktymność nie sprzyjają powstawaniu procesów wiktymizacji i/lub je powstrzymują (pozytywne).*
9. ***Czynniki podatności,*** *czyli te cechy człowieka (czynniki wewnętrzne), które składając się na wiktymność sprzyjają powstawaniu procesów wiktymizacji i/lub je przyspieszają (negatywne).*
10. ***Czynniki chroniące,*** *czyli te cechy człowieka (czynniki wewnętrzne), które składając się na wiktymność nie sprzyjają powstawaniu procesów wiktymizacji, i/lub je powstrzymują (pozytywne).*
11. ***Wiktymizacja wtórna,*** *czyli sytuacja powrotu do cierpienia, spowodowana uczestniczeniem w zdarzeniach lub przebywaniem w okolicznościach przypominających zdarzenie traumatyczne.*
12. ***Wiktymizacja pośrednia,*** *czyli proces przeniesienia cierpienia z osoby biorącej udział w zdarzeniu traumatycznym na otoczenie społeczne.*
13. ***Wiktymizacja zwrotna,*** *czyli sytuacja sprowadzenia cierpienia na siebie poprzez zadanie go innej osobie.*
14. ***Wiktymizacja trwała,*** *czyli sytuacja silnego i długotrwałego uwikłania ofiary w krzywdzące ją relacje ze sprawcą lub innym źródłem pokrzywdzenia.*
15. ***Wiktymizacja endogenna*** *czyli powstawanie cierpienia na podłożu czynników wewnętrznych (najczęściej chorobowych), któremu towarzyszą formy pokrzywdzenia polegające na zaniechaniu adekwatnych działań terapeutycznych, interwencyjnych lub pomocowych .*
16. ***Samowiktymizacja,*** *czyli proces wiktymizacji, której sprawcą jest sama ofiara, zaistniały na podłożu autoagresji intencjonalnej lub nieuświadomionej, albo też w wyniku skrajnej nieodpowiedzialności za własną osobę.*
17. ***Wiktymizacja pozorna*** *czyli sytuacja naśladowania przez osobę zachowań typowych dla ofiary w celu wyłudzenia nienależnych korzyści materialnych lub osobistych .*

18. ***Predestynacja,*** *czyli wiktymność o silnym potencjale i wyrazistej specyfice, która naraża ofiarę na cierpienie w wyniku podejmowania określonych zachowań, udziału w konkretnych zdarzeniach, i występowania charakterystycznych procesów psychicznych .*
19. ***Prowokacja nieświadoma,*** *czyli nakierowane na drugiego człowieka lub wybrany element rzeczywistości materialnej zachowanie człowieka, który uruchamia proces wiktymizacji nie przewidując skutków swego zachowania lub lekkomyślnie zakładając, że taki skutek go nie dotknie.*
20. ***Prowokacja świadoma,*** *czyli nakierowane na drugiego człowieka lub wybrany element rzeczywistości materialnej zachowanie człowieka, który godzi się na ryzyko wiktymizacji, choć najczęściej wierzy, że uda mu się jej uniknąć*

Powyższe pojęcia stanowią pewne podsumowanie i usystematyzowanie zjawisk i prawidłowości opisywanych w różnych badaniach wiktymologicznych, a zarazem konstrukcyjny szkielet wyznaczający kierunki podjętych w ramach niniejszej pracy wysiłków badawczych. Według powyższej koncepcji wiktymizacja to proces godzący w zdrowie psychiczne człowieka, który doświadczając cierpienia zatraca możliwość niezakłóconego funkcjonowania w wymiarze społecznym i indywidualnym. Zdrowie psychiczne pojmowane jest w niej bardzo szeroko, zgodnie ze wskazaniami zawartymi w definicji WHO, według której zdrowie to nie tylko brak choroby, czy kalectwa, ale także stan pełnego fizycznego, umysłowego i społecznego dobrostanu. Związek między wiktymizacją a zdrowiem psychicznym człowieka jest oczywisty, zwłaszcza w kontekście jego kryteriów, które w największym skrócie odnoszą się do: 1) pozytywnej postawy wobec JA, 2) zdolności do rozwoju i samoregulacji, 3) integracji, 4) autonomii, 5) realistycznego spostrzegania rzeczywistości, 6) radzenia sobie z wymogami otoczenia[81].

Wiktymizacja to proces, którego destrukcyjny charakter przejawia się w całym spektrum powyższych kryteriów, od utraty wiary we własne możliwości zaradcze począwszy, poprzez utratę zaufania do otoczenia, zachwianie możliwości realnej oceny rozmiarów podejmowanego ryzyka oraz prawidłowego odczytywania ludzkich

[81] H. Sęk, Wprowadzenie do psychologii klinicznej, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2001, s.43

intencji, aż po efekty tak dramatyczne, jak trwale wyuczona bezradność, czy patologiczna zależność. Oczywiście nie znaczy to, że każda ofiara w wyniku wiktymizacji ponosi jednakowy uszczerbek na zdrowiu, a nawet, że uszczerbek ten jest trwałym, czy koniecznym skutkiem wiktymizacji. Zdarzenie wiktymizujące jest bowiem tylko podłożem specyficznego kryzysu, wobec którego podjąć można szereg działań interwencyjnych, przede wszystkim opartych na przekonaniu, że każdy kryzys jest nie tylko pojawieniem się zagrożenia, ale także pewnego rodzaju szansą. Przekonanie to znajduje oparcie w teorii *dezintegracji pozytywnej* K. Dąbrowskiego, zakładającej, że człowiek, który nauczył się czegoś doświadczać, umie to coś modyfikować. Niestety dotarcie do ofiary z odpowiednio wczesną interwencją nie zawsze jest możliwe, a pomoc ofiarom dotkniętym szczególnie dramatycznymi formami wiktymizacji polegać musi na długotrwałej i kosztownej terapii, z farmakoterapią włącznie.

Poddawany wiktymizacji człowiek przeżywa więc pewien specyficzny kryzys, który jak każdy kryzys jest *postrzeganiem lub doświadczaniem zdarzenia lub sytuacji jako przeszkody nie do zniesienia, której pokonanie przekracza zasoby i mechanizmy radzenia sobie z trudnościami dotkniętego nimi człowieka*[82] W pracy z ofiarami należy więc zawsze mieć na uwadze te cechy wiktymizacji, które wynikają z jej kryzysowego charakteru, a przede wszystkim to, że:

1. Kryzys jest zjawiskiem ograniczonym w czasie, ale może się przekształcić w serię przełomów transkryzysowych.
2. Kryzys jest zjawiskiem złożonym i trudnym do przezwyciężenia.
3. Nie ma prostych lub gotowych metod rozwiązywania kryzysów, kryzysu nie rozwiązuje się „od ręki".
4. Kryzysowi towarzyszy stan nierównowagi emocjonalnej i dezorganizacja.
5. Kryzys stawia przed koniecznością dokonywania wyborów.
6. Kryzys zawiera zalążek do zmian, więc dla osoby przeżywającej jest on jednocześnie zagrożeniem i okazją.

[82] Richrd K. James, Burl E. Gilliland, Strategie interwencji kryzysowej, PARPA, W-wa, 2004 s. 53

Niektóre z zaproponowanych pojęć wymagają bardziej szczegółowego omówienia z powodu ciążącej na nich niechęci części praktyków, zwłaszcza tych, którzy w obronie ideowo czystego schematu „kat-ofiara" bezkompromisowo odrzucają teorię zakładającą istnienie środowisk wiktymizujących. Najczęściej podważaną przez nich konstrukcją pojęciową wydaje się **uwikłanie** w procesy wiktymizacji, najczęściej podnoszone w kontekście damsko-męskiej przemocy domowej. Pojęcie to budzi niechęć, ponieważ wnioskować z niego można aktywny udział ofiary (nadmienić trzeba, że ofiary-kobiety) w swoim cierpieniu i nieszczęściu. I w pewnym sensie tak właśnie jest w istocie. Ofiara permanentna w wielu przypadkach uwikłania faktycznie swoim zachowaniem ściąga na siebie przemoc, tak jak w wielu innych przypadkach nie podejmuje działań, które mogłyby ją od cierpienia uwolnić, choć mogłaby je podjąć, a w aspekcie niektórych poglądów do ich podjęcia jest moralnie zobowiązana. Jednak jest to tylko część prawdy, ponieważ uwikłanie w przemoc, czy szerzej w wiktymizację, może wynikać ze zdarzeń od ofiary zależnych (czego przykładem może być udział młodocianego przestępcy w agresywnym gangu) ale także z całkowicie niezależnych (czego przykładem może być pozbawienie wolności osoby niesłusznie skazanej). Tak więc szerokie spektrum uwikłania rozciąga się od pełnej dobrowolności i konsekwentnej akceptacji własnej wiktymności, po jej całkowite narzucenie i absolutną bezradność, zaś umiejscowienie na tym spektrum konkretnej postawy wymaga uwzględnienia bardzo wielu okoliczności. Również konstrukcja wiktymizacji zwrotnej budzi zastrzeżenia niektórych środowisk, widzących w niej wyłącznie pewien akt sprawiedliwości dziejowej lub indywidualnej, nad którym można bez głębszej refleksji przejść do porządku dziennego, a którego badanie może stanowić ujmę dla prawdziwych ofiar. Tymczasem kwestia ta jest bardzo istotna w obszarze polityki karnej państwa (szczególnie w kontekście prac nad wyznaczaniem granic obrony koniecznej, stosowania środków przymusu i zapobiegawczych, ustalaniem surowości represji karnej), a także prawa wojennego i humanitarnego. Okazuje się także, że konstrukcja ta jest niezwykle przydatna w tłumaczeniu wielu zjawisk kulturowych, których podłożem jest potrzeba zemsty i rewanżu, co w konsekwencji daje nadzieje na ich skuteczne eliminowanie. W świecie, w którym niejeden konflikt rodziny czy plemienny swą złożonością

przypomina węzeł gordyjski, rezygnowanie z tego narzędzia skazuje władze na stosowanie miecza tam, gdzie ci, co mieczem wojują, od miecza giną.

Podobnych kontrowersji nie budzą już pojęcia **wiktymizacji wtórnej i pośredniej**, które zostały rozdzielone, mimo, że w części publikacji wiktymizacja pośrednia nazywana bywa również wtórną. Owo rozdzielenie różnicuje obie formy wiktymizacji, przydzielając im osobne miejsca w stosunku do wiktymizacji właściwej (pierwotnej). Wiktymizacja wtórna to powrót do cierpienia ofiary, które cierpi po raz „wtóry", natomiast pośrednia dotyczy osoby, która nie brała udziału w traumatycznym zdarzeniu bezpośrednio, a jednak cierpi z powodu jego zaistnienia. Konstrukcja pośredniości wymaga przede wszystkim podjęcia rozważań nad środkami i okolicznościami, które sprzyjają przeniesieniu cierpienia, w tym przeniesieniom zwrotnym, a więc takim, w wyniku których cierpiąca ofiara częściej zaznaje ataku lub odrzucenia niż ciepłej akceptacji. Z dotychczasowych ustaleń wynika, że przenoszenie emocji i uczuć to zjawisko powszechne wśród ludzi, którzy odbierając sygnały mimiczne mogą z niejasnych dla siebie powodów odczuwać takie same emocje, jakie ich zdaniem odczuwają osoby pozostające z nimi w jakieś interakcji[83], albo przenieść silne uczucia z osób dla siebie ważnych na osoby zajmujące się problemami, które są dla nich źródłem konfliktów moralnych (np. terapeuty, pracownika socjalnego)[84]. W szczególnych sytuacjach grupowych, określanych jako tłum, człowiek staje się szczególnie podatny na słabe nawet bodźce (sugestie), które mogą pokierować jego działaniami w sposób nieprzewidywalny i skłonić do podjęcia decyzji w wymiarze indywidualnym absolutnie niewytłumaczalnych[85]. Dla osób pracujących z ofiarami i świadkami przemocy szczególny problem może stanowić fakt, że osoby doświadczające agresji a nawet tylko ją oglądające przejawiają większą skłonność do jej wyrażania i stosowania[86]. Z kolei długotrwały kontakt (a zwłaszcza intensywna praca) z ofiarami wiąże się z ryzykiem wyczerpania zasobów a następnie rodzącego

[83] Psychologia ogólna, red. T. Tomaszewski, t. Emocje. Motywacja. Osobowość, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1992, s. 21
[84] P.G. Zimbardo, F.L. Ruch, Psychologia i życie, Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 677
[85] G. LeBon, Psychologia tłumu, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994, s. 26
[86] E. Aronson, Człowiek istota społeczna, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 340

dyskomfort, frustrację i konflikty moralne zmęczenia współczuciem[87]. Lepsze rozumienie mechanizmów przeniesienia wydaje się najlepszym sposobem przeciwdziałania licznym dziś przypadkom wiktymizacji wtórnej oraz samoistnego lub sterowanego „rozprzestrzeniania" cierpienia.

W niniejszej koncepcji również kształt pojęcia **wiktymności** odbiega w znacznym stopniu od nadawanego mu dotychczas. Kształt ten wynika ze spostrzeżenia, że oprócz osób, które w bardzo niebezpiecznych okolicznościach - dzięki niskiej podatności - świetnie poradziły sobie z zagrożeniem wiktymizacją, istnieje nie mniej liczne grono takich, które mimo ponadprzeciętnej i nie kwestionowanej podatności również nie stały się ofiarami, a to dzięki nie sprzyjającym wiktymizacji cechom środowiska. Tak więc rozpatrywanie wiktymności wyłącznie na płaszczyźnie cech wewnętrznych jest bezprzedmiotowe i tym bardziej nieprzydatne, że przecież to nie tylko otoczenie może kształtować cechy człowieka (np. w drodze edukacji, lub ogólniej doświadczenia), ale także człowiek ma niekwestionowaną możliwość i moralny obowiązek wpływania na kształt swego otoczenia, w tym obniżania własnej wiktymności. Swego rodzaju konstrukty teoretyczne, jakimi bez wątpienia są zaproponowane modele wiktymności i wiktymogenezy, mogą i powinny być dla potencjalnych ofiar skutecznym narzędziem zarządzania własnym bezpieczeństwem, tak jak niestety dla ludzi „złej woli" są i wciąż będą jednym z podstawowych narzędzi ich działalności przestępczej.

Z kolei pojęcie **predestynacji** łączy w sobie idee ofiar słabych biologicznie i upośledzonych społecznie, przy czym znacząco uzupełniając je o te wszelkie role społeczne, które nie wiążą się ze słabością biologiczną i negatywnym odbiorem społecznym, a narażają człowieka na przemoc i pokrzywdzenie. Mowa tu przede wszystkim o osobach wykonujących specyficzne zawody, takie jak listonosz, bankowiec, czy konwojent wartości pieniężnych, osobach o wysokim statusie społecznym i materialnym, ale także o osobach, które zmuszone są przebywać w jakichś bardzo niebezpiecznych środowiskach lub okolicznościach. Powiązanie predestynacji z cechami środowiska a nie osoby najlepiej ilustruje tragiczny przykład

[87] R.K. James, B.E. Gilliand, Strategie interwencji kryzysowej, Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, Warszawa 2004, s. 722

rodziny zamieszkującej nieopodal ważnej arterii komunikacyjnej, w której to rodzinie w przeciągu trzech dziesięcioleci w wypadkach drogowych zginęło sześć osób a kolejnych siedem zostało poważnie zranionych. Osoby te różniły się wiekiem, płcią, wykształceniem, stosunkiem do alkoholu a nawet skłonnością do podejmowania ryzyka i kompetencjami komunikacyjnymi (od braku prawa jazdy nawet w formie karty rowerowej po status kierowcy zawodowego) a mimo to stały się ofiarami zdarzeń, których wspólnych mianownikiem była zatłoczona i źle zaprojektowana droga publiczna. Taka „zewnętrzna" predestynacja do bycia ofiarą jest jednocześnie próbą rozstrzygnięcia dylematów związanych z istnieniem grupy przestępstw „bez ofiar", a więc takich, w przypadku których nie jest możliwe wskazanie osób, które ucierpiały na skutek ich popełnienia. Otóż przestępstwa te mają zazwyczaj charakter formalny (bezskutkowy) a kryminalizacja zachowań nimi objętych ma na celu ochronę osób potencjalnie narażonych na wystąpienie takiej krzywdy. Kierowanie pojazdem mechanicznym pod wpływem alkoholu to bardzo oczywista egzemplifikacja tej tezy, łatwo bowiem sobie wyobrazić ogromną grupę osób, które mogą się stać ofiarami takiego kierowcy (jego samego i jego bliskich z tej grupy nie wyłączając). Mniej może oczywiste, lecz nie mniej istotne przykłady dotyczą takich zachowań jak prostytucja i jej ułatwianie, posiadanie narkotyków, czy kazirodztwo. Z wielu prakseologicznych powodów konstatacja ta nie musi się przekładać na politykę karną państwa, jednak warto się do powyższego problemu odnieść choćby w celu uzmysłowienia sobie wiktymologicznej istoty pojęcia patologia.

Konstrukcja predestynacji obejmuje więc nie tylko osoby „słabe" fizycznie i społecznie, lecz również osoby z założenia się biologicznie silne i darzone przez społeczeństwo (z wyjątkiem niektórych antagonistycznych subkultur) wysokim zaufaniem. Są to przedstawiciele służb mundurowych, którzy z dość licznych powodów bywają obiektami ataków, mimo zachowania należytej ostrożności i nie podejmowania żadnych ryzykownych działań. Typowym przykładem takiego ataku jest napaść w celu odebrania broni. Uznanie służb mundurowych za grupę predestynowaną nie wyklucza podejmowania przez osoby do niej należące zachowań wyczerpujących założenia **prowokacji świadomej i nieświadomej.** Jeśli posiadacz broni będzie się z nią „obnosił" w „ciemnych zaułkach", albo pod wpływem alkoholu,

albo też chwalił się nią przypadkowym osobom, zapewne wcześniej czy później dojdzie do jej utraty. Zupełnie odmienną kwestią jest podjęcie przez taka osobę świadomych działań przeciwko osobie łamiącej prawo, która może również dysponować bronią. Kategorie prowokacji świadomej i nieświadomej nie mają jednak charakteru ocennego a jedynie opisowy. Moralna i prawna ocena zachowania prowokującego zależy bowiem w ogromnej mierze od motywów kierujących ofiarą, a często także od jej stanu psychofizycznego. Inaczej ocenia się fakt okradzenia kogoś, kto zasnął pod znacznym wpływem alkoholu w miejscu publicznym, a inaczej kogoś, kto zostawił wartościowy przedmiot na widocznym miejscu w samochodzie, którym przywiózł do szpitala ciężko chore dziecko. Inaczej postrzega się kogoś, kto wszczyna bójkę pod dyskoteką a inaczej kogoś, kto naraża życie, ratując tonącego. Bardzo ciekawą grupę zachowań umyślnie prowokujących stanowią bowiem czynności ratownicze, interwencyjne i bojowe, oraz wszystkie te czynności zawodowe, z podjęciem których wiąże się nadzwyczajnie wysokie niebezpieczeństwo osobiste. Można bowiem założyć, że osoba rozbrajająca minę świadomie podjęła zachowanie prowokujące a stale latający pilot linii lotniczych jest predestynowany do udziału w katastrofie lotniczej, jednak założenie to jest puste bez wiedzy o sprzęcie i umiejętnościach jakimi te osoby dysponują, a w przypadku lotnika o pogodzie w jakiej przyszło mu konkretny lot odbyć. Prowokacja nie jest więc w stosunku do predestynacji jakimś „wyższym stopniem na drodze do pokrzywdzenia" ale zachowaniem zaistniałym na podłożu predestynacji. Wiktymogenezy nie da się bowiem opisać jako prostego schemat akcja-reakcja, ponieważ jest wypadkową wielu czynników pozostających ze sobą w często niezwykle złożonych interakcjach. Przedstawiona wyżej konstrukcja wiktymności, jako potencjału niespecyficznego, oraz predestynacji, jako silnego potencjału ukierunkowanego na konkretny rodzaj wiktymizacji, ma za zadanie usprawnienie wyjaśniania fenomenu ofiary pod każdą jej postacią, od ofiar całkowicie przypadkowych i pokrzywdzonych wyłącznie jednorazowo, poprzez wszelkie przypadki „recydywy", aż po trwałe wchodzenie w role ofiary, których odgrywanie stanowi bardzo swoistą grę z otoczeniem[88].

[88] Analizę strukturalną i transakcyjną a także genezę, funkcje, klasyfikacje i konkretne przykłady ujętych klinicznie interakcji społecznych zwanych grami przedstawił Eric Borne w publikacji „W co grają ludzie.

Brak rzeczowej konkretyzacji przedmiotu badań właściwych dla „ogólnej" wizji wiktymologii może sprawić, że zostanie ona wyłącznie kolejna Utopią, marzeniem o świecie bez cierpienia. Wyrażająca tę obawę Ewa Bieńkowska uznała wiec, że *wiktymologię ujmować należy jako naukę o wiktymizacji i ofiarach w kontekście funkcjonowania systemów wymiaru sprawiedliwości*[89], a szersze jej ujęcie *summa summarum* szkodzi wiktymologii jako nauce, zacierając jej kontury i zakreślając problematykę zbyt szeroko. Propozycja takiego samoograniczenia wydaje się jednak nietrafna i sprzeczna z postulatem „godzenia" zantagonizowanych nurtów – naukowego i praktycznego. Objęcie przedmiotem wiktymologii najważniejszych z perspektywy ofiary **systemów (bezpieczeństwa publicznego i narodowego, ratownictwa i opieki medycznej, pomocy społecznej i reagowania kryzysowego, sprawiedliwości oraz edukacji)** w obecnej sytuacji wewnętrznej i geopolitycznej konieczność upowszechnienia (w drodze uogólnienia i transferu) wypracowywanych przez rozproszone podmioty założeń i dorobku wiktymologii wydaje się wyzwaniem co najmniej równie wyraźnym i aktualnym, jak konieczność dostosowania prawa do potrzeb społecznych. Skoncentrowanie się na systemach sprawiedliwości powoduje utratę z pola widzenia nauki wielu innych instytucji powołanych do szeroko pojętej pracy z ofiarą. Nowoczesny system pomocy ofiarom uruchamia i koordynuje wysiłki bardzo wielu podmiotów, wśród których najważniejsze i najłatwiej dostrzegalne są działania podmiotów państwowych i samorządowych (a więc policji, wojska, straży pożarnej, pogotowia ratunkowego, pogotowia lotniczego, straży miejskich i gminnych, WOPRu, GOPRu, ośrodków pomocy społecznej itp), które jednak wydatnie wspierają organizacje pozarządowe typu *„no for profit"*, a ich liczba jest tak znaczna, że udostępnienie osobom zainteresowanym samych adresów coraz częściej wymaga wydawania już nie ulotek i broszur, ale całych woluminów. Zaniechanie badań wspierających rozwój potencjału tych instytucji, a przede wszystkim optymalizujących transfer ich dorobku i wypracowanej przez nie wiedzy, byłoby oczywistym błędem, którego nie tłumaczy prawno-kryminologiczna proweniencja wiktymologii. Badanie wskazanych systemów

---

Psychologia stosunków międzyludzkich", Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994

[89] E. Bieńkowska, Wiktymologia. Zarys wykładu, Wydawnictwo Zrzeszenia Prawników Polskich, Warszawa 2000, s. 79

pod kątem ich stosunku do wiktymizacji i wiktymogenezy pozwala także zachować pewną metodologiczną jedność wiktymologii, oddalającą obawę zatarcia jej naukowej tożsamości. Tak wyobrażonej wiktymologii nie grozi już rozmycie konturów, ponieważ nie pyta ona (jak chce tego Brunon Hołyst) „o wszystko", a jedynie o pewne dostępne jej i specyficzne dla niej konkrety, pozostawiając wiele zadań (w tym trud ustalania szczegółowych przyczyn powstawania zdarzeń wiktymizujących) dyscyplinom wyposażonym w bardziej adekwatny aparat metodologiczny. Sformułowany w ten sposób przedmiot wiktymologii ściśle okresla zakres jej problematyki, który opisać można najkrócej w formie trzech następujących pytań głównych:

1. *Co uruchamia procesy wiktymizacji i jak one przebiegają? (pytanie o wiktymogenezę i wiktymizację)*
2. *Jak na przebieg procesów wiktymizacji wpływają cechy człowieka i jego otoczenia? (pytanie o wiktymność)*
3. *Jakie działania praktyczne podejmuje się w celu eliminowania z rzeczywistości społecznej i przyrodniczej zdarzeń i zachowań powodujących cierpienie, obniżania wiktymności, a także łagodzenia samego cierpienia? (pytanie o systemowe formy i metody przeciwdziałania procesom wiktymizacji)*

Odpowiedzi na powyższe pytania stanowią nie tylko solidną podstawę do formułowania praktycznych postulatów dotyczących rzeczywistości społecznej i przyrodniczej, ale także mogą i powinny stać się impulsem inicjującym prace badawcze innych dyscyplin. Należy także podkreślić, że powyższa problematyka w wyraźny sposób wykracza poza intencje ruchu praw człowieka, a tworząc własną perspektywę badania zjawiska pokrzywdzenia skutecznie podkreśla tożsamość wiktymologii. Powyższy sposób ujęcia problematyki wiktymologii to również odzwierciedlenie najważniejszych kierunków aktualnie prowadzonych naukowych i praktycznych przedsięwzięć wiktymologicznych, które obecnie najczęściej realizuje się poprzez:

1. Fenomenologiczno-etiologiczne badanie wiktymogenezy konkretnych zjawisk i typów zdarzeń.
2. Badanie psychicznych i społecznych skutków wiktymizacji.

3. Badanie specyficznych potrzeb ofiar i metod ich zaspokajania.
4. Badanie rozwiązań prawnych i organizacyjno-technicznych służących przeciwdziałaniu wiktymizacji oraz zaspokajaniu specyficznych potrzeb ofiar.

Towarzysząca doświadczaniu intensywnego cierpienia intymność sprawia, że osobie cierpiącej wydaje się ono doznaniem absolutnie własnym, dla innych ludzi nieuchwytnym i przez to niewymiernym. Ale już świadkowie silnego cierpienia często przekonują się „na własnej skórze" o tym, jak bardzo może być ono intersubiektywne. Intymne doświadczanie cudzego cierpienia nazywa się współczuciem, a zdolność do jego odczuwania empatią. Dla naukowca, jako specyficznej kategorii świadka poszukującego zjawisk uchwytnych i wymiernych, empatia jest cenną wartością, która motywując do podjęcia badawczego trudu, nie może jednak zastąpić poddających się obiektywnej weryfikacji narzędzi. Dlatego musi on szukać pewnych reprezentacji, które mogą stanowić ekwiwalent interesującego go fenomenu. Wyniki badań nad psychicznymi i społecznymi skutkami wiktymizacji wskazują, że za uchwytny i wymierny ekwiwalent fenomenu cierpienia uznać można psychofizjologiczne mechanizmy stresu oraz stresowych reakcji potraumatycznych, kojarzonych z objawami kryjącymi się za anglojęzycznym akronimem PTSD.

Obecnie nie ma jednego powszechnie akceptowanego tłumaczenia nazwy PTSD (*Post Traumatic Stress Disorder),* którą według Bohdana Dudka należy tłumaczyć jako „zespół zaburzeń po stresie urazowym"[90], gdy tymczasem w polskich tłumaczeniach pozycji amerykańskich tłumaczy się ją najczęściej jako „pourazowy zespół stresu[91]", czy „zespół stresu pourazowego[92]". Problem ten nie dotyczy wyłącznie kwestii poprawności językowej, lecz dotyka bardzo istotnych relacji zachodzących między traumą a stresem. Jak się wydaje istotę doznań traumatycznych najlepiej oddaje konstrukcja „stresu urazowego", ponieważ reakcja stresowa powstaje nie po zdarzeniu, lecz już w czasie jego trwania, a ewentualne zaburzenia są odroczoną reakcją na wspomnienie stresu. Konstrukcja stresu urazowego wpisuje się

[90] B. Dudek, Zaburzenie po stresie traumatycznym, Gdańskie wydawnictwo psychologiczne, Gdańsk 2003, s.14
[91] J.L. Herman, Przemoc. Uraz psychiczny i powrót do równowagi, Gdańskie wydawnictwo psychologiczne, Gdańsk 2007, s. 38
[92] R.K. James, B.E. Gilliand, Strategie interwencji kryzysowej, Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, Warszawa 2004, s. 175

także w dotychczasową teorię stresu, opisującą jego przebieg i możliwe konsekwencje, stając się uzupełnieniem pojęć eustresu i dystresu. Stres jako wywołana działaniem czynników stresujących (stresorów) dynamiczna relacja adaptacyjna między wymogami otoczenia a możliwościami jednostki powoduje określone reakcje psychiczne i fizjologiczne, których występowanie ma ścisły związek z rozwojem nerwicy, chorób psychosomatycznych a poprzez osłabianie systemu immunologicznego także zakaźnych.

W zasadzie za Hansem Hugonem Selye (twórcą pojęcia stresu i wieloletnim badaczem jego mechanizmów) przyjmuje się, że stres przebiega w trzech zasadniczych fazach: alarmowej, przystosowania i wyczerpania, jednak w wielu przypadkach zdarza się tak, że gwałtowny przebieg zdarzenia pochłania dwie pierwsze fazy stresu, prowadząc wprost do stanu wyczerpania. Stres należy uznać za podstawową reakcję towarzyszącą procesom wiktymizacji, a jednocześnie za czynnik w istotnym stopniu decydujący o zachowaniach ofiary. Taka podwójna rola stresu może powodować na przykład, że ofiara pod jego wpływem podejmie zachowania nieracjonalne a nawet szkodliwe, w tym takie, które doznawane symptomy pogłębią. Dlatego rozumienie procesów wiktymizacji wymaga uwzględniania trzech płaszczyzn, na które składają się obiektywny przebieg zdarzeń, stany i procesy psychologiczne oraz zachowania inicjujące i reaktywne, czyli pozostające ze zdarzeniem w ścisłym związku przyczynowo-skutkowym. Założenie, że do wyczerpania zasobów dochodzi w sposób albo przewlekły, albo gwałtowny powoduje pewien problem diagnostyczny związany z sytuacjami, które lokują się gdzieś pomiędzy wypaleniem psychicznym a zaburzeniem pourazowym spowodowanym jednorazową ekspozycją na dramatycznie silny stres traumatyczny. Kwestia ta ma szczególne znaczenie w kontekście tak zwanej przemocy emocjonalnej, której przejawem są wszelkie formy brutalnego i poniżającego traktowania, którym nie towarzyszą gwałtowne akty napaści fizycznej. Zarówno potocznie, jak i w doktrynie prawa karnego rozróżnia się przemoc „gorącą", a wic fizyczną, oraz „zimną", czyli psychiczną i moralną, przy czym obie te formy godząc w poczucie bezpieczeństwa generują w ofiarach stres naruszający ich zasoby psychiczne, a przez to nie tylko obniżają jakość życia, ale także mogą powodować występowanie rozmaitych

zaburzeń funkcjonowania. Takie stany pośrednie najczęściej rozpoznać można w zjawisku przemocy domowej i instytucjonalnej, kiedy to sprawca cierpienia jest jednoznacznie zainteresowany maskowaniem swojej agresywnej i destrukcyjnej działalności.

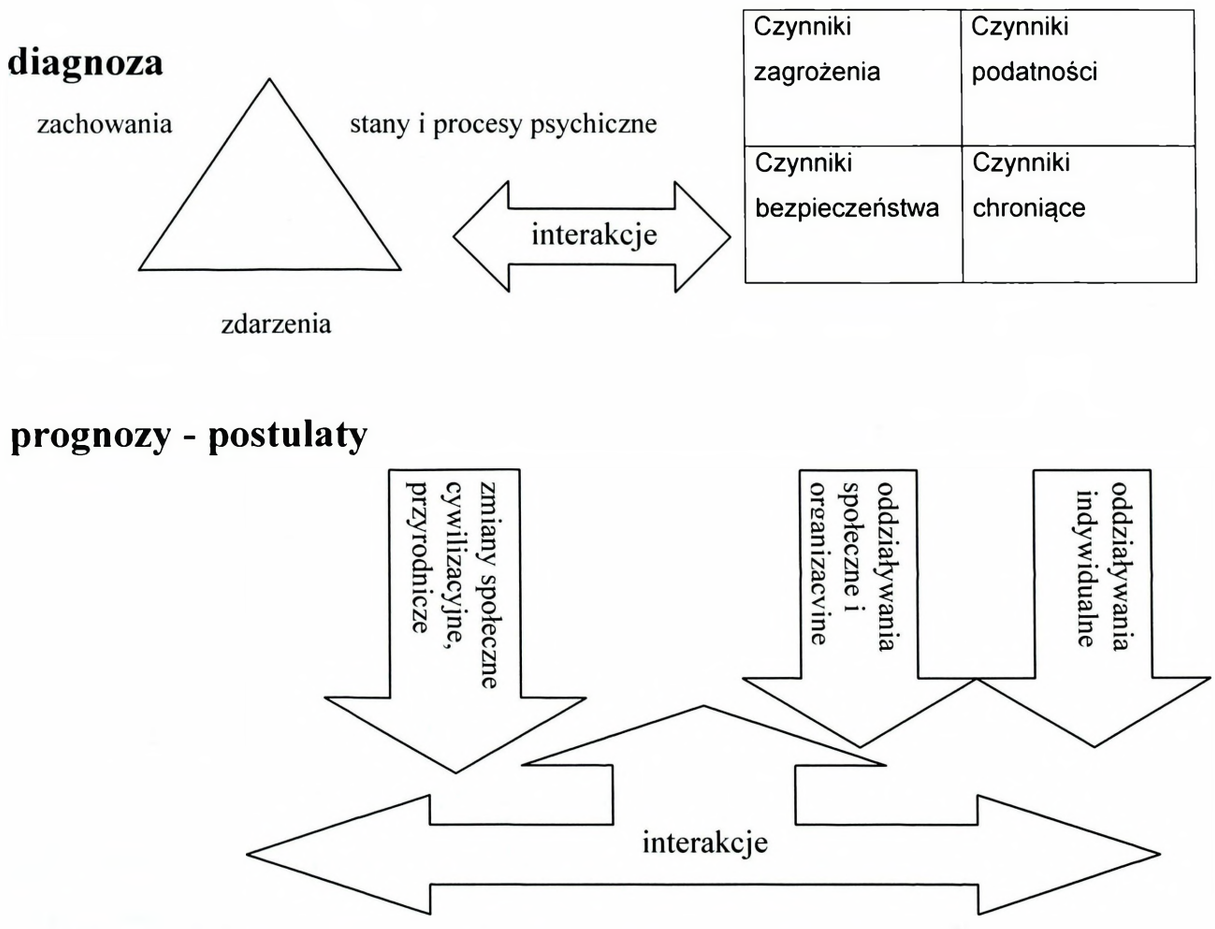
Tabela nr 1.5.1

Stres w procesach wiktymizacji
(opracowanie własne)

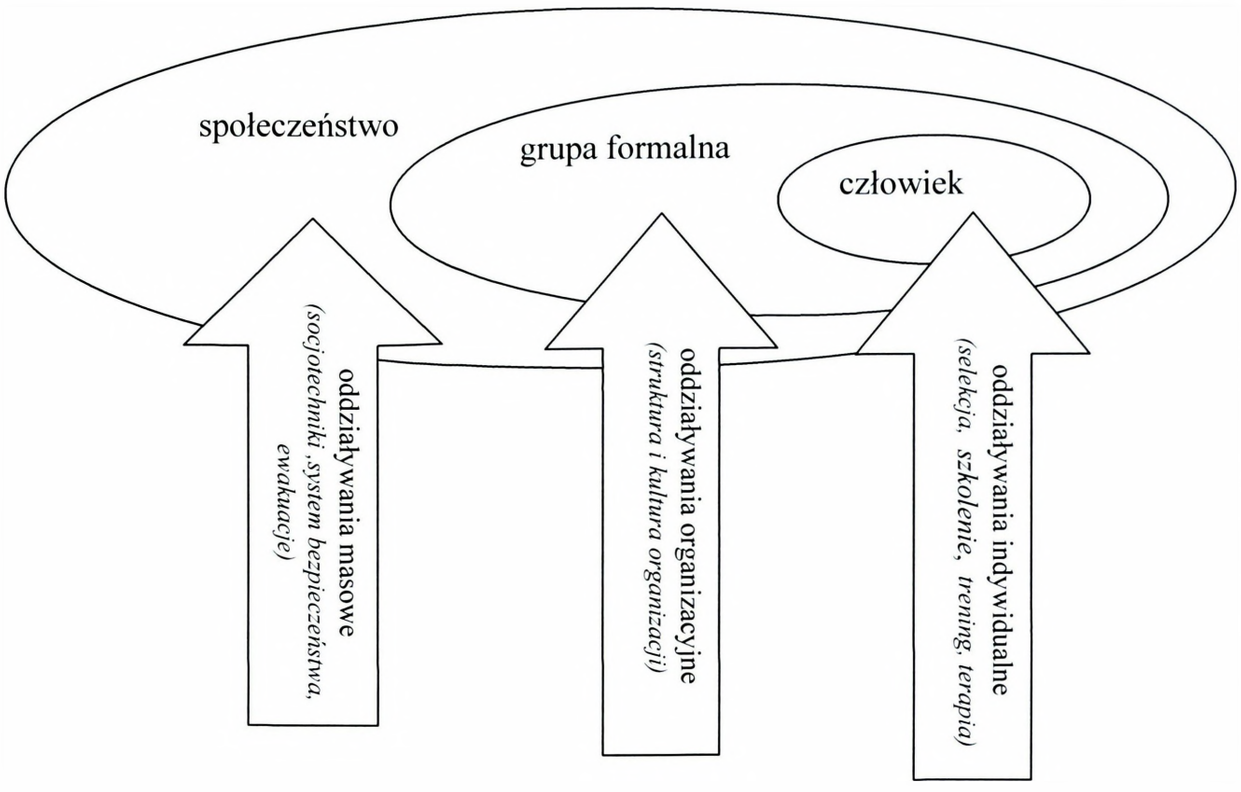
rodzaj stresu	**eustres**	**stres przewlekły - eustres**	**stres traumatyczny**
kontrola	uchwytny	podstępny	gwałtowny, burzliwy
tempo i próg odporności	pobudzenie narasta nie przekraczając poziomu optymalnego	pobudzenie narasta stopniowo przekraczając poziom optymalny	pobudzenie nagle i znacząco przerasta poziom optymalny
zasoby	mobilizujący: skłania do szukania sposobów wzmacniania zasobów	wyczerpujący: zmusza do zużywania zasobów	łamiący: uderza w zasoby
zachowania	odpieranie ataku, usuwanie zagrożenia,	uwikłanie, wyuczenie, trwałe wejście w rolę	chaotyczna bezradność, kapitulacja

Skoro okazuje się, że stres w życiu człowieka jest doświadczeniem nadzwyczaj powszechnym, a w zdecydowanej większości przypadków wręcz korzystnym, istotę wiktymizacji muszą wskazywać te jego następstwa, które odbiegając od pozytywnej normy składać się będą na różne postacie „nienormalności", czyli patologię. O ile stosunkowo łatwo można wymienić medyczne skutki wiktymizacji, zwłaszcza te najbardziej bezpośrednie, wynikające z mechanicznego uszkodzenia ciała ofiary, o tyle pewną trudność może sprawiać opisanie negatywnych następstw w sferze jej funkcjonowania psychicznego i społecznego, także tych, które w dalszej konsekwencji przekładają się na problemy *stricte* medyczne. Wiele takich związków i zależności ma bowiem charakter długoterminowy, a przy tym złożony i niejednoznaczny, czego najlepszym przykładem może być skomplikowana etiologia zmian organicznych wywoływanych przez choroby psychosomatyczne i uzależnienia. O złożonej, w tym powiązanej z wcześniejszymi doświadczeniami traumatycznymi, etiologii zmian chorobowych coraz częściej mówi się także w kontekście nowotworów. Wiele wskazuje więc na to,

że silny lub przewlekły stres psychofizjologiczny stanowi czynnik obniżający odporność i zwiększający podatność organizmu na wpływy innych, często do niedawna nie znanych i dopiero stopniowo odkrywanych czynników biologicznych (np. wirusy, bakterie, uwarunkowania genetyczne), chemicznych (np. toksyny, substancje psychoaktywne), czy fizycznych (np. promieniowanie). W zdecydowanej większości przypadków zaburzenia psychiczne występują jednak samoistnie, więc nie zmiany organiczne, lecz wyłącznie stopień ich nasilenia decyduje o potrzebie podjęcia adekwatnej interwencji, bądź to w formie społecznego wsparcia, bądź profesjonalnej terapii, z farmakoterapią włącznie. We wszystkich trzech sytuacjach (diagnozowania charakteru zaburzeń i chorób psychicznych, chorób psychosomatycznych i sporej części somatycznych) przydatna okazuje się praktyka uzyskiwania informacji o przeżyciach traumatycznych, w tym także z dość odległych okresów życia (dzieciństwo i wczesna młodość).



Rysunek nr 1.5.1 - Kontrola wiktymogenezy i kształtowanie wiktymności (opracowanie własne)



Rysunek nr 1.5.2 - Poziomy oddziaływań wiktymologicznych
(opracowanie własne)

Metodyka odróżniania zachowań manifestujących wystąpienie zaburzeń psychicznych od wszelkich innych form świadomej działalności i zamierzonej ekspresji człowieka (np. quasi-artystycznej) stanowi obszar zainteresowań psychologii klinicznej, której wskazania będą przydatne także w rozumieniu następstw wiktymizacji. Obecnie wyróżnia się siedem grup najbardziej ogólnych symptomów zaburzenia psychicznego, które odwołują się zarówno do wewnętrznych przeżyć człowieka i podejmowanych w związku z nimi zachowań, ale także oceny jakości relacji z otoczeniem społecznym oraz reakcji tegoż otoczenia. Symptomami tymi są:

1. Cierpienie
2. Trudność w indywidualnym przystosowaniu do standardowych wymagań otoczenia.
3. Nieracjonalność i dziwaczność (zachowań, wyglądu, przekazu werbalnego i pozawerbalnego).

4. Nieprzewidywalność i utrata kontroli.
5. Rzadkość i niekonwencjonalność zachowań.
6. Naruszanie norm społecznych.
7. Dyskomfort obserwatora.

W zasadzie lista ta dość wyczerpująco opisuje to, czego można spodziewać się w pracy z ofiarami, choć oczywiście odrębną kwestią pozostaje trwałość opisywanych reakcji patologicznych, które w mniej dramatycznych przypadkach nie muszą utrzymywać się dłużej niż kilka dni, czy nawet godzin. Zaburzenia trwałe diagnozuje się jako nerwice lub psychozy na podstawie znacznie bardziej skomplikowanych kryteriów psychologicznych i psychiatrycznych. Diagnoza taka oparta zostaje na starannie zweryfikowanych przesłankach klinicznych, które muszą się zgadzać z ustaleniami zawartymi w oficjalnych klasyfikacjach – w obowiązującej w Europie *Międzynarodowej klasyfikacji chorób i problemów zdrowotnych ICD-10* a w Ameryce Północnej w *Diagnostycznym i statystycznym podręczniku zaburzeń klinicznych DSM-IV*. Klasyfikacje te wyodrębniają także zespół PTSD, jako specyficzne zaburzenie psychiczne, wywołane doznaniem stresu traumatycznego.

Trauma jest złożonym zjawiskiem psychicznym i społecznym, a jej związków z problematyką obronności nie można sprowadzać jedynie do kwestii coraz częściej diagnozowanego wśród żołnierzy i objętej działaniami wojennymi ludności cywilnej zespołu stresu pourazowego. Zespół potraumatyczny (pourazowy) to zaledwie odroczona i niepewna konsekwencja doznawania traumy pola walki, podczas gdy podstawową cechą tego miejsca (jak chyba żadnego innego miejsca świadomej działalności człowieka) jest brutalność, która nie wybacza błędów i zaniechań, także wynikających z przeciążenia psychiki nadmiarem doznań. Trauma, jako uraz psychiczny, to doświadczanie „ogromnego i obezwładniającego zagrożenia", udziału w zdarzeniu, którego charakter wykracza poza codzienne schematy, a przez to pozbawia wewnętrznej równowagi, zrozumienia świata, kontroli nad własnym życiem. Trauma dezorganizuje funkcjonowanie człowieka w sferze poznawczej, emocjonalnej i społecznej, a jej zintegrowanie wymaga nadania sensu zdarzeniom i zachowaniom, których zaakceptowanie jest sprawą niezwykle trudną.

Utrata poczucia sensu i kontroli sprawia, że doświadczenia traumy nie da się w prosty sposób „ubrać z słowa", przez co staje się ona przyczyną cierpienia „niewypowiedzianego", a dotkliwy brak możliwości zrozumienia sensu cierpienia, a nawet podzielenia się nim z innymi ludźmi, uruchamia mechanizmy zaprzeczania i wypychania traumy ze świadomości. Jednak dręczące człowieka negatywne emocje nie odchodzą łatwo w niepamięć, podstępnie zmieniając jakość jego funkcjonowania, również na poziomie neurofizjologicznym. Dzieje się tak ponieważ mózg, który kieruje naszymi interakcjami ze światem zewnętrznym, jest jednocześnie przez te interakcje kształtowany.

Za reakcje składające się na objawy PTSD odpowiadają zmiany zachodzące w konkretnych obszarach mózgu pod wpływem doświadczania traumy. Jeden z prekursorów badań nad nerwicą Zygmunt Freud, który rzecz jasna nie dysponował używaną przez dzisiejszych neurologów aparaturą tomografii komputerowej i rezonansu magnetycznego, wyjaśniał mechanizmy psychiczne przy pomocy teoretycznego modelu osobowości, na który składały się trzy warstwy: jedna świadoma (*ego,* czyli „ja") oraz dwie nieuświadomione (*id* czyli „ono" oraz *superego*). Wewnętrzny konflikt między odpowiedzialnym za naturalne popędy *id* a interioryzującym normy etyczne *superego* (utożsamianym z sumieniem) rodzi zdaniem Freuda wewnętrzne napięcia, które nie mogąc przedostać się do świadomości, ujawniają się w postaci zaburzeń nerwicowych. Teoria ścierania się popędów z nakazami sumienia prowadzić musi do wniosku, że tłem zaburzeń nerwicowych zawsze jest jakiś nieuświadomiony konflikt moralny, którego dynamika uruchamia destrukcyjne mechanizmy zaprzeczania i wypierania. Spostrzeżenie takie przełożyć można z języka psychoanalizy w ten sposób, że trauma godzi nie tylko w potrzebę bezpieczeństwa, sensu i kontroli, ale także w poczucie własnej wartości i podmiotowości, a doznające ją osoby czują wstyd z powodu swojej słabości oraz winią siebie z powodu reakcji sprzecznych z własnymi oczekiwaniami.

Zespół objawów nerwicy pourazowej jest logicznym odzwierciedleniem dialektyki potrzeb towarzyszących doznawaniu traumy, którą wyznacza chęć wyzbycia się nadmiernie stresujących emocji oraz ich aktywnego odreagowania. Osoba cierpiąca z powodu PTSD naprzemiennie popada w stany emocjonalnego napięcia i odrętwienia

(dysocjacji). Ceną płaconą za wyparcie emocji złych staje się niemożność odczuwania dobrych. Uczuciowa oschłość łączy się z nieprzyjemną drażliwością, przechodzącą bez wyraźnej przyczyny w męczące ataki strachu lub gniewu. Bez wyraźnej przyczyny wracają też stresujące wspomnienia, a emocjonalne wtargnięcia mogą być wywołane przez różne przypadkowe bodźce, w luźny tylko sposób związane z przebiegiem traumatycznego zdarzenia. Złe wspomnienia wracają także w czasie snu, powodując kłopoty z zasypianiem i sprawiając, że sen przestaje regenerować siły organizmu. Doznająca takich stanów osoba cierpi sama, ale jednocześnie staje się źródłem cierpienia dla innych osób z otoczenia. Osoby najbliższe cierpią współczując, ale także interpretując nie sprzyjające intymności stany dysocjacji jako ich osobiste odrzucenie. Drażliwość i ataki gniewu stają się dokuczliwe także w relacjach publicznych, generując liczne konflikty i zachowania aspołeczne. Sprawy nie polepsza skłonność osób cierpiących na PTSD do szukania odprężenia w używkach, przede wszystkim w alkoholu. Systematyczne stosowanie środków psychoaktywnych nie tylko prowadzi do uzależnień, ale także pogłębia i utrwala większość zmian neurologicznych, wydatnie pogarszając funkcjonowanie osoby, a przy okazji utrudniając diagnozowanie prawdziwych przyczyn zaburzeń. Problemy z prawidłowym diagnozowaniem etiologii nerwicy wynikają także, a może przede wszystkim, z leżącego u jej podłoża mechanizmu zaprzeczania, co powoduje, że bardzo wiele różnych postaci zaburzeń funkcjonowania człowieka może mieć swoje korzenie w doznanej i wypartej ze świadomości traumie. Początków zjawiska zaburzeń potraumatycznych upatrywać należy w tym momencie dziejów człowieka, w którym osiągnął on specyficzną zdolność pojmowania katastrofy i reagowania na nią nie tylko incydentalnym strachem, ale także szeregiem innych, bardziej złożonych i długotrwałych refleksji i emocji. Jednak prawdziwa eksplozja skali tych zaburzeń towarzyszyła nie tyle zmianom zachodzącym w ludzkiej świadomości, co raczej wyłanianiu się nowej, nierozerwalnie związanej z rozwojem cywilizacji technicznej, jakości i wielkości zjawisk katastroficznych. Oczywiście ta nowa jakość i wielkość musiała zostać przez ludzi najpierw dostrzeżona, stając się głównym źródłem i najsilniejszym motorem nowej refleksji eschatologicznej, w której wbrew wcześniejszym planom i marzeniom człowiek ze swoją kruchą egzystencją pozostał

sam na sam z zagrożeniami stanowiącymi „produkt uboczny" cywilizacji. Istota traumy cywilizacyjnej wydaje się przy tym dość łatwo uchwytna, bowiem od dwóch wieków ludzkość ma w zasadzie do czynienia z dwoma rodzajami katastrof - tymi które gwałtownie rozwijająca się cywilizacja techniczna generuje (zagrożenia cywilizacyjne, w tym ta część medycznych, która wynika ze zmian cywilizacyjnych), oraz tymi, którym mimo po wielokroć składanej obietnicy cywilizacja wciąż nie potrafi zapobiegać (zagrożenia przyrodnicze, w tym pozostała część medycznych). Co gorsza, nadal nie radzący sobie z plagą klęsk żywiołowych oraz katastrof technicznych i biologicznych człowiek nowoczesny niepojętymi katastrofami uczynił także wiele zjawisk społecznych, w tym przede wszystkim wojnę i przestępczość, w tym tę najbardziej widowiskową czyli terrorystyczną.

Trauma psychiczna nie musi być jednak doznaniem indywidualnym. W życiu społeczeństw zdarzają się momenty, w których poczucie obezwładniającego zagrożenia dotyka większość ludzkich jednostek, godząc w zobowiązania wynikające ze wspólnie uznawanych wartości. Składające się ze straumatyzowanych jednostek straumatyzowane społeczeństwa reagują „syndromem twierdzy", budując swą tożsamość na alienacji, szowinizmie, odrzucaniu inności. Celebrując przeszłość i przeżywając nieustanną „huśtawkę" między bezsilną grozą a potrzebą mocy, przywiązują nadmierną wagę do przemocy i kontroli, traktując je jako niezawodne narzędzia polityki bezpieczeństwa. Społeczeństwa traumy są roszczeniowe, radykalne i przeczulone. W każdym geście sąsiada doszukują się lekceważenia, a co gorsza sondowania determinacji, do której są zawsze gotowe, przez co zbyt często balansują między rolami ofiary i agresora. Trauma kolektywna ma charakter transgraniczny nie tylko w społecznej przestrzeni, ale również w czasie, zarażając huśtawką emocji kolejne pokolenia, troskliwie pielęgnujące wspomnienie traumy jako najwygodniejszego źródła wspólnej identyfikacji. Najbardziej typowym przykładem społeczeństwa traumy jest ukształtowane doświadczeniem holocaustu i zagrożenia arabskiego społeczeństwo Izraela.[93].

Inne zachowania społeczne towarzyszą kolektywnej traumie kulturowej, która w jakimś stopniu przypomina objawy PTSD, oraz da się doskonale opisać

[93] M. Szymańska, Trauma palestyńsko-izraelska, http://www.arabia.pl/content/ view/290855/152/

w kategoriach nieuświadomionego konfliktu moralnego. Traumę kulturową wywołują nieuchronnie towarzyszące rozwojowi zmiany, zwłaszcza te, które dotykają istotnych dla danego społeczeństwa wartości i reguł postępowania a pojawiają się nagle i dotyczą szerokiego spektrum różnych dziedzin życia ludzkiego. Symptomami traumy kulturowej są: brak zaufania, pasywność i apatia, orientacja na teraźniejszość, nostalgia za przeszłością, nastrój niepokoju, moralna niepewność, rosnące znaczenie plotki i skłonność do paniki. Pod jej wpływem zwiększa się podatność na zakłócenia, zmniejsza natomiast zdolność do działania i współpracy. Zdaniem P. Sztompki istnieje wartość progowa, określony poziom nasilenia traumy, po przekroczeniu którego społeczeństwo nie jest w stanie się jej przeciwstawić, co uznać można za stan analogiczny do wyczerpania się zasobów psychicznych jednostki przezywającej konflikt moralny w skali indywidualnej[94].

Podobne mechanizmy opisywał także A. Kępiński, nazywając je histeryzacją osobowości i wiążąc z trudnymi warunkami środowiskowymi, wobec których człowiek czuje się bezradny i którym nie może sprostać. Według Kępińskiego histeryzacja może obejmować cale grupy społeczne np. w czasach kataklizmów, zarazy, wojen, czy rewolucji, a jej głównym przejawem jest utrata zdolności kierowania swoim losem, poczucie bezradności, zanik odpowiedzialności, kompulsywna aktywność ukierunkowana na rozładowanie wewnętrznego napięcia. Kępiński dostrzegając wewnętrzne i zewnętrzne przyczyny histeryzacji uważa ją za typ zachowania regresywnego, rodzaj wycofania się do form zachowań z czasów, kiedy człowieka otaczało środowisko macierzyńskie, stanowiące zewnętrzną rękojmię bezpieczeństwa. Jego stwierdzenie, że „gdy nie możemy sprostać jakiejś sytuacji, dziecinniejemy”[95] nie odnosi się do trywialnej infantylności manier, lecz do trwałych struktur czynnościowych, które mogą uzewnętrzniać się w postaci niekiedy prostych, a niekiedy bardzo złożonych gier międzyludzkich, w których gracze na przemian przyjmują role „dorosłe” i niedojrzałe, postępując w sposób niekonsekwentny, choć łatwy do przewidzenia, a nawet sprowokowania[96]. Regres taki osiągnąć można także

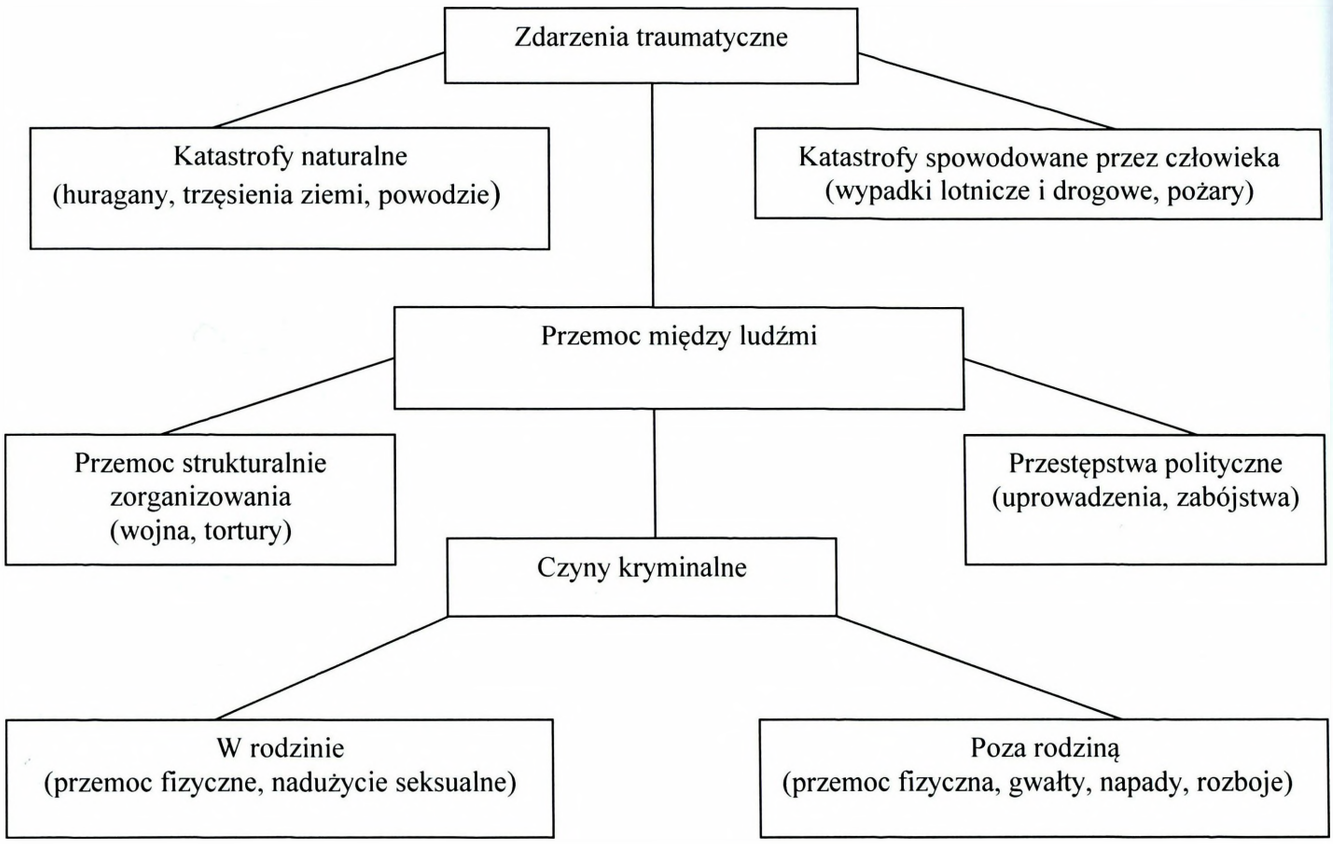
[94] P. Sztompka, Socjologia. Analiza społeczeństwa, Kraków 2002, s. 471
[95] A. Kępiński, Psychopatie, wydawnictwo Sagittarius, Kraków 1992, s. 69
[96] gry takie opisuje i objaśnia E. Borne w pozycji pt. W co grają ludzie. Psychologia stosunków międzyludzkich, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994

w skali społecznej, przy pomocy socjotechnik. Jak słusznie zauważa Marian Cieślarczyk, w zjawisku traumy kulturowej ogromną rolę odgrywają nie tylko zmiany realne, ale także zmiany percepcji, a nawet zmiany wirtualne[97], a pogłoska, plotka, czy samospełniająca się wróżba często stają się skutecznymi narzędziami walki ideologicznej i propagandowej.

Trauma jako doznanie niezwykłe, wykraczajce poza normalne zdolności przystosowawcze człowieka nie jest w skali społecznej zjawiskiem szczątkowym, czy nawet marginalnym, lecz doświadczeniem powszechnym, którego rozmiary zależą od wielu czynników zewnętrznych, w tym także wynikających z biegu procesów dziejowych. Pulsujący charakter zjawiska traumy znany był już starożytnym, czego dowodzi choćby ironia zawarta w powiedzeniu „obyś żył w ciekawych czasach". Przyczajona i skrywana w prywatnym zaciszu indywidualnych dramatów trauma czasów pokoju zdolna jest przybrać rozmiary epidemiczne w czasie wojen, rewolucji, buntów społecznych, ostrych konfliktów etnicznych, czy religijnych. Natomiast czasy obu wojen światowych nazwać trzeba wprost pandemią wszelkich możliwych odmian traumy. Występujące cyklicznie fazy remisji zjawiska oznaczają, że trauma, jak zdecydowana większość stanów chorobowych i zaburzeń, nie wyklucza szansy powrotu do zdrowia w perspektywie znacznie krótszej niż cykl pokoleniowy. Co więcej, o ile trauma nie jest systematycznie podtrzymywana, powrót do równowagi psychicznej i społecznej jest niejako wpisany w jej dynamikę, trochę zgodnie z zasadą „czas leczy rany". Możliwość powrotu do normalności wynika nie tylko z jednej z podstawowych cech pamięci, jaką jest zdolność do pozbywania się zbędnego balastu, w tym treści wspomnień przykrych i dezorganizujących, ale także możliwości kognitywnego ich przetwarzania, określanej jako integracja traumy. Pojęcie integracji traumy oznacza proces zakończony stanem, w którym traumatyczne wspomnienia stanowią integralną część całego materiału pamięciowego i podlegają tym samym co on naturalnym mechanizmom przypominania i zapominania. W stanie traumy nie zintegrowanej wspomnienia te mają bowiem tendencje do samoistnego nawracania (jako wtargnięcia i koszmary senne) a ich treść ulega zacieraniu w sposób patologiczny. Proces ten bywa określany jako reorganizacja (a więc aktywne wyjście

[97] M. Cieślarczyk, Kultura bezpieczeństwa i obronności, Siedlce 2006, s. 78

ze stanu dezorganizacji do nowej formy organizacji), tak jak integracja jest wyjściem ze stanu dezintegracji, przy czym pojęcie reorganizacji lepiej oddaje celowy charakter procesu.



Rysunek nr 1.5.3 - Typologia zdarzeń traumatycznych

Źródło: B. Dudek, Zaburzenie po stresie traumatycznym, Gdańsk 2003, s. 46

Celowe kierowanie procesami kognitywnymi (w tym wpływającymi na pamięć) nazywa są często pracą myślową, przede wszystkim, dlatego, że przynosi ono istotne korzyści, ale również dlatego, że wymaga wysiłku prowadzącego do zmęczenia, a czasem nawet skrajnego wyczerpania. Niechęć do podejmowania wysiłku, z którego płynące korzyści nie są pewne i natychmiastowe, niestety także leży w naturze człowieka, zwłaszcza jeśli nie ma on skąd brać budujących przykładów i praktycznie zweryfikowanych wskazówek. Innym ważnym powodem psychicznej ucieczki od myślenia o poważnych problemach jest obawa przed konfrontacją swojej dotychczasowej nieporadności z ocenami nie zawsze życzliwego a czasem wręcz

skłonnego do nadmiernie surowej krytyki otoczenia. Obawy te są dobrze znane profilaktykom i terapeutom, którzy doceniają popularność i skuteczność małych grup wzajemnego wsparcia osób borykających się z podobnymi problemami i napotykających takie same trudności. Integracja traumy jest pracą, która prowadzona jest według określonych reguł, wykorzystujących mechanizmy naturalnie wkomponowane w psychikę człowieka. Tak więc można zakładać, że wcześniej czy później każda trauma zostanie zintegrowana, o ile oczywiście nie nastąpi jakieś zdarzenie nieodwracalne, na przykład zamach samobójczy, albo tragiczny wypadek. Integracja traumy to proces często długotrwały. Z prowadzonych badań wynika, że w ciągu 4 do 5 lat po gwałcie 75% ofiar odzyskuje równowagę emocjonalna, z czego ponad połowa wraca do równowagi w ciągu 3 miesięcy. Warto jednak podkreślić, że 16% ofiar gwałtu cierpi nawet po kilkunastu latach od zdarzenia[98]. Przeszkodą na drodze samoistnej integracji traumy mogą stać się także wywołane nią zaburzenia o innej genezie, na przykład uzależnienia, czy psychozy. Założenie to nie oznacza bynajmniej zachęty do pozostawiania bez pomocy cierpiących, których zachowania nie wskazują na ryzyko wystąpienia powikłań, lecz ma na celu wskazanie źródeł wiedzy o mechanizmach integracji traumy, stanowiących inspirację do działań pomocowych (w tym stanowiących immanentną cześć bardziej złożonych i wyrafinowanych metod terapeutycznych).

Przyspieszanie naturalnych procesów powrotu do zdrowia stanowi bowiem najpierwotniejszy nurt medycyny, najmniej inwazyjny i pozbawiony ryzyka wystąpienia efektów ubocznych. Naturalny powrót do równowagi przebiega poprzez konkretne stany psychiczne, przede wszystkim emocjonalne, które w ramach terapii można wywoływać intencjonalnie, na przykład farmakologicznie. Radykalna ingerencja farmakologiczna w większości przypadków nie jest jednak konieczna, choć osobom cierpiącym zawsze zaleca się unikanie używek nasilających objawy, takich jak alkohol, czy kawa, i zastąpienie ich łagodnymi preparatami ziołowymi, na bazie melisy, czy dziurawca. Opisujący stany towarzyszące integracji traumy specjaliści podają różne klasyfikacje, często stosując znaczne uproszczenia, wynikające z dążenia

[98] S. Kluczyńska, Psychologiczne konsekwencje gwałtu, Niebieska Linia. Dwumiesięcznik poświęcony przemocy, 1/S/2007, s. 15

do wiernego oddania ich kolejności. Uzyskana w ten sposób przejrzystość zapewne odpowiada potrzebom akademickiego wykładu, jednak w warunkach kontaktu z ludzkim cierpieniem często zawodzi, co może dezorientować i prowadzić do zniechęcenia, a nawet rezygnacji. Osoby angażujące się w pomoc cierpiącemu muszą przede wszystkim zdawać sobie sprawę z tego, że w każdej chwili może nastąpić regres, niweczący ich dotychczasowe osiągnięcia. Podstawową przyczyną takiego regresu najczęściej jest wiktymizacja wtórna, której należy konsekwentnie unikać, choć nie zawsze jest to wykonalne. Osoba wspierająca ofiarę musi więc sprawnie identyfikować zdarzenia wtórnie wiktymizujące, choćby po to, by nie dać się zaskoczyć „nieracjonalnymi" (a tak naprawdę sprzecznymi z nadmiernie optymistycznym schematem) zachowaniami cierpiącego. Bardziej jeszcze niedopuszczalna jest sytuacja, kiedy to źródłem wiktymizacji wtórnej stają się osoby, które podejmują się wspierania ofiary, lecz czynią to w sposób nierozważny, albo nieudolny. Należy także podkreślić, że generalnie nie należy oczekiwać by u osoby dorosłej doznawanie stanów towarzyszących integrowaniu traumy przebiegało ściśle według jakiegoś z góry zakładanego schematu również z tego powodu, że w życiu człowieka pierwsza trauma pojawia się bardzo wcześnie, wobec czego ma on już zazwyczaj wypracowany jakiś własny schemat reagowania obronnego, w którym pewne stany dominują a inne zanikają. W psychologii istnieje cała teoria traumy wczesnodziecięcej, oparta na dość przekonującym spostrzeżeniu, że zasoby psychiczne małego dziecka dopiero się kształtują, przez co narażone jest ono na doznania traumatyczne spowodowane nawet tak prozaiczną sytuacją, jak dłuższe pozostawienie bez opieki w jakimś nie znanym wcześniej dziecku miejscu.

Stany towarzyszące doznawaniu traumy a następnie wychodzeniu z niej z ku utraconej równowadze psychicznej charakteryzują się intensywną emocjonalnością, której koloryt odzwierciedla stosunek ofiary do osób, przedmiotów, miejsc i zdarzeń w ten czy inny sposób związanych z doznawaną traumą. Emocje te nie tylko wartościują konkretne obiekty, ale nadają znaczenie samemu doznawaniu traumy, skłaniając ofiarę do konkretnego działania ukierunkowanego na jej wyparcie lub zintegrowanie. Emocje to procesy psychiczne, którym można nadać znak dodatni lub ujemny, w zależności od tego, w jaki sposób motywują osobę. Emocje dodatnie

sprawiają, że osoba dąży do nawiązywania i podtrzymywania kontaktu z ich przyczyną, emocje ujemne skłaniają ją ku przerwaniu kontaktu i unikania go w bliższej i dalszej przyszłości. Emocje mają też swoją siłę, która zależy od tego w jakim stopniu ich przyczyna działa na człowieka stymulująco, pobudzając jego procesy fizjologiczne. Procesy emocjonalne są poddawane interpretacji poznawczej, której wynikiem jest odczytanie ich treści, a więc pewnej konotacji, przydatnego życiowo sensu. Sens ten może być elementarnie prosty (wesołość, strach), albo też subtelnie zabarwiony (nostalgia, zawiść, duma), przy czym emocje szczególnie złożone, trwałe i ukierunkowane na konkretny obiekt nazywa się uczuciami. Trwałość uczuć polega na tym, że utrzymują się one na podobnym poziomie bardzo długo (niekiedy przez całe lata), nawet mimo zupełnego braku kontaktu z ich przedmiotem, gdy tymczasem emocje nasilają się i słabną w zależności od wielu różnych zmian w otoczeniu, które rejestrowane są jako bodźce emocjonalne (ta sama osoba może budzić różne procesy emocjonalne, choć żywione do niej uczucia nie ulegają zasadniczej zmianie). Z uwagi na czas trwania i natężenie rozróżnia się także afekt, jako przypływ emocji nagły, intensywny i silnie stymulujący, choć jednocześnie bardzo krótkotrwały, oraz nastroje, jako stany słabej stymulacji, które jednak mogą utrzymywać się względnie długo (przygnębienie, apatia, rozgoryczenie, rozdrażnienie, nuda). Stan nastroju usposabia osobę do reagowania na różne obiekty silniejszymi emocjami, których znak i treść bardziej odpowiada nastrojowi niż rzeczywistym okolicznościom. Nastroje wynikają często z warunków naturalnych (takich jak słabe nasłonecznienie, zimno i spadające ciśnienie w okresie jesiennej szarugi), ale mogą być też instrumentalnie kreowane, na przykład na potrzeby poprawy bądź obniżenia morale, czyli wiary w decydujące o szansie osiągnięcia zakładanych celów możliwości sprawcze własne i instytucji, która to wiara przekłada się na wolę walki, w tym przede wszystkim gotowość do wypełniania rozkazów oraz znoszenia trudów i niebezpieczeństw.

Doświadczanie traumy niemal zawsze rujnuje morale, choć próbom jej przezwyciężenia mogą towarzyszyć akty niekwestionowanej odwagi i skrajnego poświęcenia. Rujnujący morale efekt udzielania się traumy oparty jest na mechanizmach przeniesienia emocji, a więc ich samoistnego indukowania się

w psychice osób obserwujących sygnały mimiczne oraz wszelkiego rodzaju inne zachowania ekspresywne i reakcje fizjologiczne ofiary. Mechanizm ten ma swoje biologiczne uzasadnienie, bowiem odebrane przez jednostkę ważne sygnały zagrożenia muszą docierać do grupy (stada, ławicy) bez zbędnej zwłoki, która uniemożliwiłaby sprawną i skuteczną reakcję obronną. Ryzyko nastąpienia zwłoki eliminuje przeniesienie emocji, które wzbudzają się błyskawicznie i równie błyskawicznie wpływają na mięśnie mimiczne twarzy oraz szereg innych reakcji i zachowań łatwych do zaobserwowania przez inne jednostki (napięcie mięśni twarzy, drżenie mięśni rąk i nóg, zmiany tembru głosu itd.). Niestety konsekwencje społeczne tego mechanizmu w dłuższej perspektywie nie są korzystne, zwłaszcza jeśli sygnały zagrożenia płyną od osoby chorej lub zaburzonej, a więc takiej, która wysyła je w sposób nieadekwatny, niekonsekwentny a przede wszystkim przesadny. Kontakt z taką osobą może poważnie naruszać zasoby całej grupy zadaniowej, czemu w szczególnym stopniu sprzyjają warunki wyizolowania jej z szerszego środowiska społecznego, jakie panują na przykład podczas prowadzenia długotrwałej i wyczerpującej akcji ratowniczej, lub w miejscach zakwaterowania misji zagranicznych. Zjawisko to nie jest obce także profesjonalnym terapeutom, którzy w trakcie intensywnych kontaktów z pacjentami doznają mechanizmów przeniesienia i przeciwprzeniesienia, co dość trafnie opisuje metafora dzielenia się zasobami z osobą chorą. Mimo, że emocje proste, takie jak strach czy przyjemność, mają prawdopodobnie zbliżone mechanizmy u ludzi i u zwierząt, to jednak odniesienie badań neurobiologicznych do ludzkich zachowań emocjonalnych musi się charakteryzować szczególną ostrożnością. Wypracowane dotychczas modele okazują się bowiem zawodne, a wszelka ingerencja w struktury systemu neuro-endokrynologicznego obarczona najwyższym ryzykiem.

Wobec tak wielkiej niepewności trudno oczekiwać, by w najbliższej przyszłości człowiek mógł etycznie, skutecznie, przewidywalnie i bezpiecznie wpływać na emocje i uczucia przy pomocy technik farmakologicznych lub hipnotycznych (albo szerzej – laboratoryjnych), choć prowadzone są takie badania, dotyczące na przykład psychoaktywnych właściwości amfetaminy. Nadzieja taka wydaje się płonna tym bardziej, że o typowo ludzkich emocjach złożonych (takich jak

miłość czy zazdrość) w sensie neurobiologiczym nie wiemy obecnie praktycznie nic.[99] Nieco lepiej przedstawia się sprawa z emocjami pierwotnymi, czyli najprostszymi (takimi właśnie jak strach), choć trudno uznać za przełom zachęcające wyniki badań prowadzonych na drobnych gryzoniach. W kontekście traumy na razie wiadomo tylko, że jej doświadczanie ma coś wspólnego z aktywnością i rozmiarami mieszczącej się w płacie skroniowym mózgu struktury nerwowej, nazwanej hipokampem, która to odpowiada za przenoszenie wspomnień z pamięci krótkotrwałej do długotrwałej, oraz odpowiedzialnego za pamięć emocjonalną ośrodka mózgowego, zwanego ciałem migdałowatym[100]. Oczywiście nowoczesna medycyna (w tym neurochirurgia i endokrynologia) wcale nie jest bezradna wobec zadania modelowania procesów psychicznych na poziomie anatomicznym i bioelektrochemicznym (na przykład hipokamp w procesach pamięciowych w największym uproszczeniu pełni rolę podobną do komputerowego procesora), jednak stosowane dotychczas metody farmakoterapeutyczne trudno uznać za doskonałe. Dlatego raczej nie prędko straci swoje pierwszoplanowe znaczenie klasyczna działalność edukacyjna na rzecz propagowania tradycyjnych metod budowania indywidualnych i zbiorowych zasobów siły i odporności psychicznej.

Jednym z kluczowych elementów pracy na rzecz wzmacniania zasobów jest rozumienie stanów psychicznych, jakie są udziałem ofiar doświadczających traumy. Stany te czasami zaskakują bogactwem treści emocjonalnych i poznawczych, a przestawić je można następująco:

Szok, wstrząs, dezorientacja, oszołomienie – jako wrażenie udziału w zdarzeniach nierzeczywistych, nieprawdziwych, urojonych, a przez to nielogicznych, nieczytelnych, nieprzewidywalnych, pozbawionych reguł. Szok często powoduje subiektywne zwolnienie lub przyspieszenie biegu czasu, które sprawiają, że zdarzenie gwałtowne zdaje się nie mieć końca, a długotrwałe działania mijają niepostrzeżenie. Częstym objawem szoku są wrażenia wzrokowe i słuchowe, w których otoczenie zmienia kolory, przedmioty falują, dźwięki są buczące, niewyraźne. Zmienia się nie

---

[99] Mózg a zachowanie, red. T. Górska, A. Grabowska, J. Zagrodzka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000, s. 377

[100] J. Bomba, Trauma i stres – znaczenie dla medycyny, Katedra Psychiatrii *Collegium Medicum* UJ http:/www.viamedica.pl/gazety/gazeta8/darmowy_pdf.phtml?indeks=5&indeks_art.=37

tylko percepcja, lecz także pamięć, zazwyczaj rejestrująca fakty w sposób wybiórczy i kreatywny zarazem, zgodnie z odrealnioną logiką traumy. Oniryczny charakter doznań ułatwia przetrwanie zdarzenia traumatycznego w nadziei „zbudzenia się z sennego koszmaru", jaki nawiedzić może przecież najnormalniejszych ludzi w ich najzwyczajniejszym życiu. Wrażenie to może mieć faktycznie jakiś fizjologiczny związek z marzeniami sennymi, pojawiającymi się w trakcie niezwykle ważnej fazy snu, nazywanej R.E.M, w czasie której dochodzi do selekcji i wzajemnego powiązania informacji pochodzących z okresu aktywnego czuwania, a następnie ich konsolidacji w obszarach mózgu odpowiedzialnych za procesy pamięciowe. Związek ten może polegać na wstrzymaniu wydzielania hormonu serotoniny i wzmożonej aktywności zewnętrznych obszarów kory mózgowej, na co wskazują podobne wrażenia i reakcje fizjologiczne występujące po zażyciu LSD, substancji psychoaktywnej, którą stosuje się w leczeniu ostrych zaburzeń potraumatycznych. Stan szoku, który odcina ofiarę od rzeczywistości, może być doznaniem pierwszej, jakby wzorcowej dla późniejszego zaburzenia, dysocjacji. W sytuacji walki szok jest czynnikiem obezwładniającym psychikę człowieka, którą w stan szoku mogą wprowadzić rozmaite zestawienia bodźców, od efektu „huk-błysk", po makabryczne widoki a nawet przemoc emocjonalna, jaką jest na przykład brutalne traktowanie.

Niemoc, odrętwienie, bezsilność, bezradność, rezygnacja – jako pierwsze odczucia towarzyszące szokowi, których fizjologicznym skutkiem może być nawet stupor, a więc fizyczne odrętwienie, niemożność wykonywania ruchów. Stupor stresu traumatycznego ma najprawdopodobniej charakter atawistyczny. W świecie zwierząt występują trzy podstawowe reakcje na zagrożenie: kontratak, ucieczka i właśnie znieruchomienie, jako odpowiedź na tę cechę oczu drapieżnika, która pozwala im znakomicie lepiej widzieć obiekty znajdujące się w ruchu, za cenę ignorowania, stanowiących nieatrakcyjne lub nie zagrażające tło, obiektów nieruchomych. Odczuwana w tym stanie niezdolność podejmowania samodzielnych decyzji może się niestety utrwalić, prowadząc do wyuczonej bezradności, a następnie patologicznej zależności od otoczenia, w tym agresora, jak choćby w przypadku „syndromu sztokholmskiego". W sytuacji walki względnie krótkotrwała niemoc decyzyjna

przeciwnika może zostać wykreowana celowo, co określa się jako wykorzystanie w walce czynnika zaskoczenia.

Strach, lęk, niepokój, panika - jako emocje naruszenia potrzeby bezpieczeństwa są wyjątkowo przykre i trudne do opanowania, wskazywane jako główne emocje powracające w czasie wtargnięć. Emocje te odgrywają niezwykle ważną rolę regulacyjną, pozwalając identyfikować zagrożenia i motywując do działania mogącego je zażegnać. W zależności od charakteru zagrożenia mogą być doznaniem nagłym i silnym, albo też słabszym, ale przewlekłym. Dobrym przykładem strachu przewlekłego, a mimo to wykraczającego poza normalne zdolności przystosowawcze człowieka może być trauma śmiertelnej choroby (na przykład gruźlicy, raka, AIDS). Psychologia odróżnia strach od lęku w ten sposób, że strach ma łatwą do wskazania przyczynę zewnętrzną, co oznacza, że odczuwający go człowiek wie, czego się boi. Lęk z kolei pozbawiony jest racjonalnych przyczyn zewnętrznych, bowiem jego źródłem są najczęściej niewłaściwie przebiegające procesy wewnętrzne, często po prostu chorobowe. Także w przebiegu traumy przejście od strachu do lęku uznać trzeba za moment pojawienia się zaburzenia. Kontrola strachu to bardzo istotne wyzwanie w całym życiu człowieka, ponieważ ma on „wielkie oczy", czyli w poważnym stopniu zniekształca obraz rzeczywistości. Przyczyną tego zniekształcenia są reakcje paniczne, kiedy to strach osiąga poziom uniemożliwiający sprawne postrzeganie i logiczne myślenie, a zachowania ludzi stają się bezładne i nieadekwatne do zagrożenia. Wyraźnie zwiększoną podatność na reagowanie paniką wykazują ludzie znajdujący się w tłumie, a więc w okolicznościach typowych dla wielu zdarzeń traumatycznych a zarazem niezwykle sprzyjających „zaraźliwości" stanów emocjonalnych. W zdecydowanej większości katastrof najciężej pokrzywdzonymi ofiarami zdarzenia stają się osoby, które uległy panice. W walce zastraszenie przeciwnika obniża jego morale, odbierając wiarę w zwycięstwo i sens kontynuowania starcia.

Zaprzeczanie, negacja, niedowierzanie – jako reakcje mające na celu obniżenie odczuwanego napięcia oraz oddalenie niechcianych emocji. Zaprzeczanie jest drogą wychodzenia z szoku, niemocy i strachu, odzyskiwania utraconej kontroli poprzez powrót do bezpiecznej, choć urojonej, rzeczywistości. Z etapu myślenia „to się nie

dzieje naprawdę" ofiara przechodzi do myślenia „to co się dzieje jest wynikiem jakiegoś nieporozumienia, prawda wygląda inaczej niż mi się ją przedstawia„. Podejmowane w tym stanie decyzje bywają obarczone „grzechem zaniechania", choć z drugiej strony powstrzymanie się od przedwczesnego a przy tym ryzykownego działania oraz podejmowania pochopnych decyzji bywa naprawdę słuszną strategią unikania paniki. Z biegiem czasu poniesiona strata staje się coraz bardziej wyraźna i odczuwalna a poznawane fakty przeczą resztkom nadziei. Mimo to pewna część ofiar uparcie próbuje reagować na zasadzie „tym gorzej dla faktów", walcząc z emocjami, które i tak nie poddają się kontroli. Zaprzeczanie jest etapem do którego najchętniej wracają ofiary doznające regresu. W sytuacji walki taki odruch eskapizmu może nieść chwilową ulgę, choć jednocześnie czyni walczącego biernym i podatnym na atak przeciwnika.

Rozpacz, smutek, żal, przygnębienie – jako emocje straty, która może mieć charakter materialny (np. utrata przedmiotu lub strata finansowa), ale także psychiczny i mentalny (w duchowość człowieka godzi na przykład poniżenie towarzyszące ulegnięciu przemocy). Emocje te stają się przedmiotem wtargnięć, co w naszej kulturze sankcjonuje okres żałoby, w czasie której osoba cierpiąca z powodu straty kogoś bliskiego powinna unikać strojów, miejsc i okoliczności sprzecznych z jej nastrojami. Najbardziej wyrazistą, a zarazem naturalną formą ekspresji wyrażającej te emocje jest płacz, który kulturowo traktowany jest jako przejaw słabości, przystojącej kobietom i dzieciom, nigdy zaś prawdziwym mężczyznom. Stereotyp ten sprawia, że już mali chłopcy przechodzą oprócz treningu czystości także specyficzny trening kontroli emocji, który może następnie istotnie wpływać na różnice w postawach kobiet i mężczyzn w taki sposób, że kobiety częściej od mężczyzn manifestują płaczem potrzebę uzyskania wsparcia ze strony otoczenia. Nadmierna koncentracja ofiary na potrzebie kompensacji subiektywnie przecenianej straty powoduje, że bywa ona odbierana jako bezpodstawnie roszczeniowa a nawet merkantylna (chce „zarobić" pod pretekstem doznania krzywdy). Rozpacz samotna i beznadziejna z reguły znacznie osłabia morale, podczas gdy właściwie celebrowana wspólna żałoba stać się może najbardziej pierwotnym źródłem żołnierskiej dumy

i motywacji, których streszczeniem mogą być trzy starogreckie pojęcia - *logos, etos, patos,*[101].

Osamotnienie, wyobcowanie, alienacja – jako odzwierciedlające intymność doświadczenia traumatycznego, powodującą niemożność jego wyrażenia i zakomunikowania, odczucia te wprowadzają w życie ofiary sztuczny dystans wobec innych osób, często także tych dotychczas najbliższych. W zasadzie każde cierpienie jest w jakiś sposób „niewypowiedziane", ale także „niezmiernie", bowiem nie poddaje się żadnej kwantyfikacji, czy choćby sensownym porównaniom. Szczególnie zawodne i raniące bywa wnioskowanie o rozmiarach cierpienia na podstawie jego obiektywnych (czy raczej domniemanych) przyczyn. W każdej wymagającej tego sytuacji udzielania wsparcia dobrze jest więc przyjąć, że w danej chwili dla osoby cierpiącej jej problemy i trudności są najważniejsze na świecie, nawet jeśli za chwil kilka będzie się ona z nich śmiała, nie rozumiejąc własnego wcześniejszego załamania. W pracy z ofiarą można się posługiwać przykładami innych cierpiących osób, ale nigdy w celu bagatelizowania jej własnego cierpienia. Szczere docenienie rozmiarów cierpienia jest zawsze traktowane przez ofiarę jako wyraz szacunku dla niej i utraconych wartości. Deklaracje takie mogą być jednak przyjmowane z nieufnością, wobec czego często wystarczyć musi życzliwa współobecność oraz, jeśli to możliwe, aktywne współdziałanie. Wyobcowanie osłabia morale, godząc w więzi koleżeńskie i gotowość do poświęcenia.

Złość, gniew, wściekłość, wzburzenie, zdenerwowanie, irytacja, – jako emocje agresji stanowią największe wyzwanie w pracy z ofiarą, która w stanie zaburzenia skłonna jest reagować nimi w bardzo różnych sytuacjach, często bez wyraźnego powodu. Silny gniew bywa bowiem przedmiotem wtargnięć, choć częściej powraca w formie podwyższonego napięcia, swoistego podminowania, a więc (*nomen omen*) utrwalonej gotowości do niespodziewanego i niekontrolowanego wybuchu gniewu. Złość także jest przedmiotem intensywnego treningu kontroli emocji dziecka, przy czym tym razem wyraźnie bardziej ukierunkowanego na dziewczęta, które w znakomitej większości kultur całego wręcz świata powinny przede wszystkim dbać

[101] W artystotelesowskiej retoryce *logos* (słowo) odnosi się do argumentacji racjonalnej, a więc obiektywnej i logicznej, *ethos* do moralności, a więc przyjętych i powszechnie akceptowanych obyczajów, a *pathos* do siły motywacyjnej podniosłych emocji i cierpienia.

o swoją urodę i bardzo ogólnie pojętą atrakcyjność, również kosztem prawa do uzewnętrzniania przeżywanych emocji gniewu, złości, czy nawet irytacji, które zastępowane być winny (opisywanymi przed chwilą) łzami bezradności. Sytuacja taka ulega jednak wyraźnej zmianie z powodu upowszechniania się wzorców kulturowych, przewidujących równouprawnienie również i w tym obszarze relacji międzyludzkich. Kobietom proponuje się bowiem gniew, jako element zasobów, który przełamując bezradność, strach i osamotnienie sprzyja akcji obronnej, zrywając z doświadczeniami treningu uległości. Gniew jako emocja nie zaadresowana może być rozładowany wyłącznie zastępczo, w aktach agresji przeniesionej na przypadkowe obiekty żywe lub nieożywione. Szczególną formą przeniesienia gniewu są akty autoagresji, w tym samookaleczenia i samobójstwa. W walce gniew dodaje odwagi (przełamuje strach), ale także może być przyczyną zachowań niezgodnych z zasadami, przede wszystkim bezsensownie okrutnych. Inspirowani buddyzmem twórcy sztuk walki dalekiego wschodu odradzają kierowanie się w walce gniewem, uważając go za czynnik zbyt inwazyjnie wkraczający w procesy psychofizyczne, i jednocześnie proponując redukowanie strachu przy pomocy technik relaksacyjnych a wrażenia niemocy dążeniem do perfekcji.

Obwinianie, pragnienie zemsty, wstręt, wrogość, nienawiść, pogarda - jako spersonalizowanie emocji gniewu, a więc ukierunkowanie go na konkretną osobę (zdecydowanie rzadziej zwierzę, a niemal nigdy przedmiot), której zachowanie (lub chociażby samo istnienie) ofiara słusznie lub niesłusznie uznaje za przyczynę swojego cierpienia. Ukierunkowanie gniewu przynosi ulgę o tyle, że może być on rozładowany w sposób „sprawiedliwy", czego w żadnej mierze nie można powiedzieć o aktach agresji przeniesionej. Sprawiedliwość ta ma charakter wybitnie retrybutywny, bowiem ma na celu wyłącznie odpłatę krzywdą za krzywdę. Pragnąca zemsty ofiara po raz kolejny wpada jednak w pułapkę niewymierności cierpienia, uważając, że każda kara będzie za mała w stosunku do winy. Myślenie takie obarczone jest na dodatek nader poważnym błędem logicznym, gdyż miarą winy nie jest rozmiar wywołanego cierpienia, lecz intencje sprawcy, a przede wszystkim nasilenie jego złej woli. Trudność tę ofiara rozwiązuje przypisując sprawcy intencje najgorsze z możliwych, co zamiast ulgi powoduje dalsze pogłębienie strachu i bezradności. Obwinianie

innych osób oprócz szukaniu celu na potrzeby rozładowania gniewu może też służyć odsuwaniu od siebie wątpliwości dotyczących własnej roli w zaistnieniu zdarzenia. Szukanie zemsty za wszelką cenę bywa o tyle niebezpieczne, że może sprowadzić odpowiedzialność karną (lub każdą inną przykrą konsekwencję) na osobę niewinną, odgrywającą rolę „kozła ofiarnego". Pragnienie „niezmiernej" zemsty staje się często podłożem wzajemnej nienawiści, która eskalując prowadzi do coraz bardziej nasilonych obustronnych aktów agresji między osobami, z których każda uważa się za ofiarę uprawnioną do szukania zemsty. Podobnie jak gniew, emocje te silnie motywują do walki, choć mogą też skłaniać do okrucieństwa, albo zachowań przesadnie ryzykownych.

Wstyd, poczucie winy, wyrzuty sumienia – jako emocje wywołane refleksją nad własną, nader rzadko satysfakcjonującą rolą w przebiegu zdarzeń traumatycznych, albo też spowodowane odczuwaniem przykrych, niepokojących i mogących stygmatyzować społecznie objawów zaburzenia psychiki, najczęściej bywają skrywane przed otoczeniem i wypierane ze świadomości, co może prowadzić do nawarstwiania się i utrwalania zaburzenia potraumatycznego. Obwinianie się ma często charakter irracjonalny i jest oparte na urojonych związkach przyczynowo skutkowych. Świadkowie cudzej śmierci czują się winni temu, że przeżyli, choć tak naprawdę ich ocalenie było wyłącznie kwestią absolutnego przypadku. Podobnie urojone związki przyczynowo skutkowe pomagają unikać wyrzutów sumienia, zamieniając je w oskarżanie innych osób, w tym jakże często właśnie ofiar. Prawdopodobnie istnieje jakiś związek między wstydem a zaburzeniami potraumatycznymi, ponieważ żołnierze, którzy dopuszczali się zachowań nadmiernie brutalnych a nawet zbrodniczych cierpią na nie częściej niż ci, którzy podlegając tej samej presji psychicznej i działając w takim samym zagrożeniu potrafili się od takich zachowań powstrzymać. Zależność ta wydaje się niezwykle prawdopodobna, niemniej trzeba też pamiętać, że przejawy okrucieństwa mogą być skutkiem doświadczania traumy, co stanowiłoby kolejny przykład sprzężenia zwrotnego, kiedy to podejmowanie zachowań mających na celu poradzenie sobie z traumą powoduje nasilanie się i utrwalanie zaburzeń. Innym, bardziej jeszcze pozornie paradoksalnym przykładem takiego sprzężenia jest wzmaganie i utrwalanie się objawów zaburzenia

spowodowane unikaniem tematu traumy i ukrywaniem objawów, spowodowane wstydem z powodu ich odczuwania. O ile kwestia pomagania ofiarom odczuwającym zawstydzenie wyłącznie z powodu doznawania objawów zaburzenia wydaje się oczywista i nie rodzi dylematów, o tyle pewne trudności i opory mogą mieć osoby (np. ratownicy medyczni i techniczni) udzielający pomocy ofiarom, których zachowania przyczyniły się do ich własnego pokrzywdzenia lub nawet pokrzywdzenia innych, często przypadkowych osób. Niezależnie jednak od indywidualnej oceny zachowania człowieka, a zwłaszcza tego, w jaki sposób jest on uwikłany w zdarzenie wiktymizujące (na ile jest on jego ofiarą a na ile sprawcą) zawsze należy pamiętać, że nie tylko względy humanitarne, ale także czysto pragmatyczne przemawiają przeciwko pogłębianiu jego negatywnych doznań w stopniu, który może doprowadzić do powstania trwałych zaburzeń funkcjonowania i niekontrolowanych stanów emocjonalnych. Pamiętać także trzeba, że niezwykle silną skłonność do reagowania wstydem i samoobwinianiem przejawiają dzieci, które z tego powodu stanowią osobną kategorię ofiar, wymagającą szczególnej czujności i ostrożności w działaniu.

Targowanie się, stopniowe godzenie z losem, wybaczanie – jako moment, w którym udręczona doświadczaniem traumy ofiara dostrzega nieskuteczność stosowanych wcześniej mechanizmów i rezygnuje z nich, pozwalając działać naturalnym procesom zapominania. Pogodzenie i wybaczenie może być jedynie wynikiem nabrania intelektualnego dystansu do kluczowych momentów traumy, w tym przede wszystkim nieodwracalności straty, której restytucja, naprawa, odbyć się może już tylko zastępczo, a także faktycznych intencji działań własnych i ewentualnych sprawców krzywdy. Wypracowany w ramach integrowania traumy dystans do zdarzenia i jego uczestników (w tym siebie samego) osłabia reakcje emocjonalne bezpośrednio i pośrednio, poprzez powstrzymanie motywowanych emocjami zachowań, które zamiast pomagać szkodzą procesom odzyskiwania równowagi. Ofiary intuicyjnie wyczuwają oczyszczający wymiar wybaczania, niemal zawsze oczekując przeprosin ze strony bardzo różnych osób, często tylko luźno powiązanych ze zdarzeniem. W przypadku żałoby takimi rytualnymi przeprosinami zastępczymi stają się kondolencje. Pogodzenie i wybaczenie bywa obwarowane żądaniami, które mają charakter targowania się, na przykład o wysokość kary lub

odszkodowania, choć satysfakcjonujące może być już uzyskanie publicznego czy osobistego przeproszenia ze strony sprawcy, jego przyznania się, dania świadectwa prawdy o krzywdzie i winie. Targi te mogą stać się przedmiotem mediacji osób lub instytucji wyspecjalizowanych w propagowaniu i praktycznym wdrażaniu założeń idei sprawiedliwości naprawczej.

Pełna integracja traumy – jako stan powrotu do utraconej równowagi psychicznej, ale także jako impuls do dalszego rozwoju w poszukiwaniu trwałego bezpieczeństwa i dobrostanu psychiki, który wynikał będzie z wszechstronnego i niezafałszowanego zrozumienia tego, co doprowadziło do traumy i działo się w miarę jej integrowania. Zintegrowana trauma staje się szansą lepszego funkcjonowania, nie tylko w warunkach powrotu zagrożenia, które ją spowodowało. Wypracowane w trakcie integrowania traumy zasoby w postaci samowiedzy i samokontroli przydać się mogą przecież w każdym obszarze relacji społecznych, z których nie da się wyeliminować agresji, konfliktów, czy frustracji. Oczywiście pierwszoplanowy zysk ze zrozumienia zdarzeń, zachowań i przeżyć (własnych oraz cudzych) polega na możliwości takiego kształtowania rzeczywistości społecznej i materialnej, by prawdopodobieństwo powtórzenia się niechcianych sytuacji było jak najmniejsze, a zarazem wzmocnieniu siły i odporności psychicznej człowieka, który zyskuje potrzebę (motywację) by na tę rzeczywistość wpływać, jednak nie da się także przecenić znaczenia zmian mentalnych jakie zachodzą w osobie powracającej ze świata traumy. Zjawisko takiej przemiany duchowej znane było już starożytnym Grekom jako *katharsis*, wewnętrzne oczyszczenie spowodowane przeżywaniem uczuć trwogi i litości (a więc wybaczającego współczucia) przez widza obserwującego traumę bohaterów takich tragedii jak „Edyp" czy „Antygona". W kulturze chrześcijańskiej analogiczny efekt wstrząsu moralnego, osiąganego niekiedy środkami brutalnie naturalistycznymi, wprowadza liturgia drogi krzyżowej, odtwarzana w ulicznych, a ostatnio także kinowych, widowiskach pasyjnych. Teologiczno-filozoficzny dylemat znaczenia cierpienia w ludzkiej egzystencji prawdopodobnie długo jeszcze pozostanie nierozstrzygnięty, jednak przykładom degradującego a nawet degenerującego (do karykaturalnych niekiedy wymiarów) wpływu cierpienia na osobowość człowieka towarzyszą nie mniej przekonujące przykłady zachowania

człowieczeństwa (a przez to rozumnej sprawności wykonawczej) w najtrudniejszych i najbardziej nawet niebezpiecznych okolicznościach i sytuacjach. Należy przy tym wyraźnie podkreślić, że zdolność taka nie jest niczym innym jak przejawem dojrzałej osobowości, w skład której wchodzą wysokie kompetencje wiktymologiczne.

Rozważania dotyczące znaczenia i mechanizmów traumy w życiu człowieka, a także jej wpływu na jego odczucia i zachowania, wynikają z potrzeby głębokiego pojmowania zjawisk, którym chcemy przeciwdziała. Działanie takie jest niezbędnym wstępem w pracy nad tworzeniem rozwiązań praktycznych, co zauważył m. in. B. Hołyst, który stwierdził, że *„zadaniem współczesnych modeli profilaktycznych jest określenie procesów rozwojowych odpowiedzialnych za ewolucję zaburzonych zachowań, myśli i emocji*[102]*”*.

Wracając do klasycznego już „trzyrzędowego” podziału działań profilaktycznych łatwo zauważyć, że także przeciwdziałanie doświadczaniu traumy można uporządkować według tego schematu. Działania pierwszorzędowe polegałyby na zapobieganiu występowaniu zdarzeń traumatycznych i podejmowaniu zachowań sprzyjających traumie, drugorzędowe na przyspieszaniu procesu integrowania traumy, a trzeciorzędowe na leczeniu osób, które nie poradziły sobie w tym procesie i odczuwają z tego powodu poważne dolegliwości. Niestety podział ten może nie sprawdzać się w tak specyficznych środowiskach, jakimi są grupy zawodowe żołnierzy i policjantów, choćby z tego powodu, że już na wstępie ich przedstawiciele powinni być zaliczeni do grupy podwyższonego ryzyka, obarczonej tendencją do maskowania rozmiaru swoich problemów. „Trzyrzędowy” model profilaktyki bez wątpienia ułatwia planowanie (w tym ekonomiczne) szeroko zakrojonych oddziaływań społecznych, przede wszystkim dość jednoznacznie identyfikując adresatów poszczególnych rodzajów tych oddziaływań, jednak jego sztywna schematyczność stanowi pewnego rodzaju barierę rozwojową, której przełamanie wymaga przejścia ze spojrzenia dwuwymiarowego (piętrowego) do trójwymiarowego, w którym każde oddziaływanie może być zastosowane wobec każdego adresata, o ile tylko pojawi się jakikolwiek sygnał za tym przemawiający.

---

[102] B. Hołyst, Strategie zapobiegania ujemnym zjawiskom społecznym, w Policja Europy XXI wieku – w kierunku jakości, red. A. Letkiewicz, W. Pływaczewski, Szczytno 2003, s.92

W przypadku zawodów żołnierza i policjanta bowiem mówienie o eliminowaniu zdarzeń niebezpiecznych może mieć wymiar wyłącznie umowny, gdyż udział w takich zdarzeniach jest *par excelance* wpisany w te zawody. Jednak postulat ten można odnieść do specyfiki traumy, a to w taki sposób, że wiele zdarzeń bojowych i ratunkowych może i powinno mieć przebieg, którego wewnętrznym odzwierciedleniem nie będzie doświadczenie traumy. Efekt ten osiągać można na dwa sposoby - poprzez sterowanie przebiegiem zdarzenia, ale także poprzez kształtowanie psychiki jego uczestników. Tak wiec poznanie i zrozumienie opisanych wyżej procesów wiktymizacji stanowi pewien punkt wyjściowy dla prac nad tworzeniem modeli wiktymologicznych, które mogą zostać w sposób praktyczny wykorzystane do prowadzenia działalności badawczej i edukacyjnej. W trakcie prac nad takimi modelami warto uwzględnić również inne wskazania tego wiktymologa, który między innymi stwierdził, że „w oddziaływaniach ukierunkowanych na zapobieganie ujemnym zjawiskom społecznym należy opierać się na wiedzy dotyczącej czynników ryzyka, ale także odnoszącej się do czynników chroniących – odporności psychicznej, mocnych stron, szczególnych umiejętności i sprzyjających warunków środowiskowych. Do tego, by można było zidentyfikować i opisać czynniki chroniące, ułatwiające skuteczne przezwyciężanie zagrożeń społecznych, niezbędne jest wnikliwe badania charakterystycznych grup ryzyka. Źródłem wielu cennych informacji ułatwiających przygotowanie stosownych projektów badań nad ryzykiem są wyniki badań osób, które nie uległy patologii mimo kontaktu z poważnymi czynnikami ryzyka[103]".

Klasyczny model „trzyrzędowy" może być więc zastąpiony innymi modelami, wśród których warto rozważyć zalety rozwiązania kryzysowego, w którym formułę bazową stanowić będzie permanentne przygotowanie żołnierza i policjanta do działania w warunkach zagrożenia, w trakcie którego następują epizody wczesnej interwencji oraz ewentualnych działań terapeutycznych. Formuła przygotowania ma charakter edukacyjno-ocenny i nie jest jednorodna, lecz obejmuje bardzo różnorodne i złożone działania koncepcyjno-organizacyjne, od opracowania wymagań i metod rekrutacyjnych, poprzez implementacje treści wiktymologicznych w tok szkolenia, po

[103] op. cit., s.93

uwzględnienie refleksji wiktymologicznej w systemach opiniowania, a co za tym idzie awansu pionowego (kierowniczego) i poziomego (specjalizacji). Uwzględnianie wskazań wiktymologicznych w procedurach rekrutacyjnych wynika z dość oczywistego spostrzeżenia, że jakaś część kandydatów nie ma wystarczającej wiedzy o wymogach zawodu, do którego aspiruje, jakaś inna znacznie przecenia swoje możliwości adaptacyjne, co oznacza, że nie wszyscy kandydaci mogą sprostać wymogom działania w warunkach zagrożenia, a ich pozytywna weryfikacja grozi poważnymi konsekwencjami społeczno-ekonomicznymi, zarówno dla formacji, jak i dla samych kandydatów. I choć prawda ta znacznie łatwiej dociera do egzaminujących, niż do egzaminowanych, jej uświadamianie stanowi jeden z podstawowych zadań procedur rekrutacyjnych. Wiele z aktualnie stosowanych metod rekrutacyjnych uwzględnia aspekt wiktymologiczny, nawet w tak niekonwencjonalnych przejawach, jakimi są „selekcje", a więc biegi terenowe organizowane przez specjalistów formacji nie bez racji nazywanych elitarnymi. Poddawani trudom selekcji kandydaci wykazują się nie tylko żelazną kondycją fizyczną, ale także odpornością psychiczną i sprawnością intelektualną, w warunkach silnego zakłócenia ich normalnej aktywności, w tym procesu decyzyjnego. Wśród metod konwencjonalnych wymienić można testy i rozmowy psychologiczne, których celem jest zdiagnozowanie osobowości kandydata, również pod kątem jego kompetencji wiktymologicznych. Wielką szansą tych metod jest ich komputeryzacja, skutkująca możliwością błyskawicznego przetwarzania i długotrwałego przechowywania ogromnej ilości danych o kandydatach, które mogą być zestawiane z danymi zbieranymi okresowo już w trakcie służby, a także z przebiegiem kariery zawodowej, w tym epizodami dyscyplinarnymi i kryzysowymi. Komputeryzacja metod testowych nie powinna jednak umniejszać znaczenia bezpośredniej rozmowy z kandydatem, głównie z powodu pewnej słabości metod testowych, które okazując się bezradne w demaskowaniu zabiegów autokreacyjnych, mogą dopuszczać lub odrzucać kandydatów w sposób sprzeczny z założeniami systemu. Nawet najbardziej wnikliwe procedury rekrutacji nie będą jednak gwarancją poprawnego i stabilnego funkcjonowania człowieka w organizacji, co powoduje konieczność podejmowania okresowych działań opiniujących i ocennych. Szczególne nasilenie działań ocennych

przypada na czas szkolenia stacjonarnego, jednak ten specyficzny element monitorowania zasobów ludzkich obecny jest na każdym etapie rozwoju kariery zawodowej. Zalecenia wiktymologiczne, które określają zasady kształtowania ścieżki rozwoju zawodowego żołnierzy i policjantów, można streścić w ten sposób, że na promowanie zasługują wyłącznie te osoby, które nie tylko wykazują niską podatność na szkodliwy wpływ zagrożeń zawodowych i środowiskowych, ale także nie wykazują skłonności do stosowania pokrzywdzenia w charakterze specyficznego narzędzia spełniania wewnętrznych potrzeb i prywatnych ambicji, szczególnie w obszarze dowodzenia i zarządzania zasobami ludzkimi.

Na formułę gotowości do działania nakładają się wymagające natychmiastowej reakcji interwencyjnej epizody kryzysowe, oraz zmierzające do odbudowy utraconych zasobów psychicznych działania terapeutyczne. Właściwie przeprowadzona wczesna interwencja ma na celu zapobieżenie pogłębieniu się kryzysu i trwałej utracie zasobów psychicznych. Metodyka wczesnej interwencja w odniesieniu do zdarzeń traumatycznych kojarzona jest najczęściej z anglojęzycznym i pozbawionym polskiego odpowiednika pojęciem *debriefingu*, co w przypadku formacji bojowych i ratunkowych nie wydaje się poglądem jednoznacznie słusznym, ponieważ w ogromnej większości sytuacji może być ona podjęta już w dowolnym momencie trwania zdarzenia, choćby poprzez wycofanie z działania osób, które w sposób oczywisty przestały sobie radzić ze stresem, a ich dalszy udział w akcji może przynieść więcej strat niż zysków. Uwaga ta odnosi się do tych formacji przede wszystkim dlatego, że w sytuacjach bojowych i ratunkowych trwanie uczestników w zdarzeniu traumatycznym wynika ze świadomie podjętej decyzji dowódczej, co w zasadniczy sposób odbiega od specyfiki funkcjonowania ofiar przypadkowych, które działają spontanicznie, dążąc do jak najszybszej ucieczki z miejsca zagrożenia. Podjęcie adekwatnych decyzji dowódczych można więc uznać za moment rozpoczęcia wczesnej interwencji, w ramach której przeprowadzony być powinien także *debriefing*, rozumiany jako krótkie spotkanie służące omówieniu zdarzeń zaistniałych w czasie realizowania określonych zadań bojowych lub ratunkowych. Częstość spotkań zależy od charakteru zdarzeń wymagających omówienia oraz nastrojów w zespole, jednak nie jest wskazane organizowanie spotkania natychmiast

po zdarzeniach traumatycznych, ponieważ ich uczestnicy muszą mieć czas na otrząśnięcie się z szoku, a prowadzący na zidentyfikowanie źródeł trudności i zdiagnozowanie występujących potrzeb. Scenariusz spotkania powinien być oparty na standardowych procedurach, bowiem nadawanie zdarzeniom nadzwyczajnego lub choćby tylko niecodziennego charakteru odbierane jest jako sygnał zagrożenia. Oznacza to, że jeśli spotkania mają zazwyczaj przebieg sformalizowany, to także debriefing powinien odtwarzać tę formułę, np. rozpocząć się od złożenia meldunku, oficjalnego przywitania, krótkiego przedstawienia programu spotkania i innych zachowań, które przewiduje utarta procedura. Nagłe „skrócenie" dystansu ze społecznego na towarzyski (np. rezygnacja z zachowań podkreślających podległość służbową), a tym bardziej intymny (klepanie po plecach, objęcie ramieniem) ma swoje głębokie uzasadnienie w trakcie doświadczania traumy, jednak podczas *debriefingu* będzie odbierane jako nieszczere, a może nawet podstępne. Rozpoczęcie spotkania przełożony wykorzystuje do podziękowania zespołowi za dotychczasowe osiągnięcia oraz wysiłek włożony w realizację zadań. Spotkanie prowadzi przełożony lub osoba ciesząca się autorytetem grupy z racji wysokich kompetencji zawodowych i osobistych, w tym wiktymologicznych. Spotkanie może być przeprowadzone indywidualnie lub grupowo, natomiast jeśli ma ono dotyczyć zdarzeń o charakterze silnie traumatycznym, grupa nie powinna liczyć więcej niż siedem do dziesięciu osób. Jeśli spotkanie ma na celu rozładowanie nagromadzonych emocji, podstawowym obowiązkiem osoby prowadzącej jest ścisłe przestrzeganie zasad wzajemnego szacunku i aktywnego słuchania, a także dopilnowanie, by zasad tych przestrzegały wszystkie uczestniczące w spotkaniu osoby. Spotkanie kończy wspólnie wybrana technika relaksacyjna. W trakcie spotkania uczestnicy wypowiadają się w wybranej przez siebie kolejności, a ich wypowiedzi ukierunkowane są następującą sekwencją pytań:

1. *Co się stało?*
2. *Dlaczego tak się stało?*
3. *Jakie są skutki tego co się stało?*
4. *Czy jesteś zadowolony ze swojego udziału w realizacji zadań, dlaczego?*
5. *Co mogłeś zrobić lepiej?*

6. *Czego się nauczyłeś?*
7. *Jakie pojęcia najlepiej oddają to doświadczenie?*
8. *Jakie związki występują między tymi pojęciami?*
9. *Jakie obrazy i metafory kojarzą się z tym doświadczeniem?*

Ważnym elementem higieny psychicznej i wczesnej interwencji jest właściwie zorganizowany wypoczynek, którego celem jest nie tylko stworzenie warunków do regeneracji sił, ale także identyfikowanie symptomów wskazujących na potrzebę podjęcia działań interwencyjnych, czy nawet terapeutycznych. Rozmiary potrzeby wypoczynku są cechą indywidualną, w znacznym stopniu różnicującą jednostki ludzkie, co może nie znajdować należytego zrozumienia, zwłaszcza u osób, które chcą siebie postrzegać jako szczególnie pracowite. Wyobrażenia takich osób mogą stać się źródłem nadmiernych wymagań, kierowanych pod adresem własnym i otoczenia. Sytuacja taka sprzyja ignorowaniu symptomów wskazujących na przemęczenie, albo też interpretowaniu ich w kategoriach słabości charakteru, lenistwa, a w najlepszym przypadku niskiej motywacji. Tymczasem zaniedbania w zakresie organizowania wypoczynku nie tylko obniżają faktyczną wydajność pracy, ale także podnoszą ryzyko popełniania błędów, w tym także błędów krytycznych. Problem ten rozwiązywany jest najczęściej poprzez wprowadzenie przepisów normujących rytm pracy i wypoczynku, przy czym niestety praktyka idzie raczej w kierunku naprawiania niedostatków planistyczno-organizacyjnych kosztem ingerowania w czas przeznaczony na wypoczynek.

2. METODYKA BADAŃ WŁASNYCH

2.1 Uzasadnienie wyboru tematu.

Złożona, niełatwa, i fascynująca zarazem tematyka traumy, stresu traumatycznego i zaburzenia potraumatycznego PTSD coraz częściej staje się przedmiotem zainteresowania nie tylko naukowców i praktyków, ale także całego społeczeństwa, poznającego ją, jak wiele innych zjawisk i obszarów rzeczywistości, najczęściej za pośrednictwem środków masowego przekazu. Informowana, choć również kształtowana przez materiały prezentowane w mediach elektronicznych i tradycyjnej prasie światowa i krajowa opinia publiczna staje się coraz częściej arbitrem oceniającym dowody starań podejmowanych przez instytucje publiczne i organizacje pozarządowe, ale także inspiratorem nacisku społecznego, politycznego i medialnego wywieranego na te instytucje i organizacje. Oczekiwania społeczne wymusiły wiele zmian w podejściu do zjawiska stresu traumatycznego, polegających przede wszystkim na podejmowaniu działań i organizowaniu przedsięwzięć mających na celu minimalizowanie jego negatywnych następstw. Przedsięwzięcia takie organizowane są również w ramach polskiego resortu obrony narodowej, czego najlepszym dowodem jest realizowanie przez Departament Wychowania i Promocji Obronności MON zadań w zakresie psychoprofilaktyki oraz otwarcie w roku 2005 w Centralnym Szpitalu Klinicznym MON w Warszawie Kliniki Psychiatrii i Stresu Bojowego. Mimo to stopień upowszechnienia w środowisku wojskowym wiedzy wiktymologicznej należy uznać za niewystarczający, czego drastycznym wręcz dowodem są opisywane w środkach masowego przekazu przypadki mniej lub bardziej dobrowolnego rezygnowania przez wracających z misji zagranicznych żołnierzy z przysługujących im turnusów rehabilitacyjnych, nieprzyjazna atmosfera wokół osób wycofywanych z misji na podstawie wskazań psychologicznych oraz „ślimaczenie" się prac legislacyjnych dotyczących tej sfery funkcjonowania żołnierzy i weteranów[104].

Tymczasem zainteresowanie traumą na polu nauk wojskowych jest swego rodzaju "powrotem do korzeni", skoro pierwsze udokumentowane relacje lekarzy opisujących

[104] T. Mitek, „Pomisyjna trauma", Polska Zbrojna, http://wiadomości.onet.pl/1365384,2677,kioskart.html

szereg niepokojących objawów potraumatycznych dotyczyły uczestników bitew i potyczek wojny secesyjnej. Nie znaczy to, że podobne zachowania nie były obserwowane i opisywane wcześniej, jednak to właśnie w czasie wojny secesyjnej lekarzom po raz pierwszy udało się powiązać specyficzne objawy nerwicowe z udziałem w zdarzeniu traumatycznym. Wcześniej etiologia takich zachowań nie była znana, a osoby cierpiące postrzegane były jako dziwaczne, niepełnowartościowe, a nawet... opętane. Wystarczająco odległa perspektywa dziejowa, a przede wszystkim bogaty materiał zebrany w czasie obu wojen światowych oraz peryferyjnych konfliktów „zimnej wojny", pozwalają wysunąć tezę, że zjawisko masowych zaburzeń potraumatycznych nie jest właściwe wojnie jako takiej, lecz wynika z pewnych jej cech, które zaczęły wykształcać się w drugiej połowie XIX wieku na podglebiu zmian zachodzących w obrębie całej cywilizacji. Ponieważ zmiany te nie wpływały wyłącznie na kształt zjawiska wojny, zaburzenia potraumatyczne pojawiały się w bardzo różnych obszarach ludzkiej egzystencji, stając się dziś bodaj najistotniejszym wyznacznikiem wiktymizacji.

Pod koniec XIX wieku i w pierwszej połowie XX teoretyczne zainteresowanie traumą wojenną ograniczało się do wąskich kręgów medycznych, którym postawiono zadanie jak najszybszego przywracania pełnej zdolności bojowej cierpiącym z jej powodu żołnierzom. Odmowa poważnego potraktowania zjawiska wynikała z uprzedzeń, których podłożem było zawstydzające podobieństwo objawów do zachowań przypisywanych pewnemu typowi kobiet, nazywanych histeryczkami. Reakcje histeryczne mogły najwyżej irytować mniej wtajemniczonych medyków, którzy nie znając ich podświadomych przyczyn, uznawali je za trwałą cechę osobniczą w zasadzie właściwą wyłącznie płci słabszej. Reagujący histerycznie mężczyzna był więc dla nich dziwactwem podwójnym. Nieliczne próby wiązania zaburzeń emocjonalnych z udziałem w wojnie stawiało z kolei pod wielkim znakiem zapytania uczciwość zabiegów propagandowych przedstawiających wojnę jako pewnego rodzaju męską przygodę, która mocą uczuć patriotycznych i braterstwa broni, w trudach marszów i ogniu walki, hartuje twarde jak stal młodzieńcze charaktery. W takiej atmosferze musiało zabraknąć miejsca na badanie charakterów, które wojna „rozhartowała". Problematykę kosztów społecznych wojny generalnie

starano się bagatelizować, w ostateczności sprowadzając ją do zagadnienia kalectwa fizycznego, którego zatrważających rozmiarów nie dało się ukryć, zwłaszcza po pierwszej wojnie światowej. Także zaburzenia potraumatyczne próbowano tłumaczyć fizycznymi zmianami zachodzącymi w centralnym układzie nerwowym wystawionym na długotrwale i wielokrotne działanie fali uderzeniowej wybuchających w pobliżu pocisków artyleryjskich. Przypadki załamań, których nie dało się wytłumaczyć czynnikami fizycznymi, piętnowano jako przejawy tchórzostwa, braku wytrwałości i woli zmagania się z indywidualną słabością. Akceptujące przemoc jako uprawniony środek rozwiązywania konfliktów i ustanawiania władzy purytańskie społeczeństwa patriarchalne ogólnie nie były gotowe na trudną prawdę o etiologii zaburzeń nerwicowych, co na własnej skórze odczuł Zygmunt Freud, któremu czyniono poważne wstręty z powodu głoszenia teorii opisującej seksualne podłoże traumy wczesnodziecięcej. W aktualnym stanie rozwoju cywilizacji Zachodu podobne mechanizmy uznać należałoby już za raczej marginalne, archaiczne i egzotyczne, choć w środowiskach lewicowych ciągle jeszcze funkcjonuje ideologiczna motywacja do ich zwalczania, a jednocześnie pilnego tropienia i demaskowania, jako uzasadniającego potrzebę lewicowości dowodu na immanentnie patologiczny wymiar patriarchatu i opartych na nim tradycyjnych rozwiązań społecznych.

Czasy kultu wojny i wiary w jej kulturotwórcze zalety odeszły w zapomnienie, więc dzisiejszego polityka, czy dowódcę, nie oburza już teza, że za „dziwaczne" zachowania weteranów i ich niedostosowanie społeczne odpowiadają towarzyszące przemocy emocje i dylematy moralne, jednak w wieku XIX lekarstwem na wszelkie wahania i rozterki miały być rozwijanie poczucia obowiązku oraz rehabilitacja, sprowadzająca się do gimnastyki na świeżym powietrzu. Tendencja do myślenia kategoriami urazu fizycznego musiała być bardzo silna, skoro wolni od obciążeń ideologicznych lekarze orzecznicy (zatrudniani przez prywatne firmy ubezpieczeniowe do diagnozowania zaburzeń psychicznych wywołanych udziałem w katastrofach komunikacyjnych) zespół pourazowy określili mianem „kolejowego kręgosłupa". Za osiągnięcie należy uznać jednak fakt nie kwestionowania przez nich autentycznego charakteru zgłaszanych dolegliwości. Mimo, że od czasu wytyczania „dróg żelaznych" minęło już sporo czasu a temat obrósł bogatą literaturą, ciągle

jednak przedmiotem gorących sporów potrafią być kwestie podstawowe: czy zjawisko to jest w ogóle rzeczywiste, a nasza wiedza o nim wiarygodna?[105]

Bardzo swoistym przykładem docenienia realności zagrożenia masowymi zaburzeniami potraumatycznymi był negatywny stosunek dowództwa hitlerowskiego Wehrmachtu do nawet biernego udziału żołnierzy frontowych w dokonywanych na terenach okupowanych systemowych zbrodniach wojennych[106]. Stosunek ten najczęściej nie miał nic wspólnego z rozterkami moralnymi, i tylko trochę z mieszczańsko-junkierską obłudą oraz lękiem przed potencjalną karą, gdyż najczęściej wynikał z prostego spostrzeżenia, że udział w masowych zbrodniach działa na przeciętnego żołnierza demoralizująco i osłabia jego zdolności bojowe. Obawy te dotyczyły nie tylko morale żołnierzy walczących, ale także moralności tych, którzy po demobilizacji mieli wrócić do ważkich społecznie ról mężów, ojców i pracowników. Zastrzeżenia dowódców frontowych spowodowały sformowanie w ramach Waffen-SS specjalnych grup pacyfikacyjnych, tak zwanych Einsatzkommando, a następnie zaprojektowanie i wdrożenie opartego na sieci obozów koncentracyjnych makabrycznie wydajnego systemu masowej zagłady, którego obsługa wymagała wtajemniczenia relatywnie niewielkiej grupy wyselekcjonowanych fanatyków. Symptomatyczny wydaje się także fakt, że zarówno w działaniach eksterminacyjno-pacyfikacyjnych, jak i w systemie zagłady rolę podrzędną hierarchicznie, lecz ważką ilościowo odgrywali kryminaliści, przedstawiciele nacji uznawanych za mniej wartościowe, a nawet liczący na odwleczenie chwili własnej śmierci renegaci nacji przeznaczonych do zagłady.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej licznym badaniom poświęconym traumie *holocaustu* niestety nie towarzyszyło jakieś większe zainteresowanie problemem trudności adaptacyjnych doświadczanych przez weteranów walk frontowych. Sytuację tę zmieniła dopiero rewolucja kulturowa przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, wywołana między innymi brakiem społecznej akceptacji dla militarnego zaangażowania USA na terenie Indochin, zwanego potocznie wojną wietnamską. Wymierny sukces weteranów wojny wietnamskiej, którzy skutecznie

[105] J.H. Lewis, Przemoc - Uraz psychiczny i powrót do równowagi, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2007, s. 19
[106] R. Grunberger, Historia społeczna Trzeciej Rzeszy, PIW, Warszawa 1994, s. 184

lobbowali za włączeniem syndromu PTSD do oficjalnej listy chorób i zaburzeń, polegał na nie tylko na skłonieniu władz centralnych do podjęcia szeroko zakrojonych działań z zakresu opieki medycznej i pomocy społecznej, ale także na odzyskaniu w ten sposób szacunku i wsparcia społecznego oraz pomocy socjalno-medycznej, których deficyt był jednym z najważniejszych czynników post-traumatycznych. W zasadzie ogromnym sukcesem było już samo zwalczenie stereotypu niebezpiecznie aspołecznego, a w najmniej drastycznej wersji nieprzyjemnie zdziwaczałego weterana, który nie potrafi bezkonfliktowo odnaleźć się w środowisku rodzinnym, sąsiedzkim i zawodowym, i zastąpienie go rzetelną wiedzą o przyczynach, przejawach i rozmiarach zaburzeń. Walce z tym stereotypem służył na przykład apel do przedstawicieli środków masowego przekazu, by bez specjalnej potrzeby nie podkreślali oni faktu, że sprawca zamachu przestępczego lub samobójczego był weteranem, jako najczęściej nieistotnego dla całości informacji. Z drugiej strony obiektywna wiedza o psychofizjologicznym podłożu zjawiska miała pozytywny wpływ na prawny i społeczny osąd tych spraw, w których zaburzenie post-traumatyczne istotnie mogło stanowić okoliczność decydującą o aspołecznych zachowaniach weterana. Za prawdziwy przełom uznać należy jednak wypracowanie w połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku konsensusu w sprawie jednorodności zaburzeń występujących u ofiar różnych grup zdarzeń, co przez wiele z nich odebrane zostało w kategoriach przywrócenia utraconego szacunku. Skoro bowiem cierpienie zgwałconej kobiety, maltretowanego dziecka, czy człowieka pobitego z powodu koloru skóry ma takie same objawy i to samo podłoże, co cierpienie bohaterskich obrońców ojczyzny, to należy do niego odnosić się z tą samą atencją i tym samym pietyzmem. Konstatacja taka stanowi coś z w rodzaju „osikowego kołka" dla tych wszystkich poglądów sublimacyjnych, które chciałyby widzieć w tragicznych przeżyciach wojennych jakąś szczególną wartość kulturotwórczą, jednocześnie budując jednolity, a więc skuteczniejszy front nacisku na działania z zakresu prawotwórstwa i polityki społecznej. Zjawisko lobbingu społecznego i medialnego nie dotyczy bowiem wyłącznie Stanów Zjednoczonych Ameryki i problemów środowisk kombatanckich. Prawa ofiar stały się przedmiotem publicznej debaty, w której swoje miejsce znalazły różne zjawiska i wynikające z nich problemy, choć najczęściej

poruszane tematy dotyczyły degradujących skutków przemocy obecnej w relacjach międzyludzkich, przede wszystkim w obszarach przestępczości kryminalnej i naruszeń praw człowieka. Wiele źródeł pokrzywdzenia, które dotychczas uznawano za wewnętrzną sprawę rodziny (prawo do prywatności) lub państwa (prawo do suwerenności), w wyniku debaty i lobbingu doczekało się uregulowań prawnych zezwalających na podejmowanie niekiedy bardzo radykalnych interwencji siłowych. Po wybitnie traumatycznym doświadczeniu ataku z 11 września 2001 roku wyraźnie wzrosło także zainteresowanie zagrożeniem przemocą o charakterze terrorystycznym.

Oprócz działań legislacyjnych, interwencyjnych, ratowniczych i pomocowych istotną rolę w odzyskiwaniu kontroli nad rozmiarami wiktymizacji odgrywają przedsięwzięcia badawcze i edukacyjne, do inicjowania których zobowiązane są także instytucje rządowe i ponadnarodowe. I tak na przykład Rada Europy zaleca, by Rządy Państw Członkowskich:

1. *Określiły za pomocą badań nad wiktymizacją i innych rodzajów badań potrzeby ofiar oraz poziom wiktymizacji w celu uzyskania niezbędnych danych dla rozwijania programów i struktur pomocy dla ofiar*
2. *Podniosły stopień świadomości społeczeństwa jako ogółu oraz służb publicznych.*
3. *Zidentyfikowały istniejące obecnie służby publiczne i prywatne gotowe do udzielania ofiarom pomocy, ich osiągnięcia i niedostatki.*
4. *Oceniły efektywność programów ukierunkowanych na zapobieganie wiktymizacji ludności jako całości lub niektórych grup społecznych*[107].

Wprawdzie wytyczne te odnoszą się do klasycznych już badań typu *victimization surveys* oraz państwowych, samorządowych i pozarządowych programów poprawy funkcjonowania organów ścigania karnego i wymiaru sprawiedliwości, ale pośrednio wynika z nich także zalecenie prowadzenia badań nad wszelkimi formami wiktymizcji, a także promowania edukacji wiktymologicznej w środowiskach żołnierzy i policjantów.

---

[107] Zalecenia Rady Europy Nr (87)21 w sprawie zapobiegania wiktymizacji i pomocy dla ofiar przestępstw, tłumaczenie zamieszczone w: E. Bieńkowski, C. Kulesza, Europejskie standardy kształtowania sytuacji ofiar przestępstw, Temida 2, Białystok 1997,

Konieczność kształtowania kompetencji wiktymologicznych wynika nie tylko ze wskazań etycznych, ale także czysto praktycznych. Ponieważ zdolność przezwyciężania traumy, wychodzenia z kryzysów oraz twórczego rozwiązywania konfliktów zewnętrznych i wewnętrznych stanowi jeden z najważniejszych fundamentów kultury bezpieczeństwa, badania nad wiktymizacją oraz edukację wiktymologiczną należy postrzegać nie tylko w wymiarze indywidualnym i społecznym (a więc odnoszącym się do całego społeczeństwa, a w szczególności do najbardziej zagrożonych grup społecznych i społeczności lokalnych), ale także w szeroko pojętym kontekście narodowo-obronnym. Kompetencje wiktymologiczne powinny być zatem uwzględniane również w założeniach edukacji obronnej, definiowanej przez M. Kucharskiego jako *ogół procesów oświatowych i wychowawczych, wpływających na jednostki i grupy społeczne, powodujących rozwój i aktywność ukierunkowaną na kształtowanie systemu wartości istotnego dla bezpieczeństwa państwa i obywateli.*[108] Związek edukacji obronnej z problematyką wiktymologiczną wyrażają już najbardziej podstawowe cele tej edukacji, a zwłaszcza te, które postulują kształtowanie postaw i hierarchii wartości, emocjonalne związanie społeczeństwa z zadaniami obronnymi właściwymi dla zagrożeń wynikających z rozwoju cywilizacyjnego, zagrożeń ze strony sił przyrody oraz wojny, a przede wszystkim wyposażanie społeczeństwa w wiedzę obronną i ochroną.[109] Trauma i cierpienie jako zjawiska społeczne wpływa na funkcjonowanie ludzi i społeczeństw w sposób na tyle ważki, że zdolność odzyskania kontroli nad ich dynamiką uznać trzeba za jeden z najistotniejszych elementów kompetencji humanistycznych. Dlatego warto włączyć edukację wiktymologiczną w nurt humanistycznego kształcenia żołnierzy i policjantów, którego celem jest przekazywanie niezbędnej wiedzy o zjawiskach społecznych oraz złożonych uwarunkowaniach funkcjonowania człowieka w rozmaitych systemach społecznych, w których istotnym czynnikiem są wartości, wpływające na myślenie, opnie, postawy i zachowania ludzkie[110].

---

[108] M. Kucharski, Edukacja obronna, Fundacja Innowacja, Warszawa 2002, s. 3
[109] op. cit., s. 151
[110] J. Szumski, Czy humanistyczne wykształcenie jest przydatne dla oficera?, w Humanistyczne kompetencje oficerów wobec wyzwań współczesności, red. S. Jarmoszko, R. Stępień, wyd. AON, W-wa 005, s. 134

Poziom kompetencji wiktymologicznych przekłada się na stan morale oddziału, armii, czy nawet całego narodu, lecz także decyduje o zdolnościach przywódczych ich kierownictwa. Przywództwo wykluczają na przykład takie właściwości jak zmienność nastrojów, przenoszenie własnych lęków na grupę, skłonność do silnych uczuć negatywnych, takich jak złość, czy nienawiść[111]. Lider powinien znać samego siebie, swoje możliwości i ograniczenia, a także rozumieć naturę ludzką, a więc uwarunkowania oraz motywy dobrego i złego zachowania. Powinien też umieć skutecznie wpływać na swoich podwładnych (wykorzystywać elementy psychologii społecznej i socjotechniki) oraz podejmować wobec swoich podwładnych działania edukacyjne i treningowe zmierzające do kształtowania odporności psychicznej, rozumianej jako zdolność do znoszenia napięcia emocjonalnego i kontynuowania wykonywanej czynności, mimo dostrzegania sygnałów zagrożenia[112]. Należy bowiem zgodzić się z poglądem J. Kunikowskiego, że to dowódcy i bezpośredni przełożeni spełniają główną rolę w procesie wychowania wojskowego, ponieważ to oni „...ponoszą odpowiedzialność za kształtowanie postaw patriotyczno obronnych, odwagi, męstwa, poczucia honoru, karności, koleżeństwa, gotowości poświęcenia i znoszenia trudów życia polowego”[113]. Niestety w policyjnej praktyce dydaktycznej myśl ta nie jest podnoszona w tak wyraźny sposób, a kwestie obowiązków wynikających z usytuowania w hierarchii służbowej sprowadza się do sprawności menedżersko-urzędniczej, której elementem jest wprawdzie przekazywanie wiedzy i doświadczeń, bardziej jednak w rozumieniu informowania niż kształcenia, jako jedności nauczania i wychowania.

[111] por. J. Szczepański, Anatomia zarządzania organizacją, Warszawa 1998, s. 102-103
[112] W. Karawajczyk, Problem przywództwa w kształceniu słuchaczy Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni, w Teoria i praktyka przywództwa wobec wyzwań edukacyjnych, s. 232
[113] J. Kunikowski, Wiedza i edukacja dla bezpieczeństwa, Fundacja rozwoju edukacji europejskiej i bezpieczeństwa, Warszawa 2002, s. 37

2.2 Cel, przedmiot i obszar badań, problemy badawcze i hipotezy robocze.

Sens i zasadność każdego ludzkiego działania określają cele w jakich jest ono podejmowane, a podejmowanie działań bez wskazania precyzyjnie określonego celu jest najczęściej prostą drogą wiodącą na manowce, co dość zabawnie podsumowała autorka przygód Kubusia Puchatka, który nie bez racji twierdził, że jeśli ktoś nie wie dokąd chce dojść, to na pewno dojdzie w zupełnie inne miejsce. Prawda ta w szczególnym stopniu dotyczy działalności naukowej, która w istotny sposób różni się od swobodnie ukierunkowanego poznania potocznego. Już Arystoteles wskazywał jako podstawowy cel nauki poznawanie i wyjaśnianie. Dziś nauce przypisuje się więcej znaczeń, wśród których najważniejsze realizowane są w ramach szeregu funkcji: opisowej (odpowiadającej na pytanie „jak jest?"), wyjaśniającej („dlaczego tak jest?"), prognostycznej („jak będzie?") i postulatywnej („jak być powinno i co robić, żeby tak było?"). Wyrażająca się w ostatniej z funkcji utylitarność nauki nie dotyczy wszelkich jej dyscyplin w jednakowym stopniu. Należy wszakże zgodzić się z Tadeuszem Pilchem, który zauważył, że to właśnie badania pedagogiczne w stopniu większym niż inne określane są przez cele którym służą, a ich zadaniem jest badanie i tworzenie warunków niezbędnych do urzeczywistniania postulowanych stanów i procesów. Spostrzeżenie to uogólnić można stwierdzeniem, że celem badań (w tym badań niniejszych) „jest poznanie umożliwiające skuteczne działanie[114]".

Aby jednak naukowe poznanie mogło właściwie służyć działalności praktycznej, musi spełniać szereg warunków, których dotrzymanie przekłada się na metodologiczną poprawność czynności badawczych, a przez to na wysoką wartość zebranej wiedzy, objaśniających ją interpretacji, i wreszcie artykułowanych na ich podstawie postulatów. Do tych właśnie warunków odnosi się uwaga Władysława Zaczyńskiego, który stwierdził, *że badanie naukowe jest wieloetapowym procesem zróżnicowanych działań mających zapewnić nam obiektywne, dokładne i wyczerpujące poznanie wybranego wycinka rzeczywistości przyrodniczej, społecznej*

[114] T. Pilch, T. Bauman, Zasady badań pedagogicznych. Strategie ilościowe i jakościowe, Warszawa 2001, s.35

lub kulturowej[115]. Zgodnie z powyższą definicją sformułowanie konkretnego celu czyjejś działalności badawczej musi poprzedzać właściwy wybór wycinka rzeczywistości, który ma zostać poddany eksploracji. Wycinek ten przede wszystkim musi mieścić się w granicach jakiejś konkretnej dziedziny nauki (dziedzina jako miejsce oddzielone od innych i konkretnie wśród innych usytuowane), czy jak wolą inni dyscypliny naukowej (dyscyplina jako czynnik wprowadzający pewien ład). Dziedzina ta z chwilą podjęcia badań staje się dla podmiotu badającego przedmiotem jego zainteresowań i wysiłków.

Całość niniejszej rozprawy ma charakter eklektyczno-syntetyczny, bowiem wkracza ona w obszar wielu różnorodnych i wydawałoby się dość odległych od siebie nauk. Generalnie jednak należy ją odnosić do nauk wojskowych, a to z uwagi na fakt, iż jej zasadniczy wątek dotyczy psychospołecznych implikacji walki, w tym przede wszystkim walki zbrojnej oraz form w jakiś sposób do niej podobnych. Należy przy tym zauważyć, że to właśnie multi-dyscyplinarny charakter nauk wojskowych oraz ich usytuowanie w grupie nauk społecznych w zasadniczym stopniu determinuje podejście metodologiczne do eksplorowanej tematyki. Ponieważ podstawowym celem badań było wypracowanie autorskiej koncepcji edukacji wiktymologicznej, pracę niniejszą trzeba odnosić przede wszystkim do dydaktyki wojskowej i edukacji obronnej, a więc nauk korzystających z metodologii pedagogiki, której przedmiotem zdaniem Wincentego Okonia *jest przede wszystkim świadoma działalność pedagogiczna, a więc procesy wychowania i nauczania, samowychowania i uczenia się, ich cele, treść, przebieg, metody, środki i organizacja.*[116] Działalność ta ma ogromnie wiele różnych przejawów, wśród których swoje własne miejsce zajmuje edukacja wiktymologiczna żołnierzy i policjantów.

Przedmiotem niniejszych badań jest świadoma działalność pedagogiczna zmierzająca do pogłębiania i propagowania wiedzy wiktymologicznej, ze szczególnym uwzględnieniem specyfiki zjawiska stresu traumatycznego i możliwości przeciwdziałania jego negatywnym skutkom w organizacjach o charakterze wojskowym i policyjnym. Taki właśnie sposób określenia przedmiotu

[115] W. Zaczyński, Praca badawcza nauczyciela, Warszawa 1995, s. 9
[116] W. Okoń, Ogólna charakterystyka badań pedagogicznych w Polsce, „Ruch pedagogiczny" 1964, nr 2, s. 9.

badań wynika z ich bezpośredniego celu głównego, jakim było ***wypracowanie, w oparciu o ogólny dorobek wiktymologii oraz zgromadzoną na wybranym obszarze wiedzę szczegółową, autorskiej koncepcji edukacji wiktymologicznej, odpowiadającej potrzebom formacji wojskowych i policyjnych, ze szczególnym uwzględnieniem aktualnych potrzeb Wojska Polskiego oraz polskiej Policji.***

Pomyślna realizacja badań wymaga zawsze pewnego kompromisu, odnoszącego się do wyboru obszaru, jaki ma być zbadany. Obszar ten z jednej strony nie powinien być w stosunku do możliwości badającego za szeroki (co grozi fizyczną niemożnością przeprowadzenia badań), z drugiej natomiast zbyt szczupły (co z kolei źle wpływa na ilość zebranej wiedzy oraz pewność ustaleń i poprawność interpretacji). Fizycznie obszar niniejszych badań wyznacza pojęcie „garnizonu stołecznego Policji", a więc pewnego typu organizacji formalnej, która posiada wyodrębnioną osobowość prawną, geograficznie wyznaczony teren działania, uregulowany przepisami zakres zadań i uprawnień, a także przydzielone do wykonywania tych zadań zasoby ludzkie i techniczne. Przedmiotowo obszar badań wyznaczają wszelkie przejawy działalności edukacyjnej przyczyniające się do kształtowania kompetencji wiktymologicznych policjantów tego garnizonu. Taki sposób zakreślenia obszaru badań miał zapewnić realność planowanych przedsięwzięć badawczych a jednocześnie wysoką uniwersalność wiedzy niezbędnej do nadania kształtów opracowywanej koncepcji. Przekonanie o tej uniwersalności wynika z założenia, że zachodzące w wybranym środowisku procesy są reprezentantem pewnej ogólniejszej klasy zjawisk stresu traumatycznego i edukacji wiktymologicznej.

Osiągnięcie celu badań, jakim było stworzenie koncepcji edukacji wiktymologicznej żołnierzy i policjantów, w oparciu o ustalenia dokonane w wybranym obszarze fizycznym i przedmiotowym, wymagało rozwiązania szeregu problemów badawczych, składających się na problematykę badań. Problematyka badań to pewien zbiór pytań, lub częściej zhierarchizowany system pytań, w którym warunkiem udzielenia odpowiedzi na pytania bardziej ogólne jest uzyskanie odpowiedzi na pytania bardziej szczegółowe[117]. Najbardziej ogólne spośród

[117] S. Nowak, Metodologia badań społecznych, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985, s. 30

dziesiątków, jeśli nie setek, pytań stawianych w trakcie niniejszych badań, a więc stanowiące główny problem badawczy, przedstawia się następująco.

Na jakim poziomie kształtuje się potrzeba podnoszenia kompetencji wiktymologicznych żołnierzy i policjantów i w jaki sposób należy realizować i oceniać przedsięwzięcia organizacyjne i edukacyjne, by występujące w nich procesy wychowania i nauczania, samowychowania i uczenia się, a zwłaszcza ich cele, treści, przebieg, metody i środki, przyczyniały się do podnoszenia kompetencji wiktymologicznych żołnierzy i policjantów, przygotowując ich do udziału w zdarzeniach traumatycznych i zmniejszając ryzyko wystąpienia wynikających z udziału w takich zdarzeniach dolegliwości, powodujących pogorszenie jakości ich funkcjonowania psychicznego i społecznego?

Zarówno ogólność, jak i złożoność tak sformułowanego problemu głównego wskazuje na potrzebę postawienia szeregu pytań bardziej szczegółowych, które nie tylko problematykę sprecyzują, ale także bezpośrednio powiążą ją z przedmiotem i obszarem badań. Pytania te odnosić się muszą do dwóch grup procesów konstytuujących przedmiot badań – pierwszej, składającej się na zjawisko stresu traumatycznego, i drugiej, odnoszącej się do oddziaływań edukacyjno-profilaktycznych, podejmowanych w celu ograniczania szkód, jakie niesie ze sobą to zjawisko.

1. ***Jakie obecne na terenie garnizonu stołecznego Policji zjawiska przyrodnicze i społeczne są typowym dla środowiska służących w tym garnizonie policjantów źródłem doznań traumatycznych – jakie są mechanizmy ich powstawania i traumatycznego wpływu na psychikę człowieka.***
2. ***W jakim stopniu policjanci garnizonu stołecznego są narażeni na udział w zdarzeniach traumatycznych i jaka ich część odczuwa dolegliwości z powodu udziału w takich zdarzeniach?***
3. ***Jakie znaczenie dla zagrożenia udziałem w zdarzeniach traumatycznych oraz wystąpienia szkodliwych następstw stresu traumatycznego mają wiek, płeć, wykształcenie, staż służby policjanta oraz rodzaj wykonywanych przez niego zadań?***

4. ***W jaki sposób policjanci garnizonu stołecznego starają się łagodzić następstwa udziału w zdarzeniach traumatycznych i jaka jest skuteczność wybieranych przez nich sposobów?***
5. ***Jak policjanci garnizonu stołecznego opisują i oceniają aktualny stan psychoprofilaktyki i edukacji wiktymologicznej w zakresie przeciwdziałania szkodliwym następstwom udziału w zdarzeniach traumatycznych?***
6. ***Które spostrzeżenia i oceny mają charakter uniwersalny, przez mogą zostać wykorzystane w tworzeniu koncepcji edukacji wiktymologicznej żołnierzy i policjantów.***

Przedstawione wyżej pytania w oczywisty sposób nie wyczerpują bogactwa i złożoności poruszanej problematyki, a każde z nich wymaga dalszego uszczegółowienia, które sięgać musi aż do poziomu pytań elementarnych, czyli najprostszych, co nie znaczy najłatwiejszych. Pytania elementarne dotyczą bowiem często kwestii pozostających ze sobą w szeregu interakcji nie zawsze jednoznacznych i transparentnych, co sprawia, że uzyskane odpowiedzi mogą być rozmaicie interpretowane, nie tylko w zależności od treści innych ustaleń, ale także od ich umiejscowienia w złożonym systemie problematyki. Przykładem obszerności i zarazem złożoności poruszanej problematyki może być choćby zakres problemów odnoszących się do biopsychicznych aspektów funkcjonowania człowieka, przejawiających się nie tylko w fenomenie jego płciowości, czy zmieniającej się wraz z wiekiem kondycji fizycznej, psychicznej i duchowej, ale także do szeregu wynikających z nich uwarunkowań o charakterze społeczno-ekonomicznym, w tym normujących i porządkujących funkcjonowanie wojska i policji rozwiązań prawnych i organizacyjnych. Nie mniej istotne wydają się problemy dotyczące uwarunkowań kulturowych, zwłaszcza tych, które powszechnie wiąże się z okresem zachodzących w Polsce w ciągu ostatnich kilkunastu lat intensywnych zmian społeczno-politycznych, określanych mianem transformacji ustrojowej. Zmiany te to nie tylko demokratyzacja wewnętrznych stosunków społecznych, ale także obranie euro-atlantyckiego kierunku polityki zagranicznej, a co za tym idzie, oficjalne otwarcie się na pochodzące z tego kierunku wzorce cywilizacyjne i kulturowe. W tym miejscu nie sposób nie zauważyć

wzajemnych i wielorakich powiązań, łączących oba te zjawiska, zarówno w kontekście funkcjonowania wojska i policji, jak i rosnących rozmiarów zagrożenia stresem traumatycznym i wynikających z niego wyzwań edukacyjnych. Pytania o treść wiktymologicznego aspektu tych zjawisk i wiktymologicznego znaczenia występujących między nimi relacji stanowi istotny element problematyki niniejszych badań.

Zasygnalizowane wyżej problemy elementarne nie zostaną przedstawione w formie wyczerpującej listy konkretnych pytań z powodu ich wielkiej ilości, wynikającej przede wszystkim z dużej liczby zmiennych, które pozostając ze sobą w skomplikowanej i wielowymiarowej strukturze związków i zależności, tworzą mnogość relacji o różnym stopniu istotności. Co więcej, istnieje prawdopodobieństwo, że i tak obszerna struktura relacji między zmiennymi już znanymi zostanie w trakcie badań uzupełniona o wiedzę o takich elementach zjawiska, których ujawnienia na etapie projektowania badań dopiero należy się spodziewać. Dlatego dużo bardziej celowym będzie przedstawienie podstawowych hipotez roboczych, a więc pewnego rodzaju logicznych, uzasadnionych i wynikających z dotychczasowego stanu badań przypuszczeń, co do odpowiedzi jakie mogą zostać uzyskane w trakcie badań [118]. Roboczy charakter hipotez oznacza, że nie muszą one opisywać wszelkich możliwych szczegółów oczekiwanych efektów, bowiem służą przede wszystkim ukierunkowaniu wysiłku badawczego, nie będąc jeszcze jego efektem, czym różnią się od innego rodzaju przypuszczeń, jakimi są uprawnione interpretacje uzyskanych w trakcie badań wyników ilościowych i jakościowych.

Próbę przedstawienia sformułowanych hipotez rozpocząć trzeba od pierwszej grupy problemów, przywołując okoliczności najbardziej oczywiste, które każą przypuszczać, że na terenie stołecznego garnizonu policyjnego wskazać można co najmniej kilka zjawisk społecznych, cywilizacyjnych i przyrodniczych, które generują zdarzenia traumatyczne a jednocześnie wymagają celowej aktywności ze strony policji, lub zagrażają policjantom w inny sposób. Jakie są to konkretnie zjawiska na etapie konceptualnym nie da się jeszcze wyczerpująco powiedzieć, co oznacza, że

[118] T. Mendel, Metodyka pisania prac doktorskich, Poznań 1996, s. 48

hipoteza ta ma charakter poszukujący. Można jednak przypuszczać, że traumatyczny charakter zdarzeń składających się na te zjawiska wynika z cech regionu, na który składają się wysokie zaludnienie, rozbudowana infrastruktura i specyficzna rola społeczno-polityczna Warszawy, jako stolicy kraju. Mniejsze znaczenie natomiast będzie miał umiarkowany klimat, zwłaszcza w kontekście braku wskazań sugerujących występowanie na tym terenie zagrożeń żywiołowych. zauważyć trzeba, że udział policjantów w zdarzeniach traumatycznych może mieć charakter celowy, wynikający bezpośrednio z katalogu ich zadań ustawowych, albo też całkowicie lub częściowo przypadkowy. Rozróżnienie to zilustrować można przykładem różnorodności udziału policjantów w zjawisku wypadków komunikacyjnych (najczęściej samochodowych), rozciągającym się od obserwowania wypadków, bądź nawet tylko samych ich skutków, poprzez uczestnictwo w wypadkach do których dochodzi w trakcie rutynowego przemieszczania się po drogach, uczestnictwo w wypadkach zaistniałych w czasie świadomie rozpoczynanych działań pościgowo-blokadowych, po mniej lub bardziej zamierzone spowodowanie wypadku, uzasadnione nadzwyczajną potrzebą zatrzymania uciekającego pojazdu.

Odnosząc się do drugiej grupy problemów, zwłaszcza w kontekście zasygnalizowanych wyżej cech regionu, a zwłaszcza występujących w nim zagrożeń, przypuszczać można, że zdecydowana większość policjantów w ciągu swojej służby co najmniej raz wzięło udział w zdarzeniu traumatycznym, a jakaś ich część brała udział w takich zdarzeniach wielokrotnie. Udział w zdarzeniu traumatycznym jest sam w sobie przykrym doznaniem, choć oczywiście nie w każdym przypadku musi generować dolegliwości trwałe lub względnie trwałe (przejściowe). Również kształt charakteru dolegliwości może być różny, ponieważ nie u wszystkich cierpiących rozwija się zaburzenie pełno-objawowe. Na etapie stawiania hipotez wypowiadanie się o liczbowych rozmiarach zjawiska jest szalenie trudne, nawet jeśli można podjąć próbę posiłkowania się wynikami wcześniejszych badań przeprowadzonych w podobnym środowisku i w podobnych warunkach społeczno-ekonomicznych. Badań takich przeprowadzono jednak bardzo niewiele, a te, którymi można byłoby się posiłkować, prowadzane były przy pomocy innych narzędzi diagnostycznych, a przede wszystkim w ramach odmiennych założeń metodologicznych

i teleologicznych. Podobnie nie do końca przydatne wydają się wyniki badań prowadzonych w społeczeństwach krajów i społecznościach lokalnych, ponieważ z jednej strony przypadkowy przedstawiciel takiej społeczności raczej wystrzega się udziału w zdarzeniach traumatycznych niż do nich dąży z takich czy innych powodów, z drugiej natomiast nie podlega on żadnym procedurom selekcyjnym a z rzadka tylko jakimkolwiek oddziaływaniom edukacyjnym, mogącym go do takich zdarzeń przygotować. Przyjmując, że w tym akurat przypadku obszar niewiedzy znacznie przekracza zakres pewności, stwierdzić trzeba, że hipotezy te mają charakter poszukujący, a więc przede wszystkim nadają one kierunek aktywności badawczej, nie podsuwając spodziewanych odpowiedzi.

Próbę sformułowania hipotez odnoszących się do trzeciej grupy problemów zacząć trzeba od stwierdzenia, że prawdopodobieństwo udziału policjantów w zdarzeniach traumatycznych wynika nie tylko z ich obiektywnego nasilenia w interesującym nas regionie, ale także z okoliczności dotyczących rodzaju wykonywanych przez policjantów zadań, a nawet dotyczących samych policjantów, w tym przede wszystkim ich wieku, stażu służby, płci, czy wykształcenia. Pewną oczywistością wydaje się stwierdzenie, że w grupie policjantów starszych wiekiem, a tym samym najczęściej legitymujących się także dłuższym stażem służby, będzie więcej takich, którzy brali udział w zdarzeniach traumatycznych, niż wśród ich młodszych kolegów. Jednak już udowodnienia wymaga hipoteza, że służące w Policji kobiety biorą udział w zdarzeniach traumatycznych znacznie rzadziej od mężczyzn, co implikuje rozmiar szkodliwych następstw stresu traumatycznego w taki sposób, że kobiety (jak wynika z wcześniejszych badań) są mniej odporne, jednak wobec rzadszej ekspozycji na ten rodzaj stresu mogą (choć nie muszą) odczuwać mniej dolegliwości niż ich koledzy-mężczyźni. Trudno natomiast przesądzać, jaki jest związek między wykształceniem policjantów a udziałem w zdarzeniach traumatycznych i występowaniem dolegliwości, choć przypuszczać należy, że poziom i typ wykształcenia jest czynnikiem decydującym o rodzaju zadań, do jakich kierowany jest policjant, co przekładać się będzie na prawdopodobieństwo jego udziału w zdarzeniach traumatycznych, a być może także czynnikiem mającym

wpływ na subiektywny odbiór bodźców traumatycznych, a następnie wystąpienie i utrwalenie się szkodliwych reakcji.

Omówienie hipotez odnoszących się do czwartej grupy problemów poprzedzić trzeba uwagą, że głównym składnikiem kompetencji wiktymologiczych jest zdolność radzenia sobie z doświadczeniami traumatycznymi przy pomocy jakichś utrwalonych sposobów postępowania, określanych niekiedy jako style zaradcze. Podstawową miarą skuteczności wypracowanego stylu jest czas w jakim osoba radzi sobie z występującymi trudnościami, pozbywając się trapiących ją dolegliwości, choć oczywiście można sobie wyobrazić, że skuteczna strategia wiąże się z całkowitym brakiem dolegliwości, co jest sytuacją o tyle skomplikowaną badawczo, że skoro trudności manifestują się wystąpieniem dolegliwości, to brak dolegliwości nie upoważnia do wypowiadania się na temat istnienia, bądź nie istnienia trudności. W niniejszej grupie problemów przypuścić należy, że wszyscy policjanci wypracowali jakieś style zaradcze, co sprawia, że zdecydowana większość z nich powinna sobie z trudnościami radzić w dość krótkim czasie – w ciągu kilku dni, czy tygodni. Z dotychczasowych badań wynika, że style dzielą się na dwa podstawowe rodzaje, z których jeden oparty jest na rozmowie a drugi na innych formach aktywności intelektualnej i fizycznej (sport i rekreacja fizyczna, techniki relaksacyjne, imprezy rozrywkowe i towarzyskie, sięganie po alkohol, zachowania agresywne i szukanie „mocnych" wrażeń). Style oparte na rozmowie moga napotykać rozmaite przeszkody, które niekorzystnie wpływają na jej skuteczność, tak jak w różnym stopniu mogą okazać się skuteczne ustalone formy aktywności pozawerbalnej. Istotne znaczenie dla stylów zaradczych mają źródła kompetencji wiktymologicznych policjantów, bowiem te wynikają z ich cech biopsychicznych, ale są także kształtowane poprzez uwarunkowania kulturowe i wpływy edukacyjne, począwszy od praktycznych, rozproszonych i intuicyjnych doświadczeń własnych i innych policjantów, poprzez informacyjno-edukacyjną misję środków masowego przekazu, po zaprogramowaną centralnie działalność szkół i uczelni powszechnych oraz szkolnictwa zawodowego. Wiele wskazuje na to, że zdecydowane bardziej przydatne są te formy wpływu, które określić można jako kwalifikowane (misja mediów i działalność placówek edukacyjnych), choć zapewne duże znaczenie mają także formy

praktyczne. Preferencje w zakresie wyboru stylu są kształtowane poprzez uwarunkowania kulturowe i wpływy edukacyjne, jednak a przy ocenie ich skuteczność trzeba brać pod uwagę wszelkie inne cechy osób, które go stosują, ponieważ osobom szczególnie podatnym nawet obiektywnie skuteczne strategie mogą pomagać w stopniu jedynie umiarkowanym.

Piąta grupa problemów dotyczy stanu psychoprofilaktyki postrzeganej oczami środowiska stołecznych policjantów, co sprawia, że subiektywny charakter opisu i oceny uniemożliwia formułowanie precyzyjnych hipotez ilościowych. Jednak dość licznie zamieszczane w Internecie wypowiedzi policjantów sugerują poważną słabość policyjnej psychoprofilaktyki, której stan budzi w środowisku wyraźne niezadowolenie. Zdecydowanie pesymistyczny ton tych wypowiedzi od początku rodził przypuszczenie, że większość policjantów nie ocenia wysoko ani jakości przygotowania zawodowego do działania w sytuacjach traumatycznych i pracy z ofiarami traumy, ani też wsparcia, jakiego powinna udzielać organizacja swoim funkcjonariuszom. Oczywiście należy sobie zdawać sprawę z występowania szeregu uwarunkowań rzutujących na kształt opisu i oceny psychoprofilaktyki, wśród których szczególną uwagę zwrócić trzeba na związek jaki powinien wystąpić między oceną przygotowania a udziałem w zdarzeniach traumatycznych i odczuwaniem dolegliwości. Z góry bowiem można przyjąć, że człowiek częściej uczestniczący w zdarzeniach traumatycznych, a tym bardziej silniej odczuwający dolegliwości potraumatyczne, będzie w stosunku do psychoprofilaktyki bardziej wymagający i krytyczny. Krytyczna ocena przygotowania zawodowego i jakości wsparcia ze strony organizacji przekładać się będzie z kolei na niechęć do oficjalnego korzystania z pomocy psychologa, choć nie jest to wcale pewne, ponieważ docenienie wysokiej przydatności takiej pomocy może równoważyć niechęć i obawy wynikające z krytycznej oceny innych aspektów starań organizacji. Nie bez znaczenia oczywiście pozostają typowe dla całego społeczeństwa stereotypy i lęki przed stygmatyzacją osoby, która zgłasza dolegliwości o charakterze psychologicznym.

Hipotezy dotyczące ostatniej grupy problemów znowu mają charakter poszukujący i opierają się na założeniu, że policjanci mają swoje doświadczenia, oczekiwania i pomysły, które mogą zostać wykorzystane w trakcie projektowania

efektywnego procesu dydaktycznego. Praca koncepcyjna nad założeniami edukacji wiktymologicznej wymaga, by gromadzenie wiedzy o doświadczeniach, oczekiwaniach i pomysłach respondentów odbywało się według dwóch rodzajów danych, które są z jednej strony narzucone przez własności procesu dydaktycznego, z drugiej zaś przez wskazania wiktymologiczne. Od przedstawicieli badanego środowiska uzyskać można oba rodzaje potrzebnych informacji, zwłaszcza, że nabywane trakcie szkoleń i służby doświadczenia konfrontują oni z odczuwanymi potrzebami, formułując konkretne oczekiwania i generując jeszcze bardziej konkretne pomysły ich zaspokojenia.

2.3 Metody, techniki i narzędzie badawcze.

Określenie celu badań, ich przedmiotu, obszaru i poruszanej problematyki nie wyczerpuje listy zadań właściwych dla etapu konceptualizacji, gdyż warunkiem sukcesu badawczego jest jednocześnie obranie takiego sposobu postępowania, który w sposób wystarczająco pewny (a więc skuteczny i sprawdzony) doprowadzi do osiągnięcia właściwie postawionych celów[119]. Takim pozytywnie zweryfikowanym sposobem postępowania naukowego jest zbiór metod badawczych, zawierający *„wszystkie procesy, które zachodzą w trakcie badań naukowych od momentu powstania problemu, do jakościowego i ilościowego opracowania wyników*[120]*”*. Ponieważ strategię wszelkich badań naukowych określa natura badanego przedmiotu i wynikające w tej natury cele badawcze, także metody badań nad traumą muszą uwzględniać jej specyficznie intymny charakter. Z drugiej strony do nauki rozumianej jako wytwór zaliczyć można tylko takie twierdzenia, które *„zostały należycie uzasadnione w sposób dostępny intetrsubiektywnej kontroli, czyli takie, o których zasadności (prawdziwości) lub bezzasadności (fałszywości) przekonać się mogą wszyscy kompetentni specjaliści danej dyscypliny*[121]*.”*

Najpopularniejsze próby formułowania obiektywnych ocen skali zagrożenia niepokojącymi zjawiskami o charakterze społecznym (np. kryminalnym), cywilizacyjnym, czy przyrodniczym polegają na przedstawianiu częstotliwości występowania zdarzeń składających się na te zjawiska, oraz mniej lub bardziej dokładnych liczb osób, które w trakcie tych zdarzeń ucierpiały. Informacje takie najczęściej zakreślają jakiś łatwo uchwytny wycinek czasu, w którym zaistniała konkretnie wskazana ilość zdarzeń (np. liczba zdarzeń w okresie jednego roku), albo też odwrotnie, przywołując dany typ zagrożenia określają statystycznie obliczony odstęp czasowy zachodzący między kolejnymi zdarzeniami (np. co ile godzin dochodzi do śmiertelnego wypadku drogowego). Niestety stosunkowo mało zagrożeń społecznych poddaje się tak uproszczonej weryfikacji, gdyż znakomita większość

---

[119] Metody, techniki i narzędzia badawcze oraz elementy statystyki stosowane w pracach magisterskich i doktorskich, red. M. Cieslarczyk, Wydział Wydawniczy AON, Warszawa 2003, s.23
[120] J. Pieter, Ogólna metodologia pracy naukowej, Ossolineum, Wrocław 1967, s. 70
[121] S. Nowak, Metodologia badań społecznych, PWN, Warszawa 1985, s.20

z nich przejawia się w formach intymnych, których trudna do oszacowania część nigdy nie zostanie ujawniona służbom publicznym. Szczególnie ryzykowne wydają się próby wnioskowania o rozmiarach zjawisk społecznych na podstawie zewnętrznie stymulowanej aktywności różnych instytucji lub organizacji.

I tak dane policyjne mogą w większym stopniu zależeć od sposobu motywowania policjantów do ujawniania zdarzeń wskazanych jako priorytetowe, niż od rzeczywistej dynamiki monitorowanego zagrożenia, choć akurat tak zwane „suche liczby" dają całkiem przekonujące pojęcie o skali zagrożenia stresem traumatycznym w zawodzie policjanta. Większą trudność muszą natomiast sprawiać próby obiektywnego odniesienia się do danych statystycznych publikowanych przez instytucje i organizacje motywowane ekonomicznie lub ideologicznie. Jeszcze jedną słabością metod statystycznych jest tabelaryczno-liczbowa forma oficjalnych zestawień statystycznych, które z jej powodu pozbawione są wielu cennych informacji, dotyczących choćby przybliżonej ilości policjantów zaangażowanych we wszelkie działania związane z konkretnym zdarzeniem, charakteru i przebiegu tego zaangażowania, a tym bardziej wynikających z zaangażowania indywidualnych zachowań, reakcji i przeżyć wewnętrznych. Zestawienia tabelaryczne nie są w stanie oddać złożoności zjawisk, które opisują, a nadmiar przedstawianych danych pogarsza tylko ich czytelność i zrozumiałość. Brakujące informacje uzyskać można natomiast od uczestników zdarzeń, poznawczego sukcesu szukając w wielopłaszczyznowym podejściu do eksplorowanej problematyki.

Szczególnie dobrym rozwiązaniem może być łączenie zalet osobistych relacji uczestników zdarzeń z podejściem statystycznym, osiągane poprzez uzyskiwanie (siła rzeczy raczej zwięzłych) relacji ustnych i pisemnych od odpowiednio dużej ilości osób z wybranej grupy podwyższonego ryzyka. Indywidualna reakcja na stres uzależniona jest od dwóch rodzajów czynników, które, zaczynając od najbardziej pierwotnych cech natury człowieka a kończąc na najbardziej wyrafinowanych cechach tworzonej przez niego kultury, składają się na biopsychiczne i psychospołeczne uwarunkowania reakcji stresowej. Dotychczasowe badania nad biopsychicznymi uwarunkowaniami reakcji stresowej pozwoliły na ustalenie szeregu właściwości człowieka, których odpowiednie nasilenie składa się na fenomen jego

siły i odporności psychicznej, dzięki której potrafi on mniej lub bardziej pomyślnie funkcjonować w różnorodnych sytuacjach stresowych. Obecność innych właściwości człowieka wskazuje z kolei jego słabość i podatność na wpływ różnych szkodliwych czynników. Wyniki takich badań wykorzystywane są w procedurach doboru kadrowego, kiedy to przy pomocy ujednoliconych narzędzi psychologicznych określa się osobiste predyspozycje kandydatów do funkcjonowania w warunkach stresu. Badania takie coraz częściej przeprowadza się przy pomocy narzędzi wykorzystujących możliwości sprzętu i oprogramowania komputerowego, co za jakiś zapewne nieodległy czas umożliwi objęcie badaniami ogromnych populacji ludzkich a przez to szersze zweryfikowanie wyników badań prowadzonych na wąskich próbach reprezentatywnych. Badania takie będą miały charakter epidemiologiczny, ale także prospektywny, dzięki czemu nie będą obarczone błędami jakie mogą pojawiać się w klinicznych badaniach retrospektywnych, którym poddawane są osoby nie radzące sobie ze stresem i doznające z tego powodu zaburzeń. Błędy te wynikają z braku możliwości oceny, na ile doznawany stres zmienił pierwotne właściwości człowieka, a także niemożności odseparowania innych niż stres przyczyn zaobserwowanych objawów. Na razie jednak w literaturze przedmiotu dominują badania retrospektywne, w ramach których podejmowane są próby wiązania *post factum* pewnych skutków z ich domniemanymi przyczynami biopsychicznymi, realizowane w obrębie pewnych wycinków populacji, przy czym im wycinek populacji szerszy, tym zakres możliwych ustaleń mniejszy, a ich treść płytsza, bardziej powierzchowna.

Opisane w niniejszej pracy badania mają również charakter retrospektywny, odnoszą się jednak do uwarunkowań psychospołecznych reakcji stresowej, a więc tej grupy czynników, które mają więcej wspólnego z kulturą człowieka niż z jego naturą, biologicznością. Spostrzeżenie to nie ma jednak charakteru bezwzględnego, czego przykładem mogą być zależności wynikające z płci i wieku respondentów. Płeć i wiek to cechy stricte biologiczne, jednak ich aspekt społeczny bywa ogromny, zwłaszcza w społeczeństwach silnie przywiązanych do tradycyjnych ról płciowych oraz podlegających gwałtownym przemianom kulturowym. Jak się wydaje obserwowany w Polsce w przeciągu dwóch ostatnich dekad proces transformacji ustrojowej oraz

wynikające z niego zmiany kulturowe uzasadniają tezę, że płeć i wiek różnicują respondentów jednocześnie z powodów biologicznych i kulturowych.

Opisane wyżej podejścia uświadamiają niezbicie, że obiektywne poznanie interesującego badawczo zjawiska wymaga znajomości faktów, które wyrażają się zarówno w zestawieniach liczbowych, jak i zróżnicowanej siatce pojęć. Twórcza konfrontacja danych ilościowych z zaletami podejścia jakościowego swoje uzasadnienie znajduje w takich prądach myślowych jak fenomenologia, hermeneutyka i interakcjonizm symboliczny. Interpretacja fenomenologiczna danych ilościowo-jakościowych oznacza dążenie badacza do odkrywania znaczeń jakie światu i konkretnym zdarzeniom nadają ludzie w trakcie rekonstruowania modeli myślowych, jakimi posługują się oni w życiu codziennym. Wchodząc do pojęciowego świata innych osób badacz uświadamia sobie różnorodność interpretacji z jakich składa się społeczna rzeczywistość. Hermeneutyka natomiast to próba czynienia zrozumiałym świata, który jest swoistym tekstem, i jako taki może być odczytywany przez każdego człowieka odmiennie. Czym innym jest bowiem rozumieć świat, a czym innym rozumieć jak widzą i pojmują go inni ludzie. Interakcjonizm symboliczny opiera się na założeniu, że działanie człowieka nie jest prostą reakcją na bodziec, gdyż bodziec musi zostać najpierw w jakiś sposób zinterpretowany i to właśnie ta interpretacja decyduje, o wybranym rodzaju reakcji. Interpretacja zdarzenia, czyli „udzielanie sobie wskazań", polega na nadaniu mu znaczenia, które zawsze odnosi się do kontekstu społecznego. Ponieważ większość sytuacji z którymi mają do czynienia ludzie interpretowana jest przez nich w podobny sposób, szczególnego znaczenia nabiera właściwe rozumienie kontekstu kulturowego w jakim oni funkcjonują. Znaczenia bowiem są wyrazem więzi między ludźmi, ale także sposobem koordynacji ich działań. Wobec intersubiektywnego charakteru cierpienia oraz roli jaką w jego dynamice odgrywają interpretacja i kontekst, oczywista wydaje się przydatność poznawcza trzech powyżej opisanych perspektyw. Podejście jakościowe pomocne jest ponadto w przełamywaniu barier komunikacyjnych odczuwanych przez osoby o niskich kompetencjach językowych, lub wręcz odwrotnie, pozwala w pełni wykorzystać zdolności artykulacyjne osób o bogatym aparacie pojęciowym i wysokiej samoświadomości. Tu oczywiście pojawia się pytanie, czy badacz może pójść

dwiema tymi drogami naraz, zakładając istnienie obiektywnego świata i jednocześnie godząc się na subiektywny charakter jego poznania? W polskich tekstach dotyczących metodologii badań pedagogicznych dominuje pogląd potwierdzający możliwość komplementarnego podejścia do metod ilościowych i jakościowych, choć nie da się też zaprzeczyć, że każda strategia badawcza budowana jest na innym, uprawomocniającym ją paradygmacie[122]. Komplementarność metod ilościowych i jakościowych polega przede wszystkim na tym, że każda metoda ilościowa musi zostać poddana analizie jakościowej, tak jak większość metod jakościowych nie może się obyć bez podstawowych choćby wyliczeń. Słuszność podejścia komplementarnego znajduje potwierdzenie w opinii Władysława Zaczyńskiego, stwierdzającego, że *dydaktyka współczesna uznała stosowanie wielu wzajem dopełniających się metod badania za jeden z podstawowych kanonów metodologicznych.*[123]

Podstawowym sposobem poznawania zjawiska traumy jest zazwyczaj uzyskiwanie subiektywnych relacji osób uczestniczących w ogólnie znanych zdarzeniach traumatycznych. Nawet najbardziej przemyślane i wyczerpujące relacje uczestników dają jednak dość zawodny pogląd o faktycznych (mierzalnych) rozmiarach zjawiska, w tym społecznego zakresu jego długofalowych następstw. Studium przypadku ma jednak tę zaletę, że trudno o bardziej przekonujący i wielowymiarowy obraz od tego, który swobodnie i spontanicznie kreśli uczestnik lub też choćby naoczny świadek historii. Wartość osobistych relacji uczestników zdarzeń, zgromadzonej dokumentacji oraz różnych form obserwacji rośnie nie tylko wtedy, gdy pochodzące w tych źródeł informacje wzajemnie się potwierdzają i uzupełniają, ale również wtedy, kiedy da się wśród nich wskazać takie, które mogą posłużyć do postawienia uniwersalnych dla danego środowiska diagnoz lub wysunięcia poszukiwanej prognozy. Uwaga ta w szczególnym stopniu dotyczy stosowanej w pedagogice metody indywidualnych przypadków, która ***„jest sposobem badań polegającym na analizie jednostkowych losów ludzkich uwikłanych w określone sytuacje wychowawcze, lub na analizie konkretnych zjawisk natury wychowawczej poprzez pryzmat jednostkowych biografii ludzkich z nastawieniem na opracowanie***

[122] T. Pilch, T. Bauman, Zasady badań pedagogicznych, Strategie ilościowe i jakościowe, Wydawnictwo Akademickie „Żak", Warszawa 2001, s. 270
[123] Encyklopedia pedagogiczna, red. W. Pomykało, wyd. Fundacji Innowacja, Warszawa 1997 s. 134

diagnozy przypadku lub zjawiska w celu podjęcia działań terapeutycznych"[124]. Wiedza o środowisku, w którym następują przejawy jakiegoś zjawiska stanowi swoisty punkt odniesienia, moment wyjściowy do rozważań poświęconych samemu zjawisku, do których materiał zbierany być może metodą sondażu diagnostycznego, polegającą na planowym i systematycznym zbieraniu informacji o zjawisku od członków wybranej społeczności. Metoda sondażu diagnostycznego uznana została za szczególnie przydatną w prowadzeniu badań nad zjawiskiem stresu traumatycznego w środowisku policjantów ponieważ ***„polega na gromadzeniu wiedzy o atrybutach strukturalnych i funkcjonalnych oraz dynamice zjawisk społecznych, opiniach i poglądach wybranych zbiorowości, nasilaniu się i kierunkach rozwoju określonych zjawisk i wszelkich innych zjawiskach instytucjonalnie nie zlokalizowanych – posiadających znaczenie wychowawcze – w oparciu o specjalnie dobraną grupę reprezentującą populacje generalną, w której badane zjawisko występuje***[125]**"**.

Podobna jak w przypadku metod ilościowych i jakościowych komplementarność podejścia badawczego powinna cechować również wykorzystanie metod empirycznych i ogólnonaukowych. Zastosowane w niniejszej pracy metody ogólnonaukowe (teoretyczne) umożliwiły uporządkowanie i interpretację materiału empirycznego, gwarantując naukowy rygor myślenia o tym materiale, służąc przetworzeniu go w pojęcia, kategorie, twierdzenia, prawa i zasady, a także kreowaniu hipotez i teorii naukowych a następnie ich poprawnej weryfikacji[126]. Zbierany materiał empiryczny już na wstępie (w trakcie opracowania arkusza ankiety) sklasyfikowano, a więc zebrano i podzielono według wyróżniających je istotnych cech i właściwości, a następnie (już po przeprowadzeniu badań ankietowych) poddano szczegółowej analizie, polegającej na wyodrębnieniu elementów najbardziej istotnych z punktu widzenia tematu pracy, określeniu ich miejsca w strukturze materiału, a wreszcie ustaleniu związków i zależności występujących między poszczególnymi elementami. Tworzenie samej koncepcji natomiast oparto przede wszystkim na

---

[124] T. Pilch, T. Bauman, Zasady badań pedagogicznych. Strategie ilościowe i jakościowe, Warszawa 2001, s.78

[125] [125] T. Pilch, T. Bauman, Zasady badań pedagogicznych, Strategie ilościowe i jakościowe, Wydawnictwo Akademickie „Żak", Warszawa 2001, s. 80

[126] Metody, techniki i narzędzia badawcze oraz elementy statystyki stosowane w pracach magisterskich i doktorskich, red. M. Cieślarczyk, wyd. AON, W-wa 2003, s. 45

analogii i generalizacji (uogólnieniu), przeprowadzonych w taki sposób, by przedstawiona dotychczas ilościowa i jakościowa analiza wypowiedzi respondentów stanowiła uzasadnienie holistycznej syntezy posiadanej wiedzy. Istotą syntezy nie jest proste odwracanie wyników analizy (na przykład w celu sprawdzenia jej poprawności), lecz polega na tym, że dochodzi ona „poprzez długie i splątane drogi rozważań do nowych, całkiem nieoczekiwanych wyników"[127]. Stosowane w pracy wnioskowanie wykorzystuje podobieństwo faktów i sądów, które daje podstawy do formułowania wypowiedzi na temat zjawisk i przedmiotów o analogicznych cechach i właściwościach, przy czym należy pamiętać, że jako wnioskowanie indukcyjne (z twierdzeń szczegółowych na twierdzenia bardziej uniwersalne) ma ono oczywiście charakter zawodny. Omawiając komplementarność metod empirycznych i teoretycznych szczególnie podkreślić należy specyficzny związek studium przypadku z prawem do generalizacji, której poprawność w największym stopniu decyduje o naukowości tej metody. Generalizowanie, jako przechodzenie od spostrzeżeń jednostkowych do zasad ogólnych, a więc także od pojedynczych zdarzeń do złożonych zjawisk, zawsze wymaga dużej ostrożności, ale także pewnej odwagi, której uzasadnieniem jest utylitarna przydatność zdobywanej i wytwarzanej wiedzy.

Wypracowana w pracy koncepcja wiktymologii (a w następstwie także edukacji wiktymologicznej) w znacznej mierze opiera się na wykorzystaniu pewnych opracowanych specjalnie w tym celu modeli teoretycznych. Zdaniem T. Pilcha ***„model badawczy to układ, który stanowi narzędzie pośredniego poznania innego układu przez to, że jest do niego w istotny sposób podobny, lub większość cech obu układów jest analogiczna, a układ modelowy jest bardziej dostępny badawczo"***[128]. Rodzaje modeli różnią się między sobą poziomem zastosowanej w trakcie ich konstruowania abstrakcji. Najbardziej potoczne rozumienie pojęcia modelu odnosi się do modelu redukcyjnego, a więc przedmiotu naśladującego wygląd (czasem też działanie) jakiegoś pojazdu, zwierzęcia, organizmu lub organu, zachowującego jego naturalną wielkość lub zmieniającego ją w określonej skali, wykonanego w celu przedstawienia najbardziej istotnych cech trudnodostępnego wzoru. Cechy nieistotne

[127] W. Pytkowski, Organizacja badań i ocena prac naukowych, PWN, Warszawa 1985, s. 114
[128] T. Pilch, T. Bauman, Zasady badań pedagogicznych, Strategie ilościowe i jakościowe, Wydawnictwo Akademickie „Żak", Warszawa 2001, s. 48

lub szczególnie trudne do odtworzenia zostają celowo pominięte, czyli zredukowane. Techniczny model redukcyjny (np. makieta, atrapa, replika) jest przykładem odwołania się do myślenia konkretnego, gdy tymczasem problematyka niniejszej pracy zmierza raczej ku pojęciom abstrakcyjnym, czasami nawet dość radykalnie, jak pojęcia, które składają się na antropologiczne modele kulturowe, ukazujące nakładanie się porządków takich jak mit, czy etos[129]. Dlatego modelowy charakter rozważań jakościowych wynika raczej ze spostrzeżenia, że: *pojęcie to* (modelu) *jest najczęściej używane w znaczeniu, jakie w metodologii nauk przypisuje się modelom nominalnym lub niektórym modelom realnym dla danej teorii. W znaczeniu tym podkreśla się, że chodzi o układ założeń, jakie przyjmuje się w nauce przy rozpatrywaniu problemów. Założenia te upraszczają i ułatwiają rozwiązanie tych problemów*[130]. Tak więc zastosowane w pracy modele postrzegać należy jako opisy procesów zachodzących w badanym obszarze społecznego i psychicznego funkcjonowania człowieka, których uproszczenie służy zwiększeniu dostępności wiedzy o specyfice tychże procesów. Warto w tym miejscu przypomnieć, że pojęcia modelu i modelowania mają jeszcze kilka innych, nie mniej istotnych dla pedagogiki znaczeń. I tak polski model rodziny oznacza sytuację rodzinną najbardziej typową, rozpowszechnioną w naszym kraju, natomiast niemiecki model systemu oświaty oznacza rozwiązania organizacyjnie funkcjonujące za naszą zachodnią granicą. Na polu nauk wojskowych Z. Ściborek posługuje się pojęciem modelu dowodzenia przez cele, w którym dowódca określa cele a jego podwładny sam rozstrzyga kwestie jego osiągnięcia[131]. Również poznanie naukowe, jako zjawisko szczególnie złożone i pojemne treściowo, przedstawiane jest zazwyczaj w formie mniej lub bardziej uogólnionych modeli teoretycznych[132]. Pojmowany w ten sposób model stanowić może nie tylko przykład istnienia (zastosowania) konkretnych rozwiązań technicznych, organizacyjnych, prawnych, czy społecznych, ale także służyć jako pewien wzór do naśladowania. Modelowanie jest zatem nie tylko metodą poznawania

---

[129] M. Czerwiński, Przyczynki do antropologii współczesności, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1988, s. 7

[130] H. Sęk, Wprowadzenie do psychologii klinicznej, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2001,s. 35

[131] Z. Ściborek, Wojna czy pokój?, Ossolineum, Wrocław 1999, s. 71

[132] Metody, techniki i narzędzia badawcze oraz elementy statystyki stosowane w pracach magisterskich i doktorskich, red. M. Cieslarczyk, Wydział Wydawniczy AON, Warszawa 2003, s. 13

rzeczywistości, ale także jej kształtowania poprzez kreowanie wiarygodnych wzorców nadających się do świadomego lub nieuświadomionego naśladowania. Tak definiowana metoda modelowania wykorzystywania jest w pedagogice do kształtowania postaw, zachowań i procesów, zwłaszcza wychowawczych. Dla edukacji wiktymologicznej szczególnie przydatna wydaje się metoda modelowania zasad *(rule modeling)* opisywana przez Zimbardo jako ***„proces modelowania, dzięki któremu jednostki uczą się kierować swoim zachowaniem za pomocą tych samych podstawowych zasad, którymi kierował się obserwowany przez nie model, nawet jeśli mają do czynienia z odmienną na pozór sytuacją***[133].

Metody studium przypadku oraz sondażu diagnostycznego realizowane były bardzo różnymi technikami. W literaturze metodologicznej nie ma zgodności w sprawie zasad posługiwania się pojęciami metody i techniki, jednak już potoczne rozumienie słowa technika wskazuje na jego ścisły związek z praktyczną stroną działalności ludzkiej, czego potwierdzeniem może być encyklopedyczne hasło definiujące technikę (między innymi) jako *umiejętność wykonania różnych czynności*[134]. Rozumienie to znajduje swoje uzasadnienie także w pojęciach naukowych i dydaktycznych, takich jak choćby technika kryminalistyczna, technika malarska, technika pisania, czy (oparte na dorobku sztuk walki) techniki interwencji policyjnych. Z kolei pojęcie narzędzia należy kojarzyć z materialną stroną wykonywania czynności, której skuteczność może zależeć od wcześniejszego przygotowania przedmiotu posiadającego jakieś przydatne właściwości. Podstawowymi technikami sondażu diagnostycznego były badania ankietowe oraz wywiad audytoryjny, nazywany również fokusowym. Badania ankietowe przeprowadzone zostały na dość licznej grupie policjantów (N=825) pełniących służbę w jednostkach i komórkach organizacyjnych Komendy Stołecznej Policji, który liczy około 5 tysięcy etatów. Nie ma stałych reguł pozwalających na dobór grupy reprezentatywnej w ustalonej wysokości, są natomiast reguły pozwalające na jakościowy dobór grupy, a najbardziej ogólna reguła *„domaga się, aby próba*

---

[133] Ph.G. Zimbardo, F.L. Ruch, Psychologia i życie, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994, s. 671
[134] Encyklpedia Popularna PWN, Warszawa 1982, s. 782

reprezentowała wszystkie cechy i wszystkie elementy próby generalnej"[135]. Ponieważ dane zbierane techniką ankietową miały charakter *stricte* ilościowy, a ich zebranie służyło nie tylko zliczeniu sklasyfikowanych przejawów zjawiska, ale także mierzeniu siły ewentualnych związków oraz zależności przyczynowo-skutkowych, owe „wszystkie elementy" powinny być reprezentowane w takim natężeniu, by można było wykonać stosowne obliczenia. Zrealizowanie tego założenia nie było łatwe, a wręcz wymagało aktywnego poszukiwania respondentów spełniających założone kryteria. Procedura badań ankietowych zaprojektowana została w taki sposób, by respondenci mieli możliwość udzielania informacji w sposób niekrępujący i dyskretny. Ankiety miały być wypełniane przez respondentów osobiście, po uprzednim zapoznaniu ich przez autora badań lub zastępującego go ankietera z instrukcją wypełnienia ankiety oraz wyjaśnieniu celu badań i sposobu wykorzystania ich wyników. Po wypełnieniu ankiet respondenci mieli składać je w wyznaczonym miejscu w losowej kolejności, tak by nie było możliwości zidentyfikowania autora konkretnej ankiety. Niestety w jednostkach i komórkach organizacyjnych liczących kilka lub kilkanaście etatów procedura ta nie wzbudziła oczekiwanego zaufania, czego skutkiem była duża liczba ankiet (N=57), w których respondenci nie wypełnili części osobopoznawczej. Ankiety pozbawione danych osobopoznawczych uwzględniono w wynikach badań w przekonaniu, że wartość opisanych w nich związków przyczynowych jest nie mniejsza niż w pozostałych ankietach, nawet jeśli nie uwzględniają one wszystkich aspektów zjawiska. Ponadto okazało się, że zmianowy system pracy policjantów poważnie kolidował z założeniem organizowania spotkań audytoryjnych, tak więc w celu wyeliminowania powyższego problemu w najmniejszych komórkach wykonujących zadania zmianowo roli ankieterów podejmowali się przełożeni policjantów, którzy kolportowali arkusze ankiety wśród funkcjonariuszy wraz z kopertami, których zaklejenie miało zapewnić anonimowość wypowiedzi. Badaniami prowadzonymi techniką wywiadu audytoryjnego objęto więc grupę jedynie 321 policjantów jednostek i komórek organizacyjnych Komendy Stołecznej Policji, którzy uprzednio wypełnili arkusz ankiety, a nastepnie wyrazili

[135] T. Pilch, T. Bauman, Zasady badań pedagogicznych. Strategie ilościowe i jakościowe, Wydawnictwo Akademickie ŻAK, Warszawa 2001, s. 196

zgodę na dalsze uczestniczenie w spotkaniu audytoryjnym. Sposób prowadzenia wywiadu audytoryjnego nawiązywał do zasad heurystycznej techniki „burzy mózgów" („odroczonego wartościowania"), polegającej na oddzieleniu etapu zbierania materiału od etapu jego oceny. Zabieg taki ma na celu wyeliminowania możliwości przedwczesnego odrzucenia wartościowych treści pod wpływem silnego nastawienia badacza lub autocenzury respondenta. Autorzy najciekawszych wypowiedzi audytoryjnych proszeni byli o ich rozwinięcie w wywiadach indywidualnych, które uznać należy jednak za technikę bardziej właściwą metodzie studium przypadku. Technikę wywiadu wspomagała obserwacja, polegająca na ukierunkowanym celem badań ***„gromadzeniu danych drogą spostrzeżeń"***[136]. Wspomagająca rola wywiadu polegała konkretnie na rejestrowaniu pozawerbalnych reakcji respondenta, którym można było nadać znaczenie stanowiące interpretacje jego emocjonalnego stosunku do wypowiadanych treści. Inną techniką wspomagającą była analiza oficjalnych dokumentów i wszelkiego rodzaju innych materiałów (np. prasowych) dotyczących zdarzeń traumatycznych oraz indywidualnych biografii uwikłanych w te zdarzenia policjantów.

Dobór respondentów sondażu diagnostycznego był bardziej celowy niż losowy, ponieważ świadomie nie kierowano ankiety do policjantów pionu logistyki, którzy z założenia nie mają styczności z zadaniami generującymi traumatyczną odmianę stresu zawodowego. Grupa ta uwzględniona została natomiast w przeprowadzonych stosunkowo niedawno przez Komendę Główną Policji na terenie całego kraju badaniach nad rozmiarami i specyfiką przewlekłej postaci stresu zawodowego, którego skutkiem jest zjawisko „wypalenia zawodowego". Pominięcie policyjnych logistyków wynikała z założeń teleologicznych badań, ale także z pewnej idei reorganizacji formacji, polegającej na wycofaniu z pionu logistyki etatów policyjnych i zastąpieniu ich etatami państwowego korpusu służby cywilnej. Pominięcie funkcjonariuszy wykonujących zadania logistyczne było więc w zasadzie jedynym odstępem od zasady reprezentatywności, tak więc przyjąć można, że grupa objęta badaniami reprezentuje populacje policjantów wykonujących na terenie garnizonu

[136] op. cit. s. 86

stołecznego zadania w dwóch podstawowych pionach Policji – prewencyjnym i kryminalnym. Tezę tę potwierdza struktura płci, wieku, wykształcenia i stażu służby respondentów, która w znacznym stopniu zbliżona jest do struktury całego środowiska. Uwagę zwraca niski wiek i krótki staż służby respondentów oraz duży udział kobiet i osób z wyższym wykształceniem, co potwierdza trafność dobranej próby. Struktura grupy respondentów, którzy wypełnili część osobopoznawczą ankiety wygląda następująco (N=768).

Płeć

mężczyzna - N=615

kobieta - N=153

Wiek

do 25 - N=79

26 – 30 - N=258

31 – 35 - N=257

36 – 40 - N=106

powyżej 41 - N=64

Wykształcenie

średnie N=489

wyższe zawodowe (WSPol.) N=35

wyższe humanistyczne - psychologia, pedagogika, resocjalizacja N=118

wyższe humanistyczne inne niż psychologia, pedagogika, resocjalizacja N=75

wyższe techniczne, ekonomiczne N=58

Staż służby

do 5 latN=244

6 - 10 latN=230

11 - 15 latN=148

powyżej 16 N=99

Pion

prewencji N=480

kryminalny N=267

3. ZAGROŻENIE UDZIAŁEM W ZDARZENIACH TRAUMATYCZNYCH ORAZ WYSTĄPIENIEM ZABURZEŃ POTRAUMATYCZNYCH WŚRÓD POLICJATÓW PEŁNIĄCYCH SŁUŻBĘ W JEDNOSTKACH I KOMÓRKACH ORGANIZACYJNYCH KOMENDY STOŁECZNEJ POLICJI

3.1 Charakterystyka stołecznego garnizonu Policji oraz występujących na jego terenie ważniejszych zagrożeń społecznych, cywilizacyjnych i przyrodniczych.

Z punktu widzenia unormowań prawnych i rozwiązań funkcjonalnych Komenda Stołeczna Policji wraz podległymi jej komendami, komisariatami i posterunkami, jest samodzielną i rozbudowaną jednostką organizacyjną, która stanowi aparat wykonawczy organu zespolonej administracji państwowej, odpowiedzialnego za stan bezpieczeństwa na przydzielonym terenie, jakim jest Komendant Stołeczny Policji. Jednak dla wykonujących na tym terenie swoje obowiązki zawodowe policjantów Komenda Stołeczna oraz Komendy Rejonowe i Powiatowe są specyficznym rodzajem zakładów pracy, a więc instytucji formalnych, czyli takich, „...które prawnie utworzono i przepisami uregulowano ich działalność”[137]. Formalny charakter komend wyznaczają przede wszystkim „...struktura organizacyjna, skodyfikowany system stanowisk, oraz zbiór zależności i stosunków służbowych.”[138], które odgrywają szczególnie silną rolę w przypadku Policji, jako formacji uzbrojonej i umundurowanej, której funkcjonariuszem może zostać wyłącznie osoba „gotowa poddać się szczególnej dyscyplinie służbowej”[139]. Nie oznacza to oczywiście, że wśród policjantów nie można zaobserwować pewnych zachowań spontanicznych, oraz więzi o charakterze nieformalnym, które się wzajemnie przeplatają i uzupełniają z zachowaniami mającymi charakter czynności

---

[137] S.Kosiński, Socjologia ogólna, PWN, Warszawa 1987, s. 126.
[138] S. M. Kwiatkowski, Zakład pracy jako środowisko wychowawcze, Pedagogika społeczna - Wychowanie i środowisko, red. T. Pilch, I. Lepalczyk, Zakład graficzny Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1993, s. 207
[139] art. Ustawy z dnia o Policji

służbowej oraz relacjami hierarchicznymi. Komendę Stołeczną Policji wyróżnia nie tylko szczególnie sformalizowany sposób funkcjonowania i rodzaj zaspokajanych potrzeb, ale także, wskazane już rodzaj osobowości prawnej i odrębność organizacyjna, odrębność terytorialna zakresu działania i obiektów infrastruktury, system techniczno-ekonomiczny oraz system społeczny, który stanowi swoistą emanację kultury organizacji, a więc zbioru sądów i poglądów na temat tego, jak powinna funkcjonować policja, ale także tego, jak powinni postępować i jak powinni być traktowani jej funkcjonariusze.

Komenda Stołeczna Policji z siedzibą w Warszawie realizuje swoje zadania ustawowe nie tylko na terenie miasta stołecznego Warszawy, ale na terenie całej aglomeracji stołecznej, co stanowi pewne odstępstwo od zasady dostosowania struktur organizacyjnych policji do podstawowego i pomocniczego podziału administracyjnego kraju. Zasada ta wynika z ustawowego uznania szefów jednostek policyjnych (od szczebla komendy powiatowej, miejskiej i rejonowej wzwyż) za organy państwowej administracji zespolonej[140]. Odstępstwo to polega na funkcjonowaniu dwóch komendantów rangi wojewódzkiej na obszarze jednego województwa. Na terenie województwa Mazowieckiego działają bowiem dwie komendy – Komenda Stołeczna Policji z siedzibą w Warszawie i Komenda Wojewódzka Policji z siedzibą w Radomiu. Obszar aglomeracji stołecznej wyznaczają granice dawnego województwa stołecznego, które zniosła w 1999 roku reforma wprowadzająca trzystopniowy model podstawowego podziału administracyjnego kraju. Z chwilą wprowadzenia podziału trzystopniowego Komenda Stołeczna Policji została sprowadzona do roli komendy miejskiej a podległe jej komendy rejonowe zdegradowano do roli komisariatów. Podległe dawnym komendom rejonowym komisariaty siła rzeczy zlikwidowano, z części obiektów rezygnując całkowicie, w części pozostawiając sekcje prewencji lub rewiry dzielnicowych. Decyzja ta okazała się poważnym błędem i w 2003 roku odtworzono garnizon stołeczny, nadając Komendzie Stołecznej Policji rangę równą komendom

[140] Zasadzie tej nie podlegają niezawisłe z mocy konstytucji jednostki organizacyjne wymiaru sprawiedliwości, a więc sądy i prokuratury, których zakres kompetencji terytorialnych oraz nazewnictwo nie muszą odzwierciedlać podziału administracyjnego państwa. Decyzja o odtworzeniu garnizonu stołecznego w granicach aglomeracji a nie miasta wynikała między innymi z konsekwentnego zachowania struktur prokuratorskich i sądowych w kształcie sprzed reformy administracyjnej kraju.

wojewódzkim i włączając do terenu jej działania komendy siedmiu powiatów otaczających Warszawę. Jednocześnie zmieniono kształt struktur na terenie miasta, przywracając siedmiu warszawskim komisariatom rangę komend rejonowych oraz odtwarzając kilka z ponad dwudziestu zlikwidowanych komisariatów.

Opisane reformy nie po raz pierwszy odbiły się negatywnie zarówno na infrastrukturze garnizonu, jak i jego stanie kadrowym. Bogata i zróżnicowana oferta stołecznego rynku pracy oraz funkcjonowanie na tym samym terenie Komendy Głównej Policji oraz Centrum Szkolenia Policji w Legionowie sprawiają, że poziom stabilności kadrowej garnizonu zawsze był bardzo niski, co już od chwili utworzenia w 1990 roku aktualnie istniejącej formacji policyjnej przekładało się na bardzo krótki przeciętny staż służby stołecznego policjanta, zarówno na stanowiskach wykonawczych, jak i kierowniczych. Sytuacja ta odziedziczona została po kontrowersyjnej poprzedniczce aktualnej Policji - Milicji Obywatelskiej, dotkniętej poważnymi problemami kadrowymi po wprowadzaniu stanu wojennego w roku 1981. Problemy kadrowe utrwalały i pogłębiały kolejne przełomy historyczne i polityczne, od tak doniosłych, jak upadek PRLu i wejście w etap transformacji ustrojowej, po naturalne w warunkach demokracji zmiany ekip ministerialnych. Niepowodzeniem kończyły się próby uzupełniania braków naborem krajowym. Stosunkowo niewielu policjantów wywodzących się z innych regionów ma możliwość trwałego związania swych losów z garnizonem stołecznym, głównie z powodu wysokich cen nabycia lub wynajęcia mieszkania. Policjanci ci wkrótce po ukończeniu przeszkolenia podstawowego, czasami nawet specjalistycznego, a jednocześnie po nabyciu elementarnego doświadczenia zawodowego w bardzo trudnym i wymagającym środowisku aglomeracji stołecznej, masowo podejmują starania o przeniesienie do jednostek w miejscowościach, z których pochodzą, gdy tymczasem w garnizonie stołecznym ich miejsca zajmują kolejne grupy osób nowo wstępujących w szeregi Policji. Sytuacji tej nie poprawia ogólny stan policyjnego systemu szkolnictwa oraz doskonalenia zawodowego, który mimo poddawania wielokrotnym reformom, nadal nie spełnia kierowanych pod jego adresem oczekiwań.

Zjawisko fluktuacji kadr skutkuje przede wszystkim nawracającym problemem wakatów, których ilość sięgać potrafi nawet kilkanastu procent stanu organizacji

deklarującej utrzymywanie prawie 10 tysięcy etatów a faktycznie zatrudniającej od 8 do 9 tysięcy osób. Co gorsza, problem ten kumuluje się przede wszystkim w podstawowych komórkach wykonawczych, przyczyniając się do nadmiernego obciążenia służących w nich policjantów zadaniami o dużym potencjale wiktymologicznym. Mimo licznych deklaracji podjęcia działań legislacyjnych na rzecz „odbiurokratyzowania" procedur i rozwiązań organizacyjnych, policjanci uważają, że biurokracja nadal pochłania zbędnie wielką część ich czasu i wysiłku, w wielu miejscach tworząc struktury zajmujące się wyłącznie wytwarzaniem dokumentacji i kontrolą jej wytwarzania w komórkach wykonawczych. Biurokracja odbierana jest nie tylko jako proste marnowanie sił i środków, ale także (paradoksalnie, bowiem wbrew intencjom jej inicjatorów) jako element poważnie dezorganizujący pracę policjanta. Policjantom szczególnie przeszkadza nadmierna koncentracja na zadaniach nastawionych na zaspokojenie oczekiwań szefostwa zawartych w dokumentacji planowania i sprawozdawczości, określanych jako „progi satysfakcji". Nawet motywacyjno-ocenny walor tak konstruowanej sprawozdawczości postrzegany jest głównie przez pryzmat patologii służących przedstawianiu wyników i osiągnięć w sposób zmanipulowany, czy wręcz zafałszowany. Nakładające się na siebie zjawiska: słabego wyszkolenia kadr i ich niewielkiego doświadczenia życiowego i zawodowego, wynikającego z systematycznie powracających braków kadrowych przeciążenia ilością wykonywanych zadań, a także nadmiernej koncentracji na biurokracji, kosztem czasu, sił i środków przeznaczanych na wykonywanie zadań w terenie, to podstawowe niedoskonałości kultury organizacyjnej, które przekładają się wprost na bezpieczeństwo policjantów oraz osób wobec których podejmują oni działania ochronne i ofensywne. Dużo lepiej przedstawia się kwestia materialnej strony organizacji, w której w ciągu ostatnich kilkunastu lat w istotny sposób zmodernizowano zasoby sprzętu teleinformatycznego, transportu i uzbrojenia. Większość z tych zmian wynika z naturalnego postępu cywilizacyjnego (jak rozbudowa i komputeryzacja systemów łączności oraz zbiorów informatycznych) a także ogólnej poprawy kondycji finansowej kraju i regionu. Niestety nie udało się uniknąć wielu pułapek związanych z logistyczną obsługą tychże

zasobów, zwłaszcza w zakresie systematycznej wymiany, konserwacji i napraw, co w szczególnym stopniu dotyczy środków transportu.

Aglomeracja stołeczna to szacowany na 5 milionów mieszkańców organizm miejski, składający się z miasta stołecznego Warszawy oraz siedmiu otaczających Warszawę powiatów grodzkich, które pozostają z nią w ścisłym związku gospodarczym oraz społeczno-ekonomicznym. Związki miasta stołecznego z otaczającymi je powiatami są na tyle silne a odrębność organizmu tak wyraźna, że w debacie publicznej rozważa się utworzenie na tym terenie osobnego województwa, przede wszystkim po to, by wyraźnie wyższe wyniki finansowe regionu nie odcinały od dotacji państwowych i europejskich pozostałych, mniej zasobnych obszarów województwa Mazowieckiego. Obok wysokiego poziomu rozwoju gospodarczego oraz zasobności mieszkańców regionu ogromne i zróżnicowane znaczenie dla bezpieczeństwa tejże społeczności i służących jej funkcjonariuszy ma również sam fenomen stołeczności miasta Warszawy. Stołeczność Warszawy polega na usytuowaniu w niej siedzib naczelnych i centralnych organów administracji państwowej oraz ambasad i przedstawicielstw dyplomatycznych innych państw, co sprawia, że umiejscawia w niej swoje siedziby także zdecydowana większość instytucji, organizacji i podmiotów gospodarczych o charakterze ogólnopolskim oraz ponadnarodowym. Obecność tych siedzib przyciąga ogromne rzesze osób, które przybywają do stolicy w celu załatwienia jakichś konkretnych spraw, albo w poszukiwaniu stałego lub czasowego zatrudnienia. Załatwianie spraw przybiera nader różne formy, od indywidualnych po zbiorowe, takie jak masowe manifestacje lub mniej liczne, za to równie uciążliwe blokady ulic i obiektów (na przykład rządowych). O ile manifestacje mają bardzo różny charakter, o tyle blokady są zazwyczaj wyrazem niezadowolenia społecznego, radykalnym argumentem w toczącym się sporze publicznym, stąd towarzyszące im zachowania łatwo eskalują w kierunku spontanicznej lub sprowokowanej przez ideowych przeciwników przemocy. Za specyficzną formę „załatwiania spraw" uznać można zjawisko migracji przestępczej, a więc podróżowanie w poszukiwaniu miejsc i okoliczności sprzyjających dokonywaniu przestępstw, w jakie z pewnością obfituje aglomeracja stołeczna. Zarówno stołeczność, jak i zasobność aglomeracji przyciąga organizatorów

rozmaitych imprez sportowych, kulturalnych i rozrywkowych, którzy zawsze mogą liczyć na żywe zainteresowanie swoją ofertą. Imprezy sportowe i muzyczne często gromadzą przedstawicieli agresywnych subkultur młodzieżowych, którzy wszczynaj bójki, dewastują mienie, lub w inny sposób zagrażają bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu.

Większość mieszkańców aglomeracji stołecznej utrzymuje się z działalności handlowo-usługowej oraz pracy najemnej w różnych branżach przemysłu lekkiego lub w instytucjach tak zwanej „sfery budżetowej". Przemysł ciężki odgrywa mniejszą rolę a dzielnice tradycyjnie robotnicze powoli tracą taki charakter. Bardzo niewielka część mieszkańców zajmuje się produkcją rolną, którą najczęściej łączy z pracą najemną lub działalnością handlowo-usługową. Zabudowa Warszawy nie jest jednorodna. Ścisłe centrum Warszawy to ciągi kamienic odbudowanych lub zbudowanych po drugiej wojnie światowej, wśród których stoją nowoczesne wysokościowce z powierzchniami hotelowymi i biurowymi. Dzielnice Żoliborz, Wilanów, Ursus oraz dolna część Mokotowa posiadają zabudowę niską, w której przeważają domy jednorodzinne i niewysokie budynki wielorodzinne. Dzielnice peryferyjne to typowe „blokowiska", których infrastrukturę uzupełniają wielkopowierzchniowe placówki handlowo-usługowe (tak zwane centra handlowe – „hipermarkety") pełniące jednocześnie funkcje rozrywkowe (restauracje, multi-kina, salony gier). Warszawa, która stanowi węzeł komunikacyjny na osiach W-Z (Moskwa – Berlin) oraz Płn.-Pd. (Gdańsk – Kraków), posiada bogatą a przy tym podobno niedostatecznie wykorzystaną infrastrukturę kolejową, lecz nie posiada obwodnicy drogowej lub zastępujących ją innych rozwiązań komunikacyjnych. Szczególnie wiele wypadków i kolizji drogowych wynika z braku separacji ruchu lokalnego z ruchem tranzytowym, w którym ogromny udział mają pojazdy ciężarowe TIR. Sytuacja ta ma ulec zmianie w związku z podjęciem się przez Polskę zorganizowania w roku 2012 Mistrzostw Europy w piłce nożnej. Związane z tym zobowiązaniem inwestycje dotyczą nie tylko poprawy rozwiązań komunikacyjnych, lecz przede wszystkim infrastruktury sportowej (stadiony – narodowy i pomocniczy) oraz hotelarsko-wypoczynkowej. Tak więc mimo docelowej znaczącej poprawy bezpieczeństwa i komfortu podróżowania po stolicy, prognozuje się liczne utrudnienia i ogólny wzrost zagrożenia w czasie

realizacji przedsięwzięć drogowych i budowlanych. Wśród rozwiązań komunikacyjnych wyróżnia się warszawskie Metro, jedyna w Polsce podziemna kolejka miejska. Na razie funkcjonuje jedna linia Metra, łącząca południową dzielnicę Ursynów z północnymi Bielanami, natomiast kwestią czasu jest rozpoczęcie budowy drugiej nitki, biegnącej wzdłuż osi wschód-zachód. Metro to bardzo bezpieczne, wręcz bezkolizyjne rozwiązanie komunikacyjne, jednak z uwagi na gromadzenie się w tak specyficznym miejscu, jakim są podziemne tunele, wielotysięcznego tłumu ludzi, zawsze należy liczyć się z możliwością wybrania Metra na cel zamachu terrorystycznego. W granicach Warszawy znajduje się międzynarodowy port lotniczy Okęcie, lądowiska Aeroklubowe oraz lotnisko woskowe. Przez Warszawę płynie rzeka Wisła, której lewy brzeg jest uregulowany nabrzeżem betonowym, natomiast prawy pozostaje w stanie naturalnym. Zanieczyszczenie rzeki nie zachęca do korzystania z niej w celach rekreacyjnych, choć funkcjonuje przy niej kilka przystani a na brzegu przesiadują wędkarze. W granicach Warszawy oraz na terenie przyległych powiatów znajduje się kilkanaście niewielkich zbiorników wodnych, które w porze letniej są nielegalnie wykorzystywane w celach rekreacyjnych. Warszawę otaczają liczne kompleksy leśnie, z których największy i najbardziej znany to Puszcza Kampinoska.

Efektywność kształtowania profesjonalnych kompetencji wiktymologicznych w najwyższym stopniu zależy od znajomości i zrozumienia zagrożeń, jakim mają one przeciwdziałać. Na terenie aglomeracji stołecznej można wskazać kilka obszarów zjawisk o charakterze społecznym, cywilizacyjnym, przyrodniczym, bądź mieszanym, sprzyjających występowaniu zdarzeń traumatycznych a pozostających w ścisłym związku z wykonywaniem zawodu policjanta. Bliższy wgląd w specyfikę tych zjawisk wskazuje, że *gros* z nich ma charakter społeczny i cywilizacyjny, natomiast zagrożenia o charakterze przyrodniczym są w aglomeracji stołecznej niemal nieobecne. Spostrzeżenie to dotyczy zwłaszcza zagrożeń ze strony przyrody nieożywionej. Praktycznie jedynym źródłem takich zagrożeń okazuje się rzeka Wisła, która w ostatnich dziesięcioleciach kilkukrotnie występowała ze swoich brzegów, powodując zalanie przybrzeżnych pól i łąk. Jednak system zbiorników retencyjnych oraz wałów powodziowych, przynajmniej dotychczas, okazał się wystarczającym

zabezpieczeniem przed zalaniem terenów zamieszkałych, ze szczególnym uwzględnieniem gęsto zaludnionych osiedli mieszkaniowych. Wyjątkowo cenna okazała się decyzja pozostawienia prawego brzegu Wisły w stanie naturalnym, przy uregulowaniu brzegu lewego wysokim i stromym nabrzeżem betonowym. Pozostawiony w stanie naturalnym prawy brzeg Wisły nie tylko może przyjmować nadmiar wody i spowalniać energię zbyt silnego nurtu, ale ma także pozytywny wpływ na obniżanie stanu zanieczyszczenia wody oraz powietrza. Wśród zagrożeń ze strony przyrody nieożywionej wymienić trzeba także silne wiatry, które niezwykle rzadko, ale jednak nawiedzają aglomerację stołeczną. Jak wynika z przewidywań klimatologów zjawisko to będzie się nasilać, co ma związek z bardziej ogólnymi zmianami zachodzącymi w ocieplającej się atmosferze ziemskiej. Aktualnie obecne w aglomeracji stołecznej obszary zagrożeń przedstawiają się natomiast następująco.

1. Ogromne natężenie ruchu drogowego i ulicznego w połączeniu ze złym stanem dróg, fatalnymi rozwiązaniami komunikacyjnymi, niskim zdyscyplinowaniem kierujących i pieszych oraz wysokim poziomem przestępczości samochodowej (przejawiającej się głównie w kradzieżach pojazdów po pokonaniu zabezpieczeń lub przy użyciu przemocy) wymaga częstego podejmowania statycznych i dynamicznych kontroli drogowych oraz organizowania i prowadzenia działań pościgowo-blokadowych. W czasie wykonywania tych czynności policjanci narażeni są na ryzyko udziału w wypadkach drogowych oraz codzienne niemal oglądanie tragicznych skutków takich wypadków. Prowadzącym pościg policjantom zawsze towarzyszy świadomość odpowiedzialności, która na nich ciąży. Odpowiedzialność ta ma nie tylko wymiar moralny, ale także karny i cywilny. Kierujący pojazdem uprzywilejowanym policjant ma prawo nie stosować się do znaków, sygnałów i zasad ruchu drogowego, jak również oczekiwać od innych uczestników tego ruchu ustąpienia pierwszeństwa. Jednak w sytuacji utraty panowania nad pojazdem lub zaistnienia jakiejkolwiek kolizji z innym uczestnikiem ruchu, policjantowi przypisana zostać może wina, polegająca na nie zachowaniu należytej ostrożności, wymaganej od każdego, kto znajduje się na drodze. Świadomości tej niestety nie zawsze towarzyszy prawidłowa ocena możliwości pojazdu oraz własnych umiejętności i ograniczeń, które

łatwo przecenić przy nazbyt ambicjonalnym podejściu do pościgu. Niebezpieczne okazują się jednak nie tylko tak widowiskowe czynności jak pościg i blokada. Wielokrotnie zdarzają się sytuacje najechania na policjanta przebywającego na jezdni lub dającego sygnał do zatrzymania w związku z zamiarem przeprowadzenia rutynowej kontroli drogowej. Najechania te mogą wynikać z nieuwagi kierującego lub być działaniem celowym, mającym uniemożliwić policjantowi podjęcie natychmiastowego pościgu za kierowcą z różnych przyczyn pragnącym uniknąć takiej kontroli. Inne zagrożenie o charakterze komunikacyjnym wynika z usytuowania w granicach miasta lotnisk i lądowisk. Komunikacja powietrzna uważana jest za najbezpieczniejszy sposób podróżowania a katastrofy i wypadki lotnicze zdarzają się stosunkowo rzadko, częściej dotycząc prywatnych przelotów treningowych i rekreacyjnych, niż dużych samolotów rejsowych. Stosunkowo rzadko także zdarzają się także wypadki kolejowe, które najczęściej mają charakter przypadkowego lub samobójczego dostania się pod koła pociągu osób przebywających na peronach i torowiskach.

2. Duża ilość imprez masowych o charakterze sportowym i rozrywkowym oraz manifestacji politycznych, w czasie których dochodzi do starć z wrogo nastawionym i często jawnie agresywnym tłumem. Starcia tłumu z policją mogą mieć charakter dwojakiego rodzaju. Rodzaj pierwszy to bardzo widowiskowe zbiegowiska chuligańskie, których uczestnicy wspólnymi siłami atakują zwarte szyki policji, dewastują zaparkowane pojazdy, wybijają szyby w budynkach, rzucają kamieniami, butelkami, petardami, oraz innymi niebezpiecznymi przedmiotami. Zewnętrzna kontrola takiego tłumu jest zadaniem stosunkowo prostym, problem polega na prawidłowym odróżnieniu a następnie odseparowaniu agresywnych i aktywnych uczestników zajść (prowodyrów i prowokatorów) od osób, które w tłumie znalazły się przypadkowo i nie mogą stać się celem przymusu fizycznego i represji karnej, a wręcz odwrotnie, powinny być chronione przed doznaniem wszelkich strat i urazów. W zasadzie zbiegowiska takie nie odbywają się już na terenie obiektów sportowych, które w większości posiadają właściwe zabezpieczenia, w postaci profesjonalnie zaprojektowanych bramek kontrolnych, wygrodzeń sektorów, wyposażenia trybun czy systemów kamer. Zdarzają się one natomiast w bezpośrednim otoczeniu obiektów,

a więc tam, gdzie siłą rzeczy zabezpieczenia takie nie mogą być montowane, z uwagi na ich publiczny, ogólnodostępny charakter.

Drugi rodzaj aktywności tłumu polega na przemieszczaniu się niewielkich lecz bardzo licznych grup po stosunkowo dużym terenie (którym może być osiedle mieszkaniowe lub podmiejski las), często w zamiarze doprowadzenia do wcześniej umówionej bójki, nazywanej „ustawką". W miejscach takich tworzenie przewagi jest bardzo trudne, bowiem uczestnicy bójek i zamieszek dysponują doskonałą znajomością topografii terenu, na którym dochodzi do starcia. W warunkach aglomeracji wrogo nastawiony tłum może zgromadzić się nie tylko przy okazji imprezy, ale również spontanicznie, co często dzieje się w okolicach dyskotek, lokali gastronomicznych, czy sklepów z alkoholem, na co policja nie zawsze może zareagować dostatecznie szybkim zebraniem adekwatnie licznych sił i skutecznych środków.

3. Częste obcowanie ze śmiercią, spowodowane statystycznie dużą liczba zgonów zdarzających się w miejscach publicznych i mieszkaniach prywatnych. Wielomilionowa aglomeracja to miejsce narodzin, życia, ale także śmierci mieszkających na jej terenie ludzi. Śmierć człowieka jako zjawisko osadzone w biologii gatunku ludzkiego (a więc jednocześnie społeczne i przyrodnicze) stanowi immanentny element jego egzystencji, którego nie można uniknąć, choć od wieków różnymi metodami próbuje się go oddalać. Obecność śmierci w życiu człowieka zazwyczaj ogranicza się do uczestnictwa w ceremoniach pogrzebowych, rocznicowych i wspomnieniowych oraz troski o miejsca spoczynku i upamiętnienia osób zmarłych. Z wielu powodów natomiast unika się natomiast kontaktu z ludzkimi zwłokami, które stanowią swego rodzaju nowoczesne tabu, z jednej strony budząc strach i odrazę, z drugiej stanowiąc przedmiot prawnej i etycznej ochrony przed profanacją. Dawne zwyczaje wystawiania zwłok na widok publiczny zanikają, a jeśli są gdzieś kultywowane, to w sposób zacierający obraz zmian pośmiertnych, jakim w bardzo szybkim czasie zwłoki ulegają. Tymczasem śmierć spotyka człowieka niespodziewanie, z różnych przyczyn i w przypadkowych miejscach, co rodzi potrzebę badania zwłok, ich transportu i przechowania do czasu pochówku. Zanim jednak firmy pogrzebowe zaoferują rodzinie swe usługi, zwłoki zmarłego poddawane

są czynnościom lekarskim i administracyjnym, mającym na celu jednoznaczne potwierdzenie faktu zgonu i (co nie mniej ważne) tożsamości denata. W Polsce przebieg tych czynności nadzoruje Policja. Poczucie kruchości życia i przewrotności losu w szczególny sposób potęgują zgony będące wynikiem zdarzeń tragicznych, takich jak zabójstwa, samobójstwa, wypadki komunikacyjne, losowe i przy wykonywaniu pracy, utonięcia, pożary, wybuchy, zawalenia. Część zgonów ujawniana jest po upływie dłuższego czasu, co sprawia, że poddawane oględzinom zwłoki są w stanie znacznego rozkładu. Jako szczególną formę zdarzenia traumatycznego bardzo często wskazuje się w literaturze śmierć dziecka. Uczucia i emocje składające się na instynkt macierzyński (również w odmianie ojcowskiej) są na tyle trwałe, silne, powszechne i motywujące, że każde poważne zagrożenie godzące w bezpieczeństwo dzieci budzi w ludziach skrajne i bardzo osobiste emocje a każda trauma rodzica staje się natychmiast przedmiotem empatii innych rodziców.

Podobny mechanizm sprawia, że zdarzeniem poważnie traumatyzującym środowisko policyjne staje się nieuchronnie każda tragiczna śmierć kolegi po fachu. Szczególne silne emocje budzą te przypadki, w których mimo prowadzonych czynności wyjaśniających nadal pojawiają się pytania i wątpliwości dotyczące przebiegu zdarzeń, a zwłaszcza pobudek i motywów działania osób podejrzewanych o jakikolwiek związek ze śmiercią policjanta. Mimo silnej presji środowiska, które zawsze oczekuje pełnej determinacji w wyjaśnianiu wszelkich okoliczności tragicznej śmierci policjanta, w wielu przypadkach poczynione ustalenia uznawane są przez środowisko za powierzchowne i tendencyjne, a bardziej konkretnie, za zmierzające do pomniejszenia ewentualnej odpowiedzialności instytucjonalnej Policji oraz personalnej odpowiedzialności jej funkcjonariuszy, zwłaszcza z wyższych kręgów dowódczych. Oceny takie formułowane są najczęściej wobec ustaleń dotyczących nieudanych akcji policyjnych oraz samobójstw, które z zasady tłumaczy się prywatnymi kłopotami oraz cechami osobowości policjanta.

4. Zjawisko przestępczości zorganizowanej, a zwłaszcza posługujących się środkami terroru kryminalnego uzbrojonych gangów i grup przestępczych, których działanie charakteryzuje wysoki stopień bandyckiej determinacji i bezwzględnej brutalności. Szczególnie niebezpieczne formy działania grup zorganizowanych to

zabójstwa na zlecenie, napady na samochody ciężarowe TIR, kantory wymiany walut, konwoje wartościowe i placówki bankowe, handel żywym towarem, a także porwania i zastraszanie osób majętnych w celu przejęcia okupu a nawet całych firm i przedsiębiorstw. Zdecydowana większość zajmujących się tym procederem grup przestępczych ma charakter zbrojny, co sprawia, że chętnie sięgają one po broń i materiały wybuchowe nie tylko w trakcie realizowania przedsięwzięć mających przynieść im jakiś zysk, ale także w ramach wzajemnej rywalizacji, a nawet rozstrzygania sporów wewnętrznych. Przestępstwa porachunkowe dokonywane są najczęściej w miejscach publicznych, a ich ofiarami padają zupełnie przypadkowe osoby. Grupy przestępcze nie zajmują się oczywiście wyłącznie działalnością rozbójniczą, bardzo dochodowe okazują się bowiem działania wykorzystujące niedoskonałości obrotu gospodarczego: przemyt, spekulacja węglem, fałszowanie paliw naftowych, czy wyłudzanie nienależnych zwrotów podatkowych. Powodzeniem cieszą się także tradycyjne dziedziny działalności gangsterskiej, takie jak handel narkotykami, czy opodatkowanie prostytucji, drobne przestępczości pospolitej oraz hazardu. By przestępstwa te mogły być dokonywane skutecznie a ich sprawcy mogli liczyć na bezkarność, grupy kupują sobie przychylności osób odpowiedzialnych za nadzór nad działalnością gospodarczą i polityką skarbową, przedstawicieli organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości oraz świata polityki. Głośnym echem odbiły się próby wpływania grup przestępczych na ważne decyzje inwestycyjne a nawet procesy legislacyjne. Próby te dowodzą, że przestępczość zorganizowana ma jednak charakter mafijny, czemu w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku konsekwentnie starały się zaprzeczać niemal wszystkie kręgi eksperckie.

Aktualnie dominujący gospodarczo-korupcyjny charakter przestępczości zorganizowanej nie wyklucza sięgania po środki terroru kryminalnego. Przeciwnie - zastraszenie fizyczne stanowić może cenne uzupełnienie podstawowych narzędzi korupcyjnych, jakimi są przekupstwo i szantaż. Osobne i bardzo ważne zagadnienie stanowią wzajemne relacje między metodami i środkami terroru kryminalnego i terroryzmu politycznego, bowiem wiele działań stosowanych przez grupy przestępcze przypomina działania grup terrorystycznych. W zasadzie nie będzie błędem uznanie, że stosowane przez kryminalistów i terrorystów środki wpływu nie

różnią się między sobą w sposób istotny, a tym co różni oba zjawiska są cele stawiane sobie przez grupy przestępcze i terrorystyczne. Celem terrorystów jest nagłośnienie i ewentualne urzeczywistnienie określonych postulatów politycznych, a więc odnoszących się do kwestii sprawowania władzy. Natomiast cele kryminalistów charakteryzuje silny konformizm i oportunizm, i nie aspirują oni do „rządu dusz", ani nie dążą do ustanowienia jakiegoś własnego reżimu politycznego, pragnąc jedynie jak najskuteczniej wykorzystywać warunki tworzone przez system już istniejący. Bezideowość i oportunizm grup przestępczych, w połączeniu z doświadczeniem w konspirowaniu struktur, zdobywaniu informacji i broni, a wreszcie praktycznym stosowaniu metod terrorystycznych sprawiają, że to właśnie one mogą w trudnej do przewidzenia przyszłości zostać instrumentalnie wykorzystane do zorganizowania ataków terrorystycznych z inspiracji ideologicznej.

5. Kolejny obszar zagrożeń określa się często mianem patologii społecznej, na którą składa się ogół zachowań związanych z takimi szkodliwymi zjawiskami jak alkoholizm (mniej medycznie - pijaństwo), narkomania, przemoc (domowa, chuligańska, złodziejska), prostytucja i sutenerstwo, demoralizacja nieletnich, czy włóczęgostwo (bezdomność z wyboru). Istotę patologii dość celnie opisuje silnie stygmatyzujące i z tego powodu rzadko już dziś stosowane pojęcie marginesu społecznego, który pojawia się również tam, gdzie wykluczenie społeczne (marginalizacja) nie wynika z wad stosunków społecznych (jak w przypadku obszarów dotkniętych bezrobociem strukturalnym), lecz pewnego rodzaju samo-replikacji, nazywanej dziedziczeniem kulturowym. Tak więc mimo wysokiego stopnia rozwoju i oczywistej zasobności regionu, przekładającej się nie tylko na wielość szans życiowych, ale także bogactwo i dostępność programów socjalnych, w aglomeracji stołecznej wciąż pewna, wcale nie mała liczba osób funkcjonuje w sposób rażąco odbiegający od ogólnie przyjętych norm i standardów. Systemu wartości marginesu nie daje się przy tym sprowadzić do zarzutu pasożytnictwa, choć stanowi ono pewien istotny motyw patologicznego funkcjonowania. Bardziej istotny z punktu widzenia problematyki bezpieczeństwa i porządku publicznego wydaje ewidentny deficyt poszanowania szeregu różnych wartości, w tym tak doniosłych, jak ludzkie zdrowie i życie. Deficyt ten może mieć podłoże fizjologiczne, wynikające z trwałej degeneracji

lub chwilowego zakłócenia procesów psychicznych, wywołanych na przykład działaniem alkoholu lub narkotyków. Dlatego każdy policjant podejmujący w tych środowiskach jakąkolwiek interwencje musi starannie kontrolować przebieg zdarzeń i zawsze zachowywać najwyższą ostrożność. Działanie w środowiskach marginesu to nie tylko zagrożenie atakiem fizycznym, ale również ekspozycja na zakażenia, w tym to najgroźniejsze, wirusem HIV.

Obraz warszawskiego marginesu uległ w ostatnich latach wyraźnej zmianie, głównie z powodu przypływu kapitału i licznych inwestycji, które skutkują starannie zaprojektowaną lub naturalną rewitalizacją okolic dotąd tradycyjnie postrzeganych jako patologiczne. Z mapy stolicy znikają więc swoiste getta, co nie oznacza zaniku patologii jako takiej, ponieważ wyprowadzający się z nich ludzie zabierają ze sobą, oprócz dorobku materialnego, także bagaż kulturowy, który determinuje ich zachowania w nowych miejscach zamieszkania, tradycyjnie postrzeganych jako wolne od patologii. Zachowania takie replikują się nie tylko w obrębie rodziny, ale także stają negatywnym wzorem kulturowym dla mieszkańców zasiedlanych okolicach. Mechanizm ten w szczególnie wyraźny sposób widoczny jest w starszych, mniej ekskluzywnych osiedlach mieszkaniowych zwanych „blokowiskami". Efekty wysiłków podejmowanych na rzecz ograniczania zakresu marginesu rodzimego w znacznym stopniu niweczone są również przez migracje zewnętrzną. Warszawa i jej okolice, jako miejsce zasobne i nie dotknięte bezrobociem strukturalnym, przyciągają bardzo różne typy ludzkie, z których pewna część od razu zakłada półlegalny lub pasożytniczy tryb życia, a inna, nie odnosząc oczekiwanego sukcesu życiowego, stopniowo podlega procesowi marginalizacji. Zachowań agresywnych i aspołecznych absolutnie nie należy jednak kojarzyć wyłącznie z pojęciem marginesu. Zachowania takie incydentalnie przejawiać mogą również osoby w żaden sposób nie kojarzone z tradycyjnie pojmowaną patologią, a wręcz odnoszące sukces życiowy, który staje się dla nich źródłem napięć i którego nie potrafią przełożyć na wyższe standardy etyczne.

6. Osobnego omówienia wymagają zagrożenia wynikające z użytkowania przez policjantów broni palnej i sprzętu uzbrojenia, które mają wprawdzie wtórny charakter w stosunku do poprzednich obszarów, wymuszających na policjantach noszenie i używanie broni, jednak jego znaczenie okazuje się nader istotne a specyfika

wyrazista. Nie ulega wątpliwości, że każda sytuacja wymagająca strzelenia do człowieka, czy choćby wydobycia broni w celu przygotowania się do ewentualnego strzału lub zademonstrowania gotowości do strzelenia, zawsze obarczona jest poważnym bagażem emocjonalnym. W sytuacji takiej zazwyczaj nie ma czasu na rozbudowany proces decyzyjny, szczegółową analizę faktów i komunikatów, istnieje natomiast realna obawa popełnienia błędu, którego skutki mogą być nieodwracalne. Oczywistym jest, że użycie broni nie może być przedwczesne, ale tym bardziej nie może być ono spóźnione. Proces decyzyjny polega więc nie tylko na ważeniu dóbr - bronionego i narażanego strzałem, ale także identyfikowaniu pewnej ostateczności, która zawsze podlega wnikliwemu osądowi służbowemu i publicznemu. Stres nie kończy się więc z chwilą podjęcia decyzji o oddaniu strzału, bowiem towarzyszy następnie mało przyjaznym procedurom mającym na celu potwierdzenie konieczności użycia broni. Szczególnie stresujące i emocjonalnie przykre wydają się kontakty z rodziną osoby wobec której użył broni ze skutkiem śmiertelnym. Nieprzyjazny bywa także osąd, informowanej przez środki masowego przekazu i chętnie żywiącej się plotką, opinii publicznej. Środowiska przestępcze i anarchizujące bez pardonu wykorzystują taką sytuację jako dogodną okazję do rozpowszechniania argumentów propagandy antypolicyjnej. Oprócz zniewag zdarzają się także otwarte groźby dokonania zemsty na policjancie lub jego rodzinie.

W przepisach policyjnych przez użycie broni rozumie się działanie wyjątkowe w stopniu ostatecznym i uzasadnione jedynie okolicznościami nadzwyczajnymi, polegające na świadomym oddaniu strzału w kierunku człowieka w intencji spowodowania u niego obrażeń fizycznych skutkujących co najmniej czasowym obezwładnieniem. Jednak broń palna to urządzenie, którego używa się (w przedstawionym wyżej rozumieniu) wyjątkowo rzadko, ale które wymaga codziennej obsługi w zakresie przechowania, noszenia, konserwacji i treningu. Codzienna obsługa broni wymaga umiejętności i nawyków wynikających z odpowiedniego przeszkolenia i obycia, od których zależy bezpieczeństwo użytkownika i osób postronnych. Niedostatki w zakresie umiejętności i nawyków mogą prowadzić do oddania niekontrolowanego strzału nie tylko w czasie realizowania jakiejś dynamicznej i złożonej interwencji, ale także podczas każdego

nieostrożnego manipulowania bronią w miejscu pełnienia służby, zamieszkania lub skoszarowania. Przypadkowy strzał bywa przyczyną śmierci lub kalectwa nieostrożnego policjanta, ale także osoby postronnej, bardzo często jego kolegi. Zdarzenia takie są wyjaśniane w trybie procedur dyscyplinarnych i karnych, a przeżycia związane z takim zdarzeniem są z reguły znacznie bardziej przykre niż w przypadku świadomego i celowego użycia broni.

7. Podobnie wtórny a mimo to niezwykle istotny charakter ma odczuwany przez policjantów brak poczucia bezpieczeństwa prawnego, którego istotą jest pewność, że poprawne wykonywanie zadań służbowych oraz kierowanie się uczciwymi intencjami uchronią funkcjonariusza przed pociągnięciem go do niesłusznej odpowiedzialności karnej, czy dyscyplinarnej. Istnieje wiele przykładów bezpodstawnych pomówień, których wyjaśnianie ciągnęło się po kilka lat, a w czasie których cieszący się dotychczas nieposzlakowaną opinią policjanci traktowani byli jak pospolici przestępcy. Wiele wskazuje na to, że policjanci, którzy przecież na co dzień stosują rozmaite formy presji i manipulacji (a przynajmniej powinni być świadomi ich istnienia i specyfiki[141]), w sytuacji poddania ich samych presji, lub zastosowania wobec nich manipulacji, odczuwają niezwykle silny dyskomfort i mają poważne trudności z radzeniem sobie w takiej sytuacji. Uciekając się do może nieco sportowej przenośni można tę sytuację podsumować stwierdzeniem, że wystawiający się w trakcie zwalczania przestępczości na kontratak w postaci pomówienia policjanci są znacznie lepsi w ataku niż w obronie. Zagrożenie to ma nie tylko wymiar moralny, lecz także ekonomiczny, bowiem mimo obowiązującej w prawie karnym konstytucyjnych zasad domniemania niewinności i równości wobec prawa, nawet oparte na wątłych dowodach oskarżenie może pozbawić policjanta całości lub znacznej części zarobków, a więc uderzyć w podstawy utrzymania jego rodziny. Trzeci wymiar zagrożenia ma charakter ściśle fizyczny, bowiem trudno wyobrazić sobie środowisko bardziej nieprzyjazne i niebezpieczne dla policjanta niż więzienie.

Trauma niesłusznego pozbawienia wolności w warunkach więziennych bywa tak silna, że najczęściej uniemożliwia skrzywdzonym w ten sposób policjantom

[141] Liczne przykłady takich manipulacji podaje R. Makarowski w pozycji Manipulacje w postępowaniu karnym, Kraków 2006

efektywny powrót do zawodu stanowiącego wcześniej źródło wielu sukcesów i satysfakcji. Spowodowane niesłusznym pomówieniem odejście policjanta z zawodu to nie tylko jego osobisty dramat, ale także wymierna strata dla całej formacji, która musi zatrudnić i wyszkolić jego następcę. Z drugiej strony pozostawianie w szeregach policjantów nieuczciwych mogłoby poważnie zagrozić jakości funkcjonowania formacji, między innymi godząc w niezbędne dla tej jakości podstawy zaufania społecznego. Rozumiejące złożoność tej trudnej sytuacji najwyższe kierownictwo Policji od pewnego czasu próbuje równoważyć obie te wartości, między innymi rozbudowując struktury i doskonaląc metodykę działania Biura Spraw Wewnętrznych Komendy Głównej Policji. Za swoisty paradoks należy niestety uznać fakt, że wyłączenie policjanta spod zasady domniemania niewinności i równości wobec prawa odbywa się za oficjalnym przyzwoleniem instytucji i osób powołanych do stania na straży praw człowieka, które uparcie chcą w policjantach widzieć wyłącznie uprzywilejowanych w relacjach ze zwykłym obywatelem przedstawicieli formacji przymusu państwowego, jednocześnie systematycznie ignorując sygnały i postulaty płynące choćby ze strony związku zawodowego policjantów. Kwestia bezpieczeństwa prawnego policjanta w oczywisty sposób przekłada się na morale środowiska. Zdecydowana większość policjantów w sytuacji zagrożenia chciałaby bez obaw bronić życia i zdrowia swojego i innych ludzi, nawet zgodnie z filozofią „lepiej by dwunastu sądziło, niżby czterech miało nieść". Postawa taka może być jednak racjonalna jedynie w warunkach pełnej gwarancji bezpieczeństwa prawnego oraz odpowiedzialnej i rzetelnej polityki informacyjnej mediów. W innym przypadku każda radykalna, a przez to kontrowersyjna decyzja policjanta narazi go na konieczność uczestniczenia w serii wieloletnich procesów karnych i cywilnych, poprzedzonych krótkim, za to gwałtownym, jednogłośnym i bezpardonowym linczem medialnym.

Tabela nr 3.1.1

Wybrane przestępstwa dokonane na terenie stołecznego garnizonu Policji w latach 1998 – 2007
Źródło: dane Komendy Stołecznej Policji

	zabójstwo	zgwałcenie	uszkodzenie ciała	bójka, pobicie	rozbój, wymuszenie	p-ko funkcj.
1998	*86*	*96*	*647*	*366*	*3 052*	*23*
1999	*80*	*90*	*499*	*301*	*5 760*	*80*
2000	*86*	*78*	*518*	*355*	*6 075*	*80*
2001	*143*	*137*	*971*	*564*	*6 645*	*995*
2002	*105*	*177*	*988*	*676*	*6 969*	*1 061*
2003	*128*	*143*	*964*	*751*	*7 504*	*1 189*
2004	*99*	*158*	*1 006*	*804*	*6 348*	*1 663*
2005	*98*	*103*	*940*	*808*	*5 273*	*2 288*
2006	*88*	*121*	*879*	*779*	*3 983*	*3 294*
2007	*96*	*126*	*732*	*784*	*2 578*	*2 767*
razem	***1 009***	***1 229***	***8 144***	***6 188***	***54 187***	***13 440***

Tabela nr 3.1.2

Stan bezpieczeństwa w ruchu drogowym na terenie stołecznego garnizonu Policji w latach 1999-2007
Źródło: dane Komendy Stołecznej Policji

	kolizje	wypadki	zabici	ranni
1999	*30 605*	*3 955*	*467*	*4 589*
2000	*35 967*	*4 124*	*379*	*4 950*
2001	*39 541*	*3 747*	*358*	*4 420*
2002	*43 911*	*3 730*	*378*	*4 420*
2003	*42 979*	*3 439*	*339*	*4 022*
2004	*45 891*	*3 166*	*397*	*3 684*
2005	*41 770*	*2 973*	*363*	*3 579*
2006	*40 200*	*3 024*	*320*	*3 633*
2007	*36 581*	*3 342*	*367*	*4 059*
razem	***357 445***	***31 430***	***3 368***	***37 356***

Tabela nr 3.1.3

Samobójstwa i utonięcia na terenie stołecznego garnizonu Policji w latach 1998-2007
Źródło: dane Komendy Stołecznej Policji

	samobójstwa ogółem/ zgony	utonięcia ogółem/ zgony
1998	*234 / 220*	*43 / 32*
1999	*114 / 101*	*14 / 8*
2000	*104 / 95*	*14 / 10*
2001	*93 / 81*	*16/ 10*
2002	*129 /116*	*33 / 19*
2003	*191 / 167*	*38 / 27*
2004	*292 / 241*	*28 / 21*
2005	*264 / 225*	*45 / 30*
2006	*192 / 168*	*24 / 12*
2007	*179 / 154*	*6 / 3*
razem	***1 789 / 1 568***	***261 / 172***

Tabela nr 3.1.4

Zgromadzenia publiczne, imprezy masowe i interwencje domowe na terenie stołecznego garnizonu Policji w latach 2003 – 2007
Źródło: dane Komendy Stołecznej Policji

	zgromadzenia publiczne	imprezy masowe sportowe	imprezy masowe kulturalne	interwencje domowe /związane z przemocą domową
2003	*653*	*362*	*650*	*68 780 / 4 502*
2004	*612*	*260*	*1 106*	*55 861 / 6 604*
2005	*652*	*220*	*1 070*	*36 245 / 3 819*
2006	*741*	*176*	*973*	*38 911 / 6 012*
2007	*674*	*206*	*897*	*50 902 / 3 683*
razem	***13 440***	***1 224***	***4 696***	***250 699 / 28 620***

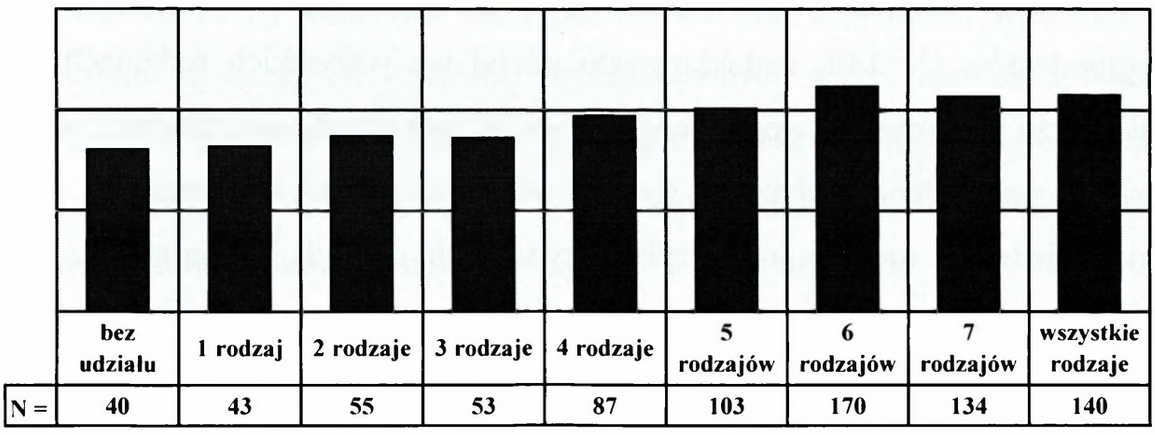
3.2 Ogólna skala zagrożenia stresem traumatycznym w środowisku policjantów służących w garnizonie stołecznym.

Zarówno cechy ilościowe jak i jakościowe (np. brutalność, widowiskowość, czy znaczenie naruszanych wartości) przedstawionych wyżej zjawisk społecznych, cywilizacyjnych i przyrodniczych składają się na obraz aglomeracji stołecznej jako miejsca, w którym wykonujący zadania prewencyjne lub kryminalne policjant stosunkowo łatwo może znaleźć się w okolicznościach generujących stres traumatyczny. Zrozumienie lokalnej specyfiki zagrożenia stresem traumatycznym nie sprowadza się jednak wyłącznie do znajomości przyczyn i przejawów zjawisk żywiołowych i patologicznych, w ramach których zachodzą zdarzenia traumatyczne, lecz wymaga również bliższego przyjrzenia się poznawczym i psychofizycznym skutkom tych zdarzeń, w tym ich nasileniu w badanej populacji. Przeprowadzone w ramach niniejszej pracy badania ankietowe potwierdziły hipotezę zakładającą, że zdecydowana większość policjantów pionów prewencji i kryminalnego wzięło w ciągu swojej służby przynajmniej raz udział w zdarzeniu o charakterze traumatycznym. Spośród wszystkich respondentów (N=825) aż 81% (N=667) zadeklarowało, że w ciągu swojej służby wzięło udział w co najmniej jednym typowym dla zawodu policjanta zdarzeniu o silnym potencjale wiktymologicznym (pytania od **P1** do **P8**), którego przebieg został przez nich odebrany jako wyraźnie zagrażający, czego wyrazem była nieprzyjemna treść doznawanych w czasie zdarzenia emocji (**P9** do **P16**). Doznawane emocje były wynikiem działania w zagrożeniu o charakterze natychmiastowym i bezpośrednim, na przykład polegającym na udziale w zdarzeniu wiążącym się z niebezpieczeństwem utraty życia lub poważnego zranienia, znalezienia się we wrogim, agresywnym tłumie, oraz związanym z koniecznością użycia broni palnej przez respondenta lub jego kolegów (wiktymizacja pierwotna), albo w zagrożeniu nieco odleglejszym i w pewien sposób odroczonym, doświadczanym poprzez kontakt z bezpośrednimi ofiarami zdarzeń traumatycznych, przebywanie w miejscu tragedii albo oglądanie makabrycznych widoków (wiktymizacja pośrednia). Fakt utrwalenia się w pamięci respondentów obu uzupełniających się w pytaniach kryteriów (obiektywno-kognitywnego i subiektywno-

afektywnego) pozwala zakładać, że przywołane doznanie cechowało się nie tylko traumatycznym zabarwieniem, ale i takąż intensywnością. Oceniając skalę zjawiska warto podkreślić, że jedynie niecałe 5% respondentów (N=40) zadeklarowało, że nigdy nie znalazło się w żadnej z sytuacji wymienionych w pytaniach **P1 – P 8** a aż 17% respondentów (N=140) zadeklarowało udział we wszystkich rodzajach takich zdarzeń. Biorąc pod uwagę kwestię jednolitości lub różnorodności zdarzeń, w jakich brali udział respondenci, okazuje się, że najczęściej nie uczestniczyli oni w zdarzeniach jednego rodzaju, na przykład typowych dla ich specjalizacji, lecz w zdarzeniach odmiennych i zróżnicowanych treściowo.

Jak wynika z danych pokazanych na **rysunku nr 3.2.1** najczęściej wskazywano sześć rodzajów zdarzeń, natomiast wszystkie rodzaje zdarzeń zajęły drugą pozycję. Sytuacje taką można tłumaczyć postulowaną przez środowisko specyfiką kariery zawodowej policjanta, którą powinien on zaczynać od podstawowych i w pewien sposób „ogólnorozwojowych" stanowisk wykonawczych, tak by na każdym jej kolejnym etapie mógł być kierowany (w trybie alarmowym, lub na potrzeby operacji policyjnych) do bardzo różnorodnych zadań i czynności. Mimo na szczęście dość niekonsekwentnych prób specjalizowania ścieżki rozwoju zawodowego funkcjonariusza już od chwili jego wstąpienia w szeregi Policji, wszechstronność kadr stanowi tradycyjnie mocną stronę kultury organizacji, choć jej ceną jest właśnie tak rozległa skala udziału policjantów w zdarzeniach traumatycznych, których spodziewać się należy w takich sferach aktywności zawodowej, jak właśnie podstawowe stanowiska wykonawcze, stany alarmowe i operacje policyjne. Z drugiej strony podkreślić trzeba, że wynikający z niniejszych badań obraz zjawiska nie jest w żaden sposób porażający, czy przerysowany. Specjaliści badający rozmiary zagrożenia traumą w środowisku wielkomiejskim zachodnich (a więc w przybliżeniu euroatlantyckich) kręgów kulturowych uważają, że każdy mieszkaniec takiego środowiska w ciągu całego swojego życia przynajmniej jeden raz staje się ofiarą jakiegoś zdarzenia traumatycznego, jako główne źródła traumy wskazując przestępczość i zagrożenia cywilizacyjne. Wobec takich szacunków nie wydaje się przesadą stwierdzenie, że zdecydowana większość pełniących w

podobnym środowisku polskich policjantów w ciągu swojej trwającej co najmniej kilkanaście lat służby wielokrotnie bierze udział w zdarzeniach traumatycznych.



	bez udziału	1 rodzaj	2 rodzaje	3 rodzaje	4 rodzaje	5 rodzajów	6 rodzajów	7 rodzajów	wszystkie rodzaje
N =	40	43	55	53	87	103	170	134	140

Rysunek nr 3.2.1 - Udział zdarzeniach traumatycznych według różnorodności rodzajów zdarzeń

Zgodnie z przyjętymi hipotezami policjanci garnizonu stołecznego Policji najczęściej deklarowali udział w zdarzeniach związanych z ryzykiem znalezienia się we wrogim i agresywnym tłumie, wymagających oglądania makabrycznych widoków, zagrażających życiu i zdrowiu, polegających na zabezpieczaniu miejsca zdarzenia, w którym zginęli lub zostali ciężko ranni ludzie oraz kontaktu z osobą, która doznała poważnych zranień **(tabela nr 3.2.1)**. We wszystkich tych przypadkach procent wskazań był podobnie znaczny i sięgał niemal 80% respondentów. Tak liczne wskazania nie powinny dziwić, bowiem w warunkach aglomeracji wielkomiejskiej stosunkowo łatwo o podobne zdarzenia, a doznawane w czasie ich trwania emocje (również te pozytywne, jak ekscytacja, czy duma z dobrze wykonanego zadania) pełnią rolę swoistego katalizatora, ułatwiającego zapamiętywanie i utrwalającego wspomnienia nieraz na długie lata. Oczywiście wspomnienia te mogą być w jakiś sposób zniekształcane (na przykład myśleniem życzeniowym, wpływem informacji medialnych, czy wreszcie zwykłą konfabulacją), niemniej ich główny zarys zazwyczaj pozostaje klarowny i zbieżny z faktycznymi przyczynami i skutkami przywoływanego zdarzenia. Na tym tle dość zaskakująco prezentuje się wyraźnie niższa (49%) ilość wskazań na zdarzenia związane z cierpieniem lub śmiercią dziecka, którą tłumaczyć można znacznym udziałem w badanej grupie respondentów stosunkowo młodych,

a więc takich, którzy w chwili przeprowadzania badań nie mieli jeszcze swoich osobistych doświadczeń i odniesień rodzicielskich. Wniosek taki potwierdza wzrost ilości pozytywnych deklaracji wraz z wiekiem respondentów. Natomiast zgodnie z oczekiwaniami najmniej respondentów zadeklarowało udział w zdarzeniach związanych z użyciem przez policjanta broni palnej (48%) oraz śmiercią lub poważnym zranieniem innego policjanta (31%). Mimo, że wskazań tych było najmniej, to jednak aż taką ich ilość uznać trzeba za wyraźną nadreprezentację tego typu zdarzeń w zbiorowej świadomości badanej społeczności, przynajmniej w stosunku do danych zawartych w sporządzanej i przechowywanej przez komendy dokumentacji. Trzeba jednak zaznaczyć, że mimo jednoznacznych w tym zakresie przepisów, prawdopodobnie pewna liczba strzałów ostrzegawczych zwyczajnie nie zostaje udokumentowana, co sprawia, że znika ona nie tylko z pola widzenia czynników kontrolnych, ale także działalności badawczej.

Wspomniana nadreprezentacja ma swoje głębokie uzasadnienie, wynikające głównie z przyczyn opisanych w rozważaniach poświęconych zagrożeniom wynikającym z częstego obcowania ze śmiercią oraz posiadania, noszenia i używania służbowej broni palnej. W tym miejscu wypada jednak dodać, że policjanci bezpośrednio uczestniczący w takich zdarzeniach doświadczają zazwyczaj emocji dalece wykraczających poza ramy zwykłej empatii, bowiem wynikających z przekonania, że w sytuacjach zmiennych i dynamicznych o tym, kto strzela, ginie lub odnosi obrażenia bardzo często decyduje zwykły przypadek, który niejednokrotnie przybiera postać tragicznego *qui pro quo*. Tak zwany nieszczęśliwy przypadek może być eufemizmem, za którym kryją się karygodne przykłady złego dowodzenia lub błędów na poziomie wykonawczym, ale może też faktycznie wynikać ze splotu okoliczności absolutnie nielogicznych, nieprzewidywalnych, nagłych, zaskakujących i przede wszystkim niezależnych od najlepszych nawet starań człowieka. Prawda o nieszczęśliwym przypadku leży najczęściej gdzieś „po środku", między kardynalnym błędem a fatalnym zrządzeniem losu, tak jak bezradność wobec nieszczęśliwego przypadku trafnie ilustruje ludowe porzekadło, według którego „człowiek strzela a Pan Bóg kule nosi". Bezpośredni udział w zdarzeniach związanych ze śmiercią lub zranieniem innego policjanta oraz użyciem broni palnej

przeciwko człowiekowi, oprócz zrozumiałego strachu o własne życie oraz bezradności wobec zrządzeń losu, generuje często również silne poczucie bezradności i winy, która są emocjami bardzo przykrymi a jednocześnie najchętniej skrywanymi, a więc trudnymi do odreagowania. Nadreprezentacja deklaracji udziału w zdarzeniach związanych z użyciem broni i śmiercią policjanta, jako wyraz intensywności doznawanych w ich trakcie emocji, to potwierdzenie słuszności traktowania ich jako wydarzeń nadzwyczajnych, z zasady wymagających specjalistycznego wglądu służb psychologicznych.

Tabela nr 3.2.1

Udział policjantów w zdarzeniach traumatycznych według rodzajów zdarzeń

P1 Czy w ramach obowiązków brałeś/aś udział w realizacji zadań związanych z ryzykiem utraty życia lub poważnego zranienia?	**N = 640**	**78%**
P2 Czy w ramach obowiązków brałeś/aś udział w realizacji zadań związanych z ryzykiem znalezienia się we wrogim, agresywnym tłumie?	**N = 653**	**79%**
P3 Czy w ramach obowiązków brałeś/aś udział w realizacji zadań związanych z użyciem przez policjanta broni palnej?	**N = 396**	**48%**
P4 Czy w ramach obowiązków brałeś/aś udział w realizacji zadania polegającego na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, w którym zginęli lub zostali ciężko ranni ludzie?	**N = 625**	**76%**
P5 Czy w ramach obowiązków brałeś/aś udział w czynnościach z udziałem osoby, która doznała poważnych zranień etc.?	**N = 634**	**77%**
P6 Czy w ramach obowiązków brałeś/aś udział w realizacji zadań związanych z koniecznością oglądanie makabrycznych widoków?	**N = 646**	**79%**
P7 Czy w ramach obowiązków brałeś/aś udział w realizacji zadań związanych z poważnym zranieniem lub śmiercią innego policjanta?	**N = 255**	**31%**
P8 Czy w ramach obowiązków brałeś/aś udział w realizacji zadań związanych ze śmiercią, cierpieniem dziecka?	**N = 404**	**49%**

Nie mniej ważna od kwestii zakresu i specyfiki udziału policjantów w zdarzeniach traumatycznych wydaje się kwestia zakresu i treści doznań emocjonalnych towarzyszących takiemu udziałowi. W zasadzie należy przyjąć, że każdy uczestnik zdarzenia traumatycznego musi odczuwać jakieś emocje, choć jednocześnie trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że zapamiętywanie emocji przebiega inaczej niż zapamiętywanie faktów. Jak pokazuje **tabela nr 3.2.2** respondenci spośród emocji typowych dla zdarzeń traumatycznych najczęściej deklarowali odczuwanie współczucia (81%), silnego gniewu (72%), bezsilności (69%), oraz wstrętu, odrazy, obrzydzenia (65%). Znacznie rzadziej deklarowane były emocje strachu i paniki (39%), wstydu i zażenowania (36%) oraz poczucia winy (23%). Natomiast na niespecyficzną modalnie (a więc pozbawioną wyrazistej treści) chęć wycofania się z nieprzyjemnej sytuacji wskazało 35% respondentów. Tak znaczna ilość deklaracji

współczucia dla cierpienia innych ludzi świadczy o powszechnej wśród respondentów postawie humanistycznej, wyrażającej się między innymi gotowością emocjonalnego uczestnictwa w cudzym smutku, czyjejś żałobie. Współuczestnictwo takie działa na osoby cierpiące pocieszająco, głównie z powodu zaspakajania ich szczególnie silnej w chwilach cierpienia potrzeby afiliacji, spowodowanej towarzyszącym cierpieniu wrażeniom niezrozumienia i izolacji. Ponieważ lekceważenie cudzej straty odbierane jest jako przejaw odrzucania pewnych wartości, a więc pośrednio także osoby, dla której są one istotne, docenienie tej straty staje się bardzo cenna i oczekiwaną formą wyrażania szacunku. Tak znaczny udział reakcji empatycznych ma więc zapewne związek z wysokim poziomem społecznego zaufania do policjantów garnizonu stołecznego.

Nie mniej interesujący wydaje się emocjonalny „koktajl" gniewu, bezsilności, wstrętu, odrazy i obrzydzenia, który najprawdopodobniej wpływa na całość postawy policjanta wobec otaczającej go rzeczywistości społecznej i zawodowej. Jak już zaznaczono odczuwanie gniewu uznaje się za jeden z najlepszych sposobów psychicznego funkcjonowania w sytuacji fizycznego zagrożenia, ponieważ jest on emocją walki skutecznie motywującą do działania w sytuacjach trudnych a nawet podbramkowych. Z drugiej strony skłonność do reagowania gniewem cechuje osoby energiczne i silnie zdeterminowane w dążeniu do wywierania wpływu na zachowania innych osób, a osoby takie mogą wybierać zawód policjanta, jako pasujący do ich wewnętrznych potrzeb i usposobienia, a następnie nieświadomie pogłębiać te skłonności, jako przydatne w jego wykonywaniu. Silna potrzeba skutecznego działania przekłada się na wysokie ryzyko frustracji wywoływanej pojawianiem się rozmaitych przeszkód, a ta może skłaniać policjanta do zachowań nadmiernie agresywnych. Zachowania takie mogą być następnie usprawiedliwiane tymi cechami przedmiotu agresji, które wzbudzają w policjancie uczucia wstrętu, odrazy i obrzydzenia. Dlatego ważne jest, by policjanci nie tylko potrafili radzić sobie z gniewem i bezradnością, ale także potrafili wstręt i odrazę zastępować czymś w rodzaju chłodnego dystansu a w niektórych przypadkach może nawet współczuciem. Należy bowiem wyraźnie stwierdzić, że o ile postawa empatyczna zawsze buduje szacunek i zaufanie społeczne to działania motywowane „koktajlem"

gniewu-bezradności-wstrętu (nieraz ku ogromnemu zdziwieniu i rozczarowaniu policjanta) nie w każdym przypadku muszą się spotykać z aprobatą społeczeństwa.

Tabela nr 3.2.2

Udział policjantów w zdarzeniach traumatycznych według rodzaju emocji

P9 Czy w ramach obowiązków brałeś/aś udział w działaniu, które wywołało w tobie uczucie głębokiego przestrachu lub paniki?	**N = 316**	**39%**
P10 Czy w ramach obowiązków brałeś/aś udział w działaniu, które wywołało w tobie uczucie silnego gniewu?	**N = 585**	**72%**
P11 Czy w ramach obowiązków brałeś/aś udział w działaniu, które wywołało w tobie uczucie wstrętu, odrazy, obrzydzenia?	**N = 537**	**65%**
P12 Czy w ramach obowiązków brałeś/aś udział w działaniu, które wywołało w tobie uczucie wstydu, głębokiego zażenowania?	**N = 295**	**36%**
P13 Czy w ramach obowiązków brałeś/aś udział w działaniu, które wywołało w tobie uczucie winy?	**N = 190**	**23%**
P14 Czy w ramach obowiązków brałeś/aś udział w działaniu, które wywołało w tobie uczucie bezsilności?	**N = 565**	**69%**
P15 Czy w ramach obowiązków brałeś/aś udział w działaniu, które wywołało w tobie uczucie głębokiego współczucia dla osób cierpiących?	**N = 662**	**81%**
P16 Czy w ramach obowiązków brałeś/aś udział w działaniu, które wywołało w tobie chęć wycofania się z tej sytuacji, nie angażowania się mimo ciążącego obowiązku?	**N = 286**	**35%**

Cechy poznawczego odzwierciedlenia przebiegu zdarzeń wpływają na intensywność i treść doznań emocjonalnych, które nie tylko motywują do działania, ale także przekładają się na specyficzne formy reakcji fizjologicznych. O ile każda sytuacja obiektywna ma jakieś odzwierciedlenie emocjonalne, o tyle odczuwalne reakcje fizjologiczne towarzyszą tylko emocjom silnym i wyrazistym. W największym skrócie powiedzieć też można, że siła reakcji fizjologicznej będzie wprost proporcjonalna do intensywności i znaczenia odbieranych bodźców a odwrotnie proporcjonalna do odporności psychicznej człowieka.

Zgodnie z danymi zebranymi w **tabeli nr 3.2.3** nie odczuwanie w czasie zdarzenia reakcji fizjologicznych zadeklarowało 26% (N = 170) respondentów, co oznacza, że w różnych formach odczuwało je aż 59% (N=487). Respondenci deklarujący brak reakcji emocjonalnych i fizjologicznych mogą się faktycznie cechować dużą odpornością na stres, choć być może to upływ czasu spowodował zatarcie się w ich pamięci tego aspektu zdarzeń traumatycznych, lub też respondenci ci chcą sobie jedynie taką cechę przypisać. Kojarzony z postawą „macho" sposób zapamiętywania sytuacji traumatycznych charakteryzuje bowiem skłonność do

zniekształcania wspomnień zgodnie z motywacją do postrzegania siebie jako osoby „twardej" i nie odczuwającej emocji lub nie przywiązującej do nich większej wagi. Postawę taką dość łatwo można zdemaskować, konfrontując deklaracje składane po zdarzeniu traumatycznym z zachowaniami i reakcjami zaobserwowanymi podczas zdarzenia traumatycznego oraz spostrzeżeniami innych uczestników takiego zdarzenia, jednak weryfikacja danych zebranych techniką ankietową była niemożliwa wobec zastosowania procedury gwarantującej respondentom zachowanie anonimowości. Wśród wymienionych objawów respondenci najczęściej wskazywali bardzo mocne bicie serca, nieco rzadziej drżenie rąk i nóg oraz wzmożone pocenie się. Reakcje te są dość powszechne i wynikają z uruchomienia w sytuacji zagrażającej swoistego wspomagania ze strony układu wydzielania wewnętrznego, który uwalnia do krwi hormony, przede wszystkim adrenalinę. Nieco rzadziej reakcje fizjologiczne upośledzały procesy poznawcze, co wyrażało się subiektywnym odczuciem rozciągnięcia lub skrócenia czasu trwania zdarzenia oraz utrudnieniem „ogarnięcia" sytuacji i podjęcia decyzji. Zgodnie z oczekiwaniami najrzadziej pojawiały się deklaracje omdlenia lub utraty świadomości, przy czym wystąpienie takiej reakcji oznacza skrajnie wysoki poziom doświadczania traumy.

Tabela nr 3.2.3

Udział policjantów w zdarzeniach traumatycznych według objawów fizjologicznych

P17_1 Jakich doznawałeś/aś objawów w trakcie zdarzenia-Nie brałem/ nie brałam udziału w takich zdarzeniach	**N = 158**	**19%**
P17_2 Jakich doznawałeś/aś objawów w trakcie zdarzenia-Bardzo mocne bicie serca	**N = 397**	**60%**
P17_3 Jakich doznawałeś/aś objawów w trakcie zdarzenia-Drżenie rąk lub nóg	**N = 176**	**26%**
P17_4 Jakich doznawałeś/aś objawów w trakcie zdarzenia-Wzmożone pocenie się	**N = 153**	**23%**
P17_5 Jakich doznawałeś/aś objawów w trakcie zdarzenia-Szum w uszach, zniekształcenie dźwięków	**N = 21**	**3%**
P17_6 Jakich doznawałeś/aś objawów w trakcie zdarzenia-Subiektywne rozciągnięcie lub skrócenie czasu trwania zdarzenia	**N = 112**	**17%**
P17_7 Jakich doznawałeś/aś objawów w trakcie zdarzenia-Omdlenie, okresy utraty świadomości	**N = 16**	**2%**
P17_8 Jakich doznawałeś/aś objawów w trakcie zdarzenia-Niezdolność wydobycia głosu, poprawnego wypowiadania myśli	**N = 34**	**5%**
P17_9 Jakich doznawałeś/aś objawów w trakcie zdarzenia-Gonitwa myśli, brak możliwości „ogarnięcia" sytuacji, podjęcia właściwej decyzji	**N = 78**	**12%**
P17_10 Jakich doznawałeś/aś objawów w trakcie zdarzenia-Zawężenie pola widzenia, pojawienie się plamek przed oczami, zmiana kolorów otoczenia	**N = 26**	**4%**
P17_11 Jakich doznawałeś/aś objawów w trakcie zdarzenia-Inne, jakie?	**N = 6**	**1%**
P17_12 Jakich doznawałeś/aś objawów w trakcie zdarzenia-Nie miałem/ nie miałam żadnych objawów	**N = 170**	**26%**

Ostatnim, w pewien sposób podsumowującym elementem wglądu w rozmiary zagrożenia zjawiskiem traumy jest ocena zakresu odczuwania reakcji pozdarzeniowych, zwłaszcza w kontekście ich trwałości. Z danych zebranych w **tabeli nr 3.2.4** wynika, że nie wystąpienie objawów pozdarzeniowych zadeklarowało 31% (N = 191) respondentów, a to oznacza, że objawy takie wystąpiły aż u ponad połowy respondentów (N=476). Najczęściej wskazywano na objawy podwyższonego napięcia emocjonalnego, takie jak wzmożona czujność, drażliwość i wybuchy złości, następnie na objawy wtargnięcia, to jest natrętnie wracające myśli i wspomnienia, nadmierne reakcje na sygnały związane ze zdarzeniem oraz zaburzenia snu – sen płytki i nie regenerujący oraz nieprzyjemne marzenie senne. Nieco rzadziej respondenci wskazywali objawy dysocjacyjne, takie jak zawieszenie emocjonalne oraz poczucie osamotnienia.

Jak wynika z **tabeli nr 3.2.5** znakomita większość respondentów poradziła sobie z traumatycznymi przeżyciami w ciągu kilku dni (N=380). Natomiast trwanie zaburzeń ponad miesiąc i dłużej zadeklarowało 50 respondentów, co stanowi 7,4% respondentów, którzy zadeklarowali udział w zdarzeniach traumatycznych, a 6% całej przebadanej grupy. Istotne jest również to, że osoby te wskazały wszystkie grupy objawów właściwych dla PTSD. W innych badaniach nad grupą policjantów, tym razem reprezentatywną dla całej polskiej policji (Dudek, 2003) ustalono, że PTSD rozwinęło się u 4,4% policjantów uczestniczących w zdarzeniach traumatycznych, co stanowiło 2,5% badanej grupy 833 policjantów, w której 57% respondentów zadeklarowało udział w zdarzeniach traumatycznych[142]. Oznacza to, że policjanci garnizonu stołecznego realizujący zadania kryminalne i prewencyjnej znacznie częściej uczestniczą w zdarzeniach traumatycznych, a także, że znacznie częściej cierpią w wyniku doznawanego podczas takich zdarzeń stresu. W badaniach przeprowadzonych na grupie 262 holenderskich policjantów (Carlier i współpracownicy 1997) PTSD stwierdzono u 7% funkcjonariuszy, natomiast w badaniach przeprowadzonych na grupie reprezentatywnej dla polskich strażaków (Dudek, Koniarek, 2000) ustalono, że 7,4% z nich po udziale w zdarzeniu najbardziej

[142] B. Dudek, Zaburzenie po stresie traumatycznym, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne. Gdańsk 2003, s. 112 - 116

traumatycznym wykazywało symptomy tak długo i w takim nasileniu, że pozwalały one na postawienie diagnozy PTSD[143]. Podkreślić przy tym należy, że badania Carlier i współpracowników realizowane były metodą wywiadu prowadzonego wśród policjantów uczestniczących w ratowaniu ofiar katastrofy lotniczej, kiedy to samolot pasażerski spadł na dzielnicę mieszkaniową, tak więc nie dotyczyły ogólnej predestynacji zawodowej społeczności policjantów holenderskich, czy też policjantów pełniących służbę w jakimś regionie Holandii, lecz odnosiły się do zdarzenia konkretnego, bardzo dramatycznego i wyjątkowego.

Tabela nr 3.2.4

Udział policjantów w zdarzeniach traumatycznych według objawów pozdarzeniowych

P18_1 Jakich doznawałeś/aś objawów po zdarzeniu-Nie brałem/ nie brałam udziału w takich zdarzeniach	**N = 158**	**19%**
P18_2 Jakich doznawałeś/aś objawów po zdarzeniu-Stresujące, nieprzyjemne marzenia senne	**N = 93**	**14%**
P18_3 Jakich doznawałeś/aś objawów po zdarzeniu-Natrętnie powracające, nieprzyjemne, związane ze zdarzeniem myśli, uczucia, obrazy, doznania dotykowe lub zapachowe	**N = 124**	**19%**
P18_4 Jakich doznawałeś/aś objawów po zdarzeniu-Trudności z koncentracją, obniżenie zainteresowania pracą, czynnościami życiowymi	**N = 87**	**13%**
P18_5 Jakich doznawałeś/aś objawów po zdarzeniu-Drażliwość, irytacja, wybuchy złości	**N = 165**	**25%**
P18_6 Jakich doznawałeś/aś objawów po zdarzeniu-Poczucie wyobcowania, osamotnienia	**N = 66**	**10%**
P18_7 Jakich doznawałeś/aś objawów po zdarzeniu-„Zawieszenie" emocji, niezdolność przeżywania emocji pozytywnych, takich jak miłość, przyjaźń, radość, zabawa	**N = 71**	**11%**
P18_8 Jakich doznawałeś/aś objawów po zdarzeniu-Nadpobudliwość, nadmierne fizjologiczne reakcje na bodźce związane ze zdarzeniem (np. mocne bicie serca, drżenie rąk na dźwięk)	**N = 75**	**11%**
P18_9 Jakich doznawałeś/aś objawów po zdarzeniu-Trudności z zasypianiem, sen płytki, z licznymi przebudzeniami, nie regenerujący	**N = 105**	**16%**
P18_10 Jakich doznawałeś/aś objawów po zdarzeniu-Wzmożona czujność	**N = 182**	**27%**
P18_11 Jakich doznawałeś/aś objawów po zdarzeniu-Nie miałem żadnych przykrych objawów	**N = 191**	**31%**

Tabela nr 3.2.5

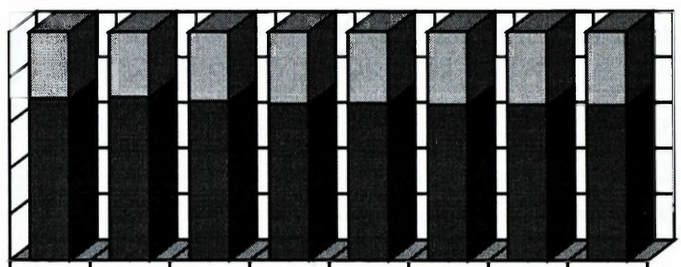
Udział policjantów w zdarzeniach traumatycznych - czas trwania objawów pozdarzeniowych

P19 Ile czasu najdłużej utrzymywały się te objawy?	kilka dni	**N = 380**	**80%**
	ponad tydzień	**N = 46**	**10%**
	ponad miesiąc	**N = 21**	**4%**
	ponad trzy miesiące	**N = 11**	**2%**
	ponad rok	**N = 18**	**4%**

[143] Podano za: B. Dudek, Zaburzenie po stresie traumatycznym, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne. Gdańsk 2003, s. 51 i 117

3.3 Potencjał wiktymizacyjny typowych zdarzeń traumatycznych oraz doznawanych w ich trakcie emocji.

Ocena skali zagrożenia byłaby niepełna bez rozważenia problemu, w jaki sposób występowanie i utrwalanie się specyficznych objawów zaburzeń po stresie traumatycznym zależy od rodzaju zdarzenia traumatycznego oraz typowych dla traumy emocji. Zależności te pokazują **rysunki nr 3.3.1** i **3.3.2** oraz dane zabrane w **tabelach nr 3.3.1** i **3.3.2**.



	P 7	P 8	P 3	P 1	P 6	P 2	P 5	P 4
bez objawów	69	106	109	182	183	182	181	181
objawy	164	262	247	389	395	383	379	377

Rysunek nr 3.3.1 - Nasilenie objawów pozdarzeniowych według rodzaju zdarzeń.



	P 13	P 16	P 9	P 12	P 11	P 14	P 10	P 15
bez objawów	24	43	54	57	122	129	137	169
objawy	157	226	237	217	357	370	384	402

Rysunek nr 3.3.2 - Nasilenie objawów pozdarzeniowych według rodzaju emocji

Z zebranych danych wynika, że bardziej istotne znaczenie dla pojawienia się zaburzeń ma treść emocji, natomiast znaczenie rodzaju zdarzenia jest znikome. Mimo to warto zauważyć, że najczęstszą przyczyną powstawania objawów pozdarzeniowych nie były przypadki bezpośredniego doświadczania traumy, lecz zdarzenia związane z mechanizmem wiktymizacji pośredniej (polegającej na emocjonalnym przeniesieniu traumy), takie jak śmierć lub cierpienie dziecka oraz śmierć lub zranienie innego

policjanta. Natomiast spośród emocji najbardziej sprzyjają pojawieniu się objawów pozdarzeniowych poczucie winy i strach, najmniej zaś gniew i współczucie. Taki rozkład wyników po raz kolejny potwierdza tezę o psychodynamicznym charakterze urazu traumatycznego, ponieważ gniew i współczucie jako emocje „słuszne" budzą mniej trudności niż strach i poczucie winy. Wprawdzie z danych ilościowych to nie wynika, jednak część jakościowa (wywiady) potwierdzają, że najbardziej przykry jest strach, który wpłynął negatywnie na jakość działania policjanta, przyczyniając się do zaistnienia poczucia winy. Poważne trudności odczuwają także te osoby, które utożsamiają odczuwanie strachu z tchórzostwem, w przeciwieństwie do tych osób, które akceptują te emocje, traktując ją w kategoriach sygnału ostrzegawczego.

Tabela nr 3.3.1

Czas trwania objawów pozdarzeniowych według rodzaju zdarzeń

	P19 Ile czasu najdłużej utrzymywały się te objawy?				
	kilka dni	ponad tydzień	ponad miesiąc	ponad trzy miesiące	ponad rok
P1 ryzyko utraty życia lub poważnego zranienia	N = 331	N = 38	N = 20	N = 10	N = 15
P2 ryzyko znalezienia się we wrogim, agresywnym tłumie	N = 331	N = 35	N = 19	N = 9	N = 15
P3 użycie przez policjanta broni palnej	N = 206	N = 28	N = 14	N = 5	N = 11
P4 zabezpieczenie miejsca zdarzenia, w którym zginęli lub zostali ciężko ranni ludzie	N = 317	N = 38	N = 18	N = 10	N = 15
P5 udział osoby, która doznała poważnych zranień etc.	N = 362	N = 38	N = 19	N = 10	N = 12
P6 oglądanie makabrycznych widoków	N = 331	N = 43	N = 21	N = 10	N = 15
P7 poważne zranienie lub śmiercią innego policjanta	N = 131	N = 13	N = 13	N = 5	N = 12
P8 śmierć, cierpieniem dziecka	N = 225	N = 24	N = 10	N = 8	N = 9

Tabela nr 3.3.2

Czas trwania objawów pozdarzeniowych według rodzaju emocji

	19 Ile czasu najdłużej utrzymywały się te objawy?				
	kilka dni	ponad tydzień	ponad miesiąc	ponad trzy miesiące	ponad rok
P9 uczucie głębokiego przestrachu lub paniki?	N = 181	N = 34	N = 13	N = 10	N = 13
P10 uczucie silnego gniewu?	N = 319	N = 38	N = 20	N = 10	N = 14
P11 uczucie wstrętu, odrazy, obrzydzenia?	N = 268	N = 32	N = 17	N = 9	N = 14
P12 uczucie wstydu, głębokiego zażenowania?	N = 161	N = 22	N = 12	N = 8	N = 11
P13 uczucie winy?	N = 110	N = 20	N = 13	N = 6	N = 5
P14 uczucie bezsilności?	N = 281	N = 32	N = 19	N = 9	N = 14
P15 uczucie głębokiego współczucia dla osób cierpiących?	N = 296	N = 34	N = 17	N = 10	N = 12
P16 chęć wycofania się z tej sytuacji, nie angażowania się mimo ciążącego obowiązku?	N = 167	N = 25	N = 10	N = 8	N = 12

3.4 Specjalizacja zawodowa policjanta a zagrożenie stresem traumatycznym.

Interpretacja wyników w **rysunkach nr 3.4.1** i **3.4.2** oraz zebranych w **tabeli nr 3.4.1** wymaga krótkiego omówienia specyfiki zadań określonych na potrzeby badań jako:

- czynności patrolowo-interwencyjne,
- zabezpieczenia,
- czynności operacyjno-rozpoznawcze,
- czynności dochodzeniowo-śledcze,
- technika kryminalistyczna,
- czynności konwojowo-ochronne,
- realizacje
- inne.

Przedstawiona klasyfikacja dość dokładnie odzwierciedla rozwiązania funkcjonalno-organizacyjne, które mają sprzyjać skutecznej realizacji zadań policyjnych, natomiast trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że w miarę rozwoju zawodowego z wielu bardzo różnych przyczyn zdecydowana większość policjantów zmienia nie tylko jednostki i komórki organizacyjne, ale także specjalizacje. Inną cechą tych rozwiązań jest łączenie odrębnych specjalizacji w ramach jednej komórki, która to praktyka dotyczy przede wszystkim małych jednostek działających na terenach podmiejskich, a także doraźne kierowanie policjantów do wykonywania zadań wykraczających poza ich codzienne obowiązki, na przykład w ramach Nieetatowych Pododdziałów Prewencji oraz Grup Operacyjno-Śledczych.

Czynności patrolowo-interwencyjne polegają na celowym i systematycznym przemieszczaniu się pieszo lub przy wykorzystaniu jakiegoś pojazdu (zdecydowanie rzadziej konno) po ustalonym obszarze, lub wzdłuż wyznaczonej trasy, oraz podejmowaniu interwencji niezbędnych dla zachowania na tym obszarze (lub na tej trasie), jakiegoś zakładanego stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego. Zdecydowana większość patroli występuje do służby w umundurowaniu służbowym i przemieszcza się radiowozami oznakowanymi, pewna niewielka część patroli

realizowana jest w ubraniach prywatnych, przy pomocy radiowozów nie oznakowanych. Zasadniczo patrole wystawia się z zasobów specjalistycznych komórek patrolowo-interwencyjnych oraz oddziałów i pododdziałów zwartych, jednak doraźnie mogą je wykonywać policjanci wszystkich pionów i specjalizacji. Wykonujący czynności patrolowo-interwencyjne policjanci podstawowe decyzje podejmują samodzielnie, ważniejsze konsultując z przełożonymi lub służbą dyżurną drogą radiową lub telefoniczną, którą mogą też prosić o udzielenie wsparcia ze strony innych policjantów. Przełożeni konsultujący decyzje nie mają jednak pełnej wiedzy o zaistniałych zdarzeniach i wynikających z nich potrzebach, a ewentualna pomoc z reguły przybywa z pewnym opóźnieniem, wobec czego patrole w pierwszych minutach interwencji z reguły działają w sytuacji liczebnej przewagi potencjalnego przeciwnika. Wykonywanie służby patrolowo interwencyjnej wiąże się z koniecznością częstego używania przymusu bezpośredniego, najczęściej siły fizycznej, pałki służbowej, ręcznego miotacza gazu, bardzo sporadycznie broni palnej. Jednak w przypadku każdej niemal interwencji policjant musi liczyć się z możliwością eskalacji przemocy i zaistnienia fizycznego ataku, który będzie wymagał użycia broni. W tej sytuacji ogromną rolę odgrywają zarówno czynniki wewnętrzne, takie jak wiedza i intuicja zawodowa, odwaga i opanowane, sprawność fizyczna i umysłowa, umiejętność operowania sprzętem, jak też zewnętrzne, czyli ilość, przydatność taktyczna i jakość pozostającego w dyspozycji sprzętu uzbrojenia, transportu, łączności i ochrony osobistej. Wykonywane przez patrol czynności interwencyjne dotyczą zdarzeń o bardzo różnym charakterze, od drobnych naruszeń przepisów porządkowych, po pościgi i blokady zarządzane w związku z napadami i bandyckimi porachunkami. Policjanci komórek patrolowych na co dzień spotykają się z przejawami nagminnej a przez to szczególnie uciążliwej przemocy domowej i ulicznej, ale także uczestniczą w zabezpieczaniu miejsc zdarzeń o bardzo dramatycznym przebiegu. Podobny do wyżej opisanego charakter mają czynności obchodowe, realizowane przez policjantów dzielnicowych. Obchód od patrolu różni zdecydowanie większa ilość zlecanych dzielnicowym odgórnie zadań administracyjnych (doręczenia pism, ustalenia w drodze wywiadu policyjnego, asysty

komornicze) oraz wynikające z nich znacznie większe obciążenie czynnościami biurokratycznymi.

Zabezpieczenia to działania podejmowane w celu utrzymania zewnętrznej kontroli nad tłumem lub zbiegowiskami gromadzącymi się planowo lub spontanicznie z powodu (lub przy okazji) imprez sportowych, rozrywkowych, kulturalnych lub politycznych, ale także poważnych katastrof i klęsk żywiołowych. Wykonujące zabezpieczenia pododdziały mogą mieć charakter etatowy, a więc stanowić stały element struktury organizacyjnej komendy, lub też nieetatowy, polegający na doraźnym formowaniu na czas wykonywania zabezpieczenia pododdziałów zwartych spośród policjantów z różnych komórek prewencyjnych. Nieetatowe pododdziały wystawiane są z sił komórek patrolowych, policjantów dzielnicowych lub słuchaczy szkół policyjnych. Zabezpieczenia planowane poprzedzane są czynnościami sztabowymi, takimi jak rekonesans w miejscu imprezy organizowany w celu zapoznania się z topografią terenu i szczegółowego zaplanowania a następnie zlecenia zadań najbardziej odpowiednim komórkom (pododdziałom). Wykonujący czynności policjanci występują w różnego rodzaju szykach (stąd określenie działania zwarte) lub są rozproszeni w patrole operujące na bardzo niewielkim obszarze, dzięki czemu proces decyzyjny może przebiegać w kręgach dowódczych, czasami na bardzo wysokich szczeblach. Udział w zabezpieczeniach nie wymaga więc rozległej wiedzy merytorycznej, wymaga natomiast szczególnego zdyscyplinowania i odpowiedniej komunikatywności. Odsunięcie policjantów od procesu decyzyjnego i wynikający stąd zanik samodzielności powodują jednak, że w sytuacji słabego dowodzenia lub nagłych trudności komunikacyjnych mogą oni reagować w sposób bardziej typowy dla tłumu niż pododdziału. Realizujący zabezpieczenia policjanci spotykają się z aktami agresji fizycznej i werbalnej. Zachowania agresywne podejmowane są najczęściej w związku z próbami przedarcia się przez kordony oddzielające tłum od chronionych obiektów lub uwalniania zatrzymywanych osób, agresja werbalna ma na celu zdeprymowanie policjantów i sprowokowanie ich do podjęcia działań bezprawnych, które wykazałyby moralną wyższość tłumu, a zarazem usprawiedliwiły łamanie przez tłum prawa. W czasie zabezpieczeń używane są klasyczne środki

przymusu, ale także psy i konie służbowe, a w przypadkach szczególnie niebezpiecznych naruszeń porządku publicznego ręczne i mobilne wyrzutnie granatów łzawiących, armatki wodne oraz broń palna gładkolufowa, wykorzystywana do miotania gumowych pocisków nie penetrujących. Wyrzutnie granatów, armatki wodne i broń gładkolufowa używane są jedynie na rozkaz dowódcy, który musi być indywidualnie upoważniony do jego wydania. Używanie broni palnej typu wojskowego (pistoletów i karabinów maszynowych oraz karabinów snajperskich) w krajach demokratycznych nie jest praktykowane, choć możliwe na przykład w przypadku włączenia się do zamieszek uzbrojonych grup terrorystów. Nacierający tłum może być uzbrojony w przygotowane wcześniej noże, pałki, zaostrzone pręty a nawet butelki z benzyną lub urządzenia wybuchowe, albo też wykorzystywać przedmioty znalezione na miejscu zamieszek, takie jak sztachety płotów, kamienie brukowe, czy metalowe kosze na śmieci. Dlatego w czasie zabezpieczeń szczególną rolę odgrywają środki ochrony osobistej, takie jak kaski, tarcze, kamizelki kuloodporne lub kamienioodporne, ochraniacze na stawy, golenie i przedramiona, gogle, rękawice kevlarowe, koce przeciwpożarowe i gaśnice proszkowe, a także inne środki techniczne, takie jak kraty chroniące szyby pojazdów samochodowych, czy przenośne płoty i barierki.

Czynności operacyjno-rozpoznawcze to zespół pozaprocesowych (a więc nie podlegających prokuratorskiemu nadzorowi i kontroli sądowej) czynności policyjnych, mających na celu ustalanie (a w razie konieczności zatrzymywanie) sprawców przestępstw i wykroczeń oraz wskazywanie dowodów, które mogą zostać przeprowadzone w ramach procesu karnego. Usytuowanie działań operacyjno-rozpoznawczcych poza oficjalnym procesem karnym sprawia, że mogą one zostać utajnione, przede wszystkim przed osobami pozostającymi w zainteresowaniu policji. W zasadzie niejawna jest treść prowadzonych czynności, choć niektórych przypadkach mogą zostać utajnione metody i środki techniczne stosowane w działaniach operacyjnych, przy czym ogólny zarys metodyki pracy operacyjnej znany jest społeczeństwu i omawiany w licznych publikacjach z zakresu kryminalistyki, jako taktyka kryminalistyczna i technika operacyjna. Działania

operacyjne cechuje więc szersze niż w procesie karnym uprawnienie do stosowania podstępu oraz dyskrecjonalny, a nawet konfidencjonalny charakter współpracy ze społeczeństwem, w tym przedstawicielami środowisk przestępczych. Metody pracy operacyjnej mogą być proste lub złożony, klasyczny lub ofensywny. Metodami klasycznymi są na przykład obserwacja, penetracja terenu, zasadzka, pułapka kryminalistyczna (urządzenie rejestrujące lub znakujące uruchamiające się w chwili dokonywania przestępstwa), wywiad policyjny, pozyskanie poufnych osobowych źródeł informacji, kontrola korespondencji. Metody ofensywne (nazywane potocznie prowokacją policyjną, takie jak zakup kontrolowany, kontrolowane wręczenie korzyści majątkowej, tajny nadzór nad przesyłką lub transportem), różnią się od metod klasycznych sposobem docierania do źródeł informacji oraz wpływania na bieg wydarzeń. W ramach metod ofensywnych dysponujący maskującymi ich tożsamość dokumentami policjanci wcielają się w różne role i składają różnym osobom propozycje, mające na celu sprawdzenie informacji o dokonywanych przez te osoby przestępstwach (na przykład odkupienia przedmiotów pochodzących z kradzieży, broni, czy narkotyków). Działania operacyjno-rozpoznawcze wymagają specyficznych predyspozycji w zakresie zdolności adaptacyjnych, komunikacji perswazyjnej i myślenia problemowego. Efektywność samodzielnego operowania w obcym środowisku i na cudzym terenie wynika z zdolności do utrzymania inicjatywy i stanu morale policjantów operacyjnych, którzy nawiązując konfidencjonalne relacje z przestępcami są szczególnie narażeni na różne, nie zawsze zgodne z prawem propozycje, a także silną presję psychiczną i liczne prowokacje z ich strony. W zasadzie im policjant bardziej angażuje się w kontakty ze światem przestępczym, tym łatwiej go oskarżyć o zachowania nieetyczne, bezprawne, a nawet czysto kryminalne. Z możliwości tej nagminnie korzystają kryminaliści ubiegający się o status świadka koronnego lub przychylność organów ścigania za pomoc udzieloną w śledztwie (tak zwany „mały" świadek koronny), którzy w ten sposób starają się osiągnąć trzy cele jakimi są: osłabienie potencjału kadrowego przeciwnika, podważenie wiarygodności dowodów zdobytych przez pomawianego policjanta, wyłudzenia podstępem dobrodziejstwa darowania lub złagodzenia kary. Obnażenie podstępu przestępcy i przywrócenie policjanta do służby nie jest dla tego ostatniego

żadną satysfakcją, zwłaszcza po kilkuletnim zawieszeniu a czasem kilkumiesięcznym aresztowaniu. Metody przestępcze stanowią lustrzane odbicie metod policyjnych, przez co działania policji i świata przestępczego przybierają formę specyficznej gry operacyjnej, w której obie strony chronią posiadane przez siebie informacje, dążąc do zdobywania jak najszerszej wiedzy o zamierzeniach i wiedzy przeciwnika. Wiele przedsięwzięć owej gry operacyjnej prowadzi wprost do konfrontacji fizycznej, co jest sytuacją w miarę komfortową, w przeciwieństwie do konfrontacji zaistniałych niespodziewanie i spontanicznie, czy wręcz zaplanowanych przez przeciwnika. W sytuacji fizycznego starcia z policjantami operacyjnymi przestępcy postępują brutalniej niż w przypadku problemów z ich mundurowymi kolegami, wiedząc, że w przypadku niepowodzenia i schwytania mogą liczyć na łaskawość sądu, który uzna ich agresję za wynik pomyłki, albo nawet przyjmie, że to policjanci nie dopełnili obowiązku przestrzegania ustawowych procedur. Uczciwie jednak należy przyznać, że o taka pomyłkę faktycznie nie jest trudno a dynamika podejmowanej spontanicznie interwencji czasami wręcz uniemożliwia okazanie legitymacji w taki sposób, bo osoba zatrzymywana mogła odczytać imię i nazwisko zatrzymującego ją policjanta. Konieczność zachowania dyskrecji działań operacyjnych utrudnia także stosowanie sprzętu uzbrojenia i środków ochrony osobistej. W jednostkach i komórkach organizacyjnych garnizonu stołecznego policjanci operacyjni nie wykonują zazwyczaj wyłącznie czynności operacyjnych, lecz angażowani są także do zadań o charakterze dochodzeniowo-śledczym, lecz wymagających dużego stopnia mobilności, takich jak przeszukania pomieszczeń, czy zatrzymania osób na podstawie informacji operacyjnych lub procesowych.

Czynności dochodzeniowo-śledcze mają charakter oficjalny i są realizowane w ramach procesu karnego toczącego się w sprawie popełnionego przestępstwa lub prowadzonego przeciwko osobie podejrzanej o jego dokonanie (po oficjalnym przedstawieniu zarzutu mającej procesowy status podejrzanego). Kluczowym etapem procesu karnego jest toczące się przed sądem postępowanie jurysdykcyjne, które poprzedza wniesienie przez uprawnionego oskarżyciela aktu oskarżenia, opartego (w przypadku przestępstw ściganych z oskarżenia publicznego i na wniosek

pokrzywdzonego) na dowodach zgromadzonych w trakcie postępowania przygotowawczego. Postępowania przygotowawcze prowadzone są w formie śledztw i dochodzeń, w których konkretne czynności procesowe wykonują policjanci komórek dochodzeniwo-śledczych. Sporadycznie zdarza się także, że policjanci wykonują niektóre czynności w sprawach dotyczących przestępstw ściganych z oskarżenia prywatnego. Reaktywny charakter czynności dochodzeniowo-śledczych sprawia, że wykonujący je policjanci na miejsce przestępstwa i katastrof docierają z reguły jakiś czas pozdarzeniu, a z przestępcami mają do czynienia, gdy ci są już pozbawieni wolności lub odpowiadają z tak zwanej „wolnej stopy". Reguła ta nie jest jednak bezwzględna, zdarzały się bowiem przypadki niespodziewanego wtargnięcia na teren objęty czynnościami procesowymi (oględzinami, przeszukaniem lub eksperymentem procesowym) osób agresywnych a nawet uzbrojonych. Szczególnie drastyczny przypadek ataku na policjantów wykonujących czynności procesowe zaistniał w podwarszawskich Parolach, kiedy to uzbrojona grupa przestępcza zastrzeliła policjanta w trakcie nieudanej próby odbicia przejętego przez policję mienia pochodzącego z napadów na tiry. Zdarzenia takie mają jednak charakter incydentalny, natomiast na codzienność służby dochodzeniowo-śledczej składają się doznania pośrednio związane z aktem przestępstwa czy katastrofy, takie jak oglądanie makabrycznych widoków oraz kontakt z osobami, które na skutek zdarzenia w ten, czy inny sposób ucierpiały. Specyfika relacji z tak zdefiniowanym klientem siłą rzeczy w sposób istotny odbiega od standardu neutralnej życzliwości właściwej dla relacji kreowanych przez cywilnych urzędów administracji publicznej. Uczestnicy procesu karnego (podobnie zresztą jak i całe społeczeństwo) oczekują od przedstawicieli organów ścigania pełnego zaangażowania w ich sprawy, silnego wsparcia psychicznego a nawet zachowań na granicy osobistego poświęcenia, przy czym należy sobie uświadomić, że takie oczekiwania nie zawsze znajdują oparcie w literze prawa, a jakaś część z nich jest po prostu fizycznie niewykonalna. Dla ofiary przestępstwa jest ono doznaniem jednostkowym i intymnym, gdy tymczasem policjant zazwyczaj równolegle zajmuje się kilkunastoma (o ile nie kilkudziesięcioma) podobnymi sprawami i jest to jedynie jego praca, jakby nie był w nią emocjonalnie zaangażowany. Szansa na sukces w pracy dochodźczej mierzona

jest pewnym prawdopodobieństwem, którego rozmiary kształtują nie tylko obiektywne możliwości instytucji, ale już sam przebieg zdarzeń, a nawet cechy osób w nich uczestniczących, niemniej brak oczekiwanych sukcesów może stać się kolejnym powodem do frustracji, zarówno policjanta jak i osób oceniających jego działanie. Osobny problem stanowią zachowania sprawców przestępstw podejrzanych o ich dokonywanie. Osoby takie bardzo często posuwają się do mniej lub bardziej maskowanej agresji werbalnej oraz różnorodnych form tak zwanej przemocy „zimnej", za którą uznać należy próby sprowadzenia na policjanta odpowiedzialności karnej przez pomówienia, okaleczenie się czy próbę samobójczą.

Technika kryminalistyczna to dział kryminalistyki zajmujący się badaniem rzeczowych źródeł dowodowych, a zwłaszcza teorią i praktyką śladów kryminalistycznych. Śladem kryminalistycznym mogą być wszelkie zmiany zaistniałe w rzeczywistości materialnej, które da się ujawnić, utrwalić i wykorzystać w toczącym się postępowaniu karnym. Ujawnianie i utrwalanie śladów siłą rzeczy odbywa się w miejscu popełnienia przestępstwa, co oznacza wystawienie policyjnego technika kryminalistyki nie tylko na kontakt z rzeczywistością materialną, ale również społeczną, w tym z wszelkimi jej aspektami emocjonalnymi. W praktyce kontakt ten oznacza konieczność komunikowania się z ofiarami i świadkami przestępstwa, jako osobami, które mogą udzielić najlepszych informacji o miejscach, w których należy się spodziewać pozostawionych przez sprawców śladów. Jednak to nie kontakt ze świadkami, czy nawet ofiarami przestępstw stanowi dla techników kryminalistyki największe obciążenie emocjonalne. Technika kryminalistyczna (jako gałąź kryminalistyki) gromadzi bowiem materiał badawczy na potrzeby innej dyscypliny o silnym zabarwieniu wiktymologicznym, jaką jest medycyna sądowa. Okazuje się przy tym, że przedstawiciele stosunkowo nielicznego kadrowo policyjnego pionu techniki kryminalistycznej niemal na co dzień wykonują zadania na rzecz medycyny sądowej np. uczestnicząc w ustalaniu przyczyn zgonów osób, które zmarły w sposób nagły (nie koniecznie przestępczy, czy tragiczny) lub poza placówkami służby zdrowia. W zasadzie zwłoki każdej osoby, która zmarła w miejscu publicznym, lokalu prywatnym, czy własnym mieszkaniu, muszą już w miejscu ich ujawnienia zostać

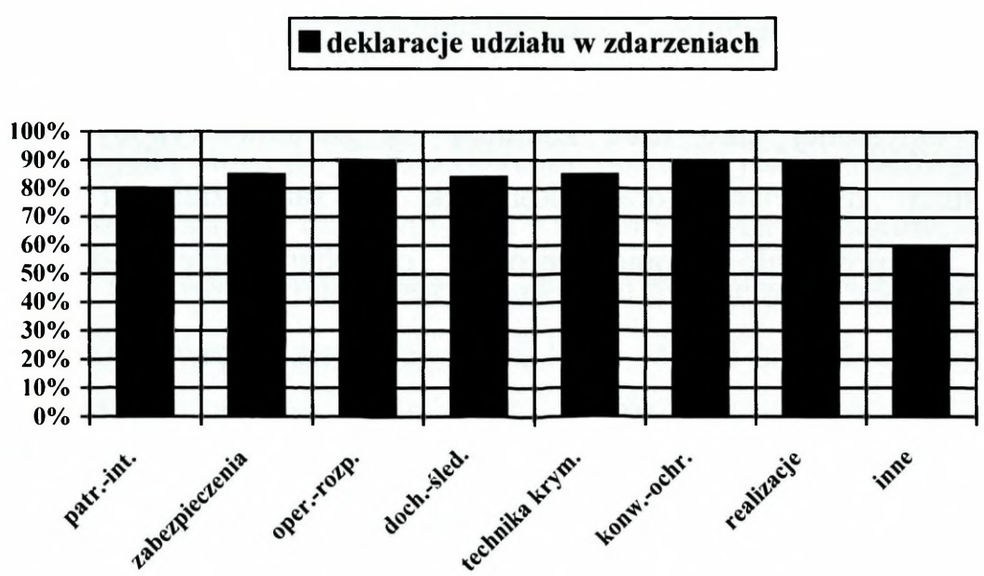
poddane zewnętrznym oględzinom, mającym na celu wykluczenie lub potwierdzenie podejrzenia przestępnego spowodowania śmierci. Możliwość przestępnego spowodowania śmierci należy zakładać zwłaszcza w przypadku zgonów spowodowanych zamachem samobójczym lub nieszczęśliwym wypadkiem, gdyż wielokrotnie w ten sposób właśnie sposób maskują swoje działania sprawcy zaplanowanych wcześniej zabójstw. Jako przestępne spowodowanie śmierci trzeba też traktować wszelkie zawinione przyczynienie się do zaistnienia śmiertelnego wypadku lub samobójstwa. W sytuacji podejrzenia przestępnego spowodowania śmierci człowieka, pracami grupy oględzinowej kieruje prokurator a w jej składzie powinien znaleźć się lekarz medycyny sądowej. Jeśli takiego podejrzenia nie ma, lub istnieją poważne trudności w zebraniu takiego składu, oględziny prowadzą wyłącznie policjanci. Zwłoki po przewiezieniu do Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w celu ostatecznego potwierdzenia przyczyny zgonu mogą zostać poddane otwarciu, popularnie nazywanemu „sekcją zwłok". Otwarcie zwłok zarządza prokurator, realizuje lekarz sądowy a dokumentuje fotograficznie lub przy pomocy kamery policyjny technik kryminalistyki. W trakcie „sekcji zwłok" również mogą być ujawniane i utrwalane rozmaite ślady, a ponadto pobierane tkanki oraz inne substancje pochodzenia biologicznego lub syntetycznego. Już tak skrótowy opis praktycznych zadań techniki kryminalistycznej wskazuje na główne źródło doznań traumatycznych policjantów zajmujących się tą problematyką, jakim jest stałe i intensywne obcowanie ze śmiercią, w tym śmiercią niespodziewaną, gwałtowną, czy okrutną. Ciało ludzkie w chorobie i agonii przechodzi wiele etapów zniekształcania, tak jak i doczesne szczątki człowieka mogą przybierać rozmaite postacie, jednak obcowanie ze śmiercią wykracza poza formułę obserwowania makabrycznych widoków, czy cierpienia innych osób. Obcowanie takie może prowadzić do specyficznego wrażenia własnej przemijalności, a wręcz kruchości życia, które można stracić w przypadkowych, a nieraz niemal absurdalnych okolicznościach. Występujące w znacznym natężeniu wrażenie to raczej rzadko wpływa na człowieka mobilizująco, wśród osób obcujących ze śmiercią często spotkać można reakcje depresyjne, fatalistyczne, czy nihilistyczne (nazywane potocznie cynizmem).

Czynności konwojowo-ochronne realizuje się w ramach stałych i ruchomych (mobilnych) posterunków, których zadaniem jest niedopuszczenie do zaistnienia a w razie potrzeby skuteczne odpieranie gwałtownych (a więc nagłych i niebezpiecznych dla ludzi i mienia) zamachów na chronione osoby, obiekty, budynki lub pojazdy, a także zapobieganie uwolnieniom lub samouwolnieniom (ucieczkom) osób zatrzymanych przez policjantów lub pozbawionych wolności w inny sposób, najczęściej na podstawie decyzji i wyroków sądowych. Osoby zatrzymane przetrzymywane są w wydzielonych Pomieszczeniach dla Osób Zatrzymanych, a jeśli nie ukończyły siedemnastego roku życia w Policyjnej Izbie Dziecka. Policjanci garnizonu stołecznego chronią przede wszystkim obiekty i placówki policyjne, sądowe i dyplomatyczne (w ostatnim przypadku realizowana jest wyłącznie ochrona zewnętrzna) a także przeprowadzają konwoje na rzecz jednostek i komórek organizacyjnych własnych, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Ministerstwa Sprawiedliwości. Te ostatnie dotyczą konwojowania osób pozbawionych wolności między miejscem osadzenia a sądami i prokuraturami. Konwojami zleconymi i stała ochroną obiektów zajmują się specjalnie w tym celu stworzone wydziały Konwojowo-Ochronny i Ochrony Placówek Dyplomatycznych. Czynności konwojowe nie muszą mieć charakteru samoistnego, mogą bowiem być realizowane wobec osób, które zostały ujęte w trakcie podejmowanych interwencji lub wcześniej zaplanowanych realizacji. Doraźny charakter ma także przymusowe dowożenie osób nietrzeźwych do Izby Wytrzeźwień.

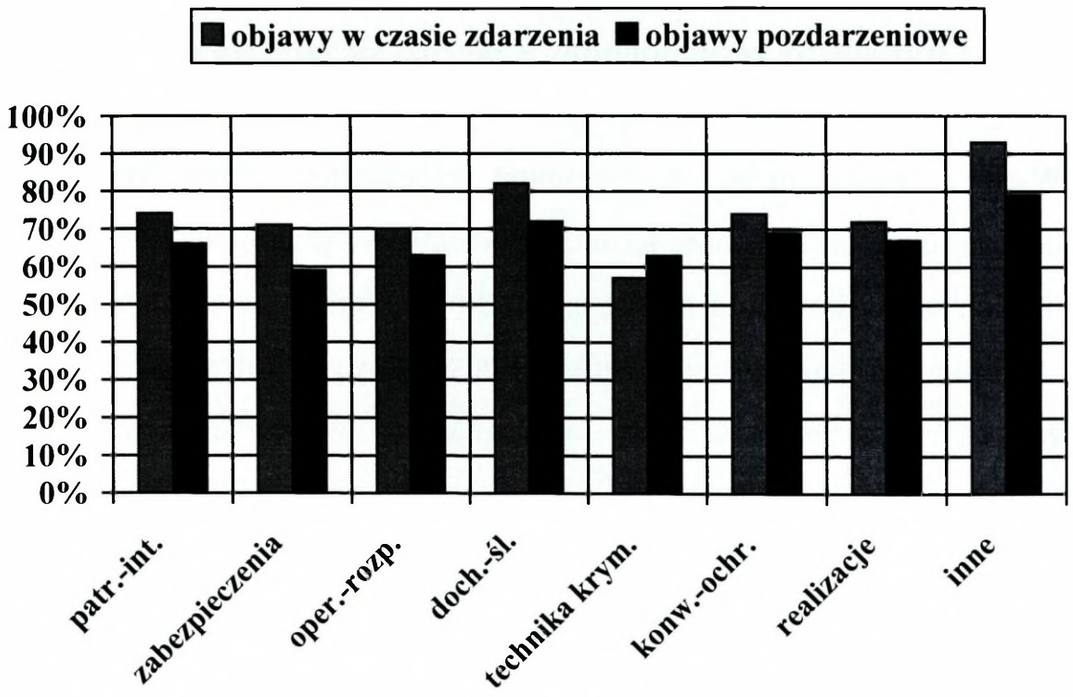
W grupie określonej jako **inne** znajdują się zadania wykonywane przez policjantów służb dyżurnych oraz komórek i samodzielnych stanowisk (podlegających bezpośrednio komendantowi) o charakterze sztabowym i analitycznym.

Jak wynika z danych pokazanych na **rysunkach nr 3.4.1** i **3.4.2** specjalizacja zawodowa policjanta ma związek z narażeniem go na udział w zdarzeniach traumatycznych oraz odczuwaniem objawów przyzdarzeniowych i pozdarzeniowych. Najczęściej w takich zdarzeniach biorą udział policjanci wykonujący zadania o

charakterze operacyjno-rozpoznawczym, realizacyjnym i konwojowo-ochronnym, nieco tylko rzadziej policjanci zabezpieczający przebieg imprez i zgromadzeń oraz wykonujący czynności dochodzeniowo-śledcze i techniki kryminalistycznej. Wyraźnie niższa ilość wskazań w grupie patrolowo-interwencyjnej może wynikać z przeciętnie krótszego stażu służby policjantów wykonujących takie zadania. Porównanie danych z obu tych rysunków wskazuje, że respondenci wykonujący zadania związane z wyższym narażeniem na udział w zdarzeniach traumatycznych rzadziej deklarują odczuwanie objawów, co można tłumaczyć w dwojaki sposób. Po pierwsze specjalizacje bardziej ryzykowne są wybierane przez osoby o psychice silniejszej i odporniejszej, po drugie osoby mające systematyczny kontakt z zagrożeniem podnoszą swoją odporność psychiczną, gdy tymczasem osoby kierowane do zadań ryzykownych doraźnie mogą mieć znaczne trudności z poradzeniem sobie ze swoimi doznaniami i odczuciami. Pewną ciekawostkę stanowią odpowiedzi policjantów zajmujących się techniką kryminalistyczną, wśród których znalazły się deklaracje wystąpienia objawów pozdarzeniowych bez odczuwania reakcji fizjologicznych w trakcie zdarzenia, co można tłumaczyć specyfiką wiktymizacji pośredniej. Dane dotyczące trwałości objawów pozdarzeniowych przedstawione zostały w **tabeli nr 3.4.1**.



Rysunek nr 3.4.1 - Udział policjantów w zdarzeniach traumatycznych według wykonywanych zadań



Rysunek nr 3.4.2 - Objawy w czasie zdarzenia i pozdarzeniowe według wykonywanych zadań

Tabela nr 3.4.1

Czas trwania objawów pozdarzeniowych według rodzaju wykonywanych zadań

		patrol. -int.		zwarte		oper. -rozp.		doch .-sl.		technika. krym.		konw. - ochr.		realizacje		inne	
P19 Ile czasu najdłużej utrzymywały się te objawy?	kilka dni	191	82%	45	80%	79	83%	85	75%	14	93%	21	88%	66	86%	20	83%
	ponad tydzień	25	11%	8	14%	5	5%	12	11%	0	0%	1	4%	7	9%	1	4%
	ponad miesiąc	6	3%	3	5%	3	3%	10	9%	0	0%	1	4%	1	1%	2	8%
	ponad trzy miesiące	3	1%	0	0%	2	2%	5	4%	0	0%	0	0%	1	1%	0	0%
	ponad rok	9	4%	0	0%	6	6%	2	2%	1	7%	1	4%	2	3%	1	4%

3.5 Wiek i staż służby respondentów a zagrożenie stresem traumatycznym.

Wiek i staż służby to zmienne niezależne, które wykazują pewne podobieństwa, choć także istotne różnice. Podstawowe podobieństwo tych zmiennych polega na ich umiejscowieniu na osi czasu, który biegnie jednokierunkowo i w tym samym tempie dla każdego człowieka. Podstawową różnicą jest podłoże zmian zachodzących w człowieku, które dla zmiennej wieku mają raczej charakter biologiczno-psychiczny (procesy dojrzewania i starzenia się) a dla stażu służby raczej społeczno-pedagogiczny. Zachodzące zmiany nakładają się na siebie, jednak nie zawsze w ten sam sposób, gdyż momenty rozpoczęcia służby przypadają na różne okresy życia, zwłaszcza wobec zniesienia górnej granicy wieku kandydatów starających się o przyjęcie do policji. Dane zebrane w **tabeli nr 3.5.1** odnoszą się do zależności uczestnictwa w zdarzeniach traumatycznych od wieku respondentów. Zgodnie z oczekiwaniami odsetek osób, które brały udział w zdarzeniach traumatycznych rośnie wraz z wiekiem respondentów, przy czym prawidłowość ta załamuje się wyraźnie w grupie osób powyżej 40 roku życia. Spadek dotyczy zarówno obiektywnych cech zdarzeń (typowe sytuacje), jak i ich subiektywnego ich odbioru (charakterystyczne emocje) a tłumaczyć je można dwojako. Po pierwsze osoby, które brały udział w zdarzeniach traumatycznych częściej korzystają z przywileju wcześniejszej emerytury niż osoby bez takich doświadczeń, po drugie osoby w grupie wiekowej powyżej lat 40 częściej niż osoby młodsze zajmują stanowiska o charakterze kierowniczym lub sztabowym, przez co rzadziej biorą bezpośredni udział w czynnościach policyjnych, a ich wspomnienia z okresów wcześniejszych powoli ulegają zatarciu. Wynik taki zapewne ma również związek z obserwowanym w przeciągu ostatnich dwóch dekad systematycznym narastaniem przestępczości oraz zachodzącymi w niej w tym czasie zmianami jakościowymi, takimi jak brutalizacja. Szczyt aktywności „wykonawczej" wśród starszych wiekiem przypadał na lata, w których statystyki policyjne odnotowywały mniejszą ilość zdarzeń. Dane zebrane w **tabeli nr 3.5.2** pokazuje udział objawów doznawanych w czasie zdarzenia i pozdarzeniowych w kolejnych grupach wiekowych. Zebrane dane sugerują, że największą odpornością psychiczną charakteryzują się osoby w kategoriach

wiekowych między 26 a 35 rokiem życia, choć zmiany przebiegają nieco odmiennie w przypadku objawów przyzdarzeniowych i pozdarzeniowych. Spostrzeżenie to daje się wytłumaczyć w dość prosty sposób. Wiek do 25 lat to okres nabierania pełnej dojrzałości psychicznej i społecznej, a także nabywania pierwszych doświadczeń życiowych i zawodowych, a zatem poznawania prawdziwych rozmiarów zagrożeń oraz uczenia się sposobów właściwego postępowania w czasie zdarzenia i odreagowania po nim. Ale już po 35 roku życia wydolność fizyczna i plastyczność psychiczna organizmu zaczyna stopniowo spadać, a doznawanie stresu przewlekłego i traumatycznego wyczerpuje zasoby, których odbudowa staje się coraz trudniejsza. Jak pokazuje **tabela nr 3.5.3** w pierwszych pięciu latach służby ponad połowa policjantów uczestniczyła w zdarzeniach traumatycznych. Podobnie jak w przypadku wieku, również wraz z przyrostem stażu zwiększa się ilość respondentów deklarujących udział w zdarzeniach traumatycznych. Załamanie przyrostu następuje w kategorii powyżej 16 roku służby, a więc po przekroczeniu minimalnego stażu umożliwiającego przejście na wcześniejszą emeryturę.

Tabela nr 3.5.1

Udział policjantów w zdarzeniach traumatycznych według kategorii wiekowych

	Do 25 lat		26-30 lat		31-35 lat		36-40 lat		41+ lat	
P1 ryzyko utraty życia lub poważnego zranienia	N=55	70%	N=199	77%	N=214	83%	N=88	83%	N=47	73%
P2 ryzyko znalezienia się we wrogim tłumie	N=58	73%	N=198	77%	N=220	86%	N=90	85%	N=43	67%
P3 użycie przez policjanta broni palnej	N=16	20%	N=106	41%	N=142	56%	N=69	65%	N=34	53%
P4 zginęli lub zostali ciężko ranni ludzie	4N=7	60%	N=185	72%	N=212	83%	N=90	85%	N=46	72%
P5 osoba która doznała poważnych zranień	N=42	53%	N=191	74%	N=218	85%	N=89	84%	N=50	78%
P6 oglądanie makabrycznych widoków	N=41	51%	N=194	75%	N=20	86%	N=99	93%	N=51	80%
P7 poważne zranienie lub śmierć innego policjanta	N=16	20%	N=7	22%	N=91	35%	N=47	44%	N=26	41%
P8 zadań związanych ze śmiercią, cierpieniem dziecka	N=23	29%	N=115	45%	N=137	53%	N=65	61%	N=39	61%

Tabela nr 3.5.2

Objawy w czasie zdarzenia i pozdarzeniowe według kategorii wiekowych

		Do 25 lat		26-30 lat		31-35 lat		36-40 lat		41+ lat	
P17_12 objawy w trakcie zdarzenia-Nie miałem		N=17	32%	N=60	29%	N=48	22%	N=25	26%	N=9	17%
P18_11 objawy po zdarzeniu-Nie miałem		N=20	36%	N=89	44%	N=63	29%	N=28	29%	N=13	24%
P19 Ile czasu najdłużej utrzymywały się te objawy?	kilka dni	N=29	78%	N=101	80%	N=142	83%	N=58	79%	N=28	70%
	ponad tydzień	N=5	14%	N=16	13%	N=13	8%	N=3	4%	N=4	10%
	ponad miesiąc	N=1	3%	N=4	3%	N=8	5%	N=5	7%	N=3	8%
	ponad trzy miesiące	N=0	0%	N=4	3%	N=3	2%	N=2	3%	N=1	3%
	ponad rok	N=2	5%	N=2	2%	N=5	3%	N=5	7%	N=4	10%

Tabela nr 3.5.3

Objawy w czasie zdarzenia i pozdarzeniowe według stażu służby

		do 5 lat		6-10 lat		11-15 lat		16+ lat	
P17_1 Jakich doznawałeś/aś objawów w trakcie zdarzenia-Nie brałem/ nie brałam udziału w takich zdarzeniach		N=79	32%	N=34	15%	N=16	9%	N=16	15%
P17_12 Jakich doznawałeś/aś objawów w trakcie zdarzenia-Nie miałem/ nie miałam żadnych objawów		N=55	33%	N=50	25%	N=37	22%	N=17	18%
P18_11 Jakich doznawałeś/aś objawów po zdarzeniu-Nie miałem żadnych przykrych objawów		N=70	41%	N=74	37%	N=45	27%	N=25	27%
P19 Ile czasu najdłużej utrzymywały się te objawy?	kilka dni	N=83	78%	N=106	77%	N=114	86%	N=55	76%
	ponad tydzień	N=15	14%	N=13	9%	N=9	7%	N=4	6%
	ponad miesiąc	N=5	5%	N=4	3%	N=6	5%	N=6	8%
	ponad trzy miesiące	N=1	1%	N=8	6%	N=0	0%	N=2	3%
	ponad rok	N=2	2%	N=7	5%	N=4	3%	N=5	7%

3.6 Płeć respondentów a zagrożenie stresem traumatycznym.

Zmienna niezależna, jaką jest płeć człowieka, tylko pozornie ma charakter *stricte* biologiczny, bowiem wpływy kulturowe dotyczą także poglądów i zachowań przypisywanych tak zwanym rolom płciowym. Istnieją nawet poglądy głoszące, że filogenetyczny rodowód ról płciowych odcisnął swe piętno na budowie i funkcjonowaniu centralnego ośrodka nerwowego, które to zjawisko nazwano „płcią mózgu". Zawód policjanta postrzegany jest jako tradycyjnie męski, choć jednocześnie nikogo nie dziwi w nim obecność kobiet, które coraz częściej wykonują zadania wymagające cech i umiejętności przypisywanych dotychczas wyłącznie mężczyznom. Postrzeganie udziału kobiet w zawodzie policjanta bywa dwojakie. Środowiska emancypacyjne wskazują go jako obszar zarobkowej działalności człowieka, w którym muszą mieć swój udział także kobiety, na zasadzie pewnego parytetu, a więc we wszystkich możliwych aspektach, z rolami kierowniczymi na czele. Środowisko policyjne widzi ten problem bardziej pragmatycznie, dostrzegając ściśle ukierunkowaną przydatność kobiet wszędzie tam, gdzie skuteczność policji bardziej zależy od sprawności komunikacji społecznej, niż od przymusu fizycznego.

Niniejsze badania potwierdziły występowanie związków między płcią policjantów a poziomem ich narażenia oraz przebiegiem doświadczania traumy, z zebranych w ich trakcie danych wynika bowiem, że kobiety biorą udział w zdarzeniach traumatycznych rzadziej niż mężczyźni (**tabela nr 3.6.1** kiedy biorą w nich udział, rzadziej pojawiają się u nich reakcje przyzdarzeniowe i pozdarzeniowe (**tabele nr 3.6.2** i **3.6.3**). Mniejsza częstotliwość udziału w zdarzeniach traumatycznych to efekt wpływów kulturowych, które powodują, że kobiety służące w policji podlegają pewnej specyficznej ochronie, polegającej na nie zlecaniu im zadań niebezpiecznych i silnie stresujących. Jednak zebrane dane potwierdzają jednocześnie pogląd, że kobiety są bardziej emocjonalne od mężczyzn i na dłuższą metę gorzej znoszą stres traumatyczny. Kobiety wprawdzie rzadziej od mężczyzn deklarowały wystąpienie emocji oraz objawów przyzdarzeniowych i pozdarzeniowych, jednak u tych, które znalazły się w sytuacjach traumatycznych, występujące emocje i objawy były bardziej rozbudowane, a objawy trwały dłużej. Tak

więc kobiety służące w stołecznej policji rzadziej od mężczyzn odczuwają wpływ stresu traumatycznego, jednak kiedy już do tego dojdzie, gorzej sobie z nim radzą. Jak wynika z dotychczasowych szacunków kobiety są bardziej narażone na wystąpienie PTSD, co zdają się potwierdzać również niniejsze badania. (**rysunki nr 3.6.1, 3.6.2, 3.6.3, 3.6.4, 3.6.5**)

Tabela nr 3.6.1

Udział w zdarzeniach i doznawanie emocji według płci rspondentów

	kobiety		Mężczyźni	
P1 Czy w ramach obowiązków brałeś/aś udział w realizacji zadań związanych z ryzykiem utraty życia lub poważnego zranienia?	N=75	49%	N=531	86%
P2 Czy w ramach obowiązków brałeś/aś udział w realizacji zadań związanych z ryzykiem znalezienia się we wrogim, agresywnym tłumie?	N=76	50%	N=537	87%
P3 Czy w ramach obowiązków brałeś/aś udział w realizacji zadań związanych z użyciem przez policjanta broni palnej?	N=44	29%	N=326	53%
P4 Czy w ramach obowiązków brałeś/aś udział w realizacji zadania polegającego na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, w którym zginęli lub zostali ciężko ranni ludzie?	N=78	52%	N=505	82%
P5 Czy w ramach obowiązków brałeś/aś udział w czynnościach z udziałem osoby, która doznała poważnych zranień etc.?	N=88	58%	N=505	82%
P6 Czy w ramach obowiązków brałeś/aś udział w realizacji zadań związanych z koniecznością oglądanie makabrycznych widoków?	N=82	54%	N=526	86%
P7 Czy w ramach obowiązków brałeś/aś udział w realizacji zadań związanych z poważnym zranieniem lub śmiercią innego policjanta?	N=17	11%	N=221	36%
P8 Czy w ramach obowiązków brałeś/aś udział w realizacji zadań związanych ze śmiercią, cierpieniem dziecka?	N=54	35%	N=327	53%
P9 Czy w ramach obowiązków brałeś/aś udział w działaniu, które wywołało w tobie uczucie głębokiego przestrachu lub paniki?	N=50	33%	N=252	41%
P10 Czy w ramach obowiązków brałeś/aś udział w działaniu, które wywołało w tobie uczucie silnego gniewu?	N=82	54%	N=465	76%
P11 Czy w ramach obowiązków brałeś/aś udział w działaniu, które wywołało w tobie uczucie wstrętu, odrazy, obrzydzenia?	N=83	55%	N=421	69%
P12 Czy w ramach obowiązków brałeś/aś udział w działaniu, które wywołało w tobie uczucie wstrętu, głębokiego zażenowania?	N=34	23%	N=242	39%
P13 Czy w ramach obowiązków brałeś/aś udział w działaniu, które wywołało w tobie uczucie winy?	N=22	14%	N=154	25%
P14 Czy w ramach obowiązków brałeś/aś udział w działaniu, które wywołało w tobie uczucie bezsilności?	N=92	61%	N=439	72%
P15 Czy w ramach obowiązków brałeś/aś udział w działaniu, które wywołało w tobie uczucie głębokiego współczucia dla osób cierpiących?	N=115	75%	N=507	83%
P16 Czy w ramach obowiązków brałeś/aś udział w działaniu, które wywołało w tobie chęć wycofania się z tej sytuacji, nie angażowania się mimo ciążącego obowiązku?	N=41	27%	N=226	37%

Tabela nr 3.6.2

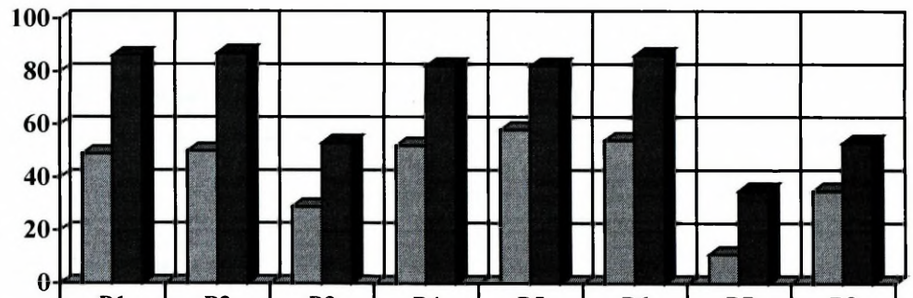
Objawy fizjologiczne według płci respondentów

	kobiety		Mężczyźni	
P17_1 Jakich doznawałeś/aś objawów w trakcie zdarzenia-Nie brałem/ nie brałam udziału w takich zdarzeniach	N=46	30%	N=99	16%
P17_2 Jakich doznawałeś/aś objawów w trakcie zdarzenia-Bardzo mocne bicie serca	N=57	53%	N=317	61%
P17_3 Jakich doznawałeś/aś objawów w trakcie zdarzenia-Drżenie rąk lub nóg	N=26	24%	N=139	27%
P17_4 Jakich doznawałeś/aś objawów w trakcie zdarzenia-Wzmożone pocenie się	N=16	15%	N=126	24%
P17_5 Jakich doznawałeś/aś objawów w trakcie zdarzenia-Szum w uszach, zniekształcenie dźwięków	N=3	3%	N=18	3%
P17_6 Jakich doznawałeś/aś objawów w trakcie zdarzenia-Subiektywne rozciągnięcie lub skrócenie czasu trwania zdarzenia	N=17	16%	N=90	17%
P17_7 Jakich doznawałeś/aś objawów w trakcie zdarzenia-Omdlenie, okresy utraty świadomości	N=1	1%	N=13	3%
P17_8 Jakich doznawałeś/aś objawów w trakcie zdarzenia-Niezdolność wydobycia głosu, poprawnego wypowiadania myśli	N=9	8%	N=24	5%
P17_9 Jakich doznawałeś/aś objawów w trakcie zdarzenia-Gonitwa myśli, brak możliwości „ogarnięcia" sytuacji, podjęcia właściwej decyzji	N=13	12%	N=62	12%
P17_10 Jakich doznawałeś/aś objawów w trakcie zdarzenia-Zawężenie pola widzenia, pojawienie się plamek przed oczami, zmiana kolorów otoczenia	N=2	2%	N=23	4%
P17_11 Jakich doznawałeś/aś objawów w trakcie zdarzenia-Inne, jakie?	N=2	2%	N=3	1%
P17_12 Jakich doznawałeś/aś objawów w trakcie zdarzenia-Nie miałem/ nie miałam żadnych objawów	N=35	33%	N=126	24%

Tabela nr 3.6.3

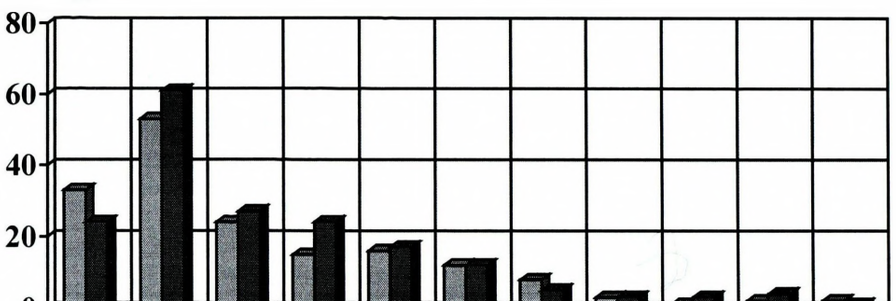
Objawy pozdarzeniowe i czas ich trwania według płci respondentów

		kobiety		Mężczyźni	
P18_1 Jakich doznawałeś/aś objawów po zdarzeniu-Nie brałem/ nie brałam udziału w takich zdarzeniach		N=51	33%	N=89	14%
P18_2 Jakich doznawałeś/aś objawów po zdarzeniu-Stresujące, nieprzyjemne marzenia senne		N=17	17%	N=71	13%
P18_3 Jakich doznawałeś/aś objawów po zdarzeniu-Natrętnie powracające, nieprzyjemne, związane ze zdarzeniem myśli, uczucia, obrazy, doznania dotykowe lub zapachowe		N=22	22%	N=96	18%
P18_4 Jakich doznawałeś/aś objawów po zdarzeniu-Trudności z koncentracją, obniżenie zainteresowania pracą, czynnościami życiowymi		N=14	14%	N=64	12%
P18_5 Jakich doznawałeś/aś objawów po zdarzeniu-Drażliwość, irytacja, wybuchy złości		N=25	25%	N=133	25%
P18_6 Jakich doznawałeś/aś objawów po zdarzeniu-Poczucie wyobcowania, osamotnienia		N=5	5%	N=54	10%
P18_7 Jakich doznawałeś/aś objawów po zdarzeniu-„Zawieszenie" emocji, niezdolność przeżywania emocji pozytywnych, takich jak miłość, przyjaźń, radość, zabawa		N=8	8%	N=59	11%
P18_8 Jakich doznawałeś/aś objawów po zdarzeniu-Nadpobudliwość, nadmierne fizjologiczne reakcje na bodźce związane ze zdarzeniem (np. mocne bicie serca, drżenie rąk na dźwięk)		N=10	10%	N=57	11%
P18_9 Jakich doznawałeś/aś objawów po zdarzeniu-Trudności z zasypianiem, sen płytki, z licznymi przebudzeniami, nie regenerujący		N=24	24%	N=78	15%
P18_10 Jakich doznawałeś/aś objawów po zdarzeniu-Wzmożona czujność		N=19	19%	N=148	28%
P18_11 Jakich doznawałeś/aś objawów po zdarzeniu-Nie miałem żadnych przykrych objawów		N=41	40%	N=174	33%
P19 Ile czasu najdłużej utrzymywały się te objawy?	kilka dni	N=43	63%	N=316	83%
	ponad tydzień	N=17	25%	N=24	6%
	ponad miesiąc	N=1	1%	N=20	5%
	ponad trzy miesiące	N=3	4%	N=7	2%
	ponad rok	N=4	6%	N=14	4%



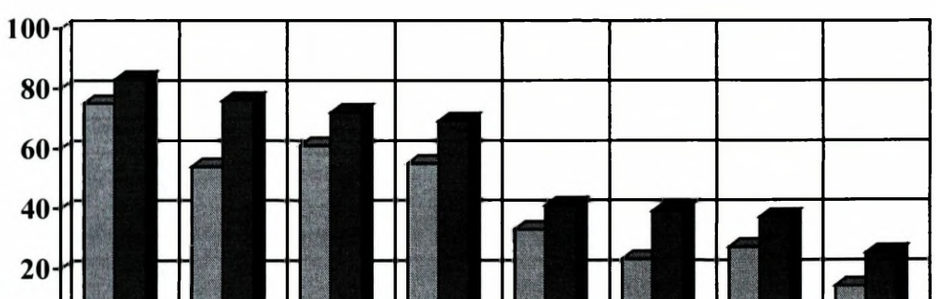
	P1	P2	P3	P4	P5	P6	P7	P8
kobiety	49	50	29	52	58	54	11	35
mężczyźni	86	87	53	82	82	86	35	53

Rysunek nr 3.6.1 - Udział w rodzajach zdarzeń traumatycznych według płci respondentów



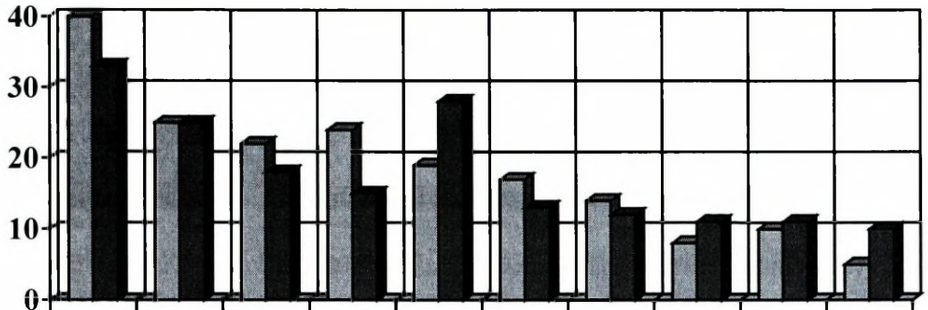
	P17_1	P17_2	P17_3	P17_4	P17_5	P17_6	P17_7	P17_8	P17_9	P17_10	P17_11
kobiety	33	53	24	15	16	12	8	3	1	2	2
mężczyźni	24	61	27	24	17	12	5	3	3	4	1

Rysunek nr 3.6.2 - Doznawanie emocji według płci respondentów



	P9	P10	P11	P12	P13	P14	P15	P16
kobiety	75	54	61	55	33	23	27	14
mężczyźni	83	76	72	69	41	39	37	25

Rysunek nr 3.6.3 - Nasilenie objawów fizjologicznych (przyzdarzeniowych) według płci respondentów



	P18_1	P18_2	P18_3	P18_4	P18_5	P18_6	P18_7	P18_8	P18_9	P18_10
kobiety	40	25	22	24	19	17	14	8	10	5
mężczyźni	33	25	18	15	28	13	12	11	11	10

Rysunek nr 3.6.4 - Nasilenie objawów pozdarzeniowych według płci respondentów



	kilka dni	ponad tydzień	ponad miesiąc	ponad 3 miesiące	ponad rok
kobiety	63	25	1	4	6
mężczyźni	83	6	5	2	4

Rysunek nr 3.6.5 - Czas trwania objawów pozdarzeniowych według płci respondentów

3.7 Wykształcenie respondentów a zagrożenie stresem traumatycznym.

Zmienna niezależna, jaką jest wykształcenie, rozpatrywana być musi przede wszystkim w odniesieniu do poziomu (bardziej w rozumieniu umiejscowienia placówki w systemie niż jakości jej pracy) oraz treściowego kierunku oddziaływań dydaktycznych. Wynikająca z tego odniesienia klasyfikacja każe odróżnić poziom średni od wyższego, a w ramach poziomu wyższego kierunki mniej lub bardziej nastawione na treści humanistyczne, w szczególności zaś związane z wiedzą psychologiczną. W kontekście problematyki wiktymologicznej należy jednak brać pod uwagę także poglądy łączące tę zmienną z osobistymi cechami absolwenta, takimi jak uzdolnienia kierunkowe, czy siła motywacji wynikającej z utrwalonych zainteresowań. Poglądy te zazwyczaj dzielą ludzi na umysły bardziej „ścisłe", a więc nastawione na wiedzę matematyczną, przyrodniczą i politechniczną, oraz „humanistyczne", czyli nastawione na wiedzę o człowieku i jego środowisku społecznym. Wprawdzie wnioskowane na postawie poziomu i rodzaju wykształcenia o wiedzy i umiejętnościach absolwenta jest działaniem znacznie bardziej uprawnionym niż spekulowanie na temat jego cech osobistych, jednak w kontekście zjawiska traumy znaczenie czynników wewnętrznych odgrywa rolę na tyle istotną, że warto się o takie (być może) spekulacje pokusić. Jak wskazują dane zebrane w **tabeli nr 3.7.1** istnieją pewne zależności między poziomem i rodzajem wykształcenia a zagrożeniem z strony stresu traumatycznego, wyrażające się na przykład w tym, że osoby deklarujące wykształcenie humanistyczne wydają się bardziej wrażliwe na stres od pozostałych. Spostrzeżenie to dotyczy w szczególności absolwentów kierunków związanych z wiedzą psychologiczną, choć być może dla takiego wyniku ma jakieś znaczenie duży udział w tej grupie kobiet (46%). Wynik taki można próbować tłumaczyć także w ten sposób, że osoby interesujące się psychologią mają większą łatwość pozytywnej autoprezentacji, która pozwala im skuteczniej maskować ewentualne słabości w trakcie przechodzenia przez sito procedur kwalifikacyjnych. Co więcej, osoby posiadające takie przygotowanie były zapewne zaznajamiane w trakcie studiów ze specyfiką narzędzi kwalifikacyjnych, co w znacznym stopniu obniża selekcyjne możliwości tychże narzędzi. Mechanizm ten można też próbować

tłumaczyć nieco trywialnym poglądem, jakoby większe zainteresowanie psychologią wykazywały osoby, które odczuwają lub odczuwały w przeszłości jakieś problemy z własną psychiką. Dążenie do poprawy swojego funkcjonowania, w tym także w sferze psychiki, należy traktować jako naturalne działanie zdrowego człowieka, które w żadnej mierze nie musi wynikać z odczuwania jakichkolwiek deficytów. Jeśli jednak wynika ono z odczuwania deficytów, trudno wtedy ocenić, na ile akademicka wiedza psychologiczna faktycznie przyczynia się do poprawy funkcjonowania psychiki człowiek, a na ile być może przydatna jedynie do maskowania tych niedoskonałości. Z kolei niższy odsetek odczuwających dolegliwości w grupie osób posiadających wykształcenie techniczne i ekonomiczne prawdopodobnie ma związek z rzadszym kierowaniem takich osób do zadań niebezpiecznych. Osoby te realizują zazwyczaj zadania menedżerskie albo związane z obsługą specjalistycznych urządzeń teleinformatycznych (w zakresie łączności, informatyki lub techniki operacyjnej), które w mniejszym stopniu narażają je na doznania traumatyczne. Nie można też wykluczyć, że „umysły ścisłe", a więc nie identyfikujące się z zainteresowaniami humanistycznymi i nie zorientowane na specyficzną humanistyczną wrażliwość, rzeczywiście w jakimś stopniu lepiej radzą sobie z doznaniami traumatycznymi.

Tabela nr 3.7.1

Objawy w czasie zdarzenia i pozdarzeniowe według wykształcenia

		średnie		wyższe zawodowe (Wspol.)		psychologia pedagogika, resocjalizacja		wyższe humanistyczne inne niż		wyższe techniczne, ekonomiczne	
P17_1 Jakich doznawałeś/aś objawów w trakcie zdarzenia-Nie brałem/ nie brałam udziału w takich zdarzeniach		N=82	17%	N=7	20%	N=24	20%	N=12	16%	20	34%
P17_12 Jakich doznawałeś/aś objawów w trakcie zdarzenia-Nie miałem/ nie miałam żadnych objawów		N=119	30%	N=5	18%	N=12	13%	N=9	14%	N=15	39%
P18_11 Jakich doznawałeś/aś objawów po zdarzeniu-Nie miałem żadnych przykrych objawów		N=148	37%	N=11	39%	N=19	19%	N=20	32%	N=16	42%
P19 Ile czasu najdłużej utrzymywały się te objawy?	kilka dni	N=228	82%	N=16	89%	N=63	74%	N=37	84%	N=14	58%
	ponad tydzień	N=20	7%	N=1	6%	N=10	12%	N=4	9%	N=6	25%
	ponad miesiąc	N=10	4%	N=0	0%	N=5	6%	N=3	7%	N=3	13%
	ponad trzy miesiące	N=7	3%	N=0	0%	N=3	4%	N=0	0%	N=0	0%
	ponad rok	N=12	4%	N=1	6%	N=4	5%	N=0	0%	N=1	4%

4. ŹRÓDŁA UMIEJĘTNOŚCI WIKTYMOLOGICZNYCH I STYLE RADZENIA SOBIE ZE STRESEM TRAUMATYCZNYM WŚRÓD POLICJATÓW PEŁNIĄCYCH SŁUŻBĘ W JEDNOSTKACH ORGANIZACYJNYCH KOMENDY STOŁECZNEJ POLICJI.

4.1 Źródła umiejętności wiktymologiczych a zagrożenie stresem traumatycznym.

Jak wynika z danych zebranych z danych zebranych w **tabeli nr 4.1.1** podstawowym źródłem umiejętności wiktymologicznej respondentów jest analiza ich własnych spostrzeżeń i błędów. Niewielką rolę natomiast odgrywa wiedza zdobywana w ramach resortowego systemu szkoleniowego, a co gorsza, szkoły i szkolenia resortowe odgrywają mniejszą role niż szkoły i uczelnie cywilne. Z danych zebranych w **tabeli nr 4.1.2** wynika, że istnieje zależność między wiekiem respondentów a pochodzeniem ich umiejętności wiktymologicznch - z wiekiem mniej cenione stają się przykład i wiedza starszych kolegów a rośnie znaczenie osobistych doświadczeń respondentów. Istotne jest również to, że młodsi respondenci częściej niż starsi wskazywali kwalifikowane źródła wiedzy wiktymologicznej (a więc szkoły i uczelnie cywilne oraz szkoły i szkolenia resortowe), co odzwierciedla postępujący wzrost zainteresowania tą tematyką podmiotów instytucjonalnych. Środki masowego przekazu odgrywają podobną rolę we wszystkich grupach wiekowych, natomiast w starszych kategoriach wiekowych widać większą aktywność respondentów w poszukiwaniu indywidualnych rozwiązań edukacyjnych. Natomiast jak wynika z danych zebranych w **tabeli nr 4.1.3** nie ma statystycznej zależności między źródłami umiejętności wiktymologicznych a płcią respondentów.

Tabela nr 4.1.1

Źródła umiejętności wiktymologicznych

P29_1 Źródłem twoich umiejętności radzenia sobie w sytuacjach traumatycznych są?- Szkoła lub uczelnia cywilna	N=180	22%
P29_2 Źródłem twoich umiejętności radzenia sobie w sytuacjach traumatycznych są?- Szkoła lub szkolenie resortowe	N=115	14%
P29_3 Źródłem twoich umiejętności radzenia sobie w sytuacjach traumatycznych są?- Przykład i wiedza starszych kolegów	N=271	33%
P29_4 Źródłem twoich umiejętności radzenia sobie w sytuacjach traumatycznych są?- Środki masowego przekazu (telewizja, radio, prasa codzienna, czasopisma specjalistyczne)	N=98	12%
P29_5 Źródłem twoich umiejętności radzenia sobie w sytuacjach traumatycznych są?- Analiza własnych spostrzeżeń i błędów	N=580	70%
P29_6 Źródłem twoich umiejętności radzenia sobie w sytuacjach traumatycznych są?- Inne (jakie?)	N=38	5%

Tabela nr 4.1.2

Źródła umiejętności wiktymologicznych a wiek respondentów

	Do 25 lat		26-30 lat		31-35 lat		36-40 lat		41+ lat	
P29_1 Szkoła lub uczelnia cywilna	N=16	20%	N=64	25%	N=66	26%	N=9	8%	N=9	14%
P29_2 Szkoła lub szkolenie resortowe	N=18	23%	N=30	12%	N=42	16%	N=15	14%	N=6	9%
P29_3 Przykład i wiedza starszych kolegów	N=34	43%	N=95	37%	N=79	31%	N=31	29%	N=15	23%
P29_4 Środki masowego przekazu (telewizja, radio, prasa codzienna, czasopisma specjalistyczne)	N=8	10%	N=35	14%	N=25	10%	N=14	13%	N=9	14%
P29_5 Analiza własnych spostrzeżeń i błędów	N=48	60%	N=174	67%	N=194	75%	N=82	77%	N=49	77%
P29_6 Inne (jakie?)	N=3	4%	N=8	3%	N=10	4%	N=8	7%	N=5	8%

Tabela nr 4.1.3

Źródła umiejętności wiktymologicznych a płeć respondentów

	Kobieta		Mężczyzna	
P29_1 Szkoła lub uczelnia cywilna	N=42	27%	N=123	20%
P29_2 Szkoła lub szkolenie resortowe	N=19	12%	N=92	15%
P29_3 Przykład i wiedza starszych kolegów	N=43	28%	N=213	34%
P29_4 Środki masowego przekazu (telewizja, radio, prasa codzienna, czasopisma specjalistyczne)	N=26	17%	N=65	11%
P29_5 Analiza własnych spostrzeżeń i błędów	N=103	67%	N=447	72%
P29_6 inne (jakie?)	N=7	5%	N=28	5%

Tabela nr 4.1.4

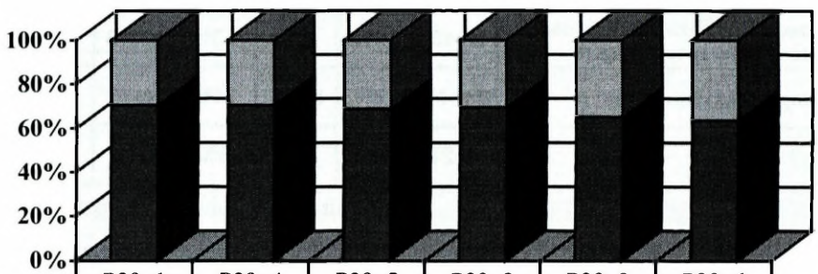
Źródła umiejętności wiktymologicznych a rodzaj wykształcenia

	średnie		wyższe zawodowe (Wspol.)		wyższe humanistyczne-psychologia, pedagogika, resocjalizacja		wyższe humanistyczne inne niż psychologia, pedagogika, resocjalizacja		wyższe techniczne, ekonomiczne	
P29_1 Szkoła lub uczelnia cywilna	N=54	11%	N=5	14%	N=62	53%	N=32	43%	N=12	21%
P29_2 Szkoła lub szkolenie resortowe	N=67	14%	N=7	20%	N=14	12%	N=16	21%	N=7	12%
P29_3 Przykład i wiedza starszych kolegów	N=176	37%	N=8	23%	N=32	27%	N=26	35%	N=14	24%
P29_4 Środki masowego przekazu (telewizja, radio, prasa codzienna, czasopisma specjalistyczne)	N=48	10%	N=8	23%	N=18	15%	N=9	12%	N=8	14%
P29_5 Analiza własnych spostrzeżeń i błędów	N=347	72%	N=26	74%	N=77	65%	N=55	73%	N=42	72%
P29_6 Inne (jakie?)	N=21	4%	N=2	6%	N=5	4%	N=5	7%	N=2	3%

Dane zebrane w **tabeli nr 4.1.4** potwierdzają istnienie zależności między pochodzeniem umiejętności wiktymologicznych a poziomem i rodzajem wykształcenia. Zależność taka wydaje się oczywista zwłaszcza w kontekście wykształcenia ukierunkowanego na wiedzę humanistyczną, a tym bardziej psychologiczną, jednak warto odnotować niewielkie znaczenie wiedzy wyniesionej ze szkół średnich oraz szkół i szkoleń resortowych.

W trakcie badań nie potwierdzono istnienia związku między źródłami pochodzenia umiejętności wiktymologicznych a występowaniem objawów pozdarzeniowych (**rysunek nr 4.1.1**), stwierdzając natomiast istnienie związku między źródłami pochodzenia takiej wiedzy a utrwalaniem się tych objawów (**tabela nr 4.1.5**), bowiem w kolejnych przedziałach opisujących trwałość występowania objawów pozdarzeniowych coraz mniejszy udział mają respondenci wskazujący na kwalifikowane źródła umiejętności wiktymologicznych. Pewną trudność sprawia natomiast wskazanie najmniej przydatnego źródła wiedzy wiktymologicznej, którym na pierwszy rzut oka wydaje się analiza własnych spostrzeżeń i błędów. Zapewne opieranie się na własnych odczuciach i wnioskach jest sposobem najbardziej niepewnym, należy jednak zauważyć, że na odpowiedź taką najczęściej wskazywały osoby lokujące się w starszych grupach wiekowych, czyli takie, które miały więcej niż osoby młodsze okazji do brania udziału w zdarzeniach traumatycznych i z wielu

powodów bardziej odczuwają ich negatywne następstwa. A jeśli różnice efektywności korzystania z przykładu i wiedzy innych osób i opierania się na własnych doświadczeniach wynikają z etapu życia i kariery zawodowej respondenta to w zasadzie oba te źródła należy uznać za mniej przydatne od kwalifikowanych w bardzo podobnym, jeśli nie w jednakowym stopniu.



	P29_1	P29_4	P29_5	P29_3	P29_2	P29_6
bez objawów	42	24	153	77	31	12
objawy	100	57	335	175	58	21

Rysunek nr 4.1.1 - Wystąpienie objawów pozdarzeniowych a źródła umiejętności wiktymologicznych

Tabela nr 4.1.5

Czas trwania objawów pozdarzeniowych a źródła umiejętności wiktymologicznych

	P19 Ile czasu najdłużej utrzymywały się te objawy?				
	kilka dni	ponad tydzień	ponad miesiąc	ponad trzy miesiące	ponad rok
P29_1 Szkoła lub uczelnia cywilna	N = 88	N = 16	N = 8	N = 1	N = 0
P29_2 Szkoła lub szkolenie resortowe	N = 51	N = 4	N = 4	N = 0	N = 3
P29_3 Przykład i wiedza starszych kolegów	N = 132	N = 16	N = 8	N = 5	N = 3
P29_4 Środki masowego przekazu (telewizja, radio, prasa codzienna, czasopisma specjalistyczne)	N = 48	N = 6	N = 5	N = 2	N = 3
P29_5 Analiza własnych spostrzeżeń i błędów	N = 285	N = 33	N = 11	N = 8	N = 13
P29_6 Inne (jakie?)	N = 19	N = 4	N = 0	N = 1	N = 0

4.2 Potrzeba rozmawiania a zagrożenie stresem traumatycznym.

W literaturze tematu najczęściej zakłada się, że już samo prowadzenie rozmowy na temat odczuwanych trudności działa oczyszczająco na sfery psychiki i duchowości człowieka, „wentylując" nagromadzone negatywne emocje. W przypadku rozmowy o doznanej traumie założenie to nie jest chyba jednak wyczerpujące. Rozmowa jako podstawowa forma komunikowania się z otoczeniem służy bowiem nie tylko objaśnianiu i uzasadnianiu własnych stanów i zachowań (w tym emocji i intencji), ale także wywoływaniu oczekiwanych sygnałów zwrotnych na ich temat (feedback), bez których nie jest możliwa żadna orientacja w przestrzeni społecznej. Informacja zwrotna bowiem to jeden z kilku elementarnych procesów kierujących ludzi w stronę najbardziej odpowiednich zachowań i działań. Objaśnianie i uzasadnianie stanów i zachowań może przynosić ulgę nawet wtedy, gdy nie wywołują oczekiwanych sygnałów zwrotnych wcale, albo gdy wbrew oczekiwaniom sygnały te nie są jednoznacznie pozytywne. Dzieje się tak prawdopodobnie dlatego, że osoba szukająca argumentów mających przekonać adresata komunikatu, wpływa jednocześnie na własną świadomość, mimowolnie przekształcając własne sądy i opinie. Zmiany te są oczywiście tym większe, im wyraźniejszy jest sygnał zwrotny akceptujący wysuwane argumenty, jednak istotny jest już sam wysiłek włożony w skonstruowanie i wygłoszenie logicznego i uprawdopodobnionego argumentu. Zdarza się przecież i tak, że komunikaty objaśniające stany i zachowania, lub też argumenty je uzasadniające, zwyczajnie rozmijają się z prawdą, co może być świadomym działaniem mającym na celu okłamanie otoczenia, lub nieświadomą próbą okłamania samego siebie.

Okłamywanie samego siebie jest typowym efektem myślenia magicznego i życzeniowego. W niektórych sytuacjach myślenie magiczne i życzeniowe w jakimś sensie zwyczajnie się sprawdza - wbrew pozorom również komunikaty kłamliwe mogą przyczyniać się do odczucia ulgi, ponieważ odczuwająca trudność osoba wreszcie zdobywa się na jakąś aktywność i nie pozostaje bierna w obliczu doznawanych nieprzyjemnych emocji. Najogólniej rzecz ujmując, wszystko wskazuje na to, że wartość terapeutyczna rozmowy o traumie nie wynika ze zmian zaistniałych

warstwie poznawczej funkcjonowania człowieka, lecz w obrębie trapiących go negatywnych stanów emocjonalnych i zakłóceń w sferze mentalnej (duchowości).

W świetle powyższych spostrzeżeń potrzebę rozmawiania o doznaniu traumatycznym można postrzegać jako reakcję na trudność, z którą osoba próbuje sobie poradzić poprzez skonstruowanie przekonujących argumentów (mających przynajmniej zainteresować otoczenie) i uzyskanie od tego otoczenia jakiejś budującej pozytywny obraz świata i siebie samego informacji zwrotnej. Odczuwana trudność generuje pewien stan niepewności, skłaniający osobę do aktywnego poszukiwania pozytywnych sygnałów ze środowiska, które pozwoliłyby przeprowadzić reinterpretację zdarzenia traumatycznego i nadać nowe znaczenie nie tylko podejmowanym w trakcie zdarzenia zachowaniom, ale także odczuwanym objawom przyzdarzeniowym i pozdarzeniowym. Wymienione wyżej mechanizmy skłaniałyby do wniosku, że rozmowa jest najdoskonalszym sposobem pokonania stanu niepewności, co jednak nie okazuje się do końca prawdą. Otóż spora część osób przełamuje stan niepewności i łagodzi odczuwaną trudność nie mając potrzeby komunikowania się z otoczeniem. Osoby takie mogą być odbierane jako szczególnie silne psychiczne, co wydaje się wynikać raczej z pewnych naleciałości kulturowych (żeby nie rzec stereotypów), według których małomówność kojarzona jest z cechami męskimi, wśród których dominują siła fizyczna i odporność psychiczna. Tymczasem potrzeba komunikowania się z otoczeniem, a więc przede wszystkim wymiany informacji i poglądów, może mieć charakter autonomiczny w stosunku do siły i odporności psychicznej, a osoby nie rozmawiające na temat doznań traumatycznych mogą po prostu poprzestawać na pierwszym, nie uzewnętrznionym etapie korygowania swojej świadomości. Niestety badanie takiego mechanizmu radzenia sobie z traumą z oczywistych przyczyn nie jest możliwe. W takiej sytuacji można jedynie spekulatywnie zakładać, że osoby inteligentniejsze lepiej poradzą sobie ze stresem poszukując argumentów logicznych i uprawdopodobnionych, a osoby z większą skłonnością do myślenia magicznego i życzeniowego częściej korzystały będą z mechanizmu samo-okłamywania. Brak potrzeby rozmawiania osoba może także kompensować skutecznie wykorzystując inne mechanizmy radzenia sobie z traumą, które opisane zostaną w następnym podrozdziale.

W **tabeli nr 4.2.1** zebrano dane na temat występowania wśród policjantów potrzeby rozmawiania, typowych reakcji na tę potrzebę oraz kategorii osób wybieranych do rozmowy. Okazuje się, że ponad czterdzieści procent policjantów deklaruje brak potrzeby rozmawiania, a aż co dziesiąty mimo odczuwania takiej potrzeby z jakichś powodów woli tego nie robić. Wśród najważniejszych powodów powstrzymywania się od rozmowy wymienić należy chęć podtrzymania wizerunku osoby silnej i wolnej od problemów natury psychicznej (a przynajmniej radzącej sobie z nimi we własnym zakresie), obawę o zawodowe skutki rozmowy demaskującej takie problemy, a także brak pewności otrzymania w przypadku „rozklejenia się" oczekiwanych sygnałów zwrotnych, co uczyniłoby rozmowę nieskuteczną a może nawet przeciwskuteczną. Zespół wymienionych wyżej powodów składa się na specyficznie męską postawę *macho*, którą oczywiście w wielu przypadkach mogą również naśladować kobiety podejmujące próbę odnalezienia się w tradycyjnie męskim zawodzie policjanta. Wymienione wyżej powody każą zachować dużą wstrzemięźliwość w ocenie wiarygodności uzyskanego wyniku w zakresie faktycznego a nie wyuczonego braku potrzeby rozmawiania o traumie. Mimo anonimowego charakteru ankiety jakaś (być może niewielka) część policjantów deklarujących brak potrzeby rozmawiania mogła wybrać taką właśnie odpowiedź w celu korzystnej ich zdaniem autoprezentacji. Generalnie jednak należy stwierdzić, że w środowisku policyjnym wiara w oczyszczającą moc rozmowy i jej jednoznacznie pozytywne efekty nie jest powszechna. Zjawiskiem zdecydowanie mniej wyrazistym od postawy *macho,* za to bardziej powszechnym, jest skłonność policjantów do hermetyzacji swojego środowiska, w tym unikania zwierzania się ze swych (nie tylko emocjonalnie intymnych) doświadczeń osobom spoza „niebieskiego muru milczenia". Skłonność ta wynika z nie do końca bezpodstawnego przekonania, że rozmówcy spoza środowiska funkcjonują na innym poziomie wrażliwości i odporności psychicznej, przez co mogą odbierać poruszane treści jako odstręczające. Naturalna niechęć do rozmawiania o sprawach niezwyczajnych, przykrych, budzących lęk czy odrazę może stać się przyczyną wysyłania sygnałów, które zamiast przynieść ulgę, przyczynią się do wzmożenia sprawiającej trudność niepewności. Innym dostrzegalnym w środowisku zjawiskiem jest obecność wśród respondentów osób

uznających rozmowę za dobry sposób radzenia sobie z trudnościami, które powstrzymują się jednak od rozmawiania, gdyż nie znajdują ani w rodzinie ani w środowisku zawodowym osób z którymi taką rozmowę mogłyby przeprowadzić.

Jak już nadmieniono ustalanie przyczyn i mechanizmów milczenia nie jest zadaniem łatwym, tak więc większą pewność przynieść może refleksja nad sposobem wyboru osób, z którymi policjanci rozmawiają. Rozmowa jako czynność komunikacyjna angażuje co najmniej dwa podmioty, a jej skuteczność zleży nie tylko od cech komunikatu, ale także cech i nastawienia odbiorcy. Tak więc potrzeba rozmawiania skłania osobę do nawiązywania relacji werbalnych z innymi osobami, których cechy powinny sprzyjać osiągnięciu zakładanego efektu, jakimi jest przełamanie trudności i odczucie ulgi. Wybierane osoby można klasyfikować z uwagi na wiele cech, jednak najistotniejsze cechy dotyczą emocjonalnych związków, które łączą je z nadawcą komunikatu, oraz merytorycznego przygotowania do rozmowy na tak delikatne tematy. Wbrew pozorom oba te warunki mają całkiem wyraźny wspólny mianownik, jakim jest zaufanie do rozmówcy, a konkretnie do jego osobistego przychylnego nastawienia w pierwszym przypadku, albo dla jego kompetencji w drugim. W zaproponowanej klasyfikacji szczególne miejsce powinien zajmować psycholog, którego kompetencje postrzegane są nie tylko w kontekście szerokiej wiedzy zawodowej, ale także niejako zawodowego obowiązku życzliwego i rozumiejącego podejścia do problemów pacjenta. I tu niestety pojawia się stereotypowo negatywne nastawienie nadawcy komunikatu wobec szczerości nastawienia odbiorcy. Okazuje się bowiem, że psycholog funkcjonujący w obrębie organizacji nie jest darzony zaufaniem, co tłumaczy się najczęściej obawą nie zachowania przez niego tajemnicy zawodowej w kontaktach z przełożonymi pacjenta. Obawa ta jest w pewnym sensie uzasadniona, ponieważ zakres obowiązków takiego psychologa przewiduje nie tylko diagnozowanie stanu pacjenta i kierowanie go na właściwą terapię, ale także podejmowanie działań zapobiegawczych, mających na przykład formę spowodowania odsunięcia go od jakiegoś rodzaju zadań. Decyzje takie bywają jednak odbierane bardzo emocjonalnie, jako deprecjonujące, a nawet szykanujące osobę z powodu szukania pomocy poza strukturą hierarchiczną. Sytuacja taka wydaje się patowa wobec uporczywego lansowania w środowisku policyjnej

tezy, jakby ponadprzeciętna absencja chorobowa lub przypadki korzystania z pomocy psychologów musiały mieć związek ze złymi stosunkami międzyludzkimi w obrębie zespołu pracowniczego, która powoduje, że i podwładni i przełożeni mają powody obawiać się teoretycznie najbardziej pożądanej reakcji osoby odczuwającej trudności. Mimo, że przedstawione wyżej obawy mają wpływ na decyzję szukania pomocy u osoby potencjalnie najlepiej przygotowanej do jej udzielenia, to jednak małą popularność wizyt u psychologa tłumaczyć trzeba w sposób najprostszy z możliwych, a więc niską dostępnością służb psychologicznych. W kontekście wysokiej, bo niemal codziennej dostępności, małą popularność rozmów z przełożonymi tłumaczyć można już tylko niskim poziomem zaufania, tak do ich pozytywnego nastawienia, jak i merytorycznych kompetencji. Rozmowa z przełożonym wydaje się być pewną ostatecznością, po którą sięga się w sytuacjach wyjątkowych, kiedy odczuwana trudność w sposób widoczny rzutuje na funkcjonowanie społeczne i zawodowe. Okazuje się też, że znaczna część i tak nielicznych rozmów z przełożonymi odbyła się z ich inicjatywy a nie potrzeby policjanta.

W kontekście dostępności i zaufania nie dziwi fakt, że najwyższym zaufaniem policjantów cieszą się ich koledzy po fachu oraz osoby najbliższe i członkowie rodziny, nawet jeśli kompetencje merytoryczne takich rozmówców są znikome. Podstawową wartością takich rozmów wydaje się tak zwana bezwarunkowa akceptacja, polegająca na powstrzymywaniu się od krytyki, a nawet wszelkiego oceniania zachowań i doznań będących źródłem trudności. Różnica między tymi kategoriami rozmówców może polegać na tym, że kolega policjant powstrzymuje się od krytyki ponieważ świetnie zna realia swojej służby, a osoba najbliższa czyni tak z powodu braku rozeznania w tych realiach. Podobieństwo natomiast polega na tym, że obie te kategorie najczęściej nie mają powodów do przyjmowania postaw krytycznych, jakie z reguły obserwuje się u przełożonych. Opierająca się na wymienionych dwóch cechach klasyfikacja osób z którymi policjant może rozmawiać na temat swych przeżyć traumatycznych przewiduje pięć kategorii, wśród których znajdują się też osoby obce spoza kręgu środowiska policyjnego. Osoby takie mogą się cieszyć zasłużonym zaufaniem, albo też posiadać wysokie kompetencje merytoryczne, choć wydaje się raczej, że główną ich zaletą jest zdolność

bezwarunkowej akceptacji i brak możliwości negatywnego wpływu na zawodowe losy policjanta. Być może te właśnie cechy powodują, że popularność rozmów z osobą spoza resortu kształtuje się na poziomie porównywalnym z rozmową z przełożonym.

Tabela nr 4.2.1 – Sposoby reagowania na tę potrzebę rozmawiania

P20_1 Czy po udziale w zdarzeniu traumatycznym masz potrzebę rozmawiania i jak na nią reagujesz?-Nie mam potrzeby rozmawiania na ten temat	N=355	43%
P20_2 Czy po udziale w zdarzeniu traumatycznym masz potrzebę rozmawiania i jak na nią reagujesz?-Mam potrzebę rozmawiania, ale z różnych powodów wolę tego nie robić	N=94	11%
P20_3 Czy po udziale w zdarzeniu traumatycznym masz potrzebę rozmawiania i jak na nią reagujesz?-Mam potrzebę rozmawiania, ale nie mam z kim o tym porozmawiać	N=25	3%
P20_4 Czy po udziale w zdarzeniu traumatycznym masz potrzebę rozmawiania i jak na nią reagujesz?-Mam potrzebę rozmawiania i rozmawiam z innym policjantem	N=231	28%
P20_5 Czy po udziale w zdarzeniu traumatycznym masz potrzebę rozmawiania i jak na nią reagujesz?-Mam potrzebę rozmawiania i rozmawiam z osobą najbliższą, członkiem rodziny	N=173	21%
P20_6 Czy po udziale w zdarzeniu traumatycznym masz potrzebę rozmawiania i jak na nią reagujesz?-Mam potrzebę rozmawiania i rozmawiam z osobą spoza resortu	N=22	3%
P20_7 Czy po udziale w zdarzeniu traumatycznym masz potrzebę rozmawiania i jak na nią reagujesz?-Mam potrzebę rozmawiania i rozmawiam z przełożonym	N=15	2%
P20_8 Czy po udziale w zdarzeniu traumatycznym masz potrzebę rozmawiania i jak na nią reagujesz?-Mam potrzebę rozmawiania i rozmawiam z psychologiem	N=11	1%

Jak wynika z danych zebranych w **tabeli nr 4.2.2** mężczyźni częściej niż kobiety deklarują brak potrzeby rozmawiania na temat traumy, częściej też odczuwając taką potrzebę decydują się na milczenie. Wynik taki jest w zasadzie zbieżny z potocznymi poglądami na rolę rozmawiania w życiu mężczyzn i kobiet, co z jednej strony można uznać za potwierdzenie prawdziwości zebranych w czasie badań informacji, z drugiej zaś sugeruje możliwość świadomego i nieuświadomionego dostosowywanie się mężczyzn do takich właśnie stereotypów i oczekiwań społecznych. Większa skłonność kobiet do rozmawiania na temat traumy może wynikać z częstszego i silniejszego niż w grupie mężczyzn odczuwania przez nie potraumatycznych dolegliwości. Jednakowy odsetek kobiet i mężczyzn nie rozmawiających z powodu braku w otoczeniu właściwego rozmówcy potwierdza przypuszczenie, że reakcja ta wynika z trwałych lub przejściowych problemów asymilacyjnych, oraz specyficznej sytuacji rodzinnej i towarzyskiej, charakteryzującej się osłabieniem więzi międzyludzkich. Trudno bowiem zakładać, że problemy takiej natury przytrafiają się przedstawicielom jednej płci częściej niż drugiej. Z cała

pewnością natomiast kobiety okazują się od mężczyzn bardziej rodzinne i ufne, na co wskazują częstsze deklaracje prowadzenia rozmów z osoba najbliższą lub członkiem rodziny, osobą spoza środowiska, przełożonym i psychologiem. Kobiety policjantki rzadziej od mężczyzn przyjmują postawę *macho*, natomiast policjanci mężczyźni nie tylko zdecydowanie częściej wybierają milczenie, ale także nieco częściej wolą rozmawiać wyłącznie z kolegami po fachu.

Tabela nr 4.2.2

Reagowanie na potrzebę rozmawiania a płeć respondentów

	Kobieta		Mężczyzna	
P20_1 Czy po udziale w zdarzeniu traumatycznym masz potrzebę rozmawiania i jak na nią reagujesz?- Nie mam potrzeby rozmawiania na ten temat	N=54	35%	N=276	45%
P20_2 Czy po udziale w zdarzeniu traumatycznym masz potrzebę rozmawiania i jak na nią reagujesz?- Mam potrzebę rozmawiania, ale z różnych powodów wolę tego nie robić	N=13	8%	N=76	12%
P20_3 Czy po udziale w zdarzeniu traumatycznym masz potrzebę rozmawiania i jak na nią reagujesz?- Mam potrzebę rozmawiania, ale nie mam z kim o tym porozmawiać	N=4	3%	N=19	3%
P20_4 Czy po udziale w zdarzeniu traumatycznym masz potrzebę rozmawiania i jak na nią reagujesz?- Mam potrzebę rozmawiania i rozmawiam z innym policjantem	N=41	27%	N=181	29%
P20_5 Czy po udziale w zdarzeniu traumatycznym masz potrzebę rozmawiania i jak na nią reagujesz?- Mam potrzebę rozmawiania i rozmawiam z osobą najbliższą, członkiem rodziny	N=42	27%	N=121	20%
P20_6 Czy po udziale w zdarzeniu traumatycznym masz potrzebę rozmawiania i jak na nią reagujesz?- Mam potrzebę rozmawiania i rozmawiam z osobą spoza resortu	N=6	4%	N=15	2%
P20_7 Czy po udziale w zdarzeniu traumatycznym masz potrzebę rozmawiania i jak na nią reagujesz?- Mam potrzebę rozmawiania i rozmawiam z przełożonym	N=6	4%	N=8	1%
P20_8 Czy po udziale w zdarzeniu traumatycznym masz potrzebę rozmawiania i jak na nią reagujesz?- Mam potrzebę rozmawiania i rozmawiam z psychologiem	N=3	2%	N=8	1%

Zebrane w **tabeli nr 4.2.3** dane odnoszą się do związku miedzy odczuwaniem potrzeby rozmawiania i reagowaniem na nią a wiekiem respondentów. Najczęściej brak potrzeby rozmawiania o traumie deklarowali najmłodsi policjanci, co może wynikać z niedoceniania przez nich rozmowy, jako sposobu pokonywania doznawanych trudności, ale także z niższego niż u policjantów starszych poziomu ich odczuwania. Dane zebrane w tabeli wskazują także na rosnącą z wiekiem skłonność policjantów do rozmawiania o traumie z przełożonym i psychologiem. Jest to o tyle zrozumiałe, że policjanci, którzy legitymują się zdobytym w trakcie dotychczasowej służby doświadczeniem i dorobkiem zawodowym nie muszą już obawiać się negatywnego wpływu rozmowy z przełożonym na dalszą karierę tak bardzo jak ich

młodsi koledzy. W danych widać pewne różnice między preferencjami w obrębie grup wiekowych, które wyraźnie rozdziela cezura progu wieku emerytalnego. Wraz z pojawieniem się możliwości odejścia na emeryturę wśród respondentów gwałtownie spada odsetek osób mających problemy z asymilacją, ale także nieznacznie spada odsetek osób przyjmujących postawę *macho,* czyli wybierających milczenie wbrew odczuwanej potrzebie, a także osób ograniczających reakcję na potrzebę rozmawiania do kontaktów z innym policjantem. W każdej niemal grupie wiekowej natomiast na tym samym poziomie utrzymuje się skłonność do rozmawiania z osobą spoza środowiska.

Tabela nr 4.2.3

Reagowanie na potrzebę rozmawiania w wiek respondentów

	Do 25 lat		26-30 lat		31-35 lat		36-40 lat		41+ lat	
P20_1 Nie mam potrzeby rozmawiania na ten temat	N=46	58%	N=117	45%	N=97	38%	N=43	40%	N=26	41%
P20_2 Mam potrzebę rozmawiania, ale z różnych powodów wolę tego nie robić	N=4	5%	N=25	10%	N=41	16%	N=13	12%	N=6	9%
P20_3 Mam potrzebę rozmawiania, ale nie mam z kim o tym porozmawiać	N=1	1%	N=5	2%	N=9	4%	N=6	6%	N=2	3%
P20_4 Mam potrzebę rozmawiania i rozmawiam z innym policjantem	N=15	19%	N=72	28%	N=75	29%	N=38	36%	N=20	31%
P20_5 Mam potrzebę rozmawiania i rozmawiam z osobą najbliższą, członkiem rodziny	N=14	18%	N=58	22%	N=59	23%	N=16	15%	N=15	23%
P20_Mam potrzebę rozmawiania i rozmawiam z osobą spoza resortu	N=2	3%	N=9	3%	N=7	3%	N=1	1%	N=2	3%
P20_7 Mam potrzebę rozmawiania i rozmawiam z przełożonym	N=1	1%	N=0	0%	N=3	1%	N=5	5%	N=5	8%
P20_8 -Mam potrzebę rozmawiania i rozmawiam z psychologiem	N=1	1%	N=2	1%	N=5	2%	N=3	3%	N=0	0%

Jak wynika z danych zebranych w **tabeli nr 4.2.4** brak potrzeby rozmawiania najczęściej deklarowali respondenci legitymujący się wykształceniem średnim a najrzadziej wyższym zawodowym. Okazuje się, że osoby, które ukończyły studia zawodowe w Wyższej Szkole Policji mając potrzebę rozmawiania częściej niż inne przyjmują postawę *macho* albo decydują się na rozmowę z przedstawicielem swojego zawodu, rzadko rozmawiają z osobami najbliższymi i rodziną a wcale z osobami spoza środowiska, zaś w naprawdę trudnej sytuacji wolą rozmawiać z przełożonym niż z psychologiem. Istotny jest przy tym fakt, że żaden z respondentów tej kategorii nie zadeklarował problemów z asymilacją. Z klei osoby legitymujące się

wykształceniem humanistycznym deklarowały nie odczuwanie potrzeby rozmawiania i wybieranie milczenia w takim samym stopniu, niezależnie od tego, czy skończone przez nich studia kształtowały kompetencje psychologiczne. Prawdopodobnie więc takie reakcje wiążą się z nastawieniem na wiedzę humanistyczną, a nie wynikają z ukształtowanych w trakcie studiów kompetencji. Wiele wskazuje na to, że osoby z wykształceniem humanistycznym zanadto wierzą w możliwość poradzenia sobie z trudnościami we własnym zakresie, jednocześnie wyraźnie obawiając się negatywnych dla przebiegu kariery zawodowej skutków informowania otoczenia o swoich problemach. Warto zauważyć, że ogólnie niskiej skłonności do rozmawiania towarzyszy jednak relatywnie wysoki poziom zaufania do psychologa i przełożonego. Nieco zaskakuje fakt, że nastawienie na nauki ścisłe i brak kompetencji psychologicznych osób z wykształceniem wyższym technicznym i ekonomicznym wiąże się z wysokim poziomem potrzeby rozmawiania a niskim postawy *macho*. Co więcej respondenci ci także nie stronią od rozmowy z psychologiem.

Tabela nr 4.2.4

Reagowanie na potrzebę rozmawiania według rodzaju wykształcenia

	średnie		wyższe zawodowe (Wspol.)		wyższe humanistyczne-psychologia, pedagogika, resocjalizacja		wyższe humanistyczne inne niż psychologia, pedagogika, resocjalizacja		wyższe techniczne, ekonomiczne	
P20_1Nie mam potrzeby rozmawiania na ten temat	N=218	45%	N=12	34%	N=47	40%	N=29	39%	N=21	36%
P20_2 Mam potrzebę rozmawiania, ale z różnych powodów wolę tego nie robić	N=54	11%	N=9	26%	N=14	12%	N=8	11%	N=4	7%
P20_3 Mam potrzebę rozmawiania, ale nie mam z kim o tym porozmawiać	N=16	3%	N=0	0%	N=4	3%	N=2	3%	N=1	2%
P20_4 Mam potrzebę rozmawiania i rozmawiam z innym policjantem	N=137	28%	N=13	37%	N=36	31%	N=22	29%	N=14	24%
P20_5 Mam potrzebę rozmawiania i rozmawiam z osobą najbliższą, członkiem rodziny	N=87	18%	N=5	14%	N=34	29%	N=23	31%	N=14	24%
P20_6 Mam potrzebę rozmawiania i rozmawiam z osobą spoza resortu	N=9	2%	N=0	0%	N=6	5%	N=4	5%	N=2	3%
P20_7 Mam potrzebę rozmawiania i rozmawiam z przełożonym	N=5	1%	N=3	9%	N=3	3%	N=3	4%	N=0	0%
P20_8 Mam potrzebę rozmawiania i rozmawiam z psychologiem	N=6	1%	N=0	0%	N=1	1%	N=2	3%	N=2	3%

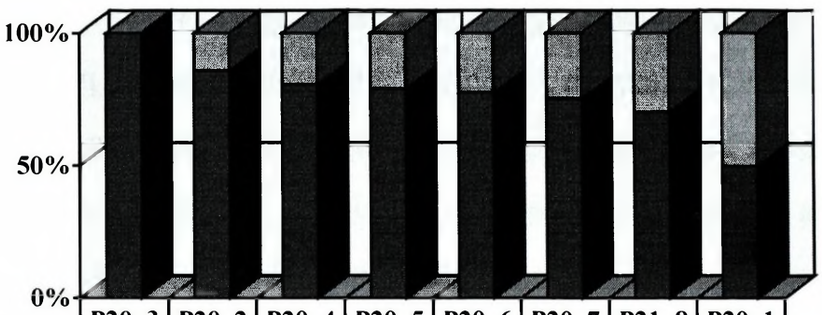
Ustalenia dotyczące odczuwania potrzeby rozmawiania o traumie, a zwłaszcza sposobów reagowania na tę potrzebę, stają się szczególnie interesujące w kontekście skuteczności poszczególnych stylów radzenia sobie z trudnościami. Potwierdzenie trafności założenia, że już samo prowadzenie rozmowy działa na człowieka oczyszczająco, „wentylując" nagromadzone w nim negatywne emocje, wymagałoby ustalenia, że osoby milczące (niezależnie od przyczyny – czyli odczuwania potrzeby rozmawiania lub jej nie odczuwania) powinny sobie gorzej radzić z trudnościami od osób rozmawiających. Wyniki niniejszych badań nie wskazują jednak na taką prostą zależność, sprawa okazuje się więc znacznie bardziej skomplikowana.

Jak wynika z proporcji pokazanych na **rysunku nr 4.2.1** oraz zebranych w **tabeli nr 4.2.5** najgorzej radzą sobie z trudnościami osoby, które odczuwając potrzebę rozmawiania zmuszone są do milczenia, ponieważ w ich otoczeniu nie ma osoby godnej zaufania niezbędnego do jej prowadzenia (**P20_3**). Sytuacja taka wydaje się rzeczywiście skrajnie nie komfortowa, bowiem połączone z brakiem silnych więzi rodzinnych i towarzyskich kłopoty z asymilacją w środowisku zawodowym nie tylko oznaczają odcięcie od jakiegokolwiek wsparcia psychologicznego, ale także godzą w pozytywną samoocenę człowieka. Sytuacja taka może okazać się wynikiem swoistego sprzężenia zwrotnego, w którym pierwotne, być może nawet przypadkowe kłopoty z asymilacją wpływają negatywnie na stan psychiczny i zachowanie osoby cierpiącej w powodu traumy, pogarszając tym samym jej funkcjonowanie społeczne, a złe funkcjonowanie społeczne pogłębia jej alienację już w sposób wtórny. Charakterystyczne jest też to, że otoczenie społeczne osoby cierpiącej może nie znać przyczyn jej zaburzonego zachowania, albo mając ich świadomość nie podejmować działań mogących przyczynić się do przerwania opisywanego mechanizmu. Tylko trochę lepiej radzą sobie z traumą osoby przyjmujące postawę *macho* (**P20_2**). Osoby odczuwające potrzebę i mające możliwość rozmawiania a mimo to wybierające milczenie tracą tym samym okazję do „wentylacji" negatywnych emocji i uzyskania autentycznego wsparcia psychologicznego. Wprawdzie postawa *macho* obejmuje także zachowania przepełnione napastliwą emocjonalnością (np. wulgarne, hałaśliwe, agresywne), jednak trudno oczekiwać, by taka forma „wentylacji", stanowiącej

bardziej niekontrolowany „upust złej krwi" niż akt oczyszczenie psychiki, mogła wywoływać pozytywne sygnały zwrotne i przyczyniała się do wzrostu wsparcia ze strony otoczenia. Wydaje się zresztą, że osoby te nie zabiegają o wsparcie, rozumiejąc takie zabiegi jako przyznanie się do słabości, a sygnały zwrotne na których im zależy ograniczają się do trwożliwego szacunku, nie tylko w języku młodzieży określanego jako respekt. W wyraźnym stopniu skuteczniejszym od postawy *macho* sposobem radzenia sobie z trudnością okazuje się reakcja „niebieskiego muru milczenia", a więc ograniczania kręgu rozmówców do przedstawicieli środowiska policyjnego (**P20_4**). Następne pozycje zajmują po kolei: rozmawianie z osobą najbliższą lub członkiem rodziny (**P20_5**), z osobą spoza resortu (**P20_6**), z przełożonym (**P20_7**) i wreszcie z psychologiem (**P20_8**). Taka kolejność była łatwa do przewidzenia, wynika bowiem z dość przejrzystej logiki coraz większej otwartości na osoby mogące udzielić niezbędnej pomocy i szukania coraz bardziej kompetentnych źródeł takiej pomocy.

Jak już wcześniej wspomniano najtrudniej zinterpretować dane dotyczące grupy respondentów deklarujących brak potrzeby rozmawiania. **(P20_1).** Charakterystyczne dla badań ankietowych podejście ilościowe nie jest jednak w stanie wychwycić takich niuansów, które widać dopiero w opartych na wglądzie introspektywnym badaniach podejścia jakościowego. Zapewne trzon tej grupy stanowią osoby, które z lepszym bądź gorszym skutkiem radzą sobie z trudnościami bez zwracania się o wsparcie do otoczenia, co nie oznacza brak takiego wsparcia, które nie musi mieć przecież formy rozmowy o przeżyciach traumatycznych. Grupa ta to także osoby, które uczestnicząc w zdarzeniach traumatycznych nie doznały wstrząsu na tyle głębokiego, by w poważniejszym stopniu rzutował on na ich dalsze funkcjonowanie zawodowe i prywatne. Z oczywistych powodów trudno jest jednoznacznie orzekać, czy na konkretnym przypadku poradzenia sobie z traumą bardziej zaważyły cechy zdarzenia (na przykład niska personalizacja zagrożenia), cechy osoby (jej siła i odporność psychiczna), czy spontaniczne, nie wywoływane potrzebą rozmowy sygnały wsparcia ze strony otoczenia. Z podobnie oczywistych powodów nie można mieć pewności, jakie przyczyny legły u podstaw nie poradzenia sobie z traumą. Stwierdzić można jedynie, że nie ma prostej zależności między

występowaniem potrzeby rozmawiania a efektywnością radzenia sobie z traumą, bowiem to raczej wysoki stopień odczuwania trudności determinuje istnienie potrzeby rozmawiania.



	P20_3	P20_2	P20_4	P20_5	P20_6	P20_7	P21_8	P20_1
bez objawów	0	12	41	32	5	3	3	139
objawy	25	72	168	119	17	9	7	137

Rysunek nr 4.2.1 - Nasilenie objawów pozdarzeniowych a potrzeba rozmawiania

Tabela nr 4.2.5

Czas trwania objawów pozdarzeniowych a reagowanie na potrzebę rozmawiania

	P19 Ile czasu najdłużej utrzymywały się te objawy?				
	kilka dni	ponad tydzień	ponad miesiąc	ponad trzy miesiące	ponad rok
20_1 Nie mam potrzeby rozmawiania na ten temat	N = 140	N = 5	N = 3	N = 1	N = 8
P20_2Mam potrzebę rozmawiania, ale z różnych powodów wolę tego nie robić	N = 46	N = 13	N = 9	N = 2	N = 5
P20_3Mam potrzebę rozmawiania, ale nie mam z kim o tym porozmawiać	N = 14	N = 4	N = 2	N = 2	N = 2
P20_4 Mam potrzebę rozmawiania i rozmawiam z innym policjantem	N = 137	N = 15	N = 7	N = 6	N = 4
P20_5 Mam potrzebę rozmawiania i rozmawiam z osobą najbliższą, członkiem rodziny	N = 97	N = 16	N = 7	N = 4	N = 2
P20_6 Mam potrzebę rozmawiania i rozmawiam z osobą spoza resortu	N = 11	N = 5	N = 1	N = 1	N = 1
P20_7 Mam potrzebę rozmawiania i rozmawiam z przełożonym	N = 8	N = 0	N = 1	N = 0	N = 1
P20_8 Mam potrzebę rozmawiania i rozmawiam z psychologiem	N = 7	N = 2	N = 0	N = 0	N = 0

4.3 Inne sposoby radzenia sobie ze stresem traumatycznym.

Radzenie sobie z traumą może przybrać także inne formy niż rozmowa, stosowane zamiennie (zastępczo) lub równolegle. Jak wynika z badań inne formy radzenia sobie z traumą są stosowane częściej równolegle z rozmową, natomiast rzadziej zastępczo, a wybór formy pozostaje w związku z odczuwaniem potrzeby rozmawiania. Ponieważ osoby odczuwające potrzebę rozmawiania chętniej podejmują działania, które określić można jako bardziej zespołowe niż indywidualne, wnioskować można, że i sama potrzeba rozmawiania wynika ze specyficznych skłonności osoby, będących prawdopodobnie pochodną nasilenia cechy określanej jako ekstrawersja-introwersja, wyrażającej się w dążeniu do podtrzymywania relacji interpersonalnych lub ich unikania. Nasilenie tej cechy przejawia się w szukaniu wsparcia w zasobach zewnętrznych (społecznych) lub przeciwnie, we własnych zasobach fizycznych, psychicznych i duchowych. Organizm człowieka poddawany jest obciążeniom o bardzo różnorodnym charakterze, z którymi musi sobie radzić niemal nieprzerwanie, a jako „system otwarty" dąży do przyjmowania pewnych zasobów z zewnątrz, po to by uzupełniać stale zużywane i przekazywane innym zasoby własne. Pojęcie zasobów odczytuje się najczęściej w kontekście fizjologicznym oraz mentalnym, a więc odnoszącym się do duchowości człowieka, świata jego wartości i znaczeń intymnych. Kontekst mentalny zasobów uświadamia przy okazji, że człowiek jako „układ otwarty" zużywa, przekazuje i pobiera nie tylko zasoby materiałowo-energetyczne, ale także informacyjne. Istotne jest także to, że poziom efektywności starań o zasoby wyznacza zbiór konkretnych umiejętności, w tym również praktycznych kompetencji wiktymologicznych. Uwaga ta dotyczy wszelkich aspektów wzmacniania zasobów, czy to poprzez korzystanie z cudzych, czy też ochronę i pomnażanie własnych, a także wszystkich rodzajów zasobów. Tak więc problematykę radzenia sobie z traumą postrzegać należy jako wiktymologiczną zdolność do wykonania pewnej pracy nad zasobami, której motorem jest ludzka psychika. Praca ta ukierunkowana być może na poznawcze odzwierciedlenie rzeczywistości i wynikające z niego stany emocjonalne, ale może także pomijać

warstwę poznaczą, modyfikując bezpośrednio stany emocjonalne człowieka, a nawet wprost jego reakcje fizjologiczne.

Bezpośrednie oddziaływanie na fizjologię stresu nie jest oczywiście niczym dziwnym, na podobnej zasadzie oparta jest bowiem terapia farmakologiczna, która jednak pozostaje poza obszarem zainteresowań niniejszych badań, podobnie jak biochemiczne mechanizmy zmian zachodzących w organizmie człowieka. W zasadzie na potrzeby interpretacji wyników badań wystarczy stwierdzenie, że sposoby ingerowania w reakcje fizjologiczne stresu mają formę przyjmowania substancji psychoaktywnych oraz intencjonalnego sterowania procesami fizjologicznymi, w tym aktywnością ściśle ze sobą powiązanych systemów neurologicznego i endokrynologicznego (wydzielania wewnętrznego). W świetle aktualnej wiedzy psychoaktywność nie jest wyłącznie cechą klasycznych narkotyków i leków psychotropowych, ponieważ istnieje spora grupa tak zwanych para-medykamentów (na przykład ziołowych), których wpływ na psychiczne funkcjonowanie człowieka nie jest może tak widowiskowe, niemniej w wyraźny sposób wykracza poza efekt *placebo*. Osobną grupę takich substancji stanowią składniki rozmaitych używek, do których coraz częściej zalicza się... czekoladę. W tym miejscu pojawia się pewien metodologiczny dylemat związany z cywilizacyjną patologią otyłości i coraz bardziej zauważanym istnieniem rozmaitych zaburzeń łaknienia, takich jak anoreksja, czy bulimia. Skoro bowiem spożycie każdego rodzaju pokarmu usuwa głód, przez co odbierane jest jako satysfakcjonujące, a na dodatek różnym grupom pokarmowym przypisuje się specyficzny wpływ nie tylko na długofalowy stan zdrowia organizmu, ale także na doraźne i dość krótkotrwałe reakcje wyciszenia (uspokojenie, senność) lub pobudzenia (pożądanie, agresywność), to czy jedzenie należy traktować jako przyjmowanie wpływających na psychikę substancji pokarmowych, czy też może wyłącznie w kategorii zachowań inicjujących? O ile kwestia przyjmowania substancji chemicznych w celu wywołania pożądanych stanów fizjologicznych oraz związanego z nią zagrożenia uzależnieniami, wobec bogactwa literatury oraz powszechności potocznych doświadczeń, nie wymaga osobnego omówienia, o tyle niejasna wydawać się może kwestia intencjonalnego wzbudzania drugiego rodzaju procesów fizjologicznych. Okazuje się, że każdy niemal człowiek, nawet bez cienia wiedzy o

zjawiskach metabolizmu i swego własnego funkcjonowania na poziomie komórki, tkanki czy organu, potrafi podejmować pewne zachowania, które uruchamiają naturalne procesy regeneracji i kumulacji zasobów, a także takie, które powodują powstawanie odczuć podobnych do tych, jakie zazwyczaj towarzyszą przyjmowaniu substancji psychoaktywnych, przede wszystkim w zakresie regulowania poziomu pobudzenia oraz podwyższania poziomu doznawania przyjemności. Najlepszym kluczem do wyjaśnienia zjawisk na jakie składają się powyższe zachowania i procesy psychiczne wydaje się pojęcie endorfin, a więc substancji hormonalnych (wytwarzanych w gruczołach wydzielania wewnętrznego organizmu) i neuroprzekaźników (odpowiedzialnych za , których grupowa nazwa nawiązuje do nazwy substancji psychoaktywnej pochodzenia roślinnego, a zarazem jednego z najstarszych znanych człowiekowi narkotyków, czyli morfiny. Równie charakterystyczne jest także to, że endorfiny bywają często określane mianem „hormonów szczęścia".

Jednym z bardziej wyrazistych a zarazem powszechnych przykładów ilustrujących działanie i znaczenie „hormonów szczęścia" mogą być zachowania prowadzące do tak zwanego zakochania, polegające głównie na poszukiwaniu odpowiedniego obiektu adoracji oraz organizowaniu intymnych z nim kontaktów, generujących niekiedy doznania wręcz euforyczne, lub przeciwnie - skrajnie depresyjne, choćby w przypadku braku odwzajemnienia uczuć lub pojawienia się jakichś trudnych do pokonania przeszkód obiektywnych. Przykład ten świetnie ilustruje przede wszystkim specyficzną regułę „wahadła", wedle której z angażowaniem się w zachowania generujące doznania pozytywne nieuchronnie związane jest ryzyko ponoszenia niepowodzeń i doznawania wynikających z nich odczuć negatywnych, a im silniejsze mają być odczucia pozytywne, tym w sytuacji niepowodzenia większa będzie siła odczuć negatywnych. Ponieważ jednak wahadło jest urządzeniem działającym „w obie strony", więc tym większa musi być odczuwana radość, im silniejszy był strach przed niepowodzeniem przyszłym, czy przygnębienie niepowodzeniami wcześniejszymi. Reguła „wahadła" to efekt opóźnień pojawiających się w procesach dążenia organizmu do stanu bezpiecznej równowagi (homeostazy), polegających na równoważeniu sił reagowania współczulnego

(aktywizującego) i przywspółczulnego (hamującego). W dalszej perspektywie procesy te odpowiedzialne są za rozczarowania powodowane powolnym, acz nieuchronnym wygasaniem uczuć, które jeszcze tak niedawno wydawały się nie tylko przemożne i obezwładniające, ale także wieczne. Z kolei w bardzo odległej perspektywie filogenetycznej (dotyczącej rozwoju gatunkowego), w niemal wszelkich aspektach znajdującej swoje odbicie w ontogenezie (rozwoju osobniczym), opisywana inercja „wahadła" odpowiada za takie cywilizacyjne zjawiska chorobotwórcze jak nadwaga, czy nadciśnienie układu oddechowo-krążeniowego (krwionośnego). Otóż istotna zdobycz cywilizacji agrarno-przemysłowej, jaką jest szeroki dostęp do zasobów pokarmowych, to zjawisko w dziejach człowieka stosunkowo nowe (wszak czym jest kilka dziesięcioleci, czy nawet wiek, wobec setek tysięcy lat istnienia gatunku ludzkiego). Jednak inercja procesów oceniania stanu zaspokojenia potrzeb sprawia, że nasze organizmy odbierają jako satysfakcjonujące przyjmowanie substancji pokarmowych (takich jak sól kuchenna, tłuszcz, cukry proste i złożone) w ilościach znacznie przekraczających dzienne i całościowe zapotrzebowanie, a przez to dosłownie zabójczo szkodliwych. Nie oznacza to oczywiście, że gatunek ludzkiego jest skazany na ponoszenie wysokich strat z tytułu istnienia takiego zjawiska, bowiem na tak wysokim etapie rozwoju cywilizacji nawyki żywieniowe mogą i powinny kształtować już nie intuicyjne odczucia konsumentów, ale racjonalne wskazania nauki, propagowane za pomocą środków masowego przekazu.

Mimo występujących opóźnień „nieświadomy" organizm jakoś radzi sobie w poszukiwaniu homeostazy, między innymi ratując zwiedzioną na manowce zakochaniem świadomość przed przedłużającą się koncentracją na adorowaniu i byciu adorowanym, która to koncentracja działa niekorzystnie na całokształt funkcjonowania człowieka, w tym na tak istotne jego elementy jak sen, czy odżywianie. Taka nadmierna koncentracja to też w pewnym sensie spuścizna gatunkowa. W świecie ssaków znane są liczne przypadki strat ponoszonych przez populacje a spowodowanych padnięciami sztuk nadmiernie angażujących się w zachowania prokreacyjne, czy to w wyniku zranienia podczas pojedynków, czy to nie zgromadzenia w porę zasobów energetycznych (tkanki tłuszczowej) na trudny okres bytowania (w naszej strefie klimatycznej na zimę). Również by człowiek mógł

funkcjonować w miarę poprawnie jego motywacja do zachowań adorujących musi w po pewnym czasie wygasać. Jeśli mimo upływu czasu i działania procesów wygaszania motywacja ta utrwala się, skłaniając osobę do szukania euforii w kontaktach z coraz to nowymi obiektami adoracji (co prowadzi do powstawania różnego rodzaju szkód społecznych), mówić możemy o stanie chorobliwego uzależnienia - erotomanii. Z drugiej strony kolejny etap trwania związku, oparty na znacząco mniej intensywnych odczuciach przywiązania, zaufania, bezpieczeństwa i partnerstwa, nie musi wykluczać chwil bardziej wzniosłych, opartych na umiejętności intencjonalnego wzbudzania odczuć jakie towarzyszyły etapowi pierwszemu, czyli zakochaniu. W zasadzie każdy typ relacji międzyludzkich, czy to intymnych, czy społecznych, wymaga umiejętności kreowania takich momentów wzniosłych i ekscytujących, które mogą mieć charakter choćby uroczystości rocznicowych – rodzinnych lub patriotycznych.

Ten dość rozbudowany opis skomplikowanych implikacji prozaicznego wydawałoby się zakochania służyć może zrozumieniu mechanizmów innego zjawiska, jakim jest „uzależnienie od adrenaliny", a właściwie zachowań określanych jako ekstremalne, a więc skrajne. Mechanizmy zachowań ekstremalnych są jakby odwróceniem tych wynikających z zakochania, w którym intencjonalnie wywołana euforia przeplata się z niepewnością, przygnębieniem, a nawet strachem. Przeczucie istnienia tej „odwróconej kolejności następstw" skłania jakąś niemałą wcale część ludzi do podejmowania zachowań ryzykownych, które przy korzystnym biegu spraw, poprzez pierwotny, najczęściej silny lecz krótkotrwały strach prowadzą do odczuć pozytywnych, od ulgi, po rozpierającą dumę i euforię. Pamięć doznawanych emocji utrwala je na tyle skutecznie, że zbyt częste uczestnictwo w sytuacjach ryzykownych (podnoszące prawdopodobieństwo zaistnienia niekorzystnego przebiegu zdarzeń) zastępowane może być rozmowami, odwiedzaniem miejsc, oglądaniem zdjęć lub innych pamiątek materialnych. Bez trudu można zauważyć, że „zastępczymi" formami wzbudzania silnego strachu jest oglądanie filmowych thrillerów i horrorów, choć wyraźnie większą popularnością cieszą się mniej „straszne", za to bardziej przywiązane do realiów filmy sensacyjne, kryminalne i wojenne, a także coraz prężniej opanowujące rynek rozrywki fabularne gry komputerowe. Same zachowania

ryzykowne natomiast mogą mieć bardzo zróżnicowane formy, spośród których najbardziej widowiskowe są tak zwane „sporty ekstremalne", które nie zawsze spełniają kryteria „sportowości" z powodu braku elementu opartej na ściśle określonych regułach rywalizacji. Trudno bowiem uznać za spełnienie tego kryterium rywalizowanie według zasady „kto się odważy", czy nawet „kto bardziej zaryzykuje". Ponieważ jednak brak jasnych zasad utrudnia odbiór widowiska, na potrzeby potencjalnej publiczności wiele zachowań ekstremalnych udało się wtłoczyć w zapisy regulaminów, a nawet w ramy zarejestrowanych związków, choć takie akurat rozwiązanie mocno zawęża możliwość aktywnego uczestnictwa w zawodach, a także ogranicza jego spontaniczność. Dlatego obok oficjalnych wyścigów motocyklowych zawsze będą organizowane wyścigi nielegalne, których swoistymi atutami są karalność i brak twardych zasad bezpieczeństwa. Nie trzeba jednak najmniejszego nawet stopnia zorganizowania, by zasiadający za kierownicą uczestnik ruchu drogowego spontanicznie podjął zachowania ekstremalne. Uzależnienie od agresywnych zachowań na drogach publicznych nazywane jest syndromem Mad Maxa (Szalonego Maxa), tytułowego bohatera australijskiego filmu opowiadającego o gangach motocyklowych. W niniejszej pracy nie da się niestety opisać (czy nawet tylko wymienić) wszystkich form i typów zachowań ekstremalnych, natomiast można założyć, że taka typologia musiałaby uwzględniać istnienie zachowań wyłącznie agresywnych (napastniczych), wyłącznie auto-agresywnych (destrukcyjnych) oraz postaci mieszanych.

Badanie bezpośredniego oddziaływania konkretnych substancji i zachowań na fizjologię organizmu wymaga oczywiście zupełnie innych narzędzi i warunków raczej laboratoryjnych, niż naturalnych, co zresztą wynika z dość oczywistego spostrzeżenia, że w środowisku społecznym niezwykle rzadko występują działania ukierunkowane wyłącznie na jakiś wyizolowany aspekt funkcjonowania człowieka, gdyż z reguły wywoływane zmiany dotyczą aspektów poznawczych, emocjonalnych i fizjologicznych jednocześnie. Ukierunkowany na uruchomienie regeneracyjno-kumulacyjnych zdolności organizmu sport (tak wyczynowy jak i rekreacyjny) jest jednocześnie formą aktywności społecznej sprzyjającą zacieśnianiu więzi międzyludzkich, promowaniu postaw prozdrowotnych oraz wartości etycznych,

i wreszcie uzyskiwaniu satysfakcji nie tylko z odniesienia zwycięstwa w rywalizacji, ale choćby z podnoszenia własnej sprawności, mierzonej osiąganiem coraz lepszych rezultatów. Podobnie przyjmowanie niektórych substancji psychoaktywnych (zwłaszcza alkoholu etylowego oraz znakomitej większości narkotyków) odbywa się we wszystkich praktycznie ludzkich społecznościach według pewnych wzorców kulturowych, które mogą mieć różne wymiary, od towarzyskiego, poprzez rytualny, po sakralny. Wzajemne przeplatanie się różnorodnych aspektów funkcjonowania człowieka powoduje, że istnieje wiele możliwości klasyfikowania sposobów radzenia sobie ze stresem, w oparciu o odmienne kryteria. Spośród owych wielu możliwości wybrano klasyfikację opartą na proponowanym przez samych respondentów kryterium behawioralnym, a więc odnoszącym się do zachowań typowych dla wybranego środowiska.

Jak wynika z danych zebranych w **tabeli nr 4.3.1** respondenci (zgodnie z oczekiwaniami) najczęściej wskazywali zachowania wyczynowe i rekreacyjne (sport i wysiłek fizyczny) a zaraz potem rozrywkowe (imprezy i alkohol). Na trzecim miejscu znalazły się zachowania wypoczynkowe, a na czwartym odprężające. Za pewną ciekawostkę należy uznać ostatnie miejsce i małą ilość wskazań na modne w ostatnim czasie zachowania agresywne i ekstremalne. Stosunkowo mało respondentów wskazywało też na sposoby inne niż zaproponowane w klasyfikacji, co może świadczyć o trafnym doborze umieszczonych w niej kategorii, ale także o pewnej stereotypowości badanych zachowań.

Tabela nr 4.3.1

Inne sposoby odreagowania stresu (nagromadzonych emocji)

P21_1 Jak po udziale w zdarzeniu traumatycznym zazwyczaj rozładowujesz nagromadzone emocje?- Sen, opalanie, masaż, słuchanie muzyki, techniki relaksacyjne	**N=201**	**24%**
P21_2 Jak po udziale w zdarzeniu traumatycznym zazwyczaj rozładowujesz nagromadzone emocje?- Sport, wysiłek fizyczny	**N=298**	**36%**
P21_3 Jak po udziale w zdarzeniu traumatycznym zazwyczaj rozładowujesz nagromadzone emocje? -Żarty, humor	**N=185**	**22%**
P21_4 Jak po udziale w zdarzeniu traumatycznym zazwyczaj rozładowujesz nagromadzone emocje? -Impreza, alkohol	**N=221**	**27%**
P21_5 Jak po udziale w zdarzeniu traumatycznym zazwyczaj rozładowujesz nagromadzone emocje? -Wyciszenie, unikanie ludzi	**N=87**	**11%**
P21_6 Jak po udziale w zdarzeniu traumatycznym zazwyczaj rozładowujesz nagromadzone emocje? -Agresja, szukanie „wrażeń", mocnych doznań	**N=17**	**2%**
P21_7 Jak po udziale w zdarzeniu traumatycznym zazwyczaj rozładowujesz nagromadzone emocje? -Inne, jakie?	**N=39**	**5%**

Nie odbiegają również od oczekiwań zebrane w **tabeli nr 4.3.2** dane dotyczące porównania najważniejszych preferencji w obrębie płci. Jak przewidywano, mężczyźni znacznie częściej wybierają zachowania wyczynowe i rekreacyjne, podczas gdy kobiety wolą zachowania wypoczynkowe. Mężczyźni też nieco częściej niż kobiety szukają poprawy nastroju w żartach i rozrywce. Zaskakująco natomiast odbiegają od potocznych poglądów: większa u kobiet niż u mężczyzn skłonność do samotnego zmagania się z odczuwanymi trudnościami oraz podobna w obu grupach skłonność do podejmowania zachowań agresywnych i ekstremalnych. Zaskoczenie to maleje jednak, kiedy wyniki niniejszych badań konfrontuje się z wynikami innych badań nad poziomem agresji w zachowaniach kobiet. Okazuje się, że również zmiany w grupach wiekowych w głównej mierze wynikają ze zmian kulturowych. Wraz z wiekiem **(tabela nr 4.3.3)** spada skłonność do podejmowania zachowań wysiłkowych, wypoczynkowych i odprężających, rośnie natomiast skłonność do zabawy przy alkoholu i unikania ludzi. O ile spadek zainteresowania uprawianiem sportu (zwłaszcza po 40 roku życia) to zapewne efekt zauważalnego obniżenia zdolności regeneracyjnych u osób w tym wieku, to już pozostałe zmiany wynikają raczej z różnic pokoleniowych, a zwłaszcza takich zjawisk społecznych jak: kreowana przez media (a zwłaszcza tak zwaną prasę kolorową) moda na *fitness*, a więc różnorodne zachowania pro-zdrowotne oraz zmiana modelu spożywania alkoholu. Ogromne znacznie ma zapewne także rola jaką przypisuje się spożywaniu alkoholu w kulturze organizacji, która jeszcze stosunkowo niedawno tolerowała zachowania uznawane obecnie za ekscesy, takie jak spożywanie w miejscu służby dużych ilości alkoholu przy okazji fetowania ważniejszych świąt państwowych, resortowych i prywatnych, czy odniesionych sukcesów. W świetle przepisów prawa zachowanie takie zawsze było karalne, niemniej jego faktyczna szkodliwość oceniana była w bardzo różny sposób, z czego wynikała pobłażliwość większa kiedyś niż obecnie. Jak wskazują wyniki badań, libacyjne nawyki z czasów rozpoczynania służby utrwaliły się w starszych grupach wiekowych i są nadal realizowane, choć w zmienionych formach. Nawykami tymi można również tłumaczyć widoczny w **tabeli nr 4.3.4** związek zachowań alkoholowych z ukończeniem resortowej szkoły wyższej. Nieco odmiennie przedstawia się kwestia mody na zachowania agresywne

i ekstremalne, która, choć wyraźnie obecna wśród młodego pokolenia, nie przenika do kultury organizacyjnej polskiej policji, wobec silnej presji społecznej i dyscyplinarnej. Pewne odstępstwo od tej zasady stanowi fascynacja „czarną" taktyką pododdziałów antyterrorystycznych, która raczej jednak nie dotyczy ogółu społeczności policyjnej, a zaledwie jakiejś wąskiej grupy policjantów, którzy z różnym skutkiem podejmowali starania o skierowanie do służby w takich pododdziałach.

Tabela nr 4.3.2

Inne sposoby odreagowania stresu a płeć respondentów

	Kobieta		Mężczyzna	
P21_1 Jak po udziale w zdarzeniu traumatycznym zazwyczaj rozładowujesz nagromadzone emocje?- Sen, opalanie, masaż, słuchanie muzyki, techniki relaksacyjne	N=58	38%	N=127	21%
P21_2 Jak po udziale w zdarzeniu traumatycznym zazwyczaj rozładowujesz nagromadzone emocje?- Sport, wysiłek fizyczny	N=38	25%	N=245	40%
P21_3 Jak po udziale w zdarzeniu traumatycznym zazwyczaj rozładowujesz nagromadzone emocje?- Żarty, humor	N=21	14%	N=157	25%
P21_4 Jak po udziale w zdarzeniu traumatycznym zazwyczaj rozładowujesz nagromadzone emocje?- Impreza, alkohol	N=24	16%	N=189	31%
P21_5 Jak po udziale w zdarzeniu traumatycznym zazwyczaj rozładowujesz nagromadzone emocje?- Wyciszenie, unikanie ludzi	N=21	14%	N=60	10%
P21_6 Jak po udziale w zdarzeniu traumatycznym zazwyczaj rozładowujesz nagromadzone emocje?- Agresja, szukanie „wrażeń", mocnych doznań	N=4	3%	N=13	2%
P21_7 Jak po udziale w zdarzeniu traumatycznym zazwyczaj rozładowujesz nagromadzone emocje?- Inne, jakie?	N=10	7%	N=28	5%

Tabela nr 4.3.3

Inne sposoby odreagowania stresu a wiek respondentów

	Do 25 lat		26-30 lat		31-35 lat		36-40 lat		41+ lat	
P21_1 Sen, opalanie, masaż, słuchanie muzyki, techniki relaksacyjne	N=24	30%	N=69	27%	N=54	21%	N=24	22%	N=14	22%
P21_2 Sport, wysiłek fizyczny	N=32	40%	N=104	40%	N=92	36%	N=40	37%	N=12	19%
P21_3 Żarty, humor	N=21	26%	N=59	23%	N=66	26%	N=24	22%	N=7	11%
P21_4Impreza, alkohol	N=12	15%	N=61	24%	N=76	30%	N=41	38%	N=21	33%
P21_5 Wyciszenie, unikanie ludzi	N=8	10%	N=22	8%	N=24	9%	N=11	10%	N=16	25%
P21_6 Agresja, szukanie „wrażeń", mocnych doznań	N=2	3%	N=4	2%	N=4	2%	N=5	5%	N=2	3%
P21_7 Inne, jakie?	N=3	4%	N=10	4%	N=17	7%	N=7	7%	N=1	2%

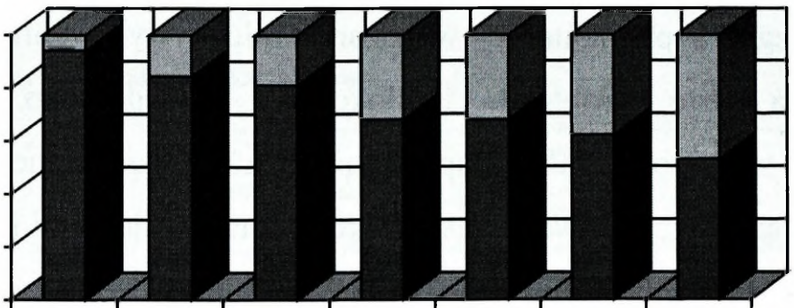
Tabela nr 4.3.4

Inne sposoby odreagowania stresu a rodzaj wykształcenia

	średnie		wyższe zawodowe (Wspol.)		wyższe humanistyczne-psychologia, pedagogika, resocjalizacja		wyższe humanistyczne inne niz psychologia, pedagogika, resocjalizacja		wyższe techniczne, ekonomiczne	
P21_1 Sen, opalanie, masaż, słuchanie muzyki, techniki relaksacyjne	N=110	23%	N=7	20%	N=34	29%	N=19	25%	N=14	24%
P21_2 Sport, wysiłek fizyczny	N=163	34%	N=10	29%	N=44	37%	N=40	53%	N=24	41%
P21_3 Żarty, humor	N=108	22%	N=7	20%	N=30	25%	N=20	27%	N=12	21%
P21_4 Impreza, alkohol	N=141	29%	N=15	43%	N=31	26%	N=16	21%	N=9	16%
P21_5 Wyciszenie, unikanie ludzi	N=47	10%	N=4	11%	N=19	16%	N=6	8%	N=5	9%
P21_6 Agresja, szukanie „wrażeń", mocnych doznań	N=8	2%	N=1	3%	N=5	4%	N=1	1%	N=2	3%
P21_7 Inne, jakie?	N=24	5%	N=0	0%	N=6	5%	N=7	9%	N=1	2%

Jak wynika z danych pokazanych na **rysunku nr 4.3.1** i zabranych w **tabeli nr 4.3.5** bardziej skuteczne okazują się zachowania: wypoczynkowe (**P21_1**), odprężające (**P21_3**), wysiłkowe (wyczynowe i rekreacyjne) (**P21_ 2**), znacznie gorzej sprawdzają się natomiast zachowania agresywne i ekstremalne (**P21_6**), ucieczka w samotność (**P21_5**) oraz wiążące się ze spożywaniem alkoholu i stosowaniem innych używek zachowania rozrywkowe (**P21_4**). Wynik taki był dość łatwy do przewidzenia, gdyż skuteczniejsze okazały się zachowania wykorzystujące naturalną zdolność organizmu do regeneracji i kumulacji zasobów (wypoczynek i sport) oraz zalety stymulacji pozytywnej. Wobec bardzo pozytywnego wyniku osobnego omówienia wymaga kategoria otwarta, w której respondenci mogli wskazywać swoje własne sposoby odreagowania stresu odczuwanego jako „.nagromadzenie emocji" (**P21_7**). Po bliższym przyjrzeniu się zaproponowanym przez respondentów sposobom okazało się, że w zasadzie wykorzystali oni formułę otwartą do uszczegółowienia odpowiedzi udzielonych już wcześniej. W tej sytuacji zrodzić się musi pytanie, czemu zbiór tych odpowiedzi, wtórnych w stosunku do poprzedniego materiału, znalazł się na pierwszym miejscu skali skuteczności?

Prawdopodobnie udzielenie odpowiedzi słownej (wymagającej większego wysiłku intelektualnego, a przynajmniej wykazania inicjatywy) wynikało z wcześniejszego przemyślenia tego problemu i dokonania świadomego wyboru najbardziej skutecznych sposobów. Prawdopodobnie także respondenci mogli wykorzystać formułę otwartą do „pochwalenia się" swoimi przemyśleniami i podzieleniem się nimi z szerszym gronem odbiorców. Udzielone odpowiedzi potwierdzają zwłaszcza skuteczność sposobów wypoczynkowych i odprężających, przy czym część z nich faktycznie wykracza poza propozycje zawarte w odpowiedziach zamkniętych. Za takie właśnie bardzo specyficzne zachowania odprężające uznać należy techniki medytacyjne i modlitwę, a za kolejne źródło zasobów wiarę w Boga, czy też mniej precyzyjnie określoną opatrzność. Wobec poza empirycznego charakteru metafizyki, trudno w ramach niniejszych badań rozstrzygać, czy źródło to ma charakter wewnętrzny czy może jednak zewnętrzny. W katalogu zamkniętym modlitwa nie została zamieszczona wobec założenia, że modlitwa towarzyszy zazwyczaj uczestnictwu w zdarzeniu traumatycznym i (nieco rzadziej) przygotowaniu do takiego zdarzenia, które to jednak założenie nie okazało się do końca słuszne, bowiem zachowania polegające na odwołaniu się do sił nadprzyrodzonych mają walor wiktymologiczny również w fazie odreagowania przykrych doznań. Wśród udzielonych odpowiedzi słownych pojawił się również seks, który nie został wyeksponowany w katalogu zamkniętym z uwagi na wyrażone przez grupę respondentów uczestniczących w etapie pre-testu (konstruowania ankiety) przekonanie, że reagowanie na doznania traumatyczne kontaktami seksualnymi jest zachowaniem zaburzonym i „ma w sobie coś chorego". Przekonanie takie potwierdza fakt, że osoba udzielająca tej odpowiedzi zadeklarowała równocześnie utrzymywane się przykrych objawów pozdarzeniowych w okresie ponad jednego roku.



	P21 _6	P21_5	P21_4	P21_2	P21_3	P21_1	P21_7
bez objawów	1	12	39	81	52	62	17
objawy	16	65	167	172	110	101	19

Rysunek nr 4.3.1 - Nasilenie objawów pozdarzeniowych a inne sposoby odreagowania stresu

Tabela nr 4.3.5

Czas trwania objawów pozdarzeniowych a inne sposoby odreagowania stresu

	P19 Ile czasu najdłużej utrzymywały się te objawy?				
	kilka dni	ponad tydzień	ponad miesiąc	ponad trzy miesiące	ponad rok
P21_1 Sen, opalanie, masaż, słuchanie muzyki, techniki relaksacyjne	N = 97	N = 7	N = 3	N = 1	N = 3
P21_2 Sport, wysiłek fizyczny	N = 149	N = 23	N = 8	N = 1	N = 5
P21_3 Żarty, humor	N = 97	N = 8	N = 8	N = 2	N = 2
P21_4 Impreza, alkohol	N = 131	N = 14	N = 9	N = 7	N = 10
P21_5 Wyciszenie, unikanie ludzi	N = 44	N = 13	N = 3	N = 3	N = 3
P21_6 Agresja, szukanie „wrażeń", mocnych doznań	N = 10	N = 3	N = 2	N = 0	N = 2
P21_7 Inne, jakie	N = 17	N = 2	N = 1	N = 2	N = 1

5. OPINIE POLICJATÓW PEŁNIĄCYCH SŁUŻBĘ W JEDNOSTKACH I KOMÓRKACH ORGANIZACYJNYCH KOMENDY STOŁECZNEJ POLICJI O ZJAWISKU STRESU TRAUMATYCZNEGO I DZIAŁANIACH Z ZAKRESU PSYCHOPROFILAKTYKI

5.1 Opinie policjantów o zjawisku stresu traumatycznego.

Opinie policjantów o zjawisku stresu traumatycznego kształtują się w różny sposób, przede wszystkim w oparciu o ich własne doświadczenia oraz obserwacje zachowań otoczenia, ale także za pośrednictwem relacji innych osób, w tym relacji medialnych. Jak pokazuje **tabela nr 5.1.1** zdecydowana większość policjantów uważa, że udział policjanta w zdarzeniu traumatycznym stanowi pewnego rodzaju normę i że wielu policjantów cierpi z powodu udziału w takich zdarzeniach. Przekonanie to jest silniejsze w przypadku pytania o udział w zdarzeniach traumatycznych niż w przypadku pytania o dolegliwości spowodowane udziałem w zdarzeniach traumatycznych. Ponadto w przypadku pytania o rozmiar dolegliwości więcej respondentów zadeklarowało brak wyrobionej opinii. Wynik ten jest o tyle zrozumiały, że zdarzenia traumatyczne są zazwyczaj szeroko komentowane w środowisku policjantów i środkach masowego przekazu, gdy tymczasem odczuwane dolegliwości pozostają intymnymi doświadczeniami ludzi, którzy raczej niechętnie dzielą się nimi z otoczeniem. Obiektywnym sygnałem odczuwania dolegliwości może być wyraźne pogorszenie biofizycznego funkcjonowania osoby, stanu jej zdrowia somatycznego, ale także jej relacji z otoczeniem społecznym, przez co osoba odczuwająca dolegliwości postrzegana jest jako „osłabiona", „chorowita", „trudna", czy po prostu „znerwicowana".

Przekonanie o znacznych rozmiarach zjawiska oraz nasileniu dolegliwości ma jednak wyraźny związek z osobistymi doświadczeniami respondentów. Respondenci, którzy brali udział w zdarzeniach traumatycznych okazali się bardziej skłonni do doceniania znacznych rozmiarów zjawiska oraz wywołanych nim cierpień (**tabela nr 5.1.2**). Z kolei respondenci deklarujący odczuwanie dolegliwości częściej od

respondentów bez takich doświadczeń deklarowali przekonanie, że zjawisko to wywołuje liczne dolegliwości, choć analiza korelacji nie wykazała związku między odczuwaniem dolegliwości a oceną rozmiarów zjawiska (**tabela nr 5.1.3**). Zarówno skłonność do oceny zjawiska, jak i wywoływanych nim cierpień ma natomiast związek z długością utrzymywania się objawów pozdarzeniowych, gdyż respondenci deklarujący dłuższe utrzymywanie się objawów byli bardziej skłonni do wskazywania powszechności zarówno zjawiska, jak i wywoływanych nim cierpień. (**tabela nr 5.1.4**).

Tabela nr 5.1.1

Opinie na temat powszechności zjawiska stresu traumatycznego w środowisku policyjnym

P22 Czy uważasz, że udział w zdarzeniach traumatycznych to faktycznie w zawodzie policjanta „chleb powszedni"?-	Zdecydowanie tak	N = 382	47%
	Raczej tak	N = 323	39%
	Raczej nie	N = 8	8%
	Zdecydowanie nie	N = 8	1%
	Nie mam zdania	N = 37	5%
P23 Czy uważasz, że wśród policjantów faktycznie wielu cierpi z powodu dolegliwości związanych z udziałem w zdarzeniach traumatycznych?-	Zdecydowanie tak	N = 222	27%
	Raczej tak	N = 334	41%
	Raczej nie	N = 158	19%
	Zdecydowanie nie	N = 10	1%
	Nie mam zdania	N = 93	11%

Tabela nr 5.1.2

Opinie na temat powszechności zjawiska stresu traumatycznego a udział w zdarzeniach

		Udział	Bez udziału
P22 Czy uważasz, że udział w zdarzeniach traumatycznych to faktycznie w zawodzie policjanta „chleb powszedni"?-	Zdecydowanie tak	41%	5%
	Raczej tak	31%	8%
	Raczej nie	6%	3%
	Zdecydowanie nie	0%	0%
	Nie mam zdania	3%	2%
P23 Czy uważasz, że wśród policjantów faktycznie wielu cierpi z powodu dolegliwości związanych z udziałem w zdarzeniach traumatycznych?-	Zdecydowanie tak	24%	5%
	Raczej tak	34%	7%
	Raczej nie	14%	5%
	Zdecydowanie nie	1%	0%
	Nie mam zdania	39%	3%

Tabela nr 5.1.3

Opinie na temat powszechności zjawiska stresu traumatycznego a występowanie objawów pozdarzeniowych

		Z objawami	Bez objawów
P22 Czy uważasz, że udział w zdarzeniach traumatycznych to faktycznie w zawodzie policjanta „chleb powszedni"?-	Zdecydowanie tak	**35%**	**15%**
	Raczej tak	**26%**	**13%**
	Raczej nie	**4%**	**3%**
	Zdecydowanie nie	**0%**	**0%**
	Nie mam zdania	**1%**	**2%**
P23 Czy uważasz, że wśród policjantów faktycznie wielu cierpi z powodu dolegliwości związanych z udziałem w zdarzeniach traumatycznych?-	Zdecydowanie tak	**22%**	**7%**
	Raczej tak	**29%**	**13%**
	Raczej nie	**10%**	**8%**
	Zdecydowanie nie	**0%**	**1%**
	Nie mam zdania	**5%**	**6%**

Tabela nr 5.1.4

Opinie na temat powszechności zjawiska a czas utrzymywania się objawów pozdarzeniowych

		P19 Ile czasu najdłużej utrzymywały się te objawy?				
		kilka dni	ponad tydzień	ponad miesiąc	ponad trzy miesiące	ponad rok
P22 Czy uważasz, że udział w zdarzeniach traumatycznych to faktycznie w zawodzie policjanta „chleb powszedni"?-	Zdecydowanie tak	**N = 201**	**N = 21**	**N = 15**	**N = 7**	**N = 12**
	Raczej tak	**N = 148**	**N = 22**	**N = 2**	**N = 4**	**N = 4**
	Raczej nie	**N = 25**	**N = 3**	**N = 3**	**N = 0**	**N = 0**
	Zdecydowanie nie	**N = 2**	**N = 0**	**N = 0**	**N = 0**	**N = 0**
	Nie mam zdania	**N = 4**	**N = 0**	**N = 1**	**N = 0**	**N = 2**
P23 Czy uważasz, że wśród policjantów faktycznie wielu cierpi z powodu dolegliwości związanych z udziałem w zdarzeniach traumatycznych?-	Zdecydowanie tak	**N = 118**	**N =18**	**N = 10**	**N = 6**	**N = 9**
	Raczej tak	**N = 171**	**N = 25**	**N = 7**	**N = 5**	**N = 6**
	Raczej nie	**N = 61**	**N = 3**	**N = 3**	**N = 0**	**N = 1**
	Zdecydowanie nie	**N = 4**	**N = 0**	**N = 0**	**N = 0**	**N = 0**
	Nie mam zdania	**N = 26**	**N = 0**	**N = 1**	**N = 0**	**N = 2**

Nieco bardziej złożony charakter ma związek opinii o rozmiarach zjawiska i powszechności spowodowanych nim cierpień z wiekiem i płcią respondentów. Ocena rozmiarów zjawiska i cierpień zależy od wieku respondentów w ten sposób, że wraz z przyrostem wieku respondenci są zdecydowanie bardziej skłonni do wskazywania na powszechność zjawiska i wywołanych nim cierpień (**tabela nr 5.1.5**), natomiast mężczyźni wykazują nieco częściej niż kobiety skłonność do ocenia zjawiska jako powszechnego, choć przedstawiciele obu płci w niemal jednakowy sposób oceniają rozmiary wywołanych nim cierpień. Bardziej wyraźna różnica między kobietami a mężczyznami dotyczy odsetka respondentów nie posiadających wyrobionego zdania a temat rozmiarów zjawiska, gdyż kobiety zdecydowanie częściej niż mężczyźni wybierały odpowiedź „nie mam zdania" (**tabela nr 5.1.6**). Powyższe prawidłowości można tłumaczyć w ten sposób, że respondenci starsi wiekiem oraz płci męskiej częściej uczestniczyli w zdarzeniach traumatycznych oraz ponosili z tego powodu większe koszta psychiczne, a ponadto charakteryzują się inną odpornością psychiczną, co potwierdzają dane dotyczące zależności między wiekiem i płcią respondentów a uczestnictwem w zdarzeniach traumatycznych i odczuwaniem w ich wyniku dolegliwości psychicznych.

Tabela nr 5.1.5

Opinie na temat powszechności zjawiska według wieku respondentów

		Do 25 lat		26-30 lat		31-35 lat		36-40 lat		41+ lat	
P22 Czy uważasz, że udział w zdarzeniach traumatycznych to faktycznie w zawodzie policjanta „chleb powszedni"?-	Zdecydowanie tak	27	34%	122	47%	117	46%	53	50%	35	56%
	Raczej tak	37	47%	101	39%	108	42%	39	36%	19	30%
	Raczej nie	5	6%	20	8%	19	7%	12	11%	4	6%
	Zdecydowanie nie	2	3%	2	1%	2	1%	1	1%	1	2%
	Nie mam zdania	8	10%	13	5%	9	4%	2	2%	4	6%
P23 Czy uważasz, że wśród policjantów faktycznie wielu cierpi z powodu dolegliwości związanych z udziałem w zdarzeniach traumatycznych?-	Zdecydowanie tak	15	19%	74	29%	66	26%	31	29%	22	35%
	Raczej tak	34	43%	99	38%	112	44%	45	42%	22	35%
	Raczej nie	18	23%	51	20%	47	18%	18	17%	10	16%
	Zdecydowanie nie	1	1%	3	1%	3	1%	2	2%	1	2%
	Nie mam zdania	11	14%	31	12%	27	11%	11	10%	7	11%

Tabela nr 5.1.6

Opinie na temat powszechności zjawiska według płci respondentów

		Kobieta		Mężczyzna	
P22 Czy uważasz, że udział w zdarzeniach traumatycznych to faktycznie w zawodzie policjanta „chleb powszedni"?-	Zdecydowanie tak	52	34%	304	50%
	Raczej tak	70	46%	236	38%
	Raczej nie	15	10%	45	7%
	Zdecydowanie nie	3	2%	5	1%
	Nie mam zdania	12	8%	24	4%
P23 Czy uważasz, że wśród policjantów faktycznie wielu cierpi z powodu dolegliwości związanych z udziałem w zdarzeniach traumatycznych?-	Zdecydowanie tak	39	26%	170	28%
	Raczej tak	61	40%	252	41%
	Raczej nie	26	17%	119	19%
	Zdecydowanie nie	1	1%	9	1%
	Nie mam zdania	24	16%	64	10%

Wyniki badań wskazują na występowanie zależności między wykształceniem respondentów a ich opiniami o powszechności zjawiska i wynikających z niego cierpień (**tabela nr 5.1.7**). Otóż respondenci legitymujący się wykształceniem wyższym humanistycznym innym niż ukierunkowane na wiedzę psychologiczną oraz wyższym wykształceniem technicznym rzadziej od pozostałych wskazywali na znaczne rozmiary zjawiska i wynikających z niego cierpień, natomiast najczęściej na znaczne rozmiary zjawiska i cierpień wskazywali respondenci legitymujący się wykształceniem średnim. Związek między poziomem i rodzajem wykształcenia a opiniami na temat rozmiarów zjawiska prawdopodobnie nie ma charakteru bezpośredniego, a opiera się na osobistych doświadczeniach respondentów, z których ci, którzy legitymują się wykształceniem średnim częściej kierowani są do wykonywania podstawowych zadań policyjnych, niż absolwenci wyższych uczelni humanistycznych, technicznych i ekonomicznych.

Tabela nr 5.1.7

Opinie na temat powszechności zjawiska według wykształcenia respondentów

		średnie		wyższe zawodowe (Wspol.)		wyższe humanistyczne-psychologia, pedagogika, resocjalizacja		wyższe humanistyczne inne niż psychologia, pedagogika, resocjalizacja		wyższe techniczne, ekonomiczne	
P22 Czy uważasz, że udział w zdarzeniach traumatycznych to faktycznie w zawodzie policjanta „chleb powszedni"?-	Zdecydowanie tak	243	51%	15	43%	52	44%	23	31%	22	38%
	Raczej tak	179	37%	14	40%	49	42%	36	48%	27	47%
	Raczej nie	28	6%	2	6%	14	12%	12	16%	4	7%
	Zdecydowanie nie	5	1%	2	6%	1	1%	0%	0%	0%	0%
	Nie mam zdania	23	5%	2	6%	1	1%	4	5%	5	9%
P23 Czy uważasz, że wśród policjantów faktycznie wielu cierpi z powodu dolegliwości związanych z udziałem w zdarzeniach traumatycznych?-	Zdecydowanie tak	138	29%	12	34%	29	25%	14	19%	15	26%
	Raczej tak	198	42%	12	34%	51	44%	36	48%	15	26%
	Raczej nie	81	17%	8	23%	24	21%	15	20%	17	29%
	Zdecydowanie nie	7	1%	0%	0%	2	2%	1	1%	0%	0%
	Nie mam zdania	53	11%	3	9%	11	9%	9	12%	11	19%

5.2 Opinie policjantów o działaniach z zakresu psychoprofilaktyki.

Oceny i poglądy dotyczące rozmiarów zagrożenia udziałem w zdarzeniach traumatycznych oraz spowodowanych nim cierpień wymagają swoistego „zderzenia" z ocenami i poglądami dotyczącymi przygotowania zawodowego do udziału w takich zdarzeniach oraz pracy z ich ofiarami, a więc przede wszystkim z osobami, które doznały urazu psychicznego, ale także członkami rodzin osób tragicznie zmarłych. Jak wynika z danych zebranych w **tabelach nr 5.2.1 i 5.2.2** respondenci nie uważają, aby w trakcie szkolenia i doskonalenia zawodowego byli dobrze przygotowywani, tak do udziału w zdarzeniach traumatycznych, jak i pracy z ofiarami. Nieznaczne różnice dotyczą częstszego wyboru odpowiedzi „zdecydowanie tak" i „zdecydowanie nie" w pytaniu o przygotowanie do udziału w zdarzeniach (**P24**) i „raczej tak", „raczej nie" w pytaniach o przygotowanie do pracy z ofiarami (**P 27, P28**). Widoczny w tych tabelach rozkład odpowiedzi sugeruje, że temat przygotowania do pracy z ofiarami zdarzeń budzi mniej zdecydowanych skojarzeń niż temat przygotowania do udziału w samych zdarzeniach, co zdaje się potwierdzać największa ilość odpowiedzi „nie mam zdania" na pytanie **P27**.

Jak wynika z danych zebranych w **tabeli nr 5.2.3** istnieje znaczna zależność między wiekiem respondentów a ich opiniami na temat zawodowego przygotowania do radzenia sobie w sytuacjach traumatycznych, natomiast zależność między płcią respondentów a ich opiniami jest nieznaczna, na pograniczu statystycznej istotności (**tabela nr 5.2.4**). Rosnący w kolejnych kategoriach wiekowych krytycyzm respondentów wobec jakości ich przygotowania do działania w sytuacjach traumatycznych z jednej strony wynika ze zwiększającego się z wiekiem zapotrzebowania na umiejętności wiktymologiczne, z drugiej zaś odzwierciedla zmiany zachodzące w systemie szkoleniowym, który od pewnego czasu zaczął dostrzegać znaczenie problematyki wiktymologicznej. Nieco większy krytycyzm kobiet wynikać może z większego zapotrzebowania na takie umiejętności tych policjantek, które brały udział w zdarzeniach traumatycznych i gorzej od mężczyzn radzą sobie z integracja traumy, natomiast częstszy u kobiet brak wyrobionego zdania może wynikać z ich rzadszego udziału w zdarzeniach traumatycznych, który byłby

punktem odniesienia do wysuwania ocen i formułowania opinii. Takim swoistym punktem odniesienia, który wpłynął na opinie respondentów, było ich wykształcenie, bowiem wyraźnie bardziej krytyczni okazali się respondenci legitymujący się wykształceniem wyższym ukierunkowanym na wiedzę psychologiczną (**tabela nr 5.2.5**). Istotną role odegrały także doświadczenia respondentów, których krytycyzm rósł wraz z czasem utrzymywania się objawów pozdarzeniowych (**tabele nr 5.2.6** i **5.2.7**), przy czym znowu należy pamiętać, że jeśli osoby te lokują się w starszych kategoriach wiekowych, to prawdopodobnie faktycznie mając większe zapotrzebowanie na umiejętności wiktymologiczne, jednocześnie oceniają system na podstawie spostrzeżeń pochodzących z wcześniejszych etapów rozwoju zawodowego.

Tabela nr 5.2.1

Opinie o przygotowaniu do radzenia sobie w zdarzeniu traumatycznym

P24 Czy uważasz, że w toku szkolenia i doskonalenia zawodowego zostałeś dobrze przygotowany do radzenia sobie z emocjami związanymi z udziałem w zdarzeniu o charakterze traumatycznym?-	Zdecydowanie tak	N=40	5%
	Raczej tak	N=180	22%
	Raczej nie	N=306	37%
	Zdecydowanie nie	N=246	30%
	Nie mam zdania	N=49	6%

Tabela nr 5.2.2

Opinie na temat przygotowania do pracy z ofiarami zdarzeń traumatycznych

P27 Czy uważasz, że w toku szkolenia i doskonalenia zawodowego zostałeś dobrze przygotowany do pracy z osobami, które doznały psychicznego urazu na skutek udziału w zdarzeniu o charakterze przestępstwa, wypadku lub katastrofy?-	Zdecydowanie tak	N=27	3%
	Raczej tak	N=175	21%
	Raczej nie	N=353	43%
	Zdecydowanie nie	N=203	25%
	Nie mam zdania	N=62	8%
P28 Czy uważasz, że w toku szkolenia i doskonalenia zawodowego zostałeś dobrze przygotowany do kontaktu z osobami, które po zaistnieniu tragicznego zdarzenia dowiedziały się o tragicznej śmierci osoby najbliższej?-	Zdecydowanie tak	N=30	4%
	Raczej tak	N=177	22%
	Raczej nie	N=348	43%
	Zdecydowanie nie	N=219	27%
	Nie mam zdania	N=43	5%

Tabela nr 5.2.3

Opinie o przygotowaniu do radzenia sobie w zdarzeniu traumatyznym a wiek respondentów

		Do 25 lat		26-30 lat		31-35 lat		36-40 lat		41+ lat	
P24 Czy uważasz, że w toku szkolenia i doskonalenia zawodowego zostałeś dobrze przygotowany do radzenia sobie z emocjami związanymi z udziałem w zdarzeniu o charakterze traumatycznym?-	Zdecydowanie tak	N=3	4%	N=13	5%	N=8	3%	N=9	8%	N=2	3%
	Raczej tak	N=30	38%	N=54	21%	N=58	23%	N=17	16%	N=6	10%
	Raczej nie	2N=7	34%	N=89	34%	N=105	41%	N=43	40%	N=26	41%
	Zdecydowanie nie	N=13	16%	N=85	33%	N=75	29%	N=31	29%	N=24	38%
	Nie mam zdania	N=7	9%	N=17	7%	N=11	4%	N=7	7%	N=5	8%

Tabela nr 5.2.4

Opinie o przygotowaniu do radzenia sobie w zdarzeniu traumatycznym a płeć respondentów

		Kobieta		Mężczyzna	
P24 Czy uważasz, że w toku szkolenia i doskonalenia zawodowego zostałeś dobrze przygotowany do radzenia sobie z emocjami związanymi z udziałem w zdarzeniu o charakterze traumatycznym?-	Zdecydowanie tak	N=9	6%	N=26	4%
	Raczej tak	N=25	16%	N=142	23%
	Raczej nie	N=55	36%	N=237	38%
	Zdecydowanie nie	N=49	32%	N=179	29%
	Nie mam zdania	N=15	10%	N=32	5%

Tabela nr 5.2.5

Opinie o przygotowaniu do radzenia sobie w zdarzeniu traumatycznym a wykształcenie respondentów

		średnie		wyższe zawodowe (Wspol.)		wyższe humanistyczne-psychologia, pedagogika, resocjalizacja		wyższe humanistyczne inne niż psychologia, pedagogika, resocjalizacja		wyższe techniczne, ekonomiczne	
P24 Czy uważasz, że w toku szkolenia i doskonalenia zawodowego zostałeś dobrze przygotowany do radzenia sobie z emocjami związanymi z udziałem w zdarzeniu o charakterze traumatycznym?-	Zdecydowanie tak	N=23	5%	N=3	9%	N=4	3%	N=1	1%	N=4	7%
	Raczej tak	N=118	25%	N=7	20%	N=12	10%	N=18	24%	N=11	19%
	Raczej nie	N=178	37%	N=15	43%	N=41	35%	N=30	40%	N=26	45%
	Zdecydowanie nie	N=128	27%	N=8	23%	N=56	47%	N=21	28%	N=15	26%
	Nie mam zdania	N=33	7%	N=2	6%	N=5	4%	N=5	7%	N=2	3%

Tabela nr 5.2.6

Opinie o przygotowaniu do radzenia sobie w zdarzeniu traumatycznym a czas utrzymywania się objawów pozdarzeniowych

		P19 Ile czasu najdłużej utrzymywały się te objawy?				
		kilka dni	ponad tydzień	ponad miesiąc	ponad trzy miesiące	ponad rok
P24 Czy uważasz, że w toku szkolenia i doskonalenia zawodowego zostałeś dobrze przygotowany do radzenia sobie z emocjami związanymi z udziałem w zdarzeniu o charakterze traumatycznym?-	Zdecydowanie tak	N = 15	N = 2	N = 0	N = 0	N = 3
	Raczej tak	N = 80	N = 4	N = 5	N = 0	N = 2
	Raczej nie	N = 158	N = 20	N = 8	N = 4	N = 4
	Zdecydowanie nie	N = 111	N = 20	N = 7	N = 7	N = 7
	Nie mam zdania	N = 16	N = 0	N = 1	N = 0	N = 2

Tabela nr 5.2.7

Opinie na temat przygotowania do pracy z ofiarami a czas utrzymywania się objawów pozdarzeniowych

		P19 Ile czasu najdłużej utrzymywały się te objawy?				
		kilka dni	ponad tydzień	ponad miesiąc	ponad trzy miesiące	ponad rok
P27 Czy uważasz, że w toku szkolenia i dosk. Zaw. zostałeś dobrze przygotowany do pracy z osobami, które doznały psychicznego urazu na skutek udziału w zdarzeniu o charakterze przestępstwa, wypadku lub katastrofy?-	Zdecydowanie tak	N = 12	N = 0	N = 0	N = 0	N = 1
	Raczej tak	N = 77	N = 6	N = 4	N = 0	N = 2
	Raczej nie	N = 173	N = 25	N = 7	N = 5	N = 5
	Zdecydowanie nie	N = 94	N = 14	N = 8	N = 5	N = 8
	Nie mam zdania	N = 24	N = 1	N = 2	N = 1	N = 2
P28 Czy uważasz, że w toku szkolenia i doskonalenia zawodowego zostałeś dobrze przygotowany do kontaktu z osobami, które po zaistnieniu tragicznego zdarzenia dowiedziały się o tragicznej śmierci osoby najbliższej?-	Zdecydowanie tak	N = 1	N = 2	N = 0	N = 0	N = 1
	Raczej tak	N = 78	N = 7	N = 6	N = 0	N = 3
	Raczej nie	N = 173	N = 23	N = 6	N =4	N = 4
	Zdecydowanie nie	N = 104	N = 14	N = 8	N = 7	N = 8
	Nie mam zdania	N = 13	N = 1	N = 1	N = 0	N = 5

Ponieważ w procesach integracji traumy ogromną rolę odgrywa wsparcie ze strony otoczenia społecznego jednym z ważniejszych zadań organizacji policyjnej jest zapewnienie właściwego wsparcia i pomocy psychologicznej funkcjonariuszom realizującym zadania o dużym potencjale traumatycznym. Zadanie to może być realizowane poprzez wysoką dostępność wyspecjalizowanych służb psychologicznych oraz wysoki poziom kompetencji wiktymologicznych przełożonych różnego szczebla. Jak wynika z danych zebranych w **tabeli nr 5.2.8** zdecydowana większość respondentów uważa, że Policja nie zapewnia takiego wsparcia swoim

funkcjonariuszom, co w zestawieniu z opiniami na temat powszechności zjawiska stresu traumatycznego i wywoływanych nim cierpień oraz słabego przygotowania do działania w zdarzeniach traumatycznych i pracy z ofiarami tworzy jednoznacznie pesymistyczny obraz zastanej sytuacji. Warto przy tym zauważyć, że i tak znaczny krytycyzm wobec niskiej jakości przygotowania zawodowego do działania z zdarzeniu traumatycznym i pracy z ofiarami takich zdarzeń nie jest aż tak wysoki, jak krytycyzm wobec braków w zakresie wsparcia i pomocy psychologicznej ze strony organizacji. Ponieważ kwestia wsparcia i pomocy psychologicznej leży w gestii kadry kierowniczej a uznać należy zdecydowanie, że pierwszorzędne znaczenie muszą mieć działania edukacyjne ukierunkowane na tę właśnie kategorię funkcjonariuszy. Przedstawione wyniki ilościowe nie dają wprawdzie poglądu na przyczynę tak krytycznej oceny, która może wynikać zarówno z obiektywnie niedostatecznych starań ze strony organizacji, lub też niskiej skuteczności podejmowanych starań, niemniej widać duży obszar niezadowolenia, odzwierciedlający jednocześnie znaczne rozmiary niezaspokojenia występujących potrzeb i rodzących się oczekiwań. Oczywiście po raz kolejny stwierdzić można zależność między krytycyzmem respondentów a ich zapotrzebowaniem na wsparcie i zakresem doświadczeń zawodowych, co szczególnie wyraźnie wynika z analizy stopnia zadowolenia (czy raczej niezadowolenia) respondentów w poszczególnych grupach wiekowych (**tabela nr 5.2.9**). Mniej wyraźna jest różnica opinii respondentów kobiet i mężczyzn, przy czym po raz kolejny znacznie więcej kobiet nie ma wyrobionego zdania (**tabela nr 5.2.10**). W ocenie wsparcia ze strony organizacji najbardziej krytyczni okazali się respondenci legitymujący się wykształceniem humanistycznym ukierunkowanym na wiedzę psychologiczną, którzy jednocześnie najrzadziej deklarowali brak wyrobionego zdania na ten temat. Wysokim krytycyzmem wykazali się także respondenci legitymujący się wykształceniem średnim (**tabela nr 5.2.11**). Związek krytycyzmu z poziomem potrzeb widoczny jest w danych dotyczących opinii na temat wsparcia wśród respondentów deklarujących utrzymywanie się objawów pozdarzeniowych w określonych przedziałach czasowych (**tabela nr 5.2.12**).

Tabela nr 5.2.8

Opnie na temat wsparcia ze strony Policji

P25 Czy uważasz, że Policja zapewnia właściwe wsparcie i pomoc psychologiczną funkcjonariuszom, którzy realizują zadania traumatyczne?-	Zdecydowanie tak	N = 18	2%
	Raczej tak	N = 132	16%
	Raczej nie	N = 270	33%
	Zdecydowanie nie	N = 260	32%
	Nie mam zdania	N = 140	17%

Tabela nr 5.2.9

Opnie na temat wsparcia ze strony Policji a wiek respondentów

		Do 25 lat		26-30 lat		31-35 lat		36-40 lat		41+ lat	
P25 Czy uważasz, że Policja zapewnia właściwe wsparcie i pomoc psychologiczną funkcjonariuszom, którzy realizują zadania traumatyczne?-	Zdecydowanie tak	N=2	3%	N=9	3%	N=6	2%	N=0	0%	N=0	0%
	Raczej tak	N=25	31%	N=29	11%	N=41	16%	N=22	21%	N=5	8%
	Raczej nie	N=26	33%	N=76	29%	N=95	37%	N=38	36%	N=15	24%
	Zdecydowanie nie	N=12	15%	N=91	35%	N=79	31%	N=30	28%	N=29	46%
	Nie mam zdania	N=15	19%	N=53	21%	N=36	14%	N=16	15%	N=14	22%

Tabela nr 5.2.10

Opnie na temat wsparcia ze strony Policji a płeć respondentów

		Kobieta		Mężczyzna	
P25 Czy uważasz, że Policja zapewnia właściwe wsparcie i pomoc psychologiczną funkcjonariuszom, którzy realizują zadania traumatyczne?-	Zdecydowanie tak	N=5	3%	N=12	2%
	Raczej tak	N=21	14%	N=101	16%
	Raczej nie	N=39	25%	N=212	34%
	Zdecydowanie nie	N=47	31%	N=196	32%
	Nie mam zdania	N=41	27%	N=94	15%

Tabela nr 5.2.11

Opnie na temat wsparcia ze strony Policji a wykształcenie respondentów

		średnie		wyższe zawodowe (Wspol.)		wyższe humanistyczne-psychologia, pedagogika, resocjalizacja		wyższe humanistyczne inne niż psychologia, pedagogika, resocjalizacja		wyższe techniczne, ekonomiczne	
P25 Czy uważasz, że Policja zapewnia właściwe wsparcie i pomoc psychologiczną funkcjonariuszom, którzy realizują zadania traumatyczne?-	Zdecydowanie tak	N = 8	2%	N = 2	6%	N = 4	3%	N = 0	0%	N= 3	5%
	Raczej tak	N= 73	15%	N = 9	26%	N = 15	13%	N = 17	23%	N= 8	14%
	Raczej nie	N = 163	34%	N = 9	26%	N = 38	32%	N = 25	33%	N = 16	28%
	Zdecydowanie nie	N = 152	32%	N = 8	23%	N = 48	41%	N = 16	21%	N= 18	31%
	Nie mam zdania	N = 83	17%	N = 7	20%	N = 13	11%	N= 17	23%	N= 13	22%

Tabela nr 5.2.12

Opnie na temat wsparcia ze strony Policji a czas utrzymywania się objawów pozdarzeniowych

		P19 Ile czasu najdłużej utrzymywały się te objawy?				
		kilka dni	ponad tydzień	ponad miesiąc	ponad trzy miesiące	ponad rok
P25 Czy uważasz, że Policja zapewnia właściwe wsparcie i pomoc psychologiczną funkcjonariuszom, którzy realizują zadania traumatyczne?-	Zdecydowanie tak	N = 8	N = 0	N = 0	N = 0	N = 1
	Raczej tak	N = 54	N = 5	N = 3	N = 2	N = 0
	Raczej nie	N = 134	N = 18	N = 10	N = 2	N = 6
	Zdecydowanie nie	N = 138	N = 19	N = 6	N = 7	N = 8
	Nie mam zdania	N = 46	N = 4	N = 2	N = 1	N = 3

Gotowość do skorzystania z oficjalnej pomocy psychologa należy traktować jako pochodną zaufania do organizacji, która w bardzo różny sposób może traktować osoby zgłaszające występowanie problemów w sferze funkcjonowania psychicznego. Osoby zgłaszające występowanie takich problemów bywają bowiem często postrzegane jako niepewne i nieprzewidywalne w działaniu, w najlepszym przypadku zaś skłonne do ucieczki w absencję chorobową. Ujawnienie tego typu problemów naraża osobę na swego rodzaju stygmatyzację, ponieważ zaburzenia psychiczne są postrzegane inaczej niż choroby somatyczne, zwłaszcza w kontekście szans na

jednoznaczny i trwały powrót do zdrowia. Z drugiej strony deklaracja taka świadczy o świadomości kosztów, jakie w dalszej perspektywie mogą ponieść osoby, które ignorują odczuwanie problemów psychicznych, jak również o zaufaniu do procedur przeciwdziałania pogłębianiu się takich problemów. Jak wskazują dane zebrane w **tabeli nr 5.2.13** ponad połowa respondentów deklaruje gotowość do skorzystania z oficjalnej pomocy psychologa, prawie jedna trzecia takiej gotowości nie deklaruje, a niemal co dziesiąty respondent nie ma w tej sprawie wyrobionego zdania. Zakładając, że korzystanie z pomocy psychologicznej powinno stanowić swego rodzaju normę, wynik taki należy uznać za mało satysfakcjonujący. Jak wynika z danych zebranych w **tabeli nr 5.2.14** gotowość do skorzystania z pomocy psychologa zależy od wieku respondentów, którzy wraz z przyrostem wieku coraz rzadziej ją deklarowali. Gotowość ta zależy także od płci respondentów (**tabela nr 5.2.15**) i ich wykształcenia (**tabela 5.2.16**). Najważniejsza konstatacja dotyczy jednak widocznego w **tabeli nr 5.2.17** związku gotowości do skorzystania z korzystania z pomocy psychologa z utrwalaniem się objawów pozdarzeniowych, bowiem respondenci deklarujący taką gotowość lepiej radzą sobie z objawami od respondentów, którzy takiej gotowości nie deklarują.

Tabela nr 5.2.13

Gotowość do skorzystania z oficjalnej pomocy psychologa

P26 Czy w sytuacji wystąpienia takiej potrzeby chętnie skorzystałbyś z oficjalnej pomocy psychologa?-	Zdecydowanie tak	175	21%
	Raczej tak	312	38%
	Raczej nie	205	25%
	Zdecydowanie nie	57	7%
	Nie mam zdania	70	9%

Tabela nr 5.2.14

Gotowość do skorzystania z pomocy psychologa a wiek respondentów

		do 25 lat		26-30 lat		31-35 lat		36-40 lat		41+ lat	
P26 Czy w sytuacji wystąpienia takiej potrzeby chętnie skorzystałbyś z oficjalnej pomocy psychologa?-	Zdecydowanie tak	15	19%	59	23%	57	22%	23	21%	8	13%
	Raczej tak	38	49%	89	34%	106	41%	36	34%	28	44%
	Raczej nie	14	18%	65	25%	67	26%	29	27%	15	24%
	Zdecydowanie nie	4	5%	21	8%	12	5%	7	7%	6	10%
	Nie mam zdania	7	9%	24	9%	15	6%	12	11%	6	10%

Tabela nr 5.2.15

Gotowość do skorzystania z pomocy psychologa a płeć respondentów

		Kobieta		Mężczyzna	
P26 Czy w sytuacji wystąpienia takiej potrzeby chętnie skorzystałbyś z oficjalnej pomocy psychologa?-	Zdecydowanie tak	N=34	23%	N=128	21%
	Raczej tak	N=62	41%	N=238	39%
	Raczej nie	N=26	17%	N=165	27%
	Zdecydowanie nie	N=8	5%	N=42	7%
	Nie mam zdania	N=21	14%	N=43	7%

Tabela nr 5.2.16

Gotowość do skorzystania z pomocy psychologa a wykształcenie respondentów

		średnie		wyższe zawodowe (Wspol.)		wyższe humanistyczne-psychologia, pedagogika, resocjalizacja		wyższe humanistyczne inne niż psychologia, pedagogika, resocjalizacja		wyższe techniczne, ekonomiczne	
P26 Czy w sytuacji wystąpienia takiej potrzeby chętnie skorzystałbyś z oficjalnej pomocy psychologa?-	Zdecydowanie tak	94	20%	8	23%	28	24%	20	27%	12	21%
	Raczej tak	181	38%	14	40%	54	46%	29	39%	21	36%
	Raczej nie	127	27%	6	17%	23	19%	17	23%	17	29%
	Zdecydowanie nie	29	6%	3	9%	10	8%	2	3%	5	9%
	Nie mam zdania	47	10%	4	11%	3	3%	7	9%	3	5%

Tabela nr 5.2.17

Gotowość do skorzystania z pomocy psychologa a czas utrzymywania się objawów pozdarzeniowych

		P19 Ile czasu najdłużej utrzymywały się te objawy?				
		kilka dni	ponad tydzień	ponad miesiąc	ponad trzy miesiące	ponad rok
P26 Czy w sytuacji wystąpienia takiej potrzeby chętnie skorzystałbyś z oficjalnej pomocy psychologa?	Zdecydowanie tak	N = 74	N = 11	N = 3	N = 3	N = 5
	Raczej tak	N = 159	N = 15	N = 9	N = 4	N = 3
	Zdecydowanie nie	N = 30	N = 2	N = 2	N = 0	N = 4
	Raczej nie	N = 97	N = 14	N = 5	N = 1	N = 4
	Nie mam zdania	N = 19	N = 4	N = 2	N = 3	N = 2

6. KONCEPCJA EDUKACJI WIKTYMOLOGIICZNEJ FORMACJI WOJSKOWYCH I POLICYJNYCH - *ZARYS MODELU FUNKCJONALNEGO*

6.1 Usytuowanie, zasady, cel i treść edukacji wiktymologicznej żołnierzy i policjantów.

Przedstawione poniżej twierdzenia nie są całkowicie zhierarchizowane, ani też w pełni uzasadnione eksperymentalnie, jednak wykazana w trakcie badań empirycznych potrzeba i przydatność rozwijania edukacji wiktymologicznej, a także zbiór wskazanych przez respondentów postulatów co do sposobów jej realizowania, sprawiają, że ich wyniki wymagają a zarazem dają podstawę do pewnego rodzaju podsumowania, stanowiącego dość ogólną koncepcję roli, jaką taka edukacja mogłaby pełnić w środowiskach żołnierzy Wojska Polskiego i funkcjonariuszy polskiej Policji.

Rozważania nad rolą edukacji wiktymologicznej żołnierzy i policjantów rozpocząć należy od usytuowania jej na tle całości systematyki dydaktycznej, co będzie miało wymierne znaczenie o tyle, że dotychczasowa praktyka ograniczała się do upowszechniania w tych środowiskach uogólnionej refleksji wiktymologicznej, bez przywoływania specyficznego aparatu pojęciowego i na dodatek w bardzo różnych kontekstach tematycznych. Wyjątkiem od tej reguły są kilkugodzinne zajęcia wykładowe w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie, w trakcie których słuchacz poznaje teoretyczne podstawy wiktymologii, jednak bez powiązania ich ze specyfiką zagrożeń charakterystycznych dla jego własnej służby i walki. Inny wyjątek stanowią zajęcia dotyczące zagrożenia zaburzeniami potraumatycznymi, adresowane do policjantów i żołnierzy zaangażowanych w fizyczne zwalczanie przestępczości terrorystycznej. Stan taki nie musi martwić, a co więcej traktować go można w kategoriach pewnej szansy, ponieważ ugruntowana obecność w zastanym nurcie dydaktycznym jakiejś już ukształtowanej refleksji wiktymologicznej oznacza, że pojawienie się „nowej jakości", jaką stanowić może sformalizowana edukacja wiltymologiczna, nie będzie wymagało rozpoczynania żadnych działań „od zera", co mogłoby się wiązać z koniecznością organizowania odrębnego toku nauczania,

zapewne kosztem jakiegoś innego, już realizowanego materiału dydaktycznego. Należy przecież pamiętać, że *„dydaktyka nie traci wprawdzie z pola widzenia jednorazowych, okazjonalnych aktów nauczania i uczenia się, niemniej zasadniczą wagę przywiązuje do nieprzypadkowych, zamierzonych i zarazem świadomie planowanych czynności kształceniowych, tzn. do procesu kształcenia. Proces ten analizuje się przy tym pod kątem celów, do jakich ów proces zmierza, a także związanych z tymi celami treści, zasad, metod, form organizacyjnych i środków.*[144]" Edukacja wiktymologiczna w stosunku do wiktymologii pełni bowiem rolę dydaktyki szczegółowej, którą trzeba sytuować wśród wielu innych teorii nauczania wybranych dziedzin wiedzy, co sprawia, że łatwo można wyobrazić sobie sytuację, w której upowszechnianie wiedzy wiktymologicznej odbywałoby się w trakcie poświęconych wyłącznie tej tematyce zajęć lekcyjnych, realizowanych na przykład w ramach przedmiotu Przysposobienia Obronnego. Rozwiązanie takie wydaje się bardzo naturalne, bowiem *„celem nauczania PO jest przygotowanie młodzieży do racjonalnych zachowań w obliczu zagrożeń cywilizacyjnych i militarnych, jak również nabycie przez młodzież kompetencji z zakresu samoobrony indywidualnej i ochrony ludności, dóbr materialnych oraz środków egzystencji*[145]" a jego główne działy to: zagrożenia ludności czasu pokoju i wojny, ochrona ludności w systemie obrony cywilnej i zagadnienia międzynarodowego prawa humanitarnego. Przedmiotem, który w naturalny sposób nadaje się do poruszania problemów związanych z dynamiką zjawisk kryminalnych i patologii społecznych jest Wiedza o Społeczeństwie, zwłaszcza w kontekście aktualnych unormowań polskiego prawa karnego, administracyjnego i opiekuńczego, a także uniwersalnych praw człowieka, w tym zasad i przepisów regulujących wzajemne prawa i obowiązki w relacjach obywatel – instytucja państwowa (sąd, policja, samorząd, szkoła, wojsko, szpital itd.). Podkreślanie ścisłego związku wskazań wiktymologicznych z zagadnieniami społeczno-prawnymi sprawia, że taka postać edukacji przybiera najczęściej perspektywę prawno-wiktymologiczną. Z kolei kwestie bezpieczeństwa w relacjach osobistych i intymnych już tradycyjnie poruszane są w ramach godzin

[144] Cz. Kupisiewicz, Podstawy dydaktyki, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 2005, s. 39
[145] J. Kunikowski, Wiedza i edukacja dla bezpieczeństwa, wyd. Fundacja rozwoju edukacji europejskiej i bezpieczeństwa, Warszawa 2002, s. 184

wychowawczych, w czasie których dominuje problematyka rozwiązywania konfliktów bez uciekania się do przemocy, empatii, emocjonalnej samokontroli oraz norm moralnych i społecznych składających się na pojęcia tolerancji, szacunku i dyscypliny. Ja się wydaje czas przeznaczony na pracę wychowawczą to w każdych okolicznościach edukacyjnych jedna z najwłaściwszych okazji podnoszenia indywidualnych kompetencji wiktymologicznych wychowanków.

Podobna implementacja treści wiktymologicznych może nastąpić także w systemach kształcenia polskich żołnierzy i policjantów, zarówno na poziomie podstawowym, dotyczącym elementarnego przygotowania do wykonywania zawodu, jak i menedżersko-dowódczym, czyli oficerskim. Głęboko humanistyczny charakter wiedzy wiktymologicznej każe widzieć jej miejsce wśród przedmiotów odnoszących się do psychicznego i społecznego funkcjonowania człowieka, takich jak psychologia, komunikacja społeczna, zarządzanie zasobami ludzkimi, czy etyka zawodowa.

Osobnego rozważenia wymaga powiązanie tradycyjnego rozumienia etyki zawodowej z perspektywą prawno-wiktymologiczną, która zazwyczaj jest odpowiedzią na dążenie demokratycznego społeczeństwa do uczynienia każdego aspektu publicznego funkcjonowania człowieka transparentnym i poddającym się obiektywnej ocenie. Wprawdzie nie każde zachowanie żołnierza czy policjanta zasługuje na miano publicznego, jednak społeczna doniosłość tych zawodów, a także ich specyficzne atrybuty materialne i funkcjonalne (takie jak dostęp do broni palnej, czy władcze uprawnienia wobec innych osób) powodują, że wykonujący je ludzie poddawani są zwiększonej kontroli społecznej, która dotyczy także ich postaw obywatelskich, a nawet życia prywatnego. Powyższe uwagi dotyczą oczywiście wiedzy *stricte* wiktymologicznej, bowiem nader obszerna specyfika wiedzy wiktymologicznej sensu *largo,* a więc szeroko pojętej refleksji wiktymologicznej, każe ją sytuować zdecydowanie w ramach przedmiotów zawodowych oraz zajęć doskonalenia zawodowego, gdzie pełnić będzie rolę nieco podobną do tej, jaką w cywilnych zakładach pracy zwykło przypisywać się zasadom BHP (Bezpieczeństwa i Higieny Pracy) i pierwszej pomocy przedmedycznej. Należy bowiem zdawać sobie sprawę z tego, że nauczaniu/uczeniu się każdej czynności specjalistycznej i ogólnozawodowej, która niesie ze sobą ryzyko doznania lub spowodowania

pokrzywdzenia, musi towarzyszyć refleksja wiktymologiczna, czego najlepszym przykładem są właściwie prowadzone zajęcia wyszkolenia strzeleckiego, w czasie których miarą sprawności w posługiwaniu się bronią palną nie jest wyłącznie celne lokowanie pocisków w tarczy i mieszczenie się w ewentualnych limitach czasowych, ale także uzewnętrznianie wszelkich innych umiejętności i nawyków, przekładających się na bezpieczeństwo strzelającego i jego otoczenia.

Kwestia usytuowania edukacji wiktymologicznej w toku szkolenia żołnierzy i policjantów ma znaczenie pomocnicze w stosunku do zasad, którymi powinna się ona kierować oraz treści, jakie powinna urzeczywistniać. Zasady dydaktyczne to *„ogólne normy postępowania dydaktycznego, których przestrzeganie umożliwia realizację celów kształcenia"* a które dotyczą czynności nauczyciela (nauczania) i ucznia (uczenia się) i swoje wskazania czerpią z cech i prawidłowości procesu dydaktycznego[146]. Z każdej z kilku najbardziej ogólnych zasad dydaktycznych wyprowadzić można normy szczegółowe, w tym takie, które odnosić się będą do specyfiki edukacji wiktymologicznej. Ogólne zasady dydaktyczne z których wywieść można zasady szczegółowe, dotyczą ścisłego wiązania teorii z praktyką oraz jedności kształcenia i wychowania, natomiast szczegółowe **zasady edukacji wiktymologicznej** ***wyrażają się w dążeniu do wszechstronnego rozwoju motywacji i kompetencji wiktymologicznych człowieka w trzech wzajemnie na siebie wpływających sferach jego funkcjonowania:***

1. ***w sferze wiktymologicznych kompetencji specjalistycznych*** *– poprzez zwiększanie sprawności poznawczej (percepcyjnej i kognitywnej), decyzyjnej i wykonawczej (prakseologicznej) w zakresie najczęściej podejmowanych przedsięwzięć oraz typowych i problemowych czynności zawodowych.*

2. ***w sferze wiktymologicznych kompetencji psychofizycznych*** *- poprzez wzmacnianie siły, sprawności i odporności psychicznej oraz wiązanie jej z siłą, sprawnością (zręcznością) i odpornością fizyczną.*

3. ***W sferze wiktymologicznych kompetencji społecznych*** *– poprzez zwiększanie kontroli emocjonalnej wewnętrznej (samokontroli) i zewnętrznej (empatii).*

---

[146] W. Okoń. Słownik pedagogiczny, PWN, Warszawa 1984, s. 362

Omawiając kwestię zasad edukacji wiktymologicznej warto zatrzymać się przy wiktymologicznym znaczeniu siły i odporności psychicznej oraz zewnętrznej i wewnętrznej kontroli emocjonalnej. W największym skrócie pojęcie siły i odporności psychicznej należy rozumieć jako zdolność jednostki do utrzymywania wysokiej i długotrwałej aktywności, mimo frustrującego i stresującego oddziaływania sytuacji trudnych. Sytuacje trudne frustrują i stresują jednostkę na trzy sposoby: 1) zakłócając tok jego normalnej aktywności a przez to zmuszając go do zwiększonego wysiłku fizycznego i intelektualnego, 2) niosąc zagrożenia dla potrzeb, dążeń i wartości cenionych przez jednostkę i wreszcie 3) wywołując stan silnego napięcia psychofizycznego oraz przykre przeżycia emocjonalne.

Sytuacje trudne mogą mieć charakter życiowy (egzystencjalny), zadaniowy lub społeczny. Sytuacje trudne w obrębie interakcji społecznych wiążą się przede wszystkim z ryzykiem ekspozycji na ocenę i krytykę ze strony otoczenia oraz koniecznością wchodzenia w konflikty interpersonalne, ale także z obecnością w życiu człowieka różnorodnych wyzwań i pokus. O sile emocji ujemnej powstającej w sytuacji trudnej decyduje rozmiar postrzeganej rozbieżności między wytworzonym uprzednio nastawieniema napływającymi informacjami o możliwościach zaspokojenia potrzeb i realizacji oczekiwań. Treść emocji jest pochodną postrzegania znaczenia antycypowanego wyniku działania, oceny rodzaju zagrożenia oraz szansy powodzenia wysiłków zmierzających do zmiany niekorzystnej sytuacji. Wiktymologiczne znaczenie siły i odporności psychicznej polega na tym, że w znaczeniu praktycznym kojarzy się je ze zdolnością do konstruktywnego wykorzystania negatywnych emocji, jako najlepszej informacji o zagrożeniu i możliwościach jego przetrwania.

Z kolei związek siły i odporności psychicznej z treściami wiktymologicznymi widoczny jest w twierdzeniach dotyczących powszechnie uznanych czynników warunkujących poziom odporności psychicznej, które można uznać za ważny element wiktymologicznych czynników chroniących. Czynniki te to:

1. Jakość orientacji w sytuacji
2. Poznawcze opracowanie sytuacji
3. Stopień zorganizowania schematów czynnościowych
4. Strategie obronne.

5. Nawyki jako utrwalone sposoby reagowania
6. Zdolność do kontroli emocjonalnej i samokontroli
7. Siła motywacji
8. Szukanie kontaktu społecznego i wsparcia otoczenia
9. Umiejętność wypoczywania i techniki relaksacyjne.

Przechodząc do kwestii treści składających się na edukację wiktymologiczną żołnierzy i policjantów należy podkreślić słuszność stwierdzenia Bolesława Niemierki, który uważa, że to właśnie treść kształcenia stanowi naczelne pojęcie dydaktyki, i jako takie, musi być rozumiana głęboko i wszechstronnie. Na potrzeby niniejszej koncepcji za B. Niemierką przyjęto, że **treść kształcenia** wyznaczają, pozostające we wzajemnym i wielopłaszczyznowym związku:

1. **cel kształcenia** sklasyfikowany według kategorii wybranej taksonomii celów - poznawczej, praktycznej, światopoglądowej i motywacyjnej
2. **materiał kształcenia** sklasyfikowany według działów lub modułów programowych
3. **wymagania programowe** sklasyfikowane według poziomów, które mogą odpowiadać stopniom kształcenia lub ocenom szkolnym[147]

W systematyce pedagogiki cele kształcenia i wychowania to pewnego rodzaju wizja pożądanych właściwości fizycznych, umysłowych, społecznych, kulturowych i duchowych jednostki ludzkiej, które chce się uzyskać poprzez tworzenie odpowiednich warunków indywidualnego rozwoju i jego stymulowanie. Wizja ta traktowana jest dziś holistycznie, ale także humanistycznie, czemu dano między innymi wyraz w uchwalonej przez ONZ *Deklaracji Praw Człowieka* (art. 24, punkt 4), gdzie czytamy, że naczelnym celem wychowania jest „wszechstronny rozwój osobowości oraz ugruntowanie szacunku dla praw człowieka i jego podstawowych swobód". Najogólniejszy charakter wizji sprawia, że powyższe założenie odnosi się do pewnego rodzaju abstraktu, jakim są ideały wychowawcze, urzeczywistniające się w bardziej konkretnych wzorcach osobowości. Zasadniczym postulatem edukacji wiktymologicznej jest dążenie do wyposażania człowieka w bogaty zasób

[147] B. Niemierko, Pomiar wyników kształcenia, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1999, s. 45

kompetencji wiktymologicznych. Głównym celem edukacji wiktymologicznej jest więc **takie kształtowanie fizycznych, umysłowych, społecznych, kulturowych i duchowych właściwości człowieka, by nie tylko dysponował on wiedzą o najbardziej rozpowszechnionych zagrożeniach i wynikających z nich formach pokrzywdzenia oraz praktycznymi umiejętnościami przeciwdziałania ich przyczynom i skutkom, ale także spójnym systemem poglądów, orientacji, motywacji i nawyków skłaniających go do aktywnej troski o bezpieczeństwo własne i przeciwdziałania pokrzywdzeniu innych ludzi.**

Ogólny cel wiktymologicznej edukacji żołnierzy i policjantów jest w zasadzie ten sam, a jej specyfika polega wyłącznie na tym, że tak konkretnie adresowana edukacja odnosić się musi w głównej mierze do tych zagrożeń i form pokrzywdzenia, które są typowe dla wskazanych profesji i środowisk, omawiając zjawiska ogólnospołeczne w takim tylko stopniu, w jakim jest to niezbędne dla kształtowania postaw obywatelskich i odpowiada uprawnionym oczekiwaniom społecznym. Osiągnięcie tak określonego celu edukacji wiktymologicznej oznacza **zmianę wszystkich trzech komponentów postawy adresata** (poznawczego, emocjonalnego i behawioralnego) w taki sposób, by mógł on i chciał kierować się w swych działaniach takimi pobudkami i motywami racjonalnymi i emocjonalnymi, które będą minimalizowały prawdopodobieństwo poniesienia lub zadania niepożądanych strat, szkód i krzywd. Należy bowiem pamiętać, że troska o bezpieczeństwo zawsze wymaga różnego rodzaju nakładów, a także poświęcania jednego dobra w imię chronienia lub ratowania dobra innego, o większym znaczeniu i wyższej wartości. Przeciwdziałaniem pokrzywdzeniu będzie więc także racjonalne ważenie dóbr, poświęcanego i ratowanego.

Tak ogólna, a więc syntetycznie zwięzła formuła celu edukacji wiktymologicznej nie daje się przełożyć na propozycję konkretnych działań praktycznych bez przeprowadzenia analizy jej związków z materiałem kształcenia wiktymologicznego, rozumianym jako ogół informacji wykorzystywanych w procesie edukacyjnym. Wynikające z analizy związków celu kształcenia z materiałem kształcenia **cząstkowe cele edukacji wiktymologicznej** powinny odzwierciedlać utylitarność przekazywanej wiedzy, co bardzo harmonijnie konweniuje z postulatem przedstawiania ich w formie

przywołującej konkretne czynności, jakie będzie realizował uczeń po opanowaniu materiału, które to przedstawienie nazywa się operacjonalizacją celów. Cele cząstkowe nazywane bywają również pośrednimi, co ma uzmysłowić ich miejsce w procesie dydaktycznym, gdzie pełnią rolę środka prowadzącego do osiągnięcia celu głównego. Podstawowym źródłem informacji składających się na materiał kształcenia edukacji wiktymologicznej są ustalenia uzyskane w trakcie badań wiktymologicznych, a także taka wiedza interdyscyplinarna, która wspiera wiktymologię w jej wysiłkach badawczych i edukacyjnych. Dlatego treści edukacji wiktymologiczej powinny uwzględniać i wzajemnie wiązać różnorodne ujęcia problematyki pokrzywdzenia, a przede wszystkim:

- **ujęcie aksjologiczno-metodologiczne** – odnoszące się do potrzeby i sposobów uprawiania wiktymologii, jej podstawowych pojęć i najpowszechniejszych poglądów, szans i zagrożeń archaicznego i nowoczesnego myślenia wiktymologicznego,
- **ujęcie psychodynamiczne** – odnoszące się do zjawisk i mechanizmów psychicznych, zarówno prowadzących do wiktymizacji, jak i jej przeciwdziałających,
- **ujęcie proceduralno-behawioralne** – odnoszące się do procedur postępowania, w tym tak zwanych bezpiecznych zachowań,
- **ujęcie prawno-organizacyjne** – odnoszące się do regulacji prawnych i rozwiązań organizacyjnych,

Jak już jednak zaznaczono, edukacja wiktymologiczna nie służy wyłącznie przekazywaniu, choćby najbardziej nawet interesującej wiedzy teoretycznej, tak więc za jej konstytutywną cechę uznać należy ścisłe przestrzeganie zasady jedności kształcenia i wychowania, co oznacza, że stawiane przez nią cele powinny reprezentować najwyższe stopnie w hierarchii nazywanej taksonomiami kształcenia (nauczania i wychowania). Taksonomie te nie są modelem procesu dydaktycznego, bowiem nie wyznaczają ani kolejności zabiegów dydaktycznych, ani osiągania zakładanych celów, natomiast są przydatne w ocenie osiągnięć ucznia. Znaczenie przestrzegania wskazań taksonomicznych w edukacji wiktymologicznej wynika

przede wszystkim ze specyfiki interakcji wiktymologicznej, która jako obciążona silnie negatywnym bagażem emocjonalnym, nader często staje się powodem blokad kognitywnych i behawioralnych. Idee oceny wiktymologicznych osiągnięć edukacyjnych najlepiej oddaje zaproponowany przez Bolesława Niemierkę system taksonomii znany pod nazwą „ABCD", który wygląda następująco.

Tabela nr 6.1.1

Taksonomia celów kształcenia (poznawczych)
Na podstawie: B. Niemierko, Pomiar wyników kształcenia, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1999, s. 39

Wiedza	A. Zapamiętanie wiadomości B. Zrozumienie wiadomości
Umiejętności	C. Stosowanie wiadomości w sytuacjach typowych D. Stosowanie wiadomości w sytuacjach problemowych

A. Zapamiętywanie wiadomości polega na gotowości do ich odtwarzania bez zniekształceń i mylenia terminów, faktów, praw, teorii, zasad itd.

B. Zrozumienie wiadomości polega na zdolności ich przedstawiania w różnych, innych niż zapamiętane formach, uporządkowania, streszczenia i poddania regułom prostego wnioskowania.

C. Stosowanie wiadomości w sytuacjach typowych oznacza umiejętność posługiwania się wiedzą według uprzednio podanych mu wzorów.

D. Stosowanie wiadomości w sytuacjach problemowych oznacza opanowanie umiejętności przeprowadzenia syntezy i analizy nowych dla ucznia zjawisk, wartościowania według zadanych kryteriów, formułowania problemów i opracowania planów działania, kreowania oryginalnych rozwiązań.

Tabela 6.1.2

Taksonomia celów kształcenia (praktycznych)
Na podstawie: B. Niemierko, Pomiar..., s. 36

Działania	A. Naśladowanie działania B. Odtwarzanie działania
Umiejętności	C. Sprawność działania w warunkach stałych D. Sprawność działania w warunkach zmiennych

A. Naśladowanie działania odbywa się poprzez systematyczne porównywanie własnego działania ze wzorem lub realizowanie poleceń i wskazówek nauczyciela, przełożonego itp.

B. Odtwarzanie działania odbywa się samodzielnie, bez odczuwania potrzeby obecności wzoru, nauczyciela, przełożonego itp., wyłącznie na podstawie nabytego doświadczenia , ale jeszcze z niewielką płynnością i skutecznością.

C. *Sprawność działania w warunkach stałych* to dokładne i skuteczne wykonywanie wyuczonych zadań, które następuje, jeżeli istotne okoliczności tego działania nie ulegają zmianie, natomiast gdy okoliczności się zmieniają, dochodzi do zakłócenia płynności działania, a dostosowanie do zmiany wymaga wydatkowania dużej energii.

D. *Sprawność działania w warunkach zmiennych* to automatyzacja działania pozwalająca na uzyskiwanie najwyższej skuteczności przy niewielkim nakładzie energii, niezależnie od pojawiających się zmian, a nawet zakłóceń.

Tabela nr 6.1.3

Taksonomia celów kształcenia (światopoglądowych)
Na podstawie: B. Niemierko, Ocenianie szkolne bez tajemnic, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 2002, s. 37-38

Działania	A. Przekonanie o prawdziwości wiedzy B. Przekonanie o przydatności wiedzy
Postawy	C. Nastawienie na wykorzystanie wiedzy D. System zastosowań wiedzy

A. *Przekonanie o prawdziwości wiedzy* to zaufanie do prawdziwości przekazywanych informacji, jednak bez przekonania do ich praktycznego znaczenia.

B. *Przekonanie o przydatności wiedzy* to zaufanie do danego rodzaju informacji jako źródła poznania i pożytku, jednak bez zaangażowania w jej wykorzystanie.

C. *Nastawienie na wykorzystanie wiedzy* to konsekwentne dążenie do wykorzystania posiadanej wiedzy w celu zaspokojenia ważnych potrzeb i powinności.

D. *System zastosowań wiedzy* to zharmonizowanie systemu wiedzy z osobowością ucznia w sposób pełny i niezawodny.

Tabela 6.1.4

Taksonomia celów kształcenia (motywacyjnych)
Na podstawie: B. Niemierko, Pomiar..., s. 34

Działania	A. Uczestnictwo w działaniu B. Podejmowanie działania
Postawy	C. Nastawienie na działanie D. System działań

A. Uczestnictwo w działaniu polega na dostosowaniu się do sytuacji, a więc świadomym i uważnym odbieraniu bodźców oraz wykonywaniu czynności właściwych dla przyjętej roli, jednak bez wykazywania własnej inicjatywy.
B. Podejmowanie działania to samorzutne podejmowanie działania i wewnętrzne zaangażowanie w wykonywane czynności. Uczeń nie tylko dostosowuje się do działania, ale sam je organizuje, choć w sposób jeszcze nie w pełni utrwalony.
C. Nastawienie na działanie oznacza pojawienie się trwałej wewnętrznej potrzeby działania i pozytywnego wartościowania jego skutków. Wychowanek jest zwolennikiem takiego działania i zachęca do niego inne osoby, jednak jego poglądom brak pełnego uogólnienia i spoistości.
D. System działań polega na harmonijnym porządkowaniu zasad działania, z którymi działający identyfikuje się do tego stopnia, że można je już uważać za cechy jego osobowości. Wychowanek nie zawodzi w najbardziej nawet trudnych sytuacjach a jego działanie cechuje swoisty styl oraz skuteczność.

Przedstawione wyżej taksonomie, jako sposoby mierzenia stopnia osiągania celów edukacyjnych, w systematyce profilaktyki wiktymologicznej zajmują miejsce ewaluacji skutku, przez który (jak już wspomniano) rozumiemy zmiany zachodzące w postawach wychowanków. Warto więc w tym miejscu przypomnieć, że zmiany zachodzące w postawach należy konfrontować z oczekiwanym efektem w postaci zmniejszenia ilości zdarzeń, których wyeliminowanie (lub przynajmniej ograniczenie) zakładano podczas projektowania przedsięwzięć edukacyjnych.

Poddane operacjonalizacji, a więc przekształceniu w formę odnoszącą się do konkretnych czynności wykonawczych, cząstkowe cele edukacji wiktymologicznej żołnierzy i policjantów przedstawić można następująco:

1. Słuchacz zna i rozumie znaczenie podstawowych pojęć wiktymologii:
   - *ofiara,*
   - *cierpienie,*
   - *wiktymizacja (wtórna, pośrednia, zwrotna, trwała, endogenna, pozorna),*
   - *wiktymogeneza,*
   - *wiktymność*
   - *czynniki zagrożenia, bezpieczeństwa, podatności, chroniące,*
   - *predestynacja,*
   - *prowokacja (świadoma, nieświadoma).*
2. Słuchacz potrafi wskazać te zjawiska społeczne, cywilizacyjne i przyrodnicze, z którymi będzie się stykał w trakcie swojej służby, a w dynamice których pojawia się kategoria ofiary, ze szczególnym uwzględnieniem:
   - Zagrożenia przestępczością kryminalną, terroryzmem, przemocą międzyludzką.
   - Zagrożeń militarnych.
   - Zagrożeń żywiołowych i ekologicznych.
3. Słuchacz potrafi opisać zdarzenia, zachowania i mechanizmy psychologiczne typowe dla wskazanych zjawisk oraz ich związek z pokrzywdzeniem człowieka.
4. Słuchach potrafi wskazać i opisać te elementy materialne i funkcjonalne tych zjawisk, które stanowią czynniki zagrożenia i bezpieczeństwa.
5. Słuchacz potrafi wskazać i ocenić te cechy człowieka, które w kontekście wskazanych zjawisk stanowią czynniki podatności i chroniące.
6. Słuchacz zna pojęcie stresu i rozumie jego mechanizmy, potrafi wskazać i opisać występujące w jego środowisku zawodowym zdarzenia i zachowania, które sprzyjają stresowi lub go łagodzą.
7. Słuchacz zna pojęcie traumy, rozumie jej mechanizmy, potrafi wymienić i opisać stany emocjonalne towarzyszące jej integrowaniu.

8.Słuchacz potrafi zidentyfikować potrzebę przeprowadzenia spotkania debriefingowego oraz przeprowadzić takie spotkanie w sposób adekwatny do występujących trudności.

9. Słuchacz rozumie znaczenie wypoczynku i potrafi zastosować wybrane techniki relaksacyjne, ze szczególnym uwzględnieniem tych, które mogą być stosowane w sytuacjach bojowych i traumatycznych.

10. Słuchacz zna i rozumie pojęcia *przemocy, agresji, manipulacji* i *asertywności,* potrafi opisać podstawowe mechanizmy powstawania i przenoszenia się agresji międzyludzkiej, potrafi stosować strategie zachowań przeciwdziałających agresji lub zmniejszających jej szkodliwe skutki.

11. Słuchacz zna i rozumie pojęcia *negocjacji* i *mediacji*, potrafi wymienić i opisać ich ogólne zasady, potrafi przeprowadzić negocjacje i mediacje w sytuacji wystąpienia konfliktu typowego dla wykonywanych przez niego zadań służbowych.

12. Słuchacz zna uniwersalne reguły etyczne, rozumie ich praktyczne znaczenie dla kształtowania relacji międzyludzkich, potrafi za ich pomocą wpływać na zachowania innych osób, potrafi wskazać i omówić dylematy moralne specyficzne dla jego specjalności zawodowej oraz założenia etyki wykonywanego zawodu.

13. Słuchacz zna pojęcie praw człowieka, rozumie ich znaczenie, potrafi wskazać ich źródła, potrafi podejmować działania i decyzje zgodne z duchem i literą praw człowieka.

14. Słuchacz zna źródła prawa chroniącego ludzi przed pokrzywdzeniem w obszarach jego działalności zawodowej, zna i rozumie najistotniejsze przepisy tego prawa, potrafi stosować adekwatne do zagrożenia procedury prawne.

15. Słuchacz zna i rozumie rozwiązania organizacyjne przeciwdziałające pokrzywdzeniu, zna instytucje i organizacje pomocowe, potrafi podjąć z nimi skuteczną współpracę, potrafi organizować doraźną pomoc i samopomoc w oparciu o własne zasoby psychiczne i dostępne zasoby materialne.

16. Słuchacz potrafi posługiwać się typowymi dla jego specjalności środkami uzbrojenia, ochrony osobistej, łączności i transportu, a także innymi dostępnymi urządzeniami i przedmiotami, które poprawiają bezpieczeństwo wykonywania jego czynności zawodowych.

Trzeci wymiar treści kształcenia odnosi się do wymagań programowych, które decydując o zakresie informacji składających się na materiał kształcenia, pozwalają mierzyć stopień osiągania zakładanych celów. Przedstawione wyżej cele nie zostały zoperacjonalizowane do poziomu wymagań programowych, choć uczynienie tego w odniesieniu do konkretnej specjalizacji nie będzie sprawą trudną. Należy jednak zaznaczyć, że wymagania programowe powinny być zróżnicowane w taki sposób, by odzwierciedlały nie tylko specyfikę prognozowanych zagrożeń, ale także rodzaj wykonywanych na przewidywanym stanowisku obowiązków, a w szczególności zakres odpowiedzialności za bezpieczeństwo i zachowania własne oraz innych osób. Uwaga ta dotyczy przede wszystkim ról kierowniczych, od szczebla małych grup zadaniowych, po zarządzanie zasobami dużych organizacji, choć nie należy zapominać o zadaniach ukierunkowanych na osoby i społeczności spoza organizacji. Przykładem takich zadań może być współpraca z władzami lokalnymi, bardziej lub mniej sformalizowanymi podmiotami pozarządowymi oraz środkami masowego przekazu, choć równie istotne znaczenie mogą mieć relacje między administracją palcówki o charakterze penitencjarnym a społecznością osób pozbawionych wolności (choćby w kontekście nakłaniania do uległości bez prowokowania agresji i różnorodnych form buntu). Osobnym a jednocześnie nader ważkim problemem wydaje się kwestia doboru metod pozwalających mierzyć stopień osiągania celów edukacji wiktymologicznej, które wyznaczają przecież kompetencje silnie zakorzenione w emocjonalnym komponencie postawy ucznia-wychowanka i wyrażające się w utrwalonych nawykach komponentu behawioralnego. Osiągnięcie wymienionych w przywołanych wyżej taksonomiach celów nauczania i wychowania wyklucza możliwość ograniczenia procedur egzaminacyjnych do jednego prostego narzędzia, jakim zazwyczaj jest test pisemny. Sprawdzenie stopnia przyswojenia wiedzy opartej na siatce pojęć wymaga bowiem uzupełnienia o wyniki systematycznej obserwacji ucznia-wychowanka w działaniu o charakterze ćwiczeniowym a następnie praktycznym.

6.2 Formy, metody i środki dydaktyczne w edukacji wiktymologicznej żołnierzy i policjantów.

Forma nauczania to termin odnoszący się do organizacyjnej strony nauczania, w przeciwieństwie do metody nauczania, która dotyczy sposobu pracy nauczycieli i uczniów. Forma nauczania obejmuje zewnętrzne warunki nauczania, takie jak dobór uczniów i nauczycieli, łączenie ich w grupy, współpracę grup i jednostek, czas, miejsce i warunki pracy dydaktycznej. W kontekście procesu kształtowania kompetencji wiktymologicznych szczególnie istotny wydaje się postulat różnicowania form pracy uczniów-wychowanków, przede wszystkim w celu zwiększenia ilości i poprawy jakości kontaktów międzyjednostkowych i międzygrupowych oraz tworzenia sprzyjających rozwojowi ich osobowości nowych sytuacji dydaktyczno-wychowawczych[148]. Zdobywana w warunkach klasowo-lekcyjnych, czy też audytoryjnych wiedza teoretyczna musi być bowiem konfrontowana z wymogami praktyki w taki sposób, by adresat oddziaływań edukacyjnych mógł odczuć emocjonalną treść pojęć wiktymologicznych niejako „na własnej skórze". Najprostszym sposobem osiągnięcie tego efektu jest organizowanie osobistych spotkań z uczestnikami zdarzeń traumatycznych oraz praktyk w takich miejscach, w których odbywa się bieżąca praca z ofiarami. Warto przy tym zadbać o to, by swoistym kontrapunktem dla niewątpliwie trudnego doświadczenia obserwacji zachowań ofiar uzewnętrzniających przeżywanie traumy była możliwość poznawania relacji ludzi, którzy poradzili sobie z przykrymi doznaniami, albo też dobrze funkcjonują mimo ich doznawania.

Każdy organizator oddziaływań edukacyjnych wcześniej czy później zorientuje się, że nie wszystkie sytuacje traumatyczne są w jednakowo wysokim stopniu dostępne fizycznie. Okazuje się bowiem, że wiele z nich trzeba po prostu symulować, co wymaga sporej pomysłowości w szukaniu okazji, które uczynią taką symulację jak najbardziej prawdopodobną i emocjonalnie wiarygodną. Jak zauważa Czesław Kupisiewicz *„za pomocą metody symulacyjnej wdraża się uczniów do wszechstronnej analizy problemów, które kiedyś były dka kogoś problemami rzeczywistymi, przy czym*

[148] W. Okoń, Słownik pedagogiczny, s. 80

wyniki proponowanych przez uczniów rozwiązań porównuje się następnie z rozwiązaniami faktycznymi, zastosowanymi w przeszłości"[149]. Istotą symulacji jest przedstawienie określonej rzeczywistości w sposób uproszczony, a więc z jednej strony bardziej dostępny poznawczo, z drugiej zaś łatwiej poddający się świadomemu kształtowaniu. Metoda symulacyjna może mieć charakter statyczny lub dynamiczny, i w tym drugim przypadku przybiera formę gry, której celem wszakże nie jest osiągnięcie zwycięstwa, lecz wytworzenie, przyswojenie i utrwalenie pewnej wiedzy oraz przetworzenie jej na konkretne umiejętności. Wysoka wartość metody symulacyjnej polega nie tylko na możliwości kreowania emocjonalnej atmosfery naśladowanych zdarzeń, ale także na tym, że sprzyja ona wpływaniu na oparty na nawykach i odruchach behawioralny komponent postawy uczniów. Szczególnie cenna wydaje się możliwość sprawdzenia, w jakim stopniu silne emocje sytuacji stresowej wpływają zakłócająco na praktyczne działanie a w jaki sposób w takiej sytuacji sprawdzają się utrwalone nawyki.

Szczególną metodą symulacyjną jest drama, w trakcie której uczestnicy wcielając się w zaproponowane im role zgłębiają związany z tymi rolami specyficzny bagaż emocjonalny. Po zakończeniu inscenizacji uczestnicy i obserwatorzy zdarzeń dzielą się swoimi spostrzeżeniami i odczuciami, które ostatecznie podsumowuje moderator dyskusji. Jak się wydaje dla ludzi, którym z racji wykonywanego zawodu przypisuje się bardzo odmienne role społeczne, poważny walor poznawczy będzie miała możliwość kontrolowanego wejścia w trudną i mało przyjemną rolę ofiary. Drama w czystej postaci koncentruje się wyłącznie na emocjach, co czyni ją przydatną przede wszystkim w kształtowaniu umiejętności interpersonalnych (perswazyjnych, negocjacyjnych, czy mediacyjnych) niemniej wiele innych sytuacji edukacyjnych również można w pewnym stopniu niejako „udramatyzować" emocjonalnie a następnie opracować poznawczo poprzez nawiązanie do tematu emocji w trakcie dyskusji podsumowującej przeprowadzone zajęcia.

Ze względu na charakter miejsca, w jakim tworzy się pożądane warunki edukacyjne, formy zajęć prowadzonych metodami symulacyjnymi podzielić można na plenerowe i laboratoryjne. Powyższe określenia odwołują się do pewnych uproszczeń

[149] Cz. Kupisiewicz, Podstawy dydaktyki, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 2005, s. 96

pojęciowych, ponieważ plenerem działań edukacyjnych nie musi być element krajobrazu przyrody ożywionej i nieożywionej, lecz na przykład udostępniony przez właściciela kompleks budynków użyteczności publicznej, hala portu lotniczego z przyległą płytą lądowiska, czy stacja metra, tak jak laboratoryjne w swym charakterze warunki może oferować rozległy polno-leśny poligon, który zostanie wyposażony w szereg obiektów zbudowanych specjalnie na potrzeby działań szkoleniowych. Z oczywistych powodów wersja laboratoryjna będzie bardziej bezpieczna i wygodna od plenerowej, choć niestety jej aranżowanie wymaga najczęściej znacznie większych nakładów finansowych, co nie musi być regułą bezwzględną, zwłaszcza kiedy weźmie się pod uwagę możliwość spowodowania zniszczeń w kosztownej infrastrukturze udostępnionego pleneru.

Wyróżniając metody symulacyjne jako szczególnie przydatne do kształtowania kompetencji wiktymologiczych żołnierzy i policjantów należy zauważyć, że dotychczasowa praktyka kładzie silny nacisk na sprawność wykonawczą (manualną i decyzyjną), nie doceniając znaczenia atmosfery emocjonalnej, która kreowana bywa nie intencjonalnie, lecz jakby mimochodem. Oczywiście w zdecydowanej większości przypadków uczestnicy zajęć podchodzą do swych zadań z należytą koncentracją i powagą, jednak zdarza się widzieć ćwiczenia, którym towarzyszy atmosfera nadmiernego rozluźnienia, czy wręcz wesołości. Do powstawania tego typu błędów przyczynia się często przesadna umowność założeń na jakich opierają się ćwiczenia oraz niedostatek środków, które mogłyby urealnić te założenia. Co prawda istotą każdego ćwiczenia jest bardziej lub mniej wierne naśladowanie wybranych aspektów rzeczywistości, co sprawia, że wiele innych aspektów musi pozostać sprawą wyobraźni, jednak zdarza się tak, że uczestnicy ćwiczeń nie dysponują jeszcze wystarczającym zasobem doświadczeń, który mógłby tę wyobraźnię inspirować. Dlatego ogromne znaczenie należy przypisać środkom dydaktycznym, które mogłyby wzbogacać pulę doznań nie tylko percepcyjnych (najczęściej wizualnych i akustycznych), ale także emocjonalnych. Przechodząc do kwestii środków dydaktycznych należy bowiem podkreślić imponujące rozmiary postępu zachodzącego w sferze dostępu do nowoczesnych rozwiązań technicznych

i technologicznych, który przekłada się również na zainteresowanie możliwością modernizacji procesu dydaktycznego formacji wojskowych i policyjnych.

Przez środki dydaktyczne rozumie się najczęściej *„przedmioty, które dostarczają studentom określonych bodźców sensorycznych oddziaływujących na zmysły (wzrok, słuch, dotyk itd), ułatwiając im bezpośrednie i pośrednie poznawanie rzeczywistości*[150]*”*. Wielorakie możliwości środków dydaktycznych można sprowadzić do czterech funkcji, odpowiadających czterem drogom kształcenia wielostronnego, co czynie je szczególnie przydatnymi narzędziami edukacji wiktymologicznej nie tylko ze względu na większą skuteczność wpływu dydaktycznego, ale przede wszystkim z powodu oddziaływania na całość postawy ucznia-wychowanka. I tak środki dydaktyczne ułatwiają efektywne i dokładne poznawanie rzeczywistości, aktywne (problemowe) odkrywanie reguł rządzących rzeczywistością, kształtowanie korzystnego stosunku emocjonalnego do rzeczywistości, działanie przekształcające tę rzeczywistość. W. Strykowski natomiast wyróżnił dwie podstawowe funkcje środków dydaktycznych: *poznawczo-kształcącą*, odpowiedzialną za rozwijanie procesów poznawczych, intelektualnych i wykonawczych oraz *emocjonalno-motywacyjną* kształtującą procesy emocjonalno-wolicjonalne uczniów[151]. Uwaga ta w szczególnym stopniu dotyczy środków multimedialnych, choć jednocześnie trzeba zdecydowanie zastrzec, że w kontekście założeń edukacji wiktymologicznej poważnym błędem byłoby ograniczanie funkcji emocjonalno-wolicjonalnej wyłącznie do rozbudzania zaangażowania poznawczego i zaciekawienia materiałem nauczania. Oczywiście niezwykle ważnym zabiegiem dydaktycznym będzie odwoływanie się do humanistycznej doniosłości i utylitarnej przydatności treści wiktymologicznych, jednak istotą wykorzystania możliwości nowoczesnych środków dydaktycznych wydaje się przede wszystkim zdolność wzbudzania niezwykle silnych wzruszeń i najbardziej nawet złożonych doznań emocjonalnych, które pozwalałyby łączenie dialektycznej sprzeczności moralnego uwrażliwienia na pokrzywdzenie z desensytyzacją emocjonalną, którą najlepiej wyrażą pogląd głoszący, że odwaga nie jest brakiem strachu, ale umiejętnością

[150] Cz. Kupisiewicz, Podstawy dydaktyki ogólnej, wyd. BGW, Warszwa 1994, s. 199
[151] W. Strykowski, Audiowizualne materiały dydaktyczne. Podstawy kształcenia multimedialnego, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1984, s. 24

panowania nad nim i skutecznego działania pomimo niego. Spostrzeżenie to nie jest bynajmniej nowe, bowiem zabiegi mające na celu kształtowanie pożądanych (co nie oznacza niestety, że zawsze etycznych, czy humanistycznie uzasadnionych) postaw obywatelskich towarzyszy sztuce filmowej niemal od zarania jej dziejów, co najkrócej podsumował wódz rewolucji bolszewickiej Włodzimierz Lenin, uważający kino za „najważniejszą ze sztuk".

W zasadzie zasób światowej kinematografii dokumentalnej i fabularnej stanowi pewnego rodzaju specyficzną ofertę edukacyjną, która może zostać wykorzystana niemal z dnia na dzień, pod warunkiem szybkiego opracowania odpowiednich przewodników metodycznych. Innym rodzajem materiałów audiowizualnych, które mogą zostać przetworzone na potrzeby procesu dydaktycznego są zapisy z wszechobecnych dziś kamer publicznych i prywatnych, w tym te zamieszczone w światowej sieci Internetu. Materiałów tych nie wolno ignorować również z uwagi na intencje przyświecające ich udostępnianiu niezliczonym rzeszom tak bezstronnych, jak i skrajnie stronniczych obserwatorów. Swoistej cyber-wojnie grup i organizacji terrorystycznych towarzyszą przecież także zwykłe wybryki, mające na celu pozbawianie wiarygodności, czy ośmieszanie ideowego przeciwnika. Co gorsza przyczyną takich skandali nader często bywają filmy lub zdjęcia wykonywane (a czasem również zamieszczane) przez samych żołnierzy i policjantów, których niewrażliwość wiktymologiczna okazuje się nie do przyjęcia przez resztę społeczeństwa. Edukację wiktymologiczną wpierać mogą jednak nie tylko multimedia audiowizualne, ale także różnego rodzaju symulatory i trenażery, które coraz częściej przestają być mechanicznymi atrapami sprzętu bojowego, czy transportowego, projektowanymi wyłącznie w celu redukowania rosnących kosztów szkolenia i treningu, stając się wyspecjalizowanymi generatorami rzeczywistości wirtualnej. Rzeczywistość wirtualna już teraz bywa z powodzeniem wykorzystywana nie tylko w oddziaływaniach edukacyjnych, ale także terapeutycznych.

Przykładem wykorzystania w procesie dydaktycznym rzeczywistości symulowanej, w tym wirtualnej, mogą być systemy treningowe wyszkolenia strzeleckiego, zastępujące bojowe pociski penetrujące wiązką laserową rzutowaną na element światłoczuły lub też pociskami barwiącymi o obniżonej energii. Podstawową

zaletą takich trenażerów jest urealnienie ćwiczonej akcji, która nie sprowadza się już do trafiania w abstrakcyjne i statyczne (a najwyżej przewidywalnie ruchome) cele zastępcze (najczęściej papierowe tarcze). Trening taki zrywa również z pewną fikcją nieśmiertelności, jaka wytwarza się choćby w trakcie ćwiczeń prowadzonych z użyciem tradycyjnych środków pozoracji pola walki, przede wszystkim petard i strzeleckiej amunicji ćwiczebnej pozbawionej pocisków, potocznie zwanej „ślepą". Zarzut utrzymywania fikcji nieśmiertelności szkolnego żołnierza, jaki bywa kierowany pod adresem dydaktyki wojskowej ze strony kręgów bezwarunkowego pacyfizmu uznać można wprawdzie za motywowany głównie ideowo, a samą praktykę za być może nawet uzasadnioną wobec dość przypadkowej i mało cenionej kategorii masowego rekruta, jednak elitarne formacje bojowe wolą oswajać ćwiczących z potencjalnymi skutkami popełnianych błędów. Należy również pamiętać o tym, że negatywne skutki błędu mogą rozciągać się także na osoby nie uczestniczące w walce, z czym należy się niestety pogodzić, jednocześnie kładąc nacisk w trakcie szkolenia na działania minimalizujące prawdopodobieństwo wystąpienia takich skutków.

Postulat uzupełniania tradycyjnej edukacji wiktymologicznej opartymi na nowoczesnych środkach dydaktycznych i realizowanymi w formie plenerowej lub laboratoryjnej „udramatyzowanymi" metodami symulacyjnymi wydaje się zbieżny z kierunkami, w jakich chciałyby podążać systemy szkoleniowe, tak polskiego wojska, jak i policji. W przedsięwzięcia takie włączać można oczywiście wszelkie inne służby ratownicze i techniczne, a także administracyjne ciała decyzyjne różnego szczebla, choć takie rozszerzanie formuły ćwiczeń zazwyczaj nie służy rozpatrywaniu *stricte* zawodowych aspektów odtwarzanej rzeczywistości. Aspekty te mogą natomiast zostać poddane analizie w mniejszym gronie po zakończeniu ćwiczeń. Absolutnie natomiast należy dążyć do konfrontowania doświadczeń tych służb i specjalizacji, które będą ze sobą współpracować w warunkach bojowych. Konfrontacja taka będzie miała na celu nie tylko integrowanie ćwiczących wokół wspólnego, choć najczęściej odmiennie postrzeganego i pojmowanego celu działania, ale także wyeliminuje różnego rodzaju stereotypy czy uprzedzenia. Zadania służb i specjalności powinny być tak łączone, by wiarygodnie odzwierciedlały przebieg

zdarzeń, które mogą wystąpić w rzeczywistości, choć ma także ogromny sens kierowanie się filozofią opisaną w jednej z reguł nazywanych prawami Murphiego, głoszącą, że jeśli coś może się zepsuć, to zepsuje się na pewno, i to w najgorszym z możliwych momentów.

Uczestników ćwiczeń rzecz jasna nie należy uprzedzać ani w jakim momencie, ani nawet co się zepsuje. Oczywiście wydawałoby się, że „dopracowany" scenariusz ćwiczeń nie powinien przewidywać organizacyjnych zawirowań, czy szumów informacyjnych, jednak takie zawirowania i szumy i tak zazwyczaj się na jakimś etapie ćwiczenia pojawiają, stanowiąc często najbardziej wartościowy moment symulacji, która ma służyć podnoszeniu umiejętności a nie utwierdzaniu się w przekonaniu, że są one na najwyższym z możliwych poziomie. W trakcie opracowywania scenariuszy ćwiczeń nie należy też unikać pewnych naturalnych „spiętrzeń", czy „dłużyzn", ponieważ to właśnie one najczęściej stają się podłożem stresu, choćby poprzez konflikt wewnętrzny lub interpersonalny, czy nawet zwykłe znużenie, a następnie zmęczenie. Jedną z mniej docenianych zalet formy plenerowej jest możliwość pojawienia się na terenie działań osób zupełnie postronnych, których reakcje bywają zaskakujące, absorbujące lub nawet irytujące, co wymusza na ćwiczących podejmowanie wcześniej nie przewidzianych decyzji i zachowań. Szczególnie przydatne okazują się wtedy umiejętności perswazyjne i negocjacyjne. W obu formach natomiast warto zadbać o obecność i dopracowane „aktorstwo" pozorantów, którzy powinni komplikować sytuację nie tylko w warstwie wykonawczej, ale także emocjonalnej. Pozoranci ci mogą odgrywać rozmaite role (np. partyzantów, terrorystów, zakładników, przypadkowych mieszkańców, agresywnego tłumu, itp), które jednak trzeba osadzić w pewnych realiach zaufania lub wrogości, neutralności lub zagrożenia, oraz posłuszeństwa lub oporu, które w różnych konfiguracjach będą wpływać na poprawność podejmowanych decyzji (np. osoba potencjalnie wroga stawia opór, z którego nie wynika żadne zagrożenie, albo nieoczekiwany opór stawia osoba potencjalnie zaufana, co może zagrażać ćwiczącym). Biorący udział w ćwiczeniach pozoranci powinni także brać udział w grupowej analizie zachowań i doznań, co może być szczególnie przydatne w

poprawie kompetencji komunikacyjnych ćwiczących, a także lepszym rozumieniu intencji i reakcji osób, które stają się obiektami lub obserwatorami działań bojowych.

Proponowane metody dydaktyczne uwzględniać powinny założenia opisywanych przez psychologów mechanizmów wpływu społecznego, bowiem te są niezwykle trwale wpisane w proces formalnej i nieformalnej edukacji tak żołnierzy, jak i policjantów, często w sposób związany z pojęciem „treści ukrytych". „Treści ukryte" mają to do siebie, że dotyczą przede wszystkim wychowawczych celów edukacji, choć oczywiście przemycają także pewne informacje, jednak nie neutralne, lecz silnie nacechowane emocjonalnym stosunkiem do rzeczywistości. Mechanizmy te są na tyle silne i trwałe, że w pewien sposób się „reprodukują", często zatraciwszy pierwotny sens podejmowanych działań edukacyjnych. Najcelniej określają taką sytuację pojęcia rytuału i rutyny, które to w systemach totalitarnych były bardzo cenione i powszechnie stosowane. Owe mechanizmy należy uznać za istotną i wartościową częścią procesów wychowawczych, o ile są stosowane racjonalnie i z właściwym umiarem, którego jednak nie da się jednoznacznie określić. Jeśli jednak jakaś osoba poczuje się skrzywdzona takim traktowaniem, uznać należy, że ów umiar nie został zachowany. Mechanizmy i techniki są na tyle silne, że nawet pojawienie się u wychowanka świadomości stosowania wobec niego takich zabiegów nie przekreśla ich skuteczności. Wręcz przeciwnie, osoby, które odkrywają sens zabiegów, które obserwują i którym są poddawani zyskują wrażenie lepszej kontroli nad nieprzyjaznym a nawet wrogim otoczeniem, a przy okazji uczą się bronić przez nadużyciami, jakie mogą się z nimi wiązać. Ponadto świadomość znaczenia takich zabiegów pozwala lepiej radzić sobie z uprzedzeniami i stereotypami, które fałszują obraz rzeczywistości służbowej i środowiskowej, jak i ich relacji z rzeczywistością innych zawodów i środowisk.

Uprzedzenie i stereotypy mogą być z jednej strony odbierane przez środowisko jako krzywdzące i poniżające, z drugiej natomiast motywować do zachowań krzywdzących i poniżających. Wiele mechanizmów i technik polega bowiem na wprowadzeniu do egzystencji wychowanka ostrego kryzysu wewnętrznego (psychicznego) oraz interpersonalnego, z którego powinien on wyjść zdecydowanie silniejszy, co ilustruje powiedzenie „co mnie nie zabije to mnie wzmocni". W trakcie

tego kryzysu stosowane są mechanizmy i techniki, których oddziaływanie towarzyszy następnie całej jego służbie. Brak umiejętności odniesienia mechanizmów wpływu do realiów służby i walki sprawia, że wiele osób odbiera specyfikę środowisk mundurowych na zasadzie „tam gdzie zaczyna się wojsko, tam kończy się rozsądek". Tymczasem mechanizmy wpływu społecznego są doskonale znane psychologom społecznym, badali i opisywali je między innymi Aaronson i Zimbardo a w Polsce Stanisław Mika[152].

Wiodącą rolę mechanizmów wpływu w procesach kształtowania psychiki żołnierzy i policjantów opisał amerykański psycholog wojskowy, podpułkownik Dave Grossman, którego praca *„On killing"* doczekała się nominacji do nagrody Pulitzera. W pozycji tej Grossman wyszedł z założenia, że zabijanie nie leży w naturze cywilizowanego człowieka, który w sytuacjach krytycznych znacznie częściej wybiera własną śmierć od zabicia innego człowieka. Teza ta wydaje się łatwa do obronienia, choćby w kontekście wielokrotnie większej ilości samobójstw w stosunku do zabójstw. Na gruncie badań wojskowych potwierdzają ją badania zachowań żołnierzy uczestniczących w starciach zbrojnych, z których wynika na przykład, że w czasie wojny secesyjnej znaczna część żołnierzy nie strzelała do wroga, czego dowodzi ogromna ilość karabinów odprzodowych nabitych wieloma nie wystrzelonymi ładunkami. Zjawisko to skłoniło amerykańskie dowództwo do prowadzenia badań szacujących odsetek żołnierzy, którzy w kontakcie wzrokowym z wrogiem strzelali, by zabić, a następnie opracowania metod jego zwiększenia. Badania rozpoczęto podczas drugiej wojny światowej, w czasie której celnie strzelać starało się zaledwie 15 do 20 procent walczących. Pozostali w tym czasie starali się ich wspierać, donosząc im amunicję, czy ewakuując w przypadku zranienia, bardzo często wykazując się przy tym prawdziwym bohaterstwem. Stan taki w wyniku podjętych działań edukacyjnych uległ być może nie szybkiej, za to radykalnej zmianie, gdyż podczas wojny w Korei celnie strzelać starało się już 55 procent walczących, a w Wietnamie aż 90. Zmianę tę Grossman powiązał z wielokrotnym wzrostem ilości „strzelanin" szkolnych i ulicznych, podczas których bardzo młodzi, niekiedy nastoletni mężczyźni wykazywali się zaskakującą skutecznością w zabijaniu

[152] St. Mika, Psychologia społeczna dla nauczycieli, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 1998

wielu, często przypadkowych osób. Otóż kryterium jedynego podobieństwa spełniły identyczne mechanizmy wpływu, przy czym żołnierze byli świadomie edukowani przez swoich dowódców w ramach akceptowanej społecznie organizacji formalnej, gdy tymczasem młodzi desperacji swoją nieświadomą edukację odbierali za pośrednictwem kina, telewizji i gier komputerowych. Swoją niechlubną rolę odegrały także patologie obecne w systemie szkolnictwa oraz agresywnych subkulturach młodzieżowych[153]. Osobny problem stanowi kwestia „wyzwalaczy" zaprogramowanej agresji, oraz potrzeba ich kontroli, bowiem nawet sam Grosmann tyle gorąco co sceptycznie odnosi się do postulatu „odcięcia" dzieci od brutalnych treści medialnych i rozrywkowych. W tym zakresie z kolei spore sukcesy wiążą się z ideą tak zwanego „wnioskowania moralnego" oraz prowadzących doń technik samokontroli, który to temat poruszony zostanie w dalszej kolejności.

Wymienione przez Grossmana mechanizmy wpływu dość spontanicznie opisywane były przez policjantów biorących udział w wywiadach, przy czym warto zaznaczyć, że wielu z nich swoje doświadczenia wywodzi z czasów zasadniczej lub zastępczej służby wojskowej odbywanej w jednostkach podległych MON i dawnemu MSW, lub Oddziałach Prewencji Policji, oraz nie istniejącym już ZOMO. W zasadzie do swoich wspomnień policjanci odnosili się z dużym dystansem, a często nawet z humorem, choć niektóre z nich trudno zaliczyć do przyjemnych. Wśród starszych policjantów temat ten dość szybko przerodził się w narzekania na młode pokolenie, a zwłaszcza te nabory, które trafiły do policji bez uregulowanego stosunku do służby wojskowej, nawet w formie zastępczej. Zastrzeżenia te dotyczyły także zmian spowodowanych postępującą feminizacją, gdyż to właśnie kobiety wskazywane były jako swego rodzaju symbol wartości uznawanych przez pobory nie poddane edukacji wojskowej, co w dość niezręcznej sytuacji stawiało tych mężczyzn, którzy z racji studiowania w trybie dziennym zostali przeniesieni do rezerwy bez odbycia służby wojskowej. W sytuacji kiedy w organizacji dominowali mężczyźni przeszkoleni wojskowo, mniej liczne policjantki bez problemu, a nawet z wyraźnym powodzeniem dostosowywały się do ustanowionych przez nich zasad, natomiast w sytuacji

[153] D. Grossman, Dlaczego dzieci zabijają?
http//socjolog.ovh/index.php?option=com_content&task=view&id=45&Itemid=35

ilościowej równowagi między grupami osób przeszkolonych (z reguły starszych wiekiem i zajmujących wyższe szczeble w hierarchii) i nie przeszkolonych (względnie przeszkolonych namiastkowo w ramach szkolnictwa policyjnego) wzajemne relacje cechuje silne niezrozumienie a nawet frustracja. Warto zauważyć, że dodatkowym powodem frustracji młodszych policjantów są szybkie kariery zawodowe pokolenia przyjmowanego do służby w latach dziewięćdziesiątych, a więc w warunkach spowodowanej transformacją ustrojową gwałtownej zmiany pokoleniowej. Młodzi policjanci również chcieliby odnosić takie sukcesy, co wydaje się jednak już nieosiągalne. Układ taki sprawia, że znaczna część kadry kierowniczej chciałaby utrzymania w organizacji pewnych elementów etosu wojskowego, podczas gdy młodsze pokolenie z trudem osiąga importowane z krajów Unii Europejskiej standardy etosu urzędniczego, co naraża policję na liczne pomówienia o tolerowanie mobbingu, a jednocześnie wymaga od kadry kierowniczej i menedżerskiej szczególnej elastyczności oraz nabywania nowych, bardziej adekwatnych kompetencji.

Etos wojskowy streścić można jako oparty na odwadze bojowej, a więc gotowości do narażania życia i zdrowia oraz poświęceń osobistych w rodzaju długiej rozłąki z rodziną, a także zdolności do działania w warunkach silnego stresu psychicznego i fizjologicznego, w tym znoszenia licznych trudów i niewygód związanych z pełnieniem służby zewnętrznej w różnych porach doby i roku oraz podejmowania interwencji w różnych, czasami skrajnie nieprzyjaznych miejscach i środowiskach. Cele definiowane przez etos wojskowy są charakterystyczne dla walki i sprowadzają się do identyfikowania i udaremniania wrogich wobec reszty społeczeństwa starań przeciwnika (środowiska przestępczego), które uzasadniają stosowanie radykalnych metod i wykorzystywanie przewagi wynikającej ze skuteczniejszego stosowania przemocy i podstępu. Spoiwem etosu wojskowego wydaje się poszanowanie hierarchiczności, kult swoistej odmiany koleżeństwa, wynikającego z „braterstwa broni" oraz przekonanie, że szczególnego rodzaju bonusem premiującym gotowość do poświęceń winna być wdzięczność społeczeństwa, które mogłoby na wiele pozwalać, zamiast oceniać zasady życia i walki, których przecież zwyczajnie nie rozumie.

Etos urzędniczy z kolei opisać można jako oparty na odwadze cywilnej, a więc szczególnej odpowiedzialności za efekty wykonywanych zadań i podejmowane decyzje, które nie mogą naruszać wolności i praw jednostki oraz żadnych norm i zasad życia społecznego, a przede wszystkim przysparzać dobrze opłacanemu urzędnikowi nienależnych korzyści majątkowych i osobistych. Cele definiowane przez etos urzędniczy sprowadzają się do świadczenia pewnego rodzaju usługi społecznej, w sposób ekwiwalentny, a więc uzależniony od charakteru w jakim w danej chwili występuje klient. Usługa świadczona osobom z zasady przestrzegającym norm prawa określana bywa jako „bezpieczeństwo", natomiast osobom łamiącym prawo zapewnia się „uczciwy proces", nawet jeśli osoby te jako przedstawiciele świata przestępczego nie czują oporów przed stosowaniem przemocy i podstępu, więc w żaden sposób nie można liczyć na wzajemność z ich strony. Spoiwem etosu urzędniczego wydaje się więc rzetelność oraz dość chłodna i nie bezgraniczna lojalność, bardziej wobec abstrakcyjnych norm i przepisów, niż wobec konkretnych ludzi, czy organizacji, która może liczyć na lojalność, o ile jest „wypłacalnym i przewidywalnym pracodawcą".

W obu rodzajach etosu znalazłoby się zapewne sporo miejsca na przywództwo, niestety zamiast niego nadal panuje przekonanie o skuteczności tradycyjnej strategii menedżerskiej, polegającej na nakładaniu zadań i rozliczaniu z ich wykonania. Sprawia to, jak już wcześniej wspomniano, że zadania organizatorskie i sztabowe są zdominowane przez rozdrobnioną i dublującą się sprawozdawczość, a biurokracja odciąga policjantów od ich właściwych, ustawowych zadań. Jako pewien paradoks jawi się fakt, że obie grupy policjantów zgodnie wyrażają niezadowolenie z aktualnego stan etosu urzędniczego, co w młodszym pokoleniu przejawia się dość nieporadnymi próbami kreowania jakiegoś własnego etosu policyjnego, jak łatwo się domyślić wzorowanego częstokroć na płytkich stereotypach oraz wzmacniających je kiczowatych lub przerysowanych kreacjach filmowych. Społeczny odbiór służby kryminalnej, będącej głównym „bohaterem" kreacji filmowej, nie jest zły, wszak te same filmy oglądają policjanci i ich klientela, co sprawia, że zachowania pierwszych schodzą się w jednym miejscu z oczekiwaniami drugich. W dużo gorszym położeniu znaleźli się najgorzej oceniani w społecznych sondażach młodzi policjanci służb

mundurowych, którym nikt nie proponuje specyficznego dla ich zadań i zarazem atrakcyjnego etosu, pomijając dwa, czy trzy emitowane w sieciach telewizji kablowych skądinąd bardzo udane seriale amerykańskie i brytyjskie. Być może to różnice kulturowe osłabiają wpływ tych seriali. Mało optymistycznym podsumowaniem opisu trudów związanych z przechodzeniem od etosu wojskowego do urzędniczego jest fakt wyraźnego zaskoczenia kierownictwa policji polityczną decyzją o rezygnacji z obowiązkowej służby wojskowej, wymagającej nowych rozwiązań organizacyjnych, także w systemie edukacji.

6.3 Depersonalizacja i desensytyzacja jako podstawowe mechanizmy okresu unitarnego.

Jakkolwiek brzmiałoby to kontrowersyjnie trzeba podkreślić wyraźne podobieństwo sytuacji umieszczenia sprawcy przestępstwa w zakładzie penitencjarnym z warunkami i zabiegami typowymi dla długotrwałych, skoszarowanych szkoleń żołnierzy i policjantów. Zarówno pobyt w więzieniu, jak i w koszarach rozpoczyna się od ostrzyżenia, ogolenia i zuniformizowania przybyłych, a często także czasowego pozbawienia ich prywatnej własności, która wiązałaby ich z dotychczasową rzeczywistością. Restrykcje te mogą dotyczyć nawet bielizny i środków czystości. Jawne znaczenie uniformizacji odnosi się do roboczego charakteru wydawanej odzieży oraz potrzeb sanitarno-epidemiologicznych, znaczenie ukryte natomiast manipuluje poczuciem tożsamości, z jednej strony negując indywidualizm, z drugiej podkreślając jednakowość społecznego statusu wszystkich członków grupy. Zabiegi takie odbierane są w rozmaity sposób, lepiej je znoszą mężczyźni niż kobiety, które podejmują zabawne nieraz próby oszukania regulaminów, przy pomocy biżuterii, czy kosmetyków. Mężczyźni zazwyczaj mają już jakieś podobne doświadczenia, choćby z harcerstwa, ale też generalnie moda męska nastawiona jest na podkreślanie statusu społecznego a nawet poglądów człowieka, natomiast moda żeńska preferuje niepowtarzalność i podkreślanie indywidualnej atrakcyjności. Depersonalizacja ingeruje następnie w zegar biologiczny człowieka, co nie jest trudne ponieważ organizm ludzki „lubi" zarówno regularne przyjmowaniu posiłków, jak i stałe pory snu. Nie jeden „pensjonariusz" odkrywa, że obudzenie się o 6 rano nie jest wcale tak wielkim problemem.

Depersonalizacja dotyczy wielu zachowań porządkowych i organizacyjnych, np. przemieszczania się w obrębie koszar, ale przede wszystkim relacji międzyludzkich w ramach struktury hierarchicznej. Wiele regulaminowych zachowań odbieranych jest jako sprzeczne z zasadami relacji międzyludzkich, czego przykładem jest konieczność zwracania się do przełożonego zwrotem wyrażającym szacunek, np. „Panie poruczniku", przy przyzwoleniu a nawet zaleceniu zwracania się do

podwładnych „po nazwisku". Reguła taka jest początkiem nowego pojmowania pojęcia autorytetu. Faza depersonalizacji nie jest jeszcze pełnym rozwinięciem kryzysu, a jedynie pewnym wstępem, który ma na celu uzyskanie konformizmu, a nawet specyficznych więzi emocjonalnych, które na tym etapie zapobiegają zachowaniom aspołecznym, zwłaszcza aktom nieposłuszeństwa i agresji. O ile w warunkach penitencjarnych kryzys nadchodzi samoistnie, jako wynik narastającej frustracji i zachowań motywowanych anty-wartościami kryminalistów, o tyle w koszarach jest on wprowadzany celowo, czasem w bardzo widowiskowy sposób, czego przykładem są nocne alarmy, służba wartownicza na odległych posterunkach, przy złych warunkach pogodowych, rozmaite ćwiczenia poligonowe, a nawet wyczerpująca musztra, czy „zaprawy poranne".

Kryzys pogłębiają drobne wydawałoby się dolegliwości, takie jak skąpe i nieapetyczne jedzenie, które je się „z głodu", często przełamując opory wyniesione z domu rodzinnego, czy konieczność wystąpienia nago w towarzystwie dużej liczby obcych osób. W ramach kryzysu pojawia się depersonalizująca odpowiedzialność zbiorowa, kiedy to cała grupa może ponieść negatywne konsekwencje niedostosowania jednostki. Kryzys taki uczy siły presji grupowej, która utrwali się w zasadę słuszności, jednak moment ten często bywa silnym bodźcem do nadużyć. Dzieje się tak głównie dlatego, że kierowani potrzebą zachowania kontroli uczestnicy kryzysu zaczynają podejmować działania wpływające na jego przebieg, przy okazji demonstrując swoją odporność i siłę, rozumianą prymitywnie, jako fizyczną, psychiczną lub społeczną przewagę nad innymi. W trakcie niesmacznego posiłku mogą pojawić się komentarze, które osoby wrażliwsze pozbawią resztki apetytu, a złośliwe „psikusy" i fizyczne „przepychanki" mogą przerodzić się w akty przemocy (np. nocna „kocówka"). Ofiarami aktów kierowanej lub spontanicznej przemocy nie stają się wcale osoby słabsze, lecz raczej wyalienowane, zwłaszcza jeśli wbrew depersonalizacji próbują podkreślać swoją odrębność, indywidualność, „lepszość". Depersonalizacja pozbawiona właściwego nadzoru przeradza się w „falę", w której to wychowankowie sami sterują jej biegiem, wyznaczając hierarchię i reguły, czego opłakanym skutkiem są postawy i zachowania dalekie od oczekiwanych, bliższe anty-wartościom kryminalistów, które w jakiś sposób potrafią zza więziennych murów

trafić i do koszar i do Domów Dziecka, a nawet zwykłych szkół powszechnych. Depersonalizacja sama w sobie nie jest procesem szkodliwym, czy nawet w jakiś sposób bolesnym, choć z pewnością może stanowić trudny moment dla osób szczególnie ceniących sobie swoją indywidualność. Największym jednak indywidualistom zdarza się jednak uczestniczyć w zdarzeniach depersonizujących, takich jak wspólne kibicowanie na stadionie, czy świętowanie w tłumie obcych ludzi.

Zaletą depersonalizacji jest wtedy nie tylko potęgowanie doznawanych emocji i utwierdzanie się w ich słuszności, ale także rozproszenie (dyfuzja) odpowiedzialności za podejmowane działania oraz zachowania, w tym przede wszystkim werbalne (wspólne okrzyki). Szczególnymi formami działania sprzyjającego depersonalizacji, właściwymi kulturze Dalekiego Wschodu bowiem wywodzącymi się z buddyzmu i hinduizmu, są wspólne ćwiczenia sprawnościowe i relaksacyjne w rodzaju *kata* i *tai chi*, oraz monotonny, polifoniczny zaśpiew określany jako mantra. W warunkach europejskich podobne znaczenie ma musztra i taniec zespołowy. W wielu kulturach z powodzeniem funkcjonują zgromadzenia zakonne, których reguły przewidują dobrowolną uniformizację wyglądu (stroje, fryzury) i zachowań (posiłki, modlitwa), w których wyrazem depersonalizacji może być na przykład przyjęcie nowego imienia. Zgromadzenia takie bywają naśladowane przez „guru" grup psychomanipulacyjnych, którzy wykorzystują takie same mechanizmy w zupełnie innych, ściśle partykularnych celach, bez liczenia się z potrzebami i psychicznymi możliwościami ogółu uczestników grupy. Owa zbieżność mechanizmów przy odmienności celów oznacza konieczność zwiększonego nadzoru nad ich stosowaniem, tak, by metody te służyły organizacji i społeczności (wszystkim uczestnikom) a nie indywidualnym osobom, czy grupom osób. Właściwy nadzór nad depersonalizacją „koszarową" polega zazwyczaj na zagospodarowaniu czasu wychowanków zajęciami, które będą wspierać uczestnictwo a jednocześnie obniżać frustracje. Doskonałym sposobem eksponowania przewag i rozładowania napięć okazują się natomiast sporty zespołowe, najczęściej o charakterze „kontaktowym", które budują odwagę, myślenie drużynowe oraz „stratyfikacje społeczną" opartą na potrzebach i kompetencjach przywódczych. Równie przydatne są sporty walki, jako wymagające koncentracji i kontroli nad ciałem własnym i przeciwnika, oraz sporty

siłowe, także wymagające koncentracji, a ponadto specyficznych zmagań wewnętrznych. Koncentracji i wyciszeniu z kolei sprzyjają sporty strzeleckie oraz gry planszowe i strategiczne (szachy, warcaby, gry komputerowe). Specyficzną rolę w zagospodarowaniu czasu odgrywają sprzątanie i czyszczenie, jako czynności wymagające systematyczności, precyzji i dokładności, wyrabiające szacunek dla obiektu troski wyrażanej zabiegami konserwacyjnymi. Znaczenie sprzątania i czyszczenia bywa niestety najczęściej przedmiotem manipulacji, zmierzającej do poniżenia wychowanka. Odpowiedni udział koncentracji, wyciszenia i wypoczynku jest niezbędny do odbudowy zasobów po ostrych i wyczerpujących doświadczeniach desensytyzacyjnych.

Desensytyzacja obejmuje kontakt z bronią oraz środkami pozoracji pola walki, na przykład granatami hukowymi i łzawiącymi. Służą jej rozmaite taktyczne tory przeszkód, wymagające na przykład czołgania się w ciasnych, pozbawionych światła tunelach, wspinania się, czy biegnięcia między płomieniami. Może także obejmować działania od specyficznych i nietypowych, np. oglądanie nagrań filmowych z miejsc katastrof lub sekcji zwłok, aż po tak trywialne, jak sortowanie produktów i odpadków w kuchni i czyszczenie sanitariatów. Repertuar zabiegów desensytyzacyjnych uzależniony jest od specyfiki służby i warunków bytowych, jednak każde doświadczenie przełamania strachu, wstrętu, czy nieśmiałości kształtuje nową, przydatniejszą w służbie wrażliwość wychowanka. W policji efekt depersonalizacji osiągany jest w czasie zabezpieczania manifestacji i imprez masowych oraz przywracania naruszonego zamieszkami porządku publicznego, do których to zadań kierowane są kompanie szkolne. Traktowanie takich zadań, jako zakłócających tok „właściwej" edukacji nie to poważne nieporozumienie. Oczywiście dowodzenie taką kompanią nie jest łatwe, bowiem uczestniczący w zabezpieczeniach młodzi policjanci potrafią odpinać naramienniki tak, by nawet jedna „belka" na ramieniu nie wyróżniała policjanta z tłumu w jaki potrafi zmienić się taki pododdział. Depersonalizacja ustępuje stopniowo na rzecz nowej samoidentyfikacji, opartej o posiadany stopień służbowy, rodzaj specjalizacji, przydział do jednostki docelowej, a nawet pewne atrybuty, jak „czerwony beret", czy odznaka skoczka spadochronowego.

Efekt odzyskiwania poczucia odrębności po silnych doznaniach kryzysowych opisuje się często powiedzeniem, że „złamano człowieka, po to, żeby go stworzyć od nowa", a powodem do dumy bywa nie tylko nowa tożsamość, ale także sposób jej wykreowania. Jak już jednak wspomniano, zabiegi depersonalizujące i desensytyzujące w przypadku nie zachowania ich właściwego charakteru i umiaru mogą okazać się bardziej szkodliwe niż korzystne. Nie musi to dotyczyć wyłącznie „fali" i związanej z nią przemocy fizycznej. Wyobraźmy sobie choćby, że osoba nieśmiała zostaje publicznie poniżona, co powoduje utrwalenie się jej niskiej samooceny i lęku przed oceną otoczenia, albo że osoba niepewna swych możliwości doznaje serii dotkliwych porażek. Jeśli na dodatek są to osoby, które wcale nie życzą sobie manipulowania ich wrażliwością, bądź to zmuszone do uczestniczenia w tym procesie „poborem", bądź tylko pozornie gotowe na ponoszenie jego kosztów, to bardzo zrozumiałe wydają się wszelkie głosy krytyczne, nawołujące do ograniczania takich oddziaływań oraz poddania ich lepszej kontroli organizacyjnej. O ile postulat precyzyjnego nadzoru nad procesem depersonalizacji i desensytyzacji, a następnie rekonstrukcji tożsamości uznać należy za ze wszech miar uzasadniony, o tyle ewentualne zrezygnowanie z tych mechanizmów wpływu byłoby poważnym błędem. Te najbardziej właściwe dla okresu unitarnego procesy wpływu odgrywają bowiem nie tylko rolę wzmacniającą, ale także selekcyjną, polegającą na wyodrębnieniu osób, które z różnych powodów w niewłaściwy sposób wkraczają w etap repersonalizacji, a ich osobowość wykazuje cechy patologiczne, przede wszystkim sadystyczne i autorytarne.

6.4 Warunkowanie klasyczne i instrumentalne w nauczaniu i wychowaniu żołnierzy i policjantów.

Warunkowanie to działanie mające na celu wytworzenie odruchów trwale wiążących konkretny bodziec z oczekiwaną reakcją, najczęściej poprzez wielokrotne eksponowanie bodźca, choć czasami także poprzez wykorzystanie specyficznego katalizatora, jakim są silne emocje towarzyszące bodźcowi. W zasadzie bodźcem może być każda dowolna zmiana w otoczeniu, która zostanie dostrzeżona przez organizm, to jest wywoła zmiany w jego receptorach, a więc wyspecjalizowanych komórkach odpowiedzialnych za odbieranie bodźców, a następnie przeanalizowana w odpowiednich obszarach mózgu. Zdecydowanie największą część bodźców odbierają ukształtowane w trakcie rozwoju gatunkowego narządy zmysłów, przy czym dla różnych gatunków pewne grupy bodźców mogą mieć większe lub mniejsze znaczenie. I tak człowiek najwięcej informacji uzyskuje za pośrednictwem zmysłu wzroku a następnie słuchu, gdy tymczasem u psów podstawową rolę odgrywają słuch i węch. Oprócz tradycyjnych zmysłów, jakimi są wzrok, słuch, dotyk, węch i smak, funkcjonowanie organizmu umożliwiają receptory temperatury, równowagi a nawet ułożenia części ciała względem siebie, czy napięcia mięśniowego. Dzięki nim organizm zbiera nie tylko informacje o otoczeniu, ale także dotyczące własnego funkcjonowania. Pewna część reakcji organizmu na występujące w przyrodzie zmiany ma charakter biologiczny (dziedziczny), co nazwane zostało reakcją bezwarunkową, ale znaczna wynika z pewnego rodzaju wyuczenia, skojarzenia faktu współwystępowania bodźców oddziaływujących biologicznie z bodźcami pierwotnie neutralnymi. Skojarzenie to nazwane reakcją warunkową zostało udowodnione po raz pierwszy na przykładzie psów, które w naturalny sposób ślinią się po ekspozycji bodźców związanych z pokarmem i odżywianiem, ale mogą zacząć się ślinić po ekspozycji innego rodzaju bodźców (np. sygnału dźwiękowego), o ile sygnał ten będzie im się kojarzył z podawaniem pokarmu. Efektem takiego uwarunkowania (nazwanego klasycznym, lub od nazwiska odkrywcy prof. Iwana Pawłowa – pawłowowskim) jest pojawienie się reakcji przypisanej bodźcom naturalnym, również po wystąpieniu wyłącznie bodźców pierwotnie neutralnych (psy ślinią się na sygnał

dźwiękowy bez obecności bodźców pokarmowych). Ponieważ bodźce naturalne mogą mieć charakter pozytywny lub negatywny, w drodze warunkowania można nadać takiż charakter bodźcom neutralnym, czyli je wzmocnić. W zależności od rodzaju bodźca naturalnego wzmocnienie takie będzie miało kierunek pozytywny lub negatywny.

Innym rodzajem warunkowania jest warunkowanie sprawcze instrumentalne czyli. Przebieg warunkowania instrumentalnego jest bardziej złożony, bowiem nie obejmuje dwóch współwystępujących w jednym czasie bodźców, lecz sekwencje „zachowanie - bodziec wzmacniający". W tym przypadku również dochodzi do skojarzenia, tym razem zachowań z bodźcami, co oznacza, że za ich pomocą można zachowania wywoływać lub eliminować. W rozumieniu potocznym warunkowanie to uzyskuje się za pomocą nagradzania i karania a mierzona siłą i trwałością uzyskiwanego skojarzenia skuteczność warunkowania nie jest prostą pochodną ilości ekspozycji i generującej emocje siły bodźców, lecz zależy od bardzo niekiedy wyrafinowanych strategii postępowania eksperymentatora. Okazuje się bowiem, że pewny związek między zachowaniem i nagrodą powoduje utratę motywacji wobec nagłego wygaśnięcia nagrody, gdy tymczasem nagradzanie nieprzewidywalne powoduje podejmowanie zachowań po wygaśnięciu nagrody, a potem powracanie do zarzuconych zachowań, niekiedy po bardzo długim okresie przerwy. Oba rodzaje warunkowania mają ogromne, jeśli nie decydujące znaczenie w procesie uczenia się, co oznacza, że muszą być brane pod uwagę również w trakcie czynności nauczania. W edukacji żołnierzy i policjantów postulat ten odnosi się nie tylko do poziomu motywacji i wzmacniania zachowań, ale także do poziomu fizjologicznego, co w szczególnym stopniu dotyczy jej aspektów wiktymologicznych.

Problem niewielkiego odsetka żołnierzy strzelających do przeciwnika natychmiast doczekał się rozwiązań na poziomie fizjologicznym, polegających na zmianie kształtu tarcz strzeleckich, które przestała być neutralnie okrągłe a zaczęły być wzorowane na różnych wariantach sylwetki człowieka. Centralne pierścienie punktacji sportowej zostały zastąpione przez punktowane strefy rażenia, odpowiadające istotnym życiowo organom ludzkim (mózg, kręgosłup, serce i płuca). Punktowanie stref rażenia stanowi motywację do celowania w określony sposób,

który to w miarę powtarzania czynności schodzi do poziomu fizjologicznego i staje się odruchowy. Sposób ten odzwierciedla aktualną filozofię użycia broni, którą najczęściej sankcjonują przepisy prawa, choć bywają oczywiście pewne różnice. I tak w przypadku polskiej Policji na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku zastąpiono duże, abstrakcyjne tarcze sylwetkowe, oznaczone punktacją pierścieniową ześrodkowaną na wysokości kolan sylwetki ludzkiej, mniejszymi tarczami wzoru francuskiego, przedstawiającymi sam tułów i głowę celującego z pistoletu mężczyznę w kapeluszu. Zmiana ta o dobrych kilka lat wyprzedziła zmianę przepisów zabraniających wówczas policjantowi strzelania w sposób zagrażający życiu człowieka przeciwko któremu używał on broni, co powodowało spore komplikacje dydaktyczne. Aktualnie stosowana tarcza zwana „Francuzem" promuje celowanie w prostokąt umieszczony na wysokości pasa (a więc charakterystycznego przewężenia sylwetki człowieka), zaznaczając tak zwaną „butelkę" (wyznaczaną przez owale głowy i centralnej części tułowia) oraz ramiona, jako oddzielne strefy rażenia. Bardziej wprawni strzelcy wykorzystują przewężenie okolic szyi do szybkiego namierzania głowy. Tarcza ta drukowana jest w dwóch odmianach: „czarna sylwetka-białe tło" oraz „biała sylwetka-czarne tło", co uczy korzystania z konturów czarnych przyrządów mechanicznych oraz naniesionych opcjonalnie na przyrządy jasnych kropek lub pasków. Opisywana tarcza nawiązuje do warunków typowych strzelań policyjnych („twarzą w twarz" ze stojącym frontalnie przeciwnikiem) a jej czarno-biały kontrast oraz mieszczański strój mężczyzny sugerują raczej walkę w środowisku zurbanizowanym. Zupełnie inny wygląd mają tarcze wojskowe, które odzwierciedlają realia walki na znacznie większe odległości, z przeciwnikiem stosującym ubiór maskujący, który się nie eksponuje, lecz przeciwnie, stara się zmniejszyć powierzchnię trafienia leżąc, klęcząc, kryjąc w okopach, bądź też wykorzystując inne doraźne zasłony, co sprawia, że strzelający nie ma możliwości lokowania kuli w konkretnej części ciała przeciwnika i musi poprzestać na dość ogólnym ostrzeliwaniu celu.

Niniejsze badania potwierdziły powszechnie znany fakt niezadowolenia policjantów z jakości wyszkolenia i treningu strzeleckiego, które poza szkołami policyjnymi ogranicza się do dwóch w ciągu roku wizyt na strzelnicy, w czasie

których policjant oddaje bardzo niewielką ilość strzałów, wykonując najprostsze zadania, w rodzaju wymiany magazynka. Poza szkołami i wyspecjalizowanymi komórkami realizacyjnymi nie jest niestety ćwiczona żadna taktyka, a jedyne założenie taktyczne wywodzi się z odpowiadającego bardziej warunkom samoobrony niż walki schematu „3x3", nawiązującego do maksymalnie 3 metrów dzielących przeciwników, maksymalnie 3 sekund w ciągu których dochodzi do rozstrzygnięcia starcia, oraz maksymalnie 3 strzałów, które decydują o tym rozstrzygnięciu. Schemat ten wypracowany został jako wynik analizy kilkuset zdarzeń zaistniałych w USA, przy czym z pewnością nie odnosi się on do całokształtu użycia broni w działaniach policyjnych choćby dlatego, że w Stanach oprócz broni krótkiej formacje policyjne powszechnie używają strzelby wielostrzałowe, a wszelkie przetargi na zakup broni zakładają stosowanie w pistoletach magazynków o pojemności rzędu kilkunastu naboi.

Wracając do kwestii warunkowania odruchów zauważyć trzeba, że jest ono podstawowym mechanizmem, z jakim ma do czynienia instruktor wyszkolenia strzeleckiego, zarówno w trakcie eliminowania strachu przed strzałem (odruchowego zamykania oczu i wykonywania zbędnych ruchów jak efektu negatywnego oddziaływania oczekiwanego huku i „kopnięcia" broni), poprzez zautomatyzowanie wprowadzania naboju do komory nabojowej, naprowadzania broni na cel, zgrywania przyrządów celowniczych i pracy na spuście, aż po wdrażanie do bezpiecznych zachowań z bronią, w rodzaju trzymania palca wskazującego poza kabłąkiem, kierowania wylotu lufy w stronę powierzchni mogących stanowić kulochwyt, czy usuwania zacięć i niewypałów. Najwyższy stopień zautomatyzowania tych czynności nie tylko pozwala na obsługiwanie broni bez marnowania czasu na zastanawianie się nad jej właściwościami, ale także na oddawanie szybkich i celnych strzałów bez dokładnego celowania, jedynie w oparciu o pamięć kinestetyczną (ruchową). Jednak naprawdę wartościowy trening strzelecki powinien prowadzić nie tylko do przełamania psychologicznych barier i utrwalenia właściwych nawyków, ale także pewnego rodzaju „oswojenia" broni w stopniu dzięki któremu przestaje być ona przedmiotem obcym, wrogim i niebezpiecznym, stając się narzędziem przydatnym, przewidywalnym i poddającym się pełnej kontroli, źródłem poczucia pewności

a nawet satysfakcji. Podobne do opisanych odczucia mają często długoletni użytkownicy samochodów, przy czym o ich powstaniu decyduje niestety właśnie owo długotrwałe satysfakcjonujące obcowanie. Powyższe uwagi dotyczą oczywiście nie tylko wyszkolenia strzeleckiego, ale wszelkich działań szkoleniowych i treningowych, decydujących o jakości wykorzystania sprzętu uzbrojenia, transportu, łączności i ochrony osobistej.

Sprawna obsługa sprzętu to nie jedyny cel osiągany przy wykorzystaniu mechanizmów warunkowania. Mechanizmy te, choć może wydawać się to mało oczywiste a przy tym sprzeczne z ideami humanistycznymi, mają ogromne znaczenie w procesach kształtowania pożądanych reakcji indywidualnych i relacji międzyludzkich. Służba w formacjach mundurowych, opartych na porządku (rozumianym jako hierarchiczny system podporządkowania) i przeznaczonych do utrzymywania porządku (rozumianego jako *status quo* prawne i społeczne) metodami walki (a więc opartymi na przymusie i przemocy) w warunkach świadomego narażania się na ryzyko utraty podstawowych wartości egzystencjalnych (takich jak życie, zdrowie, wolność, poczucie bezpieczeństwa, czy spokój psychiczny), wymaga specyficznych reakcji na docierające informacje, a przede wszystkim specyficznej komunikacji społecznej. Podstawową formą komunikacji społecznej właściwej dla formacji mundurowych jest polecenie służbowe, któremu w niektórych szczególnych sytuacjach, przede wszystkim bojowych, nadawany jest rygor rozkazu.

Aby wydawane w warunkach boju rozkazy były wykonywane bezzwłocznie i prawidłowo, wdrażanie kadr do bezwarunkowego wykonywania wszelkich pleceń odbywa się od samego początku funkcjonowania człowiek w organizacji. Bezwarunkowe wykonanie polecenia oznacza sytuację, w której wykonujący polecenie nie uzależnia jego wykonania od żadnych dodatkowych warunków, co najczęściej zależy od tego, w jaki sposób został on uwarunkowany do reagowania na wydawane mu polecenia. W tym przypadku mechanizmy warunkowania także obejmują reakcje na bodźce współwystępujące z poleceniem, jak i te, które pojawiają się już po jego wykonaniu, stanowiąc pozytywne lub negatywne wzmocnienie zachowania, czyli mówiąc bardziej potoczne, nagrodę lub karę wynikającą z oceny tego zachowania. I tu najczęściej pojawia się poważny problem z poprawną

interpretacją bodźców, gdyż wiele z nich jest obarczonych (najczęściej negatywnymi) odniesieniami kulturowymi, tak jak wiele innych działa według zasady - obcy znaczy wrogi. Nie da się również wykluczyć sytuacji, kiedy to wydający polecenie nieświadomie wysyła sygnały nie związane z treścią polecenia, które jednak jako współwystępujące są z nim trwale kojarzone. Taka koincydencja sprawia, że różni ludzie są odbierani w różny sposób i z tego powodu różnią się między sobą naturalnymi predyspozycjami do wydawania poleceń, co oznacza, że procesy edukacyjne uwzględniać muszą nie tylko wdrażanie do właściwego wykonywania poleceń, ale także do ich skutecznego wydawania. Istnieje wiele sygnałów pozawerbalnych (w wiec związanych z dystansem, postawą ciała, gestami i mimika twarzy) oraz parawerbalnych (związanych z głośnością i intonacją wypowiedzi), które towarzysząc wydawanym w sytuacji stresowej poleceniom, mogą potęgować stres, często naruszając normy i zasady przyjęte w „normalnych środowiskach".

Z cała pewnością czynnikiem stresującym, a przynajmniej odstręczającym jest fakt, że rozkazy w sytuacjach bojowych wydawane są „podniesionym" głosem, podczas gdy w zwykłych relacjach międzyludzkich krzyk odbierany jest negatywnie, często jako poniżający. Osoba choćby pobieżnie zaznajomiona ze specyfiką sytuacji bojowych oczywiście świetnie wie, że „podnoszenie" głosu w takich sytuacjach wynika z potrzeby zapewnienia odpowiedniej skuteczności komunikacji, odbywającej się na różnych odległościach, bezpośrednio lub za pośrednictwem sprzętu łączności, w relacjach indywidualnych i grupowych, i wreszcie zakłócanej czysto fizycznymi „szumami", generowanym przez pracujące silniki, wybuchy i wystrzały, czy nawet banalne krzyki innych osób. Jednak sama świadomość potrzeb sytuacji bojowej nie zawsze wystarcza dla zrozumienia czemu tak samo podniesionym głosem wydawane są komendy w sytuacjach neutralnych, na przykład w miejscu zakwaterowania, albo też czemu służy „męczenie" rekrutów nudną i abstrakcyjną musztrą. Tymczasem każdy, kto choć raz widział pierwsze postępy musztrowanych rekrutów, harcerzy, czy sportowców doskonale wie, że w sytuacji zwykłego stresu wywołanego obecnością publiczności, pojawiają się trudności z wykonaniem najprostszych komend, na przykład zwrotów w miejscu, ruszenia do marszu, czy jednoczesnego zatrzymania. A przecież nikogo chyba nie trzeba przekonywać, jak istotne znaczenie w walce ma

błyskawiczna i bezbłędna realizacja czynności wymagających lateralizacji „prawo-lewo" oraz koncentracji na sygnałach „start-stop". Okazuje się więc, że warto uświadamiać rekrutom głębszy sens wielokrotnego powtarzania prostych czynności, a następnie doprowadzać jakość ich wykonania do poziomu, który stanie się dla ćwiczących autotelicznym, a więc samoistnym źródłem satysfakcji.

Problem jakości wydawania i wykonywania poleceń powiązać należy także z naturalną i raczej powszechną niechęcią współczesnego człowieka do podporządkowania się władzy innych ludzi. Niechęć ta jednak wydaje się mieć charakter warunkowy, a więc polegający na uzależnieniu wykonania polecenia od istnienia okoliczności uzasadniających jego sens i potrzebę. W społeczeństwach niedemokratycznych o taki sens jest znacznie łatwiej, gdyż człowiekowi zniewolonemu wystarczy najczęściej sama świadomość surowej kary grożącej za akt nieposłuszeństwa, choć nie bez znaczenia pozostają także wszelkie ewentualne zyski wynikające z braku sprzeciwu i ślepego posłuszeństwa. Oczywiście także w społeczeństwach demokratycznych istnieją okazje do czerpania satysfakcji z funkcjonowania w strukturach hierarchicznych, choć najczęściej jednak poziom tej satysfakcja zależy od jakości funkcjonowania tychże struktur. Zdawać trzeba sobie przy tym sprawę, że publiczne wydawanie poleceń wymaga nie tylko specyficznego formułowania komunikatów werbalnych i operowania cechami głosu, ale także odpowiedniej postawy ciała a często także gestykulacji. Gestykulacja taka może mieć różny charakter, od zupełnie naturalnego, poprzez społecznie skonwencjonalizowany, po ściśle regulaminowy, czego dobrym przykładem mogą być sygnały-polecenia wydawane przez funkcjonariuszy kierującym ruchem drogowym pieszym i zmotoryzowanym uczestnikom tegoż ruchu. Zachowania władcze mogą się utrwalać i realizować w sposób pozostający poza kontrolą. Osoby nawykłe do wydawania poleceń i nadużywające tej specyficznej umiejętności bywają postrzegane w uzależnieniu od wyrobionego odruchu, jako groźne, bo punitywne, albo też jako nadmiernie zdystansowane i zwyczajnie antypatyczne. Cechami charakterystycznymi „wyniosłej" postawy ciała są wyprostowane plecy i zadarty podbródek, które sprawiają, że osoba wygląda tak, jakby na otoczenie „patrzyła z góry" i się „wywyższała". W sformułowaniach tych doszukać się można wiele racji, bowiem

patrzenie „z góry" i wystawanie ponad tłum poprawia możliwości kontroli nad sytuacją, zgodnie z zasadą „widzieć i być widzianym".

Postawy władcze zarówno w organizacji hierarchicznej, jak i sytuacjach kryzysowych odgrywają istotną rolę, wprowadzając pewną klarowność decyzyjną, jednak w wielu przypadkach mogą i powinny być przełamywane i uzupełniane postawami opiekuńczymi, to jest takimi, w których osoby kierujące zachowaniami innych wykorzystują swoją siłę psychiczną nie tylko w celu kategorycznej perswazji, ale także przekonania do słuszności wydawanych poleceń, a nawet wzmocnienia psychicznych zasobów otoczenia. W skomplikowanych relacjach wiążących osoby odpowiedzialne za dowodzenie walką oraz zarządzanie stanami kryzysowymi z ofiarami zdarzeń traumatycznych i ich ewentualnymi sprawcami umiejętność wywierania wpływu społecznego opartego na innych narzędziach niż przemoc odgrywa ogromną rolę. Tak więc pożądanym, choć zapewne niełatwym do osiągnięcia optimum byłaby synteza obu postaw, a więc zdolność formułowania takich komunikatów i podejmowania takich zachowań, które demonstrowałyby wysoką decyzyjność i moc sprawczą osoby wydającej polecenia, a jednocześnie jej empatię i życzliwe intencje wobec osób, które mają te polecenia wykonać. Synteza taka wymaga jednak najwyższego poziomu zintegrowania kompetencji interpersonalnych, w skład których musi wejść przede wszystkim zdolność do radzenia sobie ze złożonością poznawczą i ambiwalentną emocjonalnością sytuacji kryzysowych.

Tymczasem wiele wskazuje na to, że najczęściej spotkać się można z systemem reakcji opartych wyłącznie na władzy, a więc sytuacjami, w których osoby wykorzystują jeden rodzaj komunikacji, oparty na dodatek na dość wąskim zakresie nadawanych komunikatów. Osoby preferujące takie reakcje, funkcjonując wyłącznie na skraju bieguna „władzy", potrafią w miarę potrzeby przechodzić od roli wydawcy polecenia do roli wykonawcy i odwrotnie, co nie przychodzi łatwo osobom skłonnym do trzymania się jednej tylko roli. W kontaktach z ludźmi o formalnie równym statusie, osoby takie podejmuje zachowania mające na celu ustalenie relacji wertykalnych w oparciu o jakieś inne przesłanki, np. opłacalność, przez co ma problemy z utrzymaniem relacji partnerskich. Osoba stosująca ten schemat

postrzegana jest jako władcza bądź też na przemian władcza i służalcza. Za główne źródło autorytetu uważa ona karę, a choć sama chętnie przyjmuje nagrody, przeważnie nie odczuwa potrzeby nagradzania. Osoby władcze u ludzi uległych wywołują odruch posłuszeństwa, ale już u osób porywczych agresję, zaś ludzie silnie przywiązani do samodzielności mogą reagować zgubną niekiedy przekorą. Z kolei ofiary przestępstw, katastrof, lub wojen mogą reagować brakiem zaufania, a nawet skrajnie silnym zahamowaniem, nie tylko utrudniającym komunikację, lecz również skłaniającym do unikania bądź zrywania wszelkiego kontaktu, na przykład poprzez ukrycie się lub samodzielną ucieczkę.

Zdecydowanie najrzadziej natomiast spotkać się można z reagowaniem opartym wyłącznie na wsparciu, preferowanym przez osoby, które utrwaliły jeden rodzaj komunikacji, za to wykorzystujący dość szeroki zakres komunikatów. Przeceniając przydatność i znaczenie asertywności oraz nadmiernie wierząc w pozytywny efekt kierowania się dobrymi intencjami osoby negujące potrzebę stosowania przymusu w kierowaniu ludzkimi zachowaniami chętnie ulegają różnego rodzaju manipulacjom, czasami wręcz przyzwalając na nie w imię „wyższych celów". W trakcie walki lub sytuacji kryzysowej osoby takie mogą więc zachowywać się nieprzewidywalnie, utrudniając skuteczne działanie, a tym samym powiększając zagrożenie. Trzeba zdawać sobie jednak sprawę z tego, że wiele osób, które głośno deklarują wstręt do wszelkich form przemocy i realną możliwość wpływania na zachowania ludzi wyłącznie za pomocą metod „pokojowych", tak naprawdę po prostu stosuje tak zwaną „zimną" odmianę agresji, polegającą na zastąpieniu siły fizycznej wzbudzaniem w przeciwniku złych, a przez to destrukcyjnych emocji, takich jak złość, bezsilność, poczucie winy czy poniżenie. Metody wykorzystujące „zimną" przemoc mogą składać się na programową strategię wielu środowisk, które wyrzekając się kompromitującej ich ideały przemocy fizycznej, a tym samym skazując się na „bezdotykowość", bardzo aktywnie poszukują innych metod osiągania przewagi nad ideologicznym wrogiem. Dalszą konsekwencją takiej manipulacji może się okazać nagła „ucieczka w przemoc", tłumaczona jako wyłącznie obronne odpieranie napaści, a w ostateczności wynik podstępnej i trudnej do wykazania, więc tym podlejszej, prowokacji.

6.5 Modelowanie zachowań żołnierzy i policjantów autorytetem i słusznością społeczną.

Mechanizm modelowania, a więc kształtowania postaw w drodze dostarczania ludziom wzorów do naśladowania, może mieć charakter celowy lub przypadkowy, co oznacza, że w działaniach edukacyjnych należy przywiązywać do niego szczególną wagę. Problematyka siły sprawczej autorytetu w kontekście osiągania władztwa i stosowania przemocy bardzo wyraźnie zajmuje psychologów społecznych, którzy inspirowani jej wagą społeczną przeprowadzili równie wiele eksperymentów laboratoryjnych, co analiz rzeczywistych przypadków. Prawdziwą „kopalnią" materiału badawczego i źródłem potężnej inspiracji był niespotykany wcześniej *casus* nazizmu i holocaustu, choć oczywiście dziś najbardziej aktualne problemy dotyczą zjawiska terroryzmu. Badania laboratoryjne wykazały ogromy wpływ autorytetu na zachowania ludzi, którzy mogą zachowywać się w diametralnie nawet odmienny sposób w zależności od tego, z jakim mają do czynienia autorytetem. W zasadzie jednak z wszystkich rozważań nad rolą, istotą i rodzajami autorytetu wynika, że pojęcie to odnosi się do wpływu zachowań jednych ludzi na zachowania innych, a więc mniej lub bardziej zawoalowanego władztwa. Potrzeba władztwa może się wyrażać w postawach autorytarnych, a więc opartych na posłuszeństwie posuniętym aż po granicę bezwzględności, ale także w różnych formach postaw bardziej wyrafinowanych, od faktycznie charyzmatycznych po jedynie psychomanipulacyjne.

Zysk płynący z „bycia autorytetem", czy może bardziej „posiadania autorytetu", lub też „cieszenia się autorytetem", nie musi mieć charakteru wymiernego, bowiem odnosi się on nie tylko do puli potencjalnych dóbr materialnych i spodziewanych przysług, ale także do bardziej ulotnych źródeł satysfakcji, w tym pozytywnej samooceny. Rosnący autorytet zmienia jednak nie tylko postrzeganie własnej osoby, ale także otoczenia, które zaczyna się wydawać bardziej przyjazne i podatne na wpływy. Nie może więc dziwić powszechność dążenia do „bycia autorytetem", obecna nawet wśród tych ludzi, których predyspozycje w tym kierunku są bardziej niż skromne. Wysoka atrakcyjność „bycia autorytetem" przy niskiej dostępności tego przywileju powoduje, że w wielu środowiskach samorzutnie

zaczynają się pojawiać swoiste anty-autorytety, promujące alternatywne, niekiedy wręcz szkodliwe wzory zachowań. Z kolei osoby predestynowane do zajmowania coraz wyższych miejsc w hierarchii obniżają w miarę awansowania swój krytycyzm wobec jakości funkcjonowania organizacji, co nie jest zjawiskiem pozytywnym o tyle, że dysponując coraz lepszymi narzędziami do wprowadzania zmian, stopniowo tracą potrzebę takiej zmiany.

Opisywane efekty mogą prowadzić do sytuacji, w której silnie zmotywowane niską pozycją anty-autorytety mają większy posłuch od zatracających potrzebę aktywności i unikających kolejnych weryfikacji autorytetów formalnych, nawet jeśli tkwi w nich potencjał wiedzy fachowej i humanistycznej. W przeciwieństwie do swojskich i populistycznych anty-autorytetów podtrzymujące dystans i postrzegające trudności z odmiennej perspektywy autorytety formalne zaczynają być postrzegane jako oderwane od trudnej rzeczywistości, a przez to mało wiarygodne i nieskuteczne. Bardzo szybko wychodzą też na jaw wszelka niejednorodność a nawet rywalizacja autorytetów formalnych. W odpowiedzi na tak wyraźny przejaw słabości rozproszone, ale z powodu wyłączenia z otwartej rywalizacji wspierające się nawzajem anty-autorytety mogą z czasem tworzyć „drugie życie" organizacji, a przynajmniej wpływać na jej funkcjonowanie za pomocą mechanizmu słuszności społecznej. Słuszność społeczna to przekonanie, że jeśli dany rodzaj zachowań przez zdecydowanie większą część społeczności oceniana jest pozytywnie to są te zachowania po prostu pozytywne, niezależnie od zdania nielicznych autorytetów a nawet naszej własnej oceny. W dużym uproszczeniu można byłoby przyjąć, że w rolę autorytetu wciela się owa faktyczna, lub jedynie mityczna „większość", choć po bliższym przyjrzeniu się zjawisku może się okazać, że słuszność społeczną kreuje stosunkowo niewielka grupa, za to najaktywniejszych autorytetów lub anty-autorytetów. Sytuacja taka może się okazać bardzo niebezpieczna, zwłaszcza w kontekście przesadnie pozytywnej oceny dopuszczalności przemocy jako narzędzia władzy i osiągania sukcesu.

Omawiając rolę mechanizmu modelowania w oddziaływaniach edukacyjnych należy jeszcze raz podkreślić potrzebę eliminowania wszelkich sprzeczności między przekazem oficjalnym a towarzyszącymi mu wzorcami osobowymi, po pierwsze

dlatego, że w sytuacji stresowej najpierw odtwarzane będą wzorce, a dopiero potem deklaracje, po drugie z powodu zamieszania rodzącego się w głowach wychowanków zmuszanych do rozstrzygania, która część przekazu podawana jest im serio, a która jest jedynie ukierunkowaną na zewnątrz propagandą. Prawdziwy paradoks roli autorytetu w wychowaniu człowieka polega na tym, że po wielokroć zachowania, które nas rażą, albo nawet boleśnie dotykają, potrafią się w nas zakorzenić na tyle silne, że je odtwarzamy, mimo negatywnych refleksji, czy wręcz wyrzutów sumienia. W literaturze efekt ten najczęściej opisywany jest w kontekście wadliwych postaw rodzicielskich, co jest jak najbardziej zrozumiałe wobec chronologicznego pierwszeństwa władztwa i autorytetu rodzicielskiego, jednak bez trudu dostrzec go można także w kontekście wszelkich zachowań władczych.

Sposoby sprawowania władztwa dzielić można zgodnie z tradycyjnym trójpodziałem na styl autokratyczny, lazeferyczny (liberalny) i demokratyczny, ale można je także opisać na osiach różnych innych cech człowieka, takich jak łatwość szybkiego podejmowania trafnych decyzji (decyzyjność), skłonność do namysłu nad swoimi zachowaniami (powściągliwość-impulsywność), poszukiwanie sukcesu w walce lub w porozumieniu (konfliktowość-konsyliacyjność), dążenie do kontaktu z ludźmi lub ich unikania (ekstrawersja-introwersja), akceptacja zastanej rzeczywistości lub jej negowanie (tradycjonalizm-nowatorstwo). W zależności od układu tych cech osoba może mniej lub bardziej nadawać się do sprawowania ról kierowniczych, choć jednocześnie może się okazać, że w sytuacjach kryzysowych, zwłaszcza pod wpływem silnego stresu, reaguje ona w sposób zaskakująco odbiegający od tego, do czego zdążyła przyzwyczaić otoczenie. I tu niestety może się sprawdzać zasada powszechnej niekompetencji, według której decydent awansuje tak długo, aż nie dotrze do stanowiska na którym gołym okiem widać jego niekompetencje. Ponieważ jednak hierarchia nie zna praktyki powszechnej degradacji, traktując to narzędzie jako karę zarezerwowaną na wypadek zdarzeń skrajne zawinionych, niekompetentny decydent w wyniku tak ułomnej selekcji osiada na swym stanowisku na stałe, na domiar złego w silnym przekonaniu, że tak właśnie być powinno. Oczywiście przedstawiony model organizacji sprawiedliwie awansującej swoich decydentów wyłącznie na podstawie ich kompetencji wydaje się mocno wyidealizowany, bowiem

mniej lub bardziej powszechne dopuszczanie czynników pozamerytorycznych sprawia, że w realnej organizacji wiele osób awansuje mimo jawnej niekompetencji, tak jak wiele innych mimo oczywistych kompetencji zwyczajnie nie jest się w stanie „przebić". Być może więc paradoksalnie sprawność organizacji rośnie w miarę przyrostu takich właśnie błędnych decyzji kadrowych? Jednak w przypadku walki i reagowania kryzysowego *a priori* można zakładać obowiązywanie zasady powszechnej niekompetencji, ponieważ immanentną cechą przemocy i kryzysu jest właśnie wykraczanie sytuacji poza utarte schematy i oswojone prawidłowości.

Sposobem przełamania bezradności wynikającej z powszechnej niekompetencji wydaje się zasada powszechnej weryfikacji, według której człowieka znamy tylko na tyle, na ile udało się nam go na sprawdzić. Równie przydatna w tym celu okazuje się zasada ograniczonej odpowiedzialności, według której mamy prawo ufać innemu człowiekowi, ale tylko tak długo, jak długo człowiek ten zachowuje się w sposób w pełni przewidywalny, natomiast każde odstępstwo od standardowych zachowań musi stanowić coś w rodzaju sygnału alarmowego. Oczywiście trzeba odróżniać nieszablonowość działania jako pochodną wysokiej kreatywności od zachowań sygnalizujących utratę kontroli i uaktywnianie się szkodliwych wzorców. W poszukiwaniu skuteczności walczący ma prawo przecież uciekać się do różnych metod, w tym odgrywania „teatrzyków" w rodzaju „dobrego i złego policjanta". Mechanizm modelowania zachowań nie daje jednak żadnej gwarancji, że świadome i kontrolowane odgrywanie roli „złego policjanta" przez kogoś postrzeganego jako autentyczny autorytet nie zaowocuje niekontrolowanymi a nawet nieuświadomionymi zachowaniami jego naśladowców. Zapewne znacznie łatwiej przychodzi identyfikacja tych reakcji, których źródłem są działania i zachowania anty-autorytetów. Z kolei źródłem szczególnych trudności mogą być zachowania wynikające ze znacznie mniej uchwytnej od konkretnego autorytetu, bądź anty-autorytetu, bezosobowo uogólnionej słuszności społecznej. Zadanie selekcji zachowań nie jest więc proste dla kogoś, kto obserwuje czyjeś zachowania z boku, nawet jeśli wydaje mu się, że doskonale poznał działających i widział ich w najszerszym z możliwych spektrum sytuacji, a do tego wie jakie kształtowały ich autorytety i jaka aktualnie obowiązuje słuszność społeczna. Być może dlatego właśnie wszelkie systemy hierarchiczne opierają się na

promowaniu najlepszych, czyli rekrutacji, broniąc się przed oczywistą potrzebą odrzucania najsłabszych, czyli de-rekrutacji. Przyjąć trzeba przy tym za pewnik, że tak naprawdę jedynym w pełni kompetentnym recenzentem niekonwencjonalnych działań i zachowań może być sam ich wykonawca, co jest o tyle nieprzydatne, że nawet jeśli pojawi się u niego jakaś niepokojąca refleksja, to zazwyczaj będzie on skłonny do jej bagatelizowania, bądź też zabraknie mu cywilnej odwagi do podjęcia decyzji o samo-degradacji. Dość dobrym momentem do podjęcia takiej decyzji jest nabycie pierwszych, wprawdzie jeszcze niepełnych ale już podsumowujących dorobek zawodowy, uprawnień emerytalnych, które pozwalają na opuszczenie szeregów formacji „z twarzą", bez poczucia przegranej i zmarnowania wielu lat życia w niebezpiecznej i jak się okazuje niewdzięcznej służbie. Z drugiej strony patrząc, sytuacja, w której na wcześniejsze emerytury odchodzą ludzie najbardziej doświadczeni, a w dalszej służbie pozostają ci, którym zawodowy los takich doświadczeń konsekwentnie oszczędzał, świadczy o pewnej słabości systemu, który nie potrafi kierować karierami zawodowymi swego personelu w taki sposób, by maksymalnie wykorzystać psychofizyczną sprawność ludzi młodych, a następnie zdobyte w trudnych warunkach „pierwszej linii" doświadczenie ludzi dojrzałych.

6.6 Trening kontroli złości i reguły wnioskowania moralnego jako antidotum na dysonans psychopatyzacji.

Przedstawienie metod przeciwdziałania złożonym problemom wynikającym z procesu psychopatyzacji ludzi poddawanych procedurom szkolenia bojowego wymaga omówienia samego procesu, co będzie o tyle łatwe, że z niezwykłą wnikliwością został on przedstawiony w filmie Stanleya Kubricka pod tytułem „Full Metal Jacket".

Film rozpoczyna wprowadzająca w klimat świata ogarniętego wojną sekwencja poświęcona unitarnemu szkoleniu grupy amerykańskich żołnierzy, którzy wcieleni zostali do armii na potrzeby toczącej się od kilku lat wojny wietnamskiej. Oryginalny tytuł filmu nie daje się łatwo przetłumaczyć na język polski, a jego metafora odwołuje się do ostatnich słów wypowiedzianych przez jednego z rekrutów na chwilę przed popełnieniem przez niego samobójstwa. Full Metal Jacket to pojęcie techniczne, określające podstawowy i najpopularniejszy rodzaj pocisków broni strzeleckiej, czego absolutnie nie oddają próby spolszczania w rodzaju „Uzbrojony po zęby". Metaforę tę trzeba rozumieć znacznie banalniej, otóż doznający tragicznego w skutkach załamania nerwowego rekrut po prostu klepie wykutą na pamięć formułkę, która beznamiętnie opisuje rodzaj i model powierzonej mu broni palnej oraz cechy posiadanej amunicji. Przypisanie tej formułce jakiegoś nadzwyczajnego znaczenia to jedynie nadinterpretacja wynikająca z diabolicznego wyrazu twarzy szaleńca i jego desperackiego działania. Poprzedzający akt desperacji przebieg zdarzeń nie zapowiada tej tragedii, przydarza się ona w sposób nagły i nieoczekiwany, choć tak właściwie trzeba przyznać, ze jest naturalną konsekwencją tego, co działo się z rekrutami w czasie „unitarki". Rekruci ci zostają bowiem poddani niezwykle brutalnym oddziaływaniom edukacyjnym, realizowanym przez psychopatycznego dowódcę, który porozumiewa się z nimi wyłącznie za pomocą nieustannego wrzasku. Rekruci różnie radzą sobie z wydawanymi poleceniami, i jak to zwykle bywa, po jakimś czasie okazuje się, że jeden z nich musi się zmagać z trudną rolą „ofermy". Rola „ofermy" przypadła jednoznacznie sympatycznemu młodzieńcowi, jednak szykany psychopatycznego dowódcy sprawiły, że do wymierzonych w „ofermę"

aktów przemocy przyłączają się nawet ci rekruci, z którymi początkowo łączyły go bardzo serdeczne więzi. Oparta na przemocy „obróbka" jest działaniem wyraźnie bezcelowym i demoralizującym, w przeciwieństwie do talentu strzeleckiego, jakim niespodziewanie wykazał się „ofermowaty" rekrut. Wokół tego właśnie talentu prześladowany żołnierz buduje swoje nowe poczucie wartości, w czym pomagają mu „wykuwane" na pamięć regułki i formułki. Sympatyczny, wrażliwy młodzieniec wkrótce zamienia się w automat do wykonywania rozkazów, którego sensem istnienia staje się celne strzelanie oraz imponująca sprawność w strzelaniu i obsłudze broni. Pewnej nocy przyglądający się tej przemianie z nieskrywaną satysfakcją dowódca udaje się do koszarowej łazienki i zastaje tam uzbrojonego w karabin rekruta. Wzburzony tak oczywistą niesubordynacją zaczyna na niego krzyczeć a ten w odpowiedzi recytując wyuczoną formułkę pierwszym strzałem go zabija, drugim zaś popełnia samobójstwo.

Próba znalezienia odpowiedzi na pytanie, co takiego zaszło w umyśle młodego człowieka, że posunął się on do tak radykalnych zachowań, nie jest prosta, gdyż on sam na żadnym etapie swej gehenny nie udziela jakichkolwiek wyjaśnień. Domyślamy się, że bohater cierpi, choć jednocześnie bardzo wyraźnie widzimy, że to nie cierpienie wyzwoliło w nim zwierzęcą agresję. Akt poprzedzonego morderstwem samobójstwa przypada bowiem na okres satysfakcjonującego wydawałoby się przystosowania rekruta do brutalnych reguł szkolenia. Doznawane krzywdy fizycznego bólu, oraz psychicznego poniżenia i odrzucenia pogłębiają natomiast procesy depersonalizacji i desensytyzacji, które to właśnie być może stanowią klucz do owej ponurej zagadki, ponieważ zamordowanie psychopatycznego oprawcy nie byłoby możliwe bez głębokiej przemiany, polegającej na mentalnym upodobnieniu się do niego. Być może wrażliwy rekrut nie akceptował tej przemiany, ale może po prostu przyłapany na niesubordynacji okazał w ten sposób swoją eschatologiczną wyższość nad autorytarnym dowódcą, którego mikra postura, nerwowość i irytujące nawyki z czasem przestały szokować, a zaczęły drażnić.

Powyższy opis nie odbiega znacząco od utrwalonych w literaturze antywojennej archetypów, które odzierają moment inicjacji wojownika z romantycznych iluzji, bezpardonowo obnażając jej istotę, jaką okazuje się radykalna psychopatyzacja.

Psychopatyzacja ta polega na osiąganiu zdolności do łamania najtrwalszych nawet norm społecznych, w tym przede wszystkim tej podstawowej - „nie zabijaj", bez doświadczania negatywnych stanów kognitywnych (refleksji) i afektywnych (emocji), jakie w normalnym świecie towarzyszyłyby wykraczaniu przeciw prawom społecznym i boskim. Nabycie umiejętności „chwilowego dogadania się ze swoim sumieniem" dla zdecydowanej większości osób w ten sposób edukowanych staje się szansą na zyskanie pełniejszych kompetencji, które pozwolą im przetrwać w skrajnie nieprzyjaznych warunkach starcia . Jednak zysk ten generuje jednak koszty, jakimi są przede wszystkim aspołeczne i auto-agresywne zachowania tej części , którzy z jakichś powodów nie potrafią tego procesu kontrolować. Zjawisko to ma charakter dysonansu poznawczego nie tylko dlatego, że generuje zachowania stojące w ostrej sprzeczności z obecnymi w społeczeństwie wyobrażeniami o tym, jak powinni a jak nie powinni się zachowywać „obrońcy ojczyzny" i „przedstawiciele prawa", ale także z powodu trudności i napięć, jakich w jego wyniku doznają oni sami.

Każdy deficyt samokontroli to poważne wyzwanie dla psychoedukacji, jednak problem emocjonalnej impulsywności ludzi, których zawodowym przeznaczeniem jest używanie broni przeciwko innym ludziom, zmusza do podejmowania szczególnych działań zaradczych. Działania takie były podejmowane na przykład w zakładach penitencjarnych, w których przy okazji podnosiły skuteczność programów psychoprofilaktycznych adresowanych do więźniów.

Programy te w pierwszej kolejności wyrabiają w adresatach takie umiejętności społeczne jak rozpoczynanie, prowadzenie i kończenie rozmowy, prawienie komplementów, zwracanie się z prośbą, proszenie o zgodę. Oczywiście zdecydowana większość normalnych ludzi umiejętności te wynosi z domu rodzinnego, a następnie doskonali w szkołach i na uczelniach, w środowiskach rówieśniczych i zawodowych, organizacjach społecznych i religijnych, wreszcie w społecznościach lokalnych, jednak w warunkach koszarowych, więziennych, czy frontowych wiele z tych umiejętności wydaje się jakąś nieadekwatną do sytuacji abstrakcją. Przywrócenie tych umiejętności, a właściwie przełamanie oporów przed ich uaktywnianiem, wymaga więc nadania prostym z pozoru treściom kształtu i wymiaru adekwatnego do zastanych realiów. W części przypadków oznaczać to będzie potrzebę prowadzenia

treningu o charakterze czysto behawioralnym, w innych przypadkach sięgać trzeba będzie po heurystyki, w rodzaju „giełdy pomysłów", czy „burzy mózgów".

W następnej kolejności adresaci uczą się samokontroli opartej na samoświadomości, a więc ogarnianiu wglądem, a następnie refleksją, stanów emocjonalnych i fizjologicznych, bezpośrednio poprzedzających utratę kontroli nad swoimi zachowaniami. Dobre rozpoznanie towarzyszących złości stanów emocjonalnych i fizjologicznych umożliwia wychowankowi traktowanie ich w charakterze sygnałów ostrzegawczych, pozwalających na zastosowanie obniżających napięcie psychiczne technik relaksacyjnych. Techniki relaksacyjne z kolei dają czas na refleksję, umożliwiającą prawidłową ocenę sytuacji, którą wychowanek formułuje w postaci tak zwanych monitów, a więc kierowanych do samego siebie komunikatów, wyjaśniających złożoność sytuacji, oraz przewidujących negatywne konsekwencje utraty kontroli nad zachowaniami. Monity mogą mieć bardzo różną treść, a ich przykłady i propozycje powinny stać się przedmiotem kolejnej „burzy mózgów". W trakcie zajęć podkreśla się, jak często przypisywanie innym agresywnych zamiarów wynika z naszego własnego zdenerwowania i pokusy rozwiązania konfliktu przy pomocy przemocy. Prawidłowa ocena sytuacji i uniknięcie negatywnych konsekwencji stają się dla wychowanka źródłem satysfakcji, a następnie poprawy samooceny. Proces kontroli złości przebiega więc według następującego schematu - *wyzwalacze, sygnały, reduktory, monity, zachowanie, samoocena.* Podobnym schematem można również opisać proces kontroli odruchów, na który składają się - *wyzwalacze, sygnały, reduktory, orientacja, decyzja, samoocena.* W tym przypadku wyzwalaczami nie są złożone zachowania interpretowane jako drażniące lub agresywne, ale pojedyncze bodźce wzrokowe lub dźwiękowe interpretowane jako sygnał zagrożenia.

Najbardziej typowymi bodźcami walki są odgłosy wystrzałów, w przypadku których najczęściej trudno się zorientować z jakiego pochodzą kierunku, a tym bardziej, kto strzela, w jakim celu i ewentualnie do kogo. Wiele sytuacji zbędnej wymiany ognia, a wręcz ostrzelania osób całkowicie bezbronnych, zaczęło się od ostrzegawczego strzału, do którego przyłączyli się odruchowo inni strzelcy. Reakcja taka bywa warunkowana w trakcie szkolenia celowo, zwłaszcza tam, gdzie zagrożenie

jest śmiertelne a cena ludzkiego życia jest stosunkowo niska, co sprawia, że taktyka sprowadzająca się do bezzwłocznego, ogniowego likwidowania faktycznego, czy tylko urojonego przeciwnika opłaca się bardziej od kosztownych i obarczonych ryzykiem rozwiązań taktycznych, polegających na wcześniejszym rozpoznawaniu miejsc i tras, w celu lepszej kontroli nad przebiegiem potencjalnych zdarzeń i wdrażania racjonalnych procedur ochronnych i ewakuacyjnych. W skrajnych przypadkach lansuje się nawet tezę, że używanie kamizelek kuloodpornych przynosi więcej zagrożeń niż korzyści, jako czynnik zakłócający odruch składania się do strzału. Taktyka taka zapewne gwarantuje ogromną widowiskowość przeprowadzanych ćwiczeń a przez to musi mieć ogromny walor propagandowy, jednak trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że psychika tak warunkowanego strzelca może w warunkach przewlekłego stresu zwyczajnie nie wytrzymać przeciążenia, na jakie jest narażana.

Programy samokontroli kończą się zajęciami poświęconymi refleksji moralnej, która ma uzmysłowić wychowankom, w jak znacznym stopniu ludzkie zachowania zależą od dojrzałości moralnej, w tym zdolności do antycypacji odległych i tyle niepewnych, co doniosłych skutków podejmowanych działań i zaistniałych zdarzeń. Istnieje co najmniej kilka mniej lub bardziej złożonych opisów moralnego dojrzewania człowieka, jednak na potrzeby szkolenia bojowego moralną dojrzałość postaw wychowanków można podzielić na cztery poziomy.

1. Poziom najniższy ilustruje powiedzenie, że *racja zawsze leży po stronie silniejszego, a zwycięzców nikt nie sądzi.* Przeświadczenie takie jest silnie zakorzenione w doktrynie makawelizmu i nakazuje stosowanie metod bezwzględnych, które oceniane być muszą wyłącznie w kategoriach skuteczności. Z drugiej strony dopuszcza ono stosowanie takich nawet wtedy, gdy nie istnieje realna potrzeba bezwzględności, o ile zostanie osiągnięte zwycięstwo. Słabość takiego wnioskowania polega na względności zwycięstwa, którego nigdy nie da się doprowadzić do stanu absolutnego, fizycznego wyeliminowania wroga. Co więcej względne okazuje się już samo pojęcie wroga, i to nie tylko dlatego, że obecny wróg w przyszłości może się okazać sojusznikiem, ale przede wszystkim dlatego, że możliwość zaistnienia sytuacji odwrotnej skazywałoby człowieka na bezwzględne

rozprawianie się z kolejnymi wrogami, aż do samounicestwienia w sytuacji, gdy wrogów zabraknie. Sprowadzona do absurdu idea odwiecznego wroga i ostatecznego zwycięstwa jednoznacznie kompromituje myślenie kategoriami bezkarnego zwycięzcy.

2. Nieco wyższy poziom wnioskowania moralnego kształtuje postawy merkantylne, w rodzaju - *będę dla ciebie dobry, jeśli ty będziesz dobry dla mnie, poprzyj mnie, a ja poprę ciebie*. Względność wartości opartych na egoistycznej wymianie usług stawia w bardzo niekorzystnej sytuacji tych, którzy chwilowo nie mają nic do zaoferowania, gdyż jako nieprzydatni mogą zostać zlikwidowani. Kluczem do przełamania takich postaw jest uświadomienie wychowankom ich krótkowzroczności, choć oczywiście warto, żeby wychowanek podjął próbę zrozumienia rozmaitych korzyści płynących z bezinteresownych kontaktów z drugim człowiekiem.

3. Ponad poziomami oczekiwanej bezkarności i wyrażanej chciwości znajduje się postawa empatyczna, ilustrowana powiedzeniem - *nie czyń drugiemu, co tobie nie miłe*. Postulat traktowania innych tak, jakby samemu się chciało być traktowanym świadczy o dalekowzrocznym i perspektywicznym postrzeganiu relacji międzyludzkich, choć i tu widać pewien interes indywidualny, polegający na tym, że osoba dobrze traktująca innych w zasadzie ma prawo liczyć na takie samo traktowanie z ich strony. Wprawdzie osoba taka może się zwyczajnie zawieść na otoczeniu, ale nawet wtedy pozostaje jej pewien zysk w postaci słusznego przekonania, że winę za jej cierpienia ponosi ktoś inny. Oczywiście przekonanie takie można w sobie wyrabiać także na niesłusznych przesłankach, ale wątpliwe, by mogłoby być ono wtedy naprawdę silne, a wynikająca z niego satysfakcja moralna pełna i trwała.

4. Najwyższy poziom moralny ilustruje pytanie - *co swym działaniem wniosę do społeczeństwa?* świadczące nie tylko o wysokim poziomie altruizmu wychowanka, ale także o jego szerokich horyzontach poznawczych, których nie ogranicza żadne „tu i teraz". Osiąganie najwyższego poziomu nie oznacza jednak utopijnej zasady naprawiania świata w każdej możliwej sytuacji, bowiem dla zachowania przyzwoitości i nadziei wystarczą zazwyczaj zachowania, które tego świata po prostu nie psują.

Przeciętny człowiek ma prawo uważać, że jego wkład w całokształt funkcjonowania społeczeństwa jest znikomy, więc w zasadzie nie musi wymagać od siebie zbyt wielkich wysiłków, pozostawiając dążenie do nieskazitelności charakteru osobom wybierającym karierę polityczną, prawniczą, czy urzędniczą. Oczywiście w każdym środowisku zdarzają się osobowości prawdziwie heroiczne, a obok nich zwyczajnie małostkowe, czy wręcz nikczemne, w tym herostratejskie, a więc takie dla których chwila wątpliwej sławy jest warta utraty nie tylko dobrego imienia, ale często nawet życia. Są to jednak przypadki odosobnione, bowiem zdecydowana większość ludzi chce wieść swe życie bez wystawiania się na próby egzystencjalne, czy to o charakterze eschatologicznym, czy choćby tylko aksjologicznym. Przyrodzona przewrotność losu sprawia wszakże, że próbom takim poddawani są bardzo różni ludzie, a ich reakcje bywają niekiedy naprawdę zaskakujące. Odwieczny problem dylematów moralnych w nowoczesnej, nasyconej środkami audiowizualnymi rzeczywistości społecznej nabiera zupełnie innego niż dotychczas wymiaru, gdyż dosłownie każde zachowanie człowieka może dziś zostać w sposób niespodziewany a nawet niedostrzeżony nagrane i upublicznione. Jak się wydaje prawda ta z trudem dociera do tej części ludzi niedojrzałych, w której dostrzec można swoistą modę na nagrywanie lub publikowanie scen ekstremalnych, czy intymnych, których upublicznienie kompromituje nie tylko aktorów „przedstawienia", ale często także instytucje, które powinny kształtować ich postawy i kontrolować zachowania. Autorami kompromitujących nagrań lub występującymi w nich aktorami bywają także żołnierze i policjanci, co zawsze powoduje poważne reperkusje społeczne, spowodowane nie tylko drastycznym lub nieobyczajnym charakterem utrwalanych treści, ale także specyfiką społecznych oczekiwań i etycznych postulatów, jakie są kierowane pod adresem tych środowisk. W zasadzie działania militarne i policyjne nigdy nie były indywidualną sprawą ich uczestników, jednak nigdy wcześniej kontrola polityczna nad poczynaniami formacji mundurowych nie poddawała je tak wnikliwemu i surowemu osądowi opinii publicznej. Osąd ten wymaga szczególnej wrażliwości etycznej i ostrożności wykonawczej, a zakładane cele szkoleniowe nie mogą wyłącznie ograniczać się do eliminowania sytuacji kompromitujących, czy dwuznacznych, ale muszą zakładać dążenie do aktywnego i holistycznego kreowania

wizerunku środowiska, jako zbiorowości ludzi dojrzałych i kierujących się poczuciem odpowiedzialności nie tylko przed bezpośrednim dowództwem i kierownictwem politycznym, ale przed całym społeczeństwem.

Dotychczas opracowane koncepcje edukacji wiktymologicznej zazwyczaj posługują się pewnego rodzaju komunikatami dyrektywnymi, których treść nawiązuje do zasad poradnictwa wiktymologicznego. Dyrektywy te opisują konkretne zachowania szczególnie przydatne w sytuacjach zagrożenia lub dydaktycznych. Również niniejszą koncepcję można zamknąć takimi właśnie praktycznymi poradami, które przedstawić można następująco.

1. Wpajaj zasady.

Ucz ćwiczących, że nie ma walki bez zasad a najważniejsza zasada głosi, że ***walka zmienia ludzi, ale walczący mogą kierować tą zmianą, rozumiejąc potrzebę***

- ***gotowości i zdolności,***
- ***odpowiedzialności za siebie i innych,***
- ***oraz chronienia i odbudowy zasobów.***

Gotowość i zdolność to nie tylko stan czujności i mocy, ale także pogodzenia się z cierpieniem i stratami, jakie trzeba będzie ponieść aby zwyciężyć w walce, oraz szczególnej przydatności do walki, wynikającej z cech fizycznych, psychicznych i duchowych, oraz aktualizowania wiedzy i doskonalenia umiejętności.

2. Wychowuj zwycięzców.

Projektuj scenariusze tak, by zadania były wykonalne. Przy projektowaniu zadań pamiętaj, że jeśli jakieś zadanie okaże się zbyt złożone a powstające problemy nie będą miały sensownych rozwiązań, ćwiczący zwątpią w sens swoich wysiłków i nauczą się, że istnieją działania, których nie warto podejmować. Spraw, by chwila przystąpienia do wykonywania zadania a zwłaszcza nagły kontakt z przeciwnikiem zawsze kojarzył się im się z pozytywnym napięciem „wyzwanie-sukces". Skojarzenie takie wywoływać może każdy rodzaj kontaktu z celem, który może mieć formę tarczy strzeleckiej, odpowiednio ucharakteryzowanego i zadaniowanego pozoranta, czy też

postaci wirtualnej, np. *avatara* w komputerowej grze wieloosobowej[154]. Wybieraj poziom gry dostosowany do możliwości ćwiczącego, dopuszczaj stosowanie ułatwień i nie pozwalaj by pozoranci lub gracze wirtualni popisywali się swoją przewagą nad ćwiczącymi, bowiem może to prowadzić do skojarzenia ćwiczenia z napięciem „zagrożenie-porażka". W starciach o charakterze fizycznym pozoranci powinni w zdecydowanej większości przypadków ulegać ćwiczącym, stawiając im jednak wyraźny i zdecydowany opór. Jeśli ćwiczenie ma charakter grupowy, określ ilość ćwiczących, których poświęcenie umożliwi wykonanie zadanie pozostałym. Ćwiczący nie może samodzielnie podejmować decyzji o zaprzestaniu działania, lub tracić nad nim kontroli, niezależnie od rodzaju wirtualnych „obrażeń", jakie odniósł. Ćwiczący ma prawo do szukania różnych rozwiązań problemu zranienia, ale nie może się oddać poczuciu bezradności i zaprzestać działania. To ty wybierasz ćwiczących, którzy „giną", lub których stan jest „krytyczny" z powodu podjęcia nieostrożnego działania lub zbyt ryzykownych zachowań, przede wszystkim w celu stworzenia innym ćwiczącym nowych problemów do rozwiązania. W realnej walce wielu rannych podejmuje skuteczne działania, podczas, gdy inni bezradnie oczekują śmierci, albo płaczem i krzykiem dają upust swoim emocjom. Podobnie rzecz ma się z reakcjami na krwawienie. Jedni mdleją już na widok pierwszych kropli, podczas gdy inni systematycznie odwiedzają stacje krwiodawstwa, gdzie jednorazowo oddając nawet pół litra krwi, zyskują odporność na fizjologiczny wstrząs utraty płynów fizjologicznych.

3. Dbaj o właściwą atmosferę emocjonalną i odpowiedni poziom stresu.

Emocje towarzyszące ćwiczeniu powinny być adekwatne do charakteru symulowanej sytuacji i rodzaju wykonywanego zadania. Wprowadzaj utrudnienia w postaci pozorantów symulujących agresję, rozpacz, oraz wszelkie inne stany emocjonalne i obserwuj reakcje ćwiczących. Jeśli ćwiczący reaguje nieadekwatnie, ustal, czemu tak się dzieje. Wyjaśniaj, jakie reakcje są typowe i co można zrobić w celu wpłynięcia na zachowania pozorantów. Nie żartuj w czasie gdy ćwiczący

[154] avatar to ziemska, śmiertelna personifikacja hinduskiego bóstwa, a w symulacjach komputerowych wirtualna reprezentacja gracza, której może on nadawać pożądane cechy zewnętrzne i psychologiczne.

wykonuje zadanie i nigdy nie pozwalaj sobie nawet na drobne złośliwości pod adresem tak ćwiczących aktualnie, jak i ich poprzedników. Uświadom ćwiczącym, że ćwiczenia pozbawione czynnika stresu najczęściej są zwykłym marnowaniem czasu, choć oczywiście wprowadzenie do pewnych szczególnie złożonych czynności wymaga komfortu sprzyjającego skupieniu i koncentracji. Projektując zadania uwzględniaj więc stopień zaawansowania ćwiczących, tak by ich wykonanie wiązało się z doznawaniem stresu, od poziomu optymalnego po skrajnie nawet wyczerpujący, choć w żadnym przypadku traumatyczny. Jeśli poziom stresu jest zbyt niski, wprowadź utrudnienia, jeśli zbyt wysoki, udziel wsparcia, a nawet podsuń rozwiązania pozwalające wykonać rozpoczętą czynność. Pamiętaj, że w silnym stresie ćwiczący może nie radzić sobie z banalnymi czynnościami (w rodzaju odbezpieczenia broni, czy szybkiego założenia maski przeciwgazowej), co w prawdziwej walce mogłoby nawet doprowadzić do śmierci, jednak w czasie ćwiczeń nie powinno się temu nadawać takiej rangi. Czynności takie powinny być przetrenowane poza scenariuszem, aż do stopnia pełnego zautomatyzowania. Przerwanie ćwiczenia to ostateczność, jeśli do niego dojdzie, ćwiczący powinien natychmiast rozpocząć je od nowa, tak by w pamięci utrwaliły mu się emocje związane z sukcesem i zapomniał o przyczynach porażki.

4. Jak najczęściej przypominaj o potrzebie stosowania technik relaksacyjnych i znaczeniu wypoczynku dla psychomotorycznego funkcjonowania człowieka.

Pobudzenie organizmu przez układ „współczulny" systemu nerwowego jest zjawiskiem ze wszech miar pozytywnym, ponieważ uruchamia zgromadzone w organizmie zasoby materiałowe i informacyjne. Jednak nadmierne pobudzenie systemu nerwowego, objawiające się przekroczeniem poziomu 145 skurczów serca na minutę, powoduje nie tylko obniżenie jakości procesów postrzegania i myślenia, a tym samym wydłużenie czasu reakcji i pogorszenie skuteczności działania, ale także podwyższa ryzyko wystąpienia objawów PTSD. Szkodliwość przekroczenia wskazanego poziomu pobudzenia ma jednak związek z działaniem systemu nerwowego a nie oddechowo-krążeniowego, gdyż wynikająca z potrzeb wysiłkowych

większa aktywność serca nie upośledza procesów postrzegania i myślenia. Jednak także nadmierny wysiłek źle wpływa na możliwości organizmu, a przekroczenie poziomu 170 skurczów serca na minutę oznacza pogorszenie psychomotorycznych możliwości człowieka, co ma ogromne znaczenie, zwłaszcza dla czynności wymagających precyzji, takich jak celne strzelanie. Stosowanie technik relaksacyjnych pozwala kontrolować stan pobudzenia poprzez aktywizowanie tej części systemu nerwowego, która działa hamująco na wydzielanie wewnętrzne i przetwarzanie informacji, natomiast oddechowe techniki relaksacyjne ponadto natleniają organizm, poprawiając funkcjonowanie tak mózgu, jak i mięśni. Jeśli doprowadzasz ćwiczących do skrajnego wyczerpania, to nie po to, by ich złamać, lecz by mogli poznać granice swoich możliwości, a następnie nauczyli się poza tę granice wykraczać. Stan wyczerpania to szansa doznania fizjologicznego efektu powrotu energii zwanego „drugim oddechem", ale także przekonania się, jak słabnie psychika człowieka, który nie chce lub nie potrafi korzystać z dobrodziejstw snu i wypoczynku.

5. Oddziel rolę trenera od zadań dowódczych i menedżerskich tak, by nie stresować ćwiczących.

Jako trener projektujesz i obserwujesz zadania, starając się ograniczać zakres kierowania ich wykonaniem, jako dowódca dzielisz z podwładnymi odpowiedzialność za ich wykonanie. Bieżąca ocena wykonania ćwiczonego zadania ma na celu doskonalenie umiejętności i poprawę kompetencji ćwiczących, dotyczące ich decyzje personalne podejmuj w innym czasie i trybie. Źródłem stresu ma być symulowana sytuacja, w tym zachowania pozorantów i ćwiczących, a nie twoja obecność. Jakość wykonania zadania omawiaj dopiero po jego zakończeniu, najlepiej w formie debriefingu. Chwal publicznie, ale usterki omawiaj w bardzo przemyślanym gronie. Koncentruj się na błędach technicznych a nie emocjach, krytykuj działanie a nie osobę. Stosuj bezpieczną formułę „w jaki sposób można było to zrobić lepiej?"

6. Motywuj i wspieraj, wzmacniaj koleżeństwo i nigdy nie rezygnuj z najsłabszych

Sukcesem nie musi być perfekcyjne wykonanie zadania, wystarczy, że w jego trakcie ćwiczący zachowuje kontrole nad swoim działaniem i rozwiązuje pojawiające się problemy. Nie zniechęcaj. Nie czyń zbędnych uwag. Nie wyrażaj niezadowolenia ze zbyt słabych starań ćwiczących, lecz zachęcaj ich do większego wysiłku. Wzbudzaj w ćwiczących entuzjazm i wiarę w sukces. Zbędne wypowiedzi odciągają uwagę ćwiczących od istoty wykonywanego zadania a nigdy nie możesz przewidzieć tego, w jaki sposób zostaną one odebrane i jak wpłyną na działanie ćwiczących. Nie panując nad swoim językiem, uczysz tego ćwiczących. Doceniaj starania i piętnuj tylko te błędy, które wynikają z zaniedbań. Ćwiczenia mają doskonalić umiejętności i poprawiać kompetencje i nigdy nie wiadomo, w jakim momencie takie zmiany nastąpią, natomiast ewentualny sukces najsłabszych wzmocni pozostałych ćwiczących.

7. Ucz cierpliwości i wyczuwania okazji.

W sytuacji walki nie sprawdza się powiedzenie, że każde działanie jest lepsze od braku działania. Zaplanowania bierność nie jest oznaką słabości, natomiast do słabości może prowadzić niezaplanowana aktywność. Kunktacja i zaskoczenie odgrywają w walce zasadniczą rolę, a skuteczność ich stosowania w ogromnym stopniu zależy od „żelaznych nerwów" i odporności na stres oczekiwania. Oczekiwanie na walkę to czas skupienia, zebrania i przygotowania zasobów, od uruchomienia których zależy osiągnięcie zwycięstwa. Koncentracja i wola zwycięstwa muszą przyjść w najwłaściwszym momencie, tak by zaskoczenie dotyczyło przeciwnika a nie ciebie.

8. Nie toleruj nonszalancji.

Pilnuj dyscypliny od samego początku do samego końca ćwiczeń. Jak powszechnie wiadomo „diabeł tkwi w szczegółach" a po okresie wzmożonego wysiłku, koncentracji i napięcia przychodzi odprężenie, które łatwo może się przerodzić w przedwczesne rozluźnienie, które sprzyja brawurze, roztargnieniu,

zaskoczeniu, wreszcie niebezpiecznym pomyłkom. Wyraźnie oddziel czas ćwiczeń od czasu wypoczynku, a koniec ćwiczeń ogłaszaj dopiero po zmagazynowaniu broni lub przygotowaniu jej do bezpiecznego transportu. Właściwą ostrożność należy zachować tak w trakcie zadań, jak i podczas przerw między nimi, zawsze pamiętając, że moment krytyczny przychodzi wraz z zakończeniem zadania, a zagrożenie jest tym większe im trudniejsze było zadanie i im większa jest radość i ulga po jego zakończeniu. Przesłanie to najlepiej opisał Napoleon Bonaparte, stwierdzając, że największa podatność na ciosy przychodzi w chwile po odniesieniu zwycięstwa. Zasada ta oczywiście działa w obie strony, a umiejętność jej wykorzystywania pozwala przekuwać porażki w zwycięstwa.

9. Maksimum determinacji, minimum desperacji, pełne panowanie nad „wyzwalaczami".

Ucz ćwiczących osiągania celów w sposób wymagający minimum fizycznej przemocy i ryzyka. Zasada wcześniejszego ostrzeżenia nie wynika z rycerskiej lojalności wobec przeciwnika, lecz ma głęboki sens praktyczny. Niezdecydowane i nieprzekonujące działanie jest mniej skuteczne niż zdecydowana i przekonująca groźba. Przekonujące okazanie decydującej przewagi i pełnej gotowości do działania najczęściej wystarcza do wymuszenia uległości, podczas gdy jego faktyczne podjęcie wzmaga tylko opór i grozi utratą kontroli nad emocjami i zachowaniami przeciwnika, otoczenia i własnymi. W sytuacji fizycznej konfrontacji do przetrwania potrzebne są trzy elementy – sprawna i skuteczna broń, umiejętność jej użycia oraz przekonanie, że to użycie jest niezbędne. Przekonanie to musi być trafne, lecz nie może być spóźnione, co niezwykle komplikuje proces decyzyjny, dodatkowo zakłócany silnymi emocjami wynikającymi z zagrożenia życia, zdrowia. Z powodu braku czasu i deficytu informacji proces ten często opierać się musi na odruchach i intuicji. W starciu fizycznym to człowiek strzela lub uderza, a karabin, nóż, czy pałka są tylko (nie zawsze zresztą niezbędnymi) narzędziami. Ucz nie tylko rozpoznawania momentu, w którym konflikt osiąga poziom „albo on, albo ja", ale także tych, w których użycie broni (przemocy) mogło wynikać z bezradności ćwiczącego, albo zbyt silnego napięcia emocjonalnego.

10. Nie czyń z przemocy rozrywki, ucz szacunku dla majestatu śmierci.

Naucz traktować przeciwnika w kategoriach taktyczno-technicznych a nie emocjonalnych. Stosowanie przemocy nie jest samodzielnym celem, lecz środkiem prowadzącym do zrealizowania prawdziwych celów, z których najważniejszy dotyczy własnego przetrwania, jako podstawowego warunku osiągnięcia zwycięstwa w walce. Wywalczenie przewagi nad przeciwnikiem może i powinno być źródłem satysfakcji, jednak nigdy w kontekście przyczynienia mu bólu, a tym bardziej fizycznego unicestwienia. Ćwiczący powinien wartościować zagrożenie, jakie wynika z oporu stawianego przez przeciwnika, nigdy zaś jego samego. Żaden przeciwnik nie jest „chwastem" czy „insektem", a każde życie ma jakieś swoje głębsze uzasadnienie, którego po prostu możemy nie dostrzegać zaślepieni walką. Nieuzasadnione akty okrucieństwa pozostawiają w psychice człowieka trudne do zatarcia ślady, w konsekwencji podsycając konflikt i wzmagając opór. Zbędne okrucieństwo psuje smak zwycięstwa, gdyż dokonywane z reguły w chwilach uniesienia, nęka sumienie, gdy tylko to uniesienie opadnie. Nie mniej przykra będzie świadomość możliwej zemsty, a nawet przypadkowego doznania okrucieństwa, jako następstwa jego rozpowszechnienia, do którego się przyczyniliśmy. Wszelkie publiczne akty braku szacunku dla majestatu śmierci nie tylko pomnażają liczbę i determinację wrogów oraz niweczą szanse na pozyskanie sojuszników, ale także bywają objawem utraty kontroli nad własnymi zachowaniami, bez której nie jest możliwy skuteczny wpływ na zachowania innych ludzi.

ZAKOŃCZENIE

Przedstawione wyżej badania wpisują się w rosnące zainteresowanie tematyką zaburzeń po stresie traumatycznym, bardziej znanych pod anglojęzycznym akronimem PTSD (*Post-traumatic Stress Disorder*). Zjawisko zaburzeń potraumatycznych w polskiej świadomości społecznej postrzegane jest najczęściej w kontekście katastrof, kataklizmów i klęsk żywiołowych, rzadziej w kontekście indywidualnych tragedii, takich jak zabójstwo, porwanie, czy zgwałcenie, a wyjątkowo tylko w kontekście organizowania i prowadzenia działań o charakterze militarnym i policyjnym. Perspektywa taka sprawia, że głównym adresatem oddziaływań profilaktycznych i edukacyjnych stali się przede wszystkim przedstawiciele służb publicznych prowadzących działania ratunkowe i reagowania kryzysowego, a następnie służb publicznych i organizacji pozarządowych powołanych do niesienia pomocy różnym kategoriom ofiar. Tymczasem wiele wskazuje na to, że mimo licznych deklaracji problematyka psychoedukacji nie znalazła właściwego miejsca w procesach szkolenia polskich żołnierzy i policjantów, mimo że przyczyn wielu tragicznych wydarzeń upatrywać można właśnie w niskiej kontroli reakcji stresowych, a koszta społeczne takich zaniechań dotyczą nie tylko służbowego, ale także społecznego i rodzinnego funkcjonowania żołnierzy i policjantów. Zaproponowana w pracy koncepcja edukacji wiktymologicznej stanowić może bardzo konkretny punkt wyjściowy do dalszych, zapewne bardziej szczegółowych badań i rozważań nad korzyściami płynącymi z wykorzystania dorobku i doświadczeń psychoedukacji w procesach szkolenia żołnierzy Wojska Polskiego i funkcjonariuszy polskiej Policji. Poza wszelką dyskusją pozostaje bowiem przekonanie o wymiernych korzyściach płynących z podnoszenia jakości oddziaływań psychoedukacyjnych i konieczności komplementarnego traktowania kompetencji zawodowych, jako syntezy złożonej wiedzy i wszechstronnych umiejętności o charakterze techniczno-proceduralnym z wysokim poziomem samokontroli i samoświadomości, oraz umiejętnością pomyślnego kształtowania relacji interpersonalnych.

BIBLIOGRAFIA

Adamkiewicz M., Oblicza śmierci. Propedeutyka tanatologii, wyd. Europejskie Centrum Edukcyjne, Toruń 2004

Aronson E., Człowiek istota społeczna, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995

Babiker G., Arnold L., Autoagresja – Mowa zranionego ciała, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2003

Badura-Madej. W., Wybrane zagadnienia interwencji kryzysowej, Biblioteka Pracownika Socjalnego, Katowice 1999

Borne E., W co grają ludzie. Psychologia stosunków międzyludzkich, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994

Bocheński J. M., De Virtute Militari. Zarys etyki wojskowej, Wydawnictwo Philed, Kraków 1993,

Bogusz J., Dydaktyka wojskowa, wyd. MON, Warszawa 1983

Bomba J., Trauma i stres – znaczenie dla medycyny, Katedra Psychiatrii *Collegium Medicum* UJ, http:/www.viamedica.pl/gazety/gazeta8/darmowy_pdf.phtml?indeks=5&indeks_art.=37

Bieńkowska E., Wiktymologia. Zarys wykładu, Wydawnictwo Zrzeszenia Prawników Polskich, Warszawa 2000

Bieńkowska E., Wiktymologia. Koncepcje, kierunki badań, perspektywy, Ossolineum, Wrocław, Warszawa, Kraków, 1992

Bieńkowski E., Kulesza C., Europejskie standardy kształtowania sytuacji ofiar przestępstw, wyd. Temida 2, Białystok 1997,

Bojarski Ł., Płatek M., Z prawem na ty, Kantor Wydawniczy Zakamycze, Zakamycze 1999

Czerwiński M., Przyczynki do antropologii współczesności, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1988,

Chromański Z., Plak E., Wprowadzenie do edukacji ekologicznej i zdrowotnej, PWSOŚ, Radom 2004

Chełpa S., Witkowski T., Psychologia konfliktów. Praktyka radzenia sobie ze sporami, Warszawa 1999

Cielecki T., Ofiary przestępstw w prewencyjnej strategii przeciwdziałania przestępczości, Wydawnictwo Szkoły Policji w Słupsku, Słupsk 1999

Cielecki T., Realizacja przez Policję strategii prewencyjnej w zwalczaniu przestępczości i innych patologii, wyd. SP w Słupsku, Słupsk 1997

Cieślarczyk M., Kultura bezpieczeństwa i obronności, wyd. Akademia Podlaska, Siedlce 2006

Consedine J., Sprawiedliwość naprawcza. Przywrócenie ładu społecznego, wyd. Polskie Stowarzyszenie Edukacji Prawnej, Warszawa 2004

Czapska J., Zapobieganie przestępczości w społecznościach lokalnych, wyd. JSP, Warszawa 1999

Dudek B., Zaburzenie po stresie traumatycznym, Gdańskie wydawnictwo psychologiczne, Gdańsk 2003

Dziedzic K., Kronika śmierci, Wydawnictwo Miniatura, Kraków 1995,

Edukacja w wyższych szkołach wojskowych, red. Stępień R., wyd. AON, Warszawa 2002

Falandysz L., Wiktymologia, Wiedza Powszechna, Warszawa 1979

Fromm E., Niech się stanie człowiek. Z psychologii etyki, Wydawnictwo PWN, Warszawa Wrocław 1996

Gardocki L., Prawo karne, wydawnictwo C.H.Beck, Warszawa 2005

Gołaszewska M., Fascynacja złem. Eseje z teorii wartości, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994

Groskrejc J., Antropologiczne i aksjologiczne aspekty edukacji oficerów, wyd. AON, Warszawa 200

Grunberger R., Historia społeczna Trzeciej Rzeszy, PIW, Warszawa 1994

Grzegorczyk A., Etyka w doświadczeniu wewnętrznym, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1989

Handel dziećmi. Wybrane problemy, red. Lasocik Z., wyd. Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2007

Herman J.L., Przemoc. Uraz psychiczny i powrót do równowagi, Gdańskie wydawnictwo psychologiczne, Gdańsk 2007

Hetherington A., Wsparcie psychologiczne w służbach ratowniczych, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2004

Hołyst B., Wiktymologia, Wydawnictwa prawnicze PWN, Warszawa 1997

Hołyst B., Suicydologia, Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis, Warszawa 2002

Hołyst B., Rola ofiary w genezie zabójstwa, Państwo i Prawo, 1964, nr 11

James R.K., Gilliand B.E., Strategie interwencji kryzysowej. Pomoc psychologiczna poprzedzająca terapię, Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, Warszawa 2004,

Kluczyńska S., Psychologiczne konsekwencje gwałtu, Niebieska Linia. Dwumiesięcznik poświęcony przemocy, 1/S/2007

Kosiński S., Socjologia ogólna, PWN, Warszawa 1987

Kępiński A., Psychopatie, Wydawnictwo Sagittarius, Kraków 1992

Krasuski J., Historia wychowania, Wydawnictwa szkolne i pedagogiczne, Warszawa 1989

Krajewski K., Teorie kryminologiczne a prawo karne, Dom Wydawniczy ABC, Warszawa 1994

Kozielecki J., Koncepcje psychologiczne człowieka, Warszawa 1980

Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności sporządzona w Rzymie dnia 4 listopada 1950 r, zmieniona następnie Protokołami nr 3,5,8 oraz uzupełniona Protokołem nr 2 (Dz.U. nr 61 z 1993 r. poz. 284)

Korcyl-Wolska M., Postępowanie w sprawach nieletnich, wyd. Kantor Wydawniczy Zakamycze, Zakamycze 2004

Kucharski M., Edukacja Obronna, Fundacja Innowacja WSSE, Warszawa 2002

Kupisiewicz Cz., Dydaktyka ogólna, wyd. Graf Punkt, Warszawa 2000

Kupisiewicz Cz., Podstawy dydaktyki, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 2005

Kupisiewicz Cz. Podstawy dydaktyki ogólnej, wyd. BGW, Warszawa 1994

Kunikowski J., Wiedza i edukacja dla bezpieczeństwa, Fundacja Rozwoju Edukacji Europejskiej i Bezpieczeństwa, Warszawa 2002

LeBon G., Psychologia tłumu, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994

Lis-Turlejska M., Traumatyczny stres. Koncepcje i badania, Wydawnictwo Instytutu Psychologii PAN, Warszawa 1998

Lorenz K., Tak zwane zło, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1996

Lernell L., Zarys kryminologii ogólnej, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 1973,

Majewski T., Ankieta i wywiad w badaniach wojskowych, wyd. AON, Warszawa 2002

Makarowski R., Manipulacje w postępowaniu karnym, wyd. Oficyna Wydawnicza IMPULS, Kraków 2006

Marek A., Prawo wykroczeń (materialne i procesowe) , wyd. C.H.Beck, Warszawa 2008

Mózg a zachowanie, red. Górska T., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000

Metody, techniki i narzędzia badawcze oraz elementy statystyki stosowane w pracach magisterskich i doktorskich, red. Cieślarczyk M., wyd. AON, Warszawa 2003

Mendel T., Metodyka pisania prac doktorskich, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, Poznań 1996

Mika St., Psychologia społeczna dla nauczycieli, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 1998

Mika St., Psychologia Społeczna, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1981

Mitek T. , „Pomisyjna trauma", Polska Zbrojna, 2006 r
http://wiadomości.onet.pl/1365384,2677,kioskart.html

Nowak S. Metodologia badań społecznych, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1985

Niełaczna M., Prawa człowieka w działaniu, wyd. Stowarzyszenie Interwencji Prawnej, Warszawa 2007

Niemierko B., Ocenianie szkolne bez tajemnic, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 2002

Niemierko B., Pomiar wyników kształcenia, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1999

Ogińska Bulik N., Stres zawodowy u policjantów. Źródła-Konsekwencje-Zapobieganie, wyd. WSHE, Łódź 2007

Osiatyński W., Przyszłość praw człowieka,
http://www.opoka.org.pl/biblioteka/P/PSprzyszłość_praw.html

Ograniczanie przestępczości i aspołecznych zachowań „Razem bezpieczniej" – Działania resortu spraw wewnętrznych i administracji oraz innych podmiotów współpracujących na rzecz bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz przeciwdziałanie patologiom społecznym, red. E. Rusiniak, Wydawnictwo Centrum Szkolenia Policji w Legionowie, Warszawa 2007,

Okoń W., Słownik pedagogiczny, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1984

Okoń W., Ogólna charakterystyka badań pedagogicznych w Polsce, „Ruch pedagogiczny" 1964, nr 2

Opara S., Filozofia . Współczesne kierunki i problemy, Fundacja Innowacja WSSE, Warszawa 2005

Ossowska M., Ethos rycerski i jego odmiany, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1986

Ossowski S., O osobliwościach nauk społecznych, Warszawa 1983

Pieter J., Ogólna metodologia pracy naukowej, Ossolineum, Wrocław 1967

Pietrzykowski M., Mitologia starożytnej Grecji, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1983

Pilch T., Bauman T., Zasady badań pedagogicznych. Strategie ilościowe i jakościowe, Wydawnictwo Akademickie „Żak", Warszawa 2001

Podhoretz N., Dlaczego byliśmy w Wietnamie?, Wydawnictwo ATEXT&Delikon, Gdynia-Warszawa 1991

Probacyjne środki polityki karnej – stan i perspektywy, wyd. Kancelarii Senatu RP, Warszawa 2001

Przetacznik-Gierowska M., Włodarski Z. Psychologia wychowawcza, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994

Psychologia ogólna, red. Tomaszewski T., t. Emocje-Motywacja-Osobowość, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1992

Psychologia zachowań ryzykownych, red. Goszczyńska M., Wydawnictwo Akademickie ŻAK, Warszawa 2006

Pedagogika społeczna – wychowanie i środowisko, red. Pilch T., Lepalczyk I., Zakład Graficzny Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1993

Poszanowanie godności ofiar przestępstw, red. Cielecki T., Wydawnictwo Centrum Szkolenia Policji w Legionowie, Legionowo 2002

Policja Europy XXI wieku – w kierunku jakości, red. Letkiewicz A., wyd. WSPol., Szczytno 2003

Polska karta praw ofiary, red. Leciak. A., wyd. Ministerstwo Sprawiedliwości, Warszawa 1999

Przemoc i terror. Moralne wyzwania trzeciego tysiąclecia, red. Góralczyk P., wyd. UKSW, W-wa 2001

Prawa człowieka w konfliktach zbrojnych. Rekonstrukcja międzynarodowego prawa humanitarnego, wybór i opracowanie Jasudowicz, wyd. „Dom organizatora", Toruń 1997

Pytkowski W., Organizacja badań i ocena prac naukowych, PWN, Warszawa 1985

Radvan E., Polityczne myślenie a moralność profesjonalisty wojskowego, Wydawnictwo Akademii Obrony Narodowej, Warszawa 2004

Rees L., Kaci i ofiary. Okrucieństwa II wojny światowej i ich sprawcy, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008

Razem bezpieczniej. Działania resortu spraw wewnętrznych i administracji oraz innych podmiotów współpracujących na rzecz bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz przeciwdziałanie patologiom społecznym, red. E. Rusiniak, wyd. Centrum Szkolenia Policji w Legionowie, Warszawa 2007,

Samobójstwa w Policji w 2007 roku. Analiza zamachów samobójczych, materiał opracowany przez Zespół Psychologa Koordynatora Biura Kadr i Szkolenia Komendy Głównej Policji (l.dz. Kp-237/08)

Santorski J., Jak przetrwać w stresie, Agencja Wydawnicza - J.Santorski&Co, Warszawa 1992,

Sasal H.D., Niebieskie karty. Przewodnik do procedury interwencji Policji wobec przemocy w rodzinie, Warszawa 1999

Selye H., Stress życia, PZWL, Warszawa 1960

Stachowiak Z., Metodyka i metodologia pisania prac kwalifikacyjnych, wyd. AON, Warszawa 2001

Seligman M.E.P., Walker E.F., Rosenhan D.L., Psychopatologia, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2003

Sęk H., Wprowadzenie do psychologii klinicznej, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2001

Sęk H., Wypalenie zawodowe. Przyczyny-mechanizmy-zapobieganie, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000

Stefański M., Prewencja kryminalna w lokalnych społecznościach, w: Przegląd policyjny, nr 3(83), Szczytno 2006,

Sitek R., Policjant wobec ofiary przestępstwa, Zagadnienia etyczno-psychologiczne, wyd. SP w Słupsku, Słupsk 1998

Schneider H. J., Rozwój badań wiktymologicznych na świecie w trzech ostatnich dekadach. Badania wiktymologii porównawczej, w Przegląd Policyjny, nr 1(65), Szczytno 2002,

Strykowski W., Audiowizualne materiały dydaktyczne. Podstawy kształcenia multimedialnego, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1984

Szczepański J., Anatomia zarządzania organizacją, Warszawa 1998

Szczęsny R., Osiński A., Prewencja kryminalna, wyd. SP w Słupsku, Słupsk 1998

Sztompka P., Socjologia. Analiza społeczeństwa, Kraków 2002

Ściborek Z., Wojna czy pokój?, Ossolineum, Wrocław 1999

Szulc. B., W.P. Zaczyński, J. Zakrzewski, Przemiany w treściach kształcenia w szkole wyższej, wyd. Uniwersytet Warszawski - Akademia Obrony Narodowej, Warszawa 1991

Teoria i praktyka przywództwa wobec wyzwań edukacyjnych, red. L. Kanarski, B. Rokicki, wyd. AON, Warszawa 2002

Tinder G., Myślenie polityczne. Odwieczne pytania, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995

Toffler A. i H. Wojna i antywojna. Jak przetrwać u progu XXI wieku, wyd. MUZA S.A., Warszawa 1997

Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks postępowania karnego (Dz.U. z 1997 r., nr 89, poz. 555 z późniejszymi zmianami)

Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny (Dz. U. z 1997 r., nr 89, poz. 556 z późniejszymi zmianami)

Ustawa z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy (Dz. U. z 1998 r., nr 21, poz. 94, z późniejszymi zmianami)

Ustawa z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz. U. z 1998, nr 155, poz. 1016)

Ustawa z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie (Dz. U. z 2005 r. Nr 180, poz. 1493)

Ustawa z dnia 12 lutego 2003 r o ustanowieniu 22 lutego Dniem Ofiar Przestępstw (Dz. U. z 2003 r. Nr 59, poz. 59)

Woronowicz W., Edukacja Refleksyjna, Wydawnictwo Uczelnianie WSP w Słupsku, Słupsk 1997

Wyszczelski L., Historia myśli wojskowej, Dom wydawniczy Bellona, Warszawa 2000

Przestępczość terrorystyczna. Ujęcie praktyczno-dogmatyczne, red. Indecki K., Wydawnictwo WiS, Poznań 2006

Zaczyński W., Praca badawcza nauczyciela, Wydawnictwo WSiP, Warszawa 1995

Zimbardo P.G., Ruch F.L., Psychologia i życie, Wydawnictwo Naukowe PWN

Zarządzenie nr 805/03 Komendanta Głównego Policji z dnia 31 grudnia 2003 w sprawie Zasad etyki zawodowej policjanta.
(Dz.Urz. Komendanta Głównego Policji z 3 stycznia 2004 r.)

Zeszyty Naukowe AON, Sztuka wojenna we współczesnych konfliktach zbrojnych. Numer specjalny 2004 r, Nr 3 (56)A

Załącznik nr 1

Szanowni Państwo

Wykonywanie zawodu policjanta nierozerwalnie wiąże się z wysokim prawdopodobieństwem udziału w zdarzeniach przykrych, niebezpiecznych, dramatycznych a nawet tragicznych. Jeśli zdarzenie takie powoduje u człowieka silne, nieprzyjemne doznania psychiczne, mówimy, że znalazł się on w sytuacji traumatycznej.

Już jednorazowy udział w zdarzeniu traumatycznym bywa poważnym obciążeniem dla psychiki człowieka, a w dalszej perspektywie naraża go na możliwość wystąpienia szeregu negatywnych następstw, jak np. dotkliwe pogorszenie samopoczucia, nadpobudliwość emocjonalna, czy zaburzenia snu. Stan utrwalenia takich objawów wymaga długofalowej interwencji psychologa, czy wręcz terapii farmakologicznej. Dzieje się tak najczęściej wtedy, gdy osoba odczuwająca dolegliwości nie potrafi skutecznie szukać pomocy, a osoby, które mogłyby jej w porę udzielić, nie wiedzą jak to czynić. Dlatego tak istotne jest upowszechnienie w środowisku policyjnym wiedzy o specyfice zaburzeń post-traumatycznych.

Niniejsza ankieta ma charakter anonimowy i jest częścią badań zmierzających do ustalenia potrzeb edukacyjnych w zakresie kompetencji psychologicznych policjantów. Informacje uzyskane w toku badań zostaną wykorzystane do sformułowania propozycji zmian w programach szkolenia i doskonalenia zawodowego Policji, tak by uwzględniały one umiejętność radzenia sobie z przeżyciami traumatycznymi oraz udzielania pomocy osobom dotkniętym traumą.

Wypełnienie ankiety polega na wstawieniu znaku X obok wybranej przez respondenta odpowiedzi. Pytania rozstrzygające (zawierające słowa "tak" "nie" ew. "nie mam zdania") wymagają udzielenia jednej odpowiedzi. W pozostałych pytaniach należy wskazać wszystkie odpowiedzi, które uważamy za trafne.

Autorzy badań serdecznie dziękują wszystkim respondentom za wypełnienie ankiety.

1.Czy w ramach wykonywania obowiązków służbowych brałeś/brałaś udział w realizacji zadań związanych z ryzykiem utraty życia lub poważnego zranienia?

tak
nie

2.Czy w ramach wykonywania obowiązków służbowych brałeś/brałaś udział w realizacji zadań związanych z ryzykiem znalezienia się we wrogim, agresywnym tłumie?

tak
nie

3.Czy w ramach wykonywania obowiązków służbowych brałeś/brałaś udział w realizacji zadań związanych z użyciem lub potencjalną koniecznością użycia przez policjanta broni palnej?

tak
nie

4.Czy w ramach wykonywania obowiązków służbowych brałeś/brałaś udział w realizacji zadania polegającego na zabezpieczaniu miejsca zdarzenia, w którym zginęli lub zostali ciężko ranni ludzie?

tak
nie

5.Czy w ramach wykonywania obowiązków służbowych brałeś/brałaś udział w czynnościach z udziałem osoby, która w wyniku przestępstwa, wypadku, katastrofy lub innego dramatycznego zdarzenia doznała poważnych zranień, została porwana, zgwałcona, dotkliwie pobita, była świadkiem gwałtownej śmierci innych osób, lub utraciła osobę najbliższą?

tak
nie

6.Czy w ramach wykonywania obowiązków służbowych brałeś/brałaś udział w realizacji zadań związanych z koniecznością oglądania makabrycznych widoków?

tak
nie

7.Czy w ramach wykonywania obowiązków służbowych brałeś/brałaś udział w realizacji zadań związanych z poważnym zranieniem lub śmiercią innego policjanta?

tak
nie

8.Czy w ramach wykonywania obowiązków służbowych brałeś/brałaś udział w realizacji zadań związanych ze śmiercią, cierpieniem dziecka?

tak
nie

9.Czy w ramach wykonywania obowiązków służbowych brałeś/brałaś udział w działaniu, które wywołało w tobie uczucie głębokiego przestrachu lub paniki?

tak
nie

10.Czy w ramach wykonywania obowiązków służbowych brałeś/brałaś udział w działaniu, które wywołało w tobie uczucie silnego gniewu?

tak
nie

11.Czy w ramach wykonywania obowiązków służbowych brałeś/brałaś udział w działaniu, które wywołało w tobie uczucie wstrętu, odrazy, obrzydzenia?

tak
nie

12.Czy w ramach wykonywania obowiązków służbowych brałeś/brałaś udział w działaniu, które wywołało w tobie uczucie wstydu, głębokiego zażenowania?

tak
nie

13.Czy w ramach wykonywania obowiązków służbowych brałeś/brałaś udział w działaniu, które wywołało w tobie uczucie winy?

tak
nie

14.Czy w ramach wykonywania obowiązków służbowych brałeś/brałaś udział w działaniu, które wywołało w tobie uczucie bezsilności?

tak
nie

15.Czy w ramach wykonywania obowiązków służbowych brałeś/brałaś udział w działaniu, które wywołało w tobie uczucie głębokiego współczucia dla osób cierpiących?

tak
nie

16.Czy w ramach wykonywania obowiązków służbowych brałeś/brałaś udział w działaniu, które wywołało w tobie chęć wycofania się z tej sytuacji, nie angażowania się mimo ciążącego obowiązku?

tak
nie

17.Jakie objawy towarzyszyły zdarzeniom traumatycznym?

nie brałem/brałam udziału w takich zdarzeniach	
bardzo mocne bicie serca	
drżenie rąk lub nóg	
wzmożone pocenie się	
zawężenie pola widzenia, pojawienie się plamek przed oczami, zmiana kolorów otoczenia	
szum w uszach, zniekształcenie dźwięków	
subiektywne rozciągniecie lub skrócenie czasu trwania zdarzenia	
omdlenie, okresy utraty świadomości	
niezdolność wydobycia głosu, poprawnego wypowiadania myśli	
gonitwa myśli, brak możliwości "ogarnięcia" sytuacji, podjęcia właściwej decyzji	
inne, jakie?	

18.Jakich objawów doznawałeś/doznawałaś po udziale w zdarzeniu traumatycznym?

nie brałem/brałam udziału w takich zdarzeniach	
trudności z zasypianiem, sen płytki, z licznymi przebudzeniami, nie regenerujący	
stresujące, przerażające marzenia senne	
natrętnie powracające, nieprzyjemne, związane ze zdarzeniem myśli, uczucia, obrazy, doznania dotykowe lub zapachowe	
trudności z koncentracją, obniżenie zainteresowania pracą, czynnościami życiowymi	
drażliwość, irytacja, wybuchy złości	
poczucie wyobcowania, osamotnienia	
"zawieszenie" emocji, niezdolność przeżywania emocji pozytywnych, takich jak miłość, przyjaźń, radość, zabawa	
nadpobudliwość, nadmierne fizjologiczne reakcje na bodźce związane ze zdarzeniem (np. mocne bicie serca, drżenie rąk na dźwięk)	
wzmożona czujność	
nie miałem żadnych przykrych objawów	

19.Ile czasu najdłużej utrzymywały się te objawy?

kilka dni	
ponad tydzień	
ponad miesiąc	
ponad trzy miesiące	
ponad rok	

20.Jak po udziale w zdarzeniu traumatycznym reagujesz na potrzebę rozmawiania?

nie mam potrzeby rozmawiania na ten temat	
mam potrzebę rozmawiania, ale z różnych powodów wolę tego nie robić	
mam potrzebę rozmawiania, ale nie mam z kim o tym porozmawiać	
mam potrzebę rozmawiania i rozmawiam z innym policjantem	
mam potrzebę rozmawiania i rozmawiam z osobą najbliższą, członkiem rodziny	
mam potrzebę rozmawiania i rozmawiam z osobą spoza resortu	
mam potrzebę rozmawiania i rozmawiam z przełożonym	
mam potrzebę rozmawiania i rozmawiam z psychologiem	

21.Jak po udziale w zdarzeniu traumatycznym zazwyczaj rozładowujesz nagromadzone emocje?

sen, opalanie, masaż, sauna, słuchanie muzyki, techniki relaksacyjne	
sport, wysiłek fizyczny	
żarty, humor	
impreza, alkohol	
wyciszenie, unikanie ludzi	
agresję, szukanie "zadymy"	
inne, jakie?	

22.Czy uważasz, że udział w zdarzeniach traumatycznych to faktycznie w zawodzie policjanta "chleb powszedni"?

zdecydowanie tak
raczej tak
raczej nie
zdecydowanie nie
nie mam zdania

23.Czy uważasz, że wśród policjantów faktycznie wielu cierpi z powodu dolegliwości związanych z udziałem w zdarzeniach traumatycznych?

zdecydowanie tak
raczej tak
raczej nie
zdecydowanie nie
nie mam zdania

24.Czy uważasz, że w toku szkolenia i doskonalenia zawodowego zostałeś dobrze przygotowany do radzenia sobie z emocjami związanymi z udziałem w zdarzeniu o charakterze traumatycznym?

zdecydowanie tak
raczej tak
raczej nie
zdecydowanie nie
nie mam zdania

25.Czy uważasz, że Policja zapewnia właściwe wsparcie i pomoc psychologiczną funkcjonariuszom, którzy realizują zdania traumatyczne?

zdecydowanie tak
raczej tak
raczej nie
zdecydowanie nie
nie mam zdania

26.Czy w sytuacji wystąpienia takiej potrzeby chętnie skorzystałbyś z oficjalnej pomocy psychologa?

zdecydowanie tak
raczej tak
raczej nie
zdecydowanie nie
nie mam zdania

27.Czy uważasz, że w toku szkolenia i doskonalenia zawodowego zostałeś dobrze przygotowany do pracy z osobami, które doznały psychicznego urazu na skutek udziału w zdarzeniu o charakterze przestępstwa, wypadku lub katastrofy?

zdecydowanie tak
raczej tak
raczej nie
zdecydowanie nie
nie mam zdania

28.Czy uważasz, że w toku szkolenia i doskonalenia zawodowego zostałeś dobrze przygotowany do kontaktu z osobami, które po zaistnieniu tragicznego zdarzenia dowiedziały się o tragicznej śmierci osoby najbliższej?

zdecydowanie tak
raczej tak
raczej nie
zdecydowanie nie
nie mam zdania

29.Źródłem twoich umiejętności radzenia sobie w sytuacjach traumatycznych są?

szkoła lub uczelnia cywilna
szkoła lub szkolenie resortowe
przykład i wiedza starszych kolegów
środki masowego przekazu (telewizja, radio, prasa codzienna, czasopisma specjalistyczne)
analiza własnych spostrzeżeń i błędów
inne (jakie?)

płeć

Kobieta	
Mężczyzna	

wiek

do 25	
26 - 30	
31 - 35	
36 - 40	
41 - 45	
powyżej 45	

wykształcenie

zasadnicze zawodowe	
średnie	
wyższe zawodowe (WSPol.)	
wyższe humanistyczne - psychologia, pedagogika, resocjalizacja	
wyższe humanistyczne inne niż psychologia, pedagogika, resocjalizacja	
wyższe techniczne, ekonomiczne,	

staż służby

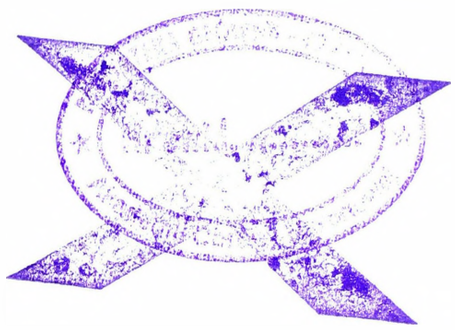
do 5 lat	
6 - 10 lat	
11 - 15 lat	
16 - 20 lat	
powyżej 20 lat	

pion

prewencji	
kryminalny	

rodzaj najczęściej wykonywanych zadań

służba patrolowo-interwencyjna, obchodowa, kontrola pojazdów, ruchu drogowego	
działania zwarte, zabezpieczanie imprez, manifestacji, wydarzeń nadzwyczajnych	
czynności operacyjno-rozpoznawcze, obserwacja	
czynności dochodzeniowo- śledcze	
technika kryminalistyki, wypadkowa WRD	
konwojowo-ochronne	
pościgi, realizacje, zatrzymania,	
inne, jakie?	





S 17457

~~Cyt. Rozpr. stolt~~